

STUDIA ETNOLOGICZNE I ANTROPOLOGICZNE

Tom 10

**Problemy społeczne i kulturowe
współczesnego miasta**

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2010

**STUDIA ETNOLOGICZNE
I ANTROPOLOGICZNE**

Tom 10

Problemy społeczne i kulturowe współczesnego miasta



NR 2746

STUDIA ETNOLOGICZNE I ANTROPOLOGICZNE

Tom 10

Problemy społeczne i kulturowe współczesnego miasta

**pod redakcją
Ireny Bukowskiej-Floreńskiej**

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2010

**Redaktor serii: Publikacje Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji
ROBERT MRÓZEK**

**Recenzent
ANNA SZYFER**

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library

www.cceol.com

Śląska Biblioteka Cyfrowa

www.sbc.org.pl

Spis rzeczy

Wstęp (Irena Bukowska-Floreńska)	9

BADANIE WZORÓW SPOŁECZNO-KULTUROWYCH MIESZKAŃCÓW MIASTA

Irena Bukowska-Floreńska: Przestrzeń kulturowa i społeczna miasta jako problem badawczy	19
Władysław Jacher : Rozwój kultury w mieście a wzory społeczno-kulturowe mieszkańców	39
Rastislava Stoličná: Metodologické problémy výskumu mesta	46

WIELOKULTUROWA PRZESTRZEŃ PUBLICZNA MIAST – PROCESY ZMIAN ZACHOWAŃ

Monika Banaś: Nordycka koncepcja rozwoju miast, czyli o zarządzaniu przestrzenią miejską na przykładzie Finlandii, Szwecji i Islandii	55
Iwona Kabzińska: Walka o przestrzeń w mieście wielokulturowym – na przykładzie współczesnego Wilna	71
Grzegorz Odoj: Transformacja przestrzeni publicznej współczesnego miasta – na przykładzie myślowickiego centrum	87
Grzegorz Błahut: Problem miejskiego centrum w obliczu dynamicznych przemian urbanistycznych i kulturowych – na przykładzie Bielska-Białej	100
Maciej Kurcz: Między wojną a pokojem. Procesy urbanizacyjne i ich skutki w południowosudańskim mieście	111

OD ROBOTNICZYCH TRADYCJI DO GALERII HANDLOWEJ – PRZYKŁAD KATOWIC I MIAST GÓRNOŚLĄSKICH

Andrzej Kasperek: Znaczenie pracy w życiu mieszkańców współczesnego miasta. Studium socjologiczne na przykładzie Katowic	125
Monika Gneciak: Mieszkania robotnicze na terenie Górnego Śląska – przeszłość i teraźniejszość	139
Elżbieta Anna Sekuła: Pomysł na Katowice – kolejna corbusierowska utopia czy realna miejska tożsamość	151
Tomasz Nawrocki: Od rynku do mallu. Zmiany centrów miast śląskich i ich społeczna percepcja	164
Krzysztof Bierwiazzonek: Między galerią handlową, ratuszem i bazyliką. Miejsca charakterystyczne centrów śląskich miast w percepcji społecznej	177

PRZESTRZEŃ LUDYCZNA MIASTA

Ryszard Kantor: Nauka i wiedza w ludycznym spektaklu w przestrzeniach współczesnego miasta	191
Andrzej Górny: Trzymając telewizyjnego pilota czy ściskając kierownicę roweru? Sposoby spędzania czasu wolnego w przestrzeni miasta późnonowoczesnego na przykładzie Katowic	207
Magdalena Szalbot: Homo ludens w przestrzeni współczesnego miasta	222
Tomasz Michalewski: Zabawy młodzieży akademickiej na przykładzie miasta Opola (rekonesans badawczy)	237
Grzegorz Studnicki: W stronę tożsamości grupowej. Przestrzeń miejska a media w okresie 2–8 kwietnia 2005 roku	251
Dorota Światała-Trybek: Aktywność zorganizowana, czyli o przejawach działalności emerytów i rencistów w środowisku miejskim	268

KULTUROWE I SPOŁECZNE WARTOŚCI RUSTYKALNE WSPÓŁCZESNEJ PRZESTRZENI MIASTA

Maria Żarska: Miasto jako wartość rzeczywista i autoteliczna na przykładzie Żarek w powiecie myszkowskim	287
Barbara Pabian: Elementy rustykalne w przestrzeni miasta – wierność tradycji czy komercyjne działania wolnego rynku?	299
Dobrawa Skonieczna-Gawlik: Zmiana przestrzeni miejskiej i jej wpływ na poczucie tożsamości mieszkańców Będzina	312
Renata Hołda: Miasto starych ludzi. Nowa Huta i jej mieszkańcy	326
Piotr Wacław Gorczyca: Badania jakościowe w ocenie częstości występowania chorób psychicznych w przestrzeni miasta	338

MIEJSCA SYMBOLICZNE I PRZESTRZENIE STYGMATYZOWANE

Janina Hajduk-Nijakowska: Miejsca znaczące w przestrzeni miejskiej. Antropologiczna analiza na przykładzie Opola	351
Kinga Czerwińska: „Ładne to miasto jest!” Prolegomena do badań nad estetyką miasta	363
Violetta Sajkiewicz: Legnica – teatr miasta, teatr miejsca	374
Jacek Grzywa: Zapomniane <i>sacrum</i> – cmentarze ludności niemieckiej i żydowskiej jako problem społeczno-kulturowy współczesnego miasta	386
Maria Świątkiewicz-Mośny: Stygmaty marginalizacji i wykluczenia w środowisku wielkiego miasta – na przykładzie Katowic	405
Irena Kotowicz-Borowy: Wpływ przestrzeni kulturowej miasta na identyfikację jednostki – przykład Ciechanowa i Warszawy	416

Wstęp

Problemy społeczne i kulturowe miasta, w tym zwłaszcza życia w mieście, były zawsze bardziej złożone niż w wiejskich społecznościach lokalnych. We współczesnym mieście, oprócz dziedzictwa przeszłości, obserwować można konsekwencje kulturowe gwałtownego rozwoju cywilizacji technicznej, ruchów migracyjnych, oddziaływania kultury masowej, otwartości na przyjmowanie obcych kulturowo i etnicznie wzorców, unifikacji i globalizacji oraz wielu innych czynników mających wpływ na społeczności miejskie i na obraz kultury miasta. Zjawiska te, niejednolite w swym charakterze, w różnych kategoriach miast występują z niejednakowym nasileniem. Inne są problemy społeczne i kulturowe w miastach typu przemysłowego, konsumenckiego, rekreacyjnego, inne w małych bądź dużych miastach, jeszcze inne w aglomeracjach, konurbacjach czy metropoliach. Ludność współczesnego miasta stanowią nie tylko stali mieszkańcy, ale liczni jego czasowi użytkownicy, przybywający tu do pracy, w celach handlowych, urzędowych, oświatowych, kulturalnych, towarzyskich albo turystycznych, co także ma znaczenie dla problemów społecznych i kulturowych współczesnego miasta. W obserwacjach badawczych etnolog / antropolog kulturowy ma zatem do czynienia nie tylko z zagadnieniami związanymi z rozwojem urbanistycznym, architektonicznym czy demograficznym ciągle rozrastającej się przestrzeni miejskiej, lecz z wszelkimi problemami bieżącego życia społeczności miejskiej i jednostki ludzkiej.

Przestrzeń miejska, którą człowiek ciągle tworzy, użytkuje, przetwarza i doświadcza, jest odbiciem ludzkiej egzystencji i potrzeb. Powodem przemian poszczególnych obszarów miejskich są różne czynniki. Obszary te stanowią dla mieszkańców lub przybyszy jakąś konkretną przestrzeń lokalną, mającą dla nich również konkretne znaczenie miejsca życia codziennego, często też miejsca znajdującego odniesienie do wartości symbolicznych. Mieszkańcy każdego miasta preferują wzorce kulturowe, które z jednej strony tkwią korzeniami w lokalnej tradycji określonych grup i kręgów społecznych, z drugiej zaś — niosą z sobą przemiany wywołane postępem cywilizacyjnym, modą, naturalnym dążeniem do innowacyjnej zmiany.

W pierwszej części tego tomu przestrzenią kulturową i społeczną miasta jako problemem badawczym zajęło się trzech autorów, zastanawiając się nad metodologią dociekań badawczych i badaniem wzorów społeczno-kulturowych miasta. W problematykę tę wprowadza artykuł Ireny Bukowskiej-Floreńskiej, przedstawiający osiągnięcia polskiej etnologii miasta, rozwój dociekań empirycznych i teoretycznych oraz koncepcji metodologicznych poszczególnych badaczy. Autorka próbuje też zarysować własny punkt widzenia na użyteczność konkretnego postępowania badawczego i metody badań, przydatnej dla etnologa / antropologa kultury w analizach przestrzeni kulturowej współczesnego miasta. Władysław Jacher, kładąc nacisk na teoretyczne i metodologiczne podstawy tych badań, stawia problemy specyfiki systemu kulturowego miasta i mechanizmu działania kultury, które wymagają wzorów kulturowych wyrażających i stanowiących wiele możliwych sposobów zachowania się w stosunku do kultury i jej składników. Autor ten podkreśla rolę stereotypów i ocen źródeł funkcjonowania kultury w mieście, integrację kulturową, charakter partycypacji w kulturze, stwierdzając konieczność zwrócenia na nie uwagi zarówno badaczy, jak i decydentów zajmujących się rozwojem kultury w mieście. Z kolei Rastislava Stoličná, nawiązując obszernie do amerykańskich i europejskich początków antropologii miasta, informuje o badaniach etnologów słowackich w ostatnich dwóch dziesięcioleciach.

Procesy zmian w wielokulturowej przestrzeni publicznej miast to tematyka drugiej części tomu. Monika Banaś zajmuje się problemem zarządzania przestrzenią miejską w kontekście nordyckiej koncepcji rozwoju miast na przykładzie Finlandii, Szwecji i Islandii. Za podstawowy warunek harmonijnej aranżacji współczesnego miasta uważa jego planowanie przestrzenne, uwzględniające konieczność opracowania metody zarządzania wraz z ustalonymi mechanizmami, instrumentami i sposobami finansowania, strategią urbanistyczną itp., opierającymi się na wspólnych założeniach nordyckiej polityki zarządzania rozwojem miast, w których występuje zjawisko segregacji etnicznej i socjalnej. Iwona Kabzińska analizuje problemy etniczno-kulturowe ujawniające się w walce o przestrzeń w mieście wielokulturowym na przykładzie Wilna. Genezą istniejących dziś konfliktów są podziały polityczne, historyczne i stereotypy, walka o charakter dziedzictwa kulturowego, przywiązanie do utraconej ziemi oraz asymilacja narzucana ludności pochodzenia polskiego. Są to zjawiska znane badaczom miast wieloetnicznych i wielokulturowych.

Problem transformacji przestrzeni publicznej współczesnego miasta postindustrialnego stanowi przedmiot rozważań Grzegorza Odoja i Grzegorza Błahuta. Pierwszy dzieli się wynikami swoich badań nad tradycyjną przestrzenią publiczną, jaką jest centrum miasta, centrum decydujące niegdyś o jego wizerunku i charakterze, ujawniające ekonomiczną, polityczną i kulturalną pozycję jego mieszkańców. Dziś, jak wynika z analiz przeprowadzonych w jednym z postindustrialnych miast, których przykładem są Mysłowice, substytutem tak rozumianej przestrzeni publicznej stają się centra handlowe i hipermarkety, które nie są jednak przestrze-

nią publiczną, lecz terenem prywatnym, jedynie publicznie użytkowanym. Problem miejskiego centrum w obliczu dynamicznych przemian urbanistycznych i kulturowych zajmuje się także drugi z wymienionych autorów, prezentujący wyniki badań w postindustrialnym dziś Bielsku-Białej. Dostrzega współczesny upadek znaczenia miejskiego rynku jako centrum miasta. Przyczyny upatruje w konieczności rozbudowy miasta, spowodowanej wzrostem liczby mieszkańców, potwierdza też rolę centrum handlowego w tworzeniu nowej przestrzeni cenionej przez współczesne społeczności konsumpcyjne. Procesy urbanizacyjne i ich skutki szczególnie wyraziście uwidaczniają się w miastach afrykańskich. Zagadnienie to przedstawia Maciej Kurcz na podstawie aktualnie prowadzonych przez siebie badań w południowosudańskim mieście Dżuba, które określa jako ośrodek kultur i konfliktów. Ta stolica afroarabskiego Południa, z założenia kolonizatorów miasto kosmopolityczne, miała się przyczynić do zintegrowania Sudanu. Jej mieszkańcy to społeczność wieloetniczna, złożona z grup różnego pochodzenia przywiązanych do swych korzeni, powstała na skutek wielkich migracji powojennych, o ciągle postępującej urbanizacji kultur. Rewitalizacja ich struktur rodowo-plemiennych wzmacnia poczucie solidarności, daje siłę w walce o polityczne i ekonomiczne awantaże. Zakończony przez autora pierwszy etap badań wytycza odmienną, niż stosowaną w odniesieniu do miast europejskich, strategię badawczą, jednocześnie wskazuje potrzebę obserwacji tworzenia się współczesnych wieloetnicznych i wielokulturowych przestrzeni urbanistycznych z ich kulturą o tendencjach globalizacyjnych.

Rozwój miast w przeszłości związany był najczęściej z tradycjami rzemieślniczymi bądź robotniczymi. Wiele miast śląskich w swej przestrzeni ma charakterystyczne robotnicze dzielnice mieszkalne, mające związek z miejscem pracy tutejszych społeczności. Dokonujące się zmiany centrów tych miast określić można jako przejście od robotniczych, przestrzennych struktur urbanistycznych do galerii handlowych, które we współczesnych miastach mają dziś coraz większe znaczenie kulturowe. Problematyka ta stanowi przedmiot kolejnej części prezentowanego tomu. Autorzy jej przedstawiają wyniki badań prowadzonych w Katowicach. Andrzej Kasperek stara się refleksję nad śląskim etosem pracy, nad znaczeniem jej dla katowiczán, związać z problematyką miejską, wskazując na koneksje między nim a powstawaniem miast przemysłowych na Górnym Śląsku. Odnosząc się do sytuacji współczesnej, stwierdza, że choć dziś praca zawodowa nadal jest ważnym elementem organizującym życie tutejszych mieszkańców miasta, to przestała być wartością, wokół której ogniskuje się życie. Nowe alternatywy pracy, zmiany mentalne, stają się źródłem transformacji społeczno-kulturowej we współczesnej przestrzeni miasta. Podobne zmiany związane są z robotniczą przestrzenią mieszkálną, o czym pisze Agnieszka Gnieciak, która zwraca uwagę na fakt, iż mieszkanie „nie jest przestrzenią ani samowystarczalną, ani autonomiczną, na sposób, w jaki realizuje swoje funkcje, wpływają także cechy jego otoczenia, zarówno urbanistyczne, jak i społeczne”. Jak wynika z jej badań, procesy zmian kulturowych odmieniły sposób gospodarowania tym terytorium jako przestrzenią prywatną.

Do lokalnych tradycji nie nawiązują też aktualnie realizowane plany przebudowy centrum miasta Katowice, które spotykają się z dezaprobatą mieszkańców. Jak twierdzi na podstawie swoich badań Elżbieta Sekuła, władze miasta, zmierzając do przekształcenia dawnej przestrzeni miasta, liczą na ukształtowanie się z czasem nowych jego miejsc-symboli, nowej tożsamości mieszkańców.

Do problematyki poruszonej w części drugiej tego tomu nawiązują też w swoich artykułach Tomasz Nawrocki i Krzysztof Bierwiaczonek, którzy bardziej szczegółowo analizują kryzys tradycyjnych centrów miast, wskazując rozwój suburbiów i rozrastających się w ich przestrzeni licznych centrów handlowych (mallów, galerii handlowych), przejmujących w pewnym sensie rolę centrów miejskich. Jak wynika z badań tych autorów, w percepcji mieszkańców miasta dawne centra, choć utraciły pierwotną funkcję, nadal zachowały swą wartość symboliczną centrum.

Miasto tworzą nie tylko przestrzenie mieszkalne, administracyjno-ekonomiczne, ale też zaspokajające ważne potrzeby rekreacyjne przestrzenie ludyczne. Tę część otwiera artykuł Ryszarda Kantora stwierdzeniem: „Współczesne społeczeństwo konsumpcyjne stało się (staje się?), nie tylko w moim przekonaniu, społeczeństwem zabawy, co oznacza, że zabawa i rozrywka odgrywają coraz większą rolę w kulturze. Rozszerza się zasięg społeczny i dostępność zabawy, rośnie liczba form i miejsc zabawy, zabawie poświęca się coraz więcej czasu, zwłaszcza w zbiorowościach miejskich [...]”. Autor zwraca uwagę na fakt, że nawet nauka i wiedza, które plasują się zasadniczo w sferze powagi, szukają kontaktu z rzeczywistością społeczną i kulturową, pojawiając się w imprezach popularyzujących je. Występują w kontekście ludycznym w postaci demonstracji plenerowych, w nazewnictwie takich pokazów, w różnych formach uczestnicząc w ludycznym miejskim spektaklu. Przytaczając liczne przykłady ludycznych zachowań dla propagowania wiedzy i ośrodków kształcenia – w formie festiwalu, jarmarków, „drzwi otwartych” dla różnych dyscyplin naukowych – ocenia je zarówno pozytywnie, jako percepcyjne „oswojenie”, jak i negatywnie, zaniepokojony banalizowaniem nauki i wiedzy.

Sposobem spędzania wolnego czasu przez mieszkańców miasta późnonowoczesnego, na przykładzie Katowic, zajął się Andrzej Górny, który przebadiał nie tylko konkretne zachowania, ale też poglądy na aktywne bądź bierne formy rekreacji. Etnologiczne obserwacje różnych form kreowania nowych, charakterystycznych dla danego miasta przestrzeni ludycznych, na terenie różnych miast europejskich, przedstawiła Magdalena Szalbot.

Tomasz Michalewski przeprowadził rekonesans badawczy w środowisku bawiącej się młodzieży uniwersyteckiej w Opolu, zwracając uwagę na pojawienie się zjawisk dewiacyjnych i patologicznych oraz na znikome uczestnictwo studentów w ofercie kulturalnej miasta, jak spektakle teatralne czy koncerty. Grzegorz Studnicki podjął analizę przeciwnych w swym charakterze zachowań młodzieży w sytuacji szczególnej, jaką była żałoba narodowa w dniach 2–8 kwietnia 2005 roku, w związku ze śmiercią Ojca Świętego Jana Pawła II. Przedstawia obserwacje manifestowanej w miastach polskich wspólnotowości narodowo-religijnej wszystkich

grup wiekowych, roli mediów, podkreślających autorytet osoby zmarłego, wpływ ich na manifestowanie się powagi w zachowaniu.

Utrzymywanie związków ze swym miastem umożliwia starszym mieszkańcom (emerytom i rencistom) aktywność zorganizowana, ukierunkowująca ich wolny czas. Różne formy tej aktywności w przemysłowych miastach Górnego Śląska charakteryzuje Dorota Świłała-Trybek. Tworzą je powstałe w miastach uniwersytety trzeciego wieku, koła (kluby) pracowników przemysłowych zakładów, grupy seniorów przy domach kultury, domach pomocy społecznej, parafiach oraz różnego rodzaju związki, zwłaszcza hobbystów.

Kulturowe i społeczne wartości rustykalne współczesnej przestrzeni miasta to problem, który jest przedmiotem dociekań autorów zainteresowanych tradycją kulturową i aktywnością najstarszej generacji mieszkańców miasta. Tę część otwiera artykuł Marii Żarskiej, dotyczący wartości rzeczywistej i autotelicznej małego miasta powiatowego, którego przestrzeń sprzyja wielopokoleniowemu zakorzenieniu się społeczności miejskiej i adaptacji nowoosiedlonych. W niektórych przestrzeniach miast ujawniają się ostatnio wpływy kultury „typu ludowego” oraz zjawiska folkloryzmu w sferze życia publicznego. Sięga się do wzorów kulturowych tradycji wiejskich nie tylko w imprezach plenerowych, ale też w architekturze (drewniane karczmy, wystroje wnętrz) dla celów marketingowych, co na przykładzie Częstochowy, miasta pątniczego, opisuje Barbara Pabian. Na utożsamianie się jednak z miastem ma przede wszystkim wpływ, jak pisze Dobrawa Skonieczna-Gawlik, jego najstarsza zabudowa i pamięć społeczna historycznej przeszłości. Autorka jako przykład przytacza dzieje kupiecko-rzemieślniczego, później przemysłowego Będzina, którego urbanistyczną klarowność zaburzył proces przemian społeczno-ekonomicznych, związanych najpierw z rozwojem przemysłu, a potem z jego upadkiem. Pozostałe w przestrzeni miejskiej historyczne obiekty stanowią nadal symbole tego konkretnego miasta, jednak nie wystarczają, by utożsamili się z nim współcześni, zwłaszcza ludność napływowa. Dziś główną rolę zaczynają odgrywać działania społeczne, wyrażające się w różnych inicjatywach kulturalnych. Do takich z całą pewnością należy inicjatywa lokalnej społeczności Nowej Huty wpisania jej na trasę turystyczną, jako przykładu miasta wzniesionego w epoce socjalizmu w PRL. Wówczas było to miasto młodych hutniczych rodzin, pochodzenia chłopskiego, włączone jako dzielnica w obręb Krakowa – dzielnica z subkulturą blockersów, dotknięta rozmaitymi patologiami, uważana za niebezpieczną. Dziś, jak pisze Renata Hołda, jest to miasto biednych starych ludzi, zasiedziały tu od 60 lat. Na fali współczesnych zainteresowań socjalizmem obserwuje się próby rewitalizacji tego miasta, odkrywania jego oryginalnej przeszłości, próby inicjatyw kulturalnych i happeningów prezentujących nowe spojrzenie, wymiar komercyjny tej przestrzeni. Wszystko to kreuje dumę mieszkańców, zapewnia poczucie wspólnoty i tożsamości.

Na ważny problem społeczny – kondycję psychiczną mieszkańców współczesnego miasta, zwraca uwagę Piotr Gorczyca. Odwołując się do badań amerykań-

skiej „szkoły chicagowskiej” i późniejszych twórców teorii ugruntowanej, przedstawia własne doświadczenia empiryczne i metodologiczne psychiatri i socjologa w zakresie analizy degradacji różnych miejskich środowisk społecznych. Wskazuje na konieczność badań wpływu miejsca zamieszkania na kondycję psychiczną mieszkańców miast. Mając możliwość prowadzenia, oprócz badań terenowych, także obserwacji jednostkowych w trakcie hospitalizacji szpitalnej osób z różnych grup wiekowych, podkreśla konieczność łączenia zbierania danych jakościowych i ilościowych. Wymienione tu wypowiedzi autorskie łączy wspólna idea poszukiwania metodologicznej strategii badawczej w analizach zagrożeń społecznego niedostosowania do specyficznych warunków życia w mieście.

Każde miasto w swych przestrzeniach mieszkalnych, administracyjnych, handlowych, kulturalnych i innych ma swe miejsca znaczące – te, które z jakiegoś powodu są dla ludzi szczególnie ważne, a nawet symboliczne, bądź z jakiegoś powodu „naznaczone” negatywnie, stygmatyzowane. Problematykę tę omawiają autorzy części zamykającej ten tom. Janina Hajduk-Nijakowska zajęła się miejscem znaczącym, „zapisanym w pamięci” miasta w wyniku jego losowej degradacji. Jako przykład przytacza powódź, która dotknęła miasto Opole, powodując, że dobrze dotąd znana przestrzeń, naznaczona piętnem klęski i negatywnych doświadczeń, stała się dla mieszkańców obca. Jednocześnie pamięć własnego domu rodzinnego była wartością istotną w indywidualnej świadomości, którą trzeba było odzyskać, odbudować, pamięć zaś o przykrym wydarzeniu oznaczyć tabliczką jako wskaźnikiem przypomnienia szczególnego faktu, jako znakiem wpisanym w przestrzeń ideową miasta. Rzeki, mosty łączące starą i nową część miasta, odbudowana przestrzeń zdegradowana stały się konstrukcjami znaczącymi w jego przestrzeni i w lokalnej świadomości społecznej.

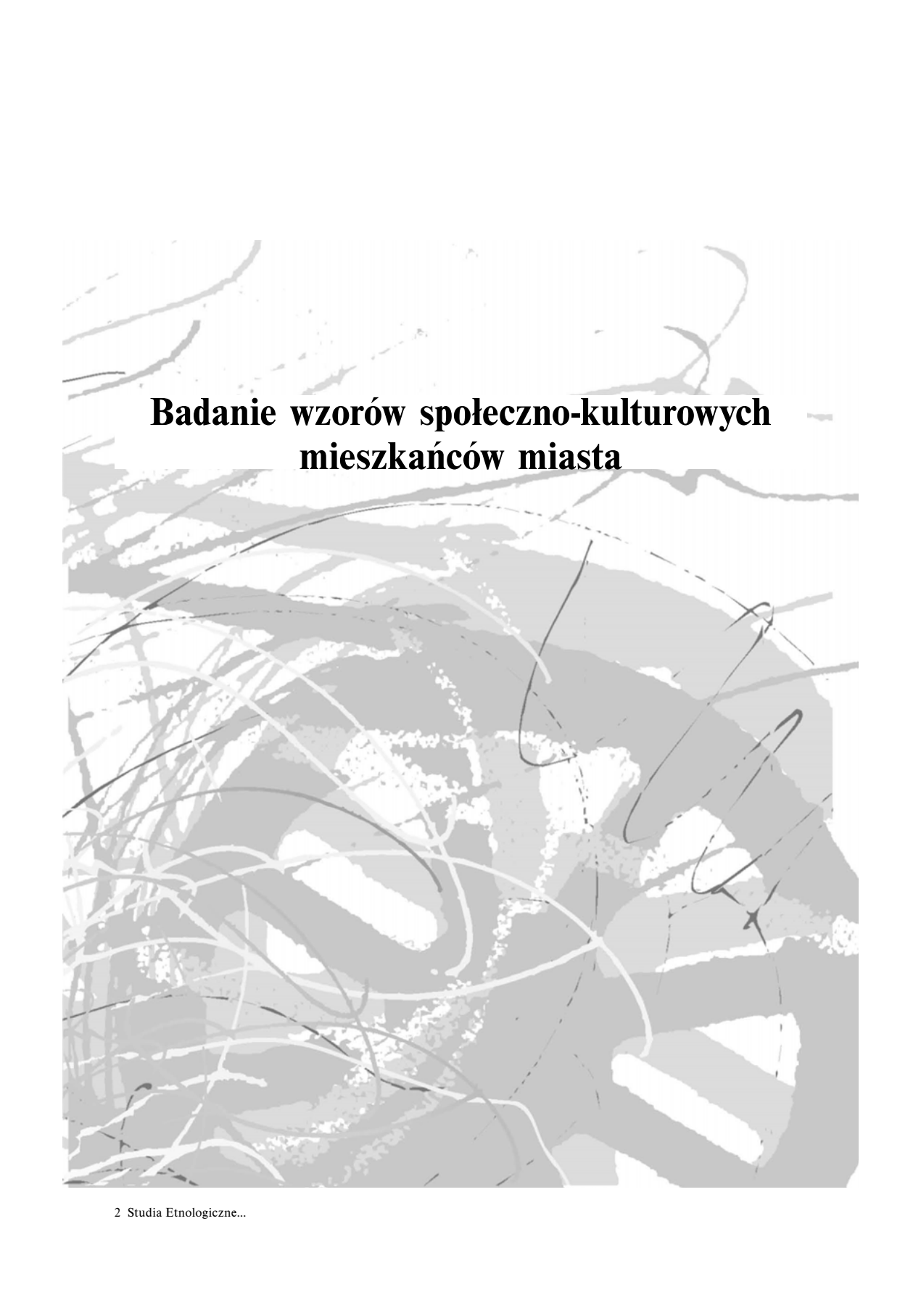
O walorach estetycznych miasta i ich funkcji w budowaniu poczucia bezpieczeństwa i swojskości pisze Kinga Czerwińska. Szczególne znaczenie ma tu architektura zabytkowa pełniąca funkcję prestiżową, poznawczą i symboliczną. W przestrzeni miasta ważny też jest przebieg i ukształtowanie niezmiennych od wielu lat ciągów komunikacyjnych, pomników, rzeźb, wystaw sklepowych itp. To one umożliwiają orientację w przestrzeni miejskiej, tworzą sieć miejsc symbolicznych, stanowiących punkt odniesienia dla utożsamiania się ze swojskim obszarem miasta. Podobne funkcje pełnią utrwalone tradycją instytucje i różne formy aktywności życia kulturalnego, „przypisane” do konkretnego miejsca, wpisane w rytm życia miasta, a czasem w jego wybrane strefy. O takiej roli teatru miasta jako teatru miejsca, rodzaju agory, na przykładzie miasta Legnica, pisze Violetta Sajkiewicz.

Jacek Grzywa zwraca uwagę na przestrzenie związane z wydarzeniami i społecznościami, których obecność w mieście przeminęła. Do takich przestrzeni należą dawne cmentarze ludności niemieckiej i żydowskiej. Określa on je jako zapomniane sacrum, symbol mniejszości narodowych i kultury pogranicza. Dziś często stanowią one problem społeczno-kulturowy miast, których mieszkańcy już nie identyfikują się z tą przestrzenią. Stygmaty obcości kulturowej, a nawet mar-

ginalizacji noszą w sobie też przestrzenie miast zamieszkałe przez ludność, w której zachowaniach ujawnia się alkoholizm, narkomania, przestępczość, przemoc. Tworzą one enklawy biedy, slamsów, różniące się od pozostałej przestrzeni miasta, wyobcowane z niej, traktowane przez innych jak swoiste getta zła. Wyniki swych badań nad współczesnymi problemami wykluczenia z celebracji miasta, stygmatyzacji tych enklaw społecznych i kulturowych, na przykładzie Katowic, przedstawia Maria Świątkiewicz-Mośny. Irena Kotwicz-Borowy analizuje wpływ przestrzeni kulturowej miasta na nowych jego mieszkańców, którzy je nie tylko doświadczają, lecz tworzą w nim, dla siebie i innych, nowe wartości kulturowe. Przedstawia i analizuje wyniki swych obserwacji migrantów z miasta Ciechanowa do Warszawy. Ludzie ci są częścią przestrzeni jednego z tych miast, którego obszar staje się także ich częścią. Jednostki, przenosząc się do drugiego miasta, przenoszą się z elementami tejże przestrzeni, z rodzimym bagażem kulturowym.

Zagadnienia przedstawione w tym tomie podkreślają fakty znaczące dla tworzenia wielokulturowych społeczności oraz problemów społecznych i kulturowych we współczesnych miastach, rozrastających się w wyniku wzmożonych procesów migracyjnych. Miasto jako przestrzeń dana kolejnym pokoleniom mieszkańców (miejscowych i napływowych) nie jest przestrzenią stałą. Ta przestrzeń jest ciągle kreowana, animowana, jest też wartościowana i naznaczana pamięcią historyczną zdarzeń, dziedzictwem kulturowym i tradycją, nasycona artefaktami i symbolami, a nawet stygmatyzowana. To przestrzeń żywa społecznie i kulturowo, różnorodna obyczajem, sposobem i stylem życia, zamieszkała przez jednostki zarówno aktywne i twórcze, jak i preferujące postawy bierne, konsumenckie, przez wspólnoty rodzinne, grupowe i środowiskowe, utożsamiające się z nią. To także przestrzeń niepozbawiona sytuacji konfliktowych. Ta miejska przestrzeń społeczna i kulturowa staje się coraz bardziej interesująca badawczo dla etnologa / antropologa kultury.

Irena Bukowska-Floreńska



Badanie wzorów społeczno-kulturowych mieszkańców miasta

Irena Bukowska-Floreńska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej w Cieszynie

Przestrzeń kulturowa i społeczna miasta jako problem badawczy

Etnolodzy polscy, mający spore osiągnięcia w badaniu kultury ludowej, w rozumieniu kultury wsi, mają też pewne doświadczenia w badaniu przestrzeni społeczno-kulturowej miasta. Początki ich eksploracji naukowych wiązały się z obserwacją procesu urbanizacji wsi i losami ludności wiejskiej osiedlającej się w miastach. Poszukiwała ona pracy, starała się zaspokoić potrzeby bytowe, przeświadczona, że miasto umożliwi jej podwyższenie standardu życia. Masowe migracje do miast przemysłowych, zapoczątkowane po II wojnie światowej i postępujące w miarę rozwoju różnych kategorii przemysłów w takich miastach, jak Łódź, Żyrardów, Warszawa, Konin, Nowa Huta, miasta śląskie, przyczyniały się do tego, że przybywająca tu z własnym bagażem kulturowym ludność wiejska zasilala szeregi robotników, zdobywała nowe kwalifikacje, przejmowała i tworzyła nowe wzorce kulturowe.

Z historii polskiej etnologii miasta

Badana dotychczas przez tradycyjną etnografię kultura wsi zmieniła się, społeczność jej bowiem otworzyła się na wpływy miejskie (kontakty rodzinne, ambicjo-

nalne naśladowanie i przejmowanie wzorców kulturowych). Wszystko to spowodowało zainteresowanie się miastem. Bronisława Kopczyńska-Jaworska, wskazuje: „We wszystkich tych badaniach obserwowano i opisywano zmianę wzorów kulturowych migrantów oraz ich ewentualny wpływ na nowe środowiska, a w analizie kontaktów międzykulturowych posilkowano się powszechnie znaną i sprawdzoną w licznych badaniach teorią »rytuałów przejścia« Arnolda van Genepa oraz przeciwstawieniem simmlowskiego »obcego – swojemu«, która to opozycja zrobiła na gruncie etnologii szczególną karierę, spopularyzowana przez Jana S. Bystronia, a przypomniana przez Ludwika Stommę”¹. W tym kontekście B. Kopczyńska-Jaworska zastanawiała się nad stosunkiem do miasta i miejskości, nad ich miejscem w systemie wartości Polaków². Powołując się na liczne publikacje historyków, literatów, materiały prasowe dotyczące dawnych poglądów, postaw w stosunku do miasta (XIX wieku), przytacza najpierw ujemny stosunek do miast i życia miejskiego, zmiany wynikające z rozwoju w miastach cywilizacji przemysłowej (pozytywizm), stwarzającej lepsze warunki osiągnięcia powszechnego dobrobytu. Poglądy te z czasem się zmieniły, za głównego spadkobiercę i nosiciela kultury narodowej uznano obdarzonego „instynktem narodowym” chłopą, stąd pozytywny stosunek do wsi³. Później literaci (Prus, Żeromski) zwrócili uwagę na różnice społeczne w mieście, zamieszkałym przez bogatych mieszczan i świat nędzy, dostrzegli folklor miejski. Autorka, analizując późniejsze okresy historyczne, stwierdza zmiany w pozytywnym wartościowaniu miasta przez Polaków dopiero w drugiej połowie XX wieku, czyli po II wojnie światowej. Fakt ten tłumaczy późne zainteresowanie się etnologów polskich miastem jako miejscem migracji i adaptacji kulturowej ludności wiejskiej, jako źródłem oddziaływania na wieś (proces urbanizacji kultury), a także jako przestrzeń społeczno-kulturową.

W początkowej fazie badań etnologicznych na terenie polskich miast, interesowano się przede wszystkim kulturą społeczności robotniczych. Jej tradycjami, głównie pochodzenia wiejskiego, zajmowali się etnolodzy łódzcy, początkowo pod kierunkiem naukowym Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej, później Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej, od kilku lat przewodniczącej Komisji Etnologii Miasta przy Komitecie Nauk Etnologicznych PAN. Opisywano obyczajowość tej społeczności, zwyczaje świąteczne, życie rodzinne i sąsiedzkie, folklor, badano czas wolny i inne zagadnienia, a wyniki badań stały się przedmiotem dyskusji na konferen-

¹ B. Kopczyńska-Jaworska: *Miasto jako przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 8: *Miasto – przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2004, s. 17. Zob. też m.in. J.S. Bystron: *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*. Wybrał i oprac. L. Stomma. Warszawa 1980; G.E. Karpieńska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak: *Pracować, żeby żyć, żyć, żeby pracować*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1992, T. 31.

² B. Kopczyńska-Jaworska: *Miasto i miejskość w systemie wartości Polaków*. W: *Miasto i kultura doby przemysłowej. Wartości*. Red. H. Imbs. Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 99–119.

³ Ibidem, 101–103.

cjach organizowanych przez Katedrę Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego i tutejszy Oddział PTL. Publikowano je najczęściej w „Łódzkich Studiach Etnograficznych” (publikacje z lat 1961–1982)⁴.

Podobne badania prowadził ośrodek warszawski na terenie Żyrardowa. Dotyczyły one równocześnie robotników Żyrardowa i mieszkańców podżyrardowskich wsi. Były to zarówno obserwacje bezpośrednie w czasie badań terenowych, jak i analiza źródeł archiwalnych, opisowych i ikonograficznych (badania rozpoczęto w 1976 roku, publikacje pochodzą z lat 1982–1993)⁵. Dokumentowano tradycję kulturową miejskich społeczności robotniczych w jej różnych przejawach, jak: organizacja życia rodzinnego, obrzędowość, ubiory, urządzenie wnętrz mieszkalnych, zachowania w czasie świątowań i w czasie wolnym, od końca XIX wieku do 1939 roku. Opisywano także proces zmiany we wzorcach kulturowych wiejskiej ludności przybyłej do miasta w poszukiwaniu pracy w przemyśle, oraz materiały dotyczące struktury społeczności miasta. Podsumowaniem pierwszego etapu badań stała się publikacja *Materiały do etnografii miasta*⁶. Osiągnięcia grupy badaczy, których liderami byli Andrzej Woźniak i Andrzej Stawarz, przedstawiono w czasopiśmie „Etnografia Polska”, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, w popularnonaukowej serii „Biblioteka Wiedzy o Żyrardowie” oraz w oddzielnych wydawnictwach⁷.

Badania nad wybranymi grupami robotniczymi, głównie górnikami, zamieszkującymi śląskie miasta i osady przemysłowe, bez uwzględnienia jednak szerszej problematyki miejskiej, w tym samym czasie i później, podjęli także etnolodzy ślascy, związani zwłaszcza z etnografią muzealną bądź Śląskim Instytutem Naukowym w Katowicach. Gromadzeniem i publikowaniem materiałów dotyczących folkloru górniczego i miejskiego zajmowali się przede wszystkim Adolf Dygacz i Józef Ligęza, plastyki amatorskiej – Maria Żywirska, Irena Bukowska-Floreńska i Maria Fiderkiewicz, obrzędowości rodzinnej w środowiskach górniczych Katowic – Halina Gerlich⁸. Badania, prowadzone w latach sześćdziesiątych XX wieku, nad kształtowaniem się kultury górniczej na tym terenie, zwieńczyła monografia Józefa Ligęzy i Marii Żywirskiej, w której w rozdziale poświęconym osadnictwu wspomina się o miastach górnośląskich z nim związanych. Później (lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte) zajmowano się również problemem zachowań na styku „swój – obcy” na przykładzie wybranych miast górnośląskich, w kontekście innych środowisk miejskich w Górno-

⁴ Obszernie to omówiono w: I. Bukowska-Floreńska: *Etnologiczne badania regionów przemysłowych w Polsce. Przeszłość, stan teraźniejszy i perspektywy*. „Lud” 1995, T. 78, s. 155–156.

⁵ Ibidem, s. 156–157.

⁶ *Tradycyjna kultura robotnicza Żyrardowa. (Materiały do etnografii miasta)*. Red. A. Wodniak. Warszawa 1982.

⁷ I. Bukowska-Floreńska: *Etnologiczne badania regionów przemysłowych...*, s. 157.

⁸ Przykładowo: A. Dygacz: *Pieśni ludowe miasta Katowice. Źródła i dokumentacja*. Katowice 1987; J. Ligęza: *Śladami tradycji. Studia nad folklorem górniczym*. „Rocznik Muzeum Górnośląskiego. Etnografia” 1968, z. 3; H. Gerlich: *Narodziny, zaślubiny, śmierć. Zwyczaje i obrzędy w katowickich rodzinach górniczych*. Katowice 1984. Zob. I. Bukowska-Floreńska: *Etnologiczne badania regionów przemysłowych...*, s. 151–154.

śląskim Okręgu Przemysłowym, co zapoczątkował Eugeniusz Kłosek⁹. Proces tworzenia się tradycji społeczności industrialnej w aglomeracji górnośląskiej w kontekście całego obszaru Górnego Śląska próbowała opisać Irena Bukowska-Floreńska, która wskazała na kulturotwórczą rolę przemysłu w zmianie osiedli wiejskich na miejskie osady przemysłowe, ale samą problematykę funkcjonowania tych miast pominęła¹⁰. Specyfikę kulturową małego miasta dostrzegł, jako pierwszy ze śląskich etnologów, Ludwik Dubiel, który opisał tradycyjną kulturę miasteczek na Górnym Śląsku w XIX wieku¹¹. Na uwagę zasługują etnograficzne badania Franciszka Kotuli i Haliny Mielickiej nad małymi miasteczkami w Rzeszowskim i w Kieleckim¹².

Znaczące osiągnięcia w badaniach etnologicznych nad małymi miastami ma Zakład Badań nad Współczesnością Ośrodka Badań Naukowych im. Kętrzyńskiego w Olsztynie, a w szczególności zespół kierowany i prowadzony przez Annę Szyfer. W publikacjach prezentowano materiały informacyjne o rodzaju i zakresie badań oraz sprawozdania z organizowanych w Ośrodku seminariów poświęconych przemianom kulturowym w małych miastach w województwie olsztyńskim¹³. Efektem dociekań badawczych były artykuły w „Ludzie”, „Etnografii Polskiej” oraz opracowania autorskie Anny Szyfer, H. Murawskiej-Koprowskiej, Bożeny Beby i innych¹⁴. Osiągnięcia tego ośrodka miały duże znaczenie dla badań kultury społeczności małomiasteczkowych, gdyż przeanalizowanie pewnej liczby małych miast dobrych reprezentatywnie umożliwiło wysnucie ogólnych wniosków dotyczących funkcjonowania takich społeczności lokalnych oraz procesów społeczno-kulturowych w nich zachodzących. Przyczyniło się do nowego naświetlenia wielu problemów, dawniej podejmowanych także przez inne dyscypliny naukowe, lecz dotąd niewyjaśnionych. Umożliwiło też doprecyzowanie niektórych pojęć, a nawet próbę określenia dalszych losów badanych społeczności małomiasteczkowych i ich zaplecza kulturowego¹⁵.

⁹ J. Ligęza, M. Żywirska: *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*. Katowice 1964; E. Kłosek: „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. *Środowisko miejskie*. Wrocław 1993.

¹⁰ I. Bukowska-Floreńska: *Etnologiczne badania regionów przemysłowych...*, s. 152–154, 159–160.

¹¹ L. Dubiel: *Niektóre elementy kultury tradycyjnej miasteczek na Górnym Śląsku w XIX wieku*. „Zeszyty Gliwickie” 1966, T. 4.

¹² F. Kotula: *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*. Rzeszów 1981; H. Mielicka: *Odpusty w małym miasteczku*. W: *Miasteczko polskie w XIX i XX wieku jako zjawisko kulturowo-obyczajowe*. Red. M. Medycka, R. Renz. Kielce 1998, s. 168–186 i in.

¹³ Szczegółowo badania te i publikacje omawia G. Odoj: *Tożsamość kulturowa społeczności małomiasteczkowej*. Katowice 2007, s. 25–26. Przykładowo: A. Szyfer: *Badania etnograficzne w społecznościach lokalnych małych miast*. W: *Społeczności lokalne i ich przemiany. Materiały z X seminarium OBN*. Olsztyn 1980.

¹⁴ A. Szyfer: *Społeczność kulturowa małego miasta. Studium na przykładzie Rynu*. Olsztyn 1982; B. Beba: *Tradycja drobnomieszczańska w społeczności małomiasteczkowej Lidzbarka Welskiego*. Olsztyn 1982; H. Murawska-Koprowska: *Ruciane-Nida. Kształtowanie się społeczności uprzemysłowianego miasteczka*. Olsztyn 1984.

¹⁵ A. Szyfer: *Badania etnograficzne w społecznościach...*, s. 217–219.

Z czasem zainteresowania polskich etnologów przestrzenią kulturową i społeczną miasta nie tylko poszerzyły się, lecz pogłębiły i sprecyzowały. Przyczyniły się do tego przede wszystkim badania prowadzone w ośrodku łódzkim, o którym już tu wspomniano, gdzie od 1985 roku starano się określić bliżej przedmiot i założenia metodologiczne badań wielkomiejskiej społeczności robotniczej. W 1987 roku B. Kopczyńska-Jaworska, charakteryzując ówczesny światowy profil działalności badawczej, zastanawiała się, w kontekście różnych treści badawczych, tendencji metodologicznych i praktycznych celów badań¹⁶, nad sposobem prowadzenia badań. W rezultacie za przedmiot badań własnych i swojego zespołu przyjęła gromadzenie wiedzy o tradycji kulturowej (lata międzywojenne i wcześniej) robotników łódzkich i ich rodzin. W badaniach, jak pisze, objęto wszystkie dziedziny życia, „zarówno znormalizowane zachowania, jak również ich efekty w postaci kulturowego dorobku »świata rzeczy« materialnych i niematerialnych [...] materiały na temat warunków bytowych robotników, ich zachowań znormalizowanych według wspólnych wzorów i przejawiających się w różnych dziedzinach życia oraz folkloru”. Zwrócono też uwagę na fakt, że praca zarobkowa zajmowała większą część życia robotnika, w związku z tym pracował, żeby żyć, i żył, żeby pracować. Dlatego badano przebieg życia robotnika i jego rodziny, normy postępowania, hierarchie wartości. Zbierano przekazy ustne, spisywano biografie rodzin i wspomnienia starych robotników¹⁷. Dało to obraz pewnego wycinka tradycji wielkoprzemysłowego miasta.

Stopniowo dzięki doświadczeniom zdobywanym w czasie badań dostrzeżono możliwość poszerzenia ich problematyki, przyczyniając się do rozwoju polskiej etnologii / antropologii miasta. Znalazło to odbicie w kilku autorskich opracowaniach powstałych w tym ośrodku i stanowiących wzór dla innych badaczy. *Łódź i inne miasta* to pierwsze opracowanie, podsumowujące całokształt badań i przemyśleń B. Kopczyńskiej-Jaworskiej¹⁸. Zebrano tu publikacje autorki traktujące między innymi o mieście i miejscowości polskiej, o kulturowym zróżnicowaniu Łodzi, dystansie kulturowym w sytuacji swój – obcy, różnorodności obyczajów miejskich, zmianie wzorów kultury chłopskiej w miejskim środowisku robotniczym. Pozwoliło to wyrobić sobie pogląd na zmieniającą się przestrzeń etnologicznych zainteresowań miastem autorki i zespołu, z którym przez wiele lat badała miasto Łódź.

Do dawnych kierunków badawczych i zainteresowań miastem jako przestrzenią migracji ludzi ze wsi nawiązuje w swej książce *Ludowe obrazy miasta* Robert Dziecielski¹⁹.

¹⁶ A. Kopczyńska-Jaworska: *Antropologia miasta*. „Etnografia Polska” 1987, T. 31, z. 2, s. 127–137.

¹⁷ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak: *Pracować, żeby żyć...*; G.E. Karpińska: *Wnętrze mieszkań łódzkich rodzin robotniczych w okresie międzywojennym*. W: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej*. Człowiek. Red. H. Imbs, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 171–185.

¹⁸ B. Kopczyńska-Jaworska: *Łódź i inne miasta*. Łódź 1999.

¹⁹ R. Dziecielski: *Ludowe obrazy miasta. Inspiracje Bystroniowskie*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 2001, T. 40.

Autor ten, odtwarzając najpierw bystroniowską koncepcję kultury ludowej i wizję etnologii, podkreśla jego pogląd na znaczenie miasta dla kultury ludowej. Kierując się tym „czytaniem Bystronia”, jego „stylem poruszania się po kulturze, jej obserwowania i relacjonowania własnych z nią spotkań”²⁰, sam poszukuje ludowych obrazów we współczesnym mieście, opierając się, jak inni badacze ośrodka łódzkiego, na przykładzie Łodzi, obserwując i odnotowując, jak to mówi, „drobiazgi” (kulturowe) rozsiane w przestrzeni miasta. To one składają się na współczesne „obrazy” ludowe.

Grażyna Ewa Karpińska w książce *Miejsce wyodrębnione ze świata*²¹ pisze o przestrzeni kulturowej kamienicy łódzkiej. Już we wstępie deklaruje, że pragnie się tą pracą „wpisać w nurt zainteresowań etnologii, który można nazwać antropologią codzienności”. Opisuje obszar, który jest dla człowieka konkretnym miejscem w przestrzeni miasta – czymś pośrednim między ogólnospołeczną przestrzenią miasta a miejscem osobistego bytowania. Jest to już opis nie tylko konkretnej przestrzeni w mieście, ale też jednostkowego i społecznego doświadczania miejskiego architektonicznego tworu – kamienicy, jako kategorii kulturowej i społecznej. Główną tezą tej publikacji jest idea domu jako miejsca zamieszkania, domu-mieszkania i domu-schronienia, jego aspekt materialny i niematerialny, odtworzenie wspólnego przeżywania konkretnej przestrzeni miejskiej. W tej krótkiej recenzji, w której na razie pomijam kwestie metodologiczne (powrócę do nich w dalszej wypowiedzi), trzeba podkreślić, że tak pojmowana i zbadana przestrzeń kulturowa i społeczna miasta, otworzyła nowy kierunek badań w polskiej etnologii / antropologii miasta.

Bronisława Kopczyńska-Jaworska i Krzysztof Woźniak w czasie wieloletnich badań, prowadzonych w Katedrze Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego nad wybranymi grupami społecznymi i etnicznymi, a dotyczącymi obyczajowości mieszkańców różnych dzielnic miasta Łodzi, zwrócili uwagę na ewangelików augsburskich, jako mniejszościową grupę religijną. Szukali odpowiedzi na pytanie, „do jakiego stopnia odmiennosc religijna i etniczna wpływa na obyczaj i życie codzienne mieszkających w mieście ewangelików”. Badali też strukturę społeczną tego środowiska, jego poczucie tożsamości narodowej i grupowej, stosunek do katolików, jako grupy dominującej religijnie w mieście, uwzględnili zjawisko konwersji. Wykorzystali materiał nie tylko z badań terenowych, ale też archiwalnych w kraju i za granicą. Efektem tych badań, uwzględniających zarówno współczesny stan, jak i aspekt historyczny omawianej tematyki, stała się współautorska pozycja *Łódzcy luteranie. Społeczność i jej organizacja*²². Wskazano w niej, że wśród problemów społeczno-kulturowych współczesnego miasta należy zwrócić uwagę nie tylko na różne prze-

²⁰ Ibidem, s. 139 i in.

²¹ G.E. Karpińska: *Miejsce wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamienic czynszowych*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 2000, T. 38.

²² B. Kopczyńska-Jaworska, K. Woźniak: *Łódzcy luteranie. Społeczność i jej organizacja*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 2002, T. 41. Zob. B. Kopczyńska-Jaworska: *Ewangelicy łódzcy w przestrzeni miasta*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 4: *Przestrzeń kulturowego współistnienia*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2000, s. 133–141.

strzenie miasta jako całości, ale i na wybrane grupy społeczne, które mają znaczenie w tworzeniu kulturowego obrazu, w jego funkcjonowaniu jako konkretnej struktury społecznej i kulturowej.

Kolejne przykłady publikacji badaczy z ośrodka łódzkiego wskazują na stałe poszerzanie się przestrzeni badawczej o problemy współczesnego miasta, z uwzględnieniem genezy tkwiącej w jego tradycji kulturowej i społecznej. Dowodem na to jest jeden z ostatnio wydanych tomów serii „Łódzkie Studia Etnograficzne”, zatytułowany *Codzienne i niecodzienne. O wspólnotowości w realiach dzisiejszej Łodzi*²³. Problematyka tomu dotyczy generalnie więzi tworzonej przez różne formy wspólnoty. Porusza się tu przede wszystkim kwestię pamięci społecznej jako czynnika kształtującego wspólnotę, decydującego o jej trwaniu, pisze się o źródle poznania tożsamości, o problemach wspólnoty świadectwa, o świętowaniu, sąsiedztwie oraz przeżyciach traumatycznych (zesłanie, śmierć bliskich) jako sytuacjach wyzwalających poczucie wspólnoty. Zagadnienia te mają związek z tradycją i pamięcią społeczną, odnoszą się do przeszłości jednostek i całych społeczności miejskich. Tworząc podłoże historyczne wspólnoty, stają się jednocześnie punktem odniesienia, czynnikiem jednoczącym, źródłem poczucia tożsamości. Te wartości ideowe to ważne w badaniu problemu współczesnego miasta, nie tylko dla analizy naukowej, ale też dla polityki społecznej.

Tradycją kulturową i problemami współczesnego miasta zajmują się badacze ośrodka warszawskiego. Związani z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym Oddział w Warszawie zainicjowali i zapoczątkowali wydawnictwo wielotomowe *Miasto i kultura*²⁴. Zaprezentowali tu wyniki badań etnologicznych i historycznych, dotyczących Warszawy i Bratysławy. Powstałe w 1998 roku Polskie Towarzystwo Etnologii Miasta, które założył Andrzej Stawarz, inicjuje ogólnopolskie konferencje organizowane wspólnie z Muzeum Niepodległości w Warszawie, muzeami regionalnymi i różnymi instytucjami w miastach, gdzie owe spotkania się odbywają. Efektem tych sympozjów są wspólne wydawnictwa dotyczące przede wszystkim zjawisk kulturowych i problemów we współczesnych miastach, mających znaczenie dla tożsamości społeczno-kulturowej mieszkańców²⁵.

Miastem i obszarami podmiejskimi, jako przestrzenią kulturową i społeczną, od kilku lat zajmują się też etnolodzy z Uniwersytetu Śląskiego, pod kierunkiem

²³ *Codzienne i niecodzienne. O wspólnotowości w realiach dzisiejszej Łodzi*. Red. G.E. Karpińska. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 2004, T. 43.

²⁴ *Warszawa–Bratysława. Etniczne i społeczne zróżnicowanie miasta (do 1939 r.)*. *Miasto i kultura*. T. 1. Red. P. Salner, A. Stawarz. Warszawa 1997; *Warszawa. Etniczne i społeczno-kulturowe zróżnicowanie miasta (XVII–XX w.)*. *Miasto i kultura*. T. 2. Red. A. Stawarz. Warszawa 1998.

²⁵ Owocem takich działań są książki wydane wspólnie przez Wyższą Szkołę Humanistyczną w Pułtusk i Ośrodek Konsultacji i Dialogu Społecznego Biura m.st. Warszawy: *Tożsamość społeczno-kulturowa współczesnego miasta w Polsce*. Red. A. Koseski, A. Stawarz. Warszawa–Pułtusk 2002; Muzeum w Rybniku i Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa: *Tożsamość społeczno-kulturowa miasta postindustrialnego w Europie Środkowej*. Red. B. Kloch, A. Stawarz. Rybnik–Warszawa 2005.

Ireny Bukowskiej-Floreńskiej, prowadząc badania na terenie Śląska i jego pograniczach, organizując interdyscyplinarne konferencje oraz publikując wyniki dyskusji i badań własnych w różnych wydawnictwach, w wydawanej tu serii wydawniczej „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” oraz w monografiach. Przestrzeń miejska a tożsamość kulturowa to temat czwartego tomu tej serii. Autorzy z rozmaitych ośrodków naukowych Polski przedstawili tu między innymi obraz miasta jako przestrzeni kreowanej i kreującej tożsamość kulturową mieszkańców, ukazali tożsamość kulturową młodzieży w przestrzeni miejskiej oraz przestrzeni tradycji etnicznej w strukturze amerykańskiej metropolii (badania Anny Brzozowskiej-Krajki, Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie)²⁶. Tom zawiera też, w publikacji Ryszarda Kantora, tematykę kulturowych aspektów sporu o przestrzeń ideową miasta i ikonosfery miasta jako przestrzeni kulturowego współistnienia²⁷.

Problemem miasta jako przestrzeni kontaktu kulturowego i społecznego zajął się zespół autorów tomu 8. wspomnianej serii, prowadzących badania na terenie Polski, Słowacji i Słowenii²⁸. Znalazły się tu wyniki badań i przemyśleń dotyczących takich zagadnień, jak: problemy wieloetniczności, czynniki kulturotwórcze bądź powodujące regres miejskości, nowe zjawiska i nowe przestrzenie kulturowe we współczesnych miastach (np. supermarkety), funkcje miasta w lokalnej tradycji i więziach społecznych. Zwrócono uwagę na rolę pamięci społecznej i mit przeszłości, na sytuację jednostki we współczesnym środowisku miejskim oraz na rozmaite zagrożenia powodujące tworzenie zbiorowisk patologicznych w mieście. Opis dotychczasowych światowych osiągnięć i kierunków badawczych etnologii wzbogaca rozdział, autorstwa Sylwii Żwak, informujący o zainteresowaniu miastem jako miejscem ważnym dla społeczności Europy²⁹.

W kolejnym tomie „Studiów Etnologicznych i Antropologicznych”, zatytułowanym *Problemy ekologii kulturowej i społecznej w przestrzeni miejskiej i podmiejskiej*³⁰, nawiązano do pierwotnych zainteresowań tzw. szkoły chicagowskiej, a także do coraz bardziej upowszechniających się idei geografii humanistycznej i do badań antropologii ekologicznej. Autorzy zaprezentowali wyniki dociekań i obserwacji

²⁶ Przykładowo: K. Górny, M. Marczyk: *Obraz miasta jako przestrzeni kreowanej i kreującej tożsamość kulturową jego mieszkańców. Przyczynek do antropologii Wrocławia*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 4..., s. 75–92; M.Z. Pulinowa: *O kształtowaniu tożsamości kulturowej młodzieży w przestrzeni miejskiej*. W: Ibidem, s. 109–117; A. Brzozowska-Krajka: *Przestrzenie tradycji etnicznej w strukturze amerykańskiej metropolii (na przykładzie regionalizmu podhalańskiego)*. W: Ibidem, s. 121–131.

²⁷ R. Kantor: *Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową miasta*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 4..., s. 37–48; D. Rott: *Ikonosfera Leszna w latach 1628–1656 jako przestrzeń kulturowa współistnienia. Zarys problematyki*. W: Ibidem, s. 49–71.

²⁸ „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 8: *Miasto – przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2004.

²⁹ S. Żwak: *Współczesne miasto a uchwały rad europejskich*. W: Ibidem, s. 20–33.

³⁰ „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 9: *Problemy ekologii kulturowej i społecznej w przestrzeni miejskiej i podmiejskiej*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2006.

prowadzonych na terenach współczesnych miast i przestrzeniach podmiejskich, dotyczących stosunku człowieka do środowiska, do zachodzących w nim zmian ekologicznych, transformacji społecznych i kulturowych, do zagrożeń, nie od razu lub nie w pełni uświadomionych, bądź sytuacji wymuszających konieczność dostosowania. Jak wynika z przedstawionych materiałów, degradacja przestrzeni społecznej i kulturowej widoczna jest w wielu środowiskach miejskich i podmiejskich, zwłaszcza przemysłowych. Następuje stopniowo, wyzwała jednak społeczne postawy adaptacji do zmieniających się warunków życia. Czasem są to zagrożenia o charakterze nieodwracalnym. Jest to nowa, niezwykle interesująca płaszczyzna badań dla etnologii / antropologii kulturowej i nauk pokrewnych. Dlatego w tomie znalazły się teksty dotyczące zarówno przestrzeni zdewaluowanej, jak i adaptacji oraz tworzenia ekosystemu kulturowego (w aspekcie historycznym), integracji i tożsamości lokalnej jako społecznych wartości ekologicznych, a także dotyczące przestrzeni twórczej, ludycznej i wierzeniowej jako swoistej niszy ekologicznej w przestrzeni miasta.

Młodzi badacze z ośrodka śląskiego kontynuują również badania małych miast, zwłaszcza na pograniczach, w aspekcie poczucia tożsamości ich mieszkańców, odwołujących się do pamięci społecznej i tradycji jako punktu odniesienia i więzi społecznej. Przykładem jest monografia Grzegorza Odoja *Tożsamość kulturowa społeczności małomiasteczkowej*. Analizę małomiasteczkowej wspólnoty i źródeł tożsamości przeprowadził tu na podstawie obserwacji poczynionych w Sławkowie – miasteczku położonym na pograniczu Małopolski i Śląska³¹. Etnolodzy śląscy badają też zagadnienia kompensaty warunków życia w mieście przez zachowania ludyczne (tę problematykę badawczą zainicjował Ryszard Kantor³²) oraz specyfikę komunikacji społecznej na gruncie ludyzmu w mieście przygranicznym, uwzględniając kwestie etniczno-kulturowe (Magdalena Szalbot), rolę miasta w kształtowaniu gustów estetycznych (Kinga Czerwińska), aktywność środowisk alternatywnych (Grzegorz Studnicki) itp.³³. Podejmuje się również badania nad różnymi problemami współczesnych miast i rolą tradycji w społeczeństwie nowoczesnym, nad tworzeniem się nowych przestrzeni podmiejskich, które przekształciły się ze

³¹ G. Odoj: *Tożsamość kulturowa społeczności małomiasteczkowej*...

³² R. Kantor: *Poważnie i na niby. Szkice o zabawach i zabawkach*. Kielce 2003.

³³ M. Szalbot: *Przestrzenie ludyczne miast pogranicza jako przykład miejsc kontaktów kulturowych*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 8..., s. 226–236; Eadem: *Miejskie przestrzenie ludyczne. Etnologiczne studium miejskich przestrzeni zabawowych ze szczególnym uwzględnieniem przypadku miast średniej wielkości z pogranicza polsko-czeskiego: Cieszyńska i Czeskiego Cieszyńska*. Praca doktorska. Wydział Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Poznań 2006 [maszynopis]; K. Czerwińska: *Rola miasta w kształtowaniu mody i gustów estetycznych wsi. Przykład Śląska Cieszyńskiego*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 8..., s. 216–223; G. Studnicki: *Stowarzyszenie LI-BERTE jako przestrzeń aktywności środowisk alternatywnych – specyfika miejsca a przestrzeń miejska na styku kultur w Czeskim Cieszyńsku*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 9: *Problemy ekologii kulturowej i społecznej w przestrzeni miejskiej i podmiejskiej*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2006, s. 143–155.

wsí włączonych w miasto, dziś stanowiących zaplecze mieszkalne, gospodarcze, zwarte wspólnotowo, o silnym poczuciu tożsamości³⁴.

Przedstawiając tu, w dość ograniczonym zakresie, dorobek badań polskiej etnologii miasta, chciałam zwrócić uwagę na kierunek zainteresowań badawczych przedstawicieli tej ciągle młodej dziedziny etnologii. Współczesna etnologia / antropologia kulturowa ciągle odkrywa nowe przestrzenie badań, do których właśnie zalicza się miasto i codzienność. Zwolennicy i przedstawiciele tej nowej subdyscypliny poszukują tej stosownej strategii badawczej.

Strategie i metody badawcze

Badania etnologiczne i antropologiczne miasta zapoczątkowali, u progu XX wieku, uczeni Uniwersytetu Chicagowskiego. Pierwotnie celem ich badań była ekologia — nie tylko opisywali niepożądane cechy obserwowanych społeczności miejskich, aktualną sytuację, ale też dążyli do poprawy życia ludzi. Materiały z tego zakresu znane są przede wszystkim z pierwszych dziennikarskich tekstów Roberta Ezry Parka, później pracownika tegoż Uniwersytetu. R.E. Park zajmował się różnego rodzaju patologiami społecznymi. Interesował się zarówno zachowaniami zbiorowymi, jak i jednostkowymi formami organizacji miejskiego sposobu i stylu życia, polityczną organizacją miasta, stosunkami społecznymi, rolą instytucji itp. W swej metodologii badań skupiał się na diagnozie i opisie konkretnej sytuacji, opierając się na materiałach uzyskanych dzięki bezpośredniej obserwacji, którą ułatwiał mu dawne doświadczenie dziennikarskie.

William Thomas i R.E. Park, najpopularniejsi i najbardziej zasłużeni w Stanach Zjednoczonych dla empirycznych badań miasta, prowadzili je dzięki obserwacji bezpośredniej, przy czym Thomas uważał, że aby zdefiniować sytuację, należy badać rzeczywistość społeczną za pośrednictwem uczestników zdarzeń. Wprowadził pionierską na owe czasy metodę, która polegała na badaniu dokumentów osobistych, takich jak: listy, dzienniki, autobiografie. Zwrócił uwagę na możliwość wykorzystania autobiograficznych opisów znajdujących się w posiadaniu psychiatrów, pracowników opieki społecznej czy różnych badaczy społecznych. Efektywność metody analiz dokumentów osobistych³⁵ udowodnił w badaniach prowadzonych wspólnie z polskim filozofem Florianem Znanieckim nad emigrantami polskimi osiedlającymi się w miastach amerykańskich. Wyniki opublikowali wspólnie

³⁴ I. Bukowska-Floreńska: *Tradycje lokalne i rodzinne a tożsamość kulturowa współczesnych środowisk podmiejskich i miejskich. Przykład Górnego Śląska*. W: *Ich małe ojczyzny. Lokalność, korzenie i tożsamość w warunkach przemian*. Red. M. Trojan. Wrocław 2003, s. 135–153.

³⁵ L.A. Coser: *Masters of Sociological Thought*. New York 1977, s. 533.

w latach 1918–1920 w pracy *The Polish Peasant in Europe and America*³⁶. Pozycję tę określono jako kamień milowy w rozwoju metodologii badań społecznych. Warto tu dodać, że w ostatecznych założeniach teoretycznych wspólnego dzieła obu uczonych kluczową rolę odegrały wypracowane wcześniej przez Znanieckiego zasady jego systemu filozofii humanistycznej. Zgodnie z nimi „jedyną dostępną poznaniu naukowemu rzeczywistością mogła być rzeczywistość powstała w historycznym doświadczeniu człowieka, której obraz i znaczenie konstruował i przekazywał w stworzonym przez siebie symbolicznym systemie pojęć i zachodzących między nimi stosunków. Podstawowym elementem tej rzeczywistości stały się [...] rzeczy rozumiane jako ludzkie wartości”³⁷. Znaniecki podkreślał konieczność uwzględniania w wyjaśnianiu zjawisk społecznych ich subiektywnej interpretacji w świadomości doświadczających je ludzi. Ta treść interpretacyjna, według niego, była konkretną wartością mającą znaczenie dla skutków działalności ludzi. Chodziło mu o sformułowanie praw społecznego stawania się i praw zmiany społecznej, zarówno dla celów naukowych, jak i praktycznych. Dlatego podstawowymi częściami jego *Noty metodologicznej*, zamieszczonej we wspomnianym dziele, był problem rozumienia przemian społeczno-kulturowych w środowisku imigrantów amerykańskich, a także prawa zmiany społecznej i zasady technologii społecznej³⁸.

Początki i dzieje badań społeczności miejskich szczegółowo opisano już w kilkunastu publikacjach polskich socjologów i etnologów. Przywołałam je tu, zastanawiając się nie tylko nad współcześnie podejmowaną problematyką badawczą, ale też nad metodologią badań. Obecnie, mimo istotnych zmian w społecznej i kulturowej przestrzeni miast, warto może sięgnąć do tych pierwszych doświadczeń.

Strategię badawczą przestrzeni kulturowej i społecznej miasta polska etnologia wypracowywała pośrednio. Dotyczyło to zarówno przedmiotu, zakresu, jak i metodologii badań. Jak już wspomniano, wcześniej badano tradycje kulturowe wsi, początki badań na terenie miast dotyczyły adaptacji ludności wiejskiej osiedlającej się w mieście oraz wpływu kultury miasta, za ich pośrednictwem, na wieś. Równolegle zainteresowano się grupą mieszkańców miasta, uważaną za najbliższą klasowo mieszkańcom wsi, a więc robotnikami. Do badań takich zachęcał K. Dobrowolski, który blisko współpracował z socjologami, dostrzegał też potrzebę prowadzenia interdyscyplinarnych badań w różnych środowiskach społecznych, propagował metodę historyczno-terenową, później szerzej określoną jako integralną.

W polskich etnologicznych eksploracjach przestrzeni miejskich opierano się początkowo przede wszystkim na doświadczeniach dotychczasowych badań tradycyjnej kultury wsi, korzystano także z niektórych wzorów strategii badawczej

³⁶ W.I. Thomas, F. Znaniecki: *The Polish Peasant in Europe and America. Monograph of an immigrant group*. Vol. 1, 2. Boston 1918; Vol. 3. Boston 1919; Vol. 4, 5. Boston 1920; drugie wydanie: New York 1974; trzecie wydanie: New York 1974; Eidem: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. T. 1–5. Warszawa 1976.

³⁷ Z. Dulczewski: *Florian Znaniecki życie i dzieło*. Poznań 1984, s. 156.

³⁸ W.I. Thomas, F. Znaniecki: *Chłop polski...*, s. 54–86.

wypracowanych w socjologii. Najwięcej możliwości kontynuowania dotychczas stosowanych etnologicznych form postępowania badawczego dawała przestrzeń kulturowa małych miast. Warto tu przytoczyć doświadczenia metodologiczne z badań etnologicznych nad małymi miasteczkami, prowadzonych pod kierunkiem Anny Szyfer. Miasteczka te potraktowano jako społeczności lokalne, charakteryzujące się do niedawna kulturą tradycyjną, zachowującą wiele elementów kultury wsi. Ich przeobrażenia analizowano łącznie z całym życiem społeczności miasteczka. Pytania badawcze dotyczyły stopnia zachowania wartości tradycyjnej kultury, przebiegu procesu zmian, czynników sprawczych, oddziaływania na sąsiednie wsie, funkcji tradycji. Nie pominięto też zagadnień dotyczących rodziny, więzi społecznych, obrzędowości itp. Starano się określić perspektywy rozwojowe badanych miasteczek. Oprócz wywiadów, obserwacji uczestniczącej wykorzystano dostępne dane historyczne, demograficzne i ekonomiczne. Metoda tych badań była zatem zbliżona do znanej w etnologii metody monograficznej. Owocem owych obserwacji, dociekań były wspomniane już monografie miast.

Niektórzy badacze małego miasta, chcąc odejść od opracowywania klasycznej jego monografii, koncentrują się na wybranych aspektach kultury. O takich założeniach metodologicznych pisze między innymi Czesław Robotycki, przedstawiając prowadzone pod jego kierunkiem badania, w których skupiono się na gromadzeniu wiedzy o odczuciu społecznym lokalnej tradycji i historii, o wartościowaniu lokalnej przestrzeni kulturowej. Zajmowano się genealogiami rodzinnymi i podaniami ajtiologicznymi. Dociekano, „jak poprzez działania regionalistów i znawców miejscowych tradycji zachodzi proces kreowania lokalnej historii i równocześnie, jaki jest jej odbiór w potocznej świadomości”³⁹ mieszkańców danego miasteczka. Taka forma badań cieszy się coraz większym zainteresowaniem.

Niezbyt wielka społeczność, jaką jest małe miasteczko, umożliwia badaczowi ogarnięcie całości dotyczących je problemów. Oprócz opisu tradycji kulturowej i form życia współczesnego, można wyjaśnić wiele czynników wewnętrznych funkcjonowania tej zbiorowości społecznej, istniejących i tworzących się grup społecznych, ich trwanie, dynamikę, spójność, wszelkie kwestie zachowań i interakcji, różne aspekty świadomościowe, w tym lokalny wymiar tożsamości społecznej i kulturowej. Opierając się na doświadczeniach Anny Szyfer i jej zespołu oraz własnych, Grzegorz Odoj proponuje, by w etnologicznych badaniach przestrzeni miejskiej, zwłaszcza mając na uwadze wieloaspektowość zjawiska tożsamości kulturowej, stosować kilka metod. Pozwala to na szerszy ogląd rzeczywistości, głębszą analizę, rzetelność formułowanych wniosków szczegółowych i ogólnych. Jak wynika z jego doświadczeń, przedstawionych w cytowanej wcześniej publikacji *Tożsamość kulturowa społeczności małomiasteczkowej*, w badaniach takich sprawdzają się metody:

³⁹ Cz. Robotycki: *Jak opisać społeczność lokalną – przykład Wojnicza*. W: *Wobec kultury. Problemy antropologa*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1996, nr 35, s. 24.

monograficzna, biograficzna i integralna⁴⁰. Warto tu przytoczyć wnioski uzasadniające równorzędne ich potraktowanie. Według G. Odoja, zgodnie z założeniami, metoda monograficzna pozwala na sporządzenie całościowego, usystematyzowanego, względnie wyczerpującego opisu różnych stron życia zbiorowości społecznej, na ukazanie jej specyfiki w kontekście historycznych zmian oraz współczesnego układu wzajemnych odniesień. Metoda biograficzna umożliwia badaczowi wniknięcie w sposób i styl życia zbiorowości czy jednostki, w ich wewnętrzny charakter, i zrozumienie funkcjonalnych zależności pod warunkiem, że nie jest to tylko analiza dokumentów. To także wykorzystanie autobiograficznych wywiadów narracyjnych, które później, we fragmentach wypowiedzi, mogą być wykorzystane jako konkretne przykłady „metody egzemplifikacji” (o tej formie badań pisał już wcześniej socjolog Jan Szczepański⁴¹). Metoda integralna stanowi istotne uzupełnienie wcześniejszego postępowania badawczego, zwraca bowiem uwagę na podłoże historyczne analizowanych zjawisk. Jej wymogiem, jak widzi to Kazimierz Dobrowolski, jest dążenie „do wydobywania z aktualnie istniejącej rzeczywistości społecznej różnego rodzaju danych, które z kolei mogą znaleźć zastosowanie w procesie rekonstruowania socjologicznego obrazu minionych faz rozwoju określonej społeczności”⁴².

Jak już wspomniano, badaniem różnej problematyki dotyczącej wielkiego miasta zajmował się przede wszystkim ośrodek łódzki. Przytaczana tu już kilkakrotnie Bronisława Kopczyńska-Jaworska jeszcze w 1987 roku miała wątpliwości co do statusu badań miasta, pisząc: „Mimo swych niezaprzeczalnych walorów poznawczych badania miejskie [...] budziły i nadal budzą wiele wątpliwości. Antropologia miejska od początku przeżywa kryzys swej tożsamości. Dziedzina nauki bez jasnych, teoretycznych celów lub z celami niepewnymi budzi wątpliwości co do słuszności jej wyodrębnienia i wartości wyników. [...] Pierwszy problem związany jest z trudnością zdefiniowania zmiennej historycznie istoty miasta i kontrowersjami wokół pojęcia urbanizacji. Drugi wiąże się z wątpliwościami co do możliwości stosowania metod badawczych na gruncie etnologii (antropologii) w badaniach dużych zbiorowości miejskich”⁴³. Wtedy, gdy to pisała, uważano, że antropolodzy powinni systematycznie śledzić „ustalenia pokrewnych dyscyplin w celu ich wykorzystania we własnej analizie”. Stawiano pytanie, czy antropologia miasta ma jakiś szczególny swój przedmiot zainteresowań. Toteż w innym miejscu stwierdziła: „Jest rzeczą widoczną, że większość prac antropologii miejskiej nawiązuje do tematyki właściwej tradycyjnym badaniom antropologicznym, jakkolwiek spotykamy tematy szcze-

⁴⁰ G. Odoj: *Tożsamość kulturowa...*

⁴¹ J. Szczepański: *Metoda biograficzna*. W: Idem: *Odmiany czasu teraźniejszego*. Warszawa 1971, s. 584–589. Zob. też koncepcję Fritza Schuyzego opisaną w: M. Łukowska: *O pewnym wariancie metody biograficznej*. „Acta Universitas Lodzianis. Folia Ethnologica” 1991, nr. 5.

⁴² W. Kwaśniewicz: *Kazimierza Dobrowolskiego koncepcja badań historyczno-terenowych*. W: *Metoda biograficzna*. Red. J. Włodarek i M. Ziolkowski. Poznań 1990, s. 159.

⁴³ B. Kopczyńska-Jaworska: *Antropologia miasta...*, s. 130.

gólnie lubiane. Obserwujemy więc kontynuację zainteresowań problemami migracji, kontaktów, adaptacji i akulturacji, struktur rodzinnych i systemów pokrewieństwa, zróżnicowania wzorów kulturowych. Nawet pomimo różnicy w skali badanych zbiorowości problem naczelny, czyli sprawa odniesienia obserwacji jednostkowych do kultury jako całości, pozostaje w badaniach miasta ten sam, co w antropologii tradycyjnej⁴⁴.

Etnolodzy podejmujący badania w miastach rzeczywiście korzystali i najczęściej korzystają z dotychczasowych doświadczeń metodologicznych, a w technikach badawczych przedkładają obserwację bezpośrednią i wywiad nad badanie ankietowe. Etnolodzy łódzcy, prowadząc badania nad życiem robotników łódzkich, korzystali z dużym powodzeniem z metody, którą Kazimierz Dobrowolski określił jako „historyczno-terenową”⁴⁵. Polega ona na odtwarzaniu przez ludzi (w tym wypadku mieszkańców miasta), z którymi badacz rozmawia, różnorodnych kategorii zjawisk i procesów, jakie nastąpiły w stosunkowo niedawnej przeszłości. Polega też na obserwacji przez badacza różnych faktów ergologicznych, urządzeń materialnych powstałych w przeszłości i nadal użytkowanych. Dlatego w badaniach ośrodka łódzkiego, zbierającego informacje o przebiegu życia robotników i ich rodzin, opisywano działania poszczególnych osób, normy postępowania, hierarchie wartości, opinie. We wstępie do publikacji tych badań podkreślono, że wykorzystano też biografie rodzin i spisane przez starych robotników wspomnienia⁴⁶. Zastosowano więc, choć nie mówi się tu o tym, wprowadzoną niegdyś przez Thomasa i Znanieckiego, metodę badań dokumentów osobistych, co wpłynęło znacznie na osiągnięte wyniki badań.

W prowadzonych później dociekaniach, zwieńczonych wspomnianymi publikacjami, starano się przekroczyć sztywne ramy przyjętej dotąd strategii badawczej. Przykładowo, badając życie codzienne czy konkretne miejsce w przestrzeni urbanistycznej miasta – „miejsce wyodrębnione ze świata”, jak kamienicę określiła Grażyna Ewa Karpińska, konieczne było wykorzystanie osobistego wieloletniego doświadczania miasta. Konieczne też było przyjęcie sposobu spojrzenia na kulturę „od wewnątrz” i „z zewnątrz”, rekonstrukcji codziennego doświadczania miejsc w kamienicy przez jej mieszkańców. Dlatego wspomniana autorka w czasie swoich badań posługiwała się wieloma metodami interpretacyjnymi: „W moim spojrzeniu na miejsce i przestrzeń znajdują się więc, obok reinterpretacji materiałów i relacji badaczy na temat życia różnych ludów w różnych przestrzeniach, odwołania do semiotyki (gdy otwieram się na kulturę jako system poznawczy) i fenomenologii (gdy badam różne okoliczności, w których jednostka zdobywa doświadczenie i staram się uchwycić istotę takiego zjawiska, jakim jest stosunek do przestrzeni

⁴⁴ Ibidem, s. 133.

⁴⁵ K. Dobrowolski: *Badania historyczno-terenowe. Zagadnienie rekonstrukcji procesów historycznych na podstawie materiałów terenowych*. „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU” 1954, T. 53, s. 424–429.

⁴⁶ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak: *Pracować, żeby żyć...*, s. 6.

i ogólna struktura doświadczania przestrzeni)⁴⁷. W technikach badawczych stosowała, oprócz obserwacji i zwykle przyjętej w etnologii techniki wywiadu, formy wywiadu narracyjnego, indywidualnego i zbiorowego. Umożliwiały one poznanie, jak przeżywali zdarzenia, działania, wyobrażenia, mieszkańcy kamienicy.

Przegląd dotychczasowych badań i strategii badawczych świadczy, że w miarę rozwoju coraz liczniejszych studiów z zakresu etnologii / antropologii miasta poszerzano stosowaną metodologię. Nadal jednak nie zdecydowano, jakie metody badawcze mogą być szczególnie przydatne do badań w środowisku miejskim. W jednym ze swych artykułów B. Kopczyńska-Jaworska, zastanawiając się nad tym, stawia pytania: „Czy istnieje jakiś odrębny zakres badań właściwy etnologii miasta czy tylko zmieniono miejsca badań znane ludoznawstwu europejskiemu ze społeczności wiejskich na społeczność miejską. Zadawano pytanie, czy fenomen miasta prowokuje jakieś swoiste pytania badawcze?”⁴⁸. Nie znajdując prostej odpowiedzi, słusznie stwierdza, że biorąc pod uwagę doświadczenia badawcze, można mówić przede wszystkim o tym, że przedstawiciele tej dyscypliny współcześnie chcą badać wszystkich ludzi, wszelkie społeczności i wszelkie rodzaje kultur. Celem badań prowadzonych w mieście „miałoby więc być zrozumienie społeczeństwa zurbanizowanego, przy użyciu teorii, analiz i sposobów, które tradycyjnie zwykło się identyfikować z antropologią. Stąd antropologię miejską uznać można, niezależnie od jej powiązań z innymi naukami, w jakimś zakresie za część, subdyscyplinę antropologii (etnologii), która podkreśla, że nie istnieje jakaś szczególna przestrzeń zjawisk, którymi zajmuje się etnologia / antropologia miasta, tylko w naszej rzeczywistości mamy do czynienia z adaptacją doświadczeń badawczych etnologa oraz z wykorzystaniem wypracowanych na ich gruncie teorii i technologii funkcjonowania zjawisk w środowisku miejskim”⁴⁹. W konkluzji podkreśla, że przecież współczesny etnolog interesuje się każdym zjawiskiem kulturowym, niezależnie od miejsca jego występowania, a dobór metod i narzędzi badawczych zależy od temperamentu badawczego i zainteresowań poszczególnych naukowców. Sądzę jednak, że stan obecnych badań nad miastem i doświadczenia zdobyte w ich trakcie stawiają przed etnologami wymóg dyskusji metodologicznej.

Etnolodzy prowadzący badania w przestrzeni społecznej i kulturowej współczesnych miast rozmaitej wielkości, kategorii, o różnych tradycjach historycznych, różnej drodze rozwoju demograficznego i kulturowego, mają do czynienia z niejednorodną materią poznania. Miasto jako przestrzeń urbanistyczna i społeczna, efekt twórczego kontaktu kulturowego i społecznego, dzięki swej szczególnej przestrzeni kulturowej ma wpływ na sposób zachowania ludzi, na ich postawy, system wartości.

⁴⁷ G.E. Karpińska: *Miejsce wyodrębnione ze świata...*, s. 22–23.

⁴⁸ B. Kopczyńska-Jaworska: *Tożsamość społeczno-kulturowa a miasto jako przedmiot badań*. W: *Tożsamość społeczno-kulturowa współczesnego miasta w Polsce*. Red. A. Oseski, A. Stawarz. Warszawa–Pułtusk 2002, s. 13.

⁴⁹ Ibidem, s. 14.

Tworzą się tu inne niż w środowisku wiejskim miejsca kontaktów międzyludzkich, więzi społeczne (czasem ich brak), zachowania formalne lub spontaniczne, instytucje, hierarchie społeczne i hierarchie wartości. Rodzą się tu określone warunkami życia i swoistą „modą” potrzeby społeczne oraz powstają rozmaite formy i możliwości ich zaspokajania. Inaczej też niż w przestrzeni wsi – dobrze lub źle, doświadczają się i użytkuje przestrzeń kulturową, w której odciska się własne ślady istnienia. Inne są osobiste i wspólne przestrzenie pamięci i mitów z nimi związanych, inne jest to, co decyduje o świadomości historycznej oraz tożsamości mieszkańców miasta, o ich postawach. Wielokulturowa przestrzeń społeczna wielu miast, tworzona przez kolejne pokolenia ich mieszkańców, poszerza się i zmienia na oczach badacza, nie tylko dzięki waloryzacji architektoniczno-urbanistycznej, ruchliwości społecznej (napływ i odpływ ludności), ale też przez włączanie w obręb miast nowych przestrzeni podmiejskich, tworzenie podmiejskich centrów handlowych, zaspokajających potrzeby konsumpcyjno-gospodarcze i ludyczno-rekreacyjne. Inne są zatem fakty, zjawiska kulturowe i procesy w mieście małym, dużym czy aglomeracji, będące przedmiotem obserwacji badawczej etnologa / antropologa, niż w ulegającej dziś również zmianom przestrzeni społecznej i kulturowej wsi.

W badaniach etnologicznych miasta korzystano często z metody monograficznej, zgodnie z którą badacz winien możliwie szczegółowo opisać zjawiska i zaprezentować problem badawczy jako „studium wybranego przypadku”. Jak wiadomo, jednostką opisywaną w takich badaniach może być wybrana grupa społeczna, grupa przedmiotów wyróżnionych z jakiegoś względu, instytucja, a także kultura na określonej przestrzeni terytorialnej. „Swoistość metody monograficznej polega więc nie na wielkości przedmiotu badań, lecz na tym, że daje poznanie konkretnych wydarzeń, pozwala więc na ustalenie bezpośrednich związków przyczynowych”⁵⁰.

Etnolog nadal chętnie bada „małe dziedziny życia społeczno-kulturalnego w sposób integralny, a antropologia miasta może być jedną z najbardziej adekwatnych odpowiedzi na współczesną świadomość epistemologiczną antropologii” – pisze B. Kopczyńska-Jaworska⁵¹. Wobec tego warto się zastanowić nad tym, że choć niewątpliwie w badaniu wybranych aspektów kultury czy konkretnych problemów nadal przydatne są wszystkie znane z doświadczeń dotychczasowych metody badawcze, a w strategii gromadzenia materiału wypróbowane w swej skuteczności techniki wywiadu, różne formy obserwacji, analizy rozmaitych źródeł zastanych (dokumentów osobistych, wspomnień, ruchomych i nieruchomych obiektów kultury materialnej), to jednak konieczne wydaje się nie tylko integralne ich stosowanie. O dobraniu odpowiedniej metody badawczej i technik zbierania materiału decyduje problem badawczy i cel badań, wybór rodzaju zjawisk poddanych obser-

⁵⁰ B. Kopczyńska-Jaworska: *Metoda etnograficznych badań terenowych*. Warszawa 1971, s. 25.

⁵¹ Eadem: *Miasto jako przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 8..., s. 18.

wacji, analizie i opisowi. Tu etnologia / antropologia kulturowa dysponuje szerokim wachlarzem sprawdzonych metod i strategii badań.

Dla osiągnięcia oczekiwanych efektów badań rzeczywiście konieczne jest integralne podejście badawcze polegające na wykorzystaniu różnych, wzajemnie uzupełniających się opcji metodologicznych. Kazimierz Dobrowolski nazwał to metodą integralną. To na pewno podejście badawcze ważne dla etnologii / antropologii miasta. Warto przypomnieć tu jej cztery założenia⁵², które są ciągle aktualne. Po pierwsze, w metodzie tej kładzie się nacisk na konieczność równoległego uwzględniania indywidualizującego i generalizującego punktu widzenia, co należy rozumieć jako potrzebę rozwijania badań empirycznych w ścisłym powiązaniu z myśleniem teoretycznym. Po drugie, należy traktować każdy wycinek rzeczywistości społeczno-kulturowej jako spójny układ elementów. Wyraża się to „w pełnym, o ile możliwości, zebraniu wszelkich kategorii źródeł, które mogą zabezpieczyć jak najbardziej wszechstronne odtwarzanie i wyjaśnienie danych zagadnień; [...] w integralnym wyzyskaniu wszelkich metod i technik badawczych, o ile są przydatne, celowe i wykonalne i mogą przyczynić się do pogłębienia i udoskonalenia poznania badanej rzeczywistości”⁵³. Trzecie założenie tej metody to dążenie do ustalania rzeczywistych funkcji, jakie wynikają z występowania określonych zjawisk i procesów. Chodzi tu o funkcje, jakie spełniają w całokształcie badanej rzeczywistości. Po czwarte, postępowanie w tej metodzie polega na traktowaniu badanych zjawisk jako części procesu historycznego. Odnosi się to także do badania współczesności, która jest częścią szerszego procesu dziejowego. K. Dobrowolski kładł duży nacisk na potrzebę widzenia w aktualnie toczących się procesach źródeł historycznych, które „ciążą na teraźniejszości”.

Współczesne badania etnologa / antropologa sprowadzają się właściwie do diagnostycznego oglądu badanej rzeczywistości; dopiero w opracowaniu szczegółów badanego problemu nastąpić powinno odwołanie się do innych metod. Stąd, przyjmując zalecenia przypomnianej wcześniej metody (w której właściwie mieszczą się wymogi innych metod etnologii), warto, moim zdaniem, zwrócić uwagę na metodę diagnozy, która ma walor porządkujący i dlatego może być wykorzystana na początku badań. Wyznacza ona pięć etapów postępowania: etap diagnozy klasyfikacyjnej i typologicznej, etap genezy, fazy, celowościowo-znaczeniowy i prognozy. Każdy badacz przed rozpoczęciem swych dociekań próbuje zakwalifikować do jakiejś kategorii badany problem, jaki ma zamiar opisać (diagnoza klasyfikacyjna i typologiczna). To konieczne do dalszego postępowania. Następnie poszukuje

⁵² Przytaczam je za: W. Kwaśniewicz: *O współdziałaniu interdyscyplinarnym w badaniach kultury współczesnej wsi*. W: *Studia z zakresu socjologii, etnografii i historii ofiarowane Kazimierzowi Dobrowolskiemu*. Kraków 1984, s. 228–230.

⁵³ K. Dobrowolski: *Budowanie teorii życia społecznego i kultury. Wybrane zagadnienia*. W: *Idem: Studia nad życiem społecznym i kulturą*. Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie. „Prace Komisji Socjologicznej”. Nr 7. Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 65.

odpowiedzi na pytania dotyczące przyczyny badanego zjawiska, jego związków z innymi, czyli dziejów tego, co stanowi podłoże historyczne badanej rzeczywistości. Próbuje ustalić, jaka jest geneza badanych faktów, sytuacji, poczucia tożsamości, czy są one skutkiem jakiegoś procesu, jakie są konkretne przyczyny zmian lub innowacji (diagnoza genezy). Kolejne pytania zmierzają do uzyskania odpowiedzi, jak wygląda współcześnie badana rzeczywistość, próbuje się opisać stan, sytuację, konkretny przedmiot dociekań (diagnoza fazy). Później konieczne jest określenie jego roli, funkcji, celu istnienia, a także współzależności międzyludzkich, przyczyn postaw i zachowań. Trzeba też ustalić znaczenie i funkcję konkretnych stref miasta, obiektów, kreowanych tu wydarzeń (diagnoza celowościowo-znaczeniowa). Na podstawie wniosków próbuje się przewidywać kierunek dalszych zmian – trwania, regresu, przeobrażeń, innowacji (prognoza).

Według tak przyjętej strategii badawczej wiedzę o przedmiocie badań można gromadzić, posługując się wszelkimi znanymi w etnologii i naukach społecznych technikami badawczymi (wywiad, zwłaszcza narracyjny, różne formy obserwacji, analiza wszelkich źródeł zastanych, w tym archiwalnych i dokumentów osobistych, obiektów ruchomych i nieruchomych, analiza dokumentów oficjalnych administracji miasta, dokumentacji video). Pozwala to zgromadzić wiedzę o życiu codziennym mieszkańców miasta dawniej i współcześnie, wykreować obraz społeczny i kulturowy różnych przestrzeni miasta.

Dysponując materiałem badawczym uzyskanym dzięki wykorzystaniu metody diagnozy i metody integralnej, w szczegółowej analizie wartości semiotycznych i symbolicznych, doświadczanych i przeżywanych przez ludzi różnych przestrzeni miasta, wartości ideowych i duchowych, związanych z wszelkim odczuwaniem, należy docenić semiotykę i fenomenologię. Otwarta pozostaje kwestia celu współczesnych badań etnologicznych miasta. Czy mają to być tylko badania dokumentujące współczesny obraz miast, ich problemy społeczne i kulturowe, badania mające wartość epistemologiczną, czy też ma to być także wiedza przydatna w polityce społecznej i planowaniu warunków życia w mieście. Odpowiedź na to znajdziemy, jak się wydaje, kontynuując badania małych i dużych miast, nie lękając się ich podjęcia, analizując różnorodne problemy współczesne miast, które badali dotąd przede wszystkim socjologzy, a które powinny zainteresować etnologów / antropologów kulturowych.

A cultural and social space of the city as a research problem

Summary

Mass migrations to industrial cities progressing with the development of different categories of industries in Polish cities, an extensive development of Silesian mines, steelworks and industrial

production connected to them, made the rural people, coming here after the World War II with their own cultural baggage become labour workers, gain qualifications, take on and create new cultural patterns. The situation of the countryside so far investigated by the ethnologists was changing that is why the beginnings of the Polish ethnological studies on the cultural and social space of the city, already started in the 1960s, concern the observation of the process of its urbanization and history of rural people settling in cities. The researchers first started to observe the change of migrants; cultural patterns and the attitude of the city to ruralness and the other way round. They examined, above all, the culture of labour communities which absorbed the groups of newcomers or held their own folk industrial culture created in the course of the development of urban technical civilization. Such studies were conducted in Upper Silesia, Lodz, Żyrardów, Warsaw, Konin and other cities.

With time, the studies on the cultural and social problems of the cities spread, deepen and specify. What caused that constituted, above all, the studies conducted in Lodz, where the researchers aimed at defining the subject and methodological assumptions of the studies on big-city community. As a result, the knowledge on the cultural tradition of labourers from Lodz and their families was collected. Hierarchies of values, social life in a given space of living (a tenement), which is an intermediary space for man, between a social wide and the place of his/her own existence. The cities and suburban areas, with a created cultural specificity, were dealt with by Silesian researchers who extended the very subject-matter by the notions within the scope of the ecology of culture. The processes of cultural adaptation to the conditions formed in the former rural environment, in villages around industrial factories, determined here not only the subject-matter, but also a research strategy, going beyond the method of a monographic and integrative description traditional for ethnologists. Thus, remaining it initially, it was gradually enriched by a multispectual and diagnostic way of inquiries, allowing for not only getting to know the origins of the reality examined and its classification, but also its importance for the existence and needs of the city community, for shaping the way and life style, social norms, for the system of values, mechanisms of the functioning of the contemporary city.

Kultur- und Sozialraum der Stadt als ein Forschungsproblem

Zusammenfassung

Die Massenwanderungen der Menschen in Industriestädte wegen der raschen Entwicklung von verschiedenen Industriezweigen in polnischen Städten, v. a. extensiver Entwicklung der schlesischen Bergbau- u. Hüttenindustrie und der damit verbundenen industriellen Produktion hatten zur Folge, dass die hier nach dem 2. Weltkrieg verweilenden und über ihren eigenen Kulturschatz verfügenden Dorfeinwohner Arbeiter wurden, ihre Befähigung förderten, fremde Kulturgewohnheiten übernehmen und neue Kulturmuster erschaffen. Das Dorf verwandelte sich und die schon in 60er Jahren des 20. Jhs von polnischen Ethnologen in Gang gebrachten Forschungen über den Kultur- u. Sozialraum der Stadt betreffen die Verstädterung und das Leben von den sich in den Städten angesiedelten Dorfeinwohnern. Die Forscher beobachteten die Änderung der Kulturmuster bei Auswanderern und die Wechselbeziehung zwischen dem Dörflichen und der Stadt. Sie interessierten sich besonders für die Kultur von den mit den Auswanderern aus dem Lande verstärkten Arbeitergemeinschaften oder für ihre eigene, dank der Entwicklung der technischen Stadtzivilisation entstandene industrielle Volkskultur. Solche Forschungen wurden damals in Oberschlesien, in Łódź (Lodz), Żyrardów, Warszawa (Warschau), Konin und in anderen Städten durchgeführt.

Mit der Zeit waren die Forschungen immer breiter angelegt und vertieft, wozu v. a. die in Lodz durchgeführten Forschungen beigetragen haben. Man versuchte dort den Gegenstand und methodologische Grundsätze von den Forschungen über Großstadtgemeinschaften zu bestimmen. Man interessierte sich für die Kulturtradition der Lodzer Arbeiter und deren Familien; untersucht wurden die Werteordnung, gesellschaftliches Leben in einem konkreten Wohnraum (Mietshaus), das für den Menschen ein Mittelding zwischen dem allgemeinen und privaten Ort war. Für eine Stadt und stadtnahe Gebiete als auch deren spezifische Kultur waren auch schlesische Forscher interessiert, welche ihre Interessen um kulturökologische Probleme erweitert haben. Die Prozesse der kulturellen Anpassung an Verhältnisse, die im früheren Landesgebiet, in den um die Industriebetriebe herum gelegenen Siedlungen herrschten, entschieden über die Forschungsproblematik und über die angewandte Forschungsstrategie, die über die traditionelle, ethnologische Methode der monografischen Integrationsbeschreibung hinausging. So wurde diese Methode mit vielseitiger Analyse ergänzt, die nicht nur die Genese der untersuchten Wirklichkeit und deren Klassifizierung, sondern ihre Bedeutung hinsichtlich der Existenz und Bedürfnisse der Stadtgemeinschaft, deren Lebensweise, ethischer Normen und Wertsystem erkennen sollte.

Władysław Jacher

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Socjologii

Rozwój kultury w mieście a wzory społeczno-kulturowe mieszkańców

Wprowadzenie

System kulturowy mieszkańców miasta wyraża zespół treści kulturowych uznawanych za obowiązujące w określonych grupach i kręgach społecznych. Ten zespół jest ukierunkowany, to znaczy obejmuje różne dziedziny życia mieszkańców. Patrząc szerzej, ów zespół obejmuje w zasadzie wszystkie przejawy ludzkiego działania, łącznie z regułami tego działania, które wynikają nie tylko z uwarunkowań dziedzictwa kulturowego, ale zostały też ukształtowane w toku wzajemnych oddziaływań społecznych i przyswojone przez członków danej społeczności.

Mechanizm działania kultury wymaga wzorów kulturowych, które wyrażają i zarazem stanowią wiele możliwych sposobów zachowania się w stosunku do kultury i jej składników. Bez nich życie kulturalne byłoby niemożliwe do uchwycenia i zobrazowania.

Wzory kulturowe wskazują na sposoby uczestnictwa w kulturze. Z uczestnictwem zaś mamy do czynienia wówczas, gdy wartość kulturowa (a ściślej – jej przekaz symboliczny) jest stworzona, odebrana i rozumiana przez członków określonej społeczności. Dopiero spełnienie tych dwóch warunków sprawia, że wartość kulturowa staje się faktem społecznym.

Człowiek jest równocześnie twórcą i odbiorcą wartości kulturowych – ich przekazów symbolicznych. Bierze udział w kulturze wtedy, gdy zarówno przyjmuje, jak i wyraża wartości kulturowe. Środowisko kulturalne, czyli otoczenie ludzkie składające się z wytworów i urządzeń kulturalnych, pozwala mu wybierać to, co uznaje za najbardziej odpowiednie dla siebie.

Upowszechnienie i rozwój kultury nie zależą jedynie od urządzeń i instytucji kulturalnych, chociaż ich znaczenie jest bardzo ważne. Rozwój kultury w mieście zależy ostatecznie od całokształtu przemian społecznych w mieście. W tych przemianach istotną rolę odgrywają wzory społeczno-kulturowe, funkcjonujące wśród ludności w mieście i w regionie. Poznanie tych wzorów staje się równoznaczne z poznaniem adresata kultury, który jest ich nosicielem.

Należy pamiętać, że kultura w mieście stanowi nie tylko wartość samą w sobie i dla siebie, ale staje się obecnie niezbędnym instrumentem humanizowania rzeczywistości społecznej. Kultura w mieście może mieć duży wpływ zwłaszcza na ograniczenie patologii społecznej. Rozwijając tę kulturę, należy pamiętać, że nie jest ona tylko „ozdobą”, dodatkiem do sfery gospodarczej czy politycznej działalności, lecz staje się integralnym składnikiem życia. Oznacza to, że jej rozwój w mieście jest ważny nie tylko dla instytucji zajmujących się kulturą, ale także dla administracji, władz politycznych, oświatowych, gospodarczych.

Opinie-stereotypy o kulturze w mieście

Na temat rozwoju i oddziaływania kultury w mieście funkcjonuje wiele poglądów o charakterze stereotypów. Formułują je najczęściej różni specjaliści z takich dziedzin wiedzy, jak ekonomia, planowanie, polityka społeczna, oświata itp. Przedstawiciele tych nauk oceniają najczęściej rozwój i poziom kultury w mieście na podstawie liczby urządzeń kulturalnych, form zabudowy dzielnic, wyposażenia mieszkań w urządzenia mechaniczne i audiowizualne, krótko mówiąc – opierając się na ogólnym standardzie ekonomicznym i cywilizacyjnym miasta. Tymczasem, jak pokazują fakty, wzrost ekonomiczny i cywilizacyjny, nie prowadzi automatycznie do wzrostu potrzeb kulturalnych, do zwiększenia stopnia korzystania z kultury. W takim podejściu rozwój kultury jest pojmowany, mówiąc w uproszczeniu, jako pochodna wymienionych czynników.

Wzrost potrzeb kulturalnych zależy przede wszystkim od wzorów społeczno-kulturowych wśród potencjalnych i aktualnych uczestników kultury. Wzory te wyrażają rzeczy bardzo konkretne: gusta, zamiłowania, formy zachowań w stosunku do potrzeb kulturalnych w rodzinie, w grupach nieformalnych, w grupach celowych (zakład pracy). Należy się też liczyć z tym, że wszystkie treści kulturowe, płynące z wielorakich źródeł do różnych środowisk społecznych i zawodo-

wych, podlegają w tychże środowiskach swoistej selekcji, która dokonuje się przede wszystkim w mikrostrukturach. Reakcję na te treści wyznacza głównie społeczny mechanizm recepcji, który ją dostosowuje do wyobrażeń i wartości uznawanych w tych środowiskach, a wyobrażenia i wartości uznawane w danych środowiskach ujawniają się we wzorach społeczno-kulturowych w nich funkcjonujących.

Badania socjologiczne dostarczają nam obecnie wielu danych, z których wynika, że np. postęp techniczny i cywilizacyjny związany z miastem może doskonale współistnieć z magicznymi sposobami myślenia o świecie, z prymitywnym i niskim poziomem aspiracji kulturalnych. Można żyć wiele lat w mieście i nie znać teatru, opery czy filharmonii. Dlatego sam fakt posiadania dóbr i urządzeń kulturalnych, zamieszkiwania w mieście niekoniecznie świadczy o wysokim rozwoju kultury i zapotrzebowaniu na dobra kulturalne.

Istotnym czynnikiem, od którego zależy tempo i rodzaj przemian kulturalnych, jest oświata. Wzrastająca liczba ludzi wykształconych reprezentuje wyższe aspiracje kulturalne. Poziom i typ wykształcenia bardzo silnie warunkują uczestnictwo w kulturze. Wzrost wykształcenia staje się czynnikiem inspirującym zainteresowania, budzącym potrzeby kulturalne, które można by rozwijać. Dzięki wykształceniu wzory kulturowe wzbogacają się o nowe treści, ewoluują od wzorów determinujących do wzorów alternatywnych, a więc preferujących wybór. Wszystko to powinno stwarzać warunki i perspektywy pogłębionego uczestnictwa w kulturze, takiego uczestnictwa, które prowadzi do integracji kulturowej w mieście. Bez integracji kulturowej miasto nigdy nie będzie w pełni ośrodkiem kultury.

Integracja kulturowa w mieście

Możliwości wyboru dóbr kulturalnych stanowią o integracji kulturowej i świadczą o wyższym stadium rozwoju kultury. Nie tylko bowiem dobra te są dostępne, ale też można je – i to w coraz wyższym stopniu – wybierać. Takie twórcze uczestnictwo w kulturze przyczynia się do jej współtworzenia, co staje się czynnikiem inspirującym dla jej pracowników. Pierwszym zatem ważnym wskaźnikiem integracji kulturowej jest pogłębione uczestnictwo w kulturze i możliwość jej wyboru.

Integracja kulturowa oznacza, że każdy, kogo obejmuje dany system kulturowy, uzależnia decyzję wyboru jedynie od takich cech, które gotów jest uznać za część swej osobowości bądź za naturalną konsekwencję takiego, a nie innego jej ukształtowania. Wzrost wykształcenia oraz zróżnicowanie struktury demograficznej i zawodowej mieszkańców miasta wymagają od ludzi odpowiedzialnych za rozwój kultury spojrzenia na nią pod kątem integracji kulturowej. Chodzi bowiem o to, aby poznać strukturę wyborów i zachowań w sferze kultury i określić wzory uczestnictwa funkcjonujące w niej w takim kształcie, w jakim realizują się one wśród

ludności zamieszkałej w mieście. Integracja kulturowa to uzgodnienie w zakresie funkcjonujących wzorów kulturowych – to znaczy uzgodnienie tego wszystkiego, co dotyczy zachowań uznanych za dopuszczalne i normalne w danej sytuacji – między jednostkami czy grupami. Dynamika, a przede wszystkim zasięg integracji kulturowej zależy od wielu czynników. Za najważniejsze z nich należy uznać wiek, wykształcenie, zawód, miejsce zamieszkania i aktywność kulturalną danej osoby, grupy czy kategorii zawodowej.

O warunkach integracji kulturowej w mieście można mówić tylko wtedy, gdy zostaną spełnione trzy postulaty:

- funkcjonowanie odpowiednich urządzeń kulturalnych i instytucji zajmujących się nimi;
- zapewnienie właściwej organizacji życia kulturalnego;
- rozpoznanie potrzeb ludzi na określone dobra kultury, poznanie ich gustów, aspiracji i wyborów, a następnie opracowanie programu rozwoju kultury w mieście.

Działalność kulturalna w mieście będzie efektywna wówczas, gdy otrzymamy odpowiedzi na następujące pytania:

- Jakie są realne możliwości korzystania z różnego rodzaju urządzeń kulturalnych w mieście?
- W jaki sposób i jak często mieszkańcy z nich korzystają?
- Jaką funkcję pełni w ich życiu kulturalnym i intelektualnym książka i prasa?
- Jakie główne formy i treści oraz tematy przekazywane przez środki masowego przekazu mieszkańcy najczęściej wybierają?

Badania socjologiczne powinny dostarczyć wielu informacji dotyczących zarówno kierunków zainteresowań kulturalnych różnych grup mieszkańców, jak i kategorii zawodowych ludności w mieście.

Charakter partycypacji w kulturze

Miasto jako ośrodek kultury prowadzi za pośrednictwem swych instytucji kulturalnych działalność mającą na celu zainspirowanie mieszkańców do aktywnego uczestnictwa w kulturze. Dla uzyskania odpowiedzi na temat faktycznego stanu partycypacji w kulturze prowadzi się wiele badań socjologicznych. Przy czym najczęściej występują dwie orientacje badawcze problematyki uczestnictwa w kulturze. Zwolennicy jednej z nich preferują statystyczny opis kontaktów mieszkańców miasta z kulturą, uwzględniając związki zachodzące między kulturą a cechami społeczno-demograficznymi jednostek i grup. Poszukują odpowiednich zależności między formami partycypacji kulturalnej a takimi zmiennymi, jak: pochodzenie społeczne, zawód, wykształcenie, dochód itp., oraz wyznaczają specyficzne cechy

partycypacji kulturalnej, związane z wyróżnionymi kategoriami społecznymi bądź zawodowymi. Głębsza analiza wskazuje jednak, że ograniczenie się tylko do wskaźników ilościowych jest niewystarczające i może prowadzić do błędnych sądów w zakresie partycypacji w kulturze.

Naukowcy preferujący drugą drogę badawczą, nie negując znaczenia badań ilościowych, starają się pogłębić analizę, szczegółowo wyróżniając i charakteryzując czynniki różnicujące uczestnictwo w kulturze, np. w zależności od sposobów przyjmowania treści kulturalnych charakterystycznych dla danych zbiorowości. Ten sposób badania pozwala nie tylko rejestrować wskaźniki częstotliwości kontaktów z treściami kulturalnymi, ale też określać poziom partycypacji w kulturze. W celu pełniejszego zbadania problematyki partycypacji mieszkańców miasta w kulturze należy stosować obie orientacje badawcze.

Przechodząc od spraw metodologicznych do kwestii merytorycznych, związanych z partycypacją w kulturze mieszkańców miasta, trzeba stwierdzić, że charakter i kierunek partycypacji w kulturze warunkują głównie takie czynniki, jak: otoczenie społeczne, warunki obiektywne i warunki subiektywne.

Otoczenie społeczne, czyli środowisko jednostki, wpływa znacząco na jej zachowania kulturalne. Czyni to przede wszystkim za pośrednictwem małych grup, a konkretnie – wzorów społeczno-kulturowych w nich funkcjonujących. Dzięki nim następuje proces kształtowania selektywno-interpretacyjnego stosunku do treści kultury. Jednostka dzięki oddziaływaniom interpersonalnym w małych grupach podlega swoistej presji systemów wartości tych grup i ukierunkowuje własne zachowania kulturalne stosownie do oczekiwań środowiska.

Za czynniki wyznaczające charakter otoczenia społecznego przyjmuje się następujące elementy:

- różnicowanie klasowo-warstwowe,
- różnicowanie terytorialne,
- różnicowanie zawodowe.

Zróżnicowanie klasowo-warstwowe, wyrażające pochodzenie społeczne i przynależność klasową, ukierunkowuje charakter partycypacji w kulturze. Znaczenie mają też kryterium zawodowe i dochód, które wyznaczają pozycję społeczną jednostki i jej indywidualne aspiracje kulturalne.

Czynnik zróżnicowania terytorialnego, rozumiany szeroko – jako podział na wieś i miasto, i wąsko – jako dyferencjacja między starymi i nowymi dzielnicami miasta wojewódzkiego, wpływa znacząco na rodzaj partycypacji w kulturze. Rodzaj ten uzależniony jest zarówno od wzorów społeczno-kulturowych, funkcjonujących wśród mieszkańców, jak i od lokalizacji instytucji serwujących dobra kultury (zwłaszcza instytucji drugiego układu kultury).

Zróżnicowanie zawodowe, określające rodzaj środowisk pracowniczych, znacząco wpływa na partycypację w kulturze, na sposoby konsumpcji kulturalnej. Szczególnie bowiem w dużych miastach przemysłowych dominujące grupy zawodowe kształtują typy uczestnictwa kulturalnego zgodnie z obowiązującymi w tych

środkach wzorami społeczno-kulturowymi, które obligują do określonych form zachowań kulturalnych. Przykładem może być Górnośląski Okręg Przemysłowy, w którym wiodące zawody górnicze i hutnicze warunkują swoisty sposób konsumpcji kulturalnej i twórczy udział w kulturze, czego przejawem mogą być amatorski ruch artystyczny, specyficzny sposób spędzania czasu wolnego i znamienne gusta artystyczne.

Na obiektywne warunki mające wpływ na charakter i kierunek partycypacji w kulturze składają się społeczno-ekonomiczne cechy usytuowania jednostek i grup w strukturze miasta, infrastruktura kulturalna środowiska. Warunki te wyznaczają możliwości konsumpcji kulturalnej, określają ramy zagospodarowania czasu wolnego i wpływają na formy spędzania czasu po pracy.

Trzeba pamiętać, że każdorazowa partycypacja w kulturze dokonuje się w indywidualnym akcie wyrażenia własnych zainteresowań i aspiracji mieszkańców. Spotykamy się tu z subiektywnymi warunkami partycypacji w kulturze, na które składają się własne zainteresowania, aspiracje, dyspozycje, nawyki danej osoby do korzystania z kultury. Nie analizując szerzej tego problemu, trzeba stwierdzić, że wykształcenie odgrywa ważną rolę w tworzeniu subiektywnych warunków konsumpcji kulturalnej, gdyż stymuluje często aktywność kulturalną.

Rozwój kultury w środowisku społecznym miasta nie może przebiegać prawidłowo, jeśli ci, którzy profesjonalnie zajmują się kulturą i odpowiadają za nią, nie będą brać pod uwagę przynajmniej tych problemów, które tu zostały zasygnalizowane.

The Development of Culture in a Town and Socio-Cultural Patterns of its Inhabitants

Summary

The mechanism of functioning culture in a town demands cultural patterns within which cultural life is well-ordered and available. Sociological research and observation refute the existing opinions – the stereotypes about culture in a town as if the numerous cultural devices available to its inhabitants would testify to the high development of culture.

The existence of cultural integration in a town is very important as it means that there are alternatives in the choice of cultural values and it is a higher stage in the development of culture. It assumes not only the accessibility and dissemination of culture but also to a higher and higher degree, the ability to choose cultural values which are the closest to a given man.

The expression of cultural integration is the participation of town-dwellers in culture which allows them to join actively not only to make use of culture but to create it at the same time. It should be noted that all fulfillment of potential abilities of the participation in culture is achieved in an individual act of expressing own interests and aspirations of town-dwellers.

Die Kulturentwicklung in einer Stadt und kultursoziale Muster der Stadteinwohner

Zusammenfassung

Die Einwirkung der Kultur in einer Stadt erfordert entsprechender Kulturmuster, in deren Rahmen das Kulturleben geordnet und greifbar sein kann. Soziologische Forschungen und Beobachtungen lassen die bisher geltenden Stereotypen widerlegen, dass zahlreiche den Stadteinwohnern zur Verfügung stehende Kultureinrichtungen von hoher kultureller Entwicklung zeugen sollten.

Es ist sehr wichtig, dass es in der Stadt zur Integration von verschiedenen Kulturmustern kommt. Kulturintegration ist ein höheres Stadium der Kulturentwicklung und bedeutet, dass es eine Alternative bei der Wahl von Kulturgütern gibt. Die Kulturgüter müssen zwar zugänglich und verbreitet werden und ein Mensch muss die Möglichkeit haben, die für ihn nötigsten Kulturgüter zu wählen.

Die Kulturintegration drückt sich in der Beteiligung der Stadteinwohner am Kulturleben der Stadt aus; die Einwohner können die Kultur aktiv benutzen, aber sie auch ihren Interessen und Aspirationen gemäß selbst kreieren.

Rastislava Stoličná

Ústav etnológie SAV, Bratislava

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej w Cieszynie

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Metodologické problémy výskumu mesta

Korene výskumu mesta siahajú do 20.–30. rokov 20. storočia a sú spojené s tzv. chicagskou školou, z ktorej vyšla známa sociológia mesta, opierajúca sa o práce Roberta E. Parka. Boli to teda sociológovia, ktorí urobili prvé popisy mesta, opierajúc sa o bezprostredné pozorovanie a osobné skúsenosti. Vypracovali štúdie o chicagskom gete, mestských zločincoch, spoločenskej elite i slumoch. Na dlhé obdobie tak vymedzili tematické okruhy výskumu v urbánnom prostredí.

Výskumy antropológie mesta výrazne ovplyvnil Louis Wirth. Je autorom teoretického rozpracovania dezintegračných procesov v meste, ktoré pokladal za akýsi protipól ku klasickým antropologickým teóriám (najmä Roberta Redfielda) o integrovanom charaktere tradičných kmeňových a roľníckych spoločenstiev. Táto teória dichotómie „mestskej spoločnosti“ – *urban society* a „ľudovej spoločnosti“ – *folk society* idealizovala tzv. čisté typy spoločností a diskusia o nich zamestnávala amerických výskumníkov desaťročia.

Nezávisle od smeru, ktorý vytýčil Wirth, vznikli aj ďalšie významné práce antropológie mesta. Bola to klasická monografia manželov Lyndovcov (1929), ktorá je vyčerpávajúcim opisom života, štruktúry, ekonomických, spoločenských a mocenských stránok amerického mestečka Middletown. Ich monografia je skvelým príkladom, ako antropologicky zachytiť mesto ako celok. Zo štúdií pod názvom *Yankee City*, vypracovávaných pod vedením W. Lloyda Warnera (1930–1935) si zasluhujú pozornosť analýzy zaoberajúce sa súvislosťami spoločenských tried a pri-

sťahovaleckých etnických skupín a analýzy hodnotiace vplyv priemyselnej práce na kultúru mesta. Ďalším významným autorom bol William Foote Whyte, ktorý vo svojej práci *Street Corner Society* z roku 1943, predznamenal výskumy rôznorodých subkultúr mestskej spoločnosti.

Druhá vetva antropológie mesta sa vyvíjala v súvislosti s tzv. rozvojovým svetom. Od 30. rokov 20. storočia sociálnych antropológov z Veľkej Británie zaujímali problémy afrických a ázijských miest. Svoje výskumy orientovali na štúdium spoločenských – *community studies*. Tento smer výskumov pokladal však mesto za ďalší stupeň spoločenského vývinu kmeňových a roľníckych spoločenských.

Napriek tomu, alebo práve preto, časť sociálnych antropológov sa v 60. rokoch zamerala na výskum vo vyspelých priemyselných krajinách a výskum tzv. komplexných spoločností bol zmenou, z výskumu cudzích kultúr sa preorientovali na výskum vlastnej kultúry.

História urbánnej etnografie a etnológie kontinentálnej Európy sa vyvíjala úplne inak a bola podmienená najmä akceleráciou urbanistických javov v týchto spoločnostiach. Etnografia mesta sa prvýkrát objavila v Nemecku v 30. rokoch 20. storočia, bola však silne naviazaná na ideológiu vtedajšieho fašistického štátno-politického systému. Jej podstatou bola absolútna subjektívizácia kategórie „ľud“ – tzv. *HerrenVolk*, z ktorej sa odvíjali aj všetky teoretické uvažovania. V 30. rokoch vznikla tiež aj tzv. škandinávská etnografia mesta, ktorá sa zaoberala predovšetkým životom robotníkov a mestskej chudoby.

Po druhej svetovej vojne sa výskum mesta začal realizovať aj v krajinách strednej a východnej Európy, avšak znova v kontexte politicko-spočenských reálií, v tomto prípade komunistickej ideológie a hľadania nového obsahu pojmu „ľud“. Príkladom sú výskumy realizované v Maďarsku, Čechách, ZSSR, Poľsku od 50. rokov 20. storočia. Tieto výskumy charakterizovali kultúru mesta predovšetkým ako robotnícku kultúru a neodrážali reálne spoločenské a sociálne rozdiely. Napriek mnohým výhradám ukázali však tieto výskumy na fakt, že existujú rôzne formy mestskej kultúry. Maďarskí vedci upozornili napríklad na existenciu tzv. agrárnych miest, typických i pre Slovensko, ktoré mali odlišný charakter od západoeurópskych typov miest¹.

Ak analyzujeme vedecké zameranie starších antropológických a etnografických výskumov mesta, určujúcimi pojmami, ktoré ich charakterizovali, boli: urbanizácia, urbanizmus, adaptácia, subkultúry. Môžeme tiež konštatovať, že žiadna z orientácií výskumu mesta sa tak intenzívne nezaoberala vlastnou reflexiou, precizovaním predmetu a metodiky výskumu, ale aj sebaspochybňovaním, sebatvrdzovaním a obhajobou opodstatnenosti svojej existencie, ako práve urbánna etnológia/antropológia. Aj termín *urban anthropology* sa v odbornej literatúre objavil až v roku 1962 a až v roku 1972 vznikol rovnomený časopis, v ktorom boli publikované štúdie, ktorých pred-

¹ P. Niedermüller: *Mestská kultúra – ľudová kultúra*. „Slovenský národopis“ 1987, t. 35, s. 467–477.

metom je mesto². Ani slovenská urbánna etnológia, ktorej počiatky môžeme datovať na koniec 70. rokov 20. storočia, to nemala jednoduché. Od započiatku musela veľmi citlivo, až diplomaticky reagovať na súdobé politické podmienky, v ktorých sa realizovala. Musela sa vysporiadať predovšetkým s vnútornou opozíciou slovenskej etnológie vyzbrojenej ideologickými argumentmi o tom, že mestské prostredie je neslovenský, cudzorodý a teda nepriateľský prvok, preto by nemal byť predmetom etnologického bádania. To, čo mohli nesmelé výskumy mesta do roku 1989 iba naznačiť, začali potvrdzovať výskumy realizované po zmene politického režimu.

Slovenskí etnológovia uskutočnili výskumy mestských spoločenstiev v Bratislave, Trenčíne, Banskej Bystrici, Pezinku, Skalici, Liptovskom Mikuláši, Nitre, Banskej Štiavnici, ktoré odhalili zložitú štruktúru sociálnych vzťahov a poskytli empirické poznatky o fungovaní mesta ako sociálneho organizmu. Individuálny rozmer sociálneho bytia v meste obvykle síce vychádzal z univerzálnych diferenciatívnych princípov – príbuzenských, priateľských, rodových (pohlavných), vekových, rasových, sociálnych, stavovských, profesijných, etnických, konfesionálnych a pod. činiteľov, bol však historicky i priestorovo premenný. Ukázalo sa, že v mestách je nielen ich štruktúra, ale aj poradie dôležitosti odlišné od rurálneho prostredia. Dominantný v nich bol napríklad získaný status, na rozdiel od statusu pripísaného, ktorý charakterizoval rurálne prostredie. Doložil to napríklad výskum formovania mestských elít po vzniku nového štátneho celku – Československej republiky v roku 1918, ktorá tvorila otvorenú heterogénnu spoločenskú vrstvu, ktorú spájalo prestížne postavenie v mestskej societe, založené na spoločenskom vplyve, ekonomickej solventnosti, ale aj na sociálnom či profesijnom statuse, ktorý človeka oprávňoval stať sa členom novej elity. Spoločenská hierarchizácia miest sa ukázala zjavne odlišná od vidieka.

Pre mestské spoločenstvá bola príznačná i účasť jednotlivcov vo viacerých inštitucionalizovaných formách spoločenského života: spolkoch, združeniach, kluboch, stolových, neoficiálnych i tajných spoločnostiach, nátlakových skupinách (odborových, menšinových, klikách, gangoch), ekonomických a politických lobiistických skupinách, rodinkárskych, protekcionárskych a iných neformálnych skupinách (príbuzenských, susedských, rodáckych, kolegiálnych, atď.). Veľa týchto skupín ešte nie je vyskúmaných, ale aj bez toho je zrejmé, že o mechanizmy utvárania vzťahov v meste len okrajovo kopírujú pravidlá sociálnej diferenciácie rurálneho prostredia a boli viacnásobne prevrstvené.

Najmä v 20. storočí predstavovala aj politika a ideológia špecifický sociotvorný faktor v mestách. Ciele politických síl vyvolávali protichodné, bipolárne orientácie, ktoré obsahovali rozdielne predstavy o spoločenskom poriadku, všeobecnom blahu, dostatku, spravodlivosti, vlastenectve, národných záujmoch, náboženskom živote, politike, vlastníctve, spoločenskom systéme a pod. Boli nástrojom polarizácie spoločno-

² K. Popelková: *Východiská urbánno-etnologického štúdia otázok sociálnej komunikácie*. „Etnologické rozpravy“ 1999, t. 1, s. 7–24.

sti. Najmä v zlomových obdobiach boli nadradené hodnotám, utvárajúcich prirodzené sociálne skupiny. Pod ich vplyvom sa vytváral iný rez spoločenstvom, ktorý nenahrádzal existujúce rozvrstvenie, ale ho dopĺňal. Prívrženci určitej politiky sa spájali bez ohľadu na to, kam sociálne patrili. Vznikali duchovne spriaznené skupiny „my“, so spoločným vedomím súňaležitosti, solidárnosti a názorovej príbuznosti, ktoré vytyčovali doposiaľ neexistujúce hranice medzi ľuďmi. Víťazné ideológie na Slovensku (tzv. ľudácka v rokoch 1939–1945 a komunistická v rokoch 1948–1989) explicitne pomenovali škodlivé sociálne javy súdobej spoločnosti (v prvom prípade to boli skupiny obyvateľov neslovenského pôvodu – Židia, Rómovia, Česi, v druhom prípade to boli skupiny obyvateľov tzv. buržoázneho pôvodu – továrníci, latifundisti, ale aj živnostníci, remeselníci, väčší roľníci, intelektuáli). Bol tak vytvorený účinný nástroj spoločenskej diferenciacie, no predovšetkým represívny nástroj na konkrétne sociálne skupiny, proti ktorým bolo potrebné viesť ideologický zápas, zlikvidovať ich alebo v spoločnosti marginalizovať. Dôsledky týchto procesov poznáme z historických dokumentov, ale nepoznáme ich priebeh v rovine každodennosti a dosahu na život obyvateľov mesta, ktoré boli znova iné, ako rovnaké procesy prebiehajúce na vidieku³.

Slovenská urbánna etnológia v posledných rokoch nabrala na dynamike a jej výsledky podnietili aj rad diskusií o tom, ako realizovať výskumy v mestách. Väčšina výskumníkov sa priklonila k metodickému postupu prepájania mikro- a makrosvetov, to znamená, že sa preferuje výskum cez mikrosvet jednotlivca, ktorý sa v interpretačnej rovine zasadzuje do rámca celospoločenských makroprocesov. Obraz mesta sa takto metodologickými postupmi rozčleňuje na realitu individuálnej každodennosti a na vzťahy, súvislosti a významy, ktoré sú nadindividuálne, nepersonifikovateľné. V tomto rozlíšení je podstatné zdôraznenie individuálnej integrity človeka a jeho „relatívne“ slobodného konania, z čoho sa odvodzuje, že poznanie mikroúrovní, mikrosvetov je nevyhnutnou podmienkou skúmania makroúrovní, makrosvetov. Netreba však zabúdať, že na úrovni individuality platí aj opačné pôsobenie: individuálne rozhodovanie je vedome i nevedome podmieňované vonkajšími (priestorovými, časovými, materiálnymi, sociálnymi, symbolickými a pod.) faktormi, ktoré sú nezávislé od jednotlivca, z čoho vyplýva, že bez poznania makroúrovní nie je možné interpretovať ani individuálny mikrosvet.

Makrosvet – makrorealita mesta sa všeobecne vníma ako vývinový stav, ktorý spoluvytvárajú lokálne aj globálne spoločenské podmienky, javy, procesy a vplyvy. Etnológiu prioritne zaujíma, ako sa makrorealita premietla do správania ľudí, a predovšetkým, ako pôsobila na utváranie rôznych skupín, aké boli vzťahy v rámci skupiny aj s inými skupinami a širším sociálnym milieu, aké mali tieto skupiny normy správania, postoje, názory a pod⁴. Osobitne významné sa javia také vlastnosti sku-

³ K. Popelková, P. Salner: *Urbánný svet v slovenskej etnológii*. „Slovenský národopis“ 2002, t. 50, s. 444–451.

⁴ G.A. Fine: *On the macrofoundations of microsociology: Constraint and the exterior reality of structure*. „The Sociological Quarterly“ 1991, vol. 32, s. 161–177; D. Luther: *Mikrosvety a (makro)svety mesta*. „Slovenský národopis“ 2002, t. 50, s. 455–461.

pín, ktoré boli a sú zdrojom stereotypných postojov v rámci mestského spoločenstva, ako sú napr.: rasa, etnicita, konfesionalita, politická orientácia, majetok, sociálny status, rodinný pôvod, teritoriálna príslušnosť.

Najmä etnicita a konfesionalita sú typické a dlhodobé diferenciačné kontexty v mestách na Slovensku. Etnologický výskum sa preto prirodzene venoval skupinám etnických či konfesijných minorít a ich vzťahov s majoritou, ako aj otázkam, kedy a prečo dochádza medzi nimi ku konfliktom. To umožňovalo realizovať výskumy zamerané na problematiku tolerancie a intolerancie, izolácie, integrácie, adaptácie a pod. Výskumy minoritných skupín v mestách priniesli doklady o tom, že ani tieto skupiny nemôžeme kvalifikovať ako homogénne, naopak, že aj oni sú vnútorne značne diferencované a prepojené s okolím mnohorakými väzbami⁵.

Tento poznatok prispel k tomu, že niektorí urbánni etnológovia na Slovensku začali hovoriť o tom, že výskum pracovne nazvaný mikrosvety a makrosvety mesta pomáha síce výskumné poznatky do istej miery zovšeobecniť, avšak má aj nedostatky a nezodpovedá etnologickému vnímaniu sociálneho organizmu mesta. Výskumy totiž ukázali, že mnohorakosť situácií, inštitúcií a ideí, ktoré sprevádzali každodenný život v meste, neumožňovali ohraničiť jednotlivca ani z jedného diferencujúceho dôvodu: stavovského, etnického, konfesijného, politického, profesijného, záujmového, atď. Preto sa im javí užitočná inšpirácia sociologickou teóriou „aktérov sietí“ Actor-Network-Theory, ktorá hovorí o tom, že mnohoraké a premenlivé prepojenie individualít v zmysle fyzickom, duchovnom i sociálnom môžeme vnímať ako „sieť“, ktoré zo sociálneho prostredia mesta utvárajú dynamickú, cirkulujúcu entitu. Makrosvet v zmysle tejto teórie znamená lokálne, sprostredkované, prepojené prostredie, čo pravdepodobne etnologickému výskumu zodpovedá viac, pretože nenúti výskumníka vnímať sociálny svet mesta ako veličinu danú a nemennú⁶.

V súčasnosti urbánni etnológovia a antropológovia už musia reflektovať aj skutočnosť procesov globalizácie, ako procesov rozvíjania totožných ekonomických, politických a kultúrnych aktivít po celom svete. Aj globalizácia je často popisovaná ako forma vzájomných vzťahov, ako sieť, ktorá sa skladá z uzlových miest - centier. Ďalším komponentom siete sú vlákna – trajektórie, za pomoci ktorých prebieha komunikácia medzi centrami. Priestory medzi centrami a trajektóriami sú perifériami. O definovanie tejto siete sa zaslúžil švédsky urbánny antropológ Ulf Hannerz. Predstavou globalizácie ako procesu vytvárania siete sa mu v antropológii podarilo popísať proces vzájomných väzieb svetových centier a vzťah centra a periférie. Tým, že táto sieť dosahuje až k individualite, ktorá prijíma zo svetových centier podnety, používa ich a pracuje s nimi, Hannerz aspoň čiastočne pre-

⁵ *Etnourbánné štúdie*. Ed.: J. Daruľová. Banská Bystrica 1998; *Ethnokulturelle Prozesse in Gross-Städten Mitteleuropas. Adaptation im Stadtmilieu. Toleranz-Intoleranz in Grossstädten Mitteleuropas*. Ed.: P. Salner. Bratislava 1992.

⁶ B. Latour: *On recalling ANT*. In: *Actor Network Theory and After*. Eds. J. Law, J. Hassard. „Sociological Review Monographs“ 1999, s. 15–25.

klenul tak často kritizovanú priepasť medzi makroantropológiou a mikroantropológiou a popísal jednotlivca ako súčasť celosvetových procesov.

Predstava globalizácie ako siete centrum – periférne vzťahy ponúka obraz procesu, ktorý osciluje medzi dvoma pólmi. Jedným pólom globalizácie je majorizácia zdrojov, prostriedkov, moci a médií, ktoré ich šíria, a druhým pólom je marginalizácia. Miesta, ktoré sú globálnejšie, majú viac príležitostí z globalizačného procesu profitovať a menej globálne priestory túto možnosť relatívne alebo absolútne strácajú. Tento fakt potvrdila napríklad aj zpráva United Nations Centre for Human Settlements v roku 2001. Globalizácia má zároveň aj redistribučné efekty, keď globálna celosvetová sieť do seba vstrebáva lokálne siete s ich vlastnými centrami a periférnymi vzťahmi. Preto tiež Hannerz uvažoval o globálnej spoločnosti ako o sieti sietí – Network of Networks⁷.

Globalizačný proces i diskurz o ňom priniesol aj do etnológie nové uhly pohľadov, ktoré umožnili identifikovať a definovať „nadmárodný“ pôvod mnohých kultúrnych javov, ktoré sa v minulosti často interpretovali ako prejavy „národné“, umožnili ich vidieť vo vzájomných súvislostiach a porovnať v obecnějších perspektívach. Vedci v európskych postkomunistických krajinách musia však brať do úvahy fakt, že globalizácia bola u nich v prvých fázach spojená s opačným procesom, ako v tzv. západnom svete. Nesmerovala k centralizácii, ale práve naopak, k decentralizácii, v zmysle diverzifikácie politických subjektov, politickej moci a samozrejme ekonomických nástrojov. V plnej miere tu platí výrok Anthonyho Giddensa, že: „Globalizácia nie je jeden proces, ale zložitý súbor procesov, ktorý pôsobí navzájom rozporuplne a protikladne“⁸.

⁷ U. Hannerz: *The Global Ecumene as a Network of Networks*. In: *Conceptualising Societies*. Ed. A. Kuper. London–New York 1992.

⁸ A. Giddens: *Unikající svět*. Praha 2000; Z. Uherek: *Globalizace a urbanizace – trendy a výsledky výzkumů*. „Slovenský národopis“ 2000, t. 50, s. 434–443.

Methodological Issues of Urban Ethnology

Summary

In the past two decades, Slovak ethnologists have conducted studies of several urban communities revealing a complicated structure of social relations and yielding empirical data about the life of the city. They revealed that although the social dimension of the city life was based on universal differentiation principles – such as kinship, gender, age, race and ethnicity, religion, social class, occupation, and the like, it also changed in time and space. In the 20th century, especially politics and ideology was the decisive factors in social differentiation. Interests of political powers inspired antagonistic, bipolar orientations; they promoted differing ideas about the social order or regime and were

the tool of polarization of society. Politics united people regardless of their social group membership. Groups were united by common feelings of belonging, togetherness, solidarity and shared beliefs.

In the study of the city, most Slovak ethnologists methodologically prefer the combination of the micro and macro perspective – studying the individual and basing their interpretation on the large framework of broader social processes. They have primarily been interested in the question of how macro reality was reflected in people's behavior and mainly how it influenced the formation of various groups, intergroup relations and relations with other groups and the broader social setting, norms of behavior, attitudes and opinions of these groups, and the like. As important appear those group characteristics that have been the source of stereotypical attitudes in the urban community – such as race, religion, political orientation, property, social status, family origin or territorial location.

Especially ethnicity and religion are typical and lasting differentiation traits in Slovak cities. Therefore, ethnological study has focused on ethnic groups or religious minorities and their relations with the majority, as well as on the causes and contexts of conflicts. Therefore, research has focused on the issues of tolerance, isolation, integration, adaptation, and the like.

Metodologiczne problemy badań nad miastem

Streszczenie

W dwóch ostatnich dziesięcioleciach słowaccy etnologowie przeprowadzili szereg badań większych społeczności miejskich, odkrywając złożoną strukturę więzi społecznych i dokumentując formy funkcjonowania miasta. Okazało się, że wymiar społecznego bytowania w mieście zwykle wychodził z uniwersalnych zasad – rodzinnych, przyjacielskich, płciowych, wiekowych, socjalnych, stanowych, zawodowych, etnicznych, rasowych, religijnych i innych, ale także zmieniał się w czasie i przestrzeni. W XX wieku specyficznym i istotnym czynnikiem oddziałującym na formowanie się społeczności miejskich stały się polityka i ideologia. Działalność partii politycznych wywierała wpływ na kształtowanie się niekiedy mocno odmiennych poglądów na temat porządku czy systemu funkcjonowania społeczeństwa. W przeszłości i obecnie to poważny czynnik polaryzujący społeczności. Polityka łączyła ludzi bez względu na to, do której grupy społecznej należeli; powstawały grupy świadome swoistego pokrewieństwa duchowego, o podobnych poglądach i wewnętrznej solidarności, ich członkowie mogli mówić o sobie „my”.

Większość słowackich etnologów badających miasto za najważniejsze uważa przenikanie się mikro- i makroświatów, preferując badania-wywiady indywidualne, które na późniejszym etapie służą jako podstawa do uogólnień, odtwarzania procesów w makroskali. Interesuje ich, jak owe procesy wpływają na zachowania ludzi, a zwłaszcza na powstawanie różnych grup i związków w ich obrębie, ich stosunek do innych grup i szerszego środowiska społecznego, wreszcie normy zachowań, postawy, poglądy itp. Szczególnie ważne są takie właściwości analizowanych grup, które były i są źródłem stereotypowych postaw w obrębie społeczności miejskiej w odniesieniu do np. rasy, odrębności etnicznej, wyznania, orientacji politycznej, zamożności, statusu socjalnego, pochodzenia z określonej dzielnicy miasta, a nawet konkretnej rodziny.

W miastach słowackich szczególnie długotrwałymi czynnikami, wpływającymi na kształtowanie się grup, były i nadal są etniczność i przynależność wyznaniowa. W swoich badaniach etnologowie skupiali się zatem na grupach, czy to etnicznych, czy to wyznaniowych, i ich związkach z większością, jak i na szukaniu odpowiedzi na pytanie – kiedy i dlaczego dochodzi między nimi do konfliktów. To umożliwiło badania nad problematyką tolerancji i nietolerancji, izolacji, integracji, adaptacji itp.

The background of the page is a complex, abstract composition. It features numerous overlapping circles and arcs in various shades of gray, creating a sense of depth and movement. Superimposed on these are thin, dark, hand-drawn style lines that crisscross the entire page. The overall effect is a textured, layered visual field that suggests a dynamic and interconnected space.

Wielokulturowa przestrzeń publiczna miast — procesy zmian zachowań

Monika Banaś

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Instytut Studiów Regionalnych

Nordycka koncepcja rozwoju miast, czyli o zarządzaniu przestrzenią miejską na przykładzie Finlandii, Szwecji i Islandii*

Planowanie przestrzenne – warunek konieczny harmonijnej aranżacji współczesnego miasta

Obecnie około 80% ludności krajów europejskich – w tym nordyckich, zamieszkuje obszary miejskie. W ciągu ostatnich 20 lat liczba mieszkańców regionów zurbanizowanych podwoiła się, a obserwacja życia codziennego wskazuje, że tendencja ta się utrzymuje¹.

Miasta, wraz z przylegającymi obszarami, stanowią dla regionów wiejskich i małomiasteczkowych konkurencję, w której te ostatnie są raczej bez szansy, sta-

* Artykuł ma na celu przybliżenie istoty polityki zarządzania przestrzenią miejską w krajach nordyckich. Każde z tych państw opracowało – bardziej lub mniej szczegółowo – własną tzw. narodową koncepcję zarządzania miastem, która posłużyła nakreśleniu wspólnej nordyckiej koncepcji. Należy zaznaczyć, że państwa regionu NORDEN (Finlandia, Szwecja, Norwegia, Dania i Islandia) w kwestii zarządzania przestrzenią miejską mają znacznie krótszą tradycję niż np. Stany Zjednoczone czy niektóre kraje UE, np. Niemcy czy Irlandia, a mimo to stanowią dla wielu urbanistów, architektów i planistów wzór do naśladowania. Tutaj przedstawiono trzy państwa, będące egzemplifikacją nordyckiej koncepcji aranżacji przestrzeni miasta.

¹ Źródło: Eurostat: *Population and Social Conditions* 2006.

nowią bowiem inny typ osiedli, rządzący się odmiennym rytmem życia mieszkańców, rodzajem oferowanej pracy, sposobem spędzania czasu wolnego, dostępem do oferty kulturalnej etc. Trudno więc zakwestionować fakt, że to właśnie aglomeracje miejskie wyznaczają fizyczne ramy porządku dnia codziennego, porządku społeczno-ekonomicznego oraz kształtują szeroko rozumianą jakość życia. Miasto oddziałuje na wieś i miasteczko przez rodzaj i podaż oferowanej pracy, oferowanych towarów, usług, aktywności kulturalnych, społecznych i politycznych.

Wobec takiego stanu rzeczy nieuniknione wydaje się opracowanie metody zarządzania przestrzenią miejską wraz z ustalonymi mechanizmami, instrumentami, sposobami finansowania oraz realizowania całości działań określonych wspólnym hasłem „polityka zarządzania przestrzenią miejską”. Z tych powodów zainteresowanie planowym (obejmującym kilka dekad naprzód) rozwojem miast rośnie i jest całkowicie uzasadnione². Tym bardziej że miasta mają swoje bolączki, np. bezrobocie, segregacja przestrzenna, niska podaż mieszkań, narastający ruch samochodowy i lotniczy czy niewystarczająca ochrona środowiska naturalnego. Problemy miejskie prędzej czy później stają się przyczyną powstających problemów w regionach nieurbanizowanych.

Polityka zarządzania przestrzenią miejską określa zbiór inicjatyw politycznych i środków do realizacji przedsięwzięć skierowanych na rozwój miast i regionów miejskich. Termin używany jest tutaj w ujęciu funkcjonalnym, tzn. miasta (wraz z przyległymi terenami) rozpatrywane są z perspektywy lokalnego i regionalnego centrum życia: gospodarczego, usługowego, edukacyjnego, a nie w odniesieniu do podziału *stricte* administracyjnego kraju³.

Wspólne założenia nordyckiej polityki zarządzania rozwojem miast

Jeszcze do niedawna państwa nordyckie nie miały wypracowanej spójnej koncepcji zarządzania miastem. Tak zwane stare kraje członkowskie Unii Europejskiej, o wiele bardziej zaawansowane w tym względzie, posłużyły jako przykład, który na gruncie nordyckim przyniósł pożytek – skonstruowano sprawny model

² Uczestniczą w tym instytucje szczebla lokalnego, regionalnego, państwowego, a także odpowiednie ciała wewnątrz UE. Problem zarządzania miastem stał się więc kwestią unijną, ogólnoeuropejską.

³ W dyskursie nordyckim taki sposób definiowania został przyjęty za opracowaniem wykonanym na zlecenie UE (patrz:) L. Van den Berg et al.: *National Urban Policies in the European Union – Responses to urban issues in the fifteen member states*. Erasmus Institute for Comparative Urban Research. [B.m.w.] 1998.

kierowania rozwojem miasta, pozostającego w relacji z regionem wiejskim bądź małomiasteczkowym. Brak wcześniejszych, skonkretyzowanych, zwartych działań wynikał z doświadczeń dwu dekad: lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, określanych jako lata dobrobytu, z szeroko rozwiniętą polityką budownictwa mieszkalnego, kładącą nacisk na samodzielny rozwój regionów, czy z działaniami skierowanymi na rozbudowę sieci ciągów komunikacyjnych. Myśl o zrównoważonym rozwoju aglomeracji miejskiej oraz słabo zaludnionych obszarów wiejskich pojawiała się w dyskursie politycznym, ale nie przechodziła z fazy słownej w usystematyzowane działania.

Lata osiemdziesiąte przyniosły zauważalną zmianę. Polegała ona na wspieraniu planowego rozwoju tkanki miejskiej, jeśli idzie o mieszkania, miejsca pracy czy sprawną komunikację, z uwzględnieniem ochrony środowiska naturalnego. Regiony wiejskie stały się adresatem działań ukierunkowanych na odnowę zabudowy, położenie nowych dróg lub renowację już istniejących, wyposażenie miejscowości w niezbędne dla ówczesnego poziomu cywilizacji urządzenia i instytucje. W dalszym ciągu jednak nie była w tych planach uwzględniana relacja i wzajemne oddziaływanie miasto – wieś.

Na przełomie ósmej i dziewiątej dekady XX wieku wiodącym tematem stała się ochrona środowiska naturalnego oraz taka aranżacja miast, by ich rozwój był dostosowany do warunków naturalnych otoczenia. Dziś kraje nordyckie są powszechnie uznawane jako wiodące w tej dziedzinie⁴.

Przekierowanie i skupienie uwagi na jednej dziedzinie powoduje zaniedbywanie innych. Tak się też stało i w tym wypadku. W tym samym okresie utrwaliło się niechciane zjawisko – segregacja przestrzenna (socjalna i etniczna), powstała niby naturalnie w wyniku dywersyfikacji społeczeństwa na rodzimych obywateli oraz (najczęściej) nisko wykwalifikowanych imigrantów i ich rodzin, których członkowie często urodzili się już na terenie goszczącego kraju. Taki niezamierzony podział dotknął zwłaszcza miast szwedzkich, norweskich i duńskich⁵. Obecnie zjawisko segregacji etnicznej i socjalnej nadal występuje, lecz nie przybiera na sile, bo państwa nordyckie traktują jego niwelowanie jako jedno z priorytetowych działań w strategii zarządzania miastem.

Wspólnie opracowane – na poziomie całego regionu – założenia polityki rozwoju miasta i obszaru wiejskiego dają poszczególnym państwom możliwość właściwego, efektywnego dalszego konstruowania i przeprowadzania działań określonych terminem polityki zarządzania przestrzenią miejską, podporządkowanych jednocześnie indywidualnym potrzebom każdego z krajów⁶.

⁴ Patrz: *National Policy Responses to Urban Challenges in Europe*. Red. L. Van den Berg, E. Braun, J. Van der Meer. Erasmus Institute for Comparative Urban Research. [B.m.w.] 2007.

⁵ Raport: *Innvandringens velferdpolitiske konsekvenser, Nordisk kunnskapsstatus*. København 2005.

⁶ M. Schulman: *Stadspolitik och urbanforskning i Norden*. Stockholm 2000, s. 23–24.

Fińskie miasta i obszary słabo zaludnione

Po drugiej wojnie światowej działania planistyczne polegały na ogólnie zarysowanej koncepcji rozwoju miast z uwzględnieniem potrzeb regionów słabo zaludnionych, a więc planując rozkwit fińskich miast, należało wziąć pod uwagę regiony wiejskie. Wynikało to z przyjętej polityki budowania państwa dobrobytu, w której konieczne jest równoważne traktowanie wszystkich rodzajów skupisk: miast, miasteczek, wiosek i regionów o małej populacji mieszkańców.

W latach sześćdziesiątych działania te, precyzyjnie określone, opierały się na trzech głównych założeniach: 1) pobudzanie konkurencji między miastami / regionami; 2) sprawiedliwa redystrybucja części dochodu narodowego, przeznaczonego na rozwój infrastruktury miejskiej i wiejskiej; 3) zrównoważony rozwój regionów, a w konsekwencji całego kraju.

Trzydzieści lat później, w latach dziewięćdziesiątych, głównie pod wpływem osłabionej koniunktury, jaka w owym czasie cechowała gospodarkę (nie tylko) fińską, działania polityczne zmodyfikowano – miasta wraz z przylegającymi obszarami miały stać się centrami napędzania rozwoju gospodarczego państwa. Straciły na tym pozostałe zbiorowiska.

Model zrównoważonego rozwoju

Wspomniane tu rozwiązania, wprowadzone – jako jedno z wielu – dla ratowania gospodarki, zdały swój egzamin. Na przełomie wieków XX i XXI, jako już zbędne, zostały wykreślone z polityki przestrzennej miasta. Znowu powrócono, jak w latach sześćdziesiątych, do koncepcji zrównoważonego rozwoju wszystkich regionów kraju. Współcześnie zatem miasta i pozostałe skupiska są zarządzane z uwzględnieniem następujących zasad:

- pielęgnacja i ciągła ochrona środowiska naturalnego;
- stała redukcja korzystania z nieodnawialnych lub trudnoodnawialnych surowców naturalnych;
- ekonomiczne oraz efektywne planowanie i budowa sieci komunikacji łączącej różne środki transportu;
- właściwe planowanie społeczne⁷.

Dodatkowo obiektem zainteresowania tej polityki stały się zagadnienia stosownego aranżowania miejscowości należących do tzw. obrzeży. Przykładami realizowania wymienionych wcześniej założeń są miasta i ich regiony (tzw. *Landskapcentras*): Helsinki, Tampere, Turku – wszystkie na południu, oraz Oulu

⁷ REGERINGENS PROGRAM FÖR EN HÅLLBAR UTVECKLING, Statsrådets principbeslut om främjande av ekologisk hållbarhet. Helsingfors 1998.

i Rovaniemi na północy, a w środkowej Finlandii – Jyväskylä (rys. 1). Finlandia podzielona jest na sześć prowincji, tzw. *läänit/län*: Etelä-Suomen lääni / Södra Finlands län – południe; Länsi-Suomen lääni / Västra Finlands län – zachód; Itä-Suomen lääni / Östra Finlands län – wschód; Oulun lääni / Uleåborgs län – środkowa Finlandia; Lapin lääni / Lapplands län – Laponia; Ahvenanmaan lääni / Ålands län – Wyspy Alandzkie. Prowincje są z kolei podzielone na regiony.



Rys. 1. Finlandia

Źródło: <http://upload.wikimedia.org>

Instytucje odpowiedzialne za realizację polityki

Finlandia koordynuje wdrażanie w życie wspomnianych założeń za pomocą wielu instytucji, takich jak: Ministerstwo Ochrony Środowiska, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Grupa ds. Rozwoju Regionalnego (złożona z przedstawicieli siedmiu departamentów – MSW, MOŚ, Ministerstwa Gospodarki, Minister-

stwa Transportu, Ministerstwa Spraw Socjalnych, Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Edukacji), zapraszane każdorazowo do współpracy wybrane uniwersytety i szkoły wyższe, a także przy pomocy reprezentantów siedmiu miast.

Uczestnicy tego procesu mają za zadanie opracowywanie polityki, tak by jednocześnie wspierać rozwój ekonomiczny miasta-regionu, zapewnić zatrudnienie mieszkańcom, zapobiegać wykluczeniu społecznemu oraz stymulować sprawny sposób zarządzania dzięki włączeniu w tok działań struktur samorządów lokalnych. Służą temu następujące przyjęte strategie:

- witalizacja centrum miasta, zmiana charakteru z wyłącznie biznesowo-biurowego na także mieszkalny, turystyczny i kulturalny, zwrócenie szczególnej uwagi na wygląd traktów / ulic dla pieszych, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym;
- rewitalizacja dawnych przestrzeni przemysłowych oraz starych, zaniedbanych doków portowych (np. miasta: Rauma, Vaasa, Hamina, Kotka);
- odnowa przedmieść – nadanie im cech miejsca o wysokim standardzie życia, gdzie nie występuje zjawisko wykluczenia społecznego (tak powszechne dla tego typu osiedli), przy jednoczesnym zachowaniu różnorodności etnicznej, zawodowej, wiekowej etc. i zapewnieniu wszystkim mieszkańcom realizowania ich indywidualnych potrzeb (zwłaszcza jeśli idzie o osoby niepełnosprawne);
- urządzenie miejsc powszechnie i łatwo dostępnych do uprawiania sportu i pielęgnacji zdrowia psychicznego i fizycznego;
- preferowanie zabudowy niskiej, unikanie wysokich budynków mieszkalnych – bloków (celem uniknięcia efektu tunelu powietrznego wytwarzanego przez wysokie budynki), uwzględnianie harmonii architektonicznej otoczenia oraz wymogów środowiska naturalnego; dostosowanie architektury do środowiska naturalnego, a nie odwrotnie;
- planowanie komunikacji publicznej jako głównego sposobu przemieszczania się ludzi; kreowanie połączeń płynnych, ciągłych i cenowo tańszych, tak by naturalnie ograniczyć używanie samochodów osobowych (tzw. zintegrowany system cenowo-biletowy w całym regionie);
- takie kreowanie charakteru ekonomicznego miasta-regionu, by organizując jego strukturę gospodarczą, stwarzać miejsca pracy, oferując zatrudnienie mieszkańcom, oraz stymulować konkurencję między miastami-regionami.

Wszystkie te kroki mają prowadzić – i, jak wynika z obserwacji rzeczywistości, najczęściej prowadzą – do optymalnego zarządzania miejską przestrzenią, która nie rozwija się kosztem fińskiej prowincji.

Szwecja – przeciwieństwo modelu fińskiego

Szwecja nie ma jednolitej, spójnej polityki zrównoważonego rozwoju miast, miasteczek i wsi⁸. Wynika to głównie z problemów dotyczących szwedzkie aglomeracje. Dla wielu szwedzkich miast problemy te nie są jednakowe, stąd większość przypadków traktowana jest indywidualnie. Jednak – w ogólnym spojrzeniu – segregacja etniczna i socjalna uznane zostały za najistotniejsze i nagłące do szybkiego, skutecznego rozwiązania.

To, co można by uznać za wytyczne polityki zarządzania przestrzenią miejską, zostało opisane w wielu rozproszonych dokumentach przedstawianych przez różne ministerstwa i departamenty. W oficjalnych raportach rządowych i pismach znajdują się fragmenty poświęcone rozwojowi miast, z których wyłania się zbiór działań. Przypomina to bardziej zbiór puzzli, z których należy ułożyć czytelny i sensowny obraz. Czasami nie jest to łatwe.

Sięgając do nie tak odległej historii Szwecji, do lat sześćdziesiątych, zauważymy, że obszarom wiejskim i słabo zaludnionym przyznano bezwzględny priorytet w budowie kraju, a to z powodu przyjętego programu równoważenia ekspansji miast, które wtedy przeżywały dynamiczny rozwój. Zachowanie równowagi rozwoju wsi i miasta stało się celem głównym ówczesnej polityki.

Wyzwania dnia dzisiejszego wymagają zgoda innej optyki – skupienia większej uwagi na miastach niż regionach niemiejskich. Współcześnie Szwecja czerpie wzory z doświadczeń innych państw europejskich, dostosowując konkretne rozwiązania do własnych potrzeb. Kumulują się one głównie wokół kwestii dotyczących największych ośrodków miejskich: Sztokholmu, Göteborga, Malmö, Uppsali⁹. W trakcie szukania rozwiązań dla tych aglomeracji konstruowane są ogólne wytyczne dla polityki zarządzania miastem¹⁰. W założeniach tych odnajdujemy punkty dotyczące tworzenia warunków do możliwie najlepszego i pełnego wykorzystania miejskiej siły roboczej, efektywnego i niedrogiego budownictwa mieszkalnego, sprawnego i taniego transportu publicznego, a także ochrony środowiska naturalnego.

Cele i sposoby realizacji szwedzkiego modelu zarządzania miastem

Generalnie cele te zakładają:

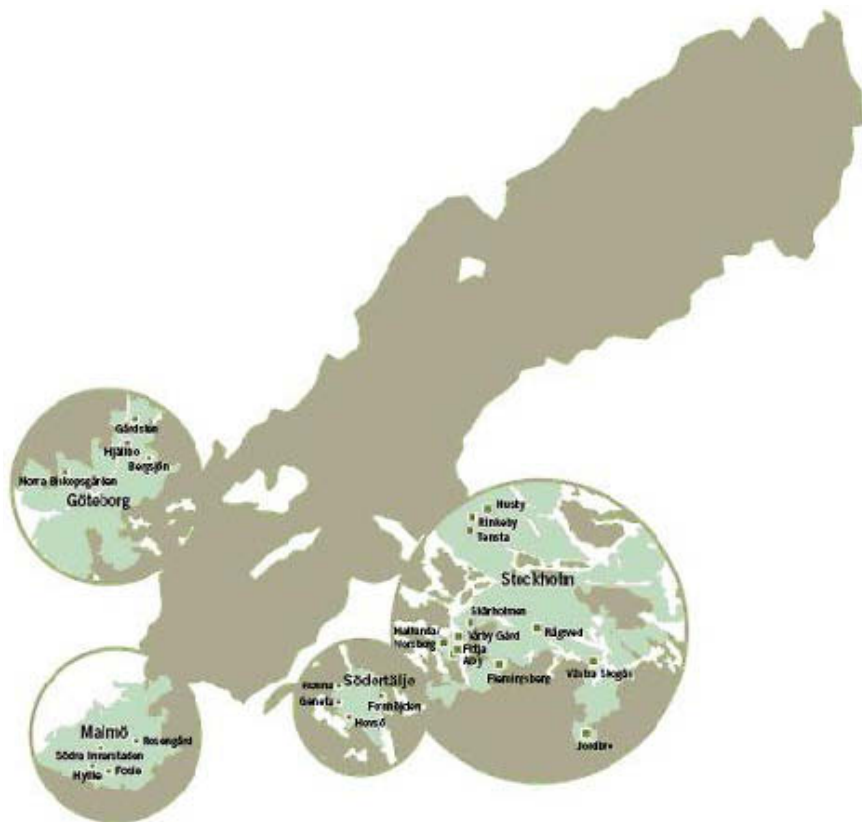
- zapewnienie prawidłowego rozwoju miast, jako głównych motorów napędzających gospodarkę;

⁸ *Regeringens proposition 1997/98:165. Utveckling och rättvisa – en politik för storstaden på 2000-talet*. Stockholm 1998, s. 31–33.

⁹ Szwecja ma nierównomiernie rozmieszczoną populację. Około 85% ludności zamieszkuje regiony południowe i środkowe kraju. Największe skupiska to okręg sztokholmski, Västra Götaland ze stolicą w Göteborgu, Skåne ze stolicą w Malmö, a także okręg Uppsali. Większość (prawie $\frac{3}{4}$) powierzchni kraju jest bardzo słabo zaludniona, a niektóre okolice pozostają w ogóle niezamieszkałe.

¹⁰ M. Schulman: *Stadspolitik och urbanforskning i Norden*. Nordregio 2000. Stockholm 2000.

- odpowiednie zaplanowanie struktury rynku pracy dla każdego miasta, tak by możliwie najefektywniej wykorzystać (obecny i przyszły) potencjał ludzki;
- wykorzystanie potencjału historyczno-geograficznego, czerpanie korzyści z położenia miasta w regionie oraz z dziedzictwa historycznego (tradycja kontaktów z sąsiadami, relacje handlowe, polityczne etc.);
- budowanie odpowiednio zaawansowanego i ciągle doskonalonego zaplecza technologicznego; służyć ma temu utrzymanie wysokiego poziomu edukacyjnego szkół, ośrodków kształcenia ustawicznego; tworzenie korzystnych warunków dla firm, by zapewnić im możliwość wdrażania nowych technologii;
- rozwijanie infrastruktury – między innymi ciągów komunikacyjnych, telekomunikacji etc.;
- odpowiednie organizowanie miejsc mieszkalnych, osiedli, kwartałów, dzielnic, by nie dopuszczać do powstawania tzw. gett etnicznych czy socjalnych, wynikających z uprzedzeń czy świadomego wykluczenia¹¹.



Rys. 2. Miasta wraz z regionami – cel działań szwedzkich urbanistów

Źródło: Storstadsdelegationens årsrapport 2006. Stockholm 2007, s. 4.

¹¹ Regeringens proposition 1997/98:165. Utveckling och rättvisa...

Realizacja tych zadań leży w gestii wielu ministerstw. Wiodące wśród nich są departamenty Ministerstwa Gospodarki (departament gospodarki i departament transportu) oraz Delegacja Miast – działający przy rządzie organ przygotowawczy, pośredniczący między rządem a przedstawicielami siedmiu największych gmin¹². Delegacja nadzoruje podpisywanie umów między władzami miast (dzielnic) a stroną rządową o finansowanie programów rozwojowych dla konkretnych dzielnic / miast borykających się z największymi problemami. Kolejnym uczestnikiem biorącym udział w realizacji omawianej tu polityki jest Ministerstwo Budownictwa. Jego działania są skierowane na realizowanie przyjaznej dla człowieka tkanki miejskiej zabudowy – zwłaszcza obszarów mieszkalnych. Wysoka jakość budownictwa mieszkalnego, bezpieczeństwo fizyczne i psychiczne mieszkańców, dobra komunikacja i infrastruktura osiedli, ogólna dostępność, jeśli chodzi o kwestie finansowe, oraz wyczulenie ekologiczne – to główne priorytety wyznaczające politykę mieszkaniową w Szwecji¹³.

W kształtowaniu przestrzeni miejskiej wypowiadają się i biorą aktywny udział także stowarzyszenia i organizacje pozarządowe. Przykładem może być Stowarzyszenie Planowania Społecznego¹⁴, działające od 1947 roku i skupiające ekspertów i praktyków wielu branż, np. architektów, architektów krajobrazu, socjologów, psychologów społecznych, ekologów, ekonomistów. Innymi podmiotami o podobnym charakterze są: MISTRA – Fundacja do spraw Rozwoju Strategicznego¹⁵, czy Vatten och Samhällsteknik AB – przedsiębiorstwo zatrudniające inżynierów środowiska oraz architektów, realizujące projekty związane z gospodarką wodną i gospodarką planowania przestrzennego.

Wyzwania przyszłości dla szwedzkich planistów

Wśród koncepcji zyskujących największe poparcie specjalistów planowania przestrzennego prym wiodzie pomysł tworzenia regionów z dużymi miastami jako centrami, wokół których powstają rozbudowane sieci ciągów komunikacyjnych, łączące ze sobą mniejsze miejscowości. Prowadzić to ma do powstawania rozległych samodzielnych struktur urbanistycznych, obszarów specjalizujących się w produkcji konkretnych dóbr i usług. Każda z takich gospodarczych „prowincji” miałaby być specjalistycznym organizmem, podejmującym kooperację z innymi, podobnie funkcjonującymi obwodami.

¹² Działająca z powołania parlamentu od 2004 roku Delegacja Miast składa się z 11 osób reprezentujących różne ministerstwa. Jej zadaniem jest współpraca w rozwiązywaniu głównych problemów 24 dzielnic miast, skupionych w siedmiu gminach, wokół czterech dużych miast: Sztokholmu, Sodertalje, Malmö, Göteborga.

¹³ Boverket: *Sverige 2009 – förslag till vision*. Stockholm 1995.

¹⁴ Föreningen för Samhällsplanering jest wydawcą pisma „Plan”, poświęconego zagadnieniom planowania społecznego. Pismo ukazuje się od 1947 roku.

¹⁵ MISTRA Stiftelsen för miljöstrategisk forskning.

Z tego założenia wynika potrzeba umocnienia relacji miasto – wieś na zasadach partnerskich. Stać się to może między innymi dzięki oddelegowaniu części instytucji czy urzędów skupionych do tej pory w głównym mieście regionu do miasteczek i mniejszych miejscowości okręgu. Przy sprawnie działającej komunikacji i telekomunikacji decentralizacja jest możliwa i korzystna dla równomiernego rozwoju regionu.

Funkcje aglomeracji miejskich – wraz z otoczeniem – powinny polegać na zapewnieniu mieszkańcom wysokich standardów, jeśli idzie o mieszkanie, bezpieczeństwo, pracę, naukę, odpoczynek – a więc wszystkiego tego, co składa się na właściwą jakość życia. Niezmiernie istotne jest, by przy tak prowadzonej polityce zarządzania przestrzenią miejską nie pozwolić na powstanie zjawiska określanego w terminologii anglojęzycznej *urban sprawl*, a niosącego ze sobą bardzo negatywne skutki¹⁶.

Islandia – urbanizacja w drugiej połowie XX wieku

Pośród państw nordyckich Islandia najpóźniej zaczęła konstruować założenia polityki urbanistycznej. Nie wydaje się to dziwne ze zrozumiałych powodów. Uwarunkowania geograficzne determinowały ludzkie osadnictwo, skupione wzdłuż wybrzeży wyspy, wszędzie tam, gdzie ziemia nadawała się do zamieszkania. Współczesny człowiek ma większe możliwości adaptacyjne. Dziś podejmuje się wszelkie działania, by uczynić przestrzeń miejską lepszą, dogodniejszą, bardziej funkcjonalną, nienaznaczoną elementami peryferyjności.

Reykjavik, jako stolica, oraz drugie co do wielkości miasto – Akureyri, przyciągają uwagę islandzkich urbanistów – często korzystających z amerykańskich, a nie europejskich wzorów. Wynika to między innymi z historii osadnictwa islandzkiego: rozproszonego, skupionego przez kilka stuleci głównie na wybrzeżach. Miejscowości portowe – islandzkie okna na świat – miały z konieczności rozwinięty transport morski, nie miały potrzeby rozbudowania transportu lądowego. Osady nieportowe, agrarne pozostawały w pewnym stopniu w izolacji, korzystając z nielicznych dróg lądowych (ubitych, nieasfaltowych)¹⁷. W obu wypadkach – portów i osad interioru – komunikacja wewnętrzna była więc bardzo skromna i nierozwi-

¹⁶ *Urban sprawl* – rodzaj deglomeracji, polegający na rozszerzaniu się terenów przeznaczonych na budownictwo, głównie jednorodzinne, daleko poza tereny zurbanizowane. Mieszkańcy takich skupisk często cierpią na brak kontaktów społecznych, postępującą izolację, a także na choroby określane jako cywilizacyjne – nadwagę, cukrzycę, nadciśnienie tętnicze, chorobę wieńcową.

¹⁷ Á. Jónsson: *Utgör bilen ett hot mot Islands kustbyar? Regioner i balans. Polariseringsens negativa konsekvenser för bostadsmarknad och stadsutveckling*. Nordisk seminarium, En sammanfattning av föredragen av Grétar Þór Eyþórsson. Reykholt, Island 2003, s. 7–8.

nięta. Zmiana nastąpiła dopiero w latach trzydziestych XX wieku, wraz z wprowadzeniem do powszechnego użytku samochodu. Niemniej jednak prawdziwy rozwój komunikacji lądowej nastąpił dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia, kiedy samochód osobowy stał się podstawowym środkiem przewozu. Dziś Islandia podejmuje kroki, by zredukować tę nadmiernie rozrośniętą formę na korzyść transportu publicznego¹⁸.



Rys. 3. Mapa Islandii

Źródło: wikipedia.

Plany zagospodarowania przestrzennego szczegółowo opracowano do tej pory dla dwu największych miast Islandii – Reykjavíku (na południowym zachodzie) i Akureyri (na północy)¹⁹. Zwłaszcza okręg stołeczny, złożony z miasta oraz siedmiu sąsiadujących gmin, ma już w tej chwili realizowaną koncepcję rozwoju na najbliższe dwie dekady. Plan ów, na lata 2001–2024, *Regionplan för huvudstadsområdet* (Svæðisskipulag höfuðborgarsvæðisins 2001–2024), precyzuje rozwój metropolii w kwestii budownictwa mieszkalnego, komunikacji publicznej oraz zarządzania przestrzenią dotychczas niezabudowaną. Z założeń planu wyłania się obraz miasta, które rozwija się w dwu kierunkach: wewnętrznym – zapełniając teren budynkami

¹⁸ Ibidem, s. 6.

¹⁹ Obecnie około 116 tys. osób mieszka w stolicy, na ponad 312 tys. wszystkich mieszkańców Islandii, a w całym okręgu stołecznym 195 tys.; za: Statistics Iceland, www.statice.is/population.

mieszkalnymi i kulturowo-oświatowymi, oraz zewnętrznym – „wychodząc naprzeciw” sąsiadującym miasteczkom.

Ideę takiego rozwiązania urbanistycznego zaproponowało specjalnie powołane w konsultacyjnym celu Miejskie Centrum – Centrum för Stadsfrågor (Borgarfræðasetur). Jego zadaniem jest doradzanie, organizowanie, przeprowadzanie badań i szkoleń dotyczących kwestii miejskiej przestrzeni – jej wyglądu, funkcjonalności, możliwości, jakie oferuje mieszkańcom.

Podmioty odpowiedzialne za politykę planowania przestrzennego

Główna odpowiedzialność za politykę przestrzenną spoczywa na Ministerstwie Środowiska – Miljödepartementet (Umhverfisstofnun), które koordynuje plany zabudowy i zasiedlania Islandii. Ma ono do dyspozycji podległe mu inne organa, np. Zarząd Planowania – Planstyrelsen (Skipulagsstofnun), nadzorujący wykonywanie założeń planu, zgodność z regułami prawnymi, budowlanymi, ochrony środowiska.

Przy konstruowaniu miejskiej polityki uczestniczy też Departament Przemysłowo-Handlowy – Industri och Handelsdepartementet (Iðnaðar og viðskiptaráðuneytið), odpowiedzialny za gospodarczą strukturę miasta oraz wykorzystanie jego możliwości gospodarczych. Pomaga w tym podległa mu jednostka – Instytut Rozwoju Regionalnego – Institutet för Regional Utveckling (Bygðastofnun), prowadząca badania nad rozwojem regionalnym Islandii i nadzorująca wdrażanie ustaleń rządowych, odpowiednio dostosowanych do charakteru konkretnego regionu.

Departament Komunikacji – Kommunikationsdepartementet (Samgönguráðuneytið), odpowiada za drogi – ich wytyczanie oraz budowanie. Departament Socjalny – Socialdepartementet (Félagsmálaráðuneytið), wprowadza przepisy i regulacje dotyczące islandzkiego budownictwa mieszkalnego oraz wyznacza kierunki rozwoju tego sektora.

Filary programów urbanistycznych oraz przyjęte strategie

Polityka zarządzania przestrzenią – nie tylko miejską – to stosunkowo nowa dziedzina, wykorzystująca już funkcjonujące, starsze dwie inne strategie. Pierwsza z nich to polityka transportowa – *Den nationella transportpolicyn* (Samgönguáætlun 2003–2014), wytyczona w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku, opierająca się na czterech założeniach: budowaniu sprawnego intermodalnego systemu komunikacyjnego, niskokosztowego systemu zarządzania transportem, ochronie środowiska naturalnego, poprawie bezpieczeństwa w komunikacji. Drugim

„wzorem” jest strategia zrównoważonego rozwoju, przyjęta na lata 2000–2020 – *Hállbarhetsstrategín* (Stefnumörkun um sjálfbæra þróun „Velferð til framtíðar Sjálfbær þróun í íslensku samfélagi. Stefnumörkun til 2020”), traktująca o zrównoważonym rozwoju wszystkich regionów Islandii. Punktami kluczowymi owych planów są następujące wytyczne:

- wspieranie rozwoju małych miejscowości i rejonów agrarnych, tworzenie sprzyjającego klimatu dla rozkwitu społeczności lokalnych;
- kreowanie centrów kulturalnych i dydaktycznych, łatwo dostępnych dla wszystkich, bez względu na rodzaj miejsca zamieszkania;
- szybka, wysokiej jakości komunikacja publiczna, zwłaszcza autobusowa; dotyczy to szczególnie aglomeracji stołecznej, w której transport zbiorowy ma dominować;
- budowanie ścisłych związków partnerskich między miastem a wsią, taki rozwój poszczególnych typów osiedli, by nie odbywał się on kosztem innych;
- taka organizacja zarówno miasta, jak i wsi, by zapewnić mieszkańcom miejsca pracy, mieszkanie, edukację, opiekę zdrowotną oraz dostęp do pozostałych rodzajów usług.

W islandzkiej polityce urbanistycznej zwraca się uwagę zarówno na małe miejscowości – przeważające w tamtejszym krajobrazie urbanistycznym, jak i duże miasta – duże oczywiście w skali islandzkiej. Obecnie wśród obszarów miejskich trzy (oprócz okręgu stołecznego) stanowią cel działań planistycznych, rozpisanych na kilka dekad naprzód: Akureyri, Isafjörður i Egilsstaðir²⁰. Być może właśnie takie przeciwstawne, biegunowe podejście do koncepcji rozwoju miast, miasteczek i mniejszych osad jest w odniesieniu do Islandii wskazane. Przyszłość pokaże, czy było właściwe oraz czy założenia nakreślone na papierze – dobrze brzmiące – udało się zrealizować zgodnie z zamierzeniami.

Podsumowanie

Mimo różnic – geograficznych, demograficznych czy urbanistycznych, kraje regionu nordyckiego starają się kreślić i realizować politykę zrównoważonego rozwoju. Jest ona wdrażana w życie na wiele różnych sposobów i przez różne podmioty. Wśród bezwzględnych priorytetów pozostają:

- ochrona środowiska;
- niska, przestrzenna zabudowa mieszkalna, z tzw. „zielonymi dachami” i – o ile to możliwe – fasadami, by zwiększyć obszar zieleni w miejscach mieszkalnych;

²⁰ G. Jørgensen, Th. Æro: *Implementering av bypolitik i Norden*. Nordisk Ministerråd. København 2005, s. 92.

- wysoki standard socjalny w każdej dzielnicy, tak by przeciwdziałać segregacji społecznej i etnicznej;
- odpowiednia wentylacja miast efektem unikania budowy wysokich budynków;
- rewitalizacja starych kwartałów i dzielnic poprzemysłowych, centra miast pełnią jednocześnie funkcję mieszkalną, kulturową i biznesową;
- rozbudowa bezpiecznych i multimodalnych ciągów komunikacji publicznej;
- zwiększenie zasięgu i liczby traktów rowerowych i pieszych – tak by nie krzyżowały się z trasami dla samochodów lub były „bezkolizyjne” – z trasą samochodową poniżej ścieżki dla rowerzystów i pieszych;
- redukcja szkodliwych substancji pochodzących z przemysłu i gospodarstw domowych, segregacja odpadów i kompostowanie zamiast spalania odpadów roślinnych i resztek jedzenia;
- zrównoważony rozwój miast przy jednoczesnym harmonijnym rozwoju obszarów nieurbanizowanych.

Tabela 1. zestawia najważniejsze informacje dotyczące narodowych wariantów nordyckiej polityki zarządzania przestrzenią miejską.

Tabela 1

Nordycka koncepcja zarządzania miastem i regionami mniej zurbanizowanymi

Kraj	Cele ogólnopństwowe	Zasięg terytorialny	Metoda	Struktura organizacyjna podmiotów w procesie wdrażania	Sposób wykonania
1	2	3	4	5	6
Finlandia	konkurencyjność, zrównoważony rozwój regionów	wszystkie miasta i mniejsze miejscowości	partnerstwo, rozwój technologii, innowacje	siedem ministerstw, siedem miast, grupy tematyczne	grupy ekspertów – koordynacja wdrażanych programów
Szwecja	likwidacja socjalnej segregacji, wykorzystanie potencjału ekonomicznego miasta (miasteczka), wsi	trzy główne miasta, siedem gmin	wyrównywanie standardu socjalnego, integracja, edukacja, szkolenia, kreacja miejsc pracy; atrakcyjność architektoniczna, kulturalna; miejski design	polityka przyjęta przez parlament; komitet międzyministerialny (osiem ministerstw), departament w ministerstwie integracji	edukacja, szkolenia; prewencja – głównie przestępczości; kreacja designu miejskiego; koordynacja inicjatyw oddolnych

cd. tab. 1

1	2	3	4	5	6
Norwegia	niwelowanie segregacji społecznej, tendencji deglomeracyjnych; ochrona środowiska naturalnego	sześć głównych miast	funkcjonalna i efektywna struktura miejska, sprawny transport, rozwój centrów miejskich, dbałość o wysoki standard życia miejskiego i mieszkalnictwa	Ministerstwo Środowiska oraz departamenty dziesięciu ministerstw współpracujących; forum miast norweskich (największych)	projekty pilotażowe, programy badawcze, ekspertyza i zastosowanie sprawdzonych rozwiązań
Dania	zrównoważony rozwój, miast i ośrodków miejskich, przeciwdziałanie segregacji społecznej, rozwój ekonomiczny	ogólnokrajowa koncepcja obejmująca miasta, wioski i wszystkie ośrodki mieszkalne; miasto jako całość, także okolice i rejony pobliskie	promocja lokalnej przedsiębiorczości i biznesu, demokracja lokalna i inicjatywa obywatelska, zdysyplikowane mieszkalnictwo, design miejski, silny, sprawny zarząd lokalny	akceptacja programu przez parlament, Ministerstwo ds. Miejskich i Mieszkalnictwa; Komitet Ministerialny ds. Miejskich (6 departamentów ministerialnych)	państwowe fundusze przeznaczone na promocję rozwoju miast; Komitet ds. Lokalnego Biznesu i Miejskiego Rozwoju; miejskie forum; koordynacja użytkowania subsydiów
Islandia	rozwój obszarów niemiejskich, kontrolowany rozwój Reykjavíku oraz okręgu stołecznego	małe miasteczka i wioski poza regionem stołecznym, a także region Reykjavíku	rozwój ośrodków regionalnych, powszechny transport publiczny – infrastruktura sieci komunikacyjnych	Instytut Rozwoju Regionalnego, Ministerstwo Przemysłu, Ministerstwo Środowiska	programy polityki regionalnej, inwestycje w infrastrukturę regionów, planowanie użytkowania ziemią

Źródło: M. Schulman: *Stadspolitik och urbanforskning i Norden*. Nordregio 2000. Stockholm 2000, s. 15–16.

**A Nordic conception of city development,
that is the management of urban space
on the example of Finland, Sweden and Iceland**

Summary

The article deals with the issue of creating and managing the urban space in Nordic countries. On the basis of three countries of the Nordic area, three conceptions of urbanist arrangement, assuming the satisfaction of the needs of a contemporary inhabitant, as well as the one who will appear here within the period of next 10–15 years were presented.

The experiences of Finnish, Swedish and Icelandic urbanists serve as a demonstration of deep-in-thought and thoroughly planned actions modeling the shape and functioning of cities. Although the Nordic urban space development conceptions, taking into account a different geographical and historio-cultural context, are different for each of the countries, they have a few features in common. The first of them is a futuristic perspective without neglecting the present-day needs. The second consists in the care of the environment, revealing itself in the endeavours to inscribe the city into the natural environment. The third one, on the other hand, boils down to the care of the psycho-physical hygiene of the inhabitants.

Particular country variants contribute to a joint Nordic model of arranging the urban space, looking after and watching over its appropriate development. The Nordic model of city development and urban tissue creation, in its national variants, creates a specific philosophy of the city, and different to such an extent that it visibly stands out from the patterns of the continental Europe.

**Nordischer Entwurf der Stadtentwicklung
oder von der Verwaltung des Stadtraumes
am Beispiel von Finnland, Schweden und Island**

Zusammenfassung

Der Artikel handelt über das Kreieren und Verwalten des Stadtraumes in nordischen Ländern. Am Beispiel von drei Ländern werden solche Entwürfe der Stadtplanung dargestellt, die den Bedürfnissen des gegenwärtigen und des erst in zehn/fünfzehn nächsten Jahren erscheinenden Stadteinwohners entsprechen sollten.

Die Erfahrungen der finnischen, schwedischen und isländischen Stadtplaner haben ihre Widerspiegelung in durchdachten und gut geplanten Handlungen gefunden, die das Gesicht und das Funktionieren der Städte ändern sollten. Den unterschiedlichen geografischen und kulturhistorischen Kontext von den einzelnen drei Ländern in Rücksicht nehmend zeigen die nordischen Stadtentwicklungsentwürfe einige gemeinsame Eigenschaften auf: sie betreffen die Zukunft doch mit Berücksichtigung der gegenwärtigen Bedürfnisse; sie kümmern sich um die Umwelt, was im Streben nach Verschmelzung der Stadt mit der Landschaft zum Ausdruck kommt; sie sorgen sich um psychophysische Hygiene der Stadteinwohner.

Das gemeinsame nordische Städtebaumodell umfasst die Planung, die Pflege und die Entwicklung des Stadtraumes. Nordisches Modell der Stadtverwaltung und der Stadtsubstanzkreation – in seinen nationalen Varianten – bildet spezifische Philosophie der Stadt, die von den in Kontinentaleuropa geltenden Mustern sehr deutlich abweicht.

Iwona Kabzińska

Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Warszawa

Walka o przestrzeń w mieście wielokulturowym — na przykładzie współczesnego Wilna

Problemowi, o którym mowa w tytule, można poświęcić obszerne studium. W tym miejscu poruszę jedynie kilka wybranych kwestii, koncentrując się na walce, w której uczestniczą Polacy i Litwini.

Chociaż przywódcy Polski i Litwy zapewniają przy różnych okazjach, że stosunki polsko-litewskie nigdy jeszcze nie były tak dobre, jak obecnie, a najważniejsze problemy polskiej mniejszości w Republice Litewskiej zostaną rychło rozwiązane z korzyścią dla tej grupy, wielu Polaków mieszkających na Litwie negatywnie ocenia politykę państwa wobec polskiej mniejszości. Można zadać pytanie: Skąd ta rozbieżność? Nie ona jednak będzie przedmiotem moich rozważań.

Podzieleni przez politykę, historię i stereotypy

Według spisu z 1989 roku Polacy w ówczesnej Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej stanowili 7,02% ludności (257 994 osoby)¹. W samym

¹ Podaję za: Z. Kurcz: *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie*. Wrocław 2005, s. 168.

Wilnie mieszkało 108 239 osób narodowości polskiej². Spis przeprowadzony w Republice Litewskiej w 2001 roku wykazał obecność 235 tys. Polaków (6,7% ludności kraju)³. Niektórzy badacze szacują jednak wielkość tej grupy na 300–330 tys.⁴.

Na podstawie wspomnianych spisów można mówić między innymi o zmianach składu narodowościowego mieszkańców Wilna w latach 1989 i 2001. Widoczny jest przede wszystkim procentowy wzrost ludności litewskiej (z 50,5% do 57,8%). Mniej więcej na tym samym poziomie utrzymuje się procentowy udział ludności polskiej (niewielki spadek z 18,8 do 18,7%), znacząco obniżył się natomiast procent Rosjan (z 20,2% do 14,0%), Białorusinów (z 5,3% do 4,0%), Ukraińców (z 2,3% do 1,3%) i Żydów (z 1,6% do 0,5%)⁵.

Wewnętrzne pogranicze⁶ polsko-litewskie jest pograniczem konfliktowym. Wynika to między innymi – jak twierdzi Zbigniew Kurcz – ze sprzeczności interesów zamieszkujących je grup, odmiennych celów i sposobów widzenia przez obydwie strony relacji między polską mniejszością i litewską większością⁷. Ogromne znaczenie mają również – dodajmy – różnice w interpretacji wydarzeń historycznych oraz negatywne stereotypy etniczne. Sytuację mniejszości utrudnia brak stabilnego i bezwzględnie przestrzeganego prawa oraz samowola urzędników.

Na wspomnianym pograniczu polsko-litewskim, podobnie jak na wielu innych pograniczach, toczy się gra sił i spektakularna walka o przestrzeń, zarówno w wymiarze fizycznym, jak i symbolicznym. Świadczą o niej między innymi ograniczenia w funkcjonowaniu polskiego szkolnictwa, zawłaszczanie dziedzictwa kulturowego, problemy ze zwrotem ziemi i domów ich prawowitym właścicielom,

² Ibidem, s. 355.

³ J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie. 1919–1939*, Białystok 2004, s. 55.

⁴ Liczbę 330 tys. wymienia J. Sienkiewicz: *Republika Litewska. Tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Litwy Kowieńskiej?* W: *Polskie odrodzenie na Wschodzie*. Red. A. Bobryk, J. Jaroń. Siedlce 1999, s. 46; P. Łossowski pisze natomiast o ok. 300 tys.: P. Łossowski: *Mniejszość polska na Litwie*. „Sprawy Międzynarodowe” 1992, nr 7–12, s. 69.

⁵ Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 355.

⁶ Terminu „pogranicze wewnętrzne” użył Andrzej Sadowski na określenie miejsca kontaktów społeczno-kulturowych między przedstawicielami dwu lub więcej grup etnicznych / narodowych i ich kultur, do których dochodzi w obrębie państwa. Są to najczęściej miejsca kontaktów między mniejszościami etnicznymi / narodowymi oraz grupą większością. Sadowski wyróżnił także pogranicze zewnętrzne, podkreślając, że jego powstaniu sprzyja otwarcie granic i ożywienie kontaktów między przedstawicielami różnych kultur; A. Sadowski: *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*. Białystok 1995, s. 43.

⁷ Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*; szerzej na temat stosunków polsko-litewskich patrz też np.: A. Bobryk: *Odrodzenie narodowe Polaków w Republice Litewskiej*. Toruń 2005; P. Łossowski: *Polska – Litwa. Ostatnie sto lat*. Warszawa 1991; C. Żołędowski: *Białorusini i Litwini w Polsce, Polacy na Białorusi i Litwie. Uwarunkowania współczesnych stosunków między większością i mniejszościami narodowymi*. Warszawa 2003.

trudności w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, kłopoty na rynku pracy i inne.

Podczas badań terenowych, jakie w latach 2004–2006 przeprowadziłam wśród Polaków mieszkających w Wilnie i Kownie oraz w kilku wybranych miejscowościach Wileńszczyzny⁸, wielokrotnie zetknęłam się z wyłącznie krytycznymi ocenami polityki władz litewskich wobec polskiej mniejszości. Oto kilka przykładów wypowiedzi:

Ustrój się zmienił, ale zostało dawne myślenie, stąd np. tak dużo niechęci do Polaków i ich działań. Cały czas trzeba uważać, co mogą wymyślić [Litwini]. Nasze działania nie wszystkim się podobają, dużo jest jeszcze dawnego myślenia. Tu się uśmiechają, niby sprzyjają, a prowadzą podwodne⁹ działania. Nie da się zniszczyć tego, co jest, ale ciągle musimy mieć się na baczności.

(kobieta, ok. 60 lat, Wilno)

Litwinom się na pewno nie podoba to, że Polacy mają swoje szkoły, instytucje, ale robią dobre miny. Oficjalnie stosunki polsko-litewskie są bardzo dobre, ale tak od spodu nie jest dobrze.

(kobieta, ok. 40 lat, Wilno)

Widać to między innymi na rynku pracy. Zdaniem moich rozmówców:

Polak musi się więcej starać od Litwina, udowadniać stale swoją przydatność. Nie jest tak, że liczą się same umiejętności, ważna jest narodowość.

(kobieta, ok. 40 lat, Wilno)

Polak musi być dużo lepszy od Litwina. Jeśli mają takie same umiejętności – Litwin dostanie pracę.

(kobieta, ok. 45 lat, Wilno)

Firmy prywatne też patrzą na narodowość.

(kobieta, lat 30, Wilno)

Podkreślano z dumą, że przedstawiciele polskiej mniejszości zajmują ważne, prestiżowe stanowiska, między innymi w spółkach z kapitałem zagranicznym, międzynarodowych instytucjach, we władzach różnych szczebli, zawsze jednak „muszą udowadniać, że są lepsi od Litwinów” (mężczyzna, ok. 50 lat, Wilno).

Nie można, oczywiście, twierdzić, że relacje polsko-litewskie są wyłącznie złe, choć taki obraz wyłania się ze zdecydowanej większości przeprowadzonych przeze mnie rozmów. Znam wiele przykładów długotrwałych przyjaźni między Polakami i Litwinami, znakomitych stosunków sąsiedzkich. Częstym zjawiskiem są małżeństwa mieszane. Wciąż jednak – jak wynika z moich badań – dochodzi do licznych konfliktów między polską mniejszością i litewską większością.

Litwinów i Polaków dzieli stosunek do historii i takich postaci, jak Władysław Jagiełło czy Józef Piłsudski:

⁸ Badania zostały zrealizowane w ramach Projektu Badawczego „Polskie dziedzictwo kulturowe w nowej Europie” (PBZ-KBN–085/H01-2002; III. C.5).

⁹ Podstępne, potajemne.

Piłsudski dla Polaków jest bohaterem, dla Litwinów – okupantem. Jagiełło – wielki król Polski, a dla Litwinów – zdrajca¹⁰. Historia dzieli Polaków i Litwinów [...].

(kobieta, ok. 30 lat, Wilno)

Zdaniem rozmówczyni, spojrzenie na historię

powoli się zmienia¹¹. Młode pokolenia już patrzą inaczej. Dla nich to już nie ma takiego znaczenia. Nie mają takich sentymentów. Rozumieją tych starszych ludzi, ale nie chcą ciągle występować w roli ofiary. Są lepiej przygotowani do wspólnego życia. „Polskie błotko” jest bardzo widoczne, oni nie chcą się temu poddawać.

O takim kierunku zmian wspomniało również kilka innych osób, z którymi rozmawiałam podczas badań.

Polacy jednak wciąż jeszcze słyszą oskarżenia o przymusową polonizację ludności litewskiej w przeszłości. Na stosunki polsko-litewskie rzutuje też w zdecydowanie negatywny sposób pamięć o tzw. wyprawie wileńskiej, której efektem było przyłączenie Wilna i Wileńszczyzny do II Rzeczypospolitej¹².

W trakcie przeprowadzonych przeze mnie rozmów kilkakrotnie pojawił się wątek przynależności Wilna do określonej narodowości, praw do tego miasta. Niektórzy rozmówcy podkreślali, że większość Litwinów przyjechała do Wilna dopiero po II wojnie światowej. Wcześniej wśród mieszkańców miasta zdecydowanie dominowali Polacy. Mówiono też:

[...] gdyby Stalin nie powywoził Polaków w czasie wojny i po wojnie, byłaby inna sytuacja w Wilnie. Byłoby więcej Polaków, byłibyśmy silniejsi. Przed wojną Polacy w Wilnie stanowili sześćdziesiąt procent, a może więcej... Było trzydzieści procent Żydów, trochę Rosjan, Białorusinów, Tatarów. Litwi-

¹⁰ W 1930 roku odbył się symboliczny proces zakończony skazaniem Jagiełły na śmierć i wykreślenie z litewskiej historii; P. Łossowski: *Po tej i po tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*. Warszawa 1985, s. 237–238; za: C. Żołędowski: *Białorusini i Litwini...*, s. 105.

¹¹ Próbę przewartościowania stereotypowego wizerunku Polaka – wroga Litwinów, podejmują niektórzy historycy litewscy, np. Egidijus Aleksandravičius, Jonas Rudokas, Antanas Kulakauskas czy Alfredas Bumblauskas. Ich prace trafiają jednak jedynie do wąskiego grona intelektualistów i tylko w nieznacznym stopniu mogą przyczynić się do generalnych zmian postaw wobec Polaków. O zmianach negatywnego nastawienia części litewskiej inteligencji wobec Polaków pisze I. Miłkaszewicz: *Polaków i Litwinów wzajemne postrzeganie, czyli o stereotypach narodowych*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 6. Red. J. Wołkonowski. Wilno 2006, s. 133–139.

¹² „Wyprawa wileńska” była operacją wojskową, mającą na celu przyłączenie Wilna do ziem polskich. Rozpoczęła się 16 kwietnia 1919 roku, 22 kwietnia Wilno znalazło się w rękach Polaków. 14 lipca miasto zajęła Armia Czerwona. Dwa dni wcześniej podpisano rosyjsko-litewski traktat pokojowy, w myśl którego Rosja uznała niepodległe państwo litewskie ze stolicą w Wilnie. 21 sierpnia Rosjanie przekazali Wilno Litwinom. 8 października 1920 roku generał Lucjan Żeligowski wyruszył na Wilno. Następnego dnia zajął miasto, które zostało przyłączone do II RP. Na ten temat patrz np.: P. Łossowski: *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*. Warszawa 1996; Idem: *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*. Warszawa 1997; A. Srebrakowski: *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*. Wrocław 1993. Na temat sporów o Wilno patrz też: A. Pukszt: *Miedzy społeczeństwem a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*. Toruń 2006.

nów było trzy procent¹³. Oni nie mogą się z tym pogodzić i robią wszystko, żeby pokazać, że Wilno jest ich.

(mężczyzna, lat 75, Wilno)

Toczy się walka o Wilno.

(kobieta, lat 71, Wilno)

Nie pogodzili się ani jedni, ani drudzy.

(kobieta, ok. 40 lat, Wilno)

Jeden z rozmówców stwierdził:

Piłsudski był wielkim mężem stanu. [...] Nie mógł oddać Wilna, bo ono było w większości polskie. On był stąd. Żeligowski z Oszmiany, czterdzieści kilometrów od Żułowa. Oni dobrze znali realia. [...] chcieli federacji, ale to był taki czas, że każdy chciał mieć swoje państwo. Litwini przepuścili wojska Tuchaczewskiego, kiedy szły na Polskę w dwudziestym roku. Dopiero teraz dochodzą do wniosku, że gdyby nie to, że Polska zatrzymała Rosję w dwudziestym roku, nie byłoby wolnej Litwy. Historia ciągle dzieli Litwinów i Polaków.

(mężczyzna, lat 75, Wilno)

Kilka osób krytycznie oceniło zmiany w architekturze miasta. Ich zdaniem, w obecnym budownictwie za dużo jest szkła i plastiku, niepasujących do starych domów.

Łączenie nowoczesnej architektury z dawną jest bez sensu, ale robią to ludzie, którzy nie znają historii, nie cenią jej, żyją tam, gdzie ta historia nie jest widoczna, albo ich historia ma dwieście lat, a tu historia ma osiemset.

(kobieta, ok. 60 lat, Wilno)

Jednocześnie podkreślano, że zmiany następują „od fasady, a tam, gdzie nie widać, są ogromne zaniedbania” (kobieta, ok. 70 lat, Wilno)¹⁴.

Kilkoro spośród moich rozmówców stwierdziło, że Litwini nie lubią, kiedy Polacy mówią po polsku w miejscach publicznych. Denerwuje ich to, potrafią też zwrócić uwagę: „tu jest Litwa i trzeba mówić po litewsku” (kobieta, lat 47, Wilno). Polacy bronią się i mówią, że „są u siebie, że ich przodkowie byli tu od zawsze” (kobieta, ok. 60 lat, Wilno).

¹³ Spis z 1931 roku wykazał, że w woj. wileńskim mieszkało 1 275 934 osób. Język polski jako ojczysty wymienili 761 724 osoby (59,7%), białoruski – 289 945 (22,7%), litewski – 66 838 (5,2%), żydowski – 108 828 (8,5%). Wilno liczyło 195 071 osób, w tym – 128 628 (66%) osób stanowiła ludność polskojęzyczna, 1 737 (0,9%) – białoruskojęzyczna, 1 597 (0,8%) – litewskojęzyczna i 54 596 (28%) – ludność żydowska, za: J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 39. Dla porównania dodam, że wedle rosyjskiego spisu, przeprowadzonego w 1897 roku, Litwini stanowili 66% ludności guberni kowieńskiej, 24% ludności guberni wileńskiej i nieco ponad 72% mieszkańców guberni suwalskiej. Pozostałą część ludności stanowili Żydzi, Białorusini, Polacy i Rosjanie. W Wilnie, według tego spisu, Litwini stanowili 2% mieszkańców, za: A. Garlicki: *Wilna żądają wszyscy. W: Tematy polsko-litewskie*. Red. R. Traba. Olsztyn 1999, s. 69.

¹⁴ Z podobnymi opiniami zetknęłam się w Kownie.

Dla wielu Polaków, zwłaszcza należących do starszego i średniego pokolenia, Wilno jest – oczywiście – polskie (tu tkwią ich rodzinne korzenie, z miastem tym związali całe swoje życie), dla Litwinów natomiast – co rozumiałe – miasto jest litewskie. Pojawiają się jednak głosy wskazujące na wspólne dziedzictwo kulturowe i historyczne Litwinów i Polaków. Dotyczy to także Wilna¹⁵.

Czesław Miłosz stwierdził, że nie można oddzielić przeszłości Wilna od przeszłości mieszkających w nim Polaków, którzy tworzyli architekturę miasta i najwspanialsze karty Uniwersytetu Wileńskiego¹⁶. Nie można też nie dostrzegać faktu, że mówiący po polsku mieszkańcy Litwy „zostali wydziedziczani i dąży się do tego, żeby zapomnieli o tym, co jest ich własne”¹⁷, nie ma jednak powodów, by mieli się wyrzekać tego, co stanowi o ich kulturowym i historycznym bogactwie¹⁸. Na wspólnotę dziedzictwa kulturowego Polaków i Litwinów wskazuje wprawdzie część litewskich elit¹⁹, dla większości społeczeństwa litewskiego takie myślenie wydaje się jednak trudne lub wręcz niemożliwe do przyjęcia. Przeszłość i dziedzictwo kulturowe są ciągle przedmiotem konfliktów.

Pytanie: „Czyje jest Wilno?”, nie jest nowe, pozostaje jednak aktualne. Zdaniem niektórych badaczy, do początku XIX wieku można mówić o idealnym wręcz współżyciu mieszkańców w wielokulturowym mieście. Sytuacja zmieniła się, kiedy przywódcy litewskiego ruchu narodowego uznali opozycję wobec wszystkiego, co polskie, za warunek powodzenia idei narodowej, rozwoju litewskiej kultury i tożsamości. Stało się to źródłem konfliktów polsko-litewskich. Zanegowano korzyści płynące z historycznych związków z Polską. Polaków oskarżono o świadome niszczenie litewskiej kultury i przymusową polonizację Litwinów. Przedstawiano ich jako zaciekle wrogów Litwy²⁰.

¹⁵ Gwoli ścisłości, należałoby przypomnieć, że Wilno, jako miasto zamieszkałe od wieków przez przedstawicieli różnych grup etnicznych i narodowych, Żydów, Białorusinów, Rosjan, Tatarów, jest także częścią ich dziedzictwa kulturowego; na ten temat patrz np.: A. Pukszt: *Między stołecznościami...*, s. 116–121, 126–130.

¹⁶ Cz. Miłosz: *O konfliktach polsko-litewskich*. „Kultura” 1989, nr 5/500, cyt. za: I. Mikłaszewicz: *Zagrożenie sloganami, czyli o historii Polaków na Litwie po II wojnie światowej*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 4. Red. J. Wołkonowski, H. Ilgiewicz. Wilno 2004, s. 75.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Jak powiedziała jedna z moich rozmówczyń: „Nie może być tak, że mamy zapomnieć o przeszłości i patrzeć tylko w przyszłość. Mamy piękną historię, mamy bohaterów, możemy być dumni. Król Sobieski, hetman Żółkiewski, Zawisza Czarny, Armia Krajowa w czasie wojny...” (kobieta, lat 88, Wilno).

¹⁹ Na ten temat pisze np. I. Mikłaszewicz: *Polaków i Litwinów...*; Eadem: *Zagrożenie sloganami...*

²⁰ Szerzej patrz: R. Miknys: *Wilno – miasto wielonarodowe i punkt zapalny w stosunkach polsko-litewskich*. W: *Tematy polsko-litewskie...*, s. 84–104; por. I. Mikłaszewicz: *Zagrożenie sloganami...*, s. 74–75; Eadem: *Polaków i Litwinów...*; C. Żołędowski: *Białorusini i Litwini...*, s. 105. Na temat stereotypów Polaków w oczach Litwinów i Litwinów w oczach Polaków patrz też: J. Błuszkowski: *Stereotypy a tożsamość narodowa*. Warszawa 2005; K. Buchowski: *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. Białystok 2006.

„Kształtujący się w XIX wieku narodowy ruch litewski dążył do budowy własnego państwa i zwalczał idee unii polsko-litewskiej. Komplikacje rodziły się, gdy przyszło określić granice przyszłego państwa litewskiego. Wytyczenie na tych terenach, a szerzej biorąc, w tej części Europy, granic wedle kryteriów etnograficznych było rozwiązywaniem kwadratury koła. Były to bowiem tereny narodowościowo przemieszane, a w dodatku część mieszkańców uważała się za »tutejszych« [...]»²¹. Jeśli chodzi o Wilno, »było [ono] historyczną stolicą Litwy i żaden litewski patriota nie mógł sobie wyobrazić Litwy bez Wilna. Podobnie jak Polacy nie mogli sobie wyobrazić Polski pozbawionej Wilna»²².

Walka o dziedzictwo kulturowe

„Po upadku totalitaryzmu – pisał Tomasz Vencłowa – nasza świadomość narodowa wróciła w większości »do punktu wyjścia«, do 1939 lub nawet do 1918 roku. A wraz z tym wróciły i dawne stereotypy»²³. Zbyt słabe są, jego zdaniem, głosy sprzeciwu wobec koncepcji budowania Litwy ściśle monoetnicznej, jak też wobec poglądów o odcieniu szowinistycznym²⁴.

Negatywny stosunek do tradycji Rzeczypospolitej nie przeszkadza – jak zauważa Cezary Żołędowski – w »anektowaniu przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pośmiertna lituanizacja objęła wszystkich, poza ewidentnymi »zdrajcami«, jak np. Piłsudski czy Żeligowski, wybitnych jego mieszkańców. Przykłady Mickiewicza, Słowackiego, czy innych wybitnych profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego są dobrze znane, warto jednak przypomnieć, że prezydent Landsbergis, w czasie wizyty szefa sztabu połączonych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, mówił o Tadeuszu Kościuszcze jako prekursorze »litewsko-amerykańskiej współpracy wojskowej«»²⁵.

„Polacy dziwią się, i chyba nie bezzasadnie – pisze Vencłowa – znajdując na ekspozycji w zamku trockim jedynie portrety Giedymina, Olgerda, Kiejstuta i Witolda, lecz nie widząc tam Jagiełły ani późniejszych królów zjednoczonego państwa. Jeszcze bardziej zadziwiają ich tablice pamiątkowe na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie zamiast nazwiska Protasewicz, bez żadnych wyjaśnień, napisano Protasevičius, zamiast Wołowicz – Valavičius, a zamiast Sarbiewski – Sarbievskis. Z drugiej strony Litwin jest niemile zdziwiony dowiadując się, że Jonušas Radvila

²¹ A. Garlicki: *Wilna żądają wszyscy...*, s. 69.

²² Ibidem, s. 70; patrz też: T. Vencłowa: *Litwo, ojczyzno nasza. W: Tematy polsko-litewskie...*, s. 155.

²³ T. Vencłowa: *Litwo, ojczyzno nasza...*, s. 145.

²⁴ Ibidem, s. 157.

²⁵ C. Żołędowski: *Białorusini i Litwini...*, s. 105–106; por. T. Vencłowa: *Litwo, ojczyzno nasza...*, s. 145.

dla Polaków to po pierwsze Janusz Radziwiłł, po drugie – podły wyrodek, a to z prostej przyczyny, że usiłował oderwać od Polski Wielkie Księstwo Litewskie. Przecież dla Litwina taki czyn jest godnym pochwały aktem patriotycznym”²⁶.

Jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku z krajobrazu Wilna zniknęło między innymi wiele cmentarzy, należących do różnych wspólnot wyznaniowych – katolickich, muzułmańskich, ewangelickich, żydowskich. Zdewastowano niemiecki cmentarz wojskowy oraz wiele nagrobków na żołnierskim cmentarzu na Antokolu. Na miejscu cmentarzy, które niszczone, nie troszcząc się o zachowane w ziemi ludzkie szczątki, wznoszono domy, budowano ulice, zakładano parki, skwery. Niektóre nekropolie stały się wysypiskami śmieci. Kaplice cmentarne zamieniano na składy narzędzi lub opału. Rozbijano pomniki, krzyże, nagrobne medaliony²⁷.

W 1979 roku zaprojektowano trasę szybkiego ruchu, która miała przebiegać przez cmentarz na Rossie. „Zagrożone [...] były groby żołnierskie oraz płyta granitowa z napisem Matka i Serce Syna, gdzie od 1936 r. spoczywała Maria Piłsudska oraz złożone tam w urnie serce Józefa Piłsudskiego”²⁸. Tylko dzięki stanowczym protestom ludności polskiej wycofano się z zamiaru budowy wspomnianej trasy. Radość ze zwycięstwa nie trwała jednak długo. W 1988 roku zapowiedziano, że w tych częściach cmentarza, w których znajdują się opuszczone i zaniedbane groby, powstaną zieleńce. I tym razem protesty ludności polskiej uratowały cmentarz. Polakom sprzyjały okoliczności. Ponowna walka o zachowanie historycznej nekropolii przypadła bowiem na okres zmian politycznych, które doprowadziły do rozpadu ZSRR i powstania obecnej Republiki Litewskiej²⁹.

W nowej rzeczywistości politycznej nie zaniechano jednak walki ze śladami polskości na terytorium Litwy. W dalszym ciągu dewastowane są cmentarze, pomniki, usuwa się polskojęzyczne napisy z miejsc publicznych i zabytków. W sierpniu 2005 roku zniszczono kilka stacji Wileńskiej Kalwarii. Burzone są mogiły członków Armii Krajowej i pomniki mające upamiętniać ich czyny. Jak powiedziała jedna z moich rozmówczyń, częste jest „wydzieranie polskich śladów” podczas prac budowlanych i archeologicznych. „Niszczą zabytki, kradzieże, dewastacja...” (kobieta, lat 57, Wilno).

Mimo długotrwałych starań, Polakom nie udało się odzyskać wielu historycznych budynków, między innymi Teatru na Pohulance, Stanicy Harcerskiej, gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W Stanicy Harcerskiej mieści się jedna z zachodnich ambasad, Teatr na Pohulance należy do aktorów rosyjskich, a siedziba TPN jest „składem rupieci”³⁰. Trwa wyprzedaż własności kościelnej prywatnym inwesto-

²⁶ T. Vencłowa: *Litwo, ojczyzna nasza...*, s. 145.

²⁷ Szerzej patrz: A. Bobryk: *Odrodzenie narodowe...*, s. 424–439.

²⁸ Ibidem, s. 427.

²⁹ Ibidem, s. 428.

³⁰ J. Sienkiewicz: *Mniejszość polska na Litwie w kontekście stosunków międzypaństwowych litewsko-polskich. Wybrane zagadnienia*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 4..., s. 10.

rom, którzy otwierają w tych miejscach hotele, banki, restauracje. Trudno powiedzieć, w jakiej mierze problemy ze zwrotem zabytkowych obiektów prawowitym właścicielom wynikają z powodów historyczno-polityczno-kulturowych. Pewne jest natomiast, że ogromne znaczenie mają względy ekonomiczne. Można również mówić o grze sił i walce o przestrzeń, prawo własności do niej, gospodarowania nią, decydowania o jej przyszłości.

Wymownym przykładem walki o przestrzeń, mającej zarazem charakter konfliktu etnicznego, są – moim zdaniem – działania związane z przeniesieniem (28 września 2005 roku) oryginału obrazu Jezusa Miłosiernego³¹ z wileńskiego kościoła pw. Ducha Świętego (uważanego za „Kościół polski”³²), w którym obraz ten znajdował się od ponad dwudziestu lat, do pobliskiego sanktuarium Bożego Miłosierdzia (dawny kościół pw. Świętej Trójcy)³³. Dekret w tej sprawie wydał 12 marca 2004 roku metropolita wileński ks. kardynał Audrys Juozas Bačkis. Sposób, w jaki odbyło się przeniesienie obrazu – w atmosferze skandalu, siłą, wbrew woli parafian, wspieranych przez polskie organizacje działające na Litwie i niektórych Litwinów – oburzył wielu wiernych (nie tylko Polaków), zrodził poczucie bezsilności i krzywdy wyrządzonej mieszkającym na Litwie Polakom. Konflikt o obraz interpretowano jako świadectwo podziału wiernych na lepszych i gorszych, dokonanego – co szczególnie podkreślano z dezaprobatą – przez władze kościelne. Mówiono o znęcaniu się nad obywatelami Litwy pochodzenia polskiego i o tym, że przeniesienie obrazu było decyzją polityczną, wymierzoną w polską wspólnotę wiernych i polską mniejszość mieszkającą na Litwie³⁴.

W roku 2003, podczas konserwacji obrazu³⁵, z oryginału usunięto napis „Jezu, ufam Tobie”. Tekst ten umieszczono na tablicy, którą ustawiono pod obrazem.

³¹ Obraz ten namalował w 1934 roku wileński malarz Eugeniusz Kazimierowski na podstawie objawień s. Faustyny Kowalskiej. Na ten temat patrz np.: J. Mincewicz: *Święty wizerunek. Dzieje oryginalnego obrazu Miłosierdzia Bożego*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 4..., s. 108–122; B. Orszewska: *Klejnoty wileńskie*. Wilno 2004, s. 49–58. O objawieniach, podczas których Pan Jezus polecił s. Faustynie namalowanie obrazu z napisem „Jezu, ufam Tobie”, patrz: F. Kowalska: *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*. Warszawa 1993.

³² Jak powiedziała jedna z moich rozmówczyń, „w czasach radzieckich chodzenie do kościoła Ducha Świętego było dla Polaków wyrazem protestu i dumy z przynależności do polskości” (kobieta, ok. 50 lat, Wilno).

³³ Więcej na ten temat patrz: I. Kabzińska: *Wspólnota (?) religijna w konflikcie. Walka o wileński obraz Jezusa Miłosiernego*. W: *Wspólnoty chrześcijańskie w państwach byłego ZSRR – perspektywa dwudziestolecia*. Red. M. Mróz, T. Dębowski. Wrocław 2006, s. 163–190. Walkę o obraz szczegółowo relacjonowała polskojęzyczna prasa ukazująca się na Litwie, przede wszystkim „Kurier Wileński”, „Tygodnik Wileńszczyzny” i „Magazyn Wileński”; patrz też: J. Mincewicz: *Święty wizerunek...*

³⁴ Więcej na ten temat patrz: I. Kabzińska: *Wspólnota (?) religijna w konflikcie...*

³⁵ Konserwację przeprowadzono na zlecenie sióstr ze Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego, które przybyły do Wilna z Gorzowa Wielkopolskiego (jesienią 2001 roku) na zaproszenie kardynała Bačkisa; badania własne; patrz też: J. Mincewicz: *Święty wizerunek...*, s. 116; por.: *Oświadczenie w sprawie wyniesienia obrazu Jezusa Miłosiernego z kościoła pw. Ducha Świętego w Wilnie*. „Magazyn Wileński” 2005, nr 10, s. 10

W ten sposób zmieniono nie tylko sam obraz, ale i treść objawienia, w którym jest wyraźnie mowa o naniesieniu wspomnianego napisu na płótno obrazu. W nowym kościele tabliczka z tym napisem błyskawicznie zniknęła. Na długo przed przeniesieniem obrazu do sanktuarium Bożego Miłosierdzia wykonano natomiast na ścianach prezbiterium napis „Jezu, ufam Tobie”, w kilku językach.

Osoby, z którymi rozmawiałam, uznały zamalowanie napisu za kolejny krok mający na celu zatarcie śladów polskości na Litwie³⁶. W taki sam sposób interpretowano usunięcie tabliczki z napisem „Jezu, ufam Tobie” spod przeniesionego na nowe miejsce obrazu.

Protestujący przeciwko przeniesieniu obrazu wskazywali między innymi na fatalną – ich zdaniem – lokalizację sanktuarium. Podkreślano, że ściany świątyni przylegają do lokalu, w którym do późnych godzin nocnych rozbrzmiewa głośnie muzyka rozrywkowa, a do wnętrza kościoła przenikają głosy rozbawionych, często pijanych, klientów. Podobnie jak głośnie muzyka, zakłócają one ciszę niezbędną do modlitewnego skupienia, godzą w powagę miejsca, nie licują z jego sakralnym charakterem. Każde otwarcie drzwi świątyni sprawia ponadto, że wpada do niej uliczny hałas³⁷. Argumenty te nie wpłynęły jednak na zmianę decyzji kardynała i jego zwolenników.

Po kilku miesiącach, jakie minęły od przeniesienia obrazu, w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła pw. Ducha Świętego otwarty został irlandzki pub. I w tym wypadku zlekceważone zostały protesty wiernych, którzy wskazywali na niewłaściwe – według nich – usytuowanie lokalu w pobliżu świątyni, zagłuszanie modlitewnej ciszy przez odgłosy dobiegające z pubu, brak szacunku dla przestrzeni *sacrum*, dla Boga.

Czterdziestoczteroletnia kobieta, z którą rozmawiałam o przeniesieniu obrazu, stwierdziła, że po tym, co się stało, nie zdziwiłaby się, gdyby komuś przyszło do głowy sprzedać obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Jej zdaniem, takiego człowieka nic by nie powstrzymało, liczą się bowiem wyłącznie korzyści materialne.

W Ostrej Bramie, podobnie jak w wielu innych miejscach Wilna, rzuca się w oczy sąsiedztwo *sacrum* i komercji. Uliczka prowadząca (od strony centrum) do ostrobramskiego sanktuarium pełna jest luksusowych sklepów. Czynne są tam hotele, restauracje, kawiarnie. Po obu stronach Ostrej Bramy królują stoiska z dewocjonaliami i różnego rodzaju pamiątkami³⁸.

Podczas pobytu w Wilnie jesienią 2005 roku zauważyłam, że z uliczki, nad którą górują okna kaplicy z wizerunkiem Maryi, zniknął – znajdujący się tu wcześniej – sklep z bielizną, w niezbyt elegancki i subtelny sposób eksponowaną na wystawie. Taki sam towar oferowano również w sklepie ulokowanym naprzeciwko kościoła pw.

³⁶ Co ciekawe, napis został usunięty podczas prac konserwatorskich wykonanych przez osobę z Polski.

³⁷ Badania własne, patrz też np.: T. Andrzejewski: *W kościele – hałas, z sąsiadami – nieporozumienia*. „Tygodnik Wileńszczyzny” 2004, 12–18 sierpnia, s. 1, 6.

³⁸ Większość z tych przedmiotów wykonano w Chinach.

Ducha Świętego. I ten sklep został zamknięty. Nie wiem, co o tym zdecydowało. Czy względy ekonomiczne, czy też – być może – protesty wiernych?³⁹

Kilkoro moich rozmówców (w wieku starszym i średnim) nie kryło niepokoju o przyszłość drewnianego domku, w którym w okresie międzywojennym mieszkała s. Faustyna Kowalska, stojącego w wileńskiej dzielnicy Antokol, na

świętej ziemi objawień. [...] W czasach radzieckich był tam skład różnych rupieci z pobliskiego Domu Dziecka. Mieszkał tam jakiś człowiek. Dom był zadbane. Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę ksiądz Stańczyk założył tam muzeum – izbę pamięci. Były zdjęcia siostry Faustyny i siostr z jej Zgromadzenia, obrazy, łóżko, wydania *Dzienniczka* w różnych językach, gabloty. Było czysto, ładna podłoga z desek. To się Litwinom nie podobało. Trzy razy podpalali dom. Specjalnie palili ognisko obok domu, żeby iskry leciały na domek, żeby się spalił. Dziś dom jest ruiną. Jedno skrzydło w ogóle rozebrane, zostało trochę desek, nie ma schodów. Napisali, że dom w renowacji, naściągali jakieś puszkę, narzędzia, zawalili całą podłogę jakimiś rupieciami, ale żadnego remontu nie ma. Belki na ścianie przy drzwiach wejściowych były rozbijane jakimś ciężkim narzędziem, żeby naruszyć konstrukcję domu i powiedzieć, że się nie nadaje do renowacji. Litwini chcą doprowadzić do zniszczenia tego domu i coś tam wybudować. Miejsce atrakcyjne – zielono, cisza, spokój, dobre powietrze, centrum blisko... parę przystanków. Oaza zieleni.

(kobieta, lat 57, Wilno)

Nie miałam możliwości zweryfikowania tych informacji⁴⁰. Są one jednak wymownym świadectwem niepokoju mojej rozmówczyni o losy domku siostry Faustyny, a także sposobu patrzenia tej kobiety na stosunki polsko-litewskie⁴¹.

Jej zdaniem,

gdyby siostra Faustyna była Litwiną, to inaczej by się obchodzili z jej domkiem, ale że była Polką – chcą zniszczyć polski ślad w Wilnie. Wycięli brzozy, drzewa niedaleko ulicy, zdrowe, piękne. Po co było wycinać te zdrowe drzewa? One tyle widziały! Były świadkami objawień. Przewodnicy [wycieczek – I.K.] mówią, że nie było tu żadnych brzozy, a ja pamiętam, że rosły, że je wycięli. Pięćdziesiąt lat były święte brzozy. Tam się siostrze Faustynie objawił Pan Jezus. To święta ziemia objawień. Chcą zniszczyć każdy ślad tego. Między drzewami od strony ulicy stała kapliczka – nie ma śladu.

Domek siostry Faustyny stoi w jednej z najbardziej prestiżowych, najdroższych dzielnic Wilna. O jego losie mogą więc zadecydować względy materialne. Przez

³⁹ Pamiętam, jak na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku w Warszawie protestowano przeciwko otwarciu baru oferującego orientalne potrawy w sąsiedztwie kościoła Zbawiciela. Protestujący wskazywali na niestosowność takiego sąsiedztwa, naruszenie sfery *sacrum*. Nie zmieniło to jednak decyzji stołecznych urzędników. Lokal został otwarty i działa do dziś. Sądzę, że niewiele osób razi obecnie tak bliskie sąsiedztwo *sacrum* i komercji. Być może pogodzili się z nim również ci, którzy wcześniej przeciwko niemu protestowali.

⁴⁰ Rozmowa miała miejsce w niedzielny wieczór, na kilka godzin przed moim ostatnim pobytem w Wilnie, jesienią 2006 roku.

⁴¹ Ostrość sądów może w jakimś stopniu wynikać ze złych doświadczeń osobistych mojej rozmówczyni. Narzekała ona na sąsiada – Litwiną, który nazywa ją okupantką, choć urodziła się w 1949 roku i nie ma nic wspólnego z tzw. wyprawą wileńską ani polityką II RP wobec Wileńszczyzny. Mężczyzna każe jej wyjeżdżać do Polski i robi wszystko, by utrudnić życie we wspólnym domu.

wielu wileńskich Polaków zniszczenie domku (gdyby do tego doszło) zostałyby z pewnością uznane za kolejny dowód celowego usuwania śladów polskiej kultury z przestrzeni miasta.

Problemy ze zwrotem ziemi

Wiele emocji budzi problem zwrotu ziemi jej prawowitym właścicielom. Mogłam się o tym przekonać podczas swoich badań. Rozmówcy mówili o chaosie prawnym, ogromnych zaniedbaniach, korupcji i celowym hamowaniu wspomnianego procesu, by nie dopuścić do oddania ziemi osobom, którym się ona prawnie należy. Największe trudności ze zwrotem ziemi występują w Wilnie i rejonie wileńskim. Nie jest to przypadek. Chodzi bowiem o to, by „spowodować zmianę składu narodowościowego w tym regionie w wyniku wolnej sprzedaży niezwróconej ziemi na aukcjach”⁴². Kwestia zwrotu ziemi ma więc wymiar zarówno ekonomiczny, etniczny, jak i polityczny.

Zgodnie z przepisami, ziemia powinna być oddana „dawnym właścicielom, i to w miejscu, gdzie ją posiadali”⁴³. Jeżeli nie ma takiej możliwości, ponieważ ziemia została już w jakiś sposób zagospodarowana, byłby właściciel ma prawo wyboru niezagospodarowanej ziemi znajdującej się w najbliższej odległości od tej, o której zwrot się stara. Bardzo często jednak okazuje się to niemożliwe. Przepisy pozwalają bowiem na „przenoszenie” zwracanej ziemi w dowolny zakątek kraju, jak też na odkupienie dokumentów własności od byłych właścicieli. Dochodzi do licznych nadużyć, w których efekcie ogromne obszary ziemi należące niegdyś do Polaków znajdują się w innych rękach⁴⁴.

W Rezolucji VII Zjazdu Polaków na Litwie czytamy, że sytuacja związana ze zwrotem ziemi w Wilnie i rejonach podwileńskich jest katastrofalna. „Pod płaszczykiem przeprowadzania reformy rolnej w wielu przypadkach odbywa się tu powtórne wywłaszczanie z ziemi byłych jej właścicieli oraz ich spadkobierców. W stolicy kraju [...] prawo własności do ojcowizny odzyskało oraz użytkowane dotychczas parcele nieodpłatnie na własność otrzymało zaledwie 20% byłych właścicieli lub ich spadkobierców. Szczególnie brutalnie gwałcone są prawa obywateli do odzyskania ziemi w tzw. prestiżowych dzielnicach stolicy – na Zwierzyńcu, Antokolu, Wołokumpii, Turniszkach, Leszczyniakach i in. Rdzenna ludność jest częstokroć zmuszana do przekazywania za pół darmo przysługującego jej prawa

⁴² J. Wołkonowski: *Aktualne problemy polskiej mniejszości na Litwie oraz sposoby ich rozwiązywania*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 4..., s. 60.

⁴³ Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 256.

⁴⁴ Szerzej na ten temat patrz: *ibidem*, s. 256–284.

do odzyskania ziemi osobom z niejasnych struktur, zbliżonych do urzędników państwowych [...]. W wielu podwileńskich wsiach [...] praktycznie już nie ma wolnej ziemi do zwrotu. Została ona bowiem przez urzędników w różny sposób rozparcelowana – rozdana na działki budowlane mieszkańcom Wilna [...] znaczne obszary przeznaczono dla szkół rolniczych oraz innych placówek państwowych, na strefy rekreacyjne i inne cele, określając tę ziemię jako wykupowaną przez państwo i nie podlegającą zwrotowi [...]”⁴⁵.

Ogromny niepokój Polaków mieszkających na Wileńszczyźnie wzbudził – przedstawiany kilkakrotnie przez władze – projekt „wielkiego Wilna”. Zgodnie z tym projektem, do stolicy miały zostać przyłączone podstołeczne rejony (w sumie ok. 30 tys. ha powierzchni). Spowodowałoby to wprawdzie znaczny wzrost ludności polskiej w Wilnie, jednocześnie jednak niekorzystnie wpłynęło na sytuację tej grupy. Mniejszość polska nie mogłaby już bowiem wybierać swoich przedstawicieli do rad, ograniczono by też zdecydowanie zasięg i rozmiary prywatyzacji. „Jeśli bowiem na terenach wiejskich, według jednego z ówczesnych projektów [z 2 października 1991 roku – I.K.] prywatyzacja mogłaby sięgnąć nawet do 50 ha, to w ramach miasta Wilna obszar ten zostałby ograniczony do zaledwie 0,5 ha. Wielkimi pokrzywdzonymi zmian mogli stać się przede wszystkim Polacy, ponieważ to oni od pokoleń zamieszkują okolice Wilna”⁴⁶.

Zbigniew Kurcz nie kryje obaw, że „polska mniejszość z wciągniętej do Wilna Wileńszczyzny może stracić pierwotne warunki korzystne dla pielęgnowania własnej tożsamości”⁴⁷. Według niego, kwestia zwrotu ziemi jest obecnie „najważniejszym elementem polsko-litewskiego antagonizmu na Wileńszczyźnie”⁴⁸, a sprawę reprivatyzacji ziemi „należy postrzegać w szerszym kontekście stosunków polsko-litewskich”⁴⁹.

Włączanie terenów podmiejskich do miast i poszerzanie w ten sposób ich przestrzeni jest procesem znanym od wieków na całym świecie. W odniesieniu

⁴⁵ *Rezolucje VII Zjazdu Związku Polaków na Litwie*. „Biuletyn Stowarzyszenia Wspólnota Polska” 2000, nr 6–7, s. 41–42. O problemie zwrotu ziemi patrz też: A. Bobryk: *Odrodzenie narodowe...*, s. 328–355; Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 256–284, 354–357; J. Sienkiewicz: *Republika Litewska* ..., s. 55–56.

⁴⁶ Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 356–357. Zdaniem P. Łossowskiego, utworzenie tzw. wielkiego Wilna i manipulowanie granicami miasta ma na celu „rozbicie rejonów zamieszkałych przez Polaków i zmajoryzowanie ich w nowych jednostkach. [...] na tych miejskich terenach mają obowiązywać inne regulacje prawne. Prywatyzacja ziemi ma wyglądać inaczej, gdyż przydzielane mają być tylko niewielkie działki. W ten sposób ludność polska ma być faktycznie pozbawiona prawa do odzyskania swej ziemi, zabranej przed laty przez władze sowieckie”; P. Łossowski: *Mniejszość polska na Litwie...*, s. 87.

⁴⁷ Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 363.

⁴⁸ Ibidem, s. 256.

⁴⁹ Ibidem, s. 364. Na skutek zdecydowanych protestów ludności polskiej obszar „wielkiego Wilna” ograniczono do 11 tys. ha. Ibidem, s. 366.

do Wilna (i, szerzej, Wileńszczyzny) ma to jednak daleko idące konsekwencje dla ludności polskiej – staje się źródłem konfliktów etnicznych. Nadrzędne znaczenie w tych sporach ma z pewnością „renta gruntowa i wynikająca z niej cena ziemi”⁵⁰. To ona – jak zauważa Bohdan Jałowiecki – „obok innych determinant”, rządzi „wytwarzaniem przestrzeni” w miastach kapitalistycznych⁵¹.

*

* *

Wiosną 1919 roku Józef Piłsudski stwierdził: „Wilna żądają wszyscy”⁵². Mimo upływu wielu lat dzielących nas od czasów, w których zostały wypowiedziane te słowa, i zmienionych okoliczności, walka o miasto nie została zakończona. Pozostały uprzedzenia o charakterze polityczno-historycznym i narodowościowym, zasadnicze znaczenie mają dziś natomiast pieniądze, stanowiące wizytówkę i centralną wartość czarnego kapitalizmu⁵³. Decydują one o współczesnym kształcie miasta. W starciu z nimi przegrywają sentymenty, prawo własności, słabsze ekonomicznie grupy i jednostki. Pojawia się podział na biednych Polaków i bogatych Litwinów. Przegrywa też, jak wspomniałam, sfera *sacrum* i przynależna jej przestrzeń miasta. W Wilnie trwa walka o tzw. zasoby, będąca jednocześnie znakomitą przykładową rywalizacją o przestrzeń w sensie fizycznym i symbolicznym. Zmiany zachodzące w przestrzeni miasta prowadzą między innymi do coraz większego ograniczenia sfery sakralnej, „zawłaszczenia” jej przez komercję, biznes, instytucje dalekie od religii.

Ze zmian cieszą się przede wszystkim ludzie młodzi, turyści i ci, którym przynoszą one wymierne korzyści materialne. Ci zaś, którzy pragną zachować choćby część polskości Wilna, są do nich najczęściej nastawieni sceptycznie. Bolesnie doświadczają mniej lub bardziej celowego i świadomego zacierania polskich śladów. Stają się świadkami zmieniającego się oblicza i charakteru miasta. Z ich zdaniem nikt się nie liczy.

⁵⁰ B. Jałowiecki: *Wstęp*. W: B. Hamm: *Wprowadzenie do socjologii osadnictwa*. Warszawa 1990, s. 15; cyt. za: Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 359.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Cyt. za: A. Garlicki: *Wilna żądają wszyscy...*, s. 67: „Sformułowanie to pochodzi z wywiadu Józefa Piłsudskiego dla paryskiego dziennika »Le Journal des Débats«, który ukazał się 2 maja 1919 r. Na pytanie francuskiego dziennikarza, czy gdyby doszło do unii polsko-litewskiej, Polska zgodziłaby się na pozostawienie Litwie obszarów polskich wraz z Wilnem, Piłsudski odpowiedział: »Bez wahania. Wilno, widzi pan, to jest zagadnienie zupełnie specjalne. Wilna żądają wszyscy. Może więc poróżnić wszystkich, o ile by się prowadziło pewną politykę, ale może również pogodzić wszystkich, gdyby się prowadziło inną. Załatwienie, które proponuję, dąży właśnie do uczynienia z Wilna łącznika, a nie przedmiotu sporu«. Przyszłość pokazała, że spór o Wilno nie wygasł i zapewne długo jeszcze będzie żywy.

⁵³ Takiego określenia użyła jedna z moich rozmówczyń, kobieta w wieku 42 lat.

Konflikty rozgrywane się w wileńskiej przestrzeni (i o tę przestrzeń) świadczą o tym, jak trudno na pograniczu kulturowym realizować ideały wielokulturowości, dobrosąsiedzkiego współżycia, dialogu międzykulturowego. Pokazują też potęgę pieniądza i jego udział w podziale przestrzeni miasta, zarządzaniu tą przestrzenią. Widać to również na przykładzie problemów ze zwrotem ziemi w Wilnie i na Wileńszczyźnie jej prawowitym właścicielom, realizacji projektu „wielkiego Wilna” oraz lituanizacji dziedzictwa, które Polacy uważają za część ich kultury, tradycji i pamięci.

Rozstrzygnięcie wspomnianych tu konfliktów jest niezwykle trudne. Każda z uczestniczących w nich stron ma bowiem swoje racje, patrzy z innej perspektywy, odwołuje się do różnych przesłanek, dąży do realizacji odmiennych celów. Powstał istny węzeł gordyjski, w którym splatają się ze sobą wątki historyczne, polityczne, etniczne, ekonomiczne, społeczne, indywidualne i grupowe, przeszłość, teraźniejszość i wizja przyszłości. Powiększa się zarazem lista subiektywnie przeżywanych krzywd i zranień, umiejętnie wykorzystywanych przez polityków i działaczy reprezentujących obydwie grupy.

A battle for the space in a multicultural city on the example of Vilnius

Summary

A mythologised image of Wielkie Księstwo Litewskie and its capital – Vilnius – says about a co-existence of the representatives of the ethnic, religious and cultural groups. The situation changed radically in the 19th century when the leaders of the Lithuanian national movement treated the opposition to everything that is Polish as a condition of the success of the national idea, the development of the Lithuanian culture and identity. The benefits deriving from the historical relations with Poland were negated. The Poles were accused of the conscious devastation of the Lithuanian culture and compulsory Polonization of Lithuanians. The next source of conflicts was the inclusion of Vilnius and Wileńszczyzna to the II Republic of Poland (the so called Vilnius excursion 1919–1920).

In spite of the flow of time, the echoes of the battles of Vilnius have been still alive. As it was in the past, the questions that arise are Whose city it is? To whom does it belong? The cause of the conflicts is not only historical “past”, political issues, mutual accusations and sense of harm, but also the contemporary transformations of the city. The battle has been fought on the so-called resources, being at the same time a perfect example of the rivalry of the space in a physical and symbolic sense. The very battle also has an economic dimension. It is also interpreted in the ethnic categories (the opposition: poor Poles – rich Lithuanians: Poles as the victims of the Lithuanian policy).

The changes taking place in the space of the city lead to a greater restriction and appropriation of the sacred sphere by the commercialization, business, noise and entertainment.

The conflicts fought in the Vilnius space (and on this space) prove how difficult it is to realize the ideals of multi-culturality, an intercultural dialogue, non-conflict life at the cultural borderline. They

also show the power of money and its contribution to a division of the space of the city and managing this space. It is also visible on the basis of the problems with the returning the ground in Vilnius and Wileńszczyzna to its lawful owners (Poles in the predominating part of the places), the realization of the project "Great Vilnius" and appropriation of the Polish cultural heritage and its Lithuanisation.

Der Kampf um den Lebensraum in einer Mehrkulturstadt am Beispiel des heutigen Vilnius

Zusammenfassung

In der mythologisierten Vorstellung vom Großfürstentum Litauen und dessen Hauptstadt – Vilnius, erscheinen Vertreter von verschiedenen ethnischen, religiösen und kulturellen Gruppen. Diese Situation hat sich im 19. Jh. völlig geändert, als die Führer der litauischen Nationalbewegung im Widerstand gegen alles Polnische, die notwendige Voraussetzung für den Erfolg der nationalen Idee und für die Entwicklung der litauischen Identität gesehen haben. Die aus den historischen Verbindungen mit Polen gezogenen Vorteile wurden verneint. Die Polen wurden wegen einer bewussten Vernichtung der litauischen Kultur und wegen Zwangspolonisierung der Litauer angeschuldigt. Zur nächsten Konfliktquelle wurde der Anschluss von Vilnius und Vilniusgebiet an II. Republik Polen (sog. Feldzug nach Vilnius 1919–1920).

Obwohl es seitdem mehrere Jahre vergangen sind, ist der Streit um Vilnius immer noch lebendig. Es wird immer noch nach der Zugehörigkeit der Stadt gefragt. Die Gründe für den Konflikt liegen nicht nur in historischen Vorfällen, politischen Problemen, gegenseitiger Anschuldigung und im Unrechtsgefühl, sondern auch in gegenwärtiger Umwandlung des Stadtgesichtes. Es wird immer noch um sog. Ressourcen gekämpft, d. h. um den Stadtraum im eigentlichen und symbolischen Sinne. Der Kampf hat auch seinen ökonomischen Ausmaß und wird oft mit ethnischen Kategorien erklärt (die Opposition: arme Polen – reiche Litauer; Polen als Opfer der litauischen Politik).

Die im Stadtraum eintretenden Änderungen führen zur immer größeren Begrenzung der sakralen Sphäre und deren Aneignung durch Kommerz, Geschäft, Lärm und Unterhaltung.

Die sich in Vilnius abspielenden Konflikte um den Stadtraum zeugen davon, dass es im Grenzgebiet sehr schwer ist, konfliktlos zu leben, die Mehrkulturideen zu verwirklichen und den Dialog zwischen mehreren Kulturen zu führen. Sie zeigen auch die ganze Kraft des Geldes und dessen Rolle bei Einteilung und Verwaltung des Stadtraumes. Es guter Beispiel für solche Konflikte sind Probleme mit Rückgabe der Landgüter in Vilnius und im Vilniusland an ihre rechtmäßigen Besitzer (meistens Polen), der Entwurf „großes Vilnius“ und Aneignung und Litanisierung des polnischen Kulturerbes.

Grzegorz Odoj

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej w Cieszynie

Transformacja przestrzeni publicznej współczesnego miasta – na przykładzie myślowickiego centrum

Większość aspektów życia miejskiego realizuje się w przestrzeni publicznej, wyraźnie odgraniczonej od przestrzeni prywatnych, które stanowią odseparowane i szczególnie chronione miejsca w obszarze miasta. W głównej mierze sens przestrzeni publicznej zasadza się na tym, iż to ona właśnie stanowi wspólną w wymiarze społecznym przestrzeń miejską, skupiając różnorakie funkcje, znaczenia i wartości, umożliwiając ludziom wzajemną komunikację oraz różne formy indywidualnej czy zbiorowej ekspresji. Jest sceną, na której rozgrywa się wielobarwny spektakl codziennego życia, terenem, gdzie zasadniczo wszyscy mieszkańcy mogą czuć się bezpiecznie i swobodnie, choć – co oczywiste – ich zachowania są ograniczone ogólnie przyjętymi i akceptowanymi regułami życia społecznego. W przestrzeni publicznej utrwalona jest zarówno przeszłość historyczna miasta, jak i jego współczesność, która w naszym kraju przyniosła w ostatnich latach głębokie przemiany społeczne, ekonomiczne, polityczne i ideologiczne. Znalazły one nie tylko bezpośrednie odzwierciedlenie w przekształceniach architektonicznych oraz urbanistycznych miast, ale też wywarły przemożny wpływ na stan świadomości zbiorowości miejskich i poczucie więzi emocjonalnej z miastem. Słusznie zauważył geograf humanistyczny Dobiesław Jędrzejczyk, że miejska przestrzeń publiczna jest dzięki temu przestrzenią tożsa-

mości, umożliwiającą kolejnym pokoleniom mieszkańców identyfikację z rodzinnym miastem¹.

Tradycyjna przestrzeń publiczna to centrum miasta, którego najbardziej znaczącym elementem i podstawową formą przestrzenną, niezbędną dla życia zarówno jednostki, jak i określonych grup społecznych, jest centralnie usytuowany plac – rynek. W przeszłości utożsamiane z rynkiem centrum decydowało o wizerunku i charakterze miasta, ujawniało ekonomiczną, polityczną i kulturalną pozycję jego mieszkańców. Z czasem, wskutek postępujących procesów urbanizacyjnych, dawna klarowność miejskiej przestrzeni uległa zamazaniu. Współczesne miasta odznaczają się raczej chaosem kompozycyjnym niż przejrzystym uporządkowaniem elementów. W wielu wypadkach historycznie ukształtowane centrum utraciło swe kulturowe i symboliczne znaczenie, stając się najczęściej peryferyjnym fragmentem miasta. Funkcje centrum przejęło tzw. śródmieście – bliżej nieokreślony obszar o umownych granicach, skupiający system skrzyżowań i przelotowych arterii, umożliwiających szybki przepływ ludzi i pojazdów. W większych aglomeracjach poszczególne dzielnice mają swoje centra, co jeszcze bardziej komplikuje strukturę miejskiej przestrzeni. Badania socjologów i antropologów jednoznacznie wskazują, że taka rzeczywistość przestrzenna wywołuje u mieszkańców wielu miast zróżnicowane wizje kształtu i wielkości centrum. Jego obraz, pozbawiony określonych atrybutów, identyfikowany jest najczęściej z miejscami, w których koncentruje się zazwyczaj duża liczba przemieszczających się ludzi². Miasto bez wyraźnego punktu odniesienia przestaje być odbierane jako całość przestrzenno-kulturowa i w świadomości mieszkańców rozpada się na luźne fragmenty. Amorficzny obraz miasta o zredukowanej przestrzeni symbolicznej wpływa niekorzystnie na relacje między człowiekiem a przestrzenią, zmieniając w rezultacie charakter więzi międzyludzkich tworzących się na tym obszarze³. Obecnie substytutem przestrzeni publicznej stają się coraz częściej centra handlowe i hipermarkety. Nie są one jednak przestrzenią publiczną, lecz terenem prywatnym, jedynie publicznie użytkowanym⁴. O ile przestrzeń publiczna jest strefą wolności, o tyle przestrzeń prywatna, w tym w sposób szczególny przestrzeń obiektów komercyjnych – a takimi są przecież centra handlowe i hipermarkety – podlega zwykle rozlicznym ograniczeniom, wszechobecnej kontroli i społecznej selekcji. Nowoczesne centra handlowo-rozrywkowe, uzurpując sobie prawo do „bycia centrum”, są – jak trafnie to określił Adam Pomieciński – symulacją „miasta w mieście”⁵. W ten sposób

¹ D. Dędrzejczyk: *Geografia humanistyczna miasta*. Warszawa 2004, s. 167.

² Por. A. Bartoszek, L.A. Gruszczyński, M.S. Szczepański: *Miasto i mieszkańcy w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*. Katowice 1997, s. 59–60.

³ R. Dyoniziak, K. Iwanicka, A. Karwińska, I. Nikołajew, Z. Pucek: *Społeczeństwo w procesie zmian. Zarys socjologii ogólnej*. Kraków–Szczecin–Zielona Góra 1997, s. 98–99.

⁴ B. Jałowicki: *Przemiany miast i zbiorowości miejskich*. W: *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika przemian*. Red. J. Wasilewski. Warszawa 2006, s. 195.

⁵ A. Pomieciński: *Współczesna polis. Dialogiczność kultury popularnej a przestrzeń miasta*. W: *Przestrzeń dialogu międzykulturowego we współczesnych miastach Polski*. Red. A. Koseski, A. Stawarz. Warszawa–Pułtusk 2005, s. 9.

odwróceniu ulega kulturowy kod miejskiego obszaru – tradycyjne centrum przestaje istnieć bądź jest nim jedynie z nazwy, natomiast peryferie stają się „centrum”. W konsekwencji życie społeczne przenosi się na obrzeża miasta. Z taką sytuacją mamy do czynienia w Mysłowicach – mieście, które uczyniłem przedmiotem moich obserwacji i dociekań. Oddanie do użytku osiem lat temu hipermarketu Real znacząco zmniejszyło atrakcyjność miejskiego centrum, zwłaszcza rynku, jako przestrzeni handlowej, usługowej, rekreacyjnej, a także kulturalnej.

Mysłowice zajmują powierzchnię 66 km². Na obszarze tym skupia się ponad 75 tys. mieszkańców. Najsilniej zaludniona część północna miasta (4 450 osób na km²) ma bardziej zwartą zabudowę. Jest to przede wszystkim skupione wokół rynku Stare Miasto, znajdujące się w dzielnicy Centrum⁶. Ten historyczny układ urbanistyczny odznacza się zabudową promienistą, dośrodkową, z ulicami wybiegającymi pod kątem prostym z naroży typowego, prostokątnego rynku. Do końca lat siedemdziesiątych XX wieku myślowicki rynek był funkcjonalny dla miasta, zachowując charakter centrum handlowo-usługowego. Stan taki trwał od połowy XIX wieku, kiedy to południową, zachodnią i wschodnią pierzeję rynku zabudowano murewanymi kamienicami, w większości trzykondygnacyjnymi, z głębokimi podwórzami (do tego czasu utrzymywała się stara, drewniana zabudowa). We wszystkich budynkach mieściły się sklepy, lokale gastronomiczne, warsztaty rzemieślnicze i siedziby firm. Rynek pełnił też funkcję placu targowego⁷. W okresie międzywojennym był obszarem, na którym przebiegały najważniejsze procesy życia mieszkańców Mysłowic. To właśnie tam myślowiczanie zaspokajali swoje podstawowe potrzeby, uczestniczyli w ważnych wydarzeniach społecznych, politycznych, kulturalnych. Przestrzeń rynku, odrębna od pozostałych części miejskiej przestrzeni, stanowiła zwarte materialne ramy, w których w sposób szczególnie intensywny funkcjonowała miejska zbiorowość. Rytm i specyfikę powszedniego życia w miejskiej przestrzeni publicznej Mysłowic obrazowo przedstawił mieszkaniec tego miasta Jan Majewski we wspomnieniach opublikowanych kilkanaście lat temu w lokalnej gazecie. Zacytujmy fragmenty jego zapisków:

Tu zawsze panował ruch – zawsze było gwarно – w miesiącach letnich przeważnie aż do godzin wieczornych [...]. Nasz Rynek [...] należał do najruchliwszych punktów miasta. Był rzeczywiście Rynkiem. Na nim – dwa razy w tygodniu – odbywały się targi. W takie dni Plac dość szczerlnie wypełniał się budami i stoiskami handlujących. Do tego – kilka razy w roku – organizowane były jeszcze większe „sesje” handlowe, zwane jarmarkami. [...] Cóż to był wtedy za nastrój! Rynek szumiał jak kocioł, a nad całym tym zgiełkiem dominowały pokrzykiwania tak zwanych „Jakubów”, donośnie zachwalających swój towar. [...] „Oblać” zawarte transakcje – lub zwyczajnie przepijać zarobione pieniądze – można było w Rynku w czterech funkcjonujących tu restauracjach. Szczególną wśród nich „sławą” cieszyła się knajpa niejakiego Zilbergera – znajdująca się na południowo-wschodniej stronie Rynku – a przezwana „mordownią”. Poza targami i restauracjami więcej ludzi gromadziło jesz-

⁶ *Mysłowice. Stąd wszędzie blisko*. Folder wydany przy współpracy Urzędu Miejskiego w Mysłowicach. Tekst D. Stadler. Mysłowice [b.d.w.].

⁷ A. Sulik: *Historia Mysłowic do 1922 roku*. Mysłowice 2000, s. 183, 195.

cze w tym miejscu kino. [...] W tym ówczesnym centrum miasta zawsze panował duży ruch. Jedynie w zimie lub w dniach gorszej pogody pustoszało, ale nawet wówczas nie do tego stopnia jak dzisiaj, kiedy zwłaszcza po zamknięciu sklepów robi się tu głucho. Wtedy – nierzadko do późnych godzin wieczornych – przebywało tam mnóstwo ludzi, załatwiających sprawunki lub, zwyczajnie, spacerujących. Z restauracji „Centralnej”, jak również z pobliskiej „Pokrzep się”, w porze dancingów dochodziły dźwięki muzyki tanecznej, uliczni gazeciarze krzykliwie wywoływali tytuły wieczornych wydań gazet, grupy ludzi opuszczały kina, w których seanse kończyły się po godzinie 22.00. Wreszcie w pobliżu tak licznych tutaj restauracji było głośno, chociaż nie zawsze były to hałasy sympatyczne...⁸.

W czasie okupacji hitlerowskiej życie w centrum Mysłowic bynajmniej nie zamarło, zmienił się jednak panujący tam klimat społeczny. Dowodzi tego krótki, ale jakże wymowny urywek przytaczanych wspomnień Jana Majewskiego:

Nasze centrum pozostało nadal ruchliwe i gwarne. To nic, że z niektórych lokali dochodził teraz butny śpiew pewnych siebie okupantów, że gwar toczył się w obcym języku. Przecież jednak w tym gwarze – z upływem czasu – coraz śmielej przebijał się język polski, pomimo zakazów, szykan i gróźb⁹.

Po II wojnie światowej myślowicki rynek przestał pełnić funkcję tętniącego życiem placu targowego. Utworzono bowiem nowe targowisko przy ulicy Kaczej, wychodzącej z południowo-wschodniego narożnika rynku. W połowie lat osiemdziesiątych w celu uporządkowania strefy śródmiejskiej i utrzymania historycznego oblicza miasta przeniesiono je z kolei na osiedle Śródmieście-Zachód, by następnie przystąpić do rewaloryzacji zdekapitalizowanego zespołu architektonicznego Starówki. Przebudowano i wypełniono nowymi budynkami narożnik północno-wschodni rynku. Poczynione wówczas ekspertyzy konstrukcyjne wykazały jednoznacznie, że północna pierzeja rynku nie nadaje się do remontu. Ówczesne władze zdecydowały więc o jej wyburzeniu i powtórnej zabudowie, której do tej pory nie ukończono, pozostawiając w północnej ścianie rynku ogromną „dziurę”. Ciekawość przyjezdnych a oburzenie mieszkańców, przechodzących przez myślowicki rynek, wzbudza koszmarna ruina niegdysiejszego kina „Piaś”. (Budynek ten jest własnością kilku spadkobierców, którzy nie mogą dojść między sobą do porozumienia w sprawie zagospodarowania posesji). Do dziś wyremontowano jedynie niektóre sklepowe partery i odmalowano kilka elewacji. Z fasad niektórych kamienic odpada tynk, odkrywając szare ściany i narażając przechodniów na niebezpieczeństwo. Wnętrza posesji i przylegające do rynku ulice to zabudowa zdegradowana, nieraz skrajnie, ze zniszczoną substancją mieszkaniową, słabo wyposażona w urządzenia techniczne i sanitarne, zamieszкана w niemałej części przez tzw. margines społeczny. Dobitnie sytuację tę skomentował jeden z moich rozmówców: „Na rynku jest biedota, a bogaci uciekli na przedmieścia”. Od wielu już lat spotkać można w myślowickiej prasie skargi, głosy protestu i oburzenia na istniejący stan rzeczy. Oto jeden z nich z końca lat dziewięćdziesiątych:

⁸ J. Majewski: *Od Rynku do placu Wolności*. „Życie Mysłowic” 1995, nr 22, s. 19–20.

⁹ Ibidem, s. 20.

Jeśli miałbym sklasyfikować myślowicki rynek [...], to oceniłbym go jako mały, stary i brzydki. Nietety! Ilekroć przechodzę w pobliżu rynku, a zdarza się to prawie codziennie, czarna rozpacz mnie ogarnia... [...] W naszym mieście nie brakuje uroczych zakątków. Tylko rynek, ten najbardziej oficjalny plac miasta, wstyd powiedzieć... straszy. Idąc na zakupy czy niedzielny spacer wolałbym usiąść na pięknym, odnowionym rynku, niż przejść przez niego jak najszybciej, nie spoglądając na boki, żeby nie rzucił mi się w oczy jego kolejny mankament. I sądzę, że tak robi większość mieszkańców Myśłowic. To smutne, że miejsce, które powinno być sercem miasta, odstrasza, miast przyciągać. [...] Pocieszeniem są tylko te miasta, w których nie ma rynku lub nie jest on jakoś wyodrębniony. Mówię sobie wtedy: „Lepiej marny i brzydki, niż wcale”, lecz nie przynosi to ulgi¹⁰.

O myślowickim rynku trudno powiedzieć, że stanowi wizytówkę miasta, nie jest też naturalnym miejscem dla funkcji handlowej i reprezentacyjnej. Sklepy nie cieszą się zbyt dużym zainteresowaniem kupujących, jest ich tu zresztą niewiele – trzy spożywcze, cztery odzieżowe, piekarnia, apteka, jubiler i pracownia złotnicza, ponadto salon fryzjerski, małe biuro podróży, bank i dwa punkty usługowe montażu okien i drzwi. Zestawiając liczbę lokali gastronomicznych sprzed kilkunastu lat ze stanem obecnym otrzymujemy dość ponury obraz – jeden bar kawowy, w którym najczęściej dostrzec można młodych ludzi pijących piwo. Wejście do niektórych sklepów może być krepujące, gdyż sprzedawcy, zwykle w okresie letnim, stoją przed wejściem, natarczywie obserwując przechodniów, i wraz z wchodzącym klientem udają się za ladę, uważnie mu się przyglądając. Działalność handlowa na myślowickim rynku nie jest zbyt opłacalna, o czym świadczą częste przebranżowienia i likwidacje sklepów. Podczas badań terenowych kilkakrotnie rozmawiałem z personelem oraz właścicielami punktów handlowych i usługowych działających w centrum, pytając o przyczyny takiego stanu rzeczy. Powszechnie wyrażano pogląd, że trudności wynikają z nadmiernej liczby centrów handlowych i hipermarketów w nieodległych miejscowościach. Indagowani zgodnie przy tym podkreślają, że ostateczny upadek handlu detalicznego w centrum miasta nastąpił po oddaniu do użytku myślowickiego hipermarketu Real, który ze względu na swe usytuowanie jest łatwo dostępny dla mieszkańców śródmieścia. Wedle często powtarzanej opinii władze miasta wykazują zbyt małe zainteresowanie możliwościami ożywienia działalności handlowej w strefie centralnej. Dosadna była wypowiedź właściciela jednego ze sklepów, który stwierdził, że prezydent Myśłowic, realizując własne partykularne interesy, świadomie dąży do – jak to określił mój rozmówca – „załatwienia polskiego handlu w Myśłowicach”.

Władze miejskie kilkakrotnie opracowywały plany i podejmowały konkretne działania, aby skoncentrować życie społeczno-kulturalne mieszkańców w centrum. W roku 2000 Rada Miasta Myśłowic przyjęła *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta*¹¹. Dokument ten zawiera zalecenie wykonania programu rewitalizacji Starego Miasta, przywracającej mu funkcję centralną,

¹⁰ *Rynek mojego miasta...* „Życie Myśłowic” 1998, nr 14–15, s. 33–34.

¹¹ *Kierunki rozwoju Myśłowic. Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta. Synteza*. Publikacja Urzędu Miasta Myśłowice. Myśłowice 2000.

jako ośrodkowi stanowiącemu podstawę zachowania tradycji i tożsamości społeczności Mysłowic i jako ośrodkowi handlowo-usługowemu. Mówi się tam o podniesieniu jakości miejskiej przestrzeni publicznej, a dzięki temu również o poprawie warunków życia mieszkańców, jak i wizerunku miasta dla przyjezdnych i mediów. Na podstawie przeprowadzonych analiz autorzy opracowania stwierdzili między innymi, że należy podnieść estetykę i walory funkcjonalne rynku oraz ożywić handel i usługi tak, aby mieszkańcy chcieli tam przychodzić i spędzać czas. Temu celowi służyć ma podniesienie standardu i różnorodności oferowanych usług oraz uzupełnienie brakujących, przy czym priorytetowe znaczenie powinny mieć usługi w zakresie kultury i rozrywki. W dokumencie postuluje się zagospodarowanie na cele handlowo-usługowe wszystkich parterów domów otaczających rynek. Wymienione zalecenia autorów opracowania, zaakceptowane przez Zarząd Miasta, posłużyły przy rozpoczętym w sierpniu 2001 roku remoncie i modernizacji rynku¹². Trwające ponad rok prace renowacyjne prowadzone były w większości metodą wykopową, co znacząco utrudniało życie mieszkańcom śródmieścia. Jak jednak donosiło „Życie Mysłowic”, „nikt się nie skarżał, za to było słychać pochwały, że coś się w końcu remontuje na Rynku w Mysłowicach”¹³. Poważnym problemem było odtworzenie nieistniejącej północnej pierzei rynku, ponieważ działki, na których mogłyby powstać nowe kamienice, należą do wielu spadkobierców, niezainteresowanych realizowaniem jakichkolwiek inwestycji w tym miejscu. To w znacznym stopniu skomplikowało władzom miasta możliwość dojścia do porozumienia w sprawie zabudowy. Postanowiono więc wcielić w życie pomysł dość oryginalny. Rozległą wyrwę w ścianie rynku wraz z ruinami starej sali kina „Piaś” zasłonięto metalową konstrukcją przypominającą scenografię teatralną. Całość składa się ze słupów i kratownic przewiązanych w górnej części stalowymi linami. Uzupełnieniem kompozycji są atrapy okien i bram miejskich kamienic, balkon, wieżyczka, narożnik, zegar oraz imitacja zieleni miejskiej. Nocą całość jest podświetlana tzw. węzami świetlnymi. Po zainstalowaniu nowych elementów sieci gazowej, wodociągowej i kanalizacyjnej dokonano modernizacji płyty rynku, pokrywając ją stylową granitową kostką i eliminując dotychczasowe bariery architektoniczne dla niepełnosprawnych. Wykonano też częściową renowację fasad kilku budynków. Rynek zyskał estetyczne ławki, latarnie, klomby i gazony, na których posadzono drzewka. Nowy wystrój placu uzupełniła studnia i fontanna z dwumetrową figurą św. Jana Chrzciciela, patrona miasta. Fontanna stanęła w miejscu, gdzie jeszcze pół wieku temu znajdowała się — pamiętana przez wielu myśłowiczian — stara fontanna z kamiennymi aniołkami. Nawiązano w ten sposób do miejskiej tradycji, ponieważ fontanny były w przeszłości integralnym elementem architektonicznego wystroju myśłowickiego rynku¹⁴.

¹² T. Papaj: *Odnówić Stare Miasto*. „Życie Mysłowic” 2001, nr 18, s. 4.

¹³ *Rynek w remoncie*. „Życie Mysłowic” 2001, nr 20, s. 9.

¹⁴ *Powrót fontanny*. „Życie Mysłowic” 2004, nr 17, s. 3.

W roku 2004, na kwietniowej sesji Rady Miasta, Komisja Bezpieczeństwa poparła wniosek radnego Zbigniewa Augustyna o całkowitym wyłączeniu z ruchu samochodowego myśłowickiego rynku wraz z terenami przyległymi. Zdaniem wnioskodawcy, samochody parkujące na rynku zanieczyszczają jego odrestaurowaną płytę smarami i olejami, a te, które po niej jeździły, dewastowały nawierzchnię. Na wniosek prezydenta miasta prawo wjazdu na rynek rano i po południu uzyskali jedynie właściciele tamtejszych sklepów¹⁵. Kilka lat wcześniej, gdy po raz pierwszy wprowadzono surowy zakaz wjazdu na rynek, który później częściowo złagodzone, w witrynach niektórych sklepów ukazały się „nekrologi” wieszczące nieuchronną agonię centrum. Taka opinia pojawiła się również w roku 2004 w licznych podaniach i petycjach mieszkańców oraz właścicieli sklepów, kierowanych zarówno do władz miasta, jak i redakcji lokalnych periodyków. Zbulwersowani tym pomysłem domagali się zmiany podjętej decyzji. Oto fragment listu skierowanego do redakcji „Życia Myśłowic” przez jedną z rozgoryczonych mieszanek centrum:

Nie można podjechać z towarem do sklepów mieszczących się w mojej posesji, a to wszystko wpływa niekorzystnie na funkcjonowanie handlu, wskutek czego wstrząśnięci najemcy sklepów sugerują ich likwidację i zamknięcie, twierdząc, że ograniczenie to spowodowało radykalne i negatywne zmiany w ich działalności. [...] Z miasta tego zrobiony zostanie niebawem skansen. Jest to w pewnym stopniu dyskryminacja obywateli płacących wysokie podatki. Miasto to, kiedyś tętniące życiem handlowym, od około 10 lat jakby celowo zostaje niszczone, a ludzie handlujący w nim przenoszą się do lepszych miejscowości¹⁶.

Mieszkańcy miasta przypisują poszczególnym fragmentom otaczającej ich przestrzeni określone znaczenie i sens. Przestrzeń, mając však także wymiar pozamaterialny, świadomościowy, stanowi dla grupy społecznej ważny element systemu wartości¹⁷. Nieustanne doświadczanie, przeżywanie, a co za tym idzie – wartościowanie przestrzeni miejskiej prowadzi do powstania w ludzkiej świadomości trwałego obrazu miasta zawierającego liczne odniesienia symboliczne¹⁸. Wyjątkowe miejsce zajmuje w tym obrazie centrum, będące kwintesencją miejskości, najpełniejszym i najbardziej istotnym jej wyrazem¹⁹. Swobodne rozmowy, wywiady, jak i wyniki badań ankietowych jednoznacznie wskazują na istniejący w świadomości mieszkańców Myśłowic podział miejskiej przestrzeni publicznej na różne fragmenty, głównie jednak na część centralną oraz pozostałą. Centrum powszechnie

¹⁵ Rynek dla aut. „Życie Myśłowic” 2004, nr 18, s. 5.

¹⁶ Zamknięte centrum. „Życie Myśłowic” 2004, nr 20, s. 3.

¹⁷ R. Kantor: *Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 4: *Przestrzeń kulturowego współistnienia*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2000, s. 37.

¹⁸ Z. Pióro: *Ekologia społeczna – nauka o strukturach i zachowaniach przestrzennych*. W: *Przestrzeń i społeczeństwo. Z badań ekologii społecznej*. Red. Z. Pióro. Warszawa 1982, s. 127–129.

¹⁹ M.S. Szczepański: *Przestrzeń i miejskie zbiorowości lokalne. Szkic z socjologii życia codziennego*. W: *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*. Red. B. Jałowiecki, K.Z. Sowa, P. Dutkiewicz. Warszawa 1989, s. 189.

utożsamiane jest z głównym placem miejskim – rynkiem. W świadomości myśłowiczian zajmuje on ważne miejsce – jako symboliczna gwarancja idealnego, uporządkowanego obrazu miasta. Jest też postrzegany jako istotny czynnik „miejskości”, wskazujący na historyczne tradycje miejskie. Wiele wypowiedzi świadczy jednak o tym, że ze względów estetycznych zespół urbanistyczny rynku, pomimo niedawnej jego modernizacji, raczej nie jest uznawany za atut i wizytówkę Myśłowic. Na sporą grupę indagowanych rynek wywiera wrażenie, jakby był ciągle od wielu lat remontowany, mają więc odczucie tymczasowości, co ich niezmiennie irytuje. Negatywnie oceniają również ulice go okalające, głównie ze względu na opłakany stan techniczny wielu budynków. W relacjach podkreśla się, że centralny plac nie ma charakteru wielofunkcyjnego (między innymi nie pełni funkcji ośrodka handlowego) i nie ogniskuje życia miejskiego – jako miejsce spotkań, spacerów, wypoczynku czy rozrywki. Treść wielu wypowiedzi dowodzi, że mimo częstego obcowania z krajobrazem centrum obszar ten nie daje poczucia swojskości i „bycia u siebie”. W dużej mierze mieszkańcy nie uważają też centrum za strefę zapewniającą fizyczne i psychiczne bezpieczeństwo. Badani wskazują na okolice rynku jako na obszar, gdzie najłatwiej można dostrzec grupki mężczyzn w różnym wieku, spożywających alkohol bądź będących w stanie upojenia nim i zachowujących się niekiedy, zwłaszcza po zmierzchu, zaczepnie. Jedna z młodych myśłowiczank, uzasadniając swoją niechęć do centrum miasta, krótko podsumowała: „Nie podoba mi się ten rejon, za dużo pustostanów, sypiących się domów i stojących pod nimi pijaków”. Przedstawiciele lokalnego marginesu społecznego, spożywających ukradkiem napoje wysokowe, można też niekiedy dostrzec na ławkach znajdujących się na płycie rynku. Wielu moich rozmówców, którzy codziennie tamtędy przechodzą, przyznało, że taki widok wywołuje w nich uczucie rozdrażnienia i niesmaku. Dla zilustrowania, w jaki sposób mieszkańcy Myśłowic najczęściej mówili o centralnej przestrzeni swego miasta, przytoczmy kilka typowych opinii:

Za serce miasta uważam rynek, ale jego funkcje już znikły. Kiedyś na rynku można było wszystko załatwić, tętniło życie towarzyskie. Teraz została odnowiona płyta rynku, ale nie załatwia to problemu. Kiedyś na rynku odbywał się targ, były postoje taxi, ruch był niesamowity, znajdowało się bardzo wiele sklepów, szesnaście restauracji. W przeszłości swoją świetność rynek zawdzięczał temu, że Myśłowice były miastem granicznym. Rynek jest sercem miasta, a żaden organizm nie potrafi funkcjonować bez serca. Trzeba na rynku przywrócić życie, należy inwestować, przywrócić ideę targu, imprezy powinny odbywać się w centrum. Jak już mówiłem, musi to być serce miasta, dlatego trzeba powrócić do tradycji.

(mężczyzna, lat 52)

Centrum Myśłowic to jest rynek. Bardzo żałuję, że pierzeja rynku została wyburzona, że są budynki nie nadające się do zamieszkania. Przed wojną rynek był targowiskiem, zjeżdżali tam kupcy ze wszystkich stron Polski. Handel w mieście kwitł, było bardzo wiele sklepów, kawiarni. Obecnie starówka ginie, przykre jest, że w starych kamienicach umieszcza się ludzi eksmitowanych z innych budynków. Stare ulice wokół rynku są ubogie. W miastach, które posiadają rynek, życie kwitnie, dziwne, że w Myśłowicach życie kulturalne uciekło z rynku do innych dzielnic.

(mężczyzna, lat 60)

Ten rynek okropnie przebudowali, nowa kostka brukowa powoduje, że człowiek nie może normalnie się poruszać, bo może sobie złamać nogę. Kiedyś to na rynku było kino, lokale, kawiarnie, młodzież miała się gdzie spotykać. Rynek i Stare Miasto straciło swoją duszę. Nasz rynek jest źle wyremontowany, brak jest przy nim takich miejsc, gdzie można się spotkać z przyjaciółmi.

(kobieta, lat 64)

Istotne przewartościowanie przestrzeni publicznej Mysłowic dokonało się za sprawą lokalizacji na skraju miasta w roku 1999 hipermarketu Real, który spowodował jej dekompozycję i w wyraźny sposób zdeterminował ludzkie relacje i zachowania. Hipermarket, usytuowany przy głównej drodze wylotowej z miasta, jest łatwo dostępny dla osób zmotoryzowanych, którzy stanowią większość klientów. Jego położenie w dzielnicy peryferyjnej, ale nie na dalekich obrzeżach czy poza granicami administracyjnymi miasta, powoduje, że nietrudno dojść do niego pieszo mieszkańcom dzielnic centralnych. Sporym udogodnieniem, zwłaszcza dla ludzi niemających własnych środków transportu, są zlokalizowane w pobliżu przystanki autobusowe komunikacji miejskiej. Wielu korzysta z usług prywatnych minibusów oznakowanych tablicami z napisem „Real”, które często i regularnie kursują z różnych dzielnic Mysłowic i zatrzymują się bezpośrednio przed wejściem do hipermarketu. Roch Sulima, przytaczając spostrzeżenie Zygmunta Baumana, zwraca uwagę, że łatwość, z jaką mieszkańcy współczesnych miast mogą przemieszczać się ze swych domów do centrów handlowych, i związane z tym wrażenie, że ze wszystkich stron i o każdej porze jest blisko do miejsc masowej konsumpcji, zapewniających szybkie, przyjemne i łatwe zaspokojenie różnorodnych potrzeb, powodują zmianę sposobów waloryzacji miejskiej przestrzeni. „Tracą na znaczeniu jej kategorie fizyczne czy społeczne. Kryterium taksonomii przestrzennych staje się konsumpcja. Na przykład słowa „blisko” i „daleko” mogą bardziej odnosić się dziś do osiedlowego bazaru czy supermarketu niż miejsca zamieszkania rodziny, przyjaciół, lokalizacji kina czy teatru”²⁰. Tym samym miejska przestrzeń kurczy się i ulega drastycznej redukcji. „Miasto staje się zbędne, obce i niebezpieczne. Między przydomowym garażem a parkingiem centrum handlowego rozciąga się pustka”²¹.

Real stanowi wyraźny akcent urbanistyczny w przestrzeni miejskiej Mysłowic zarówno dzięki swej architekturze, jak i w odniesieniu do zajmowanego obszaru, szczególnie w połączeniu z parkingami i infrastrukturą towarzyszącą. W oczach pewnej części badanych hipermarket uchodzi za ważny element miejskiej przestrzeni. Ich zdaniem, jego sylwetka jest łatwo dostrzegalna i na tyle specyficzna, że mogłaby się znaleźć na widokówce czy okładce folderu reklamującego Mysłowice.

Obiekt, którego powierzchnia wynosi ponad 16 000 m², składa się z supermarketu o wielobranżowym charakterze i trzech pasaży handlowych, gdzie usytuowa-

²⁰ R. Sulima: *Etnolog na wielkomiejskim bazarze*. W: *Tożsamość społeczno-kulturowa współczesnego miasta w Polsce*. Red. A. Koseski, A. Stawarz. Warszawa—Pułtusk 2002, s. 84.

²¹ B. Jałowiecki: *Społeczny język architektury od gotyckiej katedry do hipermarketu*. W: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa 2005, s. 35.

nych jest 35 specjalistycznych sklepów. Blisko połowa z nich to sklepy odzieżowe i obuwnicze. Pozostałe oferują między innymi sprzęt komputerowy, kosmetyki, upominki, książki i czasopisma, porcelanę, artykuły użytku domowego, tapety, wykładziny podłogowe i dywany, pieczywo. Jest też apteka i sklep zoologiczny. Ponadto na pasażach ustawionych jest 20 stoisk z różnym asortymentem, w tym z meblami kuchennymi, futrami i galanterią skórzaną, biżuterią, perfumami, akcesoriami kuchennymi i słodyczami. Są tam też usytuowane punkty usługowe, takie jak optyk, zegarmistrz, pralnia, salon fryzjerski, bank, kantor i poczta. Między sklepami rozmieszczone są lokale gastronomiczne: stylowa restauracja, trzy kawiarnie, w tym jedna z kuchnią orientálną, cukiernia, pijalnia soków.

Po wejściu do hipermarketu, w przestronnym hollu, gdzie mają swój początek pasażerowie handlowe, rzuca się w oczy zwisający z sufitu sporych rozmiarów herb Mysłowic. W ten sposób administratorzy obiektu chcą najpewniej zasugerować, że użytkownik znajduje się nie wewnątrz sztucznej, sprywatyzowanej przestrzeni konsumpcji, lecz w autentycznej miejskiej przestrzeni publicznej Mysłowic. Ten zabieg szczególnie widoczny był kilka lat temu, gdy obok herbu znajdował się napis: „Witamy w Mysłowicach”.

Real nieodmiennie przyciąga mnóstwo klientów, wabiąc wieloma możliwościami zakupów, miłego spędzenia wolnego czasu, relaksu i proponując udział w regularnie ponawianym rytuale konsumpcji. Przebywanie w nim w żaden sposób nie zależy od kaprysów pogodowych – w zimie wewnątrz jest ogrzewane, w okresie letnim komfort zapewnia klimatyzacja, nie pada tu deszcz i nie wieje wiatr. Jest to miejsce postrzegane jako bezpieczne, w którym można czuć się pewnie, między innymi z tego względu, że „jest tam zawsze jasno, niezależnie od pory dnia”, co szczególnie podkreślały kobiety i ludzie starsi. Akcentuje się wielobarwność, różnorodność, nieustanny ruch i gwar, które odróżniają tętniący życiem hipermarket od wyludnionego, wyciszonego i ponurego myslowickiego centrum. Prawie wszyscy badani mieszkańcy Mysłowic, ze zdumiewającą wręcz jednomyślnością, wyrażali pogląd, że w Realu zawsze panuje wesoły, swojski nastrój, pozwalający oderwać się na jakiś czas od powszednich trosk i kłopotów. Pozytywne opinie zebrał wystrój tego obiektu, który określano jako estetyczny, zaznaczając przy tym, że w budynku, jak i wokół niego zawsze jest czysto, schludnie i panuje porządek. Miejsce masowej konsumpcji daje więc poczucie przebywania w innym, niecodziennym świecie. Zygmunt Bauman zauważa: „Tym, co czyni go »innym«, nie jest odwrócenie, odrzucenie czy zawieszenie reguł rządzących codziennym życiem [...], lecz ukazanie takiego sposobu bycia, który w życiu codziennym jest albo wykluczony, albo nieosiągalny i którego w swoim miejscu zamieszkania mogą doświadczać jedynie nieliczni”²².

Hipermarket to przestrzeń komunikacji pomiędzy ludźmi, miejsce, które zawsze przynosi coś zaskakującego, czego nie da się przewidzieć. Dochodzi tu do

²² Z. Bauman: *Plynna nowoczesność*. Kraków 2006, s. 153.

spotkań zarówno nastolatków, jak i przedstawicieli najstarszego pokolenia. Można spotkać ludzi znanych i obcych, uczestniczyć w życiu towarzyskim, a nawet rodzinnym, pobyć z najbliższymi po tygodniu absorbującej pracy. Można zjeść rodzinny obiad, napić się kawy, miło spędzić czas w kręgu przyjaciół i podtrzymać stare znajomości. Zakupy są tu bowiem tylko jedną z wielu form aktywności. Oto jedna z typowych wypowiedzi mieszkanki Mysłowic:

Od kilku lat regularnie, co poniedziałek, spotykam się w Realu z moją serdeczną koleżanką. Znamy się od dzieciństwa, ona jest wdową, mieszka w Sosnowcu. Zjemy w kawiarni ciacho, wypijemy kawę, pogadamy sobie, a potem idziemy się przejść na zakupy. Takie zakupy nieduże, do jednej reklamówki, bo chodzi bardziej o to, żeby się przejść i jeszcze coś poplotkować. Tak naprawdę to więcej oglądamy, niż kupujemy. I tak właściwie co tydzień. Jeszcze nieraz na ławce sobie siądziemy, bo ja mam czas, jestem na emeryturze, a ona też. Niekiedy, jak jestem sama w Realu, to nieraz sobie też na ławce siedzę i ludzi lubię pooglądać. Chyba nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żebym kogoś znajomego nie spotkała. Całkiem niedawno spotkałam tu koleżankę, której ze dwadzieścia lat nie widziałam, bo mieszka w Stanach, no to też sobie pogadałyśmy. No, kiedyś, jak się było młodym, no to na rynku się częściej bywało, w tym centrum, ale teraz to i jechać mi się tam nie chce, zresztą nic tam nie ma, tak żeby coś kupić na przykład... Tu w Realu jest ponadto tak bardziej na luzie.

(kobieta, lat 68)

Podobnie brzmi relacja młodego człowieka:

Często po szkole tu przychodzimy, niekiedy nawet z torbami. Tak się po prostu włóczymy, gapimy się, różnych kumpi zawsze można też spotkać. Muzy posłuchać można na słuchawki. No właściwie to nic nie robimy, bo przecież nie zakupy. No ale zresztą, to gdzie łązić po tych Mysłowicach, wszędzie beznadzieja. To jest w ogóle dobre miejsce, jak się nie chce iść do szkoły, to od razu z rana tu przylazimy, no i w weekendy, jak nie ma co robić.

(mężczyzna, lat 18)

Przemyślanym posunięciem okazało się umieszczenie przed dwoma laty wewnątrz myślowickiego Reala oddziału Poczty Polskiej, o czym świadczy znaczna liczba interesantów korzystających z usług tej placówki. Jest to spore udogodnienie, zwłaszcza dla mieszkańców dzielnic znacznie oddalonych od centrum, gdzie znajduje się główny urząd pocztowy. Ujmują to słowa jednego z czytelników „Życia Mysłowic”, który uznał pomysł umiejscowienia poczty w hipermarkecie za bardzo praktyczny:

W tym miejscu aż prosiło się o pocztę. Z Bończyka czasami nie chce się jechać do centrum, żeby nadać list polecony. A czasami trzeba. Poza tym, lokalizacja poczty też jest fajna. Można połączyć przyjemne z pożytecznym. Pierwsze to zakupy, a drugie nadanie listu²³.

Funkcjonalność i specyficzna atmosfera we wnętrzu hipermarketu sprawiają, że tętni tam bardziej intensywne życie społeczne niż w miejskim centrum. Jest to

²³ *Realna poczta*. „Życie Mysłowic” 2005, nr 9, s. 8.

jedyne miejsce w Mysłowicach, gdzie można nieustannie obcować z większą grupą osób, punkt, w którym od kilku już lat wyraźnie ogniskuje się życie publiczne mieszkańców, w tym także społeczności podmiejskich. Real, działający według ściśle określonych reguł marketingowych, dokonał swoistego zdławienia tradycyjnego myślowickiego centrum, przede wszystkim jego funkcji handlowych i rozrywkowych. Starając się imitować centrum w wymiarze funkcjonalnym, aspiruje do bycia demokratycznym i ogólnodostępnym miejscem publicznym. Jest nim jednak tylko z pozoru, bo czy ktoś kiedyś słyszał o społecznej demonstracji na terenie centrum handlowego? Zjawisko zacierania się granic między prywatną a publiczną przestrzenią miasta czy wręcz zanikania tej ostatniej – przypomina o potrzebie jej obrony przed inwazją przestrzeni ściśle kontrolowanych i skutecznie ograniczających indywidualną wolność oraz swobodną ekspresję. Wyraźny podział na przestrzeń publiczną i prywatną trwał w ciągu całych dziejów budowy miast. Od swych początków przestrzeń publiczna charakteryzowała się wielofunkcyjnością – była żywym ośrodkiem handlu oraz autentycznym obszarem społecznego dialogu i komunikacji, a jej ukształtowanie, architektura, zwłaszcza zachowane pomniki przeszłości, infrastruktura instytucjonalna decydowały o specyfice i charakterze całego miasta. Miasto bez tej zasadniczej struktury przestrzennej nie może się prawidłowo rozwijać, a jego mieszkańcy bez kontaktu z wielostronnym i różnorodnym światem znaczeń, którego jest ona nośnikiem, pozbawieni są obszaru, z którym identyfikacja kształtuje i utrwała poczucie tożsamości z całym miastem, jego kulturą i historią.

**A transformation of the public space
of the contemporary city
on the basis of the centre in Mysłowice**

Summary

The majority of aspects of the urban life concentrate in the public space, clearly separated from private spaces. The nature of the public space consists in the fact that it constitutes a joint urban space in the social sense, comprising different functions and meanings. It also constitutes the area where basically all inhabitants can feel free. The public space is a space of identity which makes it possible for the next generations of inhabitants to identify with the city. It makes the mutual communication and expression of people easier. It is a stage on which the mystery play of human life is played every day. In the public space, it is not only the past or the present that is coded, but also the new phenomena reflecting deep transformations sometimes in the humanistic dimension of the urban space. A traditional space is the centre of the city, the most significant element and basic form of which is a centrally situated market – the market square – essential for the existence of both an individual and given social groups.

Currently, shopping malls and hypermarkets are more often becoming a substitute of the public space. However, they are not a public space, but a private area only publically used. As long as the public space is the sphere of freedom, it is the private space that usually undergoes numerous restrictions, control and social selection. Shopping malls usurp the right to “be the centre”, are a simulation of “the city in the city”. This way, they turn away a cultural code of the urban area – a traditional centre stops to exist or is the one only by name whereas the outskirts become “the centre”. In other words – a social life moves into the outskirts of the city.

Such a situation is observed in Mysłowice – the city which was the subject of observations and inquiries. The opening of the Real hypermarket seven years ago has decreased the attractiveness of the city centre, especially the square market, as a trade, service, recreational or even cultural space. Real made, so to speak, an important reevaluation of an urban space of Mysłowice, decomposing its functional and symbolic dimension and determining human relations and behaviours in a direct way.

Die Transformation des gegenwärtigen öffentlichen Stadtraumes am Beispiel des Stadtzentrums von Mysłowice (Mysłowitz)

Zusammenfassung

Das Stadtleben konzentriert sich meistens im öffentlichen Raum, der deutlich von privaten Räumen abgegrenzt ist. Das Wesen des öffentlichen Raumes besteht darin, dass er einen gemeinsamen Stadtraum (im gesellschaftlichen Sinne) konstituiert, weil er verschiedene Funktionen ausübt und verschiedene Bedeutungen hat. Er ist auch ein Bereich, in dem alle Einwohner sich ungehindert fühlen können. Der öffentliche Raum ist ein Identitätsraum, der den aufeinanderfolgenden Generationen der Einwohner ermöglicht, sich mit ihrer Stadt zu identifizieren. Er erleichtert die zwischenmenschliche Kommunikation und eine Expression. Der öffentliche Raum ist eine Bühne, auf der jeden Tag ein Mysterium des menschlichen Lebens gespielt wird. Dort sind nicht nur die Vergangenheit und Gegenwart der Stadt, sondern auch neue Erscheinungen verschlossen, die oft tiefgreifende Umwandlungen des Stadtraumes in ihrem humanistischen Ausmaß widerspiegeln. Ein traditioneller öffentlicher Raum bildet das Stadtzentrum mit dessen wichtigstem Element, dem zentral gelegenen Platz – Marktplatz.

Ein Ersatz vom öffentlichen Raum werden heutzutage immer häufiger Einkaufszentren und Hypermärkte. Sie sind aber kein öffentlicher Raum, sondern ein privates Gelände, das nur öffentlich genutzt wird. Während der öffentliche Raum eine Freiheitszone ist, so wird der Privatraum oft beschränkt, kontrolliert und gesellschaftlich ausgewählt. Die Einkaufszentren maßen sich oft an, ein „Stadtzentrum“, eine Nachahmung der „Stadt in der Stadt“ zu sein. Auf solche Weise wird die Kulturcode des Stadtgebiets umgekehrt – das traditionelle Stadtzentrum existiert nicht mehr oder bleibt nur dem Namen nach ein Zentrum, während zu einem „Zentrum“ die Peripherien werden. Anders gesagt – wird das Gesellschaftsleben in die Randzone der Stadt verlegt.

Solche Situation gibt es in Mysłowitz – der Stadt, die der Verfasser zum Gegenstand seiner Untersuchungen gemacht hat. Der hier vor sieben Jahren am Stadtrand geöffnete Hypermarkt „Real“ hat die Anziehungskraft des richtigen Stadtzentrums, besonders des Marktplatzes als eines Handels-, Dienstleistungs-, Erholungs- und Kulturraumes wesentlich abgeschwächt. Der „Real“ hat den Stadtraum von Mysłowitz, sozusagen umgewertet, indem er dessen funktionellen und symbolischen Ausmaß gestört und zwischenmenschliche Beziehungen und menschliche Verhaltensweise deutlich determiniert hat.

Grzegorz Błahut

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej w Cieszynie

Problem miejskiego centrum w obliczu dynamicznych przemian urbanistycznych i kulturowych – na przykładzie Bielska-Białej

Historia i definicje miejskiego centrum jako uniwersalnej kategorii przestrzeni

W trakcie historycznego rozwoju miast, do średniowiecza włącznie, centrum wyznaczały wymierne kryteria przestrzenno-architektoniczne. W miastach starożytnej Grecji centrum stanowiła agora, która, jak pisze A. Wallis, była miejscem publicznym, stanowiła obszar wydzielony i wyraźnie odgraniczony od terenów prywatnych¹. Szczegóły architektoniczne agory są świadectwem bogactwa funkcji, jakie pełniła w życiu społecznym i kulturowym obywateli polis. Była miejscem praktyk tak powszechnych, jak spotkania towarzyskie, spacery i handel, oraz tak szczególnych, jak oddawanie czci i pamięci. Była także przestrzenią artystycznego wyrazu, szczególnie podczas obchodów uroczystości świeckich i religijnych. Z nie mniejszą łatwością odnaleźć można centrum miasta średniowiecz-

¹ A. Wallis: *Informacja i gwar*. Warszawa 1979, s. 29.

nego. Stanowił je plac, który pokrywał się niejednokrotnie z fizycznym środkiem całości zabudowy miejskiej, ujętej przez mury obronne w kształt względnie symetrycznej figury geometrycznej. Wymienione wyżej funkcje w odniesieniu do miast średniowiecznych spełniały w centrum: kościół, ratusz, miejska waga, studnia oraz okazjonalnie stragany i jatki². Niewątpliwym atutem rozległej, otwartej przestrzeni, wyodrębnionej spośród gęstej zabudowy, była możliwość gromadzenia ludzi podczas świąt i zabaw, co wskazuje także na istotny wymiar ludyczny miejskiego centrum. Interesujące wydaje się tu zagadnienie, w jakim stopniu układ przestrzenny na tym etapie rozwoju miast określał funkcje centrum i na ile owe funkcje i potrzeby ich realizacji wyznaczały taki a nie inny układ urbanistyczny.

Upadek znaczenia miejskiego rynku jako centrum należy powiązać przede wszystkim ze wzrostem liczby mieszkańców i wynikającym z tego wykraczaniem zabudowy poza mury obronne, a także wzrostem potencjału gospodarczego i zasięgu handlowych operacji. Domy patrycjuszowskie w rynku sięgały trzech, czterech kondygnacji. Niektóre funkcje głównego placu spełniały rynki i place pomocnicze³.

Rewolucja przemysłowa i związany z nią rozwój przestrzenny miast oraz, w konsekwencji, wzrost liczby mieszkańców stanowiły nieodwracalny w skutkach proces przeobrażenia się miast w wielkiej skali. Dzięki nowym technologiom budowano coraz wyższe budynki. A. Wallis zwraca uwagę, że zaznaczył się w tym pewien rys historyczny, upamiętniający określone tendencje: do połowy XX wieku budynki te pojawiały się w centrum. Później natomiast wznoszono je na przedmieściach i peryferiach, tak aby nie kolidowały z zabytkową architekturą. Miasto, którego wielkość mogą określać także rozwiązania komunikacyjne, rozpadło się na obszary użytkowe i tranzytowe⁴.

Współczesne centrum europejskiego miasta jest trudne do zlokalizowania i jednoznacznie zdefiniowania. Po pierwsze – może wynikać to z wieloznaczności samego pojęcia i jego występowania w licznych nazwach i związkach frazeologicznych. Po drugie – pojęcie centrum, któremu odpowiada też pojęcie środka, ma głębszy wymiar symboliczny i mitologiczny, do czego jeszcze powrócę. Szczepański i Jałowiecki wskazują na trzy możliwe sposoby ujęcia centrum w odniesieniu do miejskiej przestrzeni. Pierwsze odwołuje się do wspomnianych uprzednio na przykładzie miast średniowiecznych kryteriów przestrzennych. Jest to także centrum, które wskazuje na swoją funkcję integrującą i symboliczną. W drugim ujęciu definiuje się centrum za pomocą wyrażenia Castellsa jako „miejsce wymiany i koordynacji aktywności zdecentralizowanych”, co ma swój odpowiednik między innymi w działalności ekonomicznej i politycznej. W trzecim aspekcie centrum

² Ibidem, s. 32.

³ Ibidem, s. 38.

⁴ Ibidem, s. 46–47.

traktowane jest jako ognisko działalności ludycznej. „Nie chodzi przy tym jedynie o funkcjonalny aspekt spektakli i ośrodek rozrywki, ale o sublimację klimatu miejskiego przez całą gamę dostępnych wyborów i waloryzacji możliwości konsumpcyjnych w szerokim tego słowa znaczeniu”⁵.

Niewątpliwie za centrum miasta można uznać obszar, w którym następuje zagęszczenie oraz intensyfikacja procesów kulturowych. W tym rozumieniu jest ono określoną funkcjonalnie przestrzenią, która stanowi przedmiot intensywnej i długotrwałej interakcji między skupionym na niej zespołem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną społecznością⁶. W szkole chicagowskiej teorię miejskiego centrum można powiązać z koncepcją koncentrycznego modelu Ernesta Burgessa, która jednakże, zbudowana na podstawie jednego przypadku i dostosowana do warunków lokalnych, w szerszym kontekście antropologii miasta, nie miała wartości użytkowej⁷. W większym stopniu natomiast zasługuje tu na uwagę koncepcja wypracowana na gruncie geografii ekonomicznej Waltera Christallera, definiująca centrum za pomocą parametrów funkcji i rynku oraz odpowiednich dla nich wielkości: progu – oznaczającego minimalną liczebność rynku, aby działalność mogła się odbywać, oraz zasięgu – oznaczającego maksymalną odległość, na którą można zaoferować istniejącą w konkretnym miejscu funkcję⁸. Mówienie zatem o pewnych miejscach, że są lub stały się na pewien czas światowym centrum mody, handlu, nauki, motoryzacji, obrazuje znaczenie wysokości progu i wielkości zasięgu. Wskazania tych wielkości mogą być o tyle użyteczne w antropologii o ile będą rozpatrywać „rynek” funkcji społeczno-kulturowych. Na tego typu kryteria zwraca też uwagę B. Maliszowa, pisząc: „Centrum jest to obszar funkcjonalnie wyodrębnionego ośrodka miasta, o funkcjach usług oddziałujących co najmniej w skali całego miasta”⁹. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, że w nowoczesnych miastach i metropoliach zasięg wielu tych funkcji byłby zbyt duży, co może być przyczyną wykształcenia się innych równorzędnych lub podrzędnych miejsc centralnych¹⁰.

Na koniec przedstawionego tu zestawu ujęć i sposobów myślenia o centrum proponuję jeszcze zwrócić uwagę na kilka zagadnień symbolicznych i mitologicznych, odnoszących się do mniej lub bardziej świadomego pojmowania centrum, co może jednocześnie stanowić przyczynek do badań strukturalnych. „Każdy mikrokosmos, każdy zamieszany obszar posiada coś, co można by nazwać Środkiem – miejscem świętym *par excellence*. Tu właśnie w tym Środku *sacrum* objawia się najpełniej [...]. Ale symbolizmu Środka i jego przestrzennych realizacji nie należy postrze-

⁵ B. Jałowicki, M.S. Szczepański: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2002, s. 382–383, cyt. Za: M. Castells: *Kwestia miejska*. Warszawa 1982, s. 283.

⁶ A. Wallis: *Informacja...*, s. 17.

⁷ Zob. U. Hannerz: *Odkrywanie miasta*. Kraków 2006, s. 40–42.

⁸ Ibidem, s. 109.

⁹ B. Maliszowa: *Śródmieście*. Warszawa 1974, s. 20.

¹⁰ Szerzej na ten temat A. Wallis: *Informacja...*, s. 21.

gać z punktu widzenia zachodniego racjonalizmu”¹¹. Architektura za pośrednictwem możliwych i dostępnych form modeluje właściwy sobie symbolizm środka miasta i świata i pozwala operować pojęciem „ścisłego centrum”. Ogólnie rzecz ujmując, cechą najistotniejszą tej symboliki jest przenikanie się sfer w osi wertykalnej oraz wynikający z tego potencjał ekspansji w przestrzeni horyzontalnej. Środek świata, utożsamiany z miejscem przecięcia osi świata, jest stabilny i zrównoważony, porządkuje przestrzeń i czas skupionego wokół niego społeczeństwa. „Świat po 11 września jest inny” – krążyło potoczne stwierdzenie po tym, jak wieże Światowego Centrum Handlu w Nowym Jorku legły w gruzach. W literaturze przedmiotu można spotkać się z opisami różnych wertykalnych obiektów, które w swej warstwie znaczeniowej nawiązują do mitycznego obrazu środka świata jako miejsca przecięcia *axis mundi*¹². W starożytnych miastach sumeryjskich mogą to być wyobrażające sfery planetarne zikkuraty. Studnie i źródła nie tylko są odtwarzane w miastach sięgających historycznie średniowiecza, ale również imitowane są współcześnie jako fontanny w epatujących nowoczesnością centrach miejskich i handlowych. Najbardziej wymownym obrazem środka chrześcijańskiego, zachodniego świata wydaje się, w kontekście tych rozważań, zespół Bazyliki i placu św. Piotra w Watykanie, co może zresztą wydawać się oczywiste, jednakże w obiektywnej perspektywie elementy takie, jak obelisk na środku tego placu, nabierają pełnego sensu.

Reasumując, centrum miasta jest miejscem, które rozpatrywać można w co najmniej trzech aspektach: przestrzenno-urbanistycznym, społeczno-kulturowym, w tym także ekonomicznym, oraz mitycznym. W tym ostatnim wypadku zachowuje ono pewną trwałość jako element struktury myślenia opartego na uniwersalnych symbolach.

Zmienność położenia miejskiego centrum na przykładzie Bielska-Białej

Centrum Bielska-Białej w ciągu całej swej historii zmieniało położenie kilkakrotnie. Warto mieć tutaj również na uwadze fakt, iż jest to miasto historycznego pogranicza. Przecinająca je rzeka Biała stanowiła przez wiele wieków gra-

¹¹ M. Eliade: *Obrazy i symbole*. Warszawa 1998, s. 44–45.

¹² Interesujące pod tym względem są opracowania etnologiczne i antropologiczne, m.in. artykuł poświęcony analizie „architektury” mongolskiej jurty, autorstwa J.S. Wasilewskiego, w: *Metody etnologii*. Cz. 1. Red. E.Z. Szulc. Warszawa 1981; oraz artykuł Z. Benedyktowicza: *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*. W: *Mitologie popularne*. Red. D. Czaja. Kraków 1994 – interesująca interpretacja wyobrażeń o Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

nicę najpierw dzielnicową, od XIV do połowy XV wieku, między Księstwem Cieszyńskim a Oświęcimskim. Następnie była ona granicą państwową pomiędzy Królestwem Polskim a Czeskim, później dzieliła Polskę i Austrię za panowania Habsburgów, a w końcu województwo krakowskie i katowickie¹³. Pierwsze i najstarsze centrum miasta Bielska stanowi w tej sytuacji położony na Wzgórzu Miejskim średniowieczny rynek. Do jego wymierzenia posłużono się tymi samymi miarami, co przy kształtowaniu sąsiednich lokacyjnych wsi. Miary te, nazywane prętem i sznurem „frankońskim”, liczyły odpowiednio 4,32 m oraz 43,20 m i obejmowały cały układ urbanistyczny miasta. W efekcie ich zastosowania powstał w Bielsku rynek o wymiarach 2 x 1 1/2 sznura, co wynosi 80 m x 60 m¹⁴. Badania archeologiczne przeprowadzone w 1997 roku oraz w latach 2005–2006 pozwoliły też ustalić położenie trzech istotnych dla rynku obiektów: pierwszego ratusza, miejskiej wagi oraz studni o czternastometrowej głębokości¹⁵. Zdaniem bielskich archeologów – Bożeny i Bogusława Chorażych, prowadzących na terenie bielskiej starówki systematyczne i wieloletnie badania, średniowieczne Bielsko ulegało przestrzennie-społecznym przeobrażeniom już w XV wieku dzięki pojawiającym się w tym czasie przedmieściom. Proces ten zaowocował w wieku XIX rozwinięciem się zupełnie nowego centrum, które objęło głównie swym zasięgiem teren dzisiejszego placu Franciszka Smolki (Dolne Przedmieście)¹⁶.

Istotne miejsca centralne, położone na prawym brzegu rzeki Białej, stanowią z kolei dwa place. Pierwszy z nich powstał w 1723 roku Stary Rynek bialski, gdzie pośrodku stał dom wagi oraz drewniany ratusz, zastąpiony w 1827 roku obiektem murowanym, wkomponowanym w południową pierzeję. Kilka kamienic dalej na wschód od tego placu w ramach niemieckiej kolonizacji powstał w latach osiemdziesiątych XVIII stulecia Nowy Rynek. Miejsce to, zwane dziś placem Wolności, pełniło wiele funkcji społecznych, politycznych i kulturowych¹⁷. Położenie obu tych centrów w tak bliskim sąsiedztwie jest także wyrazem złożoności etnicznej i narodowej ówczesnego miasta.

Stary i Nowy Rynek bialski, jak również najstarszą część Bielska wraz z Dolnym Przedmieściem, łączyła ulica, która także odegrała istotną rolę w historii Bielska-Białej. Była to główna ulica miasta, która miała duże znaczenie jako część centralna szczególnie w dwóch okresach. W pierwszym z nich stanowiła miejską część powstałego pod koniec XVIII wieku tzw. traktu cesarskiego, łączącego Wiedeń ze Lwowem. O znaczeniu tej ulicy mogą świadczyć choćby często zmieniające się już w owym czasie jej nazwy, między innymi „Główna” i „Wiedeń-

¹³ J. Polak: *Przewodnik po Bielsku-Białej*. Bielsko-Biała 2000, s. 13–32.

¹⁴ B. i B. Choraży: *Stan i potrzeby badań archeologicznych nad początkami i rozwojem miasta Bielska*. W: *Początki i rozwój miast Górnego Śląska. Studia interdyscyplinarne*. Gliwice 2004.

¹⁵ Ibidem: *Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych na rynku w Bielsku w latach 2005–2006*. [W druku].

¹⁶ J. Polak: *Przewodnik...*, s. 91.

¹⁷ Ibidem, s. 94–96.

ska”¹⁸. Drugi natomiast okres jej wysokiej rangi przypada na drugą połowę wieku XX, połączeniu w 1951 roku Bielska i Białej, kiedy to pod nazwą ulicy Feliksa Dzierżyńskiego, wraz z przylegającymi do niej dwoma rynkami bialskimi, ukonstytuowała zdecydowanie swój status miejskiego centrum¹⁹. W tym czasie dawne centrum – średniowieczny rynek – utraciło niemal całkowicie swoje znaczenie, popadło w zapomnienie i stało się nawet miejscem niebezpiecznym, nieprzyjaznym, owianym kryminalnymi historiami. Przeobraziło się w ten sposób w coś zupełnie przeciwnego, ogniskując nie tyle funkcje, ile dysfunkcje kultury. „Stary rynek wciąż kojarzy się z melinami. Ale mieszkają tu także porządni, choć ubodzy ludzie. – Prawdą jest, że strach po zmroku wyjść na ulicę – mówi staruszka spod piętnastki. – Bandziory chleją w rynku, a potem sikają w bramach... – Dwa-dzieścia sześć lat tu mieszkam i jak piło się kiedyś, tak pije się nadal. Nic się nie zmienia, chyba, że na gorsze – dodaje kobieta spod jedenastki”²⁰. Mówiono już w tym czasie o potrzebie remontu i rewitalizacji bielskiej starówki i przesiedleniu mieszkańców z popadających w ruinę kamienic. Rozpoczęto nawet odnowę jednego budynku, co skończyło się budowlaną katastrofą – w nocy 10 grudnia 1998 roku runęła jego frontowa część²¹. Od tamtego wydarzenia na obiecaną rewitalizację bielszczanie musieli czekać jeszcze niespełna pięć lat.

W tym czasie na terenie Bielska pojawiło się zupełnie nowe centrum, z założenia handlowe, które jednak z racji swego położenia na terenie śródmieścia i dzięki nagromadzeniu wielu dodatkowych funkcji zdołało pozyskać sobie rzeszę stałych bywalców. Widać w tym pewną zależność polegającą na tym, że werniejsze i bardziej przekonane do tego miejsca jako centrum są osoby dojeżdżające do Bielska-Białej z okolicznych miejscowości. Centrum to, co również znamienne, powstało na gruzach uprzednio wyburzonych hal fabrycznych zakładów włókienniczych „Lenko”. Także w tym wypadku w architekturze, jak przy zakładaniu średniowiecznego grodu, nie obeszło się bez pewnej miary. „Centrum Handlowe »Sfera«, powstałe w miejscu dawnej fabryki, nawiązuje stylem do charakteru dawnej przemysłowej dzielnicy; a szklany walec, kryjący nowoczesną windę, interesująco uzupełnia tylną elewację dawnego budynku cechowego, dziś siedziby BRE Banku”²². Główna oś komunikacyjna omawianego tu obiektu imituje ulicę z ławeczkami i latarniami, wzdłuż której ciągną się efektowne fasady sklepików z klasycznymi dużymi oknami wystawienniczymi. Nie brakuje też miejsc dla zmęczonych spacerowiczów, którzy mogą pośród egzotycznej roślinności odpoczywać, spożywać napoje i przekąski. Te miejsca, rozlokowane wzdłuż ciągu komu-

¹⁸ B. Krasnowolski: *Rozwój urbanistyczny Białej do początku XIX wieku*. W: „Bielsko-Bialskie Studia Muzealne”. T. 3. Bielsko-Biała 1997.

¹⁹ W tym miejscu powołuję się na własne wspomnienia oraz informacje zdobyte podczas wywiadów.

²⁰ A. Paruch: *Zaśniedziały blask starówki*. „Kronika Beskidzka” 1998, nr 20 (2157).

²¹ Szerzej na ten temat „Kronika Beskidzka” 1998, nr 49 (2186).

²² Z folderu reklamującego Bielsko-Białą, wydawnictwo Urzędu Miejskiego, Bielsko-Biała 2007.

nikacyjnego, są najczęściej idealnymi punktami obserwacyjnymi, co stanowi podstawę innej popularnej formy spędzania w mieście wolnego czasu – przyglądania się przechodniom. Istotnym elementem kształtującym nastrój ulicy jest także wznosząca się nad nią przestrzeń, zasklepiona dopiero ponad ostatnią kondygnacją przezroczystym dachem. Widok nieba i naturalne słoneczne światło za dnia nie tylko pogłębiają wrażenia estetyczne, ale zapewniają też poczucie rzeczywistości tego miejsca jako przestrzeni oswojonej i udoskonalonej pod względem zwyczajnego widoku miejskiej ulicy. Metafora *quasi*-miasta, którą zaproponowała M. Nieszczerzewska w odniesieniu do centrów handlowych, wydaje się tu jak najbardziej adekwatna²³. Pozostałe dwie kondygnacje również mają swe ścieżki komunikacyjne, poprowadzone wzdłuż omawianej tu arterii. Powinno zapewniać to spacerowiczom poczucie ciągłości i kontynuacji rytuału na różnych poziomach. Wymiar mityczny realizuje się tu według logiki wznoszenia wzdłuż pionowej opozycji góry i dołu – materii i ducha. O ile na najniższym poziomie odbywają się zakupy artykułów powszechnego użytku, takich jak ubrania, żywność, pamiątki, meble, na najwyższym poziomie użytkownicy centrum mogą oddawać się rozrywce i zabawie. W tym aspekcie centrum handlowe, które oferuje bywalcom szeroką gamę dóbr konsumenckich, realizuje w szerokim zakresie funkcję ludyczną²⁴, bez której centrum miasta nie byłoby do pomyślenia. Wymiar symboliczny środka podkreśla usytuowana przy głównym wejściu kompozycja fontanny, która wydaje się pełnić funkcję źródła. Przy tym „źródło” najczęściej oczekuje się na umówione spotkanie.

Interesujący w tym wszystkim wydaje się fakt, że omawiane tu centrum, o charakterze handlowo-rozrywkowym, zapożycza wiele funkcji kulturowych kojarzonych do niedawna wyłącznie z innymi miejscami oraz instytucjami kultury, takimi jak teatr, galeria czy dom muzyki. Odbywają się tam przedstawienia teatralne, koncerty znanych w Polsce zespołów. Wzdłuż wspomnianej wcześniej arterii znajdują się stałe miejsca wystaw prac artystycznych, w tym szczególnie fotografii. W ostatnim czasie występowały tam także zespoły teatralne i folklorystyczne, które zjeżdżają z całego świata z okazji imprez cyklicznych, takich jak Międzynarodowy Festiwal Sztuki Lalkarskiej, który odbywa się w mieście co dwa lata, oraz Tydzień Kultury Beskidzkiej, organizowany w regionie każdego roku. W tegorocznej edycji TKB wystąpiły tam zespoły z Hiszpanii, Rosji, Macedonii, Kanady i Bułgarii. Oczywiście, członkowie tych zespołów nie traktują zbyt poważnie swych występów w Sferze, jednak spotykają się z dużym zainteresowaniem i życzliwym przyjęciem publiczności, składającej się najczęściej z przypadkowych przechodniów, którzy dają się wciągać we wspólną zabawę. Muzycy w barwnych, ludowych strojach wydają się dopełnieniem wielokulturowości, jako kryterium miejskości, traktowanej tu, jak sądzę, przez zlecniodawców tych występów w sposób instrumentalny

²³ Zob. M. Nieszczerzewska: *Miasta nie-miasta*. „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 1.

²⁴ Por. R. Kantor: *Złota klatka. Współczesna przestrzeń konsumpcji zabawy*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 9: *Problemy ekologii kulturowej i społecznej w przestrzeni miejskiej i podmiejskiej*. Red. J. Bukowska-Floreńska. Katowice 2006, s. 213–222.

w celu podniesienia rangi i prestiżu tego miejsca. Planowana rozbudowa omawianego tu centrum w kierunku ulicy 11 Listopada i bielskiej starówki, zakładająca znaczne powiększenie powierzchni o 24 tys. m², w tym także o lokale biurowe, hotelowe i mieszkaniowe²⁵, może w znacznym stopniu zaważyć na tym, jak kształtować się będzie w przyszłości centrum miasta.

W chwili obecnej dużą konkurencję stanowi odnowiony średniowieczny rynek, który oficjalnie oddano mieszkańcom do użytku 26 października 2006 roku. Dzięki przeprowadzonym podczas rewitalizacji badaniom archeologicznym odnowiona płyta rynku wzbogaciła się o nowe elementy – stałe ekspozycje wspomnianych wcześniej relikwów architektonicznych. Odstępstwa od pierwotnego, konsultowanego społecznie projektu, niedopatrzenia realizatorów i być może inne, nieznane mi przyczyny spowodowały, że wokół cembrowanej studni oraz fundamentów miejskiej wagi pojawiły się masywne murki, co stało się przyczyną wielu krytycznych uwag, a w bielskich środowiskach intelektualnych wywołało burzliwą polemikę. Abstrahując od kwestii estetycznych, Stary Rynek, wzbogacony o wszelkie możliwe symbole i nowe elementy, zaczyna ponownie odgrywać istotną rolę w życiu miasta. „Rynek płynnie zajął miejsce w świadomości bielszczan. Do fontanny z Neptunem wrzucano pierwsze pieniądze, sfotografowały się przy niej pierwsze pary nowożeńców”²⁶.

Mityczna oś świata przechodząca przez rynek to przede wszystkim oś historii łącząca odległą przeszłość z teraźniejszością. Grube szkło, oddzielające widza od kamiennych śladów zamierzchłej, archaicznej historii, wydaje się tu nie tylko symbolem czasowego dystansu, ale także miarą rozwoju człowieka – jego techniki i cywilizacji. Mit postępu jest, obrazowo rzecz ujmując, wzrastaniem. W nawiązaniu do historii Bielska, do jego początków, bohaterów i obrońców, zorganizowano w czerwcu tego roku po raz czwarty z kolei, lecz po raz pierwszy na starówce Jarmark Świętojański, imprezę, która nawiązuje do średniowiecznej tradycji miasta. Imprezie tej oprócz rozrywki i zabawy towarzyszy interesujący sposób nauczania historii i przekazywania rzetelnej wiedzy, co podkreślają najbardziej zaangażowani w jej organizowanie²⁷. Jarmark Świętojański bawi, uczy oraz integruje – w tego-rocznej edycji podczas rekonstrukcji historycznych wydarzeń wystąpił w stosownym przebraniu prezydent miasta.

Jak widać, Stary Rynek za sprawą odnowy i przywrócenia mu funkcji obszaru kulturowego zmienił się w krótkim czasie nie do poznania. Tym samym pojawił się pewien dualizm bielskiego centrum. O swej przeszłości i prawach do stanowienia centrum miasta przypominała również główna ulica, gdzie na przełomie sierpnia i września tego roku zorganizowano pełne historycznych akcentów, rozrywki i handlowych promocji Święto ulicy 11 Listopada.

²⁵ www.sfera.com.pl.

²⁶ Cytat pochodzi z artykułu M. Trzeciak, zamieszczonego w magazynie samorządowym „W Bielsku-Białej” 2006, nr 23.

²⁷ „W Bielsku-Białej” 2007, nr 14.

Podsumowanie i zakończenie

Z jednej strony na mapie miasta wyraźnie zaznacza się centrum historyczne, z drugiej zaś — powszechnie użytkowane, szczególnie przez młodsze pokolenie, nowoczesne centrum handlowo-rozrywkowe, które jeśli nie stanowi centrum miejskiego, to co najmniej nosi jego znamiona. Szczepański i Jałowiecki zauważają, że taki podział centrum nie jest obecnie w miastach czymś nietypowym²⁸. Jednak współcześnie o jego rzeczywistym położeniu decydują nie tyle jakości przestrzenne, ile reguły rynku i system wartości w społeczeństwie konsumpcyjnym. Walka o status centrum miasta jest także umotywowana ekonomicznie. Określone podziały na zwolenników pierwszego czy drugiego centrum ujawniają jednocześnie podziały społeczno-kulturowe. Spotkać też można młodych ludzi, którzy odnoszą się do nowoczesnego centrum handlowo-rozrywkowego wręcz wrogo. Postawa ta stanowi częściowo wyraz kontestacji tak wspomnianego porządku wartości. Jak wynika z moich ostatnich obserwacji, oba miejsca, tj. starówkę i centrum handlowe, którym poświęciłem wiele uwagi, łączy, przez plac B. Chrobrego, ulicę 11 Listopada oraz dawny biański rynek, najbardziej użytkowany przez pieszych szlak komunikacyjny. Na tym obszarze i w tej rozpiętości, z określonymi akcentami na rzecz bielskiej starówki lub galerii Sfera, przypada obecnie lokalizacja centrum Bielska-Białej.

²⁸ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański: *Miasto...*, s. 383.

The problem of the urban centre in the light of dynamic urbanist and cultural changes on the basis of Bielsko-Biala

Summary

The phenomenon of the centre, covering a series of conceptions concerning given wholes on the scale of both a micro and macro-cosmos is also visible in the architecture. The architecture, on the other hand, concerning a house or a temple or their concentrated multitude in the form of the city, reflects given mythic structures.

In Middle-aged cities surrounded by the walls, the localization of the centre was not a problem at all. Nowadays, the centre of a big, modern city may be not only difficult to locate, but also, as Aleksander Wallis points out, difficult to define. He tries to take the criterion of function, as a result of which several overlapping city centres, such as historical, trade, administrative ones can appear in the area of the city.

In the process of city development one can observe a dynamics of the urban centres, dependent on economic, urbanist and cultural changes. An interesting example of this phenomenon is a double city Bielsko-Biała, where in the area of the same city – Bielsko – a new centre appeared and the oldest centre was located in the place of the old market square in the last few years. Both centres constitute a cultural area. The difference between them lies in the fact that they refer to different value systems. What seems interesting is the fact the new centre of a trade, service, and recreational nature borrows the cultural functions associated with other places and institutions in the city, such as the theatre, the house of music, galleries. Undoubtedly, it distorts a cultural ecosystem of the urban space, especially in reference to a widely-understood centre.

A relationship of these two centres is defined by the state of rivalry and contradiction, but there are also such areas that complete each other. The attempt to unify the centre and establish its location is visible above all in symbolic forms and forms of realization of given functions. An existing divergence can be eradicated by the users of these spaces not only mentally, but also the architects and urbanists thanks to a further development of the new centre in a direction of the Old Town in Bielsko, which is indicated by the already defined projects. There exist the differences between generations in the perception of the centre, as well as between the inhabitants of Bielsko-Biała and people commuting and coming from other places.

As it was in reference to the Ancient and Middle-aged cities, the acquaintance of the centre of the contemporary city is important in a description of many present-day social and cultural phenomena.

Das Stadtzentrum angesichts der dynamischen Stadtplanungs- u. Kulturwandlungen am Beispiel der Stadt Bielsko-Biała

Zusammenfassung

Das eine ganze Reihe von bestimmten Vorstellungen in mikro- u. makrokosmischer Skala umfassende Phänomen der Mitte ist auch in der Architektur deutlich zu erkennen. Die Architektur des Hauses, des Tempels oder deren Anhäufung in Form einer Stadt spiegelt bestimmte mythische Strukturen wider.

In mittelalterlichen, mit den Mauern umgebenen Städten war ein Zentrum leicht erkennbar. Heutzutage ist das Zentrum der modernen Großstadt oft nicht nur schwer zu lokalisieren, sondern auch – wie Aleksander Wallis behauptet – schwer zu definieren. Er schlägt vor, das Stadtgebiet hinsichtlich dessen Funktion einzuteilen und zwischen den sich einander überlappenden: historischen Zentren, den Handels- und Verwaltungszentren zu unterscheiden.

Im Entwicklungsprozess der Stadt beobachtet man eine sonderbare Dynamik von Stadtzentren, die von wirtschaftlichen, städtebaulichen und kulturellen Umwandlungen abhängig ist. Ein gutes Beispiel dafür ist die doppelte Stadt Bielsko-Biała, wo es in den letzten Jahren innerhalb derselben Stadt ein ganz neues Zentrum entstanden ist, während das älteste Zentrum auf der Altmarktplatz lokalisiert wurde. Sowohl das neue, wie auch das alte Stadtzentrum sind Kulturgebiete. Der Unterschied zwischen ihnen liegt darin, dass sie sich auf unterschiedliche Wertesysteme beziehen. Es ist interessant, dass das neue Zentrum mit seinen Funktionen (Handel, Dienstleistungen u. Erholung) die bisher mit anderen Orten und Einrichtungen (Theater, Musikhaus, Galerie) assoziierten Kulturfunktionen ausübt. Das hat zweifellos die Störung des spezifischen kulturellen Ökosystems der Stadt und besonders des Zentrums, zur Folge.

Die Wechselbeziehung der beiden Zentren wird durch Rivalität und Widersprüche gekennzeichnet, doch es gibt dort gemeinsame, sich ergänzende Bereiche. Der Absicht, das Stadtzentrum zu vereinheitlichen, kommt vor allem in Symbolen und ausgeübten Funktionen zum Ausdruck. Die entstandene Diskrepanz zwischen den beiden Zentren kann nicht nur mental von deren Benutzern, sondern auch von Architekten und Stadtplanern behoben werden, die in ihren Entwürfen die weitere Entwicklung des neuen Zentrums in Richtung Altstadt vorsehen. Die einzelnen Generationen betrachten das Stadtzentrum ein wenig anders, es gibt auch Unterschiede zwischen den Einheimischen und den aus anderen Ortschaften kommenden Menschen.

So wie es bei den altertümlichen und mittelalterlichen Städten der Fall war, ist es sehr wichtig, das Zentrum der gegenwärtigen Stadt kennenzulernen, um aktuelle gesellschaftliche und kulturelle Erscheinungen klären zu können.

Maciej Kurcz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej w Cieszynie

Między wojną a pokojem Procesy urbanizacyjne i ich skutki w południowosudańskim mieście

Dżuba, położona w Sudanie południowym, jeszcze niedawno była zapyziałą afrykańską miściną, zdewastowaną przez wojnę, którą zamieszkiwała garstka wynędzniałej ludności. Aktualnie – prawie z dnia na dzień – staje się wielkim miastem, stolicą autonomicznych prowincji południowych.

Przez ostatnie półwiecze Sudan południowy był areną jednego z najkrwawszych i najdłuższych konfliktów w dziejach postkolonialnej Afryki. Starła się w nim, w nierównej walce, ludność czarnoskóra i chrześcijańska z muzułmańską większością. Setki tysięcy ludzi straciło wówczas życie lub salwowało się ucieczką do sąsiednich krajów afrykańskich. Wielu mieszkańców południa, deportowanych do północnych prowincji, przydzielano muzułmańskim opiekunom, czyniąc z nich nierzadko niewolników. Wojna ta zakończyła się na początku naszego stulecia, lecz nie została rozstrzygnięta. W wyniku porozumienia pokojowego z 2005 roku zbuntowane prowincje otrzymały szeroką autonomię, a w przyszłości nawet szansę samostanowienia. Ważnym punktem zawartego kompromisu stał się także podział zysków ze sprzedaży ropy, eksploatowanej ze źródeł leżących w Sudanie południowym. Bogactwo to okazało się przysłowiowym *modus vivendi* sudańskiego konfliktu, zasadniczo uzmysławiając Chartumowi nieopłacalność wojny. To wiekopomne wydarzenie stało się zaczynem znacznych i gwał-

towanych przeobrażeń, dotyczących każdego niemal aspektu życia regionu (sytuacji ekonomicznej, politycznej, układów społecznych czy religijnych)¹.

Opisać i zrozumieć zachodzące zmiany stara się autor, realizując projekt własny *Dżuba – ośrodek kultur i konfliktów*. Projekt zakłada serię etnograficznych prac terenowych na miejscu, które mają ukazać – w jak najszerszym wymiarze – realia życia mieszkańców miasteczka oraz dostarczyć danych dotyczących funkcjonowania tzw. społeczeństwa traumatycznego – fenomenu niezwykle istotnego dla wielu krajów współczesnej Afryki, dotkniętych jeszcze niedawno wojną, które osiągnęły stabilizację. Prezentowany materiał pochodzi z pierwszego – sondażowego, wyjazdu badawczego autora do Dżuby, między lutym a marcem 2007 roku.

Dżuba powstała w latach dwudziestych XX wieku. W założeniu kolonizatorów miała stać się nowoczesnym, kosmopolitycznym miastem, stolicą afroarabskiego Południa – przez to przyczynić się walcie do zintegrowania Sudanu². W rzeczywistości – nim zdołała rozwinąć się w pełni – stała się bastionem zniechędzonej władzy na zbuntowanym terenie. W czasie obydwóch wojen miała nie więcej niż kilka tysięcy mieszkańców. Ograniczała się do niewielkiego obszaru, ściśle centrum – do dziś nazywanego Juba Town. W latach siedemdziesiątych, w krótkim okresie międzywojennym, podjęto próby naprawy i rozbudowy miasta – przeżywała je jednak pożoga drugiej wojny domowej (w 1983 roku). Dla tubylczej ludności przez ostatnie kilkadziesiąt lat miasto było symbolem nietolerancji i ksenofobii, miejscem kaźni wielu tysięcy istnień. Stała się fortecą sił rządowych, tyle że bez fortyfikacji. Zamykały ją, na kształt murów, osiedla tubylców internowanych w mieście. Południowcy byli niewolnikami i zakładnikami zarazem, chroniącymi przed rajdami partyzantów. Przez długie lata Dżuba, jako obszar zmilitaryzowany, przypominała bardziej obóz wojskowy niż miasto z krwi i kości. W 2005 roku, jak już wspomniałem, wszystko nagle się zmieniło. Zawarto pokój. W mieście zaczęły instalować się instytucje rządowe autonomicznego Sudanu południowego.

Dżuba stała się obecnie przede wszystkim obiektem migracji. Do miasta wędrują tłumy niegdysiejszych uchodźców. To zarówno ludność przebywająca w obozach na pograniczu Kenii czy Ugandy, jak i uchodźcy wewnętrzni, których wojna rzuciła w różne zakątki Sudanu. Dla nich Dżuba to tylko przystanek w drodze do rodzinnej wioski lub miejsce oczekiwania na bliskich. Do miasta kieruje się także rzesza ludności wiejskiej. Ci z kolei szukają tutaj schronienia i lepszych środków do życia. Na prowincji bowiem wciąż nie jest bezpiecznie. Normą są napady rabunkowe zorganizowanych band. Poza miastem ludność wciąż boryka się także z niedoborem towarów, brakiem wody czy opieki medycznej. Ze względu na stan wiejskiej infrastruktury osadniczej i produkcyjnej życie murzyńskiego południa jeszcze przez pewien czas będzie musiało koncentrować się w miastach. Kolejną

¹ Więcej na ten temat zobacz: M. Kurcz: *Pokój za ropę. Wojna domowa w Sudanie – koniec najdłuższego konfliktu w dziejach postkolonialnej Afryki?*, „Arcana” 2005, nr 63, s. 171–180.

² R.L. Hill: *Migration to Juba. Case Study*. Juba 1981, s. 73.

grupę imigrantów stanowią ludzie obsadzający etaty w państwowej administracji – wykształceni, żądni władzy i pieniędzy. Wreszcie czwartą społeczność przybyśców do miasta stanowią obcokrajowcy (Afrykanie, Hindusi afrykańscy) znęcani lukratywnymi interesami w rozwijającej się dynamicznie miejskiej gospodarce.

Nie da się, jak na razie, ocenić skali tego zjawiska. Wciąż nie ma bowiem oficjalnych statystyk. Nietrudno jednak zauważyć, że w ciągu dwóch ostatnich lat liczba mieszkańców zwiększyła się kilkakrotnie i sięga obecnie kilkuset tysięcy. I będzie ich coraz więcej. Na powrót czekają wciąż południowcy, przebywający obecnie w innych częściach Sudanu³.

Miasto nabiera charakteru wieloetnicznego i wielokulturowego. W mozaice etnicznej Dżuby dominują czarnoskóre ludy nilockie – rdzenni mieszkańcy Sudanu południowego. Wśród nich najliczniejszy – to lud Bari oraz spokrewnione z nim Mondari, Niambara, Kakua oraz Kuku. To autochtoniczne społeczności tego zakątka południa. Grupy te jednak nie należą do najbardziej wpływowych. Rzeczywistą władzę w mieście sprawują bowiem Nuerowie, Szyllukowie, a zwłaszcza Dinkowie. Plemiona te należą do tradycyjnie najsilniejszych na murzyńskim południu. W niedawnej wojnie stanowiły trzon ruchu oporu. Oprócz kadry wojskowej nie brakuje wśród nich ludzi wykształconych. Nie ma się więc co dziwić, że monopolizują struktury władzy rodzącej się autonomii.

W mieście mieszka także kilka tysięcy ludzi drobnego biznesu, którzy zwieźtrzyli lokalną koniunkturę, z innych krajów afrykańskich: Konga, Ugandy czy Republiki Środkowoafrykańskiej. Po wojnie odżyły tradycje kontaktów społeczności pogranicza. Po wielu latach przerwy Sudan ponownie może stanowić obszar atrakcyjny ekonomicznie dla ludności z sąsiednich krajów⁴. Za ich pośrednictwem płyną tu dobra wszelakiego rodzaju. Co więcej, w ciągu kilku lat cudzoziemcom udało się bez problemu zmonopolizować miejscowy rynek. Zastąpili pod tym względem Arabów – niegdysiejszą elitę ekonomiczną. Dysponują zarówno kapitałem, jak i doświadczeniem, którym z kolei nie mogą poszczycić się tubylcy. Handel nie cieszy się, ze względów kulturowych, szczególnym poważaniem wśród miejscowych społeczności. Te nadal najchętniej zajmowałyby się chowem bydła, względnie zadowoliliłyby ich etaty w administracji czy wojsku. W rękach Afrykańczyków znajduje się handel wszelkiego rodzaju. Jego centrum to bazar – tzw. Suk Customs – zdominowany prawie wyłącznie przez obcokrajowców. To niedawno powstałe targowisko jest największym i najpopularniejszym miejscem zakupów w mieście. Ostatnimi czasy zauważalna stała się także aktywność przyjezdnych przedsiębior-

³ Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji zarejestrowała w lutym 2007 roku w samym tylko Chartumie 500 tys. ludzi gotowych wrócić na południe („The Juba Post” 2007, Vol. 3, No. 7).

⁴ Godny uwagi jest fakt, że w czasach kolonialnych Sudan południowy stanowił nierzadko swiste refugium dla mieszkańców sąsiednich terytoriów, będących pod bardziej opresyjnymi rządami Belgów czy Francuzów. Zob. P.M. Holt: *A Modern History of the Sudan. From the Funj Sultanate to the Present Day*. New York 1961, s. 249. Również po dekolonizacji, mimo ciągłej destabilizacji, często stał się schronieniem dla uciekinierów z sąsiednich krajów, jak Etiopia czy Uganda.

ców w sektorze usługowym. W otwieranych przez nich hotelach i restauracjach tętni życie towarzyskie miasta. W weekendowe wieczory międzynarodowa klientela bawi się na suto zakrapianych imprezach, w rytm kenijskich lub ugandyjskich przebojów. W tygodniu miejsca te zapełniają się obowiązkowo w porze lunchu oraz wieczorem, serwując chłodne napoje i specjały kuchni światowej.

Obecność afrykańskich imigrantów w mieście wynika nie tylko z realiów gospodarczych, ale także z ogólnego ukierunkowania ekonomicznego i kulturowego południa Sudanu na interior afrykański – zamiast, jak wcześniej, na muzułmańską północ. Należy zauważyć, że nie jest to sytuacja nowa. Społeczności Sudanu południowego niejako od zawsze bowiem ciążyły do wnętrza Afryki. Wynikało to głównie z czynników ekologicznych – nieprzebranych bagnistych rozlewisk rzecznych, hamujących kontakty z północą – a także kulturowych podobieństw plemion żyjących w dolinie Górnego Nilu. W czasach kolonialnych doszły do tego także zaniechania w infrastrukturze regionu⁵. Również obecnie jej stan pozostawia wiele do życzenia. Drogi na północ są niebezpieczne i tylko okresowo przejezdne. Transport rzeczny – tradycyjnie najpewniejszy – po wojnie nie został, jak na razie, w pełni reaktywowany. Właściwie jedynym regularnym środkiem komunikacji z wnętrzem Sudanu jest samolot. Na ten jednak pozwolić sobie mogą tylko nieliczni. Do dziś więc niedorozwój komunikacyjny regionu wpływa na kontakty między obydwoma częściami kraju, skazując południe na łączność z zagranicą, w rezultacie także na autonomizację polityczną i ekonomiczną.

Trudno nie zauważyć, że rosnące wpływy obcokrajowców w mieście wywołują niezadowolenie „rdzennych” mieszkańców Dżuby. Obwinia się ich za bezrobocie, wzrost przestępczości, prowadzenie rabunkowej gospodarki (przede wszystkim wywóz kapitału za granicę) czy deklasację miejscowych społeczności. To główne zarzuty ulicy, ale także sztandarowe kwestie podejmowane przez prasę codzienną.

Nowa sytuacja polityczna musiała naturalnie wpłynąć na diasporę arabską (ogólnie ludność pochodzącą z północy) w mieście. Ze stosunkowo dużej dawnej grupy mieszkańców, pozostali najbardziej zasiedziali i wpływowi. Reszta, obawiając się szykan, wybrała imigrację do Chartumu, przy czym nawet ci, którzy pozostali, zdecydowali się wysłać na północ swoich najbliższych. Co ciekawe, w miarę stabilizowania się sytuacji, do miasta zaczynają przyjeżdżać nowi przybysze z północy. To pokolenie młodych przedsiębiorców, głównie z aglomeracji chartumskiej. Podążają oni utartym szlakiem swoich poprzedników. Wynajmują nierzadko ich dawne lokale lub pojawiają się jako wspólnicy. Na przykład jeden Kopt z Chartumu przeprowadził się do miasta w 2005 roku, by wesprzeć w interesie pewnego zasiedziałego Araba z Kosti. Obydwaj prowadzą teraz w centrum miasta pijalnie

⁵ Inaczej sytuacja prezentuje się w odniesieniu do szlaków na południe. Pogranicze Sudanu z Kenią, Ugandą czy Kongiem to równinna sawanna, która nie stanowi większego problemu dla wędrowca. Dlatego w tym kierunku tradycyjnie prowadzono wymianę handlową czy przebiegały migracje. Z południa, a nie z północy, do tego zakątka Afryki dotarli pierwsi Europejczycy pod koniec XIX wieku. Zob. P.M. Holt: *A Modern History...*, s. 48.

soków z cytrusów. Ów Kopt zdecydował się pozostać w miasteczku na stałe. Inni jednak w większości podróżują między Dżubą a Chartumem, nie myśląc raczej o zapuszczeniu korzeni na południu.

Choć mniejszość arabska lata swej świetności ma już raczej za sobą, nadal jednak odgrywa znaczącą rolę w funkcjonowaniu miasta. Do niej należy znaczny procent lokali w mieście, w szczególności tych położonych na targach (zwłaszcza Konyo-Konyo oraz Juba Town) oraz w obrębie centrum. Tam są właścicielami większości sklepów i hurtowni – oferujących szeroki zakres dóbr i usług. Na tym obszarze koncentruje się ich życie zawodowe i towarzyskie. W pobliżu bazarów znajdują się główne miejskie meczety. Po piątkowych modłach spotykają się tam i wspólnie posilają okoliczni muzułmanie. Okolice centrum i bazarów, choć nie należą do Arabów całkowicie, ściśle są z nimi związane.

Muzułmanie silniej niż inne społeczności miejskie wspierają się nawzajem, udzielając sobie gościny, podnajmując przestrzeń dla celów handlowych, przekazując sobie klientów czy wreszcie stosując opóźnione formy płatności. Ponadto Arabowie, jeszcze bardziej niż na północy, podkreślają swą tożsamość i wiarę strojem oraz obyczajami. Zawsze są odświętnie ubrani w białe *dżalabije* oraz okazałe turbany (ewentualnie równie charakterystyczne czapeczki przypominające piuski). To dla nich przede wszystkim funkcjonują małe kawiarenki, oferujące herbatę, kawę oraz fajkę wodną, czy restauracje drugiej kategorii, zawierające w menu danie z bobu – tzw. *ful* – narodowy przysmak Sudańczyków z północy. Są wciąż wpływową i zamożną grupą, z którą nie sposób się nie liczyć. Oprócz wspomnianego majątku mają koneksje w handlu i polityce, a nade wszystko bezcenne doświadczenie, od lat robiąc na tym terenie interesy. Ich sklepy, o czym kilkakrotnie miałem się okazję przekonać, to najlepsze miejsca omawiania czy finalizacji interesów.

Do pozostałych mieszkańców zaliczają się przedstawiciele innych ludów Sudanu południowego, jak Acholii, Madi, Letuko, Balanda, Murule. Ze względu na charakter diaspory (pojedynczy przedstawiciele, często bez jakichkolwiek krewnych) oraz liczebność nie odgrywają w mieście większego znaczenia, zasilając szeregi uboższego proletariatu.

Podstawowe znaczenie dla podziałów i stosunków społecznych ma przynależność religijna. Zasadniczo pokrywa się ona z podziałami rasowymi. Czarnoskóra ludność tubylcza to w znakomitej większości chrześcijanie. Ludność „biała” z północy kraju to muzułmanie, nazywani ogólnie „Arabami”. Najliczniejsi są chrześcijanie, lecz dzielą się na kilka autonomicznych kościołów. Wśród nich najważniejsi są katolicy oraz anglikanie. Poza nimi w mieście spotyka się niewielkie wspólnoty wywodzące się z denominacji protestanckich (zwłaszcza anglikańskich), prezbiterianów, metodystów, zielonoświątkowców czy adwentystów dnia siódmego. Przynależność do poszczególnych kościołów wiąże się częściowo z etnicznością, jest pokłosiem geograficznego podziału stref wpływów w czasach kolonialnych między misjami katolickimi i anglikańskimi. I tak, plemiona ze wschodniej Ekwatorii zazwyczaj należą do kościoła katolickiego, podczas gdy mieszkańcy zachodniej

części będą raczej wyznawcami protestantyzmu. Aktualnie wyraźnie wyznawana religia krzyżuje się z podziałami etnicznymi. Jedynie anglikanie odwołują się do tradycyjnych więzów, zrzeszając ludzi w kościołach etnicznych (np. w Episkopalnym Kościele Dinków). Tym samym rywalizują z katolikami, otwartymi z kolei dla wszystkich. Stosunki między kościołami chrześcijańskimi układają się poprawnie. Dla przeciętnego człowieka różnice między nimi nie mają większego znaczenia, często uczęszcza się do kościoła najbliższego położonego, bez względu na wyznanie.

Chrześcijaństwo wyszło z wojny wzmocnione – stało się spoiwem ruchu oporu, elementem tożsamości czarnoskórej ludności Południa. Dlatego też między innymi obecnie, w czasie niedzielnych mszy kościoły pękają w szwach. To właśnie chrześcijaństwo bezsprzecznie ma rangę religii oficjalnej tego zakątka Afryki. Przynależność religijna świadczy najdobitniej o przynależności grupowej i zarazem orientacji politycznej. Z tego względu manifestowana jest wszędzie tam, gdzie to tylko możliwe – w stroju lub dekoracji zewnętrznych partii domostwa. Muzułmanie stanowią raczej jednorodną społeczność, o wyraźnym charakterze etnicznym czy nawet rasowym. Rola islamu, jak można było się spodziewać, wyraźnie słabnie. Niedawni odstępcy wracają na łono kościoła, obawiając się ostracyzmu sąsiadów lub przełożonego w pracy. Także imiona mużulańskie zastępowane są chrześcijańskimi. Z zapewnień informatorów wynika również, że nie zdarzają się obecnie małżeństwa mieszane – nie tak dawno jeszcze ponoć popularne. Wyznawcy islamu nie afiszują się ze swoją wiarą poza obrębem centrum oraz bazaru. Poza tymi miejscami praktycznie są niezauważalni. Nawet nawoływania muezina wydają się bardziej stonowane i cichsze niż na północy. W miejscach targowych natomiast i w okolicach położonych tam meczetów, jak pisałem, mużulmanie stają się dystynktywną grupą, wyróżniającą się strojem, językiem i obyczajami.

Z racji niedawnego konfliktu stosunki między obydwoma wyznaniem wydają się dość istotne. Nie należą one jednak do szczególnie napiętych. Jeden z informatorów określił je, co najwyżej, jako zimnowojenne. Obie społeczności tolerują się, ale zachowują optymalny dystans. Po zawarciu pokoju, poza incydentalnymi tumultami, w szczególności po śmierci prezydenta Garangi, nie dochodziło już do większych napięć między wyznawcami obydwóch religii. Co więcej, w miejskich kawiarniach czy restauracjach – swoistych gruntach neutralnych – bez przeszkód utrzymuje się wzajemną komunikację czy dochodzi do spotkań towarzyskich. Zaprzyjaźnieni mużulmanie zapraszani są, jak nakazuje dobry obyczaj, na podniosłe rodzinne uroczystości chrześcijan. W piątki natomiast przed sklepami zamożnych Arabów ustawia się liczna rzesza chrześcijańskich żebraków, oczekująca na zwyczajową islamską jałmużnę.

Procesy urbanizacyjne przekształcają dotychczasowe struktury społeczne. Przeobraża się struktura rodziny. W wyniku wojny uległa ona znacznej dezintegracji. Przeciętna rodzina jest zdekompletowana, w zamian wchodzi w jej skład liczne grono dalszych krewnych (zwykle nieobecnych w obrębie tradycyjnej rodziny). Omawiana sytuacja wywołuje spory dyskomfort – choćby ze względu na obec-

ność krewnych, którzy zwyczajowo powinni zachować dystans względem siebie, jak przykładowo zięć i teściowa. Struktura takiej typowej aktualnie „rodziny” miejskiej ma charakter dynamiczny. Wciąż bowiem pojawiają się nowi krewni, dołączający do wspólnoty. Zajmują oni miejsce starych lokatorów, zmuszając ich do wyprowadzki. Sytuacja ta staje się źródłem poważnych napięć oraz kryzysu tradycyjnych więzi. Taka rodzina została zredukowana praktycznie do funkcji bytowych, zapewniając swym członkom przysłówiowy dach nad głową.

W mieście, szczególnie wśród pracowników administracji, duży jest procent ludzi samotnych, nieposiadających żadnych krewnych, którzy stanowiliby dla nich w chwili obecnej obciążenie nie do udźwignięcia. Zjawisko to, choć zapewne okresowe, implikuje wiele ważnych przeobrażeń w sferze obyczajowości i układów społecznych.

Mieszkańcy Dżuby nadal wydają się przywiązani do swych etnicznych korzeni; dumni są z nich i na ogół także dobrze je pamiętają. To naturalne, że opierając się na nich, najłatwiej urządzić się w mieście: znaleźć lokum czy pracę. Nepotyzm etniczny jest na porządku dziennym i nikogo szczególnie nie gorszy. To przecież zwyczajowa konsekwencja silnych tradycyjnych więzów społecznych. W miarę adaptowania się ludzi do życia w mieście, a także reunifikacji poszczególnych grup, dochodzi do ożywienia struktur rodowo-plemiennych. Widać to szczególnie w odniesieniu do najsilniejszych etnosów, jak Dinkowie, Nuerowie czy Bariowie. Wzmacniając poczucie solidarności, dysponują realnie większą siłą w walce o polityczne i ekonomiczne korzyści. Charakterystyczne jest przy tym obniżenie znaczenia niższych szczebli taksonomicznych, jak lineaż, ród czy plemię, na rzecz tożsamości szerszej – etnicznej, przykładowo w ramach organizacji politycznych czy religijnych. Problem w tym, że równocześnie postępuje proces detrybalizacji. Sprzyjają mu realia życia w mieście. I tak, na przykład, konsekwencją problemów mieszkaniowych jest brak w mieście wyraźnych przestrzeni etnicznych. W rezultacie wpływa to na intensywność komunikacji międzyetnicznej. Zasada endogamii praktycznie przestała obowiązywać, odkąd w kwestii zawierania małżeństw ważniejsze okazały się względy ekonomiczne niż obyczajowe. W mieście wydawanie córek za mąż stało się sposobem poprawienia kondycji finansowej rodziny. Z tym z kolei wiąże się inna „osobliwość” miejska – najróżniejsze formy konkubinatów oraz gospodarek prowadzonych przez samotnych mężczyzn, bez perspektyw na znalezienie oficjalnej kandydatki na żonę. To rezultat drakońskich opłat małżeńskich oraz powszechnego ubóstwa wśród młodych. Związki takie, choć społecznie akceptowane, powodują poważne, nieraz tragiczne w skutkach konflikty. Niezwykle często takie związki „na wiarę” zawierane są między przedstawicielami dwóch różnych społeczności.

Wracając jednak do etniczności. Wielu nowym mieszkańcom miasta nie udaje się, mimo wsparcia pobratymców, znaleźć lokum czy zatrudnienia. Nie mogą liczyć na dawne struktury, poszukując patrona poza nimi, najczęściej wśród miejscowej elity, zwłaszcza kadry oficerskiej lub postawionych wyżej notabli. Nie jest to

bynajmniej sytuacja komfortowa. Załatwienie czegokolwiek okupione jest bowiem zwyczajową w takich sytuacjach łapówką. Redukcji barier społecznych i etnicznych naturalnie sprzyja zawieranie związków dowolnych, inspirowanych przyjaźnią, traumatycznymi przeżyciami wojennymi czy miejscem pracy.

Warto też dodać, że aktualnie zawieszeniu uległa większość plemiennych rytuałów i praktyk. Obrzędowość ograniczona została do celebrowania takich wydarzeń, jak pogrzeby czy wesela. Obrzędów inicjacyjnych natomiast – fundamentalnych zarówno dla życia społecznego, jak i duchowego – na razie się nie sprawuje. Należy ich bowiem, jak mnie zapewniano, dokonywać w rodzinnych stronach, a nie w mieście.

Struktura społeczna, jak i całe miasto, przechodzi dopiero fazę kształtowania. Wiele z jej elementów ma charakter przejściowy czy nawet efemeryczny. Wyodrębnia się elita miejska. To przede wszystkim szeroka grupa mieszkańców związana z aparatem urzędniczo-politycznym, kadrą oficerską, grupami przedsiębiorców i bogatych kupców oraz nieliczną inteligencją. Dwie pierwsze kategorie mają największe znaczenie, zarówno ze względu na liczbę, jak i realną władzę. Zdominowane są przez czarnoskórych Dinków, Nuerów, Szylluków oraz nielicznych Bariów. Są wśród nich dawni przywódcy plemienni, niegdysiejsi komendanci partyzantki czy reemigranci z Ameryki lub Europy. Różnią się nie tylko pochodzeniem regionalnym, ale także poziomem wykształcenia. Najlepiej wyedukowani są byli członkowie diaspory za granicą, promowani w zagranicznych szkołach, nierzadko zdobywający tam także szlif zawodowy. Charakteryzują się oni znaczną świadomością wspólnoty. To na jej podstawie nawiązują związki koleżeńskie i towarzyskie. Poza miejscem pracy spotkać ich można w hotelowych barach czy restauracjach. Odznaczają się nadto swoistymi obyczajami. Wyraźnie nawiązują one do kultury Zachodu, a ich widomym znakiem jest strój, nawyki kulinarne czy język. Łączy ich także krytyczny stosunek do rzeczywistości – wynikający nie z problemów natury materialnej, lecz głównie z poczucia wyobcowania, wywołanego zdenerwieniem doświadczeń imigranckich z realiami kulturowymi życia w Dżubie.

Osobną kategorię miejskiej grupy elitarnej stanowią przedsiębiorcy i kupcy. To ludność w znakomitej większości napływowa, w której można wydzielić dwie zasadnicze grupy. Do pierwszej należą zasiedziali kupcy z północy: Arabowie, Koptowie oraz Grecy. To środowisko elity finansowo-kupieckiej przesiąknięte jest kulturą arabską. Drudzy – przyjezdni z sąsiednich krajów afrykańskich, w tym także znaczne środowisko Hindusów afrykańskich, różnego rodzaju przedsiębiorcy, w ostatnich latach próbują z powodzeniem zaspokoić potrzeby rozwijającego się miasta. Mimo monopolizacji gospodarki odgrywają ważną rolę w funkcjonowaniu rachitycznych struktur gospodarczych, przede wszystkim jednak w transferze przysłowiowego *know-how*. Grupę tę cechuje wysoki stopień samoświadomości i zintegrowania, choć w jej łonie nierzadko wybuchają także konflikty, głównie o charakterze etnicznym czy nawet kryminalnym. W zakresie obyczaju dominuje tu kultura wschodnioafrykańska (choćby w posługiwaniu się językiem suahili). Śro-

dowisko to odgrywa ważną rolę w procesie reidentyfikacji ludności południowego Sudanu oraz w przekazywaniu wzorów kulturowych, będących dla niej aktualnym odniesieniem.

Na niższych szczeblach drabiny społecznej plasują się plemiona marginalizowane, nienależące do wspomnianych Dinków, Nuerów czy Szylluków. Grupy te są niezwykle zróżnicowane pod względem etnicznym, społecznym, zawodowym czy wiekowym. Są wśród nich zarówno repatrianci, jak i ci, którzy wojnę spędzili w Sudanie czy nawet w samej Dżubie. Łączą ich marne warunki egzystencji: bezrobocie, bieda czy alkoholizm. Nie mają żadnych kwalifikacji, przynajmniej w zakresie życia miejskiego. To w najlepszym razie dawni hodowcy krów czy rolnicy kopie-niacze.

Gwałtowny wzrost urbanizacyjny wywołuje wiele problemów. Dżuba, jak już sygnalizowałem, przeżywa głód mieszkaniowy. Zasadniczo nie buduje się w niej nowych domostw, jedynie odnawia się stare. Te jednak, jak na razie, wciąż leżą najczęściej w ruinie. Szczęśliwcy, na państwowym etacie, mogą, co prawda, liczyć na lokum pracownicze, lecz jest ono nie do pozazdroszczenia. W jednym pomieszczeniu stłoczonych jest bowiem średnio 5–6 osób. W mieście rekordy biją czynsze. Przeciętnie ich wysokość to około 200 dol., w ekstremalnych wypadkach nawet 3 000 dol. za miesiąc. W rezultacie najlepszym pomysłem na własne „cztery kąty” jest turystyczny namiot lub tradycyjna okrągła chata z gliny i sitowia. Takie właśnie konstrukcje stanowią dominujący akcent architektoniczny miasta.

Kolejnym palącym problemem jest brak bieżącej wody – paradoksalny ze względu na położenie miasta nad brzegiem Nilu. Woda dostępna jest tylko punktowo ze źródeł gruntowych. Czerpie się ją za pomocą ręcznych pomp lub rozwozi beczkowozami, tankowaną wprost z rzeki. Ograniczony do niej dostęp to niedogodność, zwłaszcza dla kobiet, które zwyczajowo odpowiedzialne są za aprowizację zagrody w wodę. W tym celu zmuszone są pokonywać często znaczne odległości. Deficyt wody staje się jednym z najczęstszych przyczyn sąsiedzkich awantur czy nawet poważniejszych tumultów. Dochodzi tu jeszcze zagrożenie epidemiologiczne. To z kolei wiąże się z kolejnym, dotychczas nierozwiązanym problemem – zanieczyszczeniami. W mieście brakuje kanalizacji. Funkcjonujące niegdyś szamba są zaśmiecone. Domowe ustępy mają charakter prowizoryczny lub de facto nie istnieją. Kto tylko może, udaje się bowiem za potrzebą nad rzekę lub w pobliskie zarośla. Jeszcze gorzej jest ze zwykłymi odpadami – wyrzucanymi beczere-monialnie na ulicę, która miejscami usłana jest ubitą warstwą śmieci. Problemem nie są odpady organiczne. Ulegają one szybkiemu rozkładowi lub zjada je domowy inwentarz zwierzęcy. Prawdziwą zmorą są natomiast śmieci, które się nie rozkładają. Jedynym zaobserwowanym przeze mnie sposobem radzenia sobie z ich nagromadzeniem było regularne wypalanie. O poranku i zachodzie słońca nad miastem unosił się smród palących się tworzyw sztucznych. Systematycznym czyszczeniem miasta zajmuje się wyłącznie ochotnicza grupa zbieraczy, głównie dzieci, specjalizujących się w zbieraniu plastikowych butelek, które skupują później sprzedawcy

napojów i benzyny. W mieście uruchomione już zostały, co prawda, służby oczyszczające, lecz ich działanie zauważa się tylko na terenie bazarów, gdzie akumulacja śmieci jest największa. Odpady wywożone są za rogatki miasta i pozostawiane na sawannie.

W czasie pory suchej Dżubę niezwykle często trapią pożary. Stanowią one zmorę zwłaszcza bazarów, gdzie nie ma tygodnia, żeby nie było przynajmniej jednego. Przyczyną jest najczęściej palenie śmieci. Miejscowi uważają je jednak raczej za sprawkę czarnoksięskich sztuczek nieżyczliwych sąsiadów czy konkurencji. Pożary, a nadto ich postrzeganie mogą być sygnałem narastania animozji w dynamicznie różnicującym się społeczeństwie, zwłaszcza na linii Sudańczycy – obcokrajowcy.

W mieście zasadniczo brakuje także prądu. Mają go wyłącznie ministerstwa oraz budynki publiczne i nieliczna grupa domostw położonych w okolicy centrum. Zresztą w lutym 2007 roku nawet okolice centrum pozbawione zostały elektryczności ze względu na instalowanie nowej linii energetycznej. W przeciwieństwie do wody, nie jest to problem szczególnie uciążliwy dla mieszkańców tego zakątka Afryki. Ludzie przyzwyczajeni są do obywania się bez elektryczności. W większości domów oraz lokali usługowych znajdują się generatory prądotwórcze. Co godne podkreślenia, brak elektryczności intensyfikuje ludzką współpracę oraz kontakty towarzyskie. Dom posiadający prąd, a także lodówkę czy telewizor, staje się automatycznie miejscem spotkań, rodzajem klubu dla okolicznych mieszkańców, co jest ważne dla różnych środowisk etnicznych. Przyczynia się zatem także do przełamywania tradycyjnych układów społecznych. Również, wyrastające jak grzyby po deszczu, lokale usługowe – restauracje czy pijalnie – stają się dla tworzącej się klasy średniej drugim domem. Pozwalają bowiem, często w bardziej komfortowych warunkach aniżeli w domu, na spędzenie czasu wolnego. Są, jak pisałem, przestrzeniami neutralnymi, gdzie spotkać się mogą przy szklance wódki lub piwa przedstawiciele różnych środowisk etnicznych czy religijnych. Bywało, że spotykali się tam weterani ruchu oporu oraz Arabowie. Na co dzień takie kontakty były nie do pomyślenia.

Trudno przewidzieć, jak potoczy się sytuacja w Dżubie czy na całym sudańskim Południu. Czy owe zmiany urbanizacyjne okażą się trwałe i doprowadzą do poprawy jakości życia Sudańczyków. Aktualny obraz napawa raczej optymizmem. Zainicjowane procesy postępują, doprowadzając do gruntownych przeobrażeń zarówno w przestrzeni, jak i kulturze miasta. Przemiany charakteryzują się znaczną dynamiką, za którą zasadniczo odpowiada globalizacja oraz gospodarka rynkowa. Komputeryzacja, rozwój systemów telekomunikacyjnych czy inwestycje światowych korporacji intensyfikują i zarazem utrwalają przeobrażenia w tym skrajnie zacofanym zakątku Afryki.

Procesom urbanizacyjnym w Dżubie towarzyszy jednak wiele negatywnych zjawisk. Jednym z najpoważniejszych jest niedorozwój infrastruktury. W mieście zatrwajająca jest także skala patologii, jak alkoholizm czy przestępczość. Ogólnie

rzecz ujmując, Dżuba nadal pod pewnymi względami stanowi przykład miasta dysfunkcyjnego.

Wszystko to czyni z niego niezwykle ciekawy obiekt zainteresowania etnologa – afrykanisty. Mamy tutaj bowiem do czynienia z przykładem miasta w fazie wzrostu, z całym towarzyszącym temu bogactwem zjawisk społeczno-kulturowych. Fenomeny te, w kontekście kontynentu afrykańskiego znane są nauce światowej w niewielkim tylko zakresie. Dodajmy także, że specyfika miasta afrykańskiego jest problematyką rzadko podejmowaną w literaturze naukowej, zarówno w kraju, jak i na świecie. A przecież antropologiczne studia nad przestrzenią miejską są dziś co najmniej równie ważne i interesujące jak nad społecznościami postplemiennymi tego zakątka świata.

**Between war and peace
Urbanist processes and their consequences
in the south Sudanese city**

Summary

Juba, located in the southern Sudan, used to be a small African place, devastated by war and inhabited by a small handful of haggard people. Currently, almost a day by day, it is becoming a big city and the capital of autonomous southern provinces.

For the last 50 years southern Sudan has been the arena of one of the bloodiest and longest conflicts in the history of postcolonial Africa. The black and Christian people struggled with the Muslim majority in an unequal battle. Hundreds of people died or survived escaping to neighbouring African countries. Many inhabitants of the south, deported to the northern provinces, were given to Muslim caretakers, often enslaving them. The war finished at the beginning of our century without any decision. As a result of the peace treaty from 2005, rebellious provinces were given a big autonomy, and, in the future even the chance of self-decision. An important element of the compromise was also a division of benefits from oil sale, exploited from the sources in the southern Sudan. The very richness has become the so called *modus vivendi* of the Sudanese conflict, making Khartoum aware of war unprofitability. This memorable event has become the beginning of substantial and abrupt transformations touching upon almost each aspect of the region (an economic and political situation, as well as social or religious relations).

The authors of the project *Juba, the centre of cultures and conflicts*, try to describe and understand the changes taking place. They assume a series of ethnographic terrain works in this very place aiming at the presentation of the real life of small town inhabitants in the widest way, as well as give data on the functioning of the so called traumatic society – the phenomenon extremely important for many countries of the contemporary Africa suffering from war not such a long ago which achieved stabilization. The material derives from the first survey excursion to Juba realized between February and March 2007.

Zwischen Krieg und Frieden Die Verstädterungsprozesse und deren Folgen in einer südsudanesischen Stadt

Zusammenfassung

Das im südlichen Sudan gelegene Džuba war bis vor kurzem eine kleine afrikanische Stadt, die infolge des Krieges devastiert, von einer Handvoll ausgemergelter Leute bewohnt wurde. Heute beinahe von Tag zu Tag wird sie eine Großstadt, die Hauptstadt der autonomen Südpervenzen.

Das letzte halbe Jahrhundert hindurch war der südliche Sudan die Bühne eines der blutigsten und längsten Konflikte in der Geschichte des postkolonialen Afrikas. In einem ungleichen Kampf haben die schwarze christliche Bevölkerung und die muslimische Mehrheit aufeinander geprallt. Hundert Tausend Menschen sind damals ums Leben gekommen oder in die nachbarschaftlichen afrikanischen Staaten entkommen. Viele in nördliche Provinzen deportierte Einwohner des Südens wurden dann den Muslimen übergeben, bei denen sie häufig Sklaven wurden. Der zu Beginn des 20. Jhs geendete Krieg blieb unentschieden. In Folge des Friedensvertrags vom Jahr 2005 ist den rebellierenden Provinzen Autonomie verliehen worden und in der Zukunft sollten sie sogar das Selbstbestimmungsrecht erlangen. Ein wichtiger Punkt des Vertrags war auch die Aufteilung des Gewinns aus dem Verkauf des im Südsudan geförderten Erdöls. Der Bodenschatz wurde zum sprichwörtlichen *modus vivendi* des sudanesischen Konfliktes, der dem Khartum die ganze Unrentabilität des Kriegs vor Augen führte. Das epochale Ereignis brachte wesentliche und stürmische Umwandlungen in Gang, die beinahe jeden Lebensbereich der Region angingen (wirtschaftliche u. politische Lage, gesellschaftliche u. religiöse Beziehungen).

Die genannten Wandlungen zu schildern und zu begreifen ist das Ziel des Entwurfs *Džuba – ein Zentrum von Kulturen und Konflikten*. Es wird hier eine ganze Reihe von ethnografischen Feldforschungen vorgesehen, die alle Realien des Lebens im möglichst breitesten Spektrum und das Phänomen der sog. traumatischen Gesellschaft zeigen werden; das Phänomen, das für viele afrikanische Länder, über die sich noch unlängst Krieg verbreitete und die jetzt schon eine Stabilität erlangen haben, von großer Bedeutung ist. Das in vorliegender Monografie enthaltene Informationen sind Ergebnis der zwischen Februar und März 2007 in Džuba durchgeführten Forschungen.

**Od robotniczych tradycji
do galerii handlowej
– przykład Katowic i miast górnośląskich**

Andrzej Kasperek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Nauk o Edukacji w Cieszynie

Znaczenie pracy w życiu mieszkańców współczesnego miasta Studium socjologiczne na przykładzie Katowic

Wstęp

Zwykło się uważać, że specyfiką Górnego Śląska był swoisty stosunek jego mieszkańców do pracy. Przekonanie to utwierdzały opinie formułowane przez ekspertów na podstawie prowadzonych tutaj badań empirycznych, sądy pisarzy czy publicystów, głosy przedstawicieli Kościoła czy w końcu deklaracje samych Ślązaków. Podnoszono doniosłość pracy – jako szczególnej wartości – będącej konstytutywnym elementem autoidentyfikacji mieszkańców tego regionu¹. Praca – zwłaszcza praca fizyczna, wymagająca nie tylko tężyzny, ale i całego zespołu przymiotów charakteru – „stanowiła [...] donośny czynnik kształtowania osobowości oraz wyznacznik jednostkowych i społecznych zachowań”².

Śląski etos pracy, manifestujący się na poziomie wartości, norm, działań i zachowań, rozciągający się zarazem na wykonywanie pracy pozazawodowej, defi-

¹ M. Błaszczak-Wacławik: *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*. W: M. Błaszczak-Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki: *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*. Kielce 1990, s. 13.

² Ibidem, s. 14.

niował wzór pracownika, który powinien był charakteryzować się między innymi solidnością i sumiennością, uczciwością i zdyscyplinowaniem, poszanowaniem przełożonych, a także dobrą organizacją pracy³. Widać ścisły związek między tak ukształtowanym etosem a przebiegiem procesu industrializacji na Górnym Śląsku. Konsekwencją tego procesu było powstawanie osad przemysłowych, skupionych wokół kopalń i hut, osad, które zaczęły się przekształcać w miejskie społeczności lokalne⁴, a później utworzyły typ miasta przemysłowo-górniczego. Jak pisze Urszula Swadźba, wartością, wokół której integrowały się owe społeczności, była właśnie praca⁵.

Miasto przemysłowe, jako typ miasta, którego powstanie w sposób zasadniczy wiązało się z gwałtowną dziewiętnastowieczną industrializacją, wносиło nie tylko nowe elementy urbanistyczne w dzieje osadnictwa, ale i w sposób istotny zmieniło organizację życia mieszkańców, podporządkowując ją sferze pracy (produkcji). Miasta powstające na Górnym Śląsku, będące klasycznym przykładem monokultury przemysłowej, nie cechowały się początkowo wielością stylów życia charakterystycznych dla heterogenicznych zbiorowości miejskich, lecz wręcz przeciwnie – przenosiły i konserwowały homogeniczność stylów życia charakterystycznych dla migrującej do miast ludności wiejskiej⁶. Konsekwencją formowania się tego nowego typu miasta było zubożenie innych funkcji miasta, w tym zwłaszcza funkcji kulturalnych i rekreacyjnych⁷.

W odniesieniu do miast górniczo-przemysłowych Górnego Śląska niezwykle istotna była także specyfika więzi społecznej między mieszkańcami. „Jej ramy wyznaczał układ trzech nakładających się na siebie środowisk, które osadzone były w kontekście szerszych uwarunkowań politycznych, kulturowych, strukturalnych i ekonomicznych występujących na Górnym Śląsku w okresie intensyfi-

³ U. Swadźba: *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*. Katowice 2001, s. 46–47. Badacze zwracają uwagę także na jeszcze jeden element składający się na śląski etos pracy – wysoko cenioną wartość „dobrej pracy”, z której wynikało wiele norm i wzorów życia społecznego, regulujących przykładowo organizację życia rodzinnego, podział ról rodzinnych, przypisujących mężczyźnie uprzywilejowaną i centralną rolę w domu (J. Wódz, K. Wódz: *Everyday Life – Social Time and the Functioning of the Social Norms in Old Workers Quarters of Upper Silesia*. In: *Sociological Essays*. Ed. W. Jacher. Katowice 1993, s. 65).

⁴ Pisząc o owych osadach przemysłowych, przekształcających się w społeczności lokalne, Wojciech Świątkiewicz stawia tezę, że gwałtowna dziewiętnastowieczna industrializacja oraz urbanizacja nie naruszyły, ogólnie rzecz biorąc, koncentrycznej organizacji społecznej, wedle której wokół rodziny nabydowywane są kolejne kręgi społeczne (środowisko pracy, miejsce zamieszkania, wspólnota etniczna itd.). „W takim typie społeczeństw istnieją ujednolicone hierarchie wartości, normy i style życia” (W. Świątkiewicz: *Tradycja i wybór. Socjologiczne studium religijności na Górnym Śląsku*. Katowice–Wrocław 1997, s. 37).

⁵ U. Swadźba: *Śląski etos pracy...*, s. 62.

⁶ P. Rybicki: *Społeczeństwo miejskie*. Warszawa 1972, s. 49.

⁷ W. Świątkiewicz: *Miasto przemysłowe – przełamywanie stereotypu (na przykładzie Rudy Śląskiej)*. W: *Miasta przemysłowe we współczesnych badaniach socjologicznych*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Katowice 1997, s. 72.

cji procesów industrializacyjnych i urbanizacyjnych. Do tych środowisk mających zasadnicze znaczenie dla życia społecznego człowieka zaliczyć trzeba: środowisko pracy, środowisko zamieszkania i środowisko rodziny. Przestrzenie społeczne wyznaczone przez każde z nich w przeważającej mierze były ze sobą wspólne⁸. Wspólnota wspomnianych środowisk społecznych miała daleko idące konsekwencje w sferze postaw i aksjologii mieszkańców, celów i aspiracji, stanowiąc indywidualny układ odniesienia oraz definiując biografię jednostek zanurzonych w zbiorowości społecznej oraz ich styl życia⁹.

Charakter pracy w kopalniach i hutach oraz społeczna charakterystyka napływającej ze wsi ludności odcisnęły piętno na strukturze społeczno-zawodowej mieszkańców miast przemysłowych Górnego Śląska. Zamieszkująca familoki ludność, żyjąca z ciężkiej fizycznej pracy mężczyźni, nie wytwarzała wzorów kariery zawodowej, realizującej się poza wielkimi zakładami przemysłowymi, wzorów wymagających wyższych kompetencji zawodowych¹⁰. Stanowiska wymagające większych umiejętności (np. urzędnik czy nauczyciel) obsadzała napływająca niemiecka migracja¹¹. Skutkowało to jej odseparowaniem od lokalnej społeczności, a także powstaniem licznych barier o charakterze kulturowym, językowym czy w końcu ekonomicznym oraz wytworzeniem przestrzennych dystansów¹².

Ta ostatnia kwestia – społecznego wytwarzania przestrzeni miejskiej¹³, manifestująca się nie tylko dystansem przestrzennym między grupami społecznymi, ale i sposobem organizacji przestrzeni i jej podziałem na poszczególne strefy¹⁴, była pochodną przemysłowego charakteru miast Górnego Śląska. W sposobie organizacji przestrzeni w miastach na Górnym Śląsku do dzisiaj zauważa się namacalne ślady tej prymarnej pozycji przestrzeni produkcji, wkraczającej przykładowo w strefę zamieszkania. Jeszcze w roku 1993 jeden ze śląskich socjologów pisał: „Dziś mamy do czynienia ze strukturą zagospodarowania przestrzeni tworzącą ramy materialne życia, w których punktami zasadniczymi są miejsce zamieszka-

⁸ Ibidem. Wojciech Świątkiewicz pisze w tym kontekście o istnieniu tzw. syndromu familoka, rozumiejąc przezeń „przestrzennie i społecznie określoną formę życia środowisk robotniczych o zaakcentowanych funkcjach integracyjnych, silnie oddziaływającą na specyfikę kulturową miasta i typ społecznej osobowości jego mieszkańców” (ibidem, s. 72–73).

⁹ Ibidem. Zob. także W. Świątkiewicz: *Kultura miejskiej społeczności lokalnej*. W: *Społeczności lokalne regionu Górnego Śląska*. Red. J. Sztumski, J. Wódz. Wrocław 1987, s. 42.

¹⁰ Społeczno-kulturową konsekwencją tego zjawiska było dziedziczenie zawodów.

¹¹ Rzecz miała się podobnie z właścicielami fabryk czy zarządcami kopalń.

¹² K. Wódz: *The Process of Marginalization of the Traditional Worker's Communities in Upper Silesia*. In: *Transformation of Old Industrial Regions as a Sociological Problem. Preceedings of the Conference Porąbka–Kozubnik 1993*. Ed. K. Wódz. Katowice 1994, s. 259.

¹³ Na temat społecznego tworzenia przestrzeni zob. m.in. H. Lefebvre: *La droit à la ville, suivi de l'espace et politique*. Paris 1972; H. Lefebvre: *La production de l'espace*. Paris 1974; B. Jałowiecki: *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa 1988; A. Wallis: *Socjologia przestrzeni*. Warszawa 1990; *Przestrzeń znacząca*. Red. J. Wódz. Katowice 1989.

¹⁴ Chodzi o wydzielenie stref produkcji, zamieszkania, rozrywki czy wymiany.

nia i miejsce pracy. Bardzo często jeszcze owo miejsce zamieszkania jest zorganizowane na zasadzie lokalności wokół miejsca pracy”¹⁵. I dalej: „Aglomeracja miejska Górnego Śląska, skazana, ze względu na samą choćby tylko gęstość zamieszkania, na pewne naturalne zjawiska selekcji przestrzennej, nie posiadała nigdy i nie posiada do dziś przestrzeni, które byłyby zdolne zaspokajać jej potrzeby społeczne [...]. Nie ma tu miejsca na taką organizację życia, która opiera się na istnieniu przestrzeni podmiejskich, wolnych przestrzeni rekreacyjnych itd. Wszystko to powoduje, że ową przewagę przestrzeni przemysłu mieszkańcy uznają często za stan jak gdyby normalny”¹⁶.

W wcześniejszych akapitach nie bez przyczyny używałem przede wszystkim czasu przeszłego. Świat społeczny mieszkańców Górnego Śląska, o którym z taką afektacją pisali pisarze, któremu w swoich dysertacjach poświęcali uwagę naukowcy, zmienia swe oblicze, tak samo jak zmieniają swój wizerunek śląskie miasta. W pobliżu familoków wyrastają biurowce, a mieszkańcy coraz częściej spodziewają się, że miasto zaspokoi inne potrzeby – zatem zmienia się także znaczenie pracy w życiu mieszkańców. W niniejszym artykule chcę podjąć kwestię rangi pracy w życiu mieszkańców współczesnego miasta na przykładzie Katowic. Zagadnienie to warto umieścić w kontekście opozycji: praca a niepraca, czas i przestrzeń pracy a czas i przestrzeń niepracy, przestrzeń pracy a przestrzeń konsumpcji¹⁷. W jakim stopniu mieszkańcy Katowic starają się zaspokoić własne konsumpcyjne potrzeby? W jaki sposób organizują swój czas wolny? Jak wielką rolę w ich życiu odgrywa sfera niepracy? To tylko wybrane pytania, na które warto odpowiedzieć, by pełniej poznać ważność samej pracy w życiu mieszkańców współczesnych Katowic. W niniejszym artykule przynajmniej szkicowo postaram się odpowiedzieć na niektóre z tych pytań.

Praca w systemie wartości mieszkańców Katowic

Poniżej zaprezentowane wyniki pochodzą z badań przeprowadzonych na przełomie czerwca i lipca 2007 roku w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach pod kierunkiem profesora Wojciecha Świątkiewicza. Respondenci zostali dobrani w sposób celowo-losowy, według ich zamieszkania w różnych typach zabudowy (blokowiska, familoki, kamienice, bloki z lat

¹⁵ J. Wódz: *Specyfika społeczna regionu – główne elementy charakterystyki socjologicznej*. W: *Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim*. Red. J. Wódz. Katowice 1993, s. 12–13.

¹⁶ Ibidem, s. 14.

¹⁷ Na temat relacji między pracą a niepracą zob. B. Jałowiecki, M.S. Szczepański: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2002, s. 399–400.

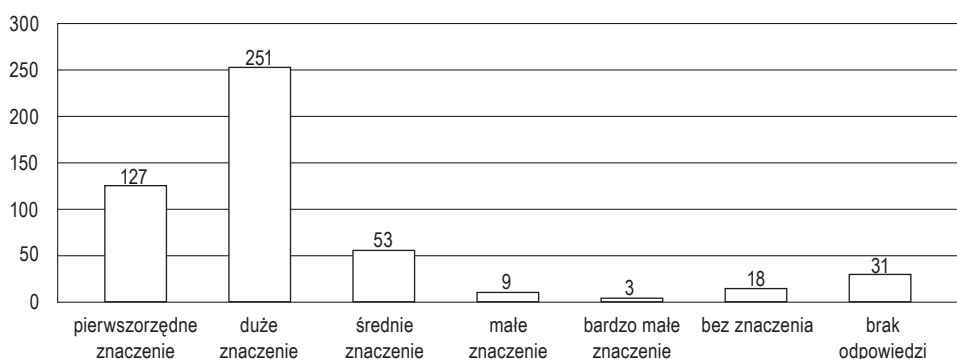
sześćdziesiątych i siedemdziesiątych oraz domki jednorodzinne, apartamentowce i szeregowce). W badaniach, które dotyczyły między innymi kwestii jakości życia oraz identyfikacji mieszkańców z Katowicami, wzięło udział 492 respondentów. Kwestionariusz wywiadu obejmował zróżnicowaną problematykę, dalej przedstawione wyniki stanowią zaledwie część danych, zogniskowaną na tematyce pracy.

Spośród wszystkich badanych 42,5% respondentów deklarowało swoje zadowolenie z wykonywanej przez siebie pracy (w tym 16,1% wybrało odpowiedź „bardzo zadowolony”, 26,4% – „raczej zadowolony”), niezadowolone deklarowało 8,7% respondentów (w tym 5,7% wybrało odpowiedź „raczej niezadowolony”, 3,0 – „bardzo niezadowolony”). Pod uwagę trzeba jednak wziąć i to, że odpowiedź na to pytanie nie dotyczyła aż 42,3% respondentów (niepracujący, gospodynie domowe, emeryci). Jeśli jednak pominąć tę kategorię oraz respondentów, którzy na to pytanie nie udzielili żadnej odpowiedzi, to okaże się, że całkiem spory odsetek respondentów, bo 78,9%, jest ze swej pracy zadowolony (odpowiedzi „bardzo” oraz „raczej”). Płeć nie określała poziomu zadowolenia (kobiety tylko nieco częściej wybierały odpowiedź „raczej zadowolona” oraz częściej były z pracy niezadowolone, ale trudno tu mówić o istotnej różnicy), w odniesieniu do stanu cywilnego najbardziej zadowoloną z pracy kategorią okazały się osoby pozostające w związku małżeńskim (83,3%), najmniej zadowoloną – osoby owdowiałe oraz rozwiedzione. Co do wykształcenia, to najbardziej zadowolone z pracy były osoby legitymujące się wyższym wykształceniem i, co trochę zaskakujące, osoby z wykształceniem podstawowym (być może ten rezultat wynikał z niedoszacowania tej kategorii w badaniach), najmniej zadowolone natomiast – osoby legitymujące się wykształceniem średnim ogólnym.

Na odpowiedzi dotyczące poziomu zadowolenia z pracy warto spojrzeć z szerszej perspektywy, o której wspominałem wcześniej, z perspektywy zadowolenia ze sfery niepracy. Dla porównania więc – z możliwości zaspokojania potrzeb kulturalnych w Katowicach zadowolonych było 59,8% (w tym 15,7% bardzo zadowolonych i 44,1% raczej zadowolonych), niezadowolonych – 31,9% (25,8% raczej niezadowolonych oraz 6,1% bardzo niezadowolonych), z możliwości spędzania czasu wolnego zadowolonych było nieco mniej respondentów, bo 52,7% (12% bardzo zadowolonych i 40,7% raczej zadowolonych), niezadowolonych – 37,4% (28,5% raczej niezadowolonych i 8,9% bardzo niezadowolonych). Odpowiedzi na te pytania warto powiązać z kwestią niedostatku w infrastrukturze Katowic, które wykazywali respondenci, niedostatków będących konsekwencją omawianej we wstępie dominacji sfery pracy. Na brak zieleni, drzew czy skwerów zwróciło uwagę 61,8% respondentów, ośrodków sportowo-rekreacyjnych – 75%, lokali gastronomicznych – 27%, teatrów – 40,9%, galerii artystycznych 43,9%, kin – 16,5%. Brak punktów handlowych (sklepów) wskazało natomiast tylko 9,1% respondentów. Odpowiedzi na te pytania pokazują, że w świadomości mieszkańców Katowice nie funkcjonują jako przestrzeń dogodna do zaspokojania wielu potrzeb związanych z istnieniem sfery

niepracy. Inne konsekwencje funkcjonowania monokultury przemysłowej, które można rozpatrywać w perspektywie „długiego trwania”¹⁸, związane są z kwestią percepcji przestrzeni. Największa liczba respondentów uznała Katowice za „ani brzydkie, ani ładne”, prawie 60% postrzegało je jako brudne, hałaśliwe (ponad 66%), smutne (ponad 45%), szare (niemal 60%), tylko 22,4% respondentów uznało Katowice za miasto bogate w zielen, niemal 40% – za „kamienną pustynię”.

Pytanie w sposób bezpośredni sondujące znaczenie pracy w życiu współczesnych katowiczian zawierało prośbę o wskazanie, czy podane na liście wartości mają pierwszorzędne, czy też małe znaczenie w życiu respondentów. Nie było to klasyczne pytanie, w którym respondenci mieli uporządkować hierarchicznie poszczególne wartości, niemniej z odpowiedzi wyłonił się preferowany przez respondentów system wartości. Największą wagę ankietowani najczęściej przywiązywali do rodziny (73,2%), dzieci (65%), przyjaciół (28%) i pracy zawodowej (25,8%)¹⁹. Jeśli weźmiemy pod uwagę drugą kategorię, którą mieli do wyboru respondenci („duże znaczenie” przypisało pracy 51%), to okaże się, że niemal 77% z nich potraktowało pracę jako wartość istotną – dla 95,1% rodzina miała pierwszorzędne bądź duże znaczenie. (zob. rys. 1.).



Rys. 1. Znaczenie pracy w życiu respondentów

Źródło: badania własne.

Z pewnością odnotowana w badaniach familijność respondentów (naczelne miejsce rodziny oraz dzieci) nie może zaskakiwać w świetle wyników innych badań socjologicznych, prowadzonych przez licznych badaczy. Na uwagę zasługuje wszelako pewne zjawisko, które zdiagnozowali wcześniej śląscy socjologowie. Chodzi mianowicie o dystans między rodziną a kolejnymi wskazywanymi przez respondentów wartościami. Jak pisał Włodzimierz Kubik, komentując wyniki badań wśród śląskich rodzin żyjących w miastach Górnego Śląska, dane

¹⁸ Zob. F. Braudel: *Historia i trwanie*. Tłum. B. Geremek. Warszawa 1999.

¹⁹ Na następnych miejscach znajdują się m.in. bycie Ślązakiem, przynależność do narodu polskiego, czas wolny i wypoczynek, wiara religijna. Z kolei „duże znaczenie” najczęściej przypisywano kategorii „czas wolny i wypoczynek” (57,7%), „przyjaciele” (55,9%), „praca zawodowa” (51%).

te pokazały zjawisko rozsypania się systemu wartości zogniskowanego wokół syndromu afiliacyjnego (rodzina, grupy pierwotne) oraz syndromu egzystencjalnego (praca, status materialny). Jak dodawał, system wartości odtworzony w trakcie wspomnianych badań koncentrował się już tylko wokół wartości rodziny²⁰. Z kolei Wanda Mrozek, odnosząc się do tych samych danych, pisała: „Wbrew dotychczasowym przekonaniom wynikającym z badań prowadzonych na Śląsku w latach ubiegłych i wbrew utartej opinii o »charakterze« ludności tego regionu – ani praca, ani sytuacja materialna nie zostały uznane za wartości główne w tak znaczących rozmiarach”²¹. Ta konstatacja znalazła swoje potwierdzenie w referowanych tutaj badaniach, zarazem jednak trzeba wziąć pod uwagę odmienną konstrukcję samego pytania kwestionariuszowego. Co do znaczenia przypisywanego rodzinie, to z pewną ostrożnością można stwierdzić, że jej ranga nieco się obniżyła w porównaniu z innymi wartościami²² (na zauważalne osłabienie familijności mogą też wskazywać symptomy zjawiska autonomizacji wartości rodziny i dzieci – w naszych badaniach dzieci, jako wartość pierwszorzędna, uzyskały mniejszą liczbę wskazań niż rodzina)²³.

Przyjrzyjmy się teraz społeczno-demograficznej charakterystyce respondentów w korelacji z udzielanymi przez nich odpowiedziami na pytanie o znaczenie

²⁰ W. Kubik: *Rodzina jako wartość a styl życia*. W: *Wartości a style życia rodzin. Socjologiczne badania rodzin miejskich na Górnym Śląsku*. Red. W. Świątkiewicz. Katowice 1992, s. 14.

²¹ Ibidem, s. 151.

²² Na zjawisko to zwracał uwagę m.in. Zbigniew Tyszką (zob. Z. Tyszką: *Rodzina we współczesnym świecie*. Poznań 2003). Ilustrują to zjawisko także wyniki badań sondażowych prowadzonych przez ośrodki badania opinii publicznej. W raporcie CBOS-u, z maja 2006 roku, na szczycie hierarchii wartości, które respondenci uznawali za najważniejsze w życiu codziennym, znalazło się zachowanie dobrego zdrowia (80% wskazań), po nim dopiero szczęście rodzinne (79%), uczciwe życie (53%) oraz praca zawodowa (45%) (R. Boguszeński: *Znaczenie religii w życiu Polaków. Komunikat z badań CBOS*. BS/81/2006. Warszawa 2006, s. 5). Co ciekawe, w raporcie z sierpnia 2005 roku szczęście rodzinne uzyskało najwięcej wskazań (84%), po nim były: zachowanie dobrego zdrowia (69%) i wreszcie praca (23%) (Idem: *Wartości i normy w życiu Polaków. Komunikat z badań CBOS*. BS/133/2005. Warszawa 2006, s. 10). Inne raporty CBOS-u wskazują także na fakt pewnych przesunień w hierarchii wartości w stronę syndromu egzystencjalnego, czyli wysokiego hierarchizowania pracy czy dobrobytu. Za wartości decydujące o udanym życiu najczęściej uznawano: zdrowie (51%), pieniądze / dobrobyt (46%), rodzinę (34%) i w końcu pracę (24%) (Idem: *Co jest w życiu najważniejsze? Komunikat z badań CBOS*. BS/77/2006. Warszawa 2006, s. 2). Także w innym raporcie jeszcze wyraźniej daje się zaobserwować przesunięcie w stronę syndromu egzystencjalnego: pośród celów i dążeń za najważniejsze respondenci uznali: pracę (30%), odpowiednie warunki materialne (26%), wykształcenie (17%), budowę lub kupno domu / mieszkania (16%), posiadanie i wychowanie dzieci (14%). Dopiero na 13. miejscu w hierarchii celów i dążeń znalazło się szczęście rodzinne (3%) (Idem: *Cele i dążenia życiowe Polaków. Komunikat z badań CBOS*. BS/69/2006. Warszawa 2006, s. 4). Oczywiście, przy interpretacji udzielonych odpowiedzi trzeba cały czas pamiętać o tym, że respondenci odpowiadali na pytania, które choć sondaowały hierarchię wartości, to jednak były za każdym razem nieco inaczej formułowane.

²³ Przy interpretacji wyników trzeba pamiętać, że w wypadku odpowiedzi na pytanie o znaczenie dzieci częściej respondenci nie udzielali żadnej odpowiedzi, mógł też tu wystąpić problem z interpretacją samego pytania: czy chodziło o dzieci w ogóle, czy o własne dzieci.

pracy zawodowej w ich życiu. Mężczyźni nieco częściej niż kobiety przypisywali pracy zawodowej pierwszorzędne znaczenie, z kolei kobiety częściej przypisywały pracy duże znaczenie. Nieco zaskakujące okazały się deklaracje związane z wiekiem: pierwszorzędne znaczenie przypisywały pracy zawodowej najczęściej osoby z kategorii wiekowej 51–60 lat (35,1%) oraz z kategorii 61–70 lat (32,8%), najrzadziej respondenci z przedziału 21–30 lat (16,7%). Można zapewne odpowiedzi te interpretować w perspektywie opisywanego wcześniej śląskiego etosu pracy. System wartości osób starszych, w porównaniu z wartościami preferowanymi przez osoby młodsze, jeszcze wciąż wydaje się skoncentrowany wokół rodziny, ale też na pracy.

Spośród kategorii stanu cywilnego pierwszorzędne znaczenie pracy najczęściej wybierali wdowcy / wdowy, żonaci i mężatki, najrzadziej – osoby żyjące w związku nieformalnym, które z kolei najczęściej przypisywały pracy duże znaczenie, nieco rzadziej osoby rozwiedzione, a najrzadziej – owdowiałe. Jeśli wziąć pod uwagę wykształcenie, to osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym oraz wyższym zawodowym najczęściej deklarowały, że praca ma dla nich pierwszorzędne znaczenie. W odniesieniu do stanowiska w pracy najczęściej pierwszorzędne znaczenie przypisywali pracy reprezentanci kategorii „inteligencja techniczna i nietechniczna oraz wyższe kadry kierownicze” oraz „robotnicy niewykwalifikowani i pracownicy fizyczni usług”, natomiast duże znaczenie przypisywali pracy zawodowej najczęściej pracownicy biurowi oraz pracownicy handlu i usług. Poza tym osoby pracujące w przedsiębiorstwach państwowych oraz prowadzące własną działalność gospodarczą najczęściej przypisywały pracy zawodowej pierwszorzędne znaczenie, podczas gdy dla ani jednej osoby pracującej w organach administracji państwowej lub samorządowej praca zawodowa nie miała pierwszorzędnego znaczenia. W porównaniu z innymi kategoriami pracownicy sfery budżetowej oraz organów administracji najczęściej przypisywali pracy zawodowej „średnie” znaczenie.

Oczekiwania wobec pracy

Kolejne pytanie, w którym poproszono ankietowanych o wyrażenie opinii na temat „dobrej pracy”, pozwala zarazem wywnioskować, w jakim stopniu potraktowali ją oni jako wartość autoteliczną lub instrumentalną. Tabela 1. prezentuje uzyskane wyniki (zob. s. 133).

Oczywiście, wartości autoteliczne nie muszą wykluczać się z instrumentalnymi, te same osoby mogły wybrać trzy odpowiedzi charakteryzujące „dobłą pracę”, a zatem mogły wybierać między dwoma rodzajami motywacji. Można powiedzieć, że ankietę zawierała dwie odpowiedzi, które w sposób wyraźny wska-

zywały na autoteliczne traktowanie „dobrej pracy”: 222 respondentów (45,1%) uznało, że „dobra praca” powinna być zgodna z zainteresowaniami, 105 respondentów (21,3%), że powinna nadawać sens życiu.

Tabela 1

Cechy „dobrej pracy”	
Cechy	Liczba
Wysokie zarobki	333
Zgodność z zainteresowaniami	222
Bezpieczeństwo / dobre warunki BHP	74
Stalność i pewność zatrudnienia	208
Możliwość awansu zawodowego	129
Możliwość podwyższania kwalifikacji	94
Dobra atmosfera / koleżeńskie stosunki między pracownikami	173
Czystość i lekkość	19
Dobra organizacja	83
Nadawanie sensu życiu	105
Inne	7

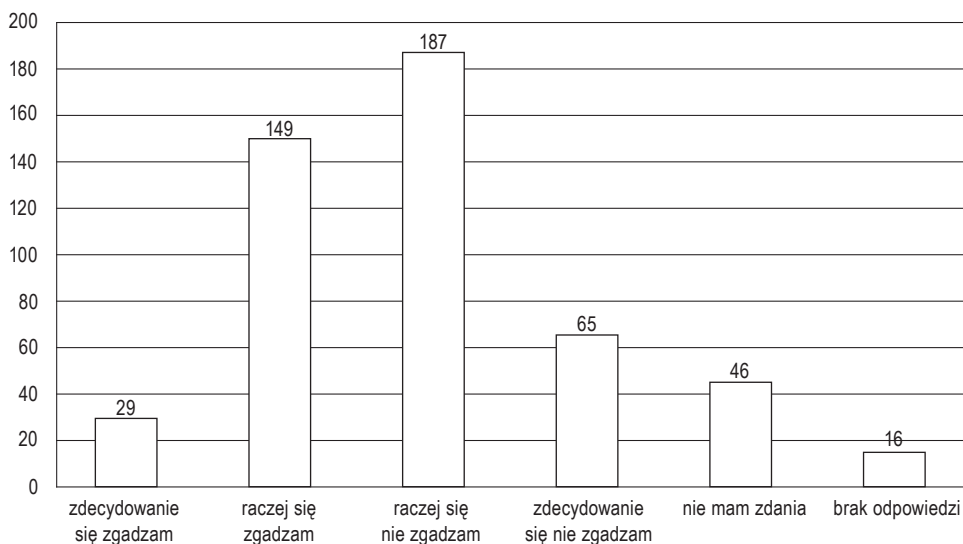
Źródło: badania własne.

W odniesieniu do charakterystyki społeczno-demograficznej motywacje autoteliczne wzrastały wraz z wykształceniem – w kategorii osób z wykształceniem wyższym zanotowano największy odsetek osób, które deklarowały, że „dobra praca” powinna być zgodna z zainteresowaniami (60,8%, z wykształceniem podstawowym – 34,3%, zasadniczym zawodowym – 25%, średnim ogólnym – 41,7%, średnim technicznym – 47,6%, wyższym zawodowym – 58,6%). W wypadku drugiej odpowiedzi („praca powinna nadawać sens życiu”) podobna prawidłowość nie wystąpiła (najczęściej wybierali tę odpowiedź respondenci legitymujący się wykształceniem podstawowym). Z kolei instrumentalna motywacja (wysokie zarobki) okazała się najwyższa wśród osób legitymujących się wykształceniem zasadniczym zawodowym (83,3%), najniższa wśród osób z wykształceniem wyższym (60%). Nieco zaskakujące okazały się korelacje wieku z opiniami dotyczącymi „dobrej pracy”. Odpowiedzi, że „dobra praca” powinna być zgodna z zainteresowaniami (pracę potraktowano tu jako jeden ze wskaźników autoteliczności) najczęściej udzielały osoby z najstarszych kategorii wiekowych (powyżej 70 lat – 57,5% oraz 61–70 lat – 54,7%), które zarazem rzadziej, w porównaniu z osobami młodszymi, udzielały odpowiedzi, że „dobra praca” powinna charakteryzować się wysokimi zarobkami. Należy jednak podkreślić, że prosząc o charakterystykę „dobrej pracy”, nie zapytano wprost respondentów o traktowanie pracy jako wartości autotelicznej czy instrumentalnej, lecz o wyobrażenia respondentów o „dobrej pracy”. Niemniej, jak można sądzić, w tych odpowiedziach manifestuje się rzeczywisty, a nie tylko wyobrażony, stosunek respondentów do pracy po prostu.

Ostatnia kwestia, poruszona w niniejszym artykule, stanowi swoistą klamrę spinającą wcześniejsze rozważania. Odpowiada ona w sposób bezpośredni na pytanie o to, w jakiej mierze współczesne Katowice zaspokajają jedną z ważnych potrzeb swoich mieszkańców. Respondenci zostali poproszeni o ustosunkowanie się do następujących opinii:

- Katowice są miastem, w którym łatwo znaleźć dobrą pracę;
- łatwiej jest znaleźć dobrą pracę poza Katowicami, np. w Warszawie;
- w dzisiejszych czasach dobrą pracę można znaleźć tylko za granicą.

Rozkład odpowiedzi na pierwsze pytanie obrazuje rys. 2.



Rys. 2. Katowice są miastem, w którym łatwo znaleźć dobrą pracę

Źródło: badania własne.

Ponad połowa respondentów (51,2%) nie potraktowała Katowic jako miasta, w którym łatwo można byłoby znaleźć dobrą pracę. Mężczyźni wyraźnie częściej (różnica 9 punktów procentowych) twierdzili, że w Katowicach można znaleźć dobrą pracę (41,1% oraz 32,1% kobiet). Biorąc pod uwagę stan cywilny, największy optymizm, co do znalezienia dobrej pracy w Katowicach, wykazali kawalerowie / panny, najmniejszy – osoby owdowiałe; w wypadku wykształcenia największymi optymistami byli mieszkańcy legitymujący się wykształceniem podstawowym oraz średnim ogólnym, najmniejszymi – z wykształceniem średnim technicznym. W kategorii studentów / uczniów optymizm przeważał – blisko 46% respondentów z tej kategorii twierdziło, że w Katowicach można łatwo znaleźć dobrą pracę, 42,4% było przeciwnego zdania, najniższy poziom optymizmu wykazywały, co chyba nie dziwi, osoby bezrobotne (odpowiednio 18,5% w porównaniu z 70,4%), nieco wyższy emeryci (27,4%) i gospodynie domowe (30%) czy też osoby pracujące na pełny

etat (40,4%). Wśród pracowników organów administracji państwowej i samorządowej przeważały osoby, które zgodziły się z twierdzeniem, że w Katowicach można łatwo znaleźć pracę (60% wobec 40% negujących to stwierdzenie), podobnie było w wypadku osób pracujących w przedsiębiorstwach państwowych (47,2% wobec 43,4%). Najrzadziej zgadzały się z tym stwierdzeniem osoby prowadzące własną działalność gospodarczą (35% zgadzających się oraz 55% negujących), pracujące w sektorze spółdzielczym (37,5% oraz 50%), a także w zakładzie prywatnym (39% oraz 52%). Jak zatem widać, zatrudnienie w sektorze prywatnym nie sprzyja optymistycznej opinii o możliwości znalezienia dobrej pracy w Katowicach – być może podjęcie prywatnej działalności w wypadku prywatnych przedsiębiorców wynikało z ich poglądów na temat możliwości znalezienia takiej pracy. I odwrotnie, pewna stabilizacja i przewidywalność zatrudnienia, jak w wypadku pracowników przedsiębiorstw państwowych, organów administracji czy budżetówki, znalazły odzwierciedlenie w większym optymizmie w kwestii możliwości znalezienia dobrej pracy w Katowicach. Na odpowiedzi mógł też wpłynąć deklarowany przez respondentów poziom zadowolenia z pracy: pracownicy przedsiębiorstw państwowych oraz budżetówki znacznie częściej wyrażali zadowolenie z pracy niż pracownicy zakładów prywatnych oraz osoby prowadzące własną działalność gospodarczą. Co do wieku, to z twierdzeniem, że w Katowicach można łatwo znaleźć dobrą pracę najczęściej zgadzały się osoby młode, w wieku 21–30 lat (niemal 50%), najrzadziej osoby powyżej 70 lat (27,5%). Choć trudno tu mówić o prostej zależności, to jednak zasadniczo wraz z wiekiem maleje przekonanie, że w Katowicach można łatwo znaleźć dobrą pracę.

Dopełnieniem analizowanej tu kwestii było pytanie następne, w którym poproszono respondentów o ustosunkowanie się do twierdzenia, że dobrą pracę łatwiej jest znaleźć poza Katowicami, np. w Warszawie. Z twierdzeniem tym zgodziło się niemal 54% respondentów, nie zgodziło się blisko 21%. Natomiast znacznie mniejszy odsetek respondentów zgodził się z twierdzeniem, że dobrą pracę można dzisiaj znaleźć tylko poza granicą naszego kraju (33,3% respondentów).

Zakończenie

Kwestia śląskiego etosu pracy, jego przeobrażeń i adaptacji do zmieniającego się typu gospodarki, stanowi niezwykle istotny fragment socjologicznej (ale nie tylko) refleksji, której niniejszy tekst stanowi zaledwie drobny przyczynek. Starano się tu refleksję nad śląskim etosem pracy, nad znaczeniem pracy w życiu katowiczian związać z problematyką miejską, wskazując na koneksje między etosem pracy a powstawaniem miast przemysłowych na Górnym Śląsku oraz akcentując

wyróżnione miejsce pracy w samej organizacji życia społecznego w tych miastach. Próbuąc udzielić odpowiedzi w perspektywie długiego trwania, warto – z jednej strony – zwrócić uwagę nie tylko na fakt „dziedziczenia” etosu pracy (widoczny zwłaszcza w starszych kategoriach wiekowych), ale i na konsekwencje postrzegania przez mieszkańców miejskiej przestrzeni, tak silnie naznaczonej przemysłowym charakterem. Z drugiej strony – na interesujące mnie zagadnienie warto spojrzeć pod kątem relacji między sferą pracy i niepracy. W jakiej mierze współczesne miasta zaspokajają potrzeby swoich mieszkańców w obu sferach? Jakie znaczenie mają w życiu mieszkańców wartości związane z tymi sferami?

Miasto zmienia się wraz ze swymi mieszkańcami, ale i mieszkańcy zmieniają się, bo zmienia się ich miasto. Ta dialektyka jest głęboko zakorzeniona nie tylko w sposobie wpisania pracy w funkcjonowanie samego miasta, ale też w relacji między pracą a niepracą. Praca zawodowa pozostaje niewątpliwie ważnym elementem organizującym życie respondentów, niemniej nie jest wartością, wokół której ogniskowałoby się ich życie. Zmienia się także miejsce pracy w przestrzeni samych Katowic, czego bodaj najbardziej symbolicznym wyrazem było powstanie jednego z największych w Polsce centrów handlowych – Silesia City Center w budynku zamkniętej wcześniej kopalni Gottwald (przestrzeń i czas konsumpcji zamiast przestrzeni i czasu pracy). Zmiany mentalne znajdują swoje jak najbardziej namacalne ślady także w próbach transformowania miejskiej przestrzeni, którą, co pokazały nasze badania, duża część respondentów postrzegała jako zdegradowaną pod wieloma względami (np. gdy chodzi o możliwości zaspokajania potrzeb kulturalnych czy spędzania czasu wolnego), przy czym owa degradacja wynika z przemysłowego charakteru miasta. Na pytanie o to, jakie obiekty, miejsca, budynki czy ludzi respondenci zaproponowaliby, gdyby mieli zaprojektować widokówkę z napisem „Katowice”, tylko niespełna 30 spośród nich wskazało na przemysłową spuściznę tego miasta, ilustrowaną przez szyby kopalń, górników, kominy czy huty. Najczęściej wskazywano na Spodek, co jest zapewne konsekwencją tego, że to właśnie ten obiekt zwykle pojawia się na widokówkach z Katowic. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę ten niezwykle sugestywny i utrwalony sposób prezentacji symboli Katowic w mediach, nie sposób nie zauważyć, że Spodek pozostaje ikoną rozrywki dla mieszkańców Katowic i okolic, symbolicznym miejscem spędzania czasu wolnego i uczestnictwa w kulturze popularnej. Słowem: ikoną niepracy.

**The importance of work
in life of the inhabitants of a contemporary city
A sociological study on the example of Katowice**

Summary

The author of the very text aims to raise the issue of the relationship between work and functioning of a specific type of an industrial city gradually transforming into a postindustrial one as a result of socio-cultural and economic changes. His considerations start from a draft presentation of the importance of a professional work, an emphasis being put on mine work in life of the inhabitants of Upper Silesia, starting from the period of an abrupt 19th century industrialization and urbanization. The author treats work as a *par excellence* cultural phenomenon, as an important element of the system of values at the same time organizing an everyday life of the inhabitants of cities in Upper Silesia. He also pays attention to the social motive of urban space creation, the organization of which was largely influenced by its adjustment to the professional work.

An exemplification of the very issue constitute the results of survey studies conducted this year among the inhabitants of Katowice. Based on them, the author makes an attempt to evaluate the importance of work in life of the inhabitants of Katowice, the level of satisfaction from it, their conception of the so called "good job". Also, he tries to answer the question on the extent to which contemporary Katowice satisfy the inhabitants' expectations connected with the opportunities of finding a good job. The author attempt to combine these expectations with the satisfaction of other needs related to the sphere of non-work (e.g. recreation). He finishes his considerations with a conclusion that mental changes, constituting a consequence of the socio-cultural process and economic transformation of the region of Upper Silesia find their very tangible traces in the attempts to transform the urban space which, as the findings revealed, is perceived by a large number of respondents as devastated in many respects (e.g. when it comes to the possibilities of satisfying cultural needs or spending free time) whereas devastation remains a consequence of the industrial nature of the city.

**Die Bedeutung der Arbeit
im Leben der heutigen Stadteinwohner
Eine soziologische Studie am Beispiel der Stadt Katowice (Kattowitz)**

Zusammenfassung

Der Verfasser möchte die Wechselbeziehungen zwischen der Arbeit und der gegenwärtigen Industriestadt, die sich allmählich in Folge der sozial-kulturellen und wirtschaftlichen Wandlungen in eine postindustrielle Stadt verwandelt, zu ergründen. Zuerst versucht er die Bedeutung der beruflichen Arbeit, insbesondere der in einer Kohlengrube, im Leben der Oberschlesier zu skizzieren. Er beginnt mit der Periode der raschen Industrialisierung und Urbanisierung im 19.Jh. Die Arbeit wird von ihm als ein Kulturphänomen *par excellence*, ein wichtiges Element des Wertesystems betrachtet, das das Alltagsleben der Stadtinwohner im Oberschlesien einrichtet. Der Verfasser betont die Rolle der gesellschaftlichen Erschaffung von dem Stadtraum, der fast völlig der beruflichen Arbeit untergeordnet wurde.

Ein gutes Beispiel für das hier behandelte Thema sind Ergebnisse der im laufenden Jahr unter den Einwohnern der Stadt Kattowitz durchgeführten Umfrage. Auf dem Grund bemüht sich der Ver-

fasser, die Bedeutung der Arbeit für die Kattowitzer, deren Arbeitszufriedenheit und Vorstellungen von sog. „guter Arbeit“ zu bewerten. Er möchte die Frage beantworten, in wie weit das heutige Kattowitz im Stande ist, die Erwartungen seiner Einwohner, eine gute Arbeit zu finden, zu erfüllen. Die Arbeitserwartungen stellt er anderen, u.a. mit der Erholung verbundenen Erwartungen gegenüber. Der Verfasser stellt folgendes fest: die geistigen Wandlungen als Folgen der sozial-kulturellen und wirtschaftlichen Transformation Oberschlesiens finden ihre augenfälligste Widerspiegelung in den Bemühungen der Einwohner, den in vielerlei Hinsicht vernachlässigten Stadtraum (Kultur, Freizeitgestaltung) umzuwandeln.

Monika Gnieciak

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Socjologii

Mieszkania robotnicze na terenie Górnego Śląska — przeszłość i teraźniejszość

Andrzej Wallis, wybitny polski socjolog przestrzeni i klasyk socjologii miasta, podkreślał wyjątkowość domowego terytorium:

Mieszkanie dzieli całą przestrzeń świata na dwie fizycznie nierówne i społecznie asymetryczne części. Dzieli je mianowicie na przestrzeń zewnętrzną i wewnętrzną, cudzą i własną, publiczną i osobistą. Dzięki temu, że mieszkanie jest kształtowane i kontrolowane wyłącznie przez swych właścicieli — stanowi dla nich przestrzeń unikalną¹.

Ogromne znaczenie, jakie przypisujemy własnemu miejscu, wydziela je ze społecznego świata oraz czyni niezwykle specjalnym i droгим. Jednocześnie mieszkanie nigdy nie jest jednostką wyizolowaną z otaczającej go przestrzeni. Mieszkanie występuje w konkretnej formie architektoniczno-budowlanej i urbanistycznej. Kształt i standard przez nie reprezentowany zależy od wielu czynników wzajemnie na siebie oddziałujących i wpływających też na sposób, w jaki mieszkanie służy zaspokajaniu potrzeb. Uwarunkowania urbanistyczno-architektoniczne mają zasadniczy wpływ na sposób kształtowania przestrzeni mieszkalnej, a zarazem na jej wartościowanie i percepcję. Charakter, wady lub zalety tego miejsca budzą

¹ A. Wallis: *Miasto i przestrzeń*. Warszawa 1979, s. 7.

w mieszkańcach poczucie niezadowolenia lub satysfakcji. Cechy fizyczne mieszkania wiążą się bezpośrednio z polityką mieszkaniową i planistyczną, realizowaną w urbanistycznym zagospodarowaniu miast.

Mieszkania nie można traktować jako jednostki izolowanej. Musi być ono rozpatrywane w powiązaniu ze swym otoczeniem, w granicach, które określamy jako mikrośrodowisko mieszkalne człowieka. Projektowanie i zagospodarowanie tego środowiska musi stanowić integralną całość, łącznie ze sposobem programowania, projektowania i zagospodarowania samych mieszkań [...]. Należy przyjąć zasadę, że w obrębie mikrośrodowiska mieszkalnego [...] powinny znaleźć możliwości realizacji wszystkie funkcje mieszkaniowe człowieka².

Mieszkania nie są przestrzenią ani samowystarczalną, ani autonomiczną, na sposób, w jaki realizują swe funkcje, wpływają cechy ich otoczenia, zarówno urbanistyczne, jak i społeczne. Usytuowane w wielorodzinnych domach są elementem szerszego systemu urbanistyczno-architektonicznego, którego właściwości oddziałują na sposób i styl codziennego życia jego mieszkańców³.

Andrzej Wallis zaproponował następującą definicję osiedla:

[...] zespół budowli mieszkalnych, których wspólny obszar jest wydzielony od otoczenia, a jego zagospodarowanie i ukształtowanie sprzyja rozwojowi życia społecznego w osiedlu, zwłaszcza dzięki własnym ośrodkom usługowym⁴.

Osiedla mieszkaniowe powstały wraz z nadejściem gwałtownej osiemnastowiecznej i dziewiętnastowiecznej urbanizacji. Wcześniej podstawową jednostką urbanistyczną było miasto, będące jednocześnie obiektem gospodarczym i obronnym, a zarazem wewnątrznie zintegrowaną społecznością. Niepohamowany i chaotyczny rozwój miasta epoki industrialnej zrodził potrzebę stworzenia nowej jednostki społeczno-urbanistycznej, hamującej dezintegrację i patologię „miasta molocho”. Najwcześniej pojawiły się, już w pierwszej połowie XIX wieku, osiedla utopijne, takie jak „falangi” Fouriera, „Icaria” Cabeta oraz „New Lanarck” i „New Harmony” Ovena. Zakładane przez reformatorów społecznych miały sprzyjać wytworzeniu się „idealnych społeczności”.

Następnie pojawiły się osiedla patronackie – wznosili je właściciele dużych zakładów przemysłowych w celu związania robotników z przedsiębiorstwem. Pierwsze takie osiedla to Salta Saltaire koło Bradford (1853), Cudbury’ego Bournville koło Birmingham (1879) i Levera Port koło Liverpoolu (1887). W Polsce podobne osiedla powstały we wczesnym okresie industrializacji, w tym na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Później były osiedla społeczne powstające w ramach planowej i publicznej akcji urbanistycznej. Prekursorem był Moffat, który w 1945 roku przedstawił projekt

² J. Goryński: *Mieszkanie wczoraj, dziś i jutro*. Warszawa 1975, s. 56–57.

³ W. Siciński: *Budynek i osiedle jako przedłużenie funkcji mieszkania*. W: *Mieszkanie – analiza socjologiczna*. Red. E. Kaltenberg-Kwiatkowska. Warszawa 1982, s. 244.

⁴ A. Wallis: *Miasto i przestrzeń...*, 1977, s. 34.

zbudowania wokół Londynu osiedli-ogrodów. Wizję społecznego osiedla rozwijał dalej E. Howard, realizując koncepcję „miasta ogrodu”, czyli jednostki urbanistycznej stworzonej z osiedli – satelitów łączących w sobie pozytywne strony miejskiego i wiejskiego trybu życia⁵.

Dramatyczna sytuacja mieszkaniowa po drugiej wojnie światowej, olbrzymie zniszczenia wojenne i konieczność sprawnej odbudowy miast przyczyniły się do masowego budownictwa, nie tylko w naszym kraju, osiedli mieszkaniowych innego typu – „wielkich zespołów mieszkaniowych”, potocznie określanych mianem „blokowisk”.

Wielki zespół mieszkaniowy, na zasadzie przyzwyczajenia zwany u nas nadal osiedlem, jest to zgrupowanie dużych bloków mieszkalnych, lepiej lub gorzej wyposażone w podstawowe jedynie usługi, pozbawione w zasadzie miejsc pracy, strukturalnie słabo powiązane z dotychczasowym obszarem ścisłego zainwestowania miejskiego i pełniące głównie sypialne funkcje⁶.

W Polsce era budowy wielkich zespołów mieszkaniowych rozpoczęła się w połowie lat sześćdziesiątych po opracowaniu technologii wielkblokowych, pozwalających na konstrukcję budynków mieszkalnych z tzw. wielkiej płyty⁷. „Blokowiska”, które cechuje prostopadłościenna forma i ubogi detal architektoniczny, zajmują obecnie ogromne powierzchnie miast i często dominują w ich krajobrazie, tak jak w Nowej Hucie czy w Tychach, które, metaforycznie rzecz ujmując, zostały „ulepione” z wielkich zespołów mieszkaniowych⁸.

Dwa z omówionych wcześniej typów zabudowy miejskiej były silnie wpisane w tkankę mieszkaniową Górnego Śląska. Oba związane były z przemysłem, osiedla patronackie – jako pierwsze – oraz osiedla z „wielkiej płyty” – jako drugie – zaciążyły na zabudowie mieszkalnej GOP-u. Te dwa typy osiedli miały zaspokoić potrzeby mieszkaniowe śląskiej klasy robotniczej decydującej o przemysłowym wizerunku regionu.

Osiedla patronackie na Górnym Śląsku, tak jak i w całej Europie, stawiali właściciele fabryk, hut i kopalń jako miejsce zamieszkania dla taniej i dyspozycyjnej siły roboczej. Położone były przeważnie w niewielkiej odległości od zakładu, do którego formalnie należały, często na jego terenie lub ulicę dalej⁹. Symbiotyczna relacja przestrzenna z miejscem pracy powodowała, iż osiedle patronackie było zlokalizowane poza miastem i w sporej odległości od podobnych kolonii. Miało to ważne, zarówno przestrzenne, jak i społeczne, konsekwencje. Mieszkania, jak i zawód, dziedziczyły kolejne pokolenia robotników zakładów. Wyizolowana prze-

⁵ J. Ziółkowski: *Urbanizacja, miasto, osiedle. Studia socjologiczne*. Warszawa 1969, s. 179–181.

⁶ B. Jałowiecki: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice 1980, s. 77.

⁷ M. Motak: *Skąd się wzięły blokowiska*. „Czas Kultury” 2003, nr 4, s. 5.

⁸ B. Jałowiecki: *Człowiek w przestrzeni miasta...*, s. 73.

⁹ L. Frąckiewicz: *Jaka przyszłość dla śląskich zespołów mieszkalno-przemysłowych*. W: *Rewitalizacja historycznych dzielnic mieszkalno-przemysłowych. Idee – projekty – realizacje*. Red. N. Juwa i K. Wódz. Katowice 1996, s. 159.

strzennie i społecznie ludność zamieszkująca osiedle patronackie stawała się w szybkim czasie silnie zintegrowaną społecznością, dzielącą te same doświadczenia, zarówno na płaszczyźnie zawodowej, mieszkaniowej, jak i codziennego życia¹⁰. Mieszkańcy traktowali osiedle jako „swój” kawałek świata, dbali wspólnie o jego przestrzeń, razem naprawiali, budowali i konserwowali oddane im do mieszkania budynki. Równoczesne silne więzy sąsiedzkie i terytorialne powodowały immobilizm przestrzenny oraz niechęć do obcych¹¹.

Mieszkańców osiedli patronackich ściągano do pracy w przemyśle z górnośląskich wsi. Przeznaczone dla nich osiedla i lokale zaprojektowano w sposób odpowiadający ich preferencjom. Zespoły osiedli przyzakładowych składały się niekiedy z domów jednorodzinnych, z budynków 6-, 8-, a nawet czasami 12-rodzinnych, z domów wolno stojących lub ustawionych w zabudowie szeregowej¹². Wyposażone były w podstawowe usługi, mieściły się tam kościoły, szkoły i sklepy, charakteryzowały się dużą autonomicznością. Były zasadniczo samowystarczalne w zakresie zatrudnienia, mieszkania i infrastruktury usługowej¹³. Układ mieszkań w osiedlach patronackich był podobny w całej Europie, niemniej na terenach Górnego Śląska odznaczał się swoją specyfiką. W 1913 roku Kurt Seidl pisał:

Potrzeby mieszkaniowe robotników z Górnego Śląska różnią się od potrzeb robotników niemieckich czy angielskich. Podczas gdy angielscy pracownicy chętnie zamieszkują w dwupiętrowych małych domkach, złożonych z 5 lub 6 pokoi, górnośląski robotnik mógłby w takim mieszkaniu, pełnym rogów i kątów, małych pokoi i wąskich schodów nie czuć się bezpiecznie. Górnośląscy robotnicy potrzebują dużych pokoi z gładkimi ścianami, łatwymi do czyszczenia. Robotnicy z Westfalii żądali, już 30 lat temu, mieszkań z trzema pokojami: kuchnią, pokojem dziennym i sypialnią. Potrzeby pracowników z Górnego Śląska są zaś tak naprawdę w pełni zaspokojone mieszkaniem dwuizbowym: kuchnią i jednym pokojem. Kuchnia jest bowiem traktowana jako główne miejsce w mieszkaniu, ponieważ jest tam najcieplej. Dziesięć lat temu, zanim robotnikowi z Górnego Śląska ofiarowano trzy lub czteropokojowe lokum, nie wiedział, co począć z pokojem dziennym. Były w nim na ścianach święte obrazy oraz trzy lub cztery okazałe łóżka, z których nikt nigdy nie korzystał. Cała rodzina spała w kuchni na materacach wypchanych sianem¹⁴.

Domy robotnicze, tzw. familoki, miały na ogół ujednolicony rozkład mieszkań oraz standardową przestrzeń lokali. W zależności od wielkości rodziny przydzie-

¹⁰ W. Świątkiewicz: *Miasto przemysłowe – przełamanie stereotypu (na przykładzie Rudy Śląskiej)*. W: *Miasta przemysłowe we współczesnych badaniach socjologicznych*. Red. W. Świątkiewicz i K. Wódz. Katowice 1997, s. 72.

¹¹ M. Blumer: *Sociological Models of the Mining Community*. „The Sociological Review” 1978, Vol. 23, No. 1, za: T. Nawrocki: *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku na przykładzie Murcek*. Katowice 2007, s. 58–59.

¹² L. Frąckiewicz: *Jaka przyszłość dla śląskich zespołów mieszkalno-przemysłowych...*, s. 159.

¹³ N. Juzwa: *Dzielnice mieszkalno-przemysłowe Górnego Śląska*. W: *Rewitalizacja historycznych dzielnic...*, s. 166.

¹⁴ K. Seidl: *The Housing of Upper-Silesian Mine Workers*. Katowice 1913, s. 55 [tłumaczenie M.G.].

lano jej mieszkania jedno- lub dwuizbowe, uzupełnione ewentualnie wspomnianą wcześniej komorą. Przyjętym rozwiązaniem przestrzennym w mieszkaniu robotniczym był układ amfiladowy. Do mieszkania wchodziło się przez kuchnię, z niej zaś do pierwszego z pokoi, z tego zaś do drugiego – jeśli taki był w mieszkaniu. Sanitariaty w familokach były wspólne dla mieszkańców całego budynku i znajdowały się na klatce schodowej lub na podwórzu. Łazienek w mieszkaniach nie było, myto się w kuchni w miednicach lub misach. Ten wzorzec dotyczył najuboższych z robotniczych rodzin. Mieszkania różniły się wielkością, a infrastruktura techniczna, standard wyposażenia budynków zamieszkanych przez kadrę urzędniczą zakładu przemysłowego był nieporównywalnie wyższy¹⁵.

Życie codzienne w mieszkaniu robotniczym skupiało się w kuchni. Tu spędzało się razem, rodzinnie, czas na naukę, rozmowę, wypoczynku lub domowej pracy. Czas posiłków – celebrowany, ściśle określony, zależał od rytmu zmianowej pracy ojca, pracownika zakładu.

Reszta pomieszczeń miała ściślej określone funkcje. W sypialni sypiała cała rodzina. Główne miejsce zajmowało łóżko rodziców, pełniące, oprócz oczywistej funkcji użytkowej, także swoistą funkcję estetyczną. Podobnie jak kuchnia, łóżko stanowiło miejsce niezwykle intymne, zarazem jednak częstokroć wystawiane było na pokaz:

Tak jest zwłaszcza w czasie: porodu, odwiedzin księdza i rodziny chorego; śmierci – jeszcze gromadnej, nie osamotnionej. Łóżko śląskie musiało być stabilnością [...]!¹⁶

Reszta domowników sypiała na pomniejszych łóżkach lub siennikach chowanych na dzień do komory. Rzadko kiedy rodzinę było stać na osobne łóżka dla poszczególnych członków rodziny. Sypiało się razem, w rodzinach liczniejszych także na sienniku w kuchni.

Kolejna izba pełniła wyłącznie funkcje reprezentacyjne, zwykle w dzień powszedni zamykano ją na klucz przed dziećmi, które mogły w niej przebywać wyłącznie w towarzystwie dorosłych. To miejsce urządzone było z największą starannością, odznaczało się odświętnością, powagą, dostojnością i szczególną stałością dekoracji. Przeznaczone było bowiem jedynie do celebrowania momentów największej wagi: w tym pomieszczeniu goszczono księdza po kolędzie i innych najznakomitszych gości, gromadzono ich przy specjalnie na tę okazję uszykowanym stole¹⁷.

Trudno mówić w kategoriach prywatności o dawnym domu górniczym, zarówno w odniesieniu do całej rodziny, jak i pojedynczych jej członków. Tu życie toczyło się w grupie, znacznie zresztą większej niż rodzina. W familoku wspólnota sieni, piętra i podwórka wiązała życie kilkunastu rodzin. Na półpiętrach umiejscowione były krany z bieżącą wodą i, choć w późniejszym okresie, ubikacje, z których korzystali mieszkańcy poszczególnych pięter.

¹⁵ L. Frąckiewicz: *Jaka przyszłość dla śląskich zespołów mieszkalno-przemysłowych...*, s. 159.

¹⁶ A. Kunce: *Śląski dom*. „Śląsk” 2001, nr 2, s. 16.

¹⁷ Ibidem, s. 17.

Podwórko było ważnym miejscem dla mieszkańców całego budynku, jego specyfika i przeznaczenie stanowiły jeden z fundamentów silnej więzi międzysąsiedzkiej. Traktowane było często jako przedłużenie przestrzeni mieszkalnej, częstokroć stawiano na nim zabudowania gospodarcze: chlewiki czy kurniki, a na podwórkowych ławkach omawiano ważne dla wspólnoty sprawy.

Jak wspomniano już wcześniej, II wojna światowa i zmiany ustrojowe zmieniły sytuację mieszkaniową na Górnym Śląsku. W regionie nastąpiła tuż po wojnie intensywna industrializacja i urbanizacja. Rozwijający się przemysł potrzebował kadry robotniczej i inżynierskiej, ta zaś mieszkań – palącą zatem kwestią stało się szybkie i ekonomicznie wydajne stawianie nowych bloków mieszkalnych. Osiedla z wielkiej płyty zaczynają dominować w krajobrazie Górnego Śląska.

Miasta realnego socjalizmu, o wyraźnie wyodrębnionych przestrzeniach funkcjonalnych i kubistycznej zabudowie wznoszone były w oparciu o corbusierowski projekt typowy i replikowany moduł. W miastach [...] polskich pomysły klasyka modernizmu urbanistycznego doprowadziły do powstania dużych fabryk domów, produkujących nieustannie te same betonowe płyty [...]. Zamiast osiedli ogrodów powstawały skupiska szarych budynków-bunkrów, otoczonych rachitycznymi drzewami i trawnikami¹⁸.

Wykształciły się dwa podstawowe typy budynków: 5- i 11-kondygnacyjne, oparte na kilku podstawowych odmianach planu, zwane – w zależności od zastosowanego rozwiązania: „punktowcami”, „klatkowcami”, „galeriowcami”, „mrówkowcami”, „żyletkowcami” lub „falowcami”. Królująca wielka płyta doprowadziła do daleko posuniętej uniformizacji osiedli, budynków i detali:

Z czasem standard i jakość wykonania obniżały się. Wprowadzono normatywy mieszkaniowe, określające powierzchnie projektowanych mieszkań w zależności od liczby mieszkańców (osławione M-1, M-2 itd., o metrażu zaniżonym w stosunku do rzeczywistych potrzeb), wysokości pomieszczeń, i – o zgrozo! – dopuszczające kuchnie pozbawione oświetlenia dziennego [...]. W nielicznych przypadkach wprowadzano nawet wspólne dla mieszkań sanitariaty¹⁹.

Bloki z „wielkiej płyty” budowano z jednakowych, fabrycznie wyprodukowanych elementów, czyniących przestrzeń mieszkania stałą, mało elastyczną, mało podatną na zmiany i w konsekwencji także na próby przystosowania do indywidualnych potrzeb. Rodzaj pomieszczeń występujących w omawianym budownictwie wielorodzinnym dzieli Juliusz Goryński według następującej kwalifikacji:

Pokoje:

- dzienne,
- sypialne (1-, 2-osobowe),

¹⁸ M.S. Szczepański: *Przestrzeń społeczna miast górnośląskich – długie trwanie i zmiana*. W: *Szkoła chicagowska w socjologii. Tradycja myśli społecznej i wymogi współczesnej socjologii empirycznej*. Red. K. Wódz i K. Czekał. Katowice–Warszawa 1992, s. 127.

¹⁹ M. Motak: *Skąd się wzięły blokowiska...*, s. 7.

— alkowy (aneksy jadalne i inne).

Inne pomieszczenia:

— kuchnie (pełne, „laboratoryjne”, wnęki),

— łazienki,

— wc,

— przedpokoje,

— składziki²⁰.

Pomieszczenia grupowano według dwóch zasad (choć oczywiście jest ogromna liczba szczegółowych kombinacji). Pierwsza zasada wiązała się z tzw. rozkładowością mieszkania, czyli dostępnością każdego pomieszczenia bezpośrednio z przedpokoju, druga zaś polegała na udostępnieniu pokoi sypialnych, a czasem także łazienki, z pokoju dziennego. Ten typ organizacji pomieszczeń w mieszkaniu krytykowano szczególnie ze względu na niemożność prawidłowego rozgraniczenia sfery prywatnej i publicznej (układ ten zniechęca do nadawania pokoju dziennemu funkcji sypialnej). Oba rodzaje sztywnością funkcjonalną nastroczały i nastroczą trudności w realizacji potrzeb rodziny w różnych fazach jej rozwoju²¹. Wysoka standaryzacja przestrzeni mieszkań stwarza również problemy wobec zmiennych historycznie i kulturowo wzorców zachowań przestrzennych. Osiedla z wielkiej płyty są postrzegane, nie tylko przez socjologów przestrzeni, jako architektoniczna i społeczna porażka. Marek S. Szczepański w swej znanej monografii Tychów niejednokrotnie podkreśla ich przestrzenny chaos oraz dezintegracyjną i aspołeczną urbanistyczną organizację²².

Dla mieszkańców dawnych osiedli robotniczych mieszkania „w blokach” stanowiły jednak wyznacznik życiowej wygody. W latach siedemdziesiątych nastąpił proces, który opisuje Lucyna Frąckiewicz:

Bardzo charakterystyczny był [...] proces starzenia się ludności zamieszkującej zasoby mieszkaniowe, bowiem młodsze generacje pracowników — dzieci i wnuki mieszkańców, przenosiły się do tzw. nowego budownictwa (zrealizowanego zresztą również przez zakład pracy), pozostawiając osoby starszej generacji w dotychczasowych mieszkaniach. Już 25 lat temu stare mieszkania przykładowe oceniane były jako nieatrakcyjne. Mimo stałych na Śląsku niedoborów mieszkaniowych oceniano je krytycznie, nie znajdowały chętnych na zasiedlenie w przypadku gdy pustoszały na skutek śmierci lokatorów. Siłą rzeczy opustoszałe mieszkania przydzielano rodzinom z marginesu społecznego, spatologizowanym, względnie znajdującym się z różnych przyczyn niezawinionych w sytuacji skrajnego ubóstwa. Generalnie więc mieszkańcy starych zasobów mieszkaniowych charakteryzują się szeroko rozumianym ubóstwem, syndromem nieporadności, niskim wykształceniem i małą przedsiębiorczością w zakresie zmian obecnego statusu. W miarę upływu lat utracili swoją homogeniczność i istniejącą uprzednio silną integrację i więź sąsiedzką²³.

²⁰ J. Goryński: *Mieszkanie dziś, wczoraj i jutro...*, s. 117.

²¹ Ibidem, s. 123.

²² M.S. Szczepański: *„Miasto socjalistyczne” i świat społeczny jego mieszkańców*. Warszawa 1991.

²³ L. Frąckiewicz: *Jaka przyszłość dla śląskich zespołów mieszkalno-przemysłowych...*, s. 160.

Przedstawione dwa typy mieszkań robotniczych funkcjonują nadal – te w familiokach i te w „blokach”. Choć trudno rzec, że funkcjonują razem na równych prawach, bo, jak świadczą o tym słowa Lucyny Frąckiewicz – mieszkania w starych koloniach górniczych od lat uważane są za lokale substandardowe. Zarówno jednak te mieszkania, jak i w domach z wielkiej płyty składają się na model mieszkania śląskiego, w którym mieszkała i mieszka robotnicza kadra regionu.

W lipcu 2005 roku porównano mieszkania w starych osiedlach robotniczych oraz osiedlach z wielkiej płyty. Celem była odpowiedź na pytanie, w jaki sposób kształtowana jest przestrzeń współczesnego mieszkania na terenie osiedli górno-śląskich. Jakie są jego cechy, organizacja, podział i semiotyka przestrzenna. By uzyskać odpowiedź na to podstawowe pytanie, zestawiono dwie grupy badanych: mieszkańców historycznego osiedla Nikiszowca oraz mieszkańców osiedli tyskich. Po przeprowadzeniu selekcji otrzymanych kwestionariuszy, do dalszych analiz zakwalifikowano wszystkie wywiady przeprowadzone w Tychach – było ich ostatecznie 66, oraz wszystkie wywiady w Nikiszowcu – w sumie 54. Łączna liczba przeprowadzonych ankiet wyniosła 120. Wywiady były swobodne, pogłębione i stały się podstawą analiz o charakterze jakościowym.

Odmienny standard mieszkań i różnorodne cechy środowiska społecznego badanych osiedli wpływają oczywiście na różne sposoby kształtowania przestrzeni mieszkalnej. W trakcie analizy danych szybko jednak okazało się, że podobieństw w organizacji terytorium mieszkalnego jest znacznie więcej niż różnic, zwłaszcza w odniesieniu do lokali zajmowanych przez dwupokoleniowe rodziny respondentów.

Zwracają uwagę przede wszystkim starania mieszkańców starej dzielnicy, by zaprowadzić w mieszkaniu takie elementy ładu architektonicznego, jakie cechują mieszkania na nowych osiedlach. Respondenci z Nikiszowca uznali ich standard za zbieżny z ich wizją „idealnego mieszkania”, nie tylko pod względem wyposażenia w instalacje sanitarne i grzewcze, ale także organizacji funkcjonalnej pomieszczeń, ich liczby i układu. Remonty, które przeprowadzają mieszkańcy starej substancji mieszkaniowej, mają przede wszystkim na celu zaprowadzenie elementów takiego porządku przestrzennego, który odpowiadałby temu wyobrażeniu.

Podstawowymi pomieszczeniami w mieszkaniu (oprócz sanitariatów) są kuchnia, „duży pokój” i pokój / pokoje dzieci. Mieszkanie ma wyraźną barierę przestrzenną pomiędzy prywatnym terytorium a półpublicznym terenem klatek schodowych. Jego przestrzeń odgradza w ten sposób wyraźna granica od zewnętrznego, obcego otoczenia. Wyraźny jest podział na własną przestrzeń i cudzą, by nie powiedzieć – niczyją. Skutki tego widać przede wszystkim na zaniedbanych i zniszczonych klatkach schodowych, do których pilnowania nikt nie czuje się zobowiązany. Odpowiedzialnością za ich utrzymanie obarcza się przede wszystkim administrację. I o ile ten stan rzeczy wydaje się całkiem naturalny na osiedlach tyskich, o tyle na Nikiszowcu nadal budzi on zgorszenie wśród najstarszych z respondentów. Mieszkanie zatem jest enklawą prywatności w, najogólniej rzecz ujmując, obojęt-

nym otoczeniu. Przekłada się to także na relacje społeczne z sąsiadami. Na Niki-szowcu utrzymują się, co prawda, pewne tradycyjne wzory osiedlowej koegzystencji (wspólne suszarnie i strychy oraz komórki na półpiętrach), jednak obie grupy respondentów łączy wyraźna dbałość o uchronienie mieszkania przed sąsiedzką obecnością.

Przedpokój, poza ochroną przed sąsiadami, ma zapewnić domownikom poczucie prywatności w samym mieszkaniu, osobne wejścia do każdego z pokoi pozwalają „pobyć samemu” bez przymusu kontaktu z resztą rodziny. Wyraźnie zaznaczona jest przy tym dbałość o możliwość rozgraniczenia dwóch pokoleń w mieszkaniu, szczególnie o zapewnienie dzieciom własnej przestrzeni indywidualnej, w której nikt nie zakłócałby nauki i zabawy. W trakcie organizowania przestrzeni mieszkalnej urządziła się przede wszystkim sypialnia dla dzieci, sypialnia rodziców pojawia się w mieszkaniach, gdzie już zapewniono dzieciom własne miejsce. Pokój dzieci to wyraźnie oddzielne miejsce w mieszkaniu, spełniające wiele funkcji, dziecko spędza tu najwięcej czasu, przyjmuje gości, śpi. Zwraca uwagę, podkreślony już niejednokrotnie, fakt, że w badanych rodzinach „dzieci” mieszkające z rodzicami to także osoby, których wiek metrykalny od dłuższego czasu wskazuje na dorosłość. Są to osoby uczące się – studiujące, lub już pracujące²⁴. Może to wyjaśniać względną niezależność tego pokoju i oddzielność jego przestrzeni od reszty mieszkania. Do tego pomieszczenia w mieszkaniu się puka, zwłaszcza gdy są goście, tutaj także rzadko spędzają czas inni domownicy.

Rodzice korzystają w mieszkaniu przede wszystkim z miejsc określanych jako rodzinne. Częściej też spędzają czas razem, użytkując wspólnie duży pokój. Widać jednak rozdział przestrzeni codziennej aktywności męża i żony. Zresztą ma on dość długą tradycję i został niejednokrotnie opisany²⁵. Przestrzeń ojca to duży pokój, miejsce przed telewizorem czy, i to rzecz nowa, przed komputerem, jako miejsce matki określa się kuchnię, gdzie najczęściej przebywa. Brak osobnej sypialni powoduje jednak, że respondenci nie mogą żadnego miejsca w mieszkaniu nazwać „własnym” i sytuację taką opisują jako frustrującą.

Domownicy przebywają większość czasu osobno, starając sobie wzajemnie nie przeszkadzać. Ciekawe jednak, że wszystkie kategorie osób podały zbliżone sposoby spędzania czasu w mieszkaniu i podobne miejsca. Przestrzeń domowa wyraźnie ogniskuje się wokół dwóch sprzętów: telewizora i komputera czy, ściślej mówiąc – telewizorów i komputerów. Kilka odbiorników w mieszkaniu to już norma, rodzinne wieczory przed telewizorem wydają się odchodzić w przeszłość, choć telewizor w dużym pokoju nadal respondenci uznawali za podstawowy „integrator” życia rodzinnego. Korzystanie z niego często ma charakter rodzinny, choć

²⁴ Relatywnie długie zamieszkiwanie z rodzicami stanowi wynik kilku nakładających się czynników, z których polityka mieszkaniowa i sytuacja na rynku pracy w Polsce są zapewne jednymi z dominujących. Niemniej jednak podobną sytuację zauważono też np. we Włoszech, gdzie czas mieszkania młodych Włochów we wspólnym lokalu z rodzicami sięga ich 27–30 lat.

²⁵ A. Wallis: *Miasto i przestrzeń...*, s. 16–17.

najczęstszym jego użytkownikiem jest ojciec. Podobnie telewizor w kuchni, choć postawiony na terytorium wspólnym rodziny, głównie ogląda matka. W pokojach dzieci telewizor jest już przede wszystkim do użytku indywidualnego, tak jak telewizor w sypialni rodziców, który włączany wieczorami dostarcza rozrywki głównie użytkownikom tego pomieszczenia.

W odniesieniu do komputera zwrócić należy uwagę, że niezależnie czy stoi on w przestrzeni wspólnej dużego pokoju, gdzie dostęp do niego mają wszyscy, czy na terenie przestrzeni indywidualnej, korzysta się z niego przede wszystkim w pojedynkę. W sytuacjach rodzinnych powoduje to między innymi spęcia na tle negocjowania grafiku dostępu do tego urządzenia.

Centrum rodziny w przestrzeni mieszkania stanowi stół – w dużym pokoju bądź kuchni. Przy nim spotykają się wszyscy domownicy w trakcie obiadów lub kolacji. Ta wspólnota stołu stanowi jednak część bardziej czasu świątecznego niż codziennego. W trakcie tygodnia domownicy zwykle jadają osobno w kuchni, w święta zaś zasiadają do wspólnych posiłków w uroczystej oprawie specjalnie przygotowanego dużego pokoju.

Podział obszaru na wspólny i indywidualny czy też najczęściej użytkowany przez poszczególnych domowników wyraźnie pokrywa się z granicami przestrzennymi przyjmowania gości w mieszkaniu. W dużym pokoju przyjmowani są goście rodziców bądź rodzina. Dzieci na ogół zapraszają do swojego pokoju, gdzie oni i ich goście czują się najswobodniej. Do kuchni zaprasza swych gości matka, jeżeli nie jest to uroczysta okazja, dla której bardziej odpowiednim miejscem byłby duży pokój. W kuchni sadza się najbliższe znajome czy sąsiadki, które zaglądają tylko na chwilę w ciągu dnia. Kwestia stopnia znajomości z osobą zapraszaną do domu jest decydująca. Wyraźnie dzieli się towarzystwo na osoby zapraszane do przestrzeni prywatnej mieszkania i na znajomych, z którymi o wiele chętniej spotyka się w publicznej przestrzeni miasta: klubach, pubach, restauracjach. Do domu mają wstęp najbliżsi, i to wyraźnie uprzedzając o wizycie, co daje szansę gospodarzowi przygotować się do niej, by nie dać się zaskoczyć w sytuacji dla niego krępującej.

W porównaniu z wcześniejszym wzorem organizacji przestrzeni mieszkalnej na Górnym Śląsku, zwraca uwagę kilka procesów, które odmieniły sposób gospodarowania prywatnym terytorium. To zarówno wewnątrzrodzinna, jak i wewnątrzosiadłowa indywidualizacja i personalizacja przestrzeni oraz coraz większy rozdział funkcji poszczególnych pomieszczeń mieszkalnych. Wspólnotowy rys, charakteryzujący tradycyjne społeczności robotnicze, zanika nie tylko w nowych osiedlach, co oczywiste, ale i w starszych. Mieszkańcy Nikiszowca likwidują amfilady w mieszkaniach, dobudowują przedpokoje, by móc oddzielić się od obcych klatek schodowych oraz od siebie nawzajem. Duże pokoje robotniczych mieszkań są dzielone, by można było każdemu domownikowi przyznać choć mały pokoik. Członkowie rodziny spędzają czas na „swoim” terytorium, oglądając telewizję na „swoim” telewizorze lub korzystając ze „swojego” komputera. Relacje sąsiedzkie odpowiadają stosunkom przestrzennym. Żyta wspólnota nikiszowiecka ustępuje miejsca

zatomizowanej (i na starym osiedlu nieco spatologizowanej²⁶) zbiorowości. Dawny styl korzystania z przestrzeni kultywuje jedynie najstarsze pokolenie, owe „babcie podwórkowe”, jak je nazwała jedna z respondentek. Wdowy, osoby samotne mieszkają nadal w amfiladowych pomieszczeniach i spędzają czas głównie w kuchni czy na podwórkowych ławkach (stąd, jak się wydaje, bierze się ich żartobliwe miano)²⁷. Ten sposób organizacji przestrzeni odchodzi jednak w przeszłość, ustępując wielopokojowym, sfunkcjonalizowanym mieszkaniom, złożonym z prywatnych obszarów poszczególnych domowników.

²⁶ Okradanie piwnic, wandalizm na klatkach i chuligańskie zachowania nikiszowieckiej młodzieży respondenci podawali jako ich podstawowe „osiedlowe” problemy.

²⁷ Integracyjne podejście do funkcji mieszkalnych w zachowaniach przestrzennych najstarszych mieszkańców Nikiszowca przejawia się m.in. tendencją do „pozbywania się” pokoi, po śmierci współmałżonków i po odejściu dzieci z domu, na rzecz młodszych i rozwijających się rodzin.

Workers' flats in the area of Upper Silesia — the past and the present

Summary

The article compares the points of view of two groups of respondents — the inhabitants of new and old districts of Upper Silesia concerning the space inhabited by them, its organization and division expressing the life styles and structure of an every day of its inhabitants. Nikiszowiec, a district of an almost symbolic character for the social and urbanist history was chosen as a representative of old districts whereas the new districts were represented by particular districts of Tychy. As a result of this comparison, the types of workers' flats, in the perspective of tradition and Silesian culture as well as the contemporary flat and district patterns are presented.

The subordination of the region to the heavy industry influenced the spacious organization of the Upper Silesian cities. The relation between the industry and pragmatics of an every day life was most strongly reinforced in old workers' districts, at the earliest in the form of the industrial settlement in the region whereas the spacious shape of workers' colonies built conditioned and consolidated the social norms, typical of the inhabitants of the region. The old workers' districts of Silesian cities were formed on the basis of patron districts built from the half of the 19th century around the abruptly appearing and developing mines and steelworks. The organization of the living space in the area of Upper Silesia was always marked with a given specificity, expressing the obligatory life style, work division and structure of the Upper-Silesian family. The block of a red brick was its symbol giving the frames to the everyday outlines of the living space. Nowadays, an example of the spacious unit in question is Nikiszowiec, the former mining colony placed next to “Wieczorek” mine in Katowice. However, different districts, though also working class ones in the plan, built after the World War II in the form of big-city blocks of flats are to be found nearby. The creation of new flats for the working class started under the ideological caption of the necessity to eliminate the social inequalities within the scope of living conditions. As a result of it, the representatives of different classes, professions characterized by different social and regional origins are neighbours in the PRL-like blocks of flats.

In the name of socialistic ideas, the project, unique in form, of a socialistic city of Tychy, a big base for incoming and native people working in the region of GOP was created. Both types of buildings – the one in Nikiszowiec and Tychy – currently constitute the spacious landscape of Upper Silesia and the way of inhabiting them determines the frames of life of the contemporary inhabitants of the region.

Die Arbeiterwohnungen in Oberschlesien – gestern und heute

Zusammenfassung

In ihrem Artikel vergleicht die Verfasserin die Meinungen von zwei Gruppen der Befragten – Einwohnern der neuen und alten Wohnsiedlungen Oberschlesiens – über den von ihnen bewohnten Raum, dessen Organisation und Anordnung. Als Vertreter der alten Wohnsiedlungen wurde Nikiszowiec gewählt, eine für die Geschichte Schlesiens fast symbolische Siedlung; neue Siedlungen werden durch bestimmte Wohnviertel der Stadt Tychy vertreten. Unter Berücksichtigung der schlesischen Tradition und Kultur wurden verschiedene Typen der Arbeiterwohnungen unterschieden und gegenwärtige Wohnungs- und Siedlungsmuster genannt.

Die Abhängigkeit der Region von der Schwerindustrie wirkte sich wesentlich auf die Raumbewirtschaftung der ober-schlesischen Städte aus. Die stärkste Verbindung der Industrie zur Pragmatik des Alltags wird besonders in alten Arbeiterwohnvierteln, der ältesten Form der industriellen Kolonisierung in Oberschlesien, beobachtet. Die räumliche Form der gebauten Arbeiterkolonien bezog sich auf die für die Einwohner der Region typischen Umgangs- u. Sittennormen. Alte Arbeiterwohnviertel der schlesischen Städte entstanden als Patronatssiedlungen, welche ab der Hälfte des 19. Jhs ringsum plötzlich emporwachsenden und aufgebauten Kohlengruben und Eisenhütten gebaut wurden. Die Organisation des Wohnraums auf dem ober-schlesischen Gebiet, deren Symbol ein Familienhaus aus roten Ziegeln war, spiegelte den hier geltenden Lebensstil, die Arbeitsaufteilung und die Struktur von der ober-schlesischen Familie wider. Ein gutes Beispiel dafür ist Nikiszowiec, die ehemalige, neben dem Kattowitzer Kohlebergwerk „Wieczorek“ gelegene Bergarbeiterkolonie. Doch in der Nähe befinden sich auch andere nach dem 2. Weltkrieg entstandene Wohnsiedlungen, obwohl als Arbeitersiedlungen geplant, haben sie Form der Großstadtplattensiedlungen. Neue Wohnungen für die Arbeiterklasse waren unter dem ideologischen Motto gebaut, soziale Ungleichheiten im Wohnungsbau auszugleichen. In einem „Block“ wohnten also nebeneinander die Vertreter von verschiedenen gesellschaftlichen Klassen, verschiedenen Berufen, von verschiedener sozialer und regionaler Herkunft. Um der sozialistischen Ideen willen ist u. a. der seiner Form nach einzigartige Entwurf der sozialistischen Stadt, Tychy, entwickelt worden – ein Hinterland für einheimische und zugewanderte Arbeiter des Oberschlesischen Industriebezirks. Die beiden Bebauungstypen – der von Nikiszowiec und der von Tychy – bilden jetzt die ober-schlesische Landschaft, und die Lebensrahmen der heutigen Einwohner.

Elżbieta Anna Sekuła

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie
Instytut Kultury i Komunikowania

Pomysł na Katowice — kolejna corbusierowska utopia czy realna miejska tożsamość

Planowana przebudowa centrum górnośląskiego miasta budzi wśród jego mieszkańców (i nie tylko) skrajne emocje. Władze mają określoną wizję tego miejsca, opartą na rozwiązaniach urbanistycznych i architektonicznych wprowadzanych w metropoliach Europy i całego świata. Koncepcje te niewątpliwie są bardzo atrakcyjne, by wskazać choćby na powstałą niedawno kopułę i stworzenie Ronda Sztuki — miejsca przeznaczonego przez władze miejskie dla artystów, zapewniającego im rzeczywisty, codzienny i bezpośredni kontakt z publicznością.

Wydaje się, że ta właśnie sytuacja i specyficzny na gruncie polskim stosunek władz miejskich i regionalnych do konieczności modernizowania miasta z uwzględnieniem „miękkich” czynników rozwoju — przekładalnych na określone, choć nie zawsze wymierne, korzyści w dłuższej perspektywie — zachęciła architektów światowego formatu do zainteresowania się przestrzenią Katowic. Powstały i powstają nadal plany przebudowy centrum miasta, trwa spór o katowicki dworzec, na zagospodarowanie czeka ogromny teren po kopalni, rozpoczynają się kolejne inwestycje.

Jednak wszystkie te pomysły i działania mają dość arbitralny charakter (co nie oznacza, że nie jest to słuszny wybór — „droga francuska” pokazuje, że najbardziej wizjonerskie realizacje w Paryżu nigdy nie powstałyby, gdyby opierały

się na konsultacjach społecznych). W niewielkim stopniu uwzględniają one także lokalne tradycje i zakorzenione w świadomości Ślązaków formy obecne w krajo-brazie miejskim. Idea jest taka, by nowa nadwyżka symboliczna katowickiej przestrzeni stworzyła bazę, pozwalającą na autoidentyfikację zarówno mieszkańców, skłonnych zaakceptować zmiany społeczne dotyczące całego regionu, jak i ludziom z zewnątrz – osiadającym tutaj na stałe i turystom. Chodzi o stworzenie specyficznych, miejskich atraktorów, które zbudują nowy wizerunek Katowic, wywołają zainteresowanie, wyróżnią przestrzeń tego górnośląskiego miasta i zarazem odczarują negatywne skojarzenia, budowane na stereotypach kopalnianych pejzaży.

Czy taka „przebudowa umysłów” – bo tego naprawdę dotyczy zadanie, jakie postawili sobie zarówno urzędnicy, jak i urbaniści oraz architekci – oparta na przestrzennej strukturze, jest możliwa? W jakim stopniu konieczny jest tutaj kompromis, połączenie nowego z elementami lokalnej tradycji, umożliwiające złagodzenie rewolucyjnej zmiany w tożsamości miejskiej? Co składa się na dotychczasową identyfikację miasta i jego mieszkańców, co z tego warto ocalić, a jakich znaków i perspektyw należy definitywnie się pozbyć? Jak będą wyglądać nowe Katowice? Trzeba przypomnieć, że od momentu powstania są właściwie miastem „cyklicznie nowym”, co decyduje w dużym stopniu o ich specyfice i potencjalnej mobilności. Myślę, że inicjatorzy planowanej przebudowy centrum miasta powinni odpowiedzieć sobie na te między innymi pytania, podejmując tak ambitne i trudne zadanie.

Warto zwrócić uwagę na dwie istotne kwestie (pozornie oczywiste i pozornie sprzeczne), które zazwyczaj pojawiają się w polu widzenia badacza, gdy planuje się przebudowę ważnego i znanego fragmentu miasta. Po pierwsze – przeważnie wielu ludzi sprzeciwia się jakiegokolwiek zmianie. Po drugie – w wypadku miast o tak chaotycznym i mało urodziwym centrum, jak Katowice, można podejrzewać, że chyba wielu mieszkańców może życzyć sobie zmiany tego wizerunku.

Na początek chciałabym przyrzeć się specyfice tego górnośląskiego miasta. Katowice – jako określona koncepcja miejskości – powstawały wiele razy; w poprzednim stuleciu pojawiały się nowe koncepcje urbanistyczne, będące rewolucyjnymi wizjami tej przestrzeni. Są miastem „permanentnie młodym”, mobilnym (zarówno w sensie architektonicznym, urbanistycznym, jak i społecznym). Stanowią fragment ogromnej aglomeracji – oznacza to, że odpowiedzialność za kształt centrum Katowic jest zarazem odpowiedzialnością za symboliczny obraz powstającego właśnie Związku Metropolitalnego. W odniesieniu do tego obszaru pojawiają się dwie – ważne w kontekście wizji przebudowy – sytuacje urbanistyczne (wyznaczające granice sporu), związane z jego historią. Po pierwsze – rodzi się pytanie o stary, niezbyt rozległy rynek, który sprzyjał zagęszczeniu tkanki miejskiej i stanowił miejsce, gdzie koncentrowało się codzienne życie mieszkańców. Dla myślenia w kategoriach tradycji i ciągłości urbanistycznej znaczenie ma fakt, że dawny plac Fryderyka miał przez wiele lat taki właśnie charakter. Po drugie – ważna jest sprawa wyburzeń z okresu drugiej połowy ubiegłego stulecia, które miały nadać

centralnej przestrzeni wielkomiejski charakter, zbudowany na dającej oddech i tworzącej oś widokową szerokiej arterii w samym sercu miasta.

Warto również zwrócić uwagę na specyfikę konkursu dotyczącego przebudowy centrum, który zaplanowany został i przebiegał inaczej niż większość dotychczasowych rywalizacji architektonicznych tego rodzaju. Na jego wyjątkowość spojrzeć można wieloaspektowo. Po pierwsze – miał on charakter otwarty, zwycięski bowiem projekt traktowany jest jako plan ramowy. Dopiero kolejne przetargi na zaplanowane w centrum obiekty rozstrzygać będą o estetycznych konkretach. Ponadto zwycięzca może wykorzystać najlepsze elementy zawarte w propozycjach konkurentów. Trzeba zatem podkreślić, że konkretne rozwiązania estetyczne będą dopiero zapadać, dlatego detaliczna krytyka jest przedwczesna. Z tego właśnie względu ważne są natomiast „wskazania społeczne”. Po drugie – co podkreślają władze miasta¹, projekt przeznaczony jest do realizacji, inaczej niż w wypadku wielu rozpisanych dotychczas konkursów w Katowicach (przykładem może być plac Rady Europy), i w tym znaczeniu jest „zamknięty”, ponieważ przechodzi w plan miejscowy. Tym samym debata społeczna na temat tego, czy w ogóle zabudowywać centrum, zostaje *de facto* ucięta. Sytuacja ta oznacza, że zwycięzca otrzymuje również nagrodę symboliczną: możliwość urzeczywistnienia swej wizji we współpracy z miastem, które zajmuje się pozyskaniem inwestorów i przetargami na poszczególne obiekty.

Rzecznik Prezydenta Katowic, Waldemar Bojarun, podkreśla jeszcze jeden istotny element – jurorami byli członkowie SARP, zatem wszelkie spory i konflikty dotyczące werdyktu powinny zostać rozwiązane wewnątrz środowiska architektów. Taka idea przyświecała włodarzom miasta, organizującym konkurs na podstawie tego założenia, jednak z publikacji prasowych i odzewu na nie wiadomo już, że tak się nie stało².

W konkursie nagrodzono 5 prac stanowiących 5 rozmaitych wizji centrum, (3 nagrody główne i 2 wyróżnienia). Chciałabym skupić się na zwycięskim projekcie studia Tomasza Koniora. Pochodzący z Krakowa architekt wybrał Katowice jako przestrzeń do mieszkania i działania ze względu na ogromny potencjał tego miasta. Stara się zwracać uwagę na to, w jaki sposób użytkują je mieszkańcy, którzy przebiegają rzeczywiste linie identyfikacji symbolicznej, jak kształtuje się tożsamość miasta i żyjących w nim ludzi. Swoją projekt niezwykle śmiało modyfikacji centralnej przestrzeni objaśnia następująco:

Z całym szacunkiem dla kompozycji nad widoki i oś przedkładałam człowieka. [...] Mnie się wydaje, że najważniejsi są jednak ludzie. I jeżeli w tej przestrzeni dzisiaj ludzie nie są najważniejsi, to dla mnie to jest podstawowy i kardynalny powód do tego, żeby się zastanowić nad tym, jak tę przestrzeń transformować³.

¹ Wywiad z rzecznikiem UM Katowic Waldemarem Bojarunem (5 września 2007 roku).

² Ibidem.

³ Wywiad z autorem projektu przebudowy centrum Katowic Tomaszem Koniosem (15 sierpnia 2007 roku).

Do projektu przedstawionego przez Konior Studio dołączony został opis, uwzględniający cele planowanej przebudowy⁴, takie między innymi jak: „przywrócenie rangi centrum w kategoriach socjalno-społecznych, zogniskowanie życia mieszkańców i gości, stworzenie atrakcyjnych miejsc spędzania czasu” (w wymiarze społecznym), „realizacja powiązań przestrzennych, kompozycyjnych, zwiększenie koncentracji zabudowy, wykreowanie przestrzeni publicznych placów, ciągów pieszych, promenad, wnętrz publicznych, urbanistycznych i architektonicznych” (w wymiarze urbanistycznym), „ochrona, zachowanie, rewitalizacja cennej zabudowy Katowic, zagęszczenie tkanki o odpowiedniej skali i jakości, kreowanie charakteru zabudowy identyfikowalnej, łatwej do rozpoznania i nazywania przez mieszkańców” (w wymiarze architektonicznym) oraz „obniżanie natężenia ruchu w obszarze centralnym, brak ruchu tranzytowego, brak ulic o charakterze ponadlokalnym, zmniejszenie przeskalowanych traktów komunikacyjnych, szczególnie al. Korfantego z trakcją tramwajową w osi” (w wymiarze komunikacyjnym)⁵.

Tomasz Konior chciałby ponadto wprowadzić do centrum Katowic nowe (i rozbudować dotychczasowe) funkcje miejskie. W projekcie mowa jest o kwestiach takich jak: „wzbogacenie oferty programowej o znaczeniu lokalnym, ale również ponadregionalnym, wzmocnienie znaczenia rzeki Rawy i zieleni w centrum, wykorzystanie rangi i znaczenia Spodka dla ożywienia przestrzeni miejskiej”⁶. Realizację tych założeń stanowić mają nowe obiekty: Centrum Sportu, Mediateka, Centrum Nauki Eksploratorium z Parkiem Odkrywców, szkoła języków, szkoła tańca oraz kaplica. Wymierne udziały poszczególnych funkcji miejskich w nowym centrum zaplanowane zostały następująco: 33 480 m² – handel, 76 162 m² – usługi, 46 580 m² – biura, i 64 420 m² – mieszkania⁷.

Zasadnicza idea projektu obejmuje zmiany, jakie powinny zostać wprowadzone na osi rynek – rondo, która, zdaniem architekta, powinna „poprzez przekształcenia istniejącej tkanki, kompleksowe integralne rozwiązania, wykreować bogatą, wielowątkową, atrakcyjną przestrzeń publiczną, będącą wizytówką, znakiem rozpoznawczym, symbolem Katowic i aglomeracji śląskiej”. Obszar alei Korfantego miałby zatem, zgodnie z wizją projektanta, stać się miejskim „kręgosłupem”, wygodną ulicą ułatwiającą poruszanie się po centrum, miejskim salonem, obudowanym ciągiem pieszych pasaży, wypełnionych nowoczesną, gęstą zabudową o najwyższej jakości⁸. W projekcie pojawiają się także nowe obiekty architektoniczne, które mają szansę stać się katowickimi landmarkami: przebudowany ratusz, połączony z Centrum Kultury i Promocji Miasta, oraz teatr muzyczny. Propozycja

⁴ Oferta konkursowa Konior Studio. Materiał w wersji elektronicznej z UM Katowic w posiadaniu autorki.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

uwzględnia również modernizację starych i tworzenie nowych placów w centrum miasta – największy z nich nawiązywałby do historycznego kształtu katowickiego rynku. Znaczącym modyfikacjom uległaby architektura z lat siedemdziesiątych, ze szczególnym uwzględnieniem rewitalizacji Superjednostki. W tak zaprojektowanej przestrzeni pojawiłyby się również nowe dominanty, jak Wieża Światła, Centrum Sportu czy Most Milenijny. Autor zwycięskiego projektu podkreśla także rolę natury i jej twórczej obecności w sercu współczesnej metropolii, kładąc nacisk na znaczenie Rawy i systemu zieleni miejskiej⁹.

Z ambitnym projektem Tomasza Koniora, tak mocno zmieniającym – na razie na papierze – przestrzeń centrum Katowic, wiązą się liczne wątpliwości i obawy. Najważniejsze z nich można chyba sformułować następująco: Czy centrum utraci wielkomiejski charakter przez dwukrotne zwężenie alei Korfantego, czy raczej odzyska się tę „nieużywaną” przestrzeń i odcisnie „piętno miejskości” dzięki zagęszczeniu tkanki urbanistycznej? Czy potencjalne działania stanowią kontynuację czy rewolucję – mamy do czynienia z walką tradycji z nowoczesnością czy może jednak z pewnego rodzaju miejską syntezą? Czy wreszcie w przypadku realizacji tej propozycji Katowice i katowiczanie zyskają nową, inną tożsamość?

Warto przyjrzeć się dyskursowi publicznemu, by zorientować się, jak kształtują się społeczne oceny zwycięskiej propozycji. Prócz wywiadów z inicjatorami i twórcami kontrowersyjnego planu przebudowy przeprowadziłam analizę treści licznych dyskusji, dotyczących projektowanej zmiany. Na jednym ze śląskich forów, poświęconych architekturze i urbanistyce, pojawiła się ankieta dotycząca tego zagadnienia¹⁰. Wyniki przedstawiały się następująco: na pytanie: „Czy podoba Ci się projekt przebudowy centrum wg Tomasza Koniora”, 72% respondentów odpowiedziało „tak”, 23% było przeciwnych, a pozostali użytkownicy nie mieli zdania. Badanie to nie może być, rzecz jasna, traktowane jako reprezentatywne (wszystkich głosów oddano 73), pokazuje jednak ciekawą tendencję, wypowiadali się bowiem ludzie, których można uznać za zdecydowanie bardziej zaangażowanych i wprowadzonych w problematykę architektoniczną, urbanistyczną i estetyczną niż przeciętny mieszkaniec współczesnej metropolii.

Ich werdykt pozostaje jednak w sprzeczności z opinią znaczącej części środowiska architektonicznego – zwłaszcza starszych jego członków, których wcześniejsze realizacje zostały zdeprecjonowane w nowej wizji centrum. Zaprotestowały jednak nie tylko „dinozaury” śląskiej architektury, jak twórcy blokowisk usytuowanych na osi widokowej obecnej alei Korfantego. Zdecydowanym przeciwnikiem propozycji Koniora jest inny młody architekt ze Śląska – Robert Konieczny, który w ostrych słowach krytykuje zwycięski projekt, wskazując jednak zarazem na istotne przyczyny tak zdecydowanej reakcji:

⁹ Ibidem.

¹⁰ <http://forum.gkw.katowice.pl/viewtopic.php?t=162>.

To jest po prostu bardzo słaby projekt. Mówię o tym otwarcie. Prawda jest taka, że ci wszyscy architekci ze Śląska, z których zdaniem się liczę, są totalnie na nie.[...]. Generalnie zdania są mocno podzielone, ale żeby zrobić coś fajnego, wartościowego, nie można tak totalnie wymazywać przeszłości – to jedno. A drugie – ten projekt jest zupełnie nieracjonalny dlatego, że aleja Korfantego ze względu na swoją szerokość w pewien sposób powoduje, że Katowice faktycznie są aglomeracją, że czuje się tu wielkomięski oddech. Tomasz Konior chce z niej zrobić wąziutką uliczkę w stylu krakowskim, ograniczoną szklanymi blokami, czym spowoduje, że stanie się mało ważna, niezauważalna¹¹.

Wiele opinii mieszkańców Katowic (wygłaszanych głównie w internecie, ponieważ pokonkursowa debata przerodziła się w wewnętrzny spór architektów, marginalizujący głosy „niewtajemniczonych”) wskazuje na określone problemy, które projekt rozwiązuje lub tworzy. Wśród nich pojawiają się głosy świadczące o świadomości brzydoty „nieużywanej” przestrzeni; widok na Spodek jest utożsamiany z panoramą okolicznych „slumsów”. Przestrzeń alei Korfantego jawi się jako za duża i pusta, widać ironiczne traktowanie idei „katowickich Pól Elizejskich”. Można spotkać również elementy „krytyki krytykantów” – wiele zarzutów katowiczanie stawiają twórcom obecnego chaosu urbanistyczno-architektonicznego w centrum i corbusierowskich osiedli z lat siedemdziesiątych. Zwolenników koncepcji Koniora cieszy natomiast pomysł częściowego wyprowadzenia ruchu kołowego z centrum.

Dużo jest również ocen negatywnych. Sprzeciw ma po części charakter pragmatyczny (po co była przebudowa ronda, skoro ma zostać zasłonięte?). Krytykuje się też jednak pomysł zasłaniania starych, pozytywnie odbieranych obiektów (przez czym skala rozpiętości estetycznej wskazywanych budynków okazuje się znaczna – od Banku Śląskiego po galerie Zenit i Skarbek). Wielu przeciwników projektowanej przebudowy skarży się na utratę osi widokowej (której dominującym punktem jest obecny symbol miasta – Spodek) oraz otwartej przestrzeni, nadającej miastu metropolitalny charakter. Ich zdaniem, miejski charakter można uzyskać, rewitalizując aleję Korfantego, bez zabudowywania jej wielką kubaturą. Niektórzy domagają się także pozostawienia ruchu kołowego w centrum bez zmian.

Niezależnie od tego, jak rozkładają się opinie mieszkańców i specjalistów, warto zauważyć, że jednym z podstawowych problemów związanych z przebudową jest kwestia samej debaty społecznej na ten temat. Użytkownik forum poświęconego tematyce katowickiej, w internetowym wydaniu „Gazety Wyborczej” zwraca uwagę na następujący aspekt ewentualnych konsultacji:

Chciałbym tylko przypomnieć wszystkim, dla których ta sprawa jest ważna, i nam, którym projekt zaproponowanego wypełnienia alei Korfantego się nie podoba, że w sumie wszystko jest już rozstrzygnięte i że rozpoczęta dyskusja właściwie chyba już się zakończyła. Frustrację tego grona wywołuje chyba bezsilność – oto konkursowy projekt koncepcyjny skierowano do realizacji i nie ogłoszono konkursu realizacyjnego lub innej formy podsumowania, gdzie doświadczenia, choćby tej dotychcza-

¹¹ <http://forum.gkw.katowice.pl/viewtopic.php?t=162&postdays=0&postorder=asc&start=1320> (cały wywiad ukazał się w „Ultramarynie” X 2007, październik).

sowej, szczątkowej debaty, znalazłyby odzwierciedlenie. Ta frustracja była wczoraj mocno czytelna na Dyskusji Pokonkursowej. Teraz jest oto tak, że proklamuje się debatę, natomiast rozstrzygnięcia już zapadły. Przedmiotem tej debaty, obawiam się i przypominam, nie jest już teraz centrum Katowic w sensie ogólnym, ale ten Konkretny Projekt, który, obawiam się, został skierowany do realizacji, a jest nią sporządzenie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego dla tego miejsca¹².

W podsumowaniu autor przytoczonej wypowiedzi zwraca uwagę, że realnym przedmiotem dyskusji pozostaje w tej chwili jedynie:

[...] utrzymanie Własności Miasta w miejscu alei, ponowne rozważenie skali zabudowy, aby zbliżyć się w sporze do tych, którzy sprzeciwiają się wielkim kubaturom w tym miejscu oraz wstrzymanie ostatecznych decyzji i zapisów planistycznych i przejrzysta procedura dot. dyskusji nt. centrum Katowic i decyzji w tej sprawie oraz konkretny Plan Miasta co do kolejnych etapów realnej debaty i prac planistycznych¹³.

Inny problem społeczny, którego nie sposób zlekceważyć, to sprawa koniecznego zapewne wyprowadzenia części instytucji i mieszkańców z centrum, a wprowadzenia na ich miejsce nowych firm i lokatorów. Zarówno brak realnej debaty publicznej, jak i wskazane wcześniej działania doprowadzić mogą do zagrożenia przebudowy z powodu ruchów określanych przez socjologów mianem NIMB (*not in my backyard*) i LULU (*locally unwanted land use*), które skupiają ludzi skłonnych bronić niezmienności charakteru zamieszkiwanego terytorium i swej maksymalnej niezależności w jego obrębie. Warto wreszcie zwrócić uwagę, że w odpowiedzi na dość jednak arbitralne decyzje władarzy Katowic pojawiły się oddolne inicjatywy amatorskich koncepcji reorganizacji centrum miasta. Procesy te sygnalizują, że sprawa wizerunku miasta nie jest katowiczantom obojętna, a próba odgórnego nadania mu nowej tożsamości może okazać się ogromnym wyzwaniem dla rzeczników przebudowy w pokonkursowym kształcie. Decyzje zostały jednak podjęte, zatem, jak się wydaje, dzisiaj najważniejszą kwestią nie jest pytanie, czy zaakceptowany plan przebudowy jest najlepszym możliwym rozwiązaniem. Skoro zaakceptowały go władze Katowic, to Urząd Miasta powinien skupić się przede wszystkim na skierowanych do mieszkańców działaniach promocyjnych, związanych z tą propozycją. Mogą one odegrać istotną rolę w procesie budowania tożsamości i kształtowania nowych symboli. Na razie aktywności tego rodzaju chyba brakuje, lokalne zaś media również nie spełniają do końca swej funkcji w tym zakresie. Być może elementem takiego „oswajającego” PR mogłoby być stworzenie platformy widokowej, pozwalającej śledzić realizację projektu (na marginesie, nawet z pobieżnych rozmów z przedstawicielami śląskiego świata akademickiego wynika, że wizja Tomasza Koniora nie jest powszechnie znana w regionie). Niezależnie od wykorzystanych instrumentów, tworzenie pozytywnej identyfikacji z nowym centrum będzie w najbliższych latach zadaniem władz Katowic – nie mniej ważnym niż sama przebudowa.

¹² <http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=760&w=53851545&v=2&s=0>.

¹³ Ibidem.

Problemy związane z realizacją przebudowy nie ograniczają się, rzecz jasna, do kwestii społecznej aprobaty. Trudnym momentem całego przedsięwzięcia może okazać się także poszukiwanie inwestorów (projekt ostrożnie szacowany jest na miliard euro¹⁴, ale można przypuszczać, że inwestycja przekroczy założony wstępnie próg). Zatem finansowanie, organizacja, czas realizacji, dotrzymanie warunków (nadanie funkcji miejskich poszczególnym obiektom, zgodnie z narzuconymi w planie proporcjami, jest być może kluczem do miejskości – czy jednak będzie zachowane w negocjacjach z inwestorami?) oraz rozstrzygnięcie, jak zostanie ostatecznie poprowadzony ruch przez centrum – to zadania stojące przed twórcami pomysłu przebudowy centrum, a konsekwencje ich wykonania będą miały wpływ na wizerunek Katowic i zainteresowanie tym miastem.

Do zwycięskiego projektu dołączono propozycję strategii uwzględniającej metody i instrumenty realizacji przedsięwzięć inwestycyjnych. Zakłada ona, że „przekształcenia miasta w skali założonej w pracy konkursowej to bardzo skomplikowana operacja logistyczna. Jej sprawne przeprowadzenie wymaga powołania specjalnego organu (instytucji zarządzającej) podlegającego prezydentowi miasta. Organ taki, współpracujący z planistami, architektami, inżynierami, finansistami oraz specjalistami od przekształceń własnościowych i marketingu, powinien mieć znaczną samodzielność i szeroki zakres kompetencji”¹⁵. Współpraca ta miałaby objąć działania przygotowawcze, formalno-prawne, promocyjne oraz samą realizację inwestycji. Pozostaje jednak problem delegacji kompetencji, a kwestia ta nie została na razie jednoznacznie rozstrzygnięta. Ze względu na skalę projektu powinien on chyba wyjść poza gościnne progi Urzędu Miasta Katowice i stać się przedmiotem uwagi przyszłych władz projektowanego Związku Metropolitalnego. Trzeba też stworzyć „grupę operacyjną”, złożoną z profesjonalistów, a bezstronność wymaga również korzystania ze źródeł zewnętrznych. Czy zatem władze Katowic podążają – z jednej strony – podjętym zobowiązaniom, a z drugiej – czy będą zdolni, w razie konieczności, powierzyć decyzje bardziej kompetentnym organom? Tempo działań podejmowanych dotychczas (konkurs rozstrzygnięto w październiku 2006 roku) nie napawa, niestety, optymizmem.

Dla socjologa centralnym jednak problemem pozostaje kwestia tożsamości mieszkańców i symbolicznych znaczeń wpisanych w przestrzeń miasta. Pytania o tożsamość powinny uwzględnić funkcje zarówno „starych” (np. Spodek, socreal w centrum), jak i „nowych” landmarków – w jakim stopniu identyfikującą rolę odegra Rondo Sztuki, Wieża Światła i inne obiekty? Może status ikony zyska Teatr Muzyczny – ze względu na swą architekturę i rodzaj planowanej aktywności? Jak skuteczne w tym zakresie okaże się ściślejsze określenie centrum – domknięte place, klasyczny Rynek? Jak dalece wreszcie zmodyfikuje identyfikację tożsamo-

¹⁴ Wywiad z rzecznikiem UM Katowic, Waldemarem Bojarunem (5 września 2007 roku).

¹⁵ Oferta konkursowa Konior Studio. Materiał w wersji elektronicznej z UM Katowic w posiadaniu autorki.

ściową mieszkańców Górnego Śląska zmiana charakteru centrum Katowic – ich nowoczesność i do pewnego stopnia jednak poza / ponad regionalność? Zwycięży otwartość Ślązaków, czy też weźmie górę przywiązanie do tradycji? Problem tożsamości i ikoniczności trzeba bowiem analizować w trzech planach, uwzględniających punkt widzenia katowiczian, mieszkańców aglomeracji, oraz postrzeganie miasta na zewnątrz (przez gości z innych regionów i zagranicy).

Także w tym zakresie pojawiają się liczne i często ciekawe opinie, wskazujące na zainteresowanie wizerunkiem przestrzeni miejskiej i identyfikacją z określonymi symbolami. Projekt nierzadko bywa krytykowany za przeciętność i niezdolność tworzenia reperów w przestrzeni Katowic:

Niestety, plan nie zakłada stworzenia niczego, co mogłoby zastąpić lub chociaż wspomóc wysłużone już symbole miasta: Spodek i pomnik Powstańców. Jest to projekt „zwykły”. Autorom brakło odwagi i wyobraźni, podobnie jak odwagi i wyobraźni brakło władzom miasta, zastrzegającym na przykład, że w projekcie nie może być mowy o wpuszczeniu linii tramwajowej pod ziemię. Szkoda. Moim zdaniem Katowice zasługują na coś więcej. Wielokrotnie w stolicy regionu powstawały rzeczy nietuzinkowe (spójrzmy na Urząd Wojewódzki, Moderna, Spodek, dworzec) dzięki wizji i odwadze ówczesnych decydentów (jak choćby gen. Ziętek). Dziś nadszedł czas niczym niewyróżniających się kwadratowych szklanych budynków i kostki brukowej. [...]. Zabrakło odwagi i wizji¹⁶.

Bywają także głosy zarzucające nowej koncepcji pretensjonalność i zbędne położenie nacisku na sferę symboliczną właśnie. Po co kreować na siłę nowe symbole, pyta część mieszkańców, skoro mamy takie, z którymi się identyfikujemy i z których jesteśmy dumni:

„Dlaczego z każdego miejsca w Katowicach ma być widać ten cholerny Spodek”? Po pierwsze, nie z każdego, a z okolic rynku, gdzie widok na Spodek jest naprawdę świetny i robi wrażenie na przyjeźdźnych, o czym sam się często przekonuję. Po drugie, ten cholerny Spodek to, jakby nie patrzeć, być może jedyny rozpoznawalny w całej Polsce budynek kojarzony z Katowicami. I raczej się nie zawali za 10 lat, możesz być pewien. „Pora kreować nowe Katowice, nowe symbole miasta”? A to dobre – mamy budowlę kojarzoną z Katowicami, to trzeba ją olać, bo jest stara i pora na kreowanie nowych symboli. Rozumiem, że kreowanie symboli (o ile coś takiego jest możliwe) przewidujesz na jakieś 50 lat, bo później znowu będzie trzeba symbol wymienić. I co ma szanse być takim symbolem nowych Katowic – żadnych rewolucyjnych budynków na planie nie ma (zresztą nie ma tam miejsca na postawienie czegoś konkretniejszego od zwykłego biurowca z pasażem)? Może symbolem Katowic ma być teraz niezbyt dorobiona kopuła na rondzie albo koszmarnie przerobione kino Kosmos, a może tak hucznie zapowiadane Silesia City Center [...]. Najprościej przesłonić / wyburzyć to, co jest znane, kojarzone z Katowicami i powiedzieć: budujemy nowy symbol¹⁷.

Spory budzi też ogólny wizerunek miasta i jego odbiór w powszechnej świadomości. Katowice – miasto z klimatem czy bez klimatu? To pytanie nurtuje wielu uczestników debaty w mediach:

¹⁶ <http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=760&w=50442826&v=2&s=0>.

¹⁷ Ibidem.

Najgorsze jest to, że Katowice to miasto bez „klimatu” i tego nie zmieni nawet zmodernizowany Rynek... Katowice to takie miasto do pracy, załatwienia sprawy, ale z pewnością nie do spacerów czy rozkoszowania się architekturą... Jeśli ktoś szuka miast klimatycznych w naszym województwie, to polecam Bielsko-Białą, Gliwice, Rybnik, Cieszyn, Żywiec. To są miasta z historią i klimatem¹⁸.

Zwraca ponadto uwagę fakt, że konflikt angażuje również ludzi spoza obszaru miasta:

Odpowiadam Ci jako ktoś, kto w tym mieście nigdy nie mieszkał i bywa w nim tylko gościem: KATOWICE MAJĄ KLIMAT!!! Jeśli nawet sowieckie pudełka przy alei Korfanteo robią średnie wrażenie, to wystarczy przejść się na drugą stronę torów kolejowych, żeby poddać się urokowi: zwarta, gęsta wielkomiejska zabudowa, fantastyczna secesja, genialny modernizm na Żwirki i Wigury (ta ulica i jej okolice to przecież jedno z najważniejszych miejsc w Polsce z punktu widzenia historii architektury). O bajkowym Nikiszowcu już chyba nie trzeba wspominać. To miasto ma ogromny potencjał. Mogłoby zadziwić Europę, gdyby podkreślono to, co w nim wartościowe, zamiast traktować je jak pole dla wątpliwych eksperymentów. Po co ta histeria „żeby rynek był rynkiem”? Po co się wstydić, że Katowice powstały w czasach rewolucji przemysłowej, a nie w średniowieczu? Ten projekt to gruba przesada. Plac nawet w obecnej formie nie jest taki tragiczny, nie wymaga aż tak radykalnej przebudowy. Aleja też mogłaby zostać, a żeby ożyła, komusze koszmary po obu jej stronach można przebudować. Katowice to miasto z niepowtarzalnym charakterem, próba zmiany tego charakteru to mruwana porażka¹⁹.

W debacie publicznej pojawiają się także głosy wskazujące na inne problemy dotyczące centrum Katowic, jak choćby spór o wyburzenie dworca, rewitalizacja Nikiszowca czy projekt Muzeum Śląskiego. Przebudowa centrum traktowana jest często jako początek czy etap pewnego procesu i określonej formuły myślenia o mieście – niektórzy mieszkańcy dostrzegają, że realizacja kontrowersyjnego projektu Tomasza Koniora nie zmieni aż tak wiele, jak można by sądzić, jeżeli się na niej poprzestanie. Taka perspektywa powinna w moim przekonaniu zdominować myślenie władarzy Katowic.

Warto również postawić na nowoczesność wizerunku Katowic – ta kategoria powraca w dyskusji o przestrzeni tego miasta oraz w pomysłach i projektach na jego modyfikację czy rewitalizację.

Wizja nowych Katowic z centrum w kształcie zaprojektowanym przez Konior Studio trafić może do internetowej gry *Second Life*. Rodzi to pytanie o nośność tego pomysłu, a także o swoiste sprzężenie zwrotne pomiędzy światem wirtualnym a naszą codziennością. Czy można będzie wpływać na rzeczywistość w sposób pośredniczony, czy w świadomości najmłodszego pokolenia internet zdekretuje nową miejską tożsamość? Siłę tego rodzaju transferu pokazuje też budowanie dialogu na temat przebudowy przez katowicką „Gazetę Wyborczą” i jej portal internetowy. Choć prawdą jest również, że przeniesienie debaty do sieci wynika z faktu, że nie została dla niej wykreowana „tradycyjna” przestrzeń; nie zostały

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ <http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=760&w=50442826&v=2&s=1>.

również przeprowadzone badania, które pozwoliłyby określić stosunek większości katowiczian do proponowanych zmian w centrum.

Przywołując kategorię nowoczesności, warto zwrócić też uwagę na wzrastającą w wielkich miastach rolę „miękkich” czynników rozwoju, o których tak życzliwie wypowiada się między innymi Richard Florida²⁰. Szczególnego znaczenia nabiera obecność sztuki w przestrzeni publicznej w centrach współczesnych metropolii. Katowicki „półdekiel” (takim mianem mieszkańcy ochrzcili Rondo Sztuki jeszcze w trakcie budowy) budzi kontrowersje natury estetycznej, ale jest z pewnością elementem miejskiej przestrzeni, którego mogą Ślązakom zazdrościć mieszkańcy innych polskich miast z metropolitalnymi ambicjami. Idea przeznaczenia tak doskonałego miejsca dla działalności artystycznej, w specjalnie dla niej zaprojektowanym obiekcie, nie jest jeszcze standardem w naszym kraju – tymczasem władze europejskich miast dawno już zrozumiały, że sztuka wprowadza nową jakość w ich przestrzeń i kreuje lepsze, bliższe relacje pomiędzy ludźmi. Kopuła jest początkiem szlaku, który ma powstać w Katowicach – złożą się nań miejsca, w których funkcjonować będą artyści, prezentujący rozmaite działania i posługujący się różnorodnymi mediami (instalacje, *performance* i wiele innych nowoczesnych form twórczości). Za takim nowoczesnym sposobem tworzenia identyfikacji z miastem opowiada się między innymi Wojewoda Śląski Tomasz Pietrzykowski²¹. Jednak – na razie – do tej sztuki trzeba dotrzeć, pozostaje bowiem... na uboczu.

*

* *

Czy to jest corbusierowska wizja? Czy ma szanse realizacji?

Podstawowe zarzuty dotyczące projektu przebudowy centrum mają swoją dynamikę czasoprzestrzenną. Spór o panoramę i „metropolitalny oddech” toczy się w przestrzeni, natomiast pytanie o to, czy rynki i place stanowią ekspresję drobnomieszczaństwa, czy raczej tworzą gęstą tkankę miejską, ma także wymiar czasowy, związany z kontynuacją określonego myślenia o centrum Katowic. *Spectrum* postaw, plasujących się między zachowaniem ciągłości a rewolucją, obejmuje amatorów dawnego placu Fryderyka z jednej, a zwolenników powojennych wyburzeń z drugiej strony. Tutaj ścierają się różne historyczne wizje miasta i wielkomięjskości.

Na postawione w tytule pytanie odpowiem nieco przewrotnie. Planowana przebudowa, choć przeczy rozwiązaniom przestrzennym charakterystycznym dla modernistycznego urbanizmu, wydaje mi się jednak corbusierowska „z ducha”. Paradoksalnie – mimo swobody i ramowych założeń przyjętego planu – zarówno specyfika konkursu (rozpisanego pod przyszły plan miejscowy), jak i brak związa-

²⁰ R.L. Florida: *Cities and the Creative Class*. New York–London 2005.

²¹ Wywiady z Wojewodą Śląskim Tomaszem Pietrzykowskim (26 kwietnia i 7 września 2007 roku).

nej z tym, zaproponowanej przez władarzy miasta, realnej debaty społecznej budzi nieuchronne skojarzenia z ideą uszczęśliwiania społeczeństwa, także miejskiego. Czy pozwoli to zbudować nowy wizerunek Katowic i tożsamość jego mieszkańców? Taką, którą przyjmą jako własną i z której będą dumni? Na drugie z pytań odpowie czas, który przed nami.

Niezależnie od ocen, które w tej chwili mogą być jedynie wstępne, największa w tej części Europy przebudowa centrum miasta – przede wszystkim jako proces społeczny właśnie, związany z symboliczną identyfikacją przestrzeni i postawami mieszkańców – po prostu kusi jako potencjalny przedmiot zainteresowania amatorów miejskości.

**An idea for Katowice
— yet another Corbusier's utopia
or a real urban identity?**

Summary

A planned reconstruction of an Upper-Silesian city raises extreme emotions among its inhabitants (and not only). The authorities have a particular vision of this place, definitely a modern one, basing on the urbanist and architecture solutions introduced in the metropolis of Europe and all over the world. The reconstruction is to cover the centre of Katowice. The text presents the winning project of an architecture studio by Tomasz Konior. The roundabout of the art is always the beginning of the path which is to be created in Katowice. It will be composed of the laces in which the current artists presenting different actions and using different media will be active. The image and function of this part of the city will change completely.

However, such ideas and actions are arbitrary in nature. It does not mean that the choice is wrong. The "French way" shows that the most visionary realizations in Paris would never appear if they were based on social advice. They also barely take into account local traditions and forms present in the urban landscape grounded in the awareness of Silesians. The aim is to make the new symbolic surplus of the space in Katowice become the basis allowing for the self-identification of both those inhabitants who are inclined to accept social changes concerning the whole region and those from the outside – settling in here for good and tourists. It goes about the creation of specific urban attractions which will create a new image of Katowice, interest, distinguish the space of this Upper-Silesian city and at the same time remove negative associations built on the stereotypes of mine landscapes.

Is such a reconstruction (because this is the task which both the clerks, urbanists and architects aim at) based on the spacious structure possible? To what an extent is the compromise, the combination of the new one with the elements of the local tradition, allowing for an ease of a revolutionary change in the urban identity necessary? What creates the so far identification of the city and its inhabitants, what is worth saving and which signs and perspectives should be definitely disposed of? What will new Katowice look like? It is worth remembering that it has been a "cycling city" since its creation, which to a large extent decides on the specificity and potential mobility. All these questions constitute the frame of a work

**Eine Vorstellung von Katowice (Kattowitz)
– noch eine Utopie von Corbusier
oder eine reale Stadtidentität**

Zusammenfassung

Der geplante Ausbau der oberschlesischen Hauptstadt erweckt nicht nur bei deren Einwohnern extreme Emotionen. Die Behörde hat eine bestimmte Vorstellung von der Stadt – es sollte eine moderne Stadt sein, in der die in anderen Metropolen Europas und der Welt eingeführten architektonischen Ausführungen angewandt werden. Der Ausbau soll das Kattowitzer Zentrum umfassen – im vorliegenden Text stellt die Verfasserin den erfolgreichen Entwurf der architektonischen Studie von Tomasz Konior vor. Mit dem Rondeau der Kunst beginnt eine Route, die aus den Stellen bestehen wird, an denen verschiedene Künstler ihre Werke und künstlerische Vorhaben mit Hilfe von verschiedenerlei Medien präsentieren werden könnten. Die Darstellung und die Funktion des Stadtteils werden also völlig anders sein.

Das sind aber ziemlich arbiträre Ideen und Handlungen, was aber nicht heißt, dass sie eine richtige Wahl sind. Der „französische“ Weg zeigt, dass die visionärsten Entwürfe in Paris nie hätten verwirklicht werden können, wenn sie nur auf die Umfrage unter den Einwohnern angewiesen worden wären. Die Projekte berücksichtigen auch lokale Tradition und die im Bewusstsein der Schlesier und in der Stadtlandschaft verwurzelten architektonischen Formen. Die Architekten möchten, dass der neue symbolische Überschuss des Kattowitzer Raumes zu einer solchen Grundlage wird, die sowohl den Einwohnern wie auch den Zuwanderern und Touristen möglich machen wird, sich selbst zu identifizieren. Man sollte solche Attraktionen sicherstellen, dank denen ein neues Gesicht von Kattowitz erscheint; sie sollen also Interesse erwecken, den Kattowitzer Raum von anderen oberschlesischen Städten unterscheiden und sich mit den negativen, auf Stereotypen der Grubenlandschaften beruhenden Assoziationen auseinander setzen.

Ist aber ein solcher sich auf räumliche Struktur stützender „geistiger Ausbau“ (denn das heißt die Aufgabe, die sich die Beamten, Stadtplaner und Architekten gestellt haben), überhaupt möglich? Was für einen Kompromiss zwischen den neuen Ausführungen und alter lokaler Tradition sollte man eingehen, damit diese revolutionären Änderungen in der Stadtidentität entschärft werden können? Was bedeutet die bisherige Identifizierung der Stadt und deren Einwohner, was davon sollte bewahrt werden und worauf sollte man definitiv verzichten? Wie wird das neue Kattowitz aussehen? (man muss hier sagen, dass Kattowitz schon von Anfang an eine „zyklisch neue“ Stadt ist, was für seinen spezifischen Charakter und potentielle Mobilität entscheidend war). Alle genannten Fragen bilden die Rahmen des vorliegenden Essays.

Tomasz Nawrocki

Wyższa Szkoła Zarządzania
i Języków Obcych w Katowicach

Od rynku do mallu Zmiany centrów miast śląskich i ich społeczna percepcja*

Czy kryzys przestrzeni centralnej miast?

We współczesnych studiach nad miastem coraz silniej formułuje się tezę o upadku znaczenia tradycyjnej przestrzeni centralnej. Zarówno socjologowie, jak i urbaniści, kulturoznawcy oraz przedstawiciele innych nauk, podejmujących problematykę miejską piszą o tym, że przestrzeń centralna zanika we współczesnych miastach. Miasta nie-miasta nie narastają już jak w postaci idealnej wokół centrum, tak jak „kora wokół drzewa”¹. Rozpływając się w przestrzeni obszaru metropolitalnego, nie potrzebują już agory przyciągającej wszystkie grupy mieszkańców. Funkcje klasycznego rynku przejmują wielkie centra handlowe – malle, albo też agora przenoszona jest do cyberprzestrzeni². Piszemy o hipermarketyzacji przestrzeni centralnej, o fragmentaryzacji miasta, prywaty-

* Tekst ten prezentuje wyniki przeprowadzonych wspólnie z Krzysztofem Bierwiazconkiem w 2006 roku badań nad postrzeganiem przestrzeni centralnej miast śląskich.

¹ T. Sławek: *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*. W: A. Zeidler-Janiszewska: *Pisanie miasta – czytanie miasta*. Poznań 1997, s. 11–40.

² E. Rewers: *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków 2005, s. 5.

zacji przestrzeni publicznych i zaniku tożsamości miasta współczesnego³. Najpierw miasto zmienił gwałtowny przyrost ludności okresu industrializacji, później rozwój suburbiów i wywołany tym procesem rozruch wielkich centrów handlowych (*shopping – malli*), by w końcu tradycyjne miasto odmienić przez pojawienie się dzielnic krańcowych i tematyzację przestrzeni miejskiej. W ten sposób współczesna przestrzeń miejska ma niewiele wspólnego z tym tradycyjnym monocentrycznym miastem. Współczesne miasta nie-miasta tworzą nowe, policentryczne metropolie⁴.

Tak pesymistyczne wizje dotyczące współczesnej przestrzeni publicznej, a zwłaszcza centrów miast, zdominowały miejski dyskurs⁵. Choć są autorzy, którzy pod rozwagę podają tezę, że mamy obecnie do czynienia nie z upadkiem i zanikiem tej przestrzeni, ale raczej z niewłaściwym podejściem do niej. Według Anny Hołub, mówiąc o przestrzeni publicznej, posługujemy się intelektualnymi wzorcami, które nie uwzględniają jej współczesnego charakteru. Przebrzmiałe wzorce nie pozwalają właściwie zrozumieć współczesnych zjawisk dokonujących się w przestrzeni miejskiej⁶.

Badania przestrzeni centralnej śląskich miast

Tocząca się w nauce dyskusja nad zmianami zachodzącymi w przestrzeni publicznej zachęca do empirycznej weryfikacji pojawiających się w niej tez. Tym bardziej że od lat socjologowie polscy rzadko podejmowali badania nad przestrzenią centralną polskich miast⁷. Zmiany, jakie się dokonały po 1989 roku w centrach polskich miast, nie poddano w należyтым stopniu socjologicznemu opisowi. Dlatego też wraz z Krzysztofem Bierwiazconkiem podjęliśmy próbę przyjrzenia się przestrzeni centralnej śląskich miast.

³ M.S. Szczepański, M. Ślęzak-Tazbir, M. Świątkiewicz-Mośny: *Żywioły miastofery. Dynamika przestrzeni miejskiej w oglądzie socjologicznym*. W: *Dynamika przestrzeni miejskiej*. Red. T. Duda. Poznań–Warszawa 2006; E. Rewers: *Post-polis...*; B. Jałowiecki: *Globalny świat metropolii*. Warszawa 2007; J. Gądecki: *Architektura i tożsamość, rzecz o antropologii architektury*. Złotoryja 2005.

⁴ M. Nieszczerzewska: *Miasta nie-miasta*. „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 1, s. 18.

⁵ Por. ibidem.

⁶ A. Hołub: *Współczesna przestrzeń publiczna. Terapia patologii czy rozwój nowych terenów – poszukiwanie przesłanek projektowych*. W: M. Kochanowski: *Przestrzeń publiczna miasta postindustrialnego*. Gdańsk 2002, s. 9.

⁷ Do wyjątków należą łódzkie badania Anny Bujwickiej i Agnieszki Michalskiej-Żyła (A. Bujwicka, A. Michalska-Żyła: *Wizje centrum Łodzi w świadomości jego mieszkańców*. W: *Przemiany przestrzenne w dużych miastach Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*. Red. M. Malikowski, S. Sołdecki. Kraków 2007).

Wybraliśmy śląskie miasta nie tylko jako nam najbliższe, od kilku lat są one bowiem przedmiotem naszego socjologicznego oglądu⁸. Braliśmy też pod uwagę dobre ich rozeznanie przez wcześniejszych badaczy⁹. Przede wszystkim jednak zaważyła tu specyfika tworzenia przestrzeni miast śląskich. Przebieg urbanizacji w przemysłowej części Górnego Śląska określał specjalny charakter śląskich miast. Dynamiczny rozwój hutnictwa i górnictwa w XIX i XX wieku spowodował, że wcześniejsze lub powstałe wówczas przemysłowe osady „zlepiały się” w wyniku działania procesów aglomeracyjnych w jeden organizm miejski. W jednym wariantcie procesy aglomeracyjne przebiegały wokół miasta (np. Rybnik, Bytom), w drugim zaś jeden z ośrodków zaczynał nabierać charakteru centralnego (np. Katowice)¹⁰. Tendencja ta była kontynuowana w okresie realnego socjalizmu. W tak „zlepionych” lub nowo utworzonych miastach specjalnego znaczenia nabrała przestrzeń centralna, która miała integrować tak powstające miasta.

Miasta do badań wybrano w sposób celowy, wzięto pod uwagę dwa podstawowe kryteria:

- obecność lub brak w mieście klasycznego centrum, z rynkiem jako symbolicznym środkiem miasta;
- wskaźnik jakości życia w mieście; wykorzystano tu jeden z rankingów oceniających poziom życia w polskich miastach (ranking tygodnika „Polityka” z 2004 roku).

W ten sposób wybrano pięć miast:

Rybnik (141,6 tys. mieszkańców; 31 grudnia 2005) – miasto o tradycyjnym układzie centralnym, z odnowionym i bardzo dobrze zagospodarowanym rynkiem, ożywionym o każdej porze roku. Wedle różnych rankingów należy do najlepiej rozwijających się miast¹¹. W rankingu „Polityki” zajął 18. miejsce.

Katowice (317,2 tys. mieszkańców; 31 grudnia 2005) – miasto z tradycyjnym, ale niefunkcjonującym właściwie układem centralnym. Próbą ożywienia miasta było wybudowanie na terenach pokopalnianych największego w południowej Polsce centrum handlowego – Silesia City Center. Katowice w różnych rankingach zaliczane są do najlepiej rozwijających się polskich miast. W rankingu „Polityki” zajęły 12. miejsce.

⁸ Por.: T. Nawrocki: *Miasto bez centrum. Centrum Katowic w oczach mieszkańców*. W: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Red. B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański. Warszawa 2005; K. Bierwiazek: *Dynamika zmian przestrzeni centralnej miasta. Przykład Tychów*. W: *Przemiany przestrzenne...*

⁹ Np. B. Jałowiecki: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice 1980; A. Bartoszek, L. Gruszczyński, M.S. Szczepański: *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości*, Katowice 1997.

¹⁰ B. Jałowiecki: *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa 1988, s. 119.

¹¹ Np. pierwsze miejsce w rankingu najlepiej rozwijających się miast w 2006 roku (Ranking „Rzeczpospolitej”); drugie miejsce w 2005 roku w rankingu najlepiej zarządzanych miast („Rzeczpospolita”).

Bytom (187,9 tys. mieszkańców; 31 grudnia 2005) – miasto z tradycyjnym i dobrze funkcjonującym obszarem centralnym. Jego serce stanowią dwa duże place: rynek i zabudowywany obecnie plac Kościuszki. Bytom należy do najbardziej zaniedbanych i najsłabiej rozwijających się miast śląskich. W rankingu „Polityki” zajął 64. miejsce na 66 miast.

Ruda Śląska (146,6 tys. mieszkańców; 31 grudnia 2005) – miasto powstało w 1959 roku z połączenia miast Ruda i Nowy Bytom, które z kolei utworzono w 1950 roku z osad robotniczych na tym terenie. Nie ma obszaru centralnego, jego rolę miał odegrać budynek Ruda Śląska Plaza. W części dzielnic funkcjonują lokalne obszary centralne. W rankingu „Polityki” zajęła 61. miejsce na 66 miast.

Tychy (131,1 tys. mieszkańców; 31 grudnia 2005) – brakuje układu centralnego miasta, choć podjęto próbę uporządkowania jego centrum. To miasto o przeciętnych warunkach życia. W rankingu „Polityki” zajęło 33. miejsce na 66 miast¹².

Latem 2006 roku przeprowadziliśmy z K. Bierwiazconkiem badania nad postrzeganiem przestrzeni centralnej tych pięciu miast. Badania miały charakter jakościowo-ilościowy. Podstawową techniką badawczą był wywiad swobodny, oparty na wzorach, które opracowali Lynch i Nasar (badania w Knoxville)¹³. Wywiad, podczas którego badani opowiadali, jak widzą miasto, uwzględnił, jako technikę pomocniczą, szkicowanie przestrzeni centralnej miasta przez respondentów. Dzięki temu powstały mapy mentalne, a ściślej mówiąc – mapy poznawcze przestrzeni centralnej¹⁴.

W badaniach zastosowano kwotowy dobór próby na podstawie trzech zmiennych: płci, wieku i wykształcenia. Tak dobraną próbę rozmieszczono w przestrzeni miasta. W efekcie w pierwszej połowie lipca 2006 roku przebadano 1725 osób, w tym: w Bytomiu 361, Rudzie Śląskiej 361, Tychach 324, Katowicach 339, w Rybniku 340¹⁵.

Badania pozwoliły na zebranie bogatego materiału, pokazującego, jak mieszkańcy pięciu śląskich miast postrzegają przestrzeń centralną. Poniżej przedstawiono jedynie część tej dokumentacji, która odnosi się do postrzegania takich problemów przekształceń przestrzeni centralnej pięciu badanych miast, jak:

- potrzeba istnienia centrum;
- zmiany zachodzące w centrum;
- hipermarketyzacja przestrzeni centralnej;
- desakralizacja centrum.

¹² A. Grzeszczak: *Gdzie się żyje najlepiej. Ranking miast „Polityki”*. „Polityka” 2004, nr 26.

¹³ K. Lynch: *The Image of the City*. Cambridge Mass. 1960; J.L. Nasar: *The Evaluative Image of The City*. „American Planning Association Journal” 1990, Winter, s. 41–51.

¹⁴ K. Lynch: *The Image...*

¹⁵ Wśród badanych 53% stanowiły kobiety, a 47% mężczyźni; 31,5% badanych miało 18–35 lat, 47,9% 36–59 lat, a 20,7% było w wieku powyżej 60 lat.

Czy centrum jest potrzebne?

Wspomniany już wcześniej spór o rolę przestrzeni publicznych w mieście doprowadził niektórych autorów do postawienia pytania (i próby odpowiedzi na nie): Czy potrzebne są nam dzisiaj w polskich miastach centra miejskie? Zapytaliśmy też o to mieszkańców badanych miast (zob. tabela 1.). Pomimo często diagnozowanego kryzysu przestrzeni centralnej większość badanych zdecydowanie stwierdzała, że centrum w ich mieście jest potrzebne. W trzech miastach: w Rybniku (96,5%), Katowicach (96,5%), Bytomiu (94%), poziom zdecydowanej aprobaty lub aprobaty centrum przekraczał 90%. Tylko w Rudzie Śląskiej i w Tychach, gdzie przestrzeń centralna nie została ukształtowana, odnotowano niższą akceptację centrum (odpowiednio 85,4% i 80,3%) i liczniejszą grupę jego przeciwników. W obu tych miastach brak akceptacji centrum stosunkowo silnie wiązał się z niechęcią do zamieszkiwania w nim; z niezadowolaniem z zamieszkiwania w tych miastach oraz z niezgodą na stwierdzenie, że centrum jest najładniejszym miejscem w mieście¹⁶. Dane te pokazują wyraźnie, że w myśleniu o przestrzeni miejskiej nadal istotną rolę odgrywa archetyp miasta z wyraźnie określonym centrum („do którego się idzie i wraca, miejsca będącego całością, o którym się marzy i w stosunku do którego określa się swoje zachowania”)¹⁷.

Tabela 1

Opinie mieszkańców 5 miast o potrzebie centrum w mieście (w procentach)

Opinie	Bytom N = 359	Katowice N = 339	Ruda Śląska N = 360	Rybnik N = 340	Tychy N = 324	Wszystkie miasta N = 1 723
Zdecydowanie tak	76,0	78,5	66,5	85,6	63,0	73,9
Raczej tak	17,0	18,0	19,9	10,9	17,3	16,7
Trudno powiedzieć	2,5	2,4	3,9	1,8	9,6	3,9
Raczej nie	3,1	0,2	4,2	0,3	7,7	3,1
Zdecydowanie nie	1,4	0,9	5,3	1,2	2,2	2,2
Brak odpowiedzi	0,0	0,0	0,2	0,2	0,2	0,2
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: Badania własne K. Bierwiazzonek, T. Nawrocki, 2006.

¹⁶ W Rudzie Śląskiej i w Tychach siła związku pomiędzy akceptacją centrum a: akceptacją stwierdzenia, że centrum jest najładniejszą częścią miasta wynosiła – V Cramera 0,459 i 0,445; chęcią zamieszkania w centrum – V Cramera odpowiednio 0,468 i 0,458; zadowolaniem z zamieszkiwania w mieście – V Cramera 0,344 i 0,457, przy poziomie istotności 0,001. W pozostałych miastach współczynnik V Cramera przynosił znacznie niższe wartości.

¹⁷ R. Barth, cyt. za: B. Jałowiecki, M.S. Szczepański: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2002, s. 331.

Czy malle zastępują centra śląskich miast?

Jednym z procesów najsilniej zmieniających miasto i prowadzących do upadku przestrzeni centralnej jest pojawienie się wielkich centrów handlowych (*shopping – malle*). Wielkie centra handlowe – malle (z angielskiego *mall* to ‘deptak, prome-nada, wąska alejka’), w Polsce potocznie zwane hipermarketami, przyczyniły się do zreorganizowania przestrzeni miejskiej¹⁸. Wedle Bohdana Jałowieckiego „zmieniają się kierunki ciążenia i potoki ruchu, które zmierzają w różnych kierunkach i omijają centrum miasta. Jego przestrzeń staje się coraz bardziej zdecentralizowana i zdehierarchizowana. Centra handlowe przyczyniają się także do wzrostu segregacji społecznej [...] zmieniają geografie handlu”¹⁹. Socjologowie przestrzegają, że wielkie centra handlowe (zwłaszcza te nowej generacji)²⁰ stają się substytutem centrum, „a właściwie antycentrum, są bowiem pozbawione treści kulturowej i symbolicznej, nawarstwiającej się przez pokolenia w tradycyjnym mieście”²¹. Są też jednak autorzy, jak cytowana wcześniej Kaja Bejnarowicz, którzy dostrzegają w mallach panaceum dla przeżywających kryzys miast²².

Niezależnie jednak od przyznania racji jednej lub drugiej stronie sporu, warto przyrzeć się, jaki wpływ wywarła hipermarketyzacja przestrzeni na funkcjonowanie centrów śląskich miast. Mieszkańcy badanych miast chętnie korzystają z centrów handlowych. W każdej miejscowości przeszło 80% mieszkańców zadeklarowało, że bywa w nich. Najwięcej takich osób było w Tychach (92,3%), gdzie hipermarkety położone są właściwie w centrum miasta. Mieszkańcy Bytomia, Katowic, Rudy Śląskiej, Rybnika i Tychów również chętnie i często do nich zaglądają. Dlatego trudno zgodzić się z tezą o zjawisku wykluczenia licznej grupy mieszkańców z dostępu do hipermarketów²³.

Pierwsze malle pełniły wyłącznie funkcje handlowe i usługowe, stopniowo jednak pojawiała się funkcja rozrywkowa, rekreacyjna, kulturalna, a nawet religijna²⁴. Do galerii handlowej zaczęto przychodzić nie tylko na zakupy, ale też, by pójść do kina, załatwić sprawę w banku, spotkać się ze znajomymi, napić się kawy lub zjeść coś dobrego w restauracji. Zjawisko to jednak nie występuje z dużym nasileniem w interesujących nas miastach (zob. tabela 2.). Około jedna czwarta spośród osób

¹⁸ K. Bejnarowicz: *Centrum handlowe nowej generacji jako nowe centrum miasta*. W: *Socjologia miasta. Nowe dziedziny badań*. Red. A. Majer. Łódź 2007, s. 158–159.

¹⁹ B. Jałowiecki: *Globalny świat metropolii*. Warszawa 2007, s. 65.

²⁰ Jak pisze Kaja Bejnarowicz, „centra handlowe nowej generacji (Arkadia, Złote Tarasy) to obiekty lub kompleksy obiektów, które łączą funkcje handlowe, rozrywkowe oraz coraz częściej biurowe. Istotną rolę odgrywa w nich przestrzeń publiczna” (K. Bejnarowicz: *Centrum handlowe...*, s. 159).

²¹ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański: *Miasto i przestrzeń...*, s. 385.

²² K. Bejnarowicz: *Centrum handlowe...*

²³ B. Jałowiecki: *Globalny świat...*, s. 65.

²⁴ Przykładem może być kaplica funkcjonująca na terenie Silesia City Center.

odwiedzających malle zadeklarowała, że bywa tam w innym celu niż handlowy. Wyjątkiem jest tylko Ruda Śląska, miasto utworzone z odrębnych miejscowości, w którym nie zadbano o zbudowanie centrum. Funkcje centrum miał przejąć powstały w 2002 roku, położony w robotniczej dzielnicy, handlowo-rozrywkowy kompleks Ruda Śląska Plaza. Dlatego w Rudzie Śląskiej, pozbawionej infrastruktury spędzania czasu wolnego, tamtejsza Plaza przyciąga osoby chcące pójść do kina, kawiarni czy restauracji. W Rudzie Śląskiej prawie co druga osoba spośród bywających w centrach handlowych (47,6%) przychodzi tam nie tylko po zakupy. To szansa na wyjście do kawiarni, restauracji (54,2%), na spotkanie ze znajomymi (23,5%) lub na oglądanie wystaw sklepowych (to zajęcie najczęściej podawano w pozostałych miastach)²⁵. Ocena tego zjawiska wymagałaby jednak pogłębionych badań, tym bardziej że oferta rudzkiej Plazy (restauracje, kawiarnie, bary) dostosowana jest do możliwości mieszkańców tego miasta i daleko jej choćby do oferty rybnickiej Plazy.

Tabela 2

Czy Pan(i) bywa w centrum handlowym w innym celu niż robienie zakupów?
(Odpowiedzi w procentach)

Odpowiedź	Bytom	Katowice	Ruda Śląska	Rybnik	Tychy
Tak	24,3	29,8	47,6	21,8	23,0
Nie	75,7	70,2	52,4	78,2	77,0

Uwaga: Na pytanie odpowiadały tylko osoby, które zadeklarowały, że bywają w centrach handlowych.

Źródło: Badania własne K. Bierwaczonek, T. Nawrocki, 2006.

Jeżeli budowa rudzkiej Plazy miała służyć utworzeniu nowego (bo przecież wcześniej nieistniejącego) centrum miasta²⁶, to otwarcie powstałego na miejscu zlikwidowanej kopalni Gottwald (Kleofas) wielkiego (65 tys. m² powierzchni) Silesia City Center miało stanowić przeciwwagę dla będącego (jak już wcześniej wspomniano) w poważnych trudnościach centrum Katowic. Niektórzy wręcz oczekiwali, że to właśnie tu powstanie „tętniące życiem centrum miasta”²⁷. Dlatego zapytaliśmy mieszkańców Katowic, czy otwarte w listopadzie 2005 roku najnowszej generacji centrum typu miejskiego²⁸ przejęło funkcje centrum miasta. Dzieciwiec miesięcy po otwarciu SCC połowa katowiczian nie zauważyła, by tak się stało (51,9%). Zastanawia jednak, że, co czwarty badany (25,2%) uważał, że centrum miasta przeniosło się na tereny centrum handlowego. Krótki okres funkcjonowania SCC sprzyjał niezdecydowaniu w tym względzie (13,4%) lub nieposiadaniu zdania

²⁵ Dane te odnoszą się tylko do osób, które zadeklarowały, że bywają w centrach handlowych w innych celach niż handlowe.

²⁶ W. Orenowicz: *Centrum atrybutem miejskości*. „Urbanista” 2007, nr 1.

²⁷ Por. *Powstaje Silesia City Center*. „Gazeta Wyborcza. Katowice” 2004, 30 września.

²⁸ Część handlowa stanowi pierwszy etap przedsięwzięcia, następne to budowa osiedla mieszkaniowego i dwóch wieżowców z przestrzenią hotelową, biurową i mieszkalną.

(9,5%). Temat ten należałoby jednak dalej monitorować, by stwierdzić, czy po dłuższym czasie działania SCC rzeczywiście przejął funkcje centrum Katowic, czy też wielki mall przestał być nową atrakcją, a ludzie nie kojarzą go już z centrum miasta. Tym bardziej że nadal w Katowicach toczy się dyskusja nad przebudową przestrzeni centralnej miasta.

Argumentem w tej dyskusji mogłyby się stać wyniki naszych badań pokazujące, że w miastach z klasyczną strukturą przestrzenną, z wyraźnie wytworzonym układem centralnym (Rybnik, Bytom), powstawanie nowych centrów handlowych nie zagraża temu układowi. Ciekawe mogą też być doświadczenia rybnickie – w mieście otwarto w 2007 roku w bezpośrednim sąsiedztwie rynku dwa centra handlowe najnowszej generacji. Pierwsze obserwacje pokazują, że rynek nie stracił w nowej sytuacji na znaczeniu.

Desakralizacja centrów śląskich miast

Przez wieki centrum ludzkiej osady miało wartość sakralną. Tu następowało skrzyżowanie tego, co ludzkie, z tym, co boskie²⁹. Jednak od XVIII wieku – jak zauważa T. Sławek – centrum staje się coraz bardziej układem skrzyżowań: „[...] to, co wcześniej lokowało się głęboko w glebie metafory (centrum jako skrzyżowanie ruchu między niebem a ziemią, ciałem a duszą, myślą a zmysłami), teraz wyrasta całkowicie z poczucia dosłowności (»centrum« jako system skrzyżowań ulic zapewniających przepływ ludzi i pojazdów)”³⁰. To dla katowickiego humanisty jeden z głównych przejawów trywializacji miasta³¹. Proces ten zauważyliśmy, analizując wyniki badań. Potwierdzają one, że „paternalistyczny bóg, umieszczony w centralnym punkcie stworzenia, bóg ogólnego koncentrycznego projektu, zostaje zastąpiony przez lokalnych bogów skrzyżowań, miejsce przejścia, pasaży”³².

Badania potwierdziły, że mieszkańcy, opowiadając o centrum, bardzo rzadko odwoływali się do sfery *sacrum*. Poproszeni zarówno o uzasadnienie takiej, a nie innej lokalizacji przestrzeni centralnej, jak i nazwanie pełnionych przez nią funkcji, właściwie nie wiązali jej z wartościami sakralnymi, z odbywającymi się tu uroczystościami religijnymi i ze stojącymi tu obiektami kultu. Tylko nieliczni, jak 3,1% mieszkańców Rudy Śląskiej i 2,2% mieszkańców Tychów, posługiwali się argumentacją związaną z *sacrum* przy delimitacji centrum. Znaczenie sakralne przypisało przestrzeni centralnej tylko 2,2% rozmówców z Rudy Śląskiej. Częściej

²⁹ T. Sławek: *Akro/nekro/polis...*, s. 40.

³⁰ Ibidem, s. 33.

³¹ Ibidem, s. 40.

³² Ibidem, s. 37.

centrum miasta kojarzyło się raczej z kościołami i uroczystościami religijnymi. W wypadku Rudy Śląskiej takie skojarzenia miał co dziesiąty mieszkaniec (11%), w Rybniku – 8% (przede wszystkim asocjacje dotyczyły górującej nad centrum bazyliki św. Antoniego), a w Tychach i Bytomiu odpowiednio 4,0% i 3,3% badanych mieszkańców.

Częściej obiekty kultu pojawiały się za to w wypowiedziach respondentów dotyczących miejsc charakterystycznych i atrakcyjnych w badanych miastach. Odnosi się to zwłaszcza do Rybnika, Rudy Śląskiej i Bytomia, gdzie kościoły podawano jako najbardziej charakterystyczne i atrakcyjne miejsca w mieście³³. W wypadku Tychów i Katowic obiekty sakralne zdecydowanie rzadziej pojawiały się w tym kontekście³⁴.

Wyniki te potwierdziła analiza narysowanych przez mieszkańców szkiców centrum (map mentalnych). Obiekty kultu wyraźnie występują na szkicach Bytomia (kościół pw. Najświętszej Marii Panny – 23,5% mappek; kościół pw. św. Trójcy – 16,3% mappek), Rudy Śląskiej (kościół pw. św. Pawła – 41% mappek) i Rybnika (kościół pw. Matki Boskiej Bolesnej – 26,9% mappek; a bazylika – 22,1% mappek). W wypadku Tychów obiekty kultu pojawiają się znacznie rzadziej (kościół pw. św. Marii Magdaleny – 12,3% mappek), a w Katowicach sporadycznie (katedra – 2,4% mappek).

Szczególnym przykładem wydaje się przestrzeń centrum Katowic. Choć w bezpośrednim sąsiedztwie rynku znajduje się kościół ewangelicki, a w niedalekiej odległości od niego jeden z mniejszych kościołów parafialnych (pw. Przemienienia Pańskiego), u wylotu rynku usytuowana jest figura św. Jana, to przestrzeń miasta jawi się jako całkowicie zdesakralizowana. Katowiczanie nie uzasadniają lokalizacji centrum, odwołując się do sfery *sacrum*, nie wiążą z nim funkcji religijnej, nie wywołuje też u nich centrum żadnych skojarzeń o charakterze religijnym. Nie wiążą też na ogół miejsc charakterystycznych i atrakcyjnych w centrum z życiem religijnym. Obiekty kultu są też całkowicie nieobecne na naszkicowanych wyobrażeniach przestrzeni centrum miasta. Realizowana w latach 1945–1989 strategia zniszczenia struktury kulturowej centrum Katowic odniosła sukces. Niestety, lata po 1989 roku nie przyniosły w tym względzie poważniejszych zmian.

Sfera *sacrum* ustępuje stopniowo z centrów śląskich miast. Centra przestają być miejscem, gdzie krzyżuje się to, co ziemskie, z tym, co boskie, i stają się układem zwykłych skrzyżowań, miejsc i pasaży. Usytuowane w nich obiekty kultu postrzegane są coraz częściej jako punkty orientacyjne w przestrzeni miasta. Pojęcie *sacrum* odnosi się do kościoła parafialnego, kościoły zaś położone w centrum miasta wpływają na wizualny charakter miasta i pozwalają odnaleźć się w jego przestrzeni.

³³ Np. w Rudzie Śląskiej wskazywało na kościoły, jako najbardziej charakterystyczne miejsca w centrum miasta, 38,4% osób, w Rybniku 34,4%, a w Bytomiu 26,6%.

³⁴ W Tychach na kościół św. Marii Magdaleny wskazało 4,3% badanych, a w Katowicach na katedrę (leżącą właściwie poza ścisłym centrum) – 1,2% mieszkańców.

Co zmieniło się, a co jeszcze należy zmienić w centrach śląskich miast?

Ostatnie lata przyniosły znaczące zmiany w przestrzeniach centralnych śląskich miast. W większości z nich prowadzone są poważne inwestycje, odmieniające ich oblicze. Pojawiają się nowe obiekty (najczęściej centra handlowe), przebudowywane są układy komunikacyjne (np. katowickie rondo), remontowane budynki. Potwierdziła to większość naszych rozmówców, precyzyjnie wymieniając zachodzące w centrach swych miast zmiany. Rzadziej respondenci mówili o konkretnych realizacjach i nowych obiektach (tylko w Katowicach na przebudowę ronda wskazało 33,8% osób), za to podkreślali większą dbałość o estetykę, czystość i porządek, renowację budynków oraz poprawę stanu dróg i chodników (w Rudzie Śląskiej 33,1%). Pomimo to we wszystkich miastach odnotowaliśmy grupę osób, które nie zauważyły zmian lub twierdziły, że zmiany idą w złym kierunku. Najmniej takich osób było w Rybniku i w Katowicach. W pierwszym z tych miast znikoma liczba osób nie dostrzegła zmian w centrum (0,6%), a opinię o zmianach na gorsze wyraziło tylko 6,5% rybniczian. W Katowicach zaś opinię o niekorzystnych zmianach wydał jedynie 1,2% mieszkańców, natomiast brak (lub znikomość) zmian podkreśliło 9,8% katowiczian.

Zdecydowanie gorzej wypadła ocena zmian w trzech pozostałych miastach. Prawie jedna trzecia bytomian nie dostrzegła żadnych zmian w centrum (29,2%), a 13,3% spośród nich wskazało na zmiany na gorsze lub zmiany identyfikowało z dewastacją centrum. W Tychach z kolei niewielu mieszkańców mówiło o negatywnych zmianach (3,1%), ale przeszło jedna piąta tyszan (21,9%) podkreśliła, że żadnych zmian w centrum miasta nie dostrzega. Bardziej wyważeni w ocenie zmian byli mieszkańcy Rudy Śląskiej, którzy nie wskazali, co prawda, negatywnych, ale też (aż 16,4%) żadnych przemian. Dane te wyraźnie pokazują, że ocena zmian w centrum wiązała się z tempem rozwoju badanych miast. Najlepsze zdanie o przemianach swojego centrum mieli mieszkańcy najszybciej rozwijających się miast: Rybnika i Katowic. Gorszą opinię wyrazili mieszkańcy zaniedbanego Bytomia i Rudy Śląskiej. Wyjątkiem jest krytycyzm tyszan, którzy mieszkają w mieście rozwijającym się zdecydowanie szybciej niż Ruda Śląska i Bytom.

Zapytaliśmy też respondentów o propozycje zmian w centrach miast, które miałyby podnieść ich atrakcyjność. Najwięcej konkretnych wniosków zgłosili katowiczanie, którzy wyraźnie zwrócili uwagę na przebudowę rynku (18,3%) i likwidację ruchu kołowego (23,5%). Mniej było projektów w Rybniku, gdzie mieszkańcy upomnieli się o nowe centra handlowe (17,9%)³⁵. We wszystkich miastach dominowały jednak propozycje związane z pojawieniem się miejsc umożliwiających

³⁵ Przez rok, który upłynął od realizacji badań, propozycja ta została zrealizowana i w Rybniku powstały w pobliżu rynku dwa wielkie centra handlowe (Fokus Park i Plaza).

wspólne spędzanie wolnego czasu. Upominano się o miejsca na działalność kulturalną, rozrywkę, gastronomię, ale też o takie, które mogłyby służyć dzieciom i młodzieży. Mieszkańcy podkreślali też potrzebę rozwoju terenów zielonych w centrum (np. w Katowicach 30,8%, a w Rudzie Śląskiej 28,8% badanych). Wyraźnie wskazali na zbyt małą liczbę parków i skwerów w przestrzeni centralnej tych miast. Kolejnym czynnikiem podnoszącym atrakcyjność centrum miałyby być dalsze remonty budynków. Zwracali na to uwagę mieszkańcy wszystkich miast oprócz Tychów (najmłodszego miasta spośród badanych). Najczęściej mówili o tym mieszkańcy najbardziej zniszczonego śląskiego miasta – Bytomia (28,5%), choć i w Katowicach potrzebę renowacji kamienic dostrzegło 220 mieszkańców (11,9% wspomniało o remoncie lub zburzeniu dworca PKP). Mieszkańcy pięciu badanych miast upomnieli się zatem o miejsce spędzania wolnego czasu i robienia zakupów przez wszystkie grupy mieszkańców, bogate w zielen i mające wyremontowane budynki. Takie odnowione, czyste i zielone centrum byłoby zgodne z ich wyobrażeniami.

Jak zmieniają się centra śląskich miast?

Zgromadzony podczas badań materiał (tu omówiony tylko w niewielkiej części) pozwala na stwierdzenie, że choć wiele jest symptomów przekształcania się centrów śląskich miast w „nieceutra niemiast”, to nie dokonała się jeszcze w pełni trywializacja ich przestrzeni centralnej. Centra nadal odgrywają ważną rolę w badanych przez nas miastach. Dlatego należałoby jeszcze raz podkreślić, że:

- w waloryzacji przestrzeni miasta nadal ważną rolę odgrywa odwoływanie się do archetypu przestrzennego miasta z centralnym punktem, jakim jest rynek;
- mieszkańcy badanych miast doceniają potrzebę funkcjonowania w nich przestrzeni centralnej;
- mieszkańcy, postulując zmiany, odwołują się do tradycyjnych wyobrażeń przestrzeni centralnej, dopuszczając obecność w niej centrów handlowych;
- przykłady badanych miast nie potwierdziły tezy o kryzysie przestrzeni centralnej (przynajmniej w miastach śląskich);
- w badanych miastach nie dostrzeżono przejawów całkowitego zdominowania przestrzeni przez centra handlowe (szczególnie w miastach o klasycznej strukturze przestrzennej);
- choć nastąpiła desakralizacja przestrzeni centralnej i wkroczyły w nią centra handlowe, a także mieszkańcy nie chcą kojarzyć jej z funkcjami mieszkalnymi, to centrum nadal odgrywa ważną rolę w mieście.

**From the market to the mall
Changes of the Silesian city centres
and their social perception**

Summary

The article presents a fragment of the results from the study on the perception of the central space of five Silesian cities: Katowice, Rybnik, Tychy, Bytom and Ruda Śląska, conducted with Krzysztof Bierwiazzonek (PhD, The Institute of Sociology, The University of Silesia). Out of a large research material the author selects a part devoted to the perception of changes in the centres of the cities under examination. The author wondered if, with reference to the places in question, the thesis of the crisis of the city central space is justified, if their traditional centre disappears or is moved to big shopping malls. The studies were qualitative and quantitative in nature. The main research technique was a free interview based on the one conducted by Lynch and Nasar (the studies in Knoxville). The supporting technique constituted a draft of the city central space outlined by the respondents intertwined into the interview. Thanks to it, the mental maps were created, or, to be more specific, cognitive maps of the central space. The results that were discussed concerned the need of the existence of the centre, the replacement of the centre with big shopping malls, the desacralization of the centre and perception of changing ongoing there. The material collected allows to make a statement that despite many symptoms of the transition of the Silesian city centres into the non-centres of non-cities, the trivialization of their central space has not happened yet. The centres still play an important role in the cities under investigation. The inhabitants appreciate the need of the existence of the centre and perceiving the city as such, refer to the spacious archetype, i.e. the city with the central point the market square constitutes. The studies also showed that malls did not replace the central space. Another conclusion deriving from the research is a progressing desacralization of the central space of the cities in focus.

**Von einem Marktplatz zu einer Mall
Die Veränderung der schlesischen Stadtzentren
und deren Beurteilung**

Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel präsentiert der Verfasser die Ergebnisse seiner im Jahre 2006 zusammen mit Dr. Krzysztof Bierwiazzonek (Soziologisches Institut der Schlesischen Universität) durchgeführten Untersuchungen über die Betrachtung des Zentralraumes von fünf schlesischen Städten: Katowice, Rybnik, Tychy, Bytom und Ruda Śląska. Vom reichen Untersuchungsmaterial behandelt er hier nur den die Veränderungen in den Zentren der genannten Städte betreffenden Teil. Er wollte wissen, ob die These von einer Krise des Zentralraumes in den Städten tatsächlich berechtigt ist. Ob das traditionelle Zentrum absterbt und in große Einkaufszentren (Shopping mall) verlegt wird? Bei den qualitativ-quantitativen Untersuchungen bediente man sich der von Lynch und Nasar in Knoxville angewandten freien Befragung. Die Befragten sollten antworten, wie sie sich ihre eigene Stadt vorstellen und dabei den Zentralraum der Stadt skizzieren. Auf solche Weise sind geistige Karten, oder genauer gesagt Erkenntniskarten von dem Zentralraum, entstanden worden. Die von dem Verfasser besprochenen Untersuchungsergebnisse betreffen folgende Themen: den Bedarf nach einem

Zentrum, die Ersetzung des früheren Zentrums durch große Einkaufszentren, die Säkularisierung des Zentrums und die Beurteilung der sich dort vollziehenden Veränderungen. Es wird folgendes festgestellt: obgleich es schon mehrere Symptome der Verwandlung von den Zentren der schlesischen Städte in „keine Zentren von keinen Städten“ beobachtet werden, ist es noch nicht zu einer völligen Trivialisierung deren Zentralraumes gekommen. Die Stadtzentren spielen immer noch eine wichtige Rolle in den untersuchten Städten. Ihre Einwohner wissen ein Vorhandensein vom Stadtzentrum zu schätzen und bei der Stadtcharakteristik beziehen sie sich auf den Raumarchetyp – eine Stadt mit dem Zentralpunkt, Marktplatz. Die angestellten Erhebungen haben auch gezeigt, dass die Malls den Zentralraum gar nicht ersetzt haben und man beobachtet die fortschreitende Säkularisierung der Stadtzentren.

Krzysztof Bierwiazzonek

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Socjologii

Między galerią handlową, ratuszem i bazyliką Miejsca charakterystyczne centrów śląskich miast w percepcji społecznej

Centrum można uznać za jedną z najbardziej uniwersalnych kategorii myśli ludzkiej. Centrum jest bowiem, jak zauważają Bohdan Jałowiecki i Marek S. Szczepański, jednym z archetypów przestrzennych, a więc takich kategorii, według których człowiek porządkuje postrzeganie przestrzeni¹. Ponadto, jak stwierdza Christian Norberg-Schulz, człowiek ma silną potrzebę posiadania centrum. „Ta potrzeba jest tak silna, że od niepamiętnych czasów człowiek myślał o całym świecie, jako o czymś posiadającym środek”². Ów środek najczęściej miał charakter *sacrum*³.

Środek ważny był nie tylko dla postrzegania świata globalnego, ale też dla percepcji i waloryzacji świata lokalnego, bliższego. Takim światem lokalnym mogła być wieś, w której środek najczęściej wyznaczało miejsce święte (w kulturze chrześcijańskiej Europy był to kościół, ale w innych kulturach w centrum także znajdowała się przestrzeń o charakterze sakralnym). Takim światem było też miasto. W średniowiecznym mieście europejskim ten środek był wyraźnie widoczny. „Miasto miało wyraźnie wyodrębnione centrum. Tworzyły je świątynia i zamek lub

¹ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2002, s. 331.

² Ch. Norberg-Schulz: *Bycie, przestrzeń architektura*. Warszawa 2000, s. 18.

³ M. Eliade: *Sacrum – mit – historia*. Warszawa 1974, s. 49–51.

ratusz, które najczęściej stały naprzeciw siebie lub obok siebie, a wokół nich lub między nimi była przestrzeń wolna i zabudowana, stanowiąca rynek. Tak zaplanowane centrum było punktem odniesienia. Było osią miasta. Tu krzyżowały się sfery ziemskie i niebieskie, ludzkie i boskie, *sacrum i profanum*⁴. Powstałe wówczas miasta nierzadko przetrwały do dnia dzisiejszego. W takich miastach najczęściej rynek i jego okolice dalej wyznaczają miejskie centrum. Jak zauważa Charles Landry, wokół rynku znajdować się powinny obiekty symbolizujące cztery najważniejsze miejskie siły: duchową (którą w kulturze europejskiej najczęściej reprezentował kościół), wiedzy i kultury (którą symbolizowały muzeum, biblioteka lub uniwersytet), władzy (wyrażał ją miejski ratusz lub zamek) i pieniądza (przedstawiał ją dom handlowy)⁵. Tak właśnie zorganizowana jest przestrzeń przy centralnym placu w podziwianej przez Landry'ego Sienie.

Już cytowane uwagi Landry'ego pokazują, że centrum miasta powinno być przestrzenią nasyconą symboliką. To także jedna z cech centrum dla Aleksandra Wallisa — autora klasycznej już analizy centrum miasta, zawartej w książce *Informacja i gwar*. Pokazuje on, że centrum, oprócz innych cech, powinno stanowić obszar odrębny pod względem wartości architektonicznych⁶. Ponadto, według Wallisa, dobrze funkcjonujące i ukształtowane centrum miasta średniej wielkości to obszar kulturowy, który z definicji także nasycony jest wartościami symbolicznymi, a dodatkowo jeszcze stanowi podstawę integracji zbiorowości miejskiej i identyfikacji mieszkańców z miastem⁷.

Wszystkie te uwagi świadczą o znaczeniu centrum dla miasta i szczególnie dla jego mieszkańców. Należy bowiem pamiętać, że najlepiej nawet urządzona przestrzeń urbanistyczna bez mieszkańców pozostanie martwa. Ważna więc wydaje się społeczna percepcja centrum i jej przestrzeni charakterystycznych, atrakcyjnych i symbolicznych, zwłaszcza że niejednokrotnie można znaleźć informacje o atrofii lub kryzysie centrum miasta. Jałowiecki i Szczepański zwracają uwagę na utratę znaczenia centrum wskutek specyfiki kształtowania przestrzeni miast Polski, charakterystycznej dla peryferyjnego kapitalizmu (do 1939 roku), a później realnego socjalizmu⁸. Centrum dalej traciło na znaczeniu, według tych autorów, po przełomie roku 1989, wraz z powstawaniem dużych centrów handlowych⁹. Tradycyjną rolę centrum, jako przestrzeni spotkań, wymiany myśli, zaczęła też przejmować przestrzeń wirtualna. To właśnie tam szukać można współczesnej, ponowoczesnej miejskiej agory¹⁰. Uwagi te pokazują, że centrum miasta wydaje się przestrzenią pogrążoną w kryzysie.

⁴ L. Dyczewski: *Kultura polska w procesie przemian*. Lublin 1995, s. 239.

⁵ Ch. Landry: *The Creative City. A Toolkit for Urban Innovators*. London 2000, s. 120.

⁶ A. Wallis: *Informacja i gwar*. Warszawa 1979, s. 19.

⁷ Ibidem, s. 11–17.

⁸ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański: *Miasto i przestrzeń...*, s. 384.

⁹ Ibidem, s. 385.

¹⁰ E. Rewers: *Post-polis. Wstęp do filozofii miasta ponowoczesnego*. Kraków 2005, s. 7.

Takie sformułowania wywołują jednak chęć zarówno empirycznej weryfikacji tez dotyczących centrum, jak i zapytania o rolę centrum w konkretnych miastach. Może jednak nie wszędzie centrum pogrążone jest w kryzysie i nie we wszystkich miastach przenosi się do przestrzeni wirtualnych. Pytanie o postrzeganie centrum miasta przez mieszkańców stało się podstawą badań przeprowadzonych w pięciu górnośląskich miastach: Bytomiu, Katowicach, Rudzie Śląskiej, Rybniku i Tychach¹¹.

Wybór badanych miast był celowy. Przygotowując badania, zdecydowano się na dwa podstawowe kryteria doboru miast. Pierwszym z nich było występowanie w mieście lub brak klasycznego centrum z rynkiem jako symbolicznym środkiem miasta. Jako drugie kryterium wzięto pod uwagę wskaźnik jakości życia w mieście. Wykorzystano tu jeden z rankingów oceniających poziom życia w polskich miastach (ranking tygodnika „Polityka” z 2004 roku)¹². Celowo też ograniczono się do miast górnośląskich. Zdecydowało o tym podobieństwo problemów, z jakimi zmagają się te miasta, a także podobny proces urbanizacji epoki przemysłowej. Warto zatem przedstawić skrótową charakterystykę wybranych do badań miast, z uwzględnieniem tych cech, które stanowiły kryterium ich doboru do badań.

Rybnik (141,8 tys. mieszkańców w 2004 roku) – miasto o tradycyjnym układzie centralnym, z odnowionym i dobrze zagospodarowanym rynkiem. Rybnik, wedle różnych rankingów, należy do najlepiej rozwijających się polskich miast. W rankingu „Polityki” zajął 18. miejsce;

Katowice (319,9 tys. mieszkańców w 2004 roku) – miasto z tradycyjnym, ale niefunkcjonującym właściwie układem centralnym. Próba „ożywienia miasta” stało się wybudowanie na terenach pokopalnianych największego w południowej Polsce centrum handlowego – Silesia City Center. Katowice, wedle różnych rankingów, należą do najlepiej rozwijających się polskich miast. W rankingu „Polityki” zajęły 12. miejsce;

Bytom (189,5 tys. mieszkańców w 2004 roku) – miasto z tradycyjnym obszarem centralnym. Bytom należy do najsłabiej rozwijających się miast śląskich. W rankingu „Polityki” zajął 64. miejsce na 66 miast.

Ruda Śląska (147,4 tys. mieszkańców w 2004 roku) – miasto powstałe w 1959 roku z połączenia miast Nowy Bytom i Ruda, które z kolei utworzono w 1950 roku z osad robotniczych na tym obszarze. Nie ma obszaru centralnego, chociaż w zamierzeniu jego funkcje miał przejąć budynek Ruda Śląska Plaza. W rankingu „Polityki” zajęła 61. miejsce na 66 miast.

¹¹ Współautorem badań był dr Tomasz Nawrocki z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego. Badania prowadzono w ramach praktyk studenckich w lipcu 2006 roku. W poszczególnych miastach uzyskano następującą liczbę wywiadów kwestionariuszowych: Bytom 361, Katowice 339, Ruda Śląska 361, Rybnik 340, Tychy 324. W sumie przeprowadzono 1725 wywiadów. W każdym z miast próbę reprezentatywną dobrano kwotowo.

¹² A. Grzeszak: *Gdzie się żyje najlepiej. Ranking miast „Polityki”*. „Polityka” 2004, nr 26, s. 3–10.

Tychy (131,5 tys. mieszkańców w 2004 roku) – w mieście nie ma układu centralnego, chociaż podjęto próbę jego uporządkowania. Miasto o przeciętnych warunkach życia. W rankingu „Polityki” zajęło 33. miejsce na 66 miast.

Taki dobór miast pozwolił na interesujące analizy porównawcze. W niniejszym artykule takiej analizie poddano tylko jeden z kilku istotnych obszarów owych badań, czyli repertuar miejsc i obiektów charakterystycznych, atrakcyjnych i nieatrakcyjnych w centrach badanych miast i zarazem mających odzwierciedlenie w społecznej percepcji mieszkańców.

Tabela 1

Miejsca charakterystyczne w centrach badanych miast w opinii respondentów

Miasto	Miejsce	Procent
Bytom n – 361	kościóły	26,6
	rynek	26,1
	atrakcyjne fragmenty zabudowy	21,3
	plac Kościuszki	11,2
	ul. Dworcowa	11,2
Katowice n – 339	Spodek	56,9
	Teatr im. S. Wyspiańskiego	37,5
	DH Skarbek	32,2
	dworzec PKP	26,3
	DH Zenit	16,5
Ruda Śląska n – 361	kościół św. Pawła	38,4
	Urząd Miasta	37,3
	Plaza	14,4
	skwer Jana Pawła II	13,8
	wieżowiec w Nowym Bytomiu	13,3
Rybnik n – 340	Ratusz	38,7
	rynek	34,4
	bazylika pw. św. Antoniego	34,4
	fontanna na rynku	29,4
	Teatr Ziemi Rybnickiej	27,0
Tychy n – 324	DH AZ	23,3
	pomnik Walki i Pracy („Żyrafa”)	14,9
	Urząd Miasta	13,0
	hotel Tychy	12,4
	Paprocany	9,9

Tabela zawiera jedynie 5 najczęściej wymienianych przez respondentów miejsc.

Respondentów poproszono między innymi o wskazanie charakterystycznych miejsc i obiektów w centrach swych miast. Miejsca charakterystyczne tworzą swoisty wizerunek przestrzeni centralnej każdego miasta. Najczęściej to pewien stereotypowy obraz, za którego pośrednictwem postrzegane i znane jest całe miasto¹³.

¹³ Por. A. Wallis: *Informacja...*, s. 102.

Z kolei w „świadomości poszczególnych jednostek, nawet tych, które intensywnie korzystają z centrum, jego krajobraz składa się z widoków najważniejszych arterii i placów oraz dziesiątków lub setek poszczególnych obiektów”¹⁴. Charakterystyczne obiekty i miejsca w badanych miastach ukazuje tabela 1.

W miastach z klasyczną strukturą przestrzenną (Rybnik i Bytom) miejscami najbardziej charakterystycznymi dla centrum są rynek i obiekty w jego najbliższej okolicy. W tej okolicy wyróżniają się kościoły. W takich centrach dalej więc istotne są przestrzenne elementy związane z długim trwaniem miasta¹⁵. Ten fakt nie może zaskakiwać. Centra tych miast, szczególnie Rybnika, spełniają właściwie definicję obszaru kulturowego według Aleksandra Wallisa. Warto też zwrócić uwagę, że miejsca wskazywane przez respondentów rybnickich: ratusz, rynek, bazylika i teatr to egzemplifikacja czterech sił, o których pisał Landry. Ponadto wszystkie te obiekty wskazała znaczna liczba respondentów (powyżej 25%), co świadczy o faktycznym znaczeniu tych obiektów dla rybniczán.

W Bytomiu z kolei zwraca uwagę obecność ulicy Dworcowej, jako miejsca charakterystycznego. To o tyle interesujące, że w innych miastach w pierwszej piątce wskazywanych obiektów i miejsc ulica się nie pojawiła. Szukając uzasadnienia tego faktu, można przypuszczać, że bytomska ulica Dworcowa jest charakterystyczna z powodu swej głównej funkcji jako ważnego miejsca wymiany (handlu) w mieście, a także łącznika dwóch istotnych bytomskich węzłów: dworców komunikacji kolejowej i autobusowej oraz placu Kościuszki, znajdującego się w sąsiedztwie rynku.

W Katowicach za miejsca charakterystyczne (oprócz Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego) uznawano najczęściej obiekty powstałe w epoce realnego socjalizmu. Budzą one obecnie spore kontrowersje (wyjątkiem jest Hala Widowiskowo-Sportowa Spodek, od lat w wielu badaniach wskazywana jako wizytówka Katowic¹⁶). Szczególne spory wywołuje katowicki dworzec PKP, który dla jednych jest perełką architektury brutalistycznej, wartą wpisania do rejestru zabytków, a dla innych budynkiem, który należy bez sentymentów wyburzyć¹⁷. Podobne, choć mniej intensywne dyskusje toczą się o dwóch katowickich domach handlowych zlokalizowanych przy katowickim rynku, które w czasach realnego socjalizmu były jednymi z niewielu lepiej zaopatrzonych sklepów, choć narzekano wówczas na zbyt duży tłok i brak wentylacji¹⁸. Dziś, pomimo renowacji,

¹⁴ Ibidem, s. 104.

¹⁵ O koncepcji długiego trwania, autorstwa Fernanda Broudela, pisze m.in. M.S. Szczepański: *Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe*. Katowice 1992, s. 16.

¹⁶ Por. A. Bartoszek, L.A. Gruszczyński, M.S. Szczepański: *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości*. Katowice 1997, s. 33; B. Jałowiecki: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice 1980, s. 182.

¹⁷ Dyskusja na temat dworca toczy się na łamach katowickiego dodatku do „Gazety Wyborczej”. Por. np. T. Małkowski: *Zburzenie dworca będzie przestępstwem*. <http://miasta.gazeta.pl/katowice/1,73757,4286242.html>; Idem: *Architekci bronią katowickiego dworca*. <http://miasta.gazeta.pl/katowice/1,73757,4096578.html>.

¹⁸ Por. B. Jałowiecki: *Człowiek w przestrzeni...*, s. 163–165.

jaką przeszedł Skarbek, są to tylko jedne z wielu dużych obiektów handlowych w mieście.

Ze społecznej percepcji centrum Katowic znikają natomiast obiekty zarówno z pierwszych dekad istnienia miasta (np. kościół ewangelicki, odnowione kamienice lub Liceum im. Adama Mickiewicza), jak i nowe, nierzadko ciekawe realizacje architektoniczne. Takie obiekty wskazywało najwyżej kilka procent osób, np. najwyższy śląski budynek – biurowiec Altus, wymieniło 9,7% respondentów, a zlokalizowaną na obrzeżu centrum Bibliotekę Śląską – jedynie 1,5%. Można więc stwierdzić, że przestrzeń z epoki realnego socjalizmu utrwaliła się w świadomości katowiczán, przesłaniając sobą zarówno starsze elementy przestrzeni miejskiej, jak i nowsze realizacje. Być może owe nowe fragmenty zabudowy potrzebują jeszcze trochę czasu, aby utrwalić się w świadomości katowiczán.

Budowle z epoki realnego socjalizmu dominują też w Tychach, co nie dziwi, biorąc pod uwagę historię miasta, które w większości powstało po roku 1950. Dom Handlowy, Urząd Miasta, hotel i pomnik Walki i Pracy (nazywany przez mieszkańców ze względu na swoją formę „Żyrafą”) to miejsca charakterystyczne w centrum Tychów. Interesujący wydaje się fakt, że wymienione miejsca, znajdujące się w centrum, tylko w niewielkim stopniu są charakterystyczne dla całego miasta. W badaniach przeprowadzonych w Tychach w 2005 roku, na pierwszym miejscu wśród miejsc charakterystycznych dla całego miasta znalazły się wprawdzie Urząd Miasta i „Żyrafa”, ale respondenci wymieniali także browar, Piramidę (hotel i centrum rehabilitacyjno-terapeutyczne) czy najstarszy tyski kościół pw. św. Marii Magdaleny, pomijając najbardziej swoisty element centrum, czyli Dom Handlowy AZ¹⁹. Świadczy to o dziwnej sytuacji miasta, którego charakterystyczne – znaczące – obiekty usytuowane są poza centrum.

W Rudzie Śląskiej z kolei można mówić o eklektyzmie wskazywanych miejsc i obiektów typowych dla centrum tego miasta. Respondenci wskazywali bowiem zarówno neogotycki kościół, jak i położony naprzeciwko wieżowiec z wielkiej płyty, znajdujący się w dzielnicy Nowy Bytom. Wśród miejsc charakterystycznych znalazło się też centrum handlowe Plaza w dzielnicy Wirek. W Rudzie Śląskiej wyraźnie widać więc (potwierdzone też w innych zebranych materiałach) istnienie dwóch obszarów centralnych wyróżnionych przez miejsca związane z władzą i *sacrum* (w Nowym Bytomiu) oraz z handlem i rozrywką (Wirek).

Z krótkiej analizy wskazywanych miejsc i obiektów można wysnuć wniosek, że w sytuacji braku klasycznego układu urbanistycznego i nieuporządkowanego rozwoju miasta mamy do czynienia z chaosem w repertuarze miejsc i obiektów znaczących – charakterystycznych dla miasta. Taka sytuacja występuje w Tychach, Rudzie Śląskiej i Katowicach. Nawet jeśli stare fragmenty miast i centrum ulegają

¹⁹ Por. K. Bierwiazzonek: *Dynamika zmian przestrzeni centralnej miasta. Przypadek Tychów*. W: *Przemiany przestrzenne w dużych miastach Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*. Red. M. Malikowski, S. Solecki. Kraków 2007, s. 128–129.

degradacji, tak jak w Bytomiu, to i tak przestrzeń ukształtowana według klasycznych wzorów i z klasyczną strukturą jest czytelniejsza, a repertuar obiektów znaczących bliższy ideałowi Landry'ego. Ideałowi, który w odniesieniu do badanych miast zrealizowany jest właściwie w Rybniku.

Tabela 2

Miejsca atrakcyjne w badanych miastach w percepcji mieszkańców

Miasto	Miejsce	Procent
Bytom n – 361	rynek	22,8
	parki	16,6
	opera	14,0
	miejsca kulturalno-rozrywkowe	12,6
	ładne budynki (w tym kamienice)	12,6
	brak takich miejsc	13,5
Katowice n – 339	Teatr im. Stanisława Wyspiańskiego	28,6
	Spodek	21,8
	ul. Stawowa	13,0
	Altus / Helios / Qubus	11,8
	puby / restauracje / kluby	5,9
	brak takich miejsc	17,7
Ruda Śląska n – 361	park	20,8
	Plaza	14,9
	skwery / plac Jana Pawła II	10,8
	kościół	13,7
	basen	10,5
	brak takich miejsc	15,5
Rybnik n – 340	rynek	52,7
	Teatr Ziemi Rybnickiej	19,3
	parki i skwery	11,1
	restauracje i knajpy na rynku	10,1
	bazylika św. Antoniego	8,4
	brak takich miejsc	0,0
Tychy n – 324	Paprocany	17,4
	City Point	12,6
	park miejski	8,8
	skwery i inne tereny zielone	7,6
	rynek w starych Tychach	6,9
	brak takich miejsc	18,6

Tabela zawiera jedynie 5 najczęściej wymienianych przez respondentów obiektów lub kategorii w każdym z miast.

Kolejne pytanie o istotne miejsca w przestrzeni centralnej dotyczyło miejsc atrakcyjnych. Centrum miasta, jako najważniejsza przestrzeń publiczna, powinno przyciągać, ułatwiać wzajemne zbliżenie między mieszkańcami²⁰. Takie atrakcyjne miejsca w przestrzeni badanych miast ukazuje tabela 2.

²⁰ A. Bańka: *Spoleczna psychologia środowiskowa*. Warszawa 2002, s. 155.

Zanim zostaną omówione miejsca i obiekty atrakcyjne w centrach badanych miast, warto zwrócić uwagę, że według wielu respondentów (od 13,5% w Bytomiu do 18,6% w Tychach) w czterech miastach (z wyjątkiem Rybnika) brakuje takich obiektów i miejsc. Przytoczony odsetek odpowiedzi wydaje się niepokojący i świadczy o pewnym kryzysie centrum czterech miast, które stają się raczej przestrzenią ucieczkową²¹, a nie przyciągającą.

Centra jednak mogą być atrakcyjne i mogą przyciągać, o czym świadczy przykład Rybnika. Nikt z rybnickich respondentów nie stwierdził, że w centrum nie ma interesujących miejsc. Dla rybniczian rynek jest miejscem atrakcyjnym samym w sobie. To tu można bowiem bez umawiania spotkać znajomych czy miło spędzić czas w okołorynkowych pubach lub restauracjach. Sądząc z niesystematycznych obserwacji centrum Rybnika, nawet otwarcie dwóch centrów handlowych w jego pobliżu nie obniży rangi roli rynku jako najważniejszej i najatrakcyjniejszej przestrzeni publicznej w mieście.

Samo posiadanie rynku nie zapewnia miastu atrakcyjnych przestrzeni publicznych, o czym świadczy przykład Bytomia. Wprawdzie bytomski rynek pozytywnie wyróżnia się spośród innych miejsc w centrum tego miasta, ale jego otoczenie, a także bardzo zróżnicowana zabudowa (obok pięknych kamienic znajduje się też np. blaszany pawilon z lat siedemdziesiątych XX wieku) powodują, że jest on zdecydowanie mniej atrakcyjną przestrzenią niż jego rybnicki odpowiednik. Doskonale dowodzi tego liczba mieszkańców tych miast wskazujących rynki jako miejsca atrakcyjne.

We wszystkich miastach można zauważyć, że wśród miejsc i obiektów atrakcyjnych dominują te związane z konsumpcją czasu wolnego. Respondenci stosunkowo często wymieniali miejsca związane z kulturą wyższą (teatry i operę). Wydaje się jednak, że ich wybór wynikał z chęci udzielenia poprawnej odpowiedzi, bo – jak pokazują dane sondażowe – jedynie 1% Polaków przyznaje, że w czasie wolnym chodzi do kina lub teatru²², a deklaracje o przynajmniej jednokrotnej wizycie w teatrze w roku składa około 10% Polaków²³. Wspomniany wybór to prawdopodobnie jedynie kwestia świadomości, że teatr i opera to miejsca atrakcyjne, a nie odzwierciedlenie rzeczywistej praktyki odwiedzania tych miejsc²⁴. Są to też jednak miejsca wyraźnie wizualnie wyróżniające się w przestrzeni miasta, stąd też ich wskazania.

Kolejnym często wskazywanym rodzajem miejsc są parki i skwery, dające wytchnienie od miejskiego zgiełku. Co ciekawe, parki, o których mówili respondenci,

²¹ Ibidem, s. 155.

²² *Co Polacy robią w czasie wolnym. Komunikat z badań CBOS, sierpień 2006.* Oprac. J. Lewandowska: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2006/K_124_06.PDF.

²³ *Uczestnictwo w kulturze i niektóre inne sposoby spędzania czasu wolnego w 2003 roku. Komunikat z badań CBOS, luty 2004.* Oprac. M. Wenzel: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2004/K_020_04.PDF.

²⁴ W relacjonowanych badaniach, przeprowadzonych w Bytomiu, na pytanie o miejsca najczęściej odwiedzane w centrum, operę wymieniło 4 respondentów, a więc 1,2%.

nierzadko znajdują się poza przestrzenią centrum. W tym wypadku można mówić o rozciąganiu się obszaru centrum w percepcji społecznej lub po prostu o braku konsekwencji respondentów. Szczególnym przykładem są tyskie Paprocany – ośrodek rekreacyjny nad jeziorem, leżący na peryferiach miasta – wskazała je największa liczba respondentów jako miejsce atrakcyjne w centrum. Taka odpowiedź wzmacnia wrażenie, że tyskie centrum spełnia jedynie instrumentalną funkcję handlowo-usługową (tak przynajmniej wynika z innych, uzyskanych w badaniach, danych) i nie ma miejsc atrakcyjnych. Takie miejsca w mieście są, np. Paprocany, ale poza centrum.

Należy zwrócić uwagę, że kilkanaście procent respondentów w Tychach i Rudzie Śląskiej uznało nowe galerie handlowe²⁵ za miejsca atrakcyjne. Chociaż zarówno rudzka Plaza, jak i tyski City Point nie są miejscami na skalę Złotych Tarasów w Warszawie czy Silesii City Center w Katowicach, to mimo wszystko stanowią miejsca stosunkowo często wskazywane jako atrakcyjne w centrach tych miast. Zapewne rybnickie galerie handlowe Focus i Plaza, otwarte w ostatnich miesiącach (już po zakończeniu badań), również staną się miejscami atrakcyjnymi dla rybniczian. Otwarte pozostaje pytanie, czy w mieście o dobrze rozwiniętym klasycznym centrum obiekty te staną się ważniejsze niż galeria tyska i rudzka, funkcjonujące w miastach bez klasycznego centrum.

W ankietach zadano także pytanie o miejsca najmniej atrakcyjne w centrach miast. Repertuar tych miejsc okazał się bardzo zindywidualizowany. Respondenci wskazywali często niewielkie, konkretne miejsca (jak np. określoną kamienicę, niewielką uliczkę czy zaułek), stąd niewiele wniosłaby tabelaryczna prezentacja uzyskanych odpowiedzi. Generalnie jednak we wszystkich miastach wskazać można dwie najistotniejsze kategorie miejsc nieatrakcyjnych: dworce kolejowe (rzadziej autobusowe) oraz zaniedbane fragmenty centrum – ciemne zaułki, odrapane kamienice. Są to też te miejsca, które respondenci wskazywali jako niebezpieczne. Wydaje się zatem, że poczucie bezpieczeństwa wpływa na percepcję danej przestrzeni jako miejsca atrakcyjnego.

W kontekście miejsc nieatrakcyjnych, wstydlivych warto zauważyć, że w Katowicach na drugim miejscu (po dworcu PKP – 55,2% wskazań) wymieniono rynek (12,4% wskazań) – rzecz absolutnie nie do pomyślenia w Rybniku. W Rybniku z kolei aż 23,1% respondentów stwierdziło, że w centrum nie ma miejsc nieatrakcyjnych. Także w Tychach 16,4% respondentów takich miejsc nie dostrzegło. W tym kontekście o tyskim centrum można powiedzieć, że jest nijakie lub „znijaczone”²⁶

²⁵ Wykorzystano tu nazewnictwo centrów handlowych, które zaproponowała Kaja Bejnarowicz. K. Bejnarowicz: *Centrum handlowe nowej generacji jako nowe centrum miasta*. W: *Socjologia miasta – nowe dziedziny badań*. Red. A. Majer. Łódź 2007, s. 158–159.

²⁶ Termin „znijaczenie” można znaleźć w interpretacjach teorii miejsca, autorstwa np. Hanny Libury i Zbigniewa Rykła. Por. H. Libura: *Percepcja przestrzeni miasta*. Warszawa 1990, s. 75; Z. Rykiel: *Miasto jako miejsce a przemiany jego architektury, symboliki i świadomości terytorialnej mieszkańców*. W: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Red. B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański. Warszawa 2005, s. 68–69.

— u wielu mieszkańców nie wzbudza ani pozytywnych, ani negatywnych odczuć gdyż brak w nim zarówno przestrzeni atrakcyjnych, jak i nieatrakcyjnych.

Zaprezentowane dane skłaniają do refleksji nad repertuarem miejsc i obiektów znaczących dla centrów polskich, a w odniesieniu do relacjonowanych badań — śląskich miast. Jak pokazują badania (także te prowadzone w innych miastach²⁷), ów repertuar nazwać można klasycznym i stereotypowym. Dominują w nim obiekty związane ze sferą *sacrum* (kościół) i władzy (ratusz, urząd miejski). Symboliczny środek wyznacza rynek, w tych miastach, które go mają. W takich miejscowościach rynek i jego najbliższe otoczenie w naturalny sposób postrzegane jest jako centrum. Oczywiście, rynek może w większym (jak np. w Rybniku) lub mniejszym (jak np. w Bytomiu) stopniu być przestrzenią znaczącą i atrakcyjną. Zależy to głównie od jego estetyki, nasycenia wartościami kulturowymi i funkcjonalności.

W miastach z długą historią klasycznego centrum trzeba pamiętać o jeszcze co najmniej dwóch zmiennych, wpływających na percepcję centrum. Pierwszą zmienną stanowi znaczenie turystyczne danego miasta. Jeśli jest ono duże, to nierzadko rynek, najważniejszy plac czy całe centrum może stać się przestrzenią zawłaszczaną przez gości i turystów, wypychających z niej mieszkańców miasta, dla których rynek i jego otoczenie przestaje odgrywać rolę centrum. Dzieje się tak w Wenecji²⁸, ale też w innych miastach, np. w Krakowie. W takich natomiast miastach, jak Rybnik i Bytom, inwazji turystycznej nie ma, i rynek nadal pełni funkcję wallisowskiego obszaru kulturowego. Drugą zmienną jest skala miasta — małe i średnie mogą jeszcze mieć jedno wielofunkcyjne centrum z całym repertuarem obiektów charakterystycznych. W miastach dużych i metropoliach właściwie jest to już niemożliwe i należałoby mówić o wielu centrach: biznesu, handlu i rozrywki²⁹, a zarazem o rozproszeniu miejsc znaczących w przestrzeni.

Bardziej skomplikowana jest kwestia percepcji i zarazem samego istnienia centralnej przestrzeni w miastach bez klasycznej struktury przestrzennej. Jak pokazuje przykład Tychów i Rudy Śląskiej, mieszkańcy lokują obszar centrum w różnych granicach, a choć miejsca i obiekty charakterystyczne zaliczają do tych samych kategorii co w miastach o klasycznej strukturze przestrzennej, to jednak, po pierwsze, zupełnie inna jest jakość tych miejsc, a po drugie — w społecznej percepcji ważne miejsce zajmują obiekty z innych kategorii, jak np. wieżowiec w Rudzie Śląskiej.

Nie wszędzie centra miast są zatem funkcjonalne, estetyczne, nasycone symboliką i nie zawsze stanowią obszar kulturowy. Z taką sytuacją mamy do czynienia

²⁷ Oprócz prac wcześniej cytowanych warto zwrócić uwagę na inne teksty z ostatnich lat, np.: J. Załęcki: *Przestrzeń społeczna Gdańska w świadomości jego mieszkańców. Studium socjologiczne*. Gdańsk 2003; B. Jałowiecki: *Społeczna przestrzeń metropolii*. Warszawa 2000; E. Szkurłat: *Więzi terytorialne młodzieży z miastem. Uwarunkowania. Przemiany*. Łódź 2004.

²⁸ Por. A. Wallis: *Informacja...*, s. 17.

²⁹ Por. B. Jałowiecki: *Globalny świat metropolii*. Warszawa 2007, s. 64–65, 75–81.

np. w Rudzie Śląskiej, Tychach i Katowicach. Nie znaczy to jednak, że centra takie nie mogą zmienić wizerunku i swej roli na lepsze, zwłaszcza że są to obszary niezbędne dla funkcjonowania miast o takiej skali. Można jednak także wskazać takie centra, które nadal stanowią o charakterze całego miasta, zarówno w wymiarze symbolicznym, jak i funkcjonalnym. Tak jest np. w Rybniku. Współistniejące wówczas na niewielkim obszarze takie obiekty, jak stara bazylika, ratusz i nowe galerie handlowe, nie kontrastują ze sobą, ale tworzą interesującą całość najważniejszej dla mieszkańców przestrzeni publicznej.

**Between the shopping arcade, town hall and basilica
Characteristic places
of Silesian city centres in the social perception**

Summary

The centre can be considered one of the most universal categories in human thought. In the context of the city one can say that the centre is one of the spacious archetypes. In European cities of a long duration, centres have been determined by market squares, being economically and symbolically significant, as well as connected with power. Among those who paid attention to it were Aleksander Wallis, Bohdan Jałowicki, Charles Landry, Leon Dyczewski, whose conceptions constitute a theoretical basis of this article.

The empirical part of the text presents selected findings of sociological studies conducted in five Silesian cities, both those having a traditional central space with the market square (Rybnik, Bytom) and the ones which do not have such a centre (Tychy, Ruda Śląska). The attention was focused on those elements of the centre which in a social perception are regarded to be important. The studies show that the repertoire of places important in the centre of various cities is very similar. What dominates are places connected with the sacred, power and new spaces of the *sacred* and entertainment. What differs, however, is the quality of these places.

Market squares still play an important part in the social perception. The market square and its closest surroundings in Rybnik are an example of a cultural area in the sense given to it by Aleksander Wallis. The cities which do not have market squares, on the other hand, are clearly deprived of attractive public spaces.

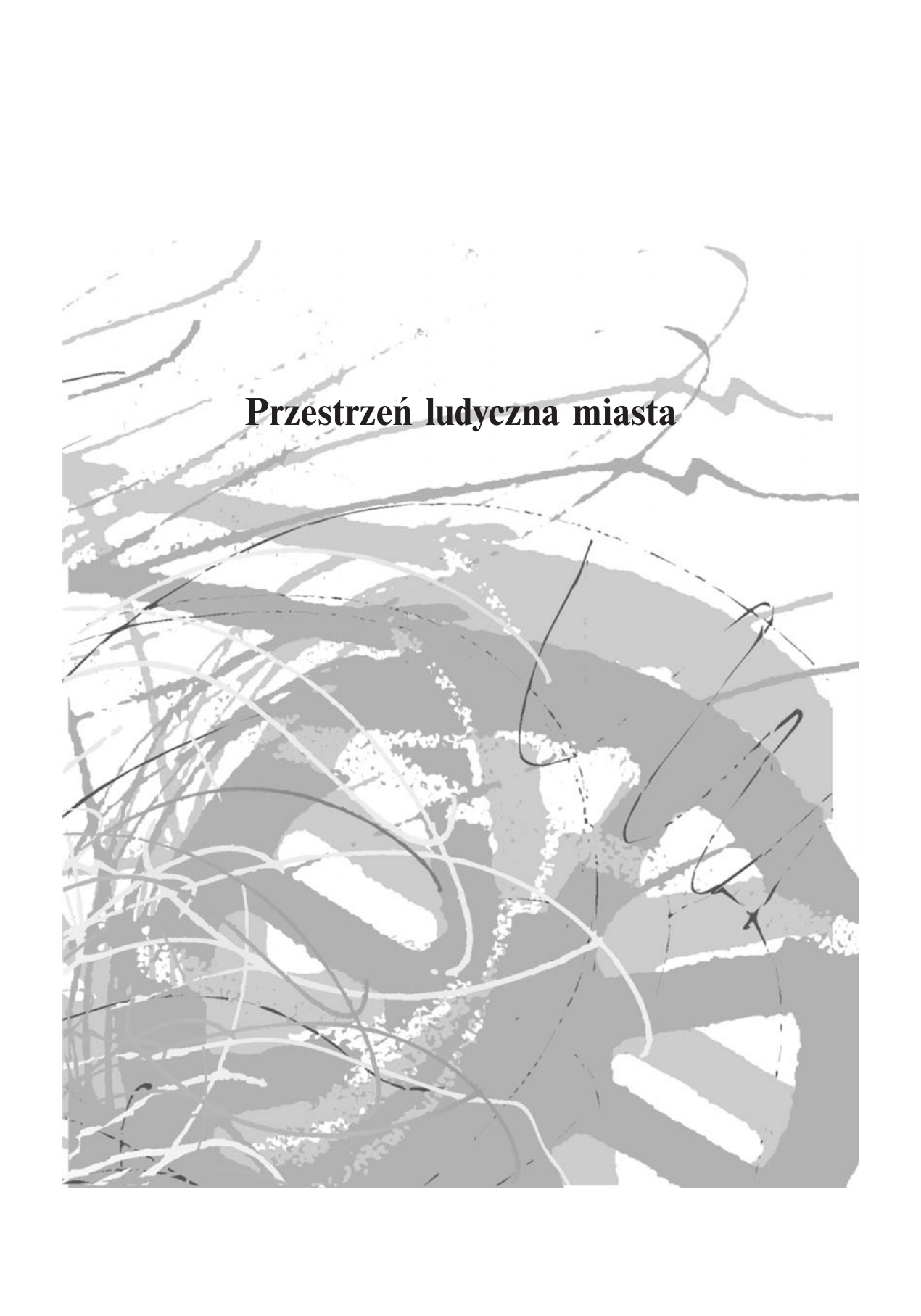
**Zwischen einem Einkaufszentrum, einem Rathaus und einer Basilika
Charakteristische Orte
in schlesischen Stadtzentren nach öffentlicher Meinung**

Zusammenfassung

Ein Zentrum ist eine der universellsten Kategorien des menschlichen Denkens. In Bezug auf eine Stadt kann man sagen, dass das Zentrum einer der Raumarchetypen ist. In alten europäischen Städten war ein Marktplatz der zentrale Teil, der eine symbolische, mit dem Geschäft und mit der Macht verbundene Bedeutung hatte. Das haben u. a. Aleksander Wallis, Bohdan Jałowiecki, Charles Landry und Leon Dyczewski betont, deren Konzepte zur Grundlage des vorliegenden Artikels wurden.

Im empirischen Teil des Artikels werden ausgewählte Ergebnisse der soziologischen Untersuchungen gezeigt, welche in fünf schlesischen Städten, den mit traditionellem Zentralraum (Rybnik, Bytom) und den ohne einen solchen Zentralteil (Tychy, Ruda Śląska) durchgeführt wurden. Man konzentrierte sich auf solche Elemente des Zentrums, die von den Einwohnern als bedeutend betrachtet wurden. Aus den Untersuchungen geht hervor, dass solche bedeutende Orte im Zentrum in allen Städten zwar sehr ähnlich sind (den religiösen Zwecken dienende Bauwerke, neue Einkaufs- und Unterhaltungsflächen) doch ihre Bedeutung für bestimmte Städte ist sehr unterschiedlich.

Der öffentlichen Meinung nach spielen die Marktplätze die wichtigste Rolle in einer Stadt. In Rybnik sind der Marktplatz und dessen Umgebung ein Beispiel für einen solchen Kulturraum, wie es Aleksander Wallis gemeint hat. In den Städten dagegen, welche über keinen Marktplatz verfügen, fehlt es deutlich an zugkräftigen öffentlichen Bereichen.

The background of the page is a complex, abstract composition. It features several overlapping circles in various shades of gray, some of which are filled with a stippled or textured pattern. Overlaid on these circles are numerous thin, dark, curved lines that sweep across the page, creating a sense of movement and depth. The overall effect is a layered, almost architectural feel, reminiscent of a map or a technical drawing that has been artistically interpreted.

Przestrzeń ludyczna miasta

Ryszard Kantor

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie
Instytut Filozofii i Socjologii

Nauka i wiedza w ludycznym spektaklu w przestrzeniach współczesnego miasta

Współczesne społeczeństwo konsumpcyjne stało się (staje się?), nie tylko w moim przekonaniu, społeczeństwem zabawy, co oznacza, że zabawa i rozrywka odgrywają coraz większą rolę w jego kulturze. Rozszerza się zasięg społeczny i dostępność zabawy, rośnie liczba form i miejsc zabawy, zabawie poświęca się coraz więcej czasu, zwłaszcza w zbiorowościach miejskich¹.

Współczesną kulturę przenika zatem w wielkim stopniu ów niezbyt jasno określony, a przez Johana Huizingę tak często akcentowany duch zabawy². Jeśli nawet twierdzenie, że współczesna kultura kręgu euroamerykańskiego jest kulturą zabawy, zawiera nieco przesady (być może obserwujemy pewną tendencję), to jednak nie ulega wątpliwości, że jesteśmy świadkami procesu nasycania jej, niemal we wszystkich przejawach, potężnym ładunkiem ludyczności. W rezultacie we współczesnej kulturze konsumpcyjnej zaciera się, w przeszłości wyraźnie widoczna, gra-

¹ Zob. R. Kantor *Zabawy w społeczeństwie konsumpcyjnym*. „Zabawy i Zabawki” 2006, nr 1–4, s. 75–81; Idem: „Złota klatka”. *Współczesna przestrzeń konsumpcji zabawy*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 9: *Problemy ekologii kulturowej i społecznej w przestrzeni miejskiej i podmiejskiej*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2006, s. 213–222.

² J. Huizinga: *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Przeł. M. Kurecka i W. Wirpsza. Warszawa 1985, *passim*.

nica między sferą zabawy a sferą powagi. Wszystko, bądź niemal wszystko, staje się dziś zabawą, służy zabawie, ma dawać przyjemność, odprężenie. Społeczeństwo konsumpcji, społeczeństwo zabawy, społeczeństwo hedonistyczne – to różne, ale uzupełniające się określenia naszej rzeczywistości.

Wśród dziedzin życia społeczno-kulturowego znaleźć można jeszcze takie, które w opinii obserwatorów (a także uczestników) plasują się mocno w sferze powagi. Należy do nich nauka oraz wynikająca z jej uprawiania wiedza³. Czy jednak sfera ta wolna jest w istocie od presji wszechpotężnej ludyczności? Śmiem wątpić.

J. Huizinga pisał przed laty: „Zabawa związana jest z czasem, ma określone trwanie i nie ma żadnego celu poza samą sobą. Polega na świadomości, iż stanowi miły odpoczynek poza wymogami powszedniego życia. Wszystko to nie odnosi się do nauki. Nauka szuka przecież usilnie kontaktu z rzeczywistością i chce być dla ogólnej rzeczywistości obowiązująca. Reguły nauki nie są, tak jak reguły zabawy, ustalone raz na zawsze, w sposób niewzruszony. Doświadczenie co chwila zadaje im kłam i wówczas nauka się zmienia. Regułom zabawy kłamu zadać nie można. Grę można zastąpić inną, lecz nie można jej zmodyfikować”⁴.

Huizinga doszedł do wniosku, że nauka nie jest zabawą, ale można nią igrać, to jest bawić się. Uznał, że nie można wykluczyć „cech ludycznych w zajęciach naukowych”, ale w konkluzji jasno stwierdził, iż „okazuje się [nauka – R.K.] niezbyt podatna na wpływy ludyczne i z pewnością przejawia mniej cech ludycznych niż w okresach swoich początków”⁵.

Skłonny jestem zgodzić się z wywodem J. Huizingi i przyjąć za nim, że współczesna nauka, oraz – dodajmy – wiedza naukowa, jest mniej podatna na wpływy ludyczne niż inne formy aktywności ludzkiej, co nie oznacza, że ominęły ją procesy „uludycznienia”. Współczesna nauka i wiedza naukowa – choć nie są zabawą – często służą zabawie, a już w szczególności przekazywanie wiedzy naukowej poprzez zabawę stało się niemal nakazem współczesnej pedagogiki.

W świecie konsumpcji nauka i wiedza naukowa stały się w sposób nieuchronny i niepokojący towarem, podlegają prawom popytu i podaży, jednym słowem – nie zachowały, ale czy było to możliwe? – wyniosłej postawy powagi, tego wyśmiewanego trwania w przysłowiowej wieży z kości słoniowej, oblewanej jak samotna wyspa przyplływem agresywnej ludyczności. Nauka i wiedza naukowa, zapewne wbrew woli wielu jej twórców, stanęły śmiało, a może i bezmyślnie, na wolnym rynku kulturowej rywalizacji. W większym niż kiedykolwiek stopniu podlegają ocenie społecznej, społecznej akceptacji bądź negacji. Tym samym nauka i wie-

³ „Nauka jest szczególnego rodzaju wiedzą zobiektywizowaną w postaci określonych wytworów, a także szczególnego rodzaju działalnością zbiorową ludzi, mniej lub bardziej zinstytucjonalizowaną, wytwarzająca taką wiedzę”. Zob. T. Sozański: *Co to jest nauka?* W: *Nauka, tożsamość i tradycja*. Red. J. Goćkowski i S. Marmuszewski. Kraków 1995, s. 23.

⁴ J. Huizinga: *Homo ludens...*, s. 285.

⁵ Ibidem, s. 287.

dza naukowa, a w istocie ci, którzy ją uprawiają i oferują jej wyniki społeczeństwu, przyjęły reguły panujące w świecie konsumpcji, reguły reklamy, promocji, czasem wręcz bezwstydnego zalecania się do odbiorcy. W tych warunkach, jak zobaczymy, owe przez Huizingę nisko szacowane wpływy ludyczne nabierają podstawowego znaczenia, potężnieją.

Stawiam tezę, że we współczesnym świecie konsumpcji, także konsumpcji zabawy, nauka i wiedza naukowa uległy w znacznym stopniu „uludycznieniu”, przesunęły się wyraźnie z płaszczyzny powagi na płaszczyznę zabawy. Rzecz jasna ze wszystkimi tego konsekwencjami, o czym będzie mowa.

Guy Debord, lewicowy ideolog – doktryner, ale też niekiedy zaskakująco uważny obserwator współczesnego społeczeństwa konsumpcji, pisał: „Życie społeczeństw, w których panują nowoczesne warunki produkcji, przypomina olbrzymie zbiorowisko spektakli”⁶. Stawiam zatem pytanie, w jakich spektaklach – przedstawieniach – biorą udział współczesna nauka i jej córka: naukowa wiedza. I czy owe spektakle wpisują się i w jakim stopniu w proces budowy i krzepnięcia współczesnego społeczeństwa zabawy.

Powyższe pytanie można sformułować inaczej, zgodnie z dotychczasową tradycją: W jaki sposób popularyzuje się współcześnie naukę i wiedzę naukową? Form popularyzacji jest oczywiście wiele, do najczęściej dziś stosowanych i jednocześnie najbardziej spektakularnych, a zatem skupiających uwagę społeczeństwa, należą: festyny, kiermasze, jarmarki i pikniki naukowe. Najczęściej jednak imprezy takie zwane są festiwalami nauki.

W Krakowie festiwale nauki odbywają się od 2000 roku i stanowią kontynuację skromniejszych „dni otwartych uczelni”. Obserwacja tego rodzaju imprez dokonana została w Krakowie, choć – rzecz jasna – mają też one miejsce w innych ośrodkach uczelnianych i naukowych. Różnorodność nazw stosowanych przez organizatorów nie zmienia faktu, że wszystkie te imprezy są bardzo podobne, a różnią się jedynie pomysłowością i bogactwem propozycji. Wszystkie one zawierają bogaty ładunek ludyczności, co zostanie udowodnione w przytoczonym materiale.

Festiwale nauki odbywają się w przestrzeniach miejskich: w budynkach uczelni (sale wykładowe, laboratoria), w ich bezpośredniej bliskości (tereny położone wokół budynków uczelnianych), lub wokół akademików, ale także – coraz częściej

⁶ G. Debord: *Spółeczeństwo spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie spektaklu*. Przeł. M. Kwaterko. Warszawa 2006, s. 33. Na s. 33–34 czytamy: „Spektakl, pojmowany jako całość, jest jednocześnie rezultatem i celem istniejącego sposobu produkcji. Nie jest dopełnieniem realnego świata, jego dekoracyjną oprawą, ale samym rdzeniem nierealności realnego społeczeństwa. We wszystkich swych poszczególnych formach – informacji lub propagandzie, reklamie lub bezpośredniej konsumpcji rozrywek – spektakl wyznacza dominujący model życia społecznego. Jest wszechobecną afirmacją wyboru dokonanego już w produkcji, a zarazem konsumpcją jej wytworów. Zarówno forma, jak i treść spektaklu służą uprawomocnianiu założeń oraz celów panującego systemu. Spektakl jest również ustawiczną obecnością tego uprawomocnienia, jako że wypełnia większość czasu spędzanego poza sferą produkcji”.

– w miejscach publicznych o dużym natężeniu ruchu. W Krakowie na Plantach i na Rynku Głównym oraz na ulicach od Rynku odchodzących.

Odbiorcami popularyzowanych przez festiwale nauki treści mogą być, z założenia, wszyscy, w domyślnej intencji organizatorów, przede wszystkim młodzież, potencjalni kandydaci na studia. Imprezy te zatem propagują naukę i wiedzę naukową, ale są w istocie reklamą uczelni i poszczególnych kierunków studiów. Reklama ta, jak zobaczymy, obficie czerpie z arsenału ludycznego.

Fundament ideowy festiwali nauki przekazywany jest wyraźnie w wypowiedziach rektorów i dziekanów poszczególnych uczelni. Wypowiedzi te zamieszcza prasa przed imprezami. W sposób najdobitniejszy ideę tego rodzaju działań sformułował Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej Ryszard Tadeusiewicz. „Minęły szczęśliwie czasy – pisał uczony – kiedy rozwój nauki był dziełem genialnych, ale odosobnionych jednostek, samotników zdanych zwykle na łaskę i niełaskę suwerena, który chętnie trzymał w wieży swego zamku uczonego astrologa, lecz jedynym skinieniem ręki mógł także strącić go na dno zamkowego lochu, gdy uznał, że postęp prac badawczych (na przykład nad zamianą ołowiu w złoto) nie odpowiada jego oczekiwaniom. Minęły też czasy, kiedy wprowadzie nauką zajmowali się zawodowi uczeni, głównie profesorowie zreformowanych uniwersytetów, ale badania naukowe dalej traktowano jak coś, co dostępne jest tylko dla nielicznych »wtajemniczonych«, a przysłowiowy człowiek z ulicy mógł jedynie dowiadywać się o odkryciach naukowych z prasowych relacji, na przykład związanych z wręczaniem kolejnych edycji Nagrody Nobla”⁷.

Ten lekki, bezpretensjonalny ton wypowiedzi doskonale koresponduje z charakterem festiwali, ponadto należy zwrócić uwagę na jego zdecydowanie ludyczny kontekst, choć słowo „zabawa” nie pada ani w przytoczonym fragmencie, ani też w następnych.

„Dzisiaj wyniki badań naukowych – kontynuuje R. Tadeusiewicz – są obserwowane i relacjonowane tak samo żywo, jak wyniki zmagani sportowych, a rosnąca rzesza »naukowych kibiców« coraz chętniej garnie się na odczyty popularyzujące odkrycia naukowe, kupuje popularnonaukowe czasopisma i książki, ogląda kanały telewizji związane z popularyzacją wiedzy – i w ogóle uczestniczy w wielkim dziele naukowego opisywania świata w roli życzliwych obserwatorów. Dla większości badaczy fakt ten jest bardzo miły i pod każdym względem radosny. Zainteresowanie mediów stwarza nowe możliwości dotarcia z wynikami naukowymi do potencjalnych inwestorów, chętnych do przetworzenia na nowe formy działalności gospodarczej – co w warunkach deklarowanej w Unii Europejskiej »gospodarki opartej na wiedzy« jest bardzo ważne. Możliwość dotarcia »pod strzechy« z wynikami naukowymi jest bardzo ważna dla budowania zaufania ludzi do nauki i naukowców, a także stanowi rodzaj »spłacania długu«, jaki badacze zaciągają

⁷ R. Tadeusiewicz: *Festiwal Nauki*. Dodatek do prasy krakowskiej, zatytułowany *Festiwal Nauki w Krakowie 13–21 maja 2005*, z dnia 9 maja 2005 roku, s. 2.

wobec społeczeństwa, wyposażając swe laboratoria i prowadząc badania głównie w oparciu o pieniądze publiczne, to znaczy pieniądze podatników”⁸.

W dalszej części wypowiedzi podkreślono liczne zalety popularyzacji nauki „w warunkach plenerowych, w których można wygodnie i bezpiecznie przedstawić różne wyniki badań naukowych w postaci demonstracji, a nie tylko w formie »drętych« odczytów”. Tekst kończy się zaproszeniem na imprezę, na której „znajdą interesujące ich rzeczy zarówno żądni wiedzy gimnazjaliści lub licealiści, jak i ich ciekawi świata Rodzice i Dziadkowie”.

Warto jeszcze przytoczyć ostatni, jakże dobitny akapit z wypowiedzi uczonego: „Nauka wyjęta z chłodnych murów uczelni i instytutów badawczych wychodzi do Państwa i zaprasza na radosne i ciekawe spotkanie na najpiękniejszym placu Europy – na krakowskim Rynku. Nie dajcie się długo prosić – przyjdźcie i weźcie udział w wydarzeniu, które może na zawsze zmienić Wasz stosunek do nauki a z pewnością Was zaciekawi, rozbawi – no i sporo nauczy przy okazji”⁹.

Nauka was zabawi, a ponadto, być może, czegoś nauczy. Warto zwrócić uwagę na tę konkluzję.

Spróbujmy, zatem na czterech przykładach – nazwę je spektaklami – pokazać, czego uczą festiwale nauki i podobne do nich imprezy, a przede wszystkim, jak zabawiają uczestników. Spektakle te nazwałem, wykorzystując zabawne tytuły prasowe, jestem bowiem zwolennikiem rady danej niegdyś przez Sergiusza Hessena wybitnemu badaczowi zjawisk ludycznych Wincentemu Okoniowi. Radę tę streszczam sentencjonalnie: pisanie o zabawie winno być zabawą dla piszącego¹⁰.

Spektakl A. „Wybuchy i róża w termosie”

Festiwale nauki to właściwie pewien cykl imprez organizowanych corocznie w maju, z kulminacją, jaką bywa 2–3-dniowy Festyn Nauki na krakowskim Rynku. „Festiwal Nauki w Krakowie 13–19 maja 2007 roku – czytamy w załączonym do codziennej prasy anonsie tej imprezy. – Prezentacje w namiocie. »Festyn Nauki« w Rynku Głównym 17–19 maja 2007. W programie: wystawy, koncerty i spektakle teatralne. Prezentacje prac studentów uczelni artystycznych. Doświadczenia i eksperymenty naukowe. Panele dyskusyjne”¹¹.

Prasa codzienna zamieszcza festiwalowy dodatek liczący 8 stron dużego formatu, w którym znaleźć można dokładny program wielodniowej imprezy, informacje o organizatorach (głównie są nimi uczelnie), wypowiedzi – najczęściej w formie wywiadów – uczonych (rektorów i dziekanów) na temat sensu i celów proponowanych atrakcji. A że atrakcje są wielkie, świadczyć o tym mogą liczne sprawozdania zamieszczane przez prasę już po imprezie. Zaznaczyć tu muszę, że – w moim przekonaniu – sprawozdania prasowe z tych imprez w doskonały sposób odzwiercie-

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ W. Okoń: *Zabawa a rzeczywistość*. Wyd. 2. Warszawa 1995, s. 3.

¹¹ Dodatek do prasy krakowskiej, zatytułowany *Festiwal Nauki w Krakowie 13–19 maja 2007*, s. 1.

dla jej atmosferę imprez, ich ludyczny charakter. Potwierdzają to moje własne obserwacje, gdyż – czego być może nie muszę na tym miejscu podkreślać – w wielu opisywanych spektaklach uczestniczyłem.

Przyglądnijmy się najpierw fragmentom anonsu prasowego, a następnie sprawozdaniu z imprezy, zamieszczonym w codziennej prasie krakowskiej.

Eksperymenty, prezentacje, gry, zabawy, konkursy – te i inne atrakcje czekają na wszystkich, którzy pojawią się na Rynku Krakowskim. O godz. 11 rozpocznie się Festyn Nauki. Jest on częścią – trwającego od niedzieli – Festiwalu Nauki. W trzydziestu jeden namiotach prezentować się będą przedstawiciele krakowskich uczelni wyższych, instytutów naukowych i instytucji kultury. W namiocie Akademii Górniczo-Hutniczej będzie można zmierzyć się z robotem grającym w szachy, zobaczyć lewitację magnetyczną, a także wziąć udział... w płukaniu złota. Akademia Rolnicza przygotowała testy sensoryczne na daltonizm smakowy i rozpoznawanie zapachów, pokazy izolacji DNA oraz degustację pieczywa enzymatycznie modyfikowanego. Uniwersytet Jagielloński zaprasza na inscenizacje i rekonstrukcje związane z 750-leciem lokacji Krakowa. Odtworzony zostanie najazd Tatarów na Kraków, lokacja miasta, bunt wójta Albrechta. Na estradzie – przy Wieży Ratuszowej – wystąpią: Orkiestra Reprezentacyjna AGH oraz Zespół Pieśni i Tańca AGH „Krakus”, Chór Politechniki Krakowskiej „Cantata”, a także studenci Instytutu Pedagogiki UJ. [...] O godz. 12 na scenę przy ratuszu wkroczą rektorzy biorących udział w Festiwalu Nauki uczelni, by uroczystie otworzyć festyn¹².

Tak miało być, a co było, opisuje ten sam autor:

Punktualnie o godzinie dwunastej w południe hejnał mariacki odegrany przez dyżurnego strażaka ze sceny pod Wieżą Ratuszową zainaugurował wczoraj Festyn Nauki na Rynku Głównym w Krakowie. Festyn jest częścią tegorocznego Festiwalu Nauki. Jego oficjalnego otwarcia dokonali zebrani na scenie rektorzy krakowskich uczelni publicznych, konsulowie oraz szefowie wszystkich uczestniczących w festiwalu instytucji. Obecni byli także ks. kard. Franciszek Macharski oraz przedstawicielka Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego [...]. Wczorajsza słoneczna pogoda sprzyjała zwiedzaniu rozłożonego na płycie Rynku od strony ul. Szewskiej miasteczka namiotowego. Gospodarze namiotów prześcigali się, by jak najatrakcyjniej zaprezentować swoją uczelnię. Akademia Rolnicza przygotowała np. instalacje do produkcji biopaliwa i liczne rośliny. Jak zawsze, dużą popularnością cieszył się wystawiony przez Akademię Górniczo-Hutniczą robot grający w szachy. Na stoisku filologii orientalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego przebrani we wschodnie stroje studenci udzielali rad, jak najtaniej dostać się na Bliski Wschód, jak wschodnimi alfabetami napisać swoje imię i jak nabić fajkę wodną. Dzieci wręcz oblegały namiot Instytutu Pedagogiki UJ, w którym studenci organizowali dla nich gry, zabawy i konkursy. Na stoisku Papieskiej Akademii Teologicznej można było poczęstować się macą i winem oraz spróbować ułożyć religijne puzzle. Z kolei namiot Instytutu Fizyki Jądrowej odwiedził kardynał Macharski, który z ciekawością posłuchał o badaniach prowadzonych przez instytut¹³.

Kilka lat wcześniej tę samą imprezę, w owym czasie dopiero raczkującą, opisał reporter słowami:

Wszystkiego o studiach na krakowskich uczelniach można dowiedzieć się podczas prezentacji szkół wyższych odbywających się w ramach Festiwalu Nauki w Krakowie na terenie kwartału uniwersy-

¹² PS: *Gry, zabawy i nauka pod namiotami*. „Dziennik Polski” [dalej DP] 2007, 17 maja, s. 6.

¹³ PS: *Hejnał na inaugurację*. DP 2007, 18 maja, s. 4.

teckiego przy ul.: Gołębiej, Jagiellońskiej i św. Anny. Na osoby, które tam zajrzą, czeka wiele atrakcji. Pracownicy i studenci szkół wyższych prześcigali się wczoraj w pomysłach na prezentacje swoich uczelni, by ofertą zainteresować jak największą liczbę kandydatów na studia. Studenci Akademii Pedagogicznej organizowali gry i zabawy dla dzieci i młodzieży. Można było także wziąć udział w konkursie karaoke. Specjałami starożytnej kuchni grecko-rzymskiej częstowali studenci Koła Naukowego Historyków AP. Zdrowych wypieków można było natomiast posmakować na stoisku Akademii Rolniczej. — „Chleb może mieć także właściwości profilaktyczne i zdrowotne. Trzeba tylko dodać do niego lnu oleistego. Zjedzenie takiego chleba powoduje obniżenie o 50 procent cholesterolu, a także obniża poziom glukozy. Sprawdzono to doświadczalnie na szczurach” — przekonywali przedstawiciele Wydziału Technologii Żywności AR. Wybuchy towarzyszyły natomiast prezentacjom studentów Wydziału Chemii UJ. Duże zaciekawienie wzbudziło m.in. doświadczenie polegające na wkładaniu do termosu z ciekłym azotem (temperatura około minus 200) kwiatu róży, który po wyjęciu kruszył się w rękach. Swoje doświadczenia prezentowali też przedstawiciele Wydziału Fizyki, Anatomii [błąd, chodzi o astronomię — R.K.] i Informatyki Stosowanej UJ. Udowadniali oni, że jeżeli usiądziemy na obrotowym krześle z obracającym się kołem w dłoniach, to po chwili sami zaczniemy się obracać wraz z siedzeniem. Studenci Wydziału Historii UJ do odwiedzania swoich stanowisk zachęcali ubrani w stroje z różnych epok. [...] Przy stoisku Politechniki Krakowskiej uwagę zwracał pojazd badawczy „Sławek”, który na 100 km spala jeden litr benzyny i ma wystartować w „Rajdzie o kroplę benzyny”. Na stanowisku Akademii Wychowania Fizycznego można było sprawdzić się w próbach sprawnościowych i wydolnościowych [...]. Wydział Matematyki przygotował zagadki matematyczne¹⁴.

Bogactwo propozycji porażające. Czemu ma służyć podobna prezentacja, dowiadujemy się z innej relacji.

Według przeciętnego Kowalskiego, nauka to podejrzana działalność, w wyniku której powstają nowe rodzaje bomb. Zaś naukowiec ze stereotypowego wyobrażenia to maniak, który wydaje pieniądze podatników na drogie zabawki. — „Chcieliśmy przezwyciężyć taki wizerunek uczonego i jego pracy” — wyjaśnił wczoraj dr Maciej Kluza z UJ, współorganizator astronomicznego pikniku przed Collegium Novum UJ¹⁵.

Sprawa jasna, nauka — reprezentowana przez naukowców i adeptów nauki — studentów, w żadnym wypadku nie są to osoby podejrzane czy maniacy, pragnąc poprawić swój nieco nadwerężony wizerunek, atakuje zmasowanym ogniem popularyzacji łatwej, lekkiej i przyjemnej, bo ludycznej. Atak ten ma charakter niemal permanentny, odbywa się już nie tylko w maju, ale i w innych miesiącach, celem są kandydaci na studia, uczniowie gimnazjów i szkół zawodowych oraz dzieci przedszkolne. Oto cztery znamienne przykłady:

Przykład I.

Makietę Biskupina, chemiczny ogródek czy ziemniaczaną elektrownię z zaciekawieniem oglądali szóstoklasiści, którzy przyszli do Gimnazjum nr 34, by wziąć udział w dorocznym Kiermaszu Nauki. „To już 7. edycja kiermaszu. Jak zwykle zaprosiliśmy uczniów klas szóstych szkół podstawowych (w sumie ok. 250 osób), by zapoznać ich z ofertą naszej placówki” — podał dyrektor Gimnazjum nr 34 Jan Maciejowski. — „Prezentacje, które można oglądać podczas imprezy, nasi uczniowie przy-

¹⁴ TYM: *Wybuchy i róża w termosie*. DP 2004, 15 maja, s. II.

¹⁵ Ł. Grzymalski: *Pryszcz na Słońcu*. „Gazeta Krakowska” [dalej GK] 2004, 9–10 maja, s. 8.

gotowują sami (oczywiście, pod okiem nauczycieli). Nie trzeba ich zresztą do tego specjalnie namawiać, zawsze chętnie angażują się w organizację kiermaszu". Otworem stała wczoraj m.in. pracownia geograficzna, gdzie można było obejrzeć skamieniałości (np. ząb niedźwiedzia jaskiniowego), tellurium (urządzenie do prezentacji ruchów Ziemi, fazy Księżyca i zaćmienia Słońca), a nawet piasek złotonośny. Z kolei w pracowni historycznej prezentowano makietę Biskupina (wykonaną z setek wykałaczek) i opowiadano o bitwie powietrznej o Anglię oraz o bitwie pod Akcjum, w której cesarz rzymski Oktawian walczył przeciw Markowi Antoniuszowi. Atrakcją pracowni biologicznej był natomiast chemiczny ogródek – naczynie wypełnione szkłem wodnym, w którym zanurzono chlorek wapnia, chlorek żelaza i siarczan miedzi. „Pod wpływem dyfuzji wszystkie te sole rosną i przybierają różne ciekawe kształty (np. nitek)” – tłumaczyła Małgorzata Koziół z klasy III b. Spory tłumek szóstoklasistów zgromadził się również przy mikroskopach, za pomocą których każdy mógł zobaczyć na własne oczy pierwotniaki z grupy orzęsków. – „Szybko! Szybko trzeba patrzeć” – instruowała Iwona Gruszka – „Te pierwotniaki dzięki rzęskom prędko się poruszają, łatwo więc mogą uciec z pola widzenia”. Wielkim powodzeniem cieszyły się też doświadczenia, jakie przeprowadzano w pracowni fizycznej. Zwieżdżający podziwiali np. toczący się pod górkę stożek, kulę plazmową czy elektrownię z ziemniaka. Bardzo widowiskowe było doświadczenie z ugotowanym na twardo jajkiem (bez skorupki), „zasypanym” do butelki. – „Do butelki wrzucamy płonący papierek. Powietrze wewnątrz się nagrzewa, rozszerza i ucieka, dzięki czemu powstaje podciśnienie, które wciąga jajko do butelki” – wyjaśnił Mateusz Maciejasz z III c¹⁶.

Nic nie umknie uwadze uczniów, uciekające orzęski i wysane jajko z pewnością umocnią autorytet nauki.

Przykład II.

W sobotę zakończył się w Krakowie Jarmark Fizyczny. Przez trzy dni uczeni z 10 krakowskich instytucji naukowych przybliżali wszystkim chętnym tajemnice fizyki. Imprezę zorganizował krakowski oddział Polskiego Towarzystwa Fizycznego, a udział wzięły w niej m.in. Instytut Fizyki i Obserwatorium Astronomiczne UJ, Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej AGH, Wydział Fizyki, Matematyki i Informatyki Stosowanej Politechniki Krakowskiej, Instytut Fizyki Akademii Pedagogicznej oraz Instytut Fizyki Jądrowej PAN. Krakowski Jarmark Fizyczny miał na celu popularyzację fizyki i jej nauk pokrewnych. Przez trzy dni w specjalnych namiotach, w salach wykładowych i seminarijnych studenci i naukowcy starali się przybliżyć mieszkańcom Krakowa i Małopolski oraz gościom przyjeżdżającym specjalnie spoza regionu na tę imprezę dziedziny wiedzy, które decydują o współczesnym rozwoju cywilizacyjnym. W programie jarmarku znalazły się m.in. wykłady popularyzujące fizykę, prezentacje doświadczeń pokazowych, eksperymenty oraz sesja dydaktyczna dla nauczycieli fizyki. [...] W bloku prelekcji dla uczniów mówiono m.in. o materii widzianej z bliska, najniższych temperaturach we wszechświecie, informatyce kwantowej, a nawet o programowaniu robotów z klocków lego¹⁷.

Pewnym niedopatrzeniem jest chyba brak odwołania się do lalki Barbi i Batmana, a przecież fizyka miałaby wiele do powiedzenia zwłaszcza o tym ostatnim.

Przykład III.

Młodzi ludzie z różnych stron Małopolski odwiedzali wczoraj tłumnie krakowską Akademię Pedagogiczną. W środę w AP rozpoczęły się bowiem tegoroczne Dni Otwarte Uczelni. Przybywających do AP witała stojąca przed wejściem do budynku głównego przy ul. Podchorążych... luneta wycelowana

¹⁶ PSZ: *Tellurium i uciekające orzęski*. DP 2006, 4 grudnia, s. II.

¹⁷ PS: *Roboty z klocków lego*. DP 2006, 2 października, s. 11.

w niebo. Tak promował się Instytut Fizyki. Przed lunetą pod fachowym okiem studentów – fizyków, można było spojrzeć na Słońce – „Pokazujemy plamy słoneczne, atmosferę Słońca, a gdy dobrze się przyjrzeć – nawet perturbacje słoneczne. Obraz podawany jest na ekran, bo na Słońce nie można patrzeć bezpośrednio” – mówi Mateusz Krzemień, student IV roku fizyki. [...] Powszechną uwagę zwiedzających zwracali przechadzający się korytarzami studenci Wydziału Humanistycznego przebrani w stroje z epoki. Można było wśród nich dostrzec średniowiecznego mnicha, powstańca warszawskiego i żołnierza z września 1939. Z kolei Instytut Politologii promował się celnym hasłem – „IP – niepowtarzalna szansa zostania wykształciuchem”¹⁸.

Nie mogę się powstrzymać od złośliwego komentarza, hasło zaiste, jak ułał, biorąc pod uwagę orientacje polityczne kadry IP.

Podobne zabiegi i chwytły reklamowe stosują dziś, podczas dni otwartych, także szkoły średnie.

Przykład IV.

Zespół Szkół Środowiska i Melioracji przy ul. Ułanów 9 przeżywał wczoraj istne obłęzenie. Na korytarzach i w salach lekcyjnych kłębiły się tłumy gimnazjalistów, którzy podziwiali np. strój królowej Elżbiety I czy makietę mostu zwodzonego, poznawali zasady działania czujnika deszczu, uruchamiającego wycieraczki w aucie i delektowali się koktajlem „Piękny fiolet”. Te i inne atrakcje przygotowano z okazji V „Styczniowych Spotkań Gimnazjalistów” – imprezy mającej na celu prezentację oferty edukacyjnej krakowskich zespołów szkół zawodowych. – „Poprzednie edycje »Spotkań« udowodniły, że są one uczniom klas trzecich gimnazjów bardzo potrzebne i pomocne w wyborze dalszej drogi kształcenia” – podkreśla dyrektorka ZSzSiM Dorota Kocur. Dodała również, że z roku na rok w imprezie tej uczestniczy coraz więcej osób, a materiały informacyjne są coraz ciekawsze. [...] gospodarze „Spotkań” przygotowali m.in. pokazy fryzjerskie. – „Obecnie modny jest blond, wiele osób robi też sobie balejaż” – objaśniły Sylwia Wcisło i Kinga Heimo. – „Nie kolor jest jednak najważniejszy, ale strzyżenie. Hitem są teraz ukośne, krótkie grzywki. Bardzo dużo dziewcząt się tak strzyże. Z kolei chłopaki robią sobie irokezy i wycinają wzorki we włosach (nad uszami)”. [...] Na brak wrażeń nie mogli też narzekać gimnazjaliści, chcący w przyszłości kształcić się w zawodzie kucharza. Na stoliku Zespołu Szkół Gastronomicznych nr 1 pyszniły się jabłka w karmelu, bardzo chętnie kosztowano też smakołyków przygotowanych przez uczniów klas gastronomicznych Zespołu Szkół Budowlanych nr 2: koreczków i czekoladowego fondue z chrupkami kukurydzianymi. Hitem wśród napojów był natomiast koktajl „Piękny fiolet”. – „Bardzo łatwo go zrobić: 100 ml coca-coli, 50 ml świeżego soku z cytryny i 2–3 kostki lodu miesza się w shakerze i gotowe” – zdradził Rafał Makuch. – „Polecam wszystkim ten koktajl. Jest smaczny, dodaje energii i orzeźwia”¹⁹.

Jak widać z przytoczonym przykładów, a można je mnożyć, nauka i wiedza – w ofercie ludycznych spektakli, które nas tu interesują, to źródło nieustającej zabawy i radości, niewyczerpany kufer pełen kuglarskich sztuczek, komicznych bądź zaskakujących gadżetów.

Spektakl B. „Piękne oczy modliszki” i „Kanibalizm biedronek”

Przyjrzyjmy się bliżej, w jaki sposób popularyzowane są badania biologiczne, zoologiczne, jak przedstawiany jest świat przyrody ożywionej i jego tajemnice.

¹⁸ PS: *Luneta przed uczelnią*. DP 2007, 29 marca, s. 3.

¹⁹ PSZ: *Z witrażem i skośnymi grzywkami*. DP 2007, 12 stycznia, s. IV.

Dobłą okazją do tego są od jakiegoś czasu organizowane, zresztą w ramach Festiwalu Nauki, Dni Owada.

Karaczanom nie chciało się już syczeć – czytamy w jednym ze sprawozdań z tej imprezy – ale straszki chętnie pozwalały brać się na ręce. Kilkaset osób odwiedziło w sobotę trwające od piątku Dni Owada. „Modliszki mają przepiękne oczy – zapewniał Wojciech Tałka z Akademii Rolniczej, pokazując roczną samiczkę afrykańskiej modliszki”. – „Wprawdzie to oczy złożone, owadzie, ale kiedy człowiek w nie patrzy, widzi czarny punkcik, jakby tęczęwkę”. Hodowca i pasjonat pokazał też wypożyczone od kolekcjonera czarno-żółte tanzańskie pluskwiaki. – „Są wredne, śmierdzące i plują kwasem, ale to takie piękne stworzenia...” – zachwycił się. Pluskwiaki [...] potrafią wyrzucić z siebie strumień kwasu, a ich ugryzienie jest niezwykle bolesne i groźne, gdyż owady te przenoszą niebezpieczne bakterie. – „Trzeba z nimi uważać, bo plując, doskonale trafiają w oczy. Choć Bóg jeden wie, skąd wiedzą, gdzie człowiek te oczy ma”. Na wystawie na Wydziale Ogrodniczym Akademii Rolniczej zaprezentowano ponad 70 gatunków owadów: zarówno tropikalnych, jak i krajowych. Były m.in. syczące karaczany z Madagaskaru, patyczaki skrzydlate i kolczaste, zielone gasienice brudnicy nieparki i azjatyckie ćmy [...] o rozpiętości skrzydeł do 15 cm. Większość niegroźnych gatunków pozwalała się brać na ręce i głaskać, z czego skwapliwie korzystały dzieci i co odważniejsze mamy. – „Bo owadów nie trzeba się bać” – przekonywał Kazimierz Wiech z Katedry Ochrony Roślin AR. – „Trzeba za to podziwiać ich różnorodność. Na świecie jest ich ponad 1,2 mln gatunków, z czego większość nie stanowi żadnego zagrożenia. No i musimy pamiętać, że to nie one żyją obok nas, ale my koło nich: na jednego człowieka przypada ok. 250 mln różnych owadów” – dodawał²⁰.

Podziwiamy zatem różnorodność owadów i gromadzimy o nich sensacyjne i równie ulotne informacje, bo:

„Są przepiękne, po prostu przepiękne. Pełne wdzięku – szczególnie te młode” – powiedzieć, że w oczach Patrycjusza Nowika widać zachwyt, to za mało. To raczej uwielbienie. I pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno na myśl o owadach Patryk czuł wstręt. Bo mowa tu, oczywiście, nie o miłości do kobiet czy samochodów, ale o poświęceniu się owadom. Tak, tak, tym „robalom”, które traktujemy różnymi trującymi sprejami, które z satysfakcją rozgniatamy obcasem. [...] Piotr Harazin, student II roku Akademii Rolniczej, przypatruje się wielkiemu owadowi tropikalnemu, który spaceruje po jego ręce. Czy może to brązowawy starzyk kolczasty spogląda na Piotra? Długie czułki ruszają się na wszystkie strony, a starzyk powolnymi krokami pokonuje studenckie przedramię. – „Wielu kolegów hoduje różne owady, nawet w akademikach” – opowiada Piotr i dodaje żartem: – „ale to nieprawda, że owady nam się rozlażą po korytarzach i straszą studentki”. Studentki zresztą wcale owadów się nie boją. Agnieszka Padykuła z II roku stoi nad szklanym pojemnikiem pełnym biedronek. Na tę okazję przygotowała specjalną kreację: czerwona bluzeczka, na tym czarne kropki, na głowie opaska z czułkami. – „Utarło się, że biedronki to takie miłe i ładne owady” – mówi – „Rzeczywiście, są pożyteczne – zjadają mszyce, ale są też kanibalami”. Od piątku cały hol Wydziału Ogrodnictwa Akademii Rolniczej [...] zastawiony jest pojemnikami z owadami. Można również podziwiać strukturę pszczelego ula, gniazdo os oraz owadożerne rośliny. Studenci Akademii Rolniczej bardzo chętnie o swoich podopiecznych opowiadają. Podkreślają, że niechęć do owadów to jedynie niczym nie uzasadniony stereotyp i owady można, a nawet trzeba pokochać [...] o godz. 12 odbędą się zawody w owadzych skokach²¹.

²⁰ KK: *Piękne oczy modliszki*. DP 2005, 15 maja, s. 5.

²¹ SIĘ: *Kanibalizm biedronek*. DP 2004, 23 maja, s. 8.

Czy organizatorzy i uczestnicy Dni Owadów mają świadomość, że choć zgrabnie realizują hasło: uczenie przez zabawę, to nadmiar ludyzmu prowadzi do pewnej infantylizacji imprezy, zbliża się ona, moim zdaniem, niebezpiecznie do poziomu dobranocki z Pszczółką Mają.

Spektakl C. „Czar matematyki”

Jak się zdaje, można dość łatwo sprowadzić wiedzę humanistyczną, a tym samym nauki, które ją gromadzą, do poziomu ludycznego banału, do zbioru wiedzy lekkiej do przyjęcia i równie łatwej do zapomnienia. Można to zrobić chyba równie łatwo z wiedzą o świecie przyrody ożywionej, ale z matematyką jest już chyba zupełnie inaczej. To opoka powagi, ale czy rzeczywiście?

2 minuty i 8 sekund – tyle czasu potrzebowały Kasia i Edyta z SP nr 126 na rozwiązanie wcale niełatwego zadania matematycznego. Ten czas okazał się najlepszy w półfinale małopolskiego konkursu matematycznego „Czar matematyki”. Uczestnicy rozwiązywali krzyżówki, grali w domino i karty oraz różne układanki. Nie były to zwykłe gry i zabawy, tylko matematyczne. Konkursanci w parach musieli w jak najkrótszym czasie pokonywać kilkanaście trudnych zadań. Tylko 15 par młodych matematyków z 40 (na poziomie szkół podstawowych) mogło przejść do finału oraz 15 z 24 na poziomie gimnazjalnym. – „Matematykę polubiłem dzięki babci. Ona mnie nauczyła, jak szybko i poprawnie rozwiązywać zadania. Matma to dla mnie pestka!” – mówił Maciek Kański z SP nr 29. Maciek wraz ze swoim konkursowym partnerem, Kubą Błońskim, zajęli pierwsze miejsce na etapie szkolnym. – „A ja lubię matematykę, bo uczy nas bardzo dobra pani” – dodaje Kuba. Pomysłodawczynią konkursu jest Halina Pulchny, nauczycielka z SP nr 156. Dziewięć lat temu postanowiła wymyślić nową, bezstresową formułę konkursu matematycznego. Przyszła jej do głowy genialna idea – ująć najtrudniejsze pojęcia i wzory w grach, np. w dominie, krzyżówkach, puzzlach. – „Dzieciom to się spodobało, bo nie muszą rozwiązywać testów lub odpowiadać przed tablicą, a tylko grać, a przy tym uczyć się” – zaznacza Halina Pulchny²².

Grać i bawić się, a przy tym uczyć się matematyki, oczywiście bez stresów. Czy to jednak możliwe?

„Chcemy, aby matematyka nie była kojarzona z trudnym przedmiotem szkolnym, lecz z niezłą zabawą” – mówią Jolanta Piekarska i Halina Pulchny, autorki idei konkursu „Matematyczny czar par”, którego finał odbył się w sobotę w Krakowie. Zorganizowany przez krakowski oddział Stowarzyszenia Nauczycieli Matematyki konkurs przeznaczony jest na niższym poziomie dla uczniów klas piątych szkoły podstawowej, a na wyższym – dla młodzieży z drugich klas gimnazjum. Podzieleni na pary zawodnicy rywalizują ze sobą w ośmiu konkurencjach, do których należą: gra planszowa, domino, tangram, układanka, gra w wojnę, krzyżówki – liczbowa i literowa oraz zadania problemowe. [...] – „Uczniowie startują parami. Nikt nie jest skazany tylko na siebie, a wygrana cieszy podwójnie [...]” – wyjaśniają Jolanta Piekarska i Halina Pulchny²³.

Konkursy mają „oswoić matematykę” i czynią to perfekcyjnie, ale czy słusznie?

²² Ana: *Nauka w zabawie*. GK 2004, 1 marca, s. 23.

²³ MAG: *Czar matematyki*. DP 2004, 15 marca, s. 5.

Młodzi matematycy, którzy wzięli udział w sobotniej imprezie, musieli stawić czoła nie lada problemom. Nie wszyscy potrafili znaleźć pomysł na to, jak umieścić ośmiu Indian (występujących pod postacią czarnych kropek) w lesie (zaznaczonym jako tabelka), w taki sposób, aby jeden drugiemu nie wchodził w drogę ani w linii poziomej, ani pionowej, ani po przekątnej [...]. – „Ten konkurs to przede wszystkim dobra zabawa. I wcale nie jest przeznaczony tylko dla »matematyków«. Najfajniejsze jest w nim to, że nie ma formy egzaminu – nie trzeba być ubranym na galowo i nikt się nie musi niczym stresować” – wyjaśniały Justyna Sak i Natalia Tarkowska [...]. – „Celem matematycznego czaru par jest propagowanie matematyki w sposób ciekawy dla uczniów. Poprzez zabawę chcemy zachęcić ich do rozwiązywania trudnych problemów. Chodzi o to, aby »oswoić« matematykę tak, aby nikt się jej nie bał” – tłumaczyły matematyczki Jolanta Piekarska i Halina Pulchny, ciesząc się, że ich konkurs budzi wśród uczniów tak wiele pozytywnych emocji i że... zmusza ich do myślenia²⁴.

Tych, którzy mają wątpliwości, co do sensu takiego „oswajania” matematyki, również zmusza do myślenia, choćby na temat, czy rugowanie stresu (tzw. pozytywnego stresu) wpływa dodatnio na rezultaty myślenia i na myślenie samo.

Spektakl D. „88 godzin o demokracji”

Oto krótkie dzieje pewnego wyczynu, może niekoniecznie naukowego, ale mającego naukowe konteksty.

Najdłuższy i – jak zapewnia – najciekawszy wykład świata wygłosi dziś dwudziestoletni student z Zimbabwe Errol E. T. Muzawazi. Przez 88 godzin będzie mówił o demokracji. Próba bicia rekordu Guinnessa w długości przemówienia rozpocznie się dziś (w poniedziałek) o godz. 20.00 w Domu Studenckim Piast przy ul. Piastowskiej 47 (sala konferencyjna na 8. piętrze). Zakończy się – jeśli wszystko pójdzie dobrze – w piątek, 25 marca, w południe. Co osiem godzin prelegent będzie robił 15-minutowe przerwy na relaks. Przez cały czas próby nie zmruży oka, jeść zamierza wyłącznie owoce i lekkie przekąski, pić – soki i kawę. Errol przygotowywał się do próby ponad pół roku. W tym czasie jadł dużo mięsa, ziemniaków i soczystych owoców. Wykład wygłosi po angielsku. – „Ale żartował będzie po polsku” – obiecuje. Zgodnie z przepisami Księgi Rekordów Guinnessa słuchać Errola można nie dłużej niż przez cztery godziny naraz²⁵.

Spektakl jednego aktora przebiegał sprawnie.

Już ponad 34 godziny mówi o demokracji Errol E. T. Muzawazi, 20-letni student prawa z Zimbabwe, który chce pobić rekord Guinnessa w długości wygłaszania wykładu. [...] Wczoraj po południu Errol omawiał poszczególne modele demokracji i zaczął mówić o historii parlamentaryzmu. Nie był zachrypnięty, żeby nie zasnąć, przechadzał się po sali, gestykulując i gryząc jabłka. – „Jest w całkiem dobrej formie. Ożywia się zwłaszcza, kiedy słuchacze zadają mu pytania. Stosunkowo mało pije, ratuje się czekoladą” – relacjonuje Ula Roman, oficjalny świadek próby bicia rekordu Guinnessa. Próba jest rejestrowana na wideo i fotografowana. W ciągu całego dnia przez salę konferencyjną Domu Studenckiego Piast, gdzie przemawia Errol, przewinęło się też kilkudziesięciu słuchaczy. – „Mówi bardzo szczegółowo, nic dziwnego, skoro ma tyle czasu. Widać już po nim zmęczenie, zobaczymy co będzie w czwartek wieczorem” – zastanawia się Łukasz²⁶.

²⁴ MAG: *Oswoić matematykę*. DP 2004, 14 marca, s. 5.

²⁵ KK: *88 godzin o demokracji*. DP 2005, 21 marca, s. III.

²⁶ KK: *Pytania ożywiają*. DP 2005, 23 marca, s. II.

Oczywiście, wszystko kończy się doskonale.

„Marzę tylko o tym, by położyć się spać” – mówi 20-letni student prawa UJ z Zimbabwe, który głosił swój wykład 88 godzin i 4 sekundy [...]. Eksperci za trzy miesiące ustalą, czy wykład Errola może być uznany za rekord Guinnessa. Errol kryzysy praktycznie miał każdej nocy. Najgorzej się czuł nad ranem. Wczoraj przed świtem był tak zmęczony, że gotów był zrezygnować z walki. – „Ale mobilizowaliśmy go na różne sposoby. Powtarzaliśmy: Errol, zostało tylko kilka godzin. Nie masz prawa teraz zasnąć” – wspomina Ewa Solarczyk, koleżanka studenta. [...] Errol Muzawazi już rok temu ustanowił rekord na najdłuższy wykład. Referował go wtedy 62 godz. 30 min. – „Tym razem było łatwiej, bo miałem doświadczenie. A teraz marzę tylko o tym, aby się wyspać” – zauważył. Nie ma jednak zamiaru spać długo. – „Nie mam za bardzo czasu na to, bo w najbliższy wtorek czeka mnie egzamin z logiki” – dodaje²⁷.

W spektaklu tym było mnóstwo zabawy, logiki niewiele. Gdzieś tam, na marginesie, snuje się demokracja, jak w innych opisywanych spektaklach nauka i wiedza. Jest jeszcze całkiem poważny problem, czy prezydent Mugabe, jeden z najgłębszych i najbardziej szkodliwych dyktatorów Afryki, człowiek, który z powodów rasistowskich doprowadził Zimbabwe (dawna Rodezja) do całkowitej ruiny, pogratulował rodakowi rekordu. I czy przejął się jego wykładem o demokracji.

Pozostawmy powagę na boku, jakże inaczej czynić, gdy czytamy, że: „Pracownicy najstarszej uczelni w Polsce odpowiedzą dzieciom na wszelkie pytania”. Jakież to pytania stawiają dzieci, a nauka ochoczo na nie odpowiada? Proszę bardzo:

Dlaczego wulkany zieją ogniem? Skąd wiadomo, że dinozaury to nie smoki? Co jest najmniejsze na świecie? Czy ryby piją wodę? Kiedy zaczniemy latać poza Układ Słoneczny? Czy będzie tabletką z wiedzą? Kto wymyślił piłkę nożną? Dlaczego jedni są biedni, a drudzy bogaci? Oto pytania, na które odpowiedzi poszukują dzieci. I wkrótce wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego będą się starać udzielić im odpowiedzi. Wzorem uniwersytetu w Tybindze, w Krakowie powstaje właśnie Uniwersytet Dzieci. [...] „Dziecko ma naturalną ciekawość świata i ogromny potencjał uczenia się, który rodzice nie zawsze potrafią umiejętnie wykorzystać. Jednocześnie zdają sobie sprawę, że nie wolno go zaprzepaścić. Uniwersytet Dzieci ma im pomóc” – mówi Agata Wilam z Fundacji Paideia, którą tworzy kilku pasjonatów. Uniwersytet Dzieci zapraszać będzie młodych słuchaczy w wieku 7–12 lat w soboty. Wykłady będą poruszały tematy ze wszystkich niemal dziedzin wiedzy; od historii po biotechnologię, od medycyny po ekonomię, od prawa po filozofię. Dzieci będą mogły uczestniczyć w różnorodnych zajęciach umożliwiających dużą aktywność: warsztaty, zajęcia laboratoryjne, wycieczki poznawcze. Będą korzystały z najlepszych sal wykładowych. Usiądą w miejscach zajmowanych na co dzień przez studentów. Będą mogły wysłuchać wykładów nauczycieli akademickich, a następnie z nimi podyskutować²⁸.

Nie dość tego, buduje się w Krakowie „Ogród doświadczeń”.

Na sześciu hektarach prezentowane będą urządzenia pokazujące prawa fizyki. Będzie to pierwszy taki park w Polsce [...]. Park wyposażony będzie w urządzenia edukacyjne, które obrazować będą różne prawa fizyki, np. związane z oddziaływaniem siły (huśtawki, elementy ukazujące działanie siły

²⁷ Ana: *Marzy, by porządnie się wyspać*. GK 2005, 26–28 marca, s. 7.

²⁸ N: *Nie z tej ziemi*. DP 2007, 23 maja, s. 8.

grawitacji), z utrzymywaniem równowagi (równoważnie, obrotowe tarcze, trampolina), dotyczące zjawisk drgań i fonii, związane z działaniem wody (turbiny wodne), ze zmysłami: dotykem, słuchem, węchem etc. – „Każdy będzie sam mógł doświadczyć zasad rządzących światem fizyki” – podkreśla Danuta Szymońska. Dodaje, że park będzie się stale rozwijał: co roku będą dochodzić nowe urządzenia, niektóre starsze będą przekazywane do szkół i przedszkoli. [...] Pomysłodawcy liczą też na aktywność środowisk naukowych, pasjonatów, modelarzy, którzy zechcą pomóc w wymyślaniu, konstruowaniu i wykonywaniu kolejnych urządzeń²⁹.

Tak oto dochodzimy do doskonałej symbiozy nauki, wiedzy naukowej i zabawy, do perfekcyjnego połączenia myśli i jej realizacji. Myśl brzmi: uczyć bawiąc, bawić ucząc. Skąd jednak ta ironia zaprezentowana przeze mnie w trakcie referowania kolejnych spektakli zrodzonych z tej idei? Skąd niepokój i wątpliwości, jakże osobliwe w atmosferze powszechnego poparcia dla idei uczenia poprzez zabawę?

Niech podstawą moich wątpliwości będą słowa kilku sceptyków, których opinie i obawy podzielam. „[...] znajdziemy opinie – pisze Neil Postman – że dzieci najlepiej uczą się wówczas, gdy są zaciekawione przedmiotem swej nauki. Spotkamy też wypowiedzi – na przykład Platona i Deweya – mówiące, że rozum najlepiej rozwija się wówczas, gdy ma swoje korzenie w silnym uczuciowym podłożu. Znajdziemy też takich, którzy są zdania, że uczenie się najbardziej ułatwia sympatyczny i życzliwy nauczyciel. Nikt wszakże nigdy jednak nie powiedział ani nie zasugerował, że istotną wiedzę można skutecznie, trwale i wiarygodnie osiągnąć wówczas, gdy edukacja jest rozrywką. Filozofowie wychowania założyli, że nabywanie cech kulturowych jest procesem trudnym, ponieważ nieodłącznie wiąże się z narzucaniem ograniczeń. Dowodzili, że uczenie się musi przebiegać w jakimś porządku, że wytrwałość i odrobina potu są nieodzowne, że przyjemności jednostki muszą często ustępować na rzecz dobra trwałości grupy i że kształcenie w sobie krytycyzmu oraz koncepcyjnego i ścisłego myślenia nie przychodzi młodemu człowiekowi łatwo, lecz bywa ciężko wywalczonym zwycięstwem. Cycero wręcz zauważył, że celem edukacji jest wyzwolenie ucznia z tyranii teraźniejszości, co nie może być przyjemne dla młodzieży, która twardo walczy o to, by robić coś przeciwnego, to znaczy – przystosować się do bieżącej rzeczywistości”³⁰.

Postmanowi wtóruje Marcin Głowacki: „Do niedawna proces przekazywania wiedzy był ciężką pracą polegającą między innymi na kształtowaniu świadomości człowieka. Obecnie ma się stać rodzajem zabawy. Zarówno dla kształcących jak i kształconych. Szlachetny ideał harmonijnej edukacji człowieka trwa wprawdzie w okopach zacisznych sal uniwersyteckich, jednak kibice sportowi, młodzież spędzająca godziny na przyszkolnych boiskach i ich koledzy – użytkownicy komputerów, zamiast być uczestnikami procesu harmonijnej edukacji, od najmłodszych lat

²⁹ WT: *Fizyka w parku*. DP 2006, 5 kwietnia, s. I.

³⁰ N. Postman: *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*. Tłum. L. Niedzielski. Warszawa 2002, s. 207–208.

są przygotowywani do wypełniania roli konsumentów dóbr, do prowadzenia życia, którego celem jest popkulturowy hedonizm”³¹.

I jeszcze raz w tym kontekście zacytuję Postmana, który zadaje pytanie, czego uczą się dzieci (także młodzież i dorośli), uczestnicząc w popularnonaukowych imprezach, także w rodzaju tych, które wcześniej omówiłem. Powiada on: „Głównie uczą się, że zdobywanie wiedzy jest formą rozrywki albo, ściślej, że wszystko, co jest warte przyswojenia, może lub powinno przyjąć formę rozrywki”³².

Gdy tego rodzaju wiedza zostanie przyswojona przez wszystkich, a choćby tylko przez większość, powstanie sytuacja, w której „życie kulturalne zostaje zdefiniowane na nowo jako nieustające pasmo rozrywki, kiedy publiczna rozmowa upodabnia się do niemowlęcego gaworzenia, kiedy wreszcie społeczeństwo staje się widownią, a jego interes publiczny wodewilowym spektaklem – narodowi zagraża niebezpieczeństwo; a możliwość śmierci kultury staje się nieuchronna”³³.

Jeśli myślę czasem o śmierci kultury, o śmierci świata, który jest moim światem, przeze mnie akceptowanym, to śmierć tę widzę jako całkowity triumf konsumpcji i zabawy połączony z zanikiem sfery powagi.

³¹ M. Głowacki: *Gry i zabawy (komputerowe)*. „Arcana” 2000, nr 31, s. 179.

³² N. Postman: *Zabawić się...*, s. 217.

³³ Ibidem, s. 220.

Science and knowledge in a ludic performance in the spaces of a contemporary city

Summary

A contemporary consumption society has become the society of fun, which means that fun and entertainment are playing a more and more important role in its culture. A social range and availability of forms of fun broaden. A number of its forms and places of realization grows. Fun is given more and more time, especially in city conglomerations.

Among the areas of a socio-cultural life one can also find the ones that, as some researchers believe, are strongly placed in the sphere of seriousness. These cover science and knowledge. According to the author, also these spheres of life are not free from the ludic pressure. Innumerable festivals, fairs, science fairs and days, taking place in closed spaces, but also in the open-air of a contemporary university city, compete with one another in a ludic presentation of science and knowledge.

A symbiosis of fun, science and knowledge seems to be a perfect realization of the idea: to teach entertaining, to entertain teaching. However, it raises certain doubts. The author of the article quotes the warnings, among others, by Neil Postman, who believes that such a light, easy and pleasurable ludic education does not give a reliable and deep knowledge. The education, and knowledge gain should not be an entertainment, but also a hard work. A belief becoming more and more common in

the society that everything that is worth familiarising with may or even should take on the form of entertainment, is disastrous and typical of the times when the sphere of seriousness and fun intermingled almost completely.

Wissenschaft und Wissen in einem Vergnügungsspektakel der heutigen Stadt

Zusammenfassung

Die gegenwärtige Konsumgesellschaft ist eine Spielgesellschaft geworden, was heißt, dass Spiel und Unterhaltung immer größere Rolle in ihrer Kultur spielen. Das Spiel erfasst mit seiner Reichweite immer größere Bereiche, es ist leicht zugänglich und es gibt immer mehr Stätte, in denen sich die Einwohner (besonders die Stadteinwohner) amüsieren dürfen.

Unter den Bereichen des gesellschafts-kulturellen Lebens gibt es solche Bereiche wie Wissenschaft und Wissen, die nach manchen Forschern besonders ernst wahrgenommen werden. Im vorliegenden Artikel vertritt der Verfasser die Meinung, dass auch auf diese Bereiche ein Vergnügungsdruck ausgeübt wird. Unüberschaubare in geschlossenen Hochschulräumen und in den gegenwärtigen Universitätscampen veranstaltete wissenschaftliche Festspiele, Märkte, Messen und Feste wetteifern miteinander in einer Vergnügungspräsentation von den einzelnen Wissenschaftszweigen. Die Symbiose von Spiel, Lehre und wissenschaftlichem Wissen scheint eine perfekte Verwirklichung der Idee: „lehren Spaß machend, lehrend Spaß machen“ zu sein. Sie muss jedoch Zweifel wecken. Der Verfasser erinnert aber u. a. an Neil Postmans Warnungen, dass eine leichte und angenehme Vergnügung bringende Bildung kein fundiertes und tiefes Wissen zur Folge hat. Die Bildung, das Lernen sollen kein Vergnügen, sondern eine solide, schwere Arbeit sein. Die sich in der Gesellschaft verbreitende Überzeugung, die Kenntnisse können und sollen in einer Vergnügungsform beigebracht werden, ist eine verderbliche Meinung, die für solche Zeit typisch war, als die Ernst- und Spielsphäre fast völlig miteinander vermischt waren.

Andrzej Górny

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Socjologii

**Trzymając telewizyjnego pilota,
czy ściskając kierownicę roweru?
Sposoby spędzania czasu wolnego
w przestrzeni miasta późnonowoczesnego
na przykładzie Katowic**

**Człowiek w rzeczywistości wyboru –
rzeczywistość początku XXI wieku**

Czas dzisiejszy można określić mianem „epoki wyborów”. Współczesna rzeczywistość jest bowiem niesłychanie pluralistyczna we wszystkich praktycznie wymiarach życia. Można właściwie zaryzykować twierdzenie, że pluralizm (czy też, jak piszą inni, „pluralność”) jest dziś jedną z naczelnych zasad, według których zorganizowane są nowoczesne społeczeństwa we wszystkich praktycznie swoich aspektach¹.

Jak pisał P. Berger, charakterystyczne dla świata nowoczesnego jest przeświadczenie jednostki, że o przeznaczeniu nie decyduje ślepy los, ale świadomy wybór.

¹ Taką też rangę temu zjawisku nadaje m.in., podejmujący problematykę wartości we współczesnym świecie, J. Mariański: *Religia i Kościół między tradycją i ponowoczesnością. Studium socjologiczne*. Kraków 1997, s. 80.

Przekonanie takie upowszechniło się wraz z intensywnym postępowaniem nauki i techniki, który umożliwił radykalne zwiększenie możliwości kontroli człowieka nad środowiskiem naturalnym. Dzięki temu znacznie zmniejszyła się sfera życia mieszcząca w sobie te doznania, które doświadczane i odbierane były jako przeznaczenie². Specyfika ta dotyczy zarówno spraw o charakterze zasadniczym, fundamentalnym dla ludzkiej egzystencji, jak i obszarów życia o mniej istotnym (przynajmniej na pierwszy rzut oka) znaczeniu. Ujawnia się to szczególnie wyraźnie w odniesieniu do planowania tych części naszego dnia, które całkowicie są pozostawione do naszej dyspozycji. W tym wypadku mamy do czynienia z niezwykle wprost mnogością różnorodnych propozycji zagospodarowania pozostającej do naszej dyspozycji puli wolnego czasu.

Czas wolny – skąd się wziął i co to jest

W nowoczesnych społeczeństwach mamy do czynienia ze swoistym paradoksem czasu – z jednej strony jest on zorganizowany zgodnie z obiektywnym naukowym modelem, z drugiej zaś – życie codzienne rozszczepia się na różne kultury czasu³.

Precyzyjnej próby zdefiniowania pojęcia czasu wolnego podjęło się wielu autorów. Bywa on określany jako czas pozostający do dyspozycji jednostki, po wykonaniu przez nią zadań obowiązkowych: pracy zawodowej, nauki w szkole i w domu oraz niezbędnych zajęć domowych⁴. Mówi się także, że czas wolny to czas, jakim swobodnie dysponujemy, przeznaczony najczęściej na odpoczynek, regenerację sił fizycznych, psychicznych, rozrywkę, rozwój swych zainteresowań i uzdolnień⁵. Ważne jest również, że w tym czasie człowiek ma większą, niż kiedy indziej, możliwość wyboru czynności, które pragnie w danej chwili wykonywać⁶.

Kategoria czasu wolnego pojawiła się wraz z nastaniem nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego. Ludzkie życie przestało podlegać naturalnym rytmom wyznaczanym przez pory roku, wschody i zachody słońca, a podporządkowane zostało fabrycznej „gwizdawce”, obwieszczającej kolejną zmianę w fabryce. Pojawiła się wtedy zupełnie nowa kategoria czasu – pewna jego pula pozostawała

² P.L. Berger: *Rewolucja kapitalistyczna. Pięćdziesiąt lat o dobrobycie, równości i wolności*. Warszawa 1995, s. 159–160.

³ E. Baldwin, B. Longhurst, S. McCracken, M. Ogborn, G. Smith: *Wstęp do kulturoznawstwa*. Poznań 2007, s. 215.

⁴ *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*. Red. T. Plich. T. 1. Warszawa 2003, s. 559.

⁵ W. Okoń: *Nowy słownik pedagogiczny*. Warszawa 2001, s. 63.

⁶ K. Przecławski: *Czas wolny dzieci i młodzieży*. W: *Encyklopedia pedagogiczna*. Red. W. Pomykało. Warszawa 1993, s. 75.

bowiem do dyspozycji człowieka. Czas wolny uległ też dość szybko upowszechnieniu – ludzkość osiągnęła poziom rozwoju technicznego i technologicznego pozwalający na zaspokajanie całokształtu potrzeb kosztem zmniejszonego wysiłku, w stosunkowo wąskim przedziale. Jednostkom zaczęło przysługiwać prawo do czasu uwolnionego od elementarnych obowiązków wiążących się z funkcjonowaniem społeczeństwa⁷. Można wręcz stwierdzić, że pula czasu pozostająca do swobodnej dyspozycji jednostki określa poziom rozwoju społeczeństwa, w którego ramach ona funkcjonuje.

Ta nowa wyodrębniona sfera podlega parcelacji – powstają nowe potrzeby i jednocześnie instytucje, które je zaspokajają, o różnym charakterze: usługowym, oświatowym, rekreacyjnym. Dawna jednolita działalność ludzka zostaje w ten sposób bardzo mocno rozczłonkowana na wiele odrębnych i izolowanych od siebie „czasów”⁸.

Rozpatrując problematykę wolnego czasu z perspektywy socjologicznej, zasadne staje się przyjęcie założenia, że sposoby jego spędzania ujęte są w dość wyraźne wzory kulturowe, które w ciągu lat podlegają swoistej dynamice. Właśnie ich identyfikacja w odniesieniu do przestrzeni społecznej Katowic staje się przedmiotem niniejszego artykułu.

Dlaczego Katowice?

Tekst niniejszy opiera się na wynikach badań zrealizowanych w lipcu i sierpniu 2007 roku na próbie 492 dorosłych mieszkańców Katowic. Została ona dobrana na podstawie kryterium charakteru miejsca zamieszkania – starano się, by poznać opinie katowiczian zamieszkujących dzielnice willowe, blokowiska, rejony familoków oraz kamienice i domy jednorodzinne. Wzięto też pod uwagę zróżnicowanie wiekowe oraz płeć. Otrzymane wyniki, o dość wysokiej reprezentatywności, składają się na ciekawy socjologiczny portret mieszkańców dużego miasta początku XXI wieku.

W kontekście poruszanej problematyki nasuwa się kilka zasadniczych pytań: W jaki sposób katowiczanie dysponują swym czasem wolnym? Czy dominują formy związane z aktywnością fizyczną, czy raczej bierny wypoczynek? Jaki udział w wypełnianiu wolnego czasu ma Internet, a jaki telewizja? Jaka jest aktywność badanych w czasie wolnym w zakresie zaspokojenia potrzeb kulturalnych?

Jako wiodącą perspektywę analityczną przyjęto próbę udzielania odpowiedzi na pytanie, czy zmiany związane z coraz bardziej upowszechniającą się modą na

⁷ Por. J. Danecki: *Jedność podzielonego czasu. Czas wolny w społeczeństwach uprzemysłowionych*. Warszawa 1970, s. 11.

⁸ Ibidem, s. 28.

tw. zdrowy styl życia oraz z rosnącym naciskiem na budowę kapitału kulturowego mają wpływ na sposoby spędzania czasu wolnego.

Wszelkie badania i analizy prowadzone na terenie Katowic mogą dostarczyć cennego materiału, pozwalającego na wyciąganie wniosków o bardziej uniwersalnym charakterze. Z jednej strony Katowice stanowią organizm wyjątkowy i tę wyjątkowość należy uwzględnić w projektach badawczych. Z drugiej strony jednak, z powodu dużego zróżnicowania społecznego, gospodarczego i przestrzennego, obszar miasta może stać się niezwykle interesującym polem badawczym. Jak się wydaje, analiza specyfiki zagospodarowania czasu wolnego przez współczesnych mieszkańców wielkich miast może być oparta na badaniach prowadzonych właśnie w tej przestrzeni.

Katowice kojarzą się dość jednoznacznie – brudne, zanieczyszczone śląskie miasto, niepozwalające na jakąkolwiek aktywność fizyczną, uczestnictwo w kulturze, szczególnie kulturze wyższego rzędu. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że w ostatnich latach przeszły one znaczącą metamorfozę, wciąż zresztą znajdują się w fazie transformacji. Wystarczy wzbić się w powietrze – zafundować sobie przelot samolotem nad miastem, by zdać sobie sprawę, że Katowice wręcz toną w zieleni, wystarczy przejść przez miasto i przeczytać się plakaty na słupach ogłoszeniowych, by zauważyć, że w tym mieście wiele się dzieje – także w zakresie kultury wyższej. Nie ulega jednak wątpliwości, że duża część przestrzeni miejskiej jest wyjątkowo zaniedbana, a miejscami wręcz totalnie zdegradowana. Niemniej jednak Katowice to miasto, gdzie są możliwości twórczego, aktywnego, a przede wszystkim zróżnicowanego spędzenia wolnego czasu.

Wspomnieć również należy, iż miasto jest dobrze skomunikowane z rejonami pozwalającymi na obcowanie z przyrodą i uprawianie wielu różnych, modnych i popularnych dzisiaj dyscyplin sportu. Wszak aby z Katowic dojechać w rejon Beskidu Śląskiego, wystarczy godzinna podróż samochodem, by odwiedzić sztuczny stok narciarski w Bytomiu – najwyżej kilkadziesiąt minut.

Wydaje się zatem, że dzisiaj bliżej Katowicom do miast późnonowoczesnych, gdzie dominuje sektor usług, a oferta kulturalna jest bardzo bogata, gdzie wyraźnie uwidoczniają się wzory kulturowe związane z aktywnym i kreatywnym stylem życia, aniżeli do ośrodków miejskich starego typu, w których rytm egzystencji podporządkowany był rytmowi pracy fabryki, a możliwości uczestnictwa w życiu kulturalnym były ograniczone.

Czas wolny jako kapitał

Interesującym ujęciem wydaje się spojrzenie na kategorię wolnego czasu jako na swoisty kapitał, potencjał, który można inwestować, by odnieść zysk – nie tyle czyisto materialny, ile o bardziej wysublimowanym charakterze. Chodzi tu np. o rozwój intelektualny czy duchowy, dzięki któremu wzrasta kapitał kulturowy, poprawia się stan zdrowia, co automatycznie rzutuje na pozostałe sfery życia, poprawiając ogólny dobrostan.

Sprawą zasadniczą w takim ujęciu wydaje się identyfikacja poziomu tego potencjału. Jako wskaźnik przyjęto tu zasób wolnego czasu, jakim dysponują katowiczanie w czasie tygodnia w dni robocze. Weekendy i święta są bowiem czasem szczególnym i z reguły wiążą się z większą pulą czasu wolnego.

Okazuje się, że największą grupę (blisko połowę) stanowili badani deklarujący, iż w ciągu przeciętnego dnia pracy dysponują około 2–3 godzinami czasu wolnego. Zaledwie co dziesiąty badany twierdził, że w ciągu dnia dysponuje więcej niż trzema godzinami tylko dla siebie. Podobnie nieliczny był odsetek mających jedynie około godziny swobodnego czasu w ciągu dnia lub pozbawionych go zupełnie (zob. tabela 1.).

Tabela 1

Pula czasu wolnego w dni robocze

Czas wolny	Liczba	Procent
Brak czasu wolnego	34	6,9
Godzina lub mniej	36	7,3
2–3 godziny	221	44,9
Więcej niż 3 godziny	42	8,5
Inne	149	30,3
Brak odpowiedzi	10	2,0
Ogółem	492	100,0

Źródło: Badania własne.

Podkreślić należy, że duża grupa nie potrafiła jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie – wskazywała zazwyczaj, że zależy to od okoliczności. Jak się zatem okazuje, niełatwo określić pulę czasu do dyspozycji po realizacji wszystkich obowiązków. Wynika to z faktu, iż nasze życie „po miejsku” jest mocno „potargane” i trudno funkcjonować zgodnie ze stałym rytmem, co powoduje wiele negatywnych konsekwencji dla naszej kondycji psychofizycznej.

Głębsza analiza wskazuje, że kobiety dysponują nieco mniejszą pulą wolnego czasu niż mężczyźni. Na zjawisko to wpływa wciąż dominujący model patriarchalny rodziny, według którego kobieta po powrocie z pracy zawodowej rozpoczyna pracę na „drugim etacie” – jako gospodyni domowa. Niezbyt znaczące róż-

nice w zakresie puli wolnego czasu mogą jednak świadczyć o stopniowej zmianie dominujących wzorów życia rodzinnego (zob. tabela 2).

Tabela 2

Płeć a ilość wolnego czasu w dni robocze

Czas wolny	Kobieta		Mężczyzna	
	liczba	procent	liczba	procent
Brak czasu	20	7,5	14	6,6
Godzina lub mniej	25	9,4	10	4,7
2–3 godziny	130	48,7	91	42,7
Więcej niż 3 godziny	18	6,7	24	11,3
Inne	74	27,7	74	34,7
Ogółem	267	100,0	213	100,0

Źródło: Badania własne

Zasób wolnego czasu zależy od specyfiki życia zawodowego – im więcej ktoś pracuje, tym mniej ma czasu wolnego w ciągu tygodnia. Najmniejszą jego pulą dysponują pracujący na kilku etatach, a największą – bezrobotni, emeryci, renciści i, co ciekawe, studenci.

Pobieżna nawet analiza wskazuje, że pula czasu wolnego, jaką dysponują katowiczanie, jest dość spora – potrafią wygospodarować dla siebie kilka godzin w ciągu każdego powszedniego dnia, co pozwala im zaspokoić (przynajmniej częściowo) potrzebę odpoczynku, relaksu i umożliwia oderwanie się od codziennych obowiązków, jeszcze zanim nadejdzie czas snu.

Codziennosc – samotnie w fotelu

Równie istotna, jak pytanie o ilość wolnego czasu, jest kwestia, jak nim dysponujemy. Jeśli bowiem założymy, że pula czasu pozostająca do naszej dyspozycji stanowi swoisty kapitał, niezwykle ważny staje się sposób dysponowania nim. Dzięki odpowiedniemu zagospodarowaniu tego potencjału można odnieść wiele korzyści – zdrowotnych, kulturowych, społecznych. Można go niejako pomnożyć czy przetransferować – niekoniecznie na dobra materialne. Można również ten cenny zasób zużytkować bez większych korzyści lub po prostu zmarnotrawić.

Głównym zatem zagadnieniem stała się próba odpowiedzi na pytanie, co mieszkańcy Katowic robią z zasobem wolnego czasu, pozostającym w ich gestii, i czy formy ich aktywności można ująć w jakieś wzory?

Telewizja wciąż na topie?

Jak się spodziewano, jednym z najczęściej wymienianych sposobów zagospodarowania czasu wolnego było oglądanie telewizji – 66,1% badanych zadeklarowało, że ogląda telewizję codziennie, a 21,7% – kilka razy w tygodniu. Zapytano również jak dużo czasu badani poświęcają telewizji w ciągu przeciętnego dnia w tygodniu. Odpowiedzi rozłożyły się dość równomiernie, chociaż nieco większa od pozostałych była grupa tych, którzy w ciągu dnia oglądali telewizję od godziny do dwóch – deklarował tak co czwarty badany, pozostałe grupy liczyły mniej więcej po 20%. Tylu badanych twierdziło, że telewizja zajmuje im godzinę w ciągu każdego powszedniego dnia, podobna liczba przyznawała, że wpatruje się w telewizor od dwóch do trzech godzin dziennie. Równie liczna była grupa oglądających programy telewizyjne ponad cztery godziny w ciągu każdego dnia. Co dwudziesty badany deklarował natomiast, że poświęca telewizji od 3 do 4 godzin (zob. tabelę 3.).

Tabela 3

Czas spędzany przez respondentów przed telewizorem w ciągu dnia „roboczego”

Czas	Liczba	Procent
Do 1 godziny	99	20,1
1–2 godziny	118	24,0
2–3 godziny	100	20,3
3–4 godziny	33	6,7
Powyżej 4 godzin	104	21,1
Nieoglądający telewizji	6	1,2
Brak odpowiedzi	32	6,5
Ogółem	492	100,0

Źródło: Badania własne.

Telewizja stanowi zatem najpowszechniejszy sposób zagospodarowania codziennej puli czasu wolnego⁹. Choć nie jest to wniosek odkrywczy, warto tej właśnie kwestii przyglądnąć się uważnie, gdyż badania wskazują na stopniowo malejącą rolę oglądania telewizji, jako formy spędzania czasu wolnego. Dzieje się tak dlatego, że niezwykle dynamicznie rozwija się Internet. Amerykański badacz Internetu Don Tapscott sygnalizuje, że wyraźnie widać już zręby nowego pokolenia –

⁹ TNS OBOP sygnalizuje spadek średniego dziennego czasu, jaki Polacy poświęcili na oglądanie telewizji. W 2007 roku, w porównaniu z pierwszymi trzema miesiącami 2006 roku, telewizję oglądano 3 godziny i 43 minuty dziennie, czyli krócej o 8 minut. To najniższy wynik od 2002 roku, kiedy Polacy każdego dnia, od stycznia do marca, oglądali telewizję średnio przez 3 godziny i 41 minut. Źródło: komunikat TNS OBOP; Internet: <http://www.tns-global.pl/centrum/2007/2007-04#4356>, data wejścia: 12.10.2007.

Net Generation. Ta populacja demograficzna ma skłonność do stawiania na naczelnym miejscu w swoim życiu komputera podłączonego do Internetu, który zastępuje powoli włączony non stop telewizor. Oznacza to swoistą zmianę społeczną, pojawienie się nowego typu ludzkiego – Człowieka Sieci. Jest on aktywny, egoistyczny, ale i zdolny do altruistycznego działania. Jest krytyczny, nie uznaje hierarchii, działa natychmiast i oczekuje natychmiastowej odpowiedzi. Ceni wolność ponad wszystko. Lubi eksperymentować. Nie zna przy tym dzieciństwa, bo sieć umożliwia nawet dzieciom aktywność właściwą dojrzałym ludziom (takich, jak dokonywanie transakcji czy praca)¹⁰.

Upowszechnienie Internetu?

Warto w tym kontekście przyjrzeć się uważnie pozycji Internetu, jako nowego, dynamicznie upowszechniającego się medium, które zaczyna stopniowo wypierać stare środki przekazu. Anthony Giddens zwraca uwagę na niezwykłą dynamikę nowego zjawiska. Stoimy u progu ery informacji, jednak złożone skutki oddziaływania Internetu na społeczeństwa późnonowoczesne są już wyraźnie widoczne. Dzięki niemu zacierają się granice pomiędzy globalnym a lokalnym wymiarem rzeczywistości¹¹.

Edwin Bendyk, podejmując problematykę społecznych skutków funkcjonowania sieci, podkreśla, że właściwie bez tej techniki nie da się już zaspokoić potrzeb duchowych człowieka wzorującego się na nietzscheańskim ideale, będącego produktem późnonowoczesnego społeczeństwa¹².

Badania wskazują, że możliwości dostępu do globalnej sieci w Katowicach są dostateczne. Okazuje się, że blisko połowa użytkowników ma do sieci swobodny dostęp w swoim domu. Co dwudziesty spośród badanych katowiczian deklaruje, że do Internetu ma dostęp jedynie w pracy, a co dziesiąty mówił, że ma możliwość korzystania z sieci zarówno w domu, jak i w pracy¹³.

Jeśli są możliwości, to i częstotliwość odwiedzania Internetu powinna być stosunkowo wysoka. Tak jest w rzeczywistości. Tylko co dziesiąty badany twierdził,

¹⁰ Por. D. Tapscott: *Growing up Digital – The Rise of the Net Generation*. New York 1998, za: E. Bendyk: *Antymatrix*. Warszawa 2004, s. 30.

¹¹ Por. A. Giddens: *Sociologia*. Warszawa 2004, s. 495.

¹² E. Bendyk: *Antymatrix...*, s. 28.

¹³ Obecnie już co drugi internauta (49,5%) korzysta codziennie z Internetu – wynika z badania TNS Interbus*, realizowanego przez TNS OBOP. Wzrost popularności Internetu to nie tylko systematycznie rosnąca liczba jego użytkowników, ale także coraz częstsze korzystanie przez internautów z sieci. W końcu 2004 roku odsetek internautów osiągnął 25%. Połowa z nich deklaruje, że korzysta z sieci codziennie (odpowiednio 53% wśród mężczyzn internautów i 45% wśród kobiet internatek). Co czwarty internauta korzystający z sieci każdego dnia jest klientem banku internetowego, co trzeci zaś robi przez Internet zakupy. Źródło: Komunikat TNS OBOP; Internet: <http://www.tns-global.pl/centrum/2007/2007-04#4356>, data wejścia: 12.10.2007.

że w ogóle nie korzysta z Internetu. Pozostali badani deklarowali, że korzystają z Internetu na co dzień, przy czym co dziesiąty z pytanых przyznał, że spędza w sieci ponad cztery godziny dziennie. Co ciekawe, nie było zasadniczych różnic w odniesieniu do pory tygodnia – niezależnie, czy mówiono o powszednim dniu czy o weekendzie, rozkład odpowiedzi wyglądał podobnie. To o tyle istotne, że w przeciwieństwie do telewizji, Internet bywa wykorzystywany nie tylko w czasie wolnym, ale staje się też coraz bardziej nieodzownym narzędziem pracy. Korzystanie z sieci niekoniecznie zatem musi oznaczać wykorzystywanie jej możliwości w wolnym czasie (zob. tabela 4.).

Rozkład odpowiedzi zaobserwowany wśród badanych pozwala wyciągnąć wnioski, że Internet staje się stopniowo coraz powszechniejszym narzędziem zagospodarowania codziennej puli czasu wolnego, choć nie wypiera on jeszcze oglądania telewizji, jako dominującego codziennego sposobu relaksu.

Tabela 4

Średni czas korzystania przez respondentów z Internetu

Czas	W ciągu dni „roboczych”		W weekendy	
	liczba	procent	liczba	procent
Do 1 godziny	87	17,7	73	14,8
1–2 godziny	71	14,4	64	13,0
2–3 godziny	43	8,7	40	8,1
3–4 godziny	19	3,9	22	4,5
Powyżej 4 godzin	51	10,4	40	8,1
Ogółem	271	55,1	239	48,5

Źródło: Badania własne.

Co poza telewizją i Internetem?

Wśród deklarowanych codziennych sposobów spędzania wolnego czasu pojawiły się jeszcze dwa – słuchanie muzyki i czytanie literatury. Większość (dwie trzecie) badanych codziennie spędzała swój wolny czas, kontemplując dźwięki muzyki, przy tym co piąty przynajmniej kilka razy w tygodniu (zob. tabela 5.).

Ponad 20% mieszkańców Katowic twierdziło, że sięga po książkę codziennie, a niewiele tylko mniejsza grupa sygnalizowała, że czyni to przynajmniej kilka razy w tygodniu. Tak więc i te formy indywidualnego spędzania wolnego czasu są dość powszechne w badanej zbiorowości oprócz oglądania telewizji i surfowania w Internecie; były one najpowszechniejszymi formami codziennego zagospodarowania wolnego czasu.

Wskazania na inne sposoby zagospodarowania wolnego czasu pojawiły się jedynie marginalnie.

Tabela 5

Czas respondentów, poświęcany na czytanie książek i słuchanie muzyki

Częstotliwość	Słuchanie muzyki		Czytanie książek	
	liczba	procent	liczba	procent
Codziennie	313	63,6	112	22,8
Kilka razy w tygodniu	97	19,7	98	19,9
Tylko w weekendy	11	2,2	46	9,3
Kilka razy w roku	11	2,2	93	18,9
W czasie urlopu	0	0,0	20	4,1
Ogółem	432	87,7	369	75,0

Źródło: Badania własne.

Próbując zatem spojrzeć na codzienność mieszkańców Katowic, nasuwa się dość jednoznaczny wniosek, iż zdecydowanie dominują sposoby spędzania wolnego czasu, które można by określić jako „bierne”. Rzadko wskazywano na aktywność fizyczną czy na uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych. Wśród badanych znalazła się spora grupa osób, które, pomimo iż w zaciszu domowym i niezbyt aktywnie, to jednak spędzają chwile pozostające do ich dyspozycji na obcowaniu z kulturą. Być może nie zawsze jest to kultura najwyższych lotów, lecz jednak kontakt z jej wytworami z pewnością stanowi krok na drodze rozwoju osobowości.

Weekendy – być wśród ludzi

Warto przyjrzeć się ulubionym zajęciom katowiczian w czasie weekendów. Ten czas pozwala wybrać takie rodzaje aktywności, których nie udaje się zrealizować w czasie dni „roboczych”.

Soboty i niedziele najczęściej badani poświęcali na pielęgnowanie relacji społecznych. W czasie weekendu mieszkańcy Katowic odwiedzają znajomych i sami przyjmują gości, by porozmawiać z przyjaciółmi – deklarował tak co trzeci badany. Zdecydowanie mniejsza grupa spotykała się ze znajomymi kilka razy w tygodniu, natomiast aż co piąty pytany twierdził, że na towarzyskie spotkania poświęca czas wolny tylko kilka razy w roku. Częstą formą spędzania czasu wolnego w weekendy okazały się także wyjścia do dyskotek, pubów i restauracji. Co czwarty badany odwiedzał takie miejsca regularnie w weekendy, a co piąty – kilka razy w roku. Jeden na dwadzieścia pytanych twierdził, że takie lokale odwiedza kilka razy w tygodniu.

Weekendy to także czas, w którym badani odwiedzali centra handlowe, a wśród nich najchętniej największe – Silesia City Center. Taką formę spędzania weekendowego czasu wolnego deklarował co trzeci badany, niewiele mniejsza grupa była w centrach handlowych kilka razy w tygodniu – nie tylko w soboty czy niedziele. To również forma nawiązywania relacji społecznych, bardzo przełotnych i powierzchownych, jednak mimo wszystko istotnych dla zaspokojenia potrzeb społecznych.

Nieco rzadziej wśród preferowanych form spędzania czasu wolnego w weekendy wskazywano bardziej aktywne działania. Na wycieczki czy spacer regularnie w weekendy wyjeżdżało 29,1% badanych, a 33,3% czyniło to jedynie kilka razy w roku. Jeszcze rzadziej badani wymieniali chodzenie do wesołego miasteczka czy parku kultury, ulokowanych na granicy Katowic i Chorzowa, oddalonych od centrum kilka minut jazdy tramwajem. Jedynie co dziesiąty pytany odwiedzał te miejsca co weekend, a co trzeci – kilka razy w roku (zob. tabela 6.).

Tabela 6

Najczęściej wskazywane przez respondentów formy spędzania czasu wolnego w weekendy

Częstotliwość	Odwiedzam / przyjmuję znajomych	Chodzę do dyskotek, pubów	Chodzę do centrum handlowego	Jeżdżę na wycieczki, chodzę na spacer	Chodzę do wesołego miasteczka, parku kultury
Codziennie	0,4	13,6	8,1	0,4	1,4
Kilka razy w tygodniu	6,5	21,5	29,1	11,6	6,3
Tylko w weekendy	24,8	24,0	35,8	29,1	11,8
Kilka razy w roku	18,5	18,3	18,5	33,3	31,1
Tylko w czasie urlopu	2,8	5,3	1,0	1,0	5,3
Ogółem	53,0	82,7	92,5	75,4	55,9

Źródło: Badania własne.

Uczestnictwo w „żywej” kulturze

Przyglądając się sporadycznym formom aktywności w czasie wolnym, łatwo dojść do wniosku, że formy te wiążą się najczęściej z uczestnictwem w „żywej” kulturze.

Wśród różnych form kontaktu z kulturą najczęściej wymieniano chodzenie do kina. Ponad połowa katowiczán kilka razy w roku ogląda filmy na dużym ekranie, a co dziesiąty chodzi do kina co weekend. Jeszcze mniej badanych chodzi na koncerty – nieco ponad 40% kilka razy w roku. Zauważyć jednak należy, że co

dwudziesty pytany stwierdził, że regularnie w weekendy uczestniczy w koncertach muzycznych.

Mniej liczna była grupa zwolenników teatru – nieco ponad jedna trzecia pytanych kilka razy w roku odwiedziła teatr. Odsetek weekendowych bywalców teatru był bardzo niski – tylko 3,5%. Niektóre osoby uczestniczyły w spektaklach teatralnych jedynie w czasie urlopu, kiedy dysponowały większą pulą wolnego czasu.

Podobną zbiorowość stanowili także bywalcy muzeów – 30% katowiczian odwiedzało muzea i galerie kilka razy w roku. Podkreślić jednak należy, że znaleźli się i tacy, którzy w ten sposób spędzali swój wolny czas co weekend (stanowili oni 2,6%) (zob. tabela 7.).

Tabela 7

Najczęściej wskazywane przez respondentów okazjonalne formy spędzania czasu wolnego

Częstotliwość	Chodzę do kina	Chodzę na koncerty	Chodzę do teatru	Odwiedzam muzea i galerie artystyczne
Codziennie	0,2	0,2	0,0	0,2
Kilka razy w tygodniu	0,6	0,4	0,4	0,0
W weekendy	9,6	4,3	3,5	2,6
Kilka razy w roku	51,6	42,3	37,4	30,1
W czasie urlopu	0,8	2,0	2,4	5,9
Ogółem	62,8	49,2	43,7	38,8

Źródło: Badania własne.

Analizując tabelę 7., można dojść do wniosku, że mieszkańcy Katowic prezentują całkiem przyzwoity poziom uczestnictwa w kulturze. Wynikać to może z trzech powodów. Po pierwsze, sytuacja ta uwarunkowana jest sygnalizowanymi wcześniej przemianami zachodzącymi w środowisku społeczno-kulturowym. Na skutek tych transformacji ludzie funkcjonujący w realiach społeczeństwa późnowoczesnego przywiązują coraz większą wagę do procesu kumulowania kapitału kulturowego – ów kapitał zaczyna mieć wartość fundamentalną. Po drugie, przestrzeń miasta wchodzącego w nową epokę stwarza coraz więcej możliwości uczestnictwa w „żywych”, nabierających szczególnego dziś znaczenia, formach uczestnictwa w kulturze. Po trzecie, co wydaje się najbardziej wiarygodne, deklarowana częstotliwość obcowania z kulturą wyższą wynikała najprawdopodobniej ze swoistej „poprawności” i dopasowania przez respondentów odpowiedzi tak, by mieścić się w modelu „człowieka kulturalnego”.

Co z tym rowerem? Próba rekapitulacji

Dokonując krótkiego podsumowania, można odnieść się do tytułu niniejszego tekstu. Okazuje się, że nie potwierdza się hipoteza o rosnącym zaangażowaniu mieszkańców miasta późnonowoczesnego w aktywne formy spędzania wolnego czasu, związane z uprawianiem sportu. Katowiczanie, którzy deklarowali, że w okresie letnim uprawiają sport, stanowią 16,8%, a miłośnicy uprawiania sportu w okresie zimowym to zaledwie jedna dziesiąta ogółu. Ponadto ci, którzy w okresie letnim regularnie podejmowali aktywność sportową, to zaledwie 2,6%, w okresie zimowym zaś ich odsetek wynosił 1,8% (zob. tabela 8).

Tabela 8

Deklarowana częstotliwość uprawiania sportu przez respondentów

Częstotliwość	Lato		Zima	
	liczba	procent	liczba	procent
Codziennie	13	2,6	9	1,8
Kilka razy w tygodniu	37	7,5	18	3,7
Kilka razy w miesiącu	20	4,1	7	1,4
Tylko w weekendy	4	0,8	4	0,8
Kilka razy w roku	6	1,2	4	0,8
Tylko w czasie urlopu	3	0,6	8	1,6
Ogółem	83	16,8	50	10,1

Źródło: Badania własne.

Próbując zatem sformułować generalną konkluzję, można pokusić się o zbudowanie pewnego uogólnionego modelu zachowań, widocznego wśród mieszkańców Katowic, w kontekście dominujących form spędzania czasu wolnego.

Mieszkańcy miasta na co dzień, w wolnym czasie, ćwiczą głównie palce – ścisakając pilota i zmieniając kanały telewizyjne lub surfując po internetowym oceanie. Niekiedy jeszcze wsłuchują się w dźwięki muzyki lub sięgają po książkę. W weekendy porzucają świat medialnych, wirtualnych rozrywek, by w realnym świecie zaznać nieco ruchu, pójść na spacer po parku lub „zwiadzić” centrum handlowe. W soboty i niedziele czują potrzebę spotykania innych ludzi. Odwiedzają znajomych, zapraszają przyjaciół i szukają tych miejsc, gdzie można spotkać innych. Co jakiś czas odczuwają też chęć zetknięcia z „żywą” kulturą i obcowania z wartościami estetycznymi. Kilka razy w roku wybierają się więc do kina, do teatru czy na koncert. Bywa też, że raz na kilka miesięcy zainteresuje ich wystawa prezentowana w galerii.

Sport, jak się okazuje, nie jest dla nich ciekawą propozycją. Wołają w przestrzeni miasta szukać takich możliwości, które pozwolą im odpocząć biernie, zrelaksować się, zapomnieć o stresie, jednak działania te nie są okupione fizycznym zmę-

czeniem i bólem mięśni. Najbardziej lubią ścisnąć telewizyjny pilot, lubią klikanie klawiatury. Cenią także wrażenie, jakie daje przewracanie stron książki. Co jakiś czas chcą trzymać filiżankę kawy czy kieliszek wina, którymi raczą się z przyjaciółmi. Podoba im się dotykanie czyjejś dłoni w tańcu na parkiecie dyskoteki. Niekiedy w ręce biorą program teatralny czy libretto opery. Kierownicę roweru ścisną zaś bardzo niechętnie.

**Keeping a TV remote control
or embracing a bicycle handlebar?
Ways of spending leisure time
in the space of the late-modern city
on the example of Katowice**

Summary

The present time can be defined by means of the epoch of choices. The contemporary reality is amazingly pluralist in all practical dimensions of life. In modern societies we also deal with a particular paradox with respect to time – on the one hand, it is organized according to an objective academic model and, on the other, it splits into different time cultures every day. A new selected sphere of human time, leisure time, undergoes division. What appears are new needs and, at the same time, institutions which satisfy them in a different way: a service, educational and recreational one. The former homogenous human action is being split into many separated and isolated “times”.

Considering the issue of free time from the sociological perspective, it is legitimate to assume that ways of spending leisure time are inscribed into fairly visible cultural patterns which within years are subject to dynamics. It is their identification in reference to the social space of Katowice that became the subject-matter of the very article. It presents the results of the studies conducted in July and August 2007 on the sample of 492 adult inhabitants of Katowice.

In the context of the issues dealt with, several questions arise: How do inhabitants of Katowice use their free time? Do the forms connected with the physical activity or rather passive rest dominate? How much time do they devote to the Internet and television? What is the activeness of the respondents in their free time when it comes to culture? As a predominant analytical perspective served an attempt to answer the question if the changes connected with a more and more common trend on the so called healthy lifestyle or a growing pressure on the creation of the cultural wealth, also affect the ways of spending leisure time.

In view of a big social, economic and spacious diversification, the area of Katowice is extremely interesting research area of the very problem among the contemporary inhabitants of a big city.

**Mit einer TV-Fernbedienung
oder einem Lenker in der Hand?
Verschiedene Formen der Freizeitaktivität
in einem spätmodernen Stadt Katowice (Kattowitz)**

Zusammenfassung

Die heutige Zeit kann als eine Wahlepoche bezeichnet werden, denn die Gegenwart ist in fast allen praktischen Dimensionen des Lebens äußerst pluralistisch. In modernen Gesellschaften wird auch ein spezifisches Zeitparadox beobachtet – einerseits ist die Zeit einem objektiven wissenschaftlichen Modell gemäß organisiert, andererseits aber wird sie täglich in verschiedene Zeitkulturen zerlegt. Der neuabgesonderte Bereich der menschlichen Zeit, die Freizeit, wird aufgeteilt – es tauchen neue Bedürfnisse und die deren Befriedigung dienenden Einrichtungen auf: Dienstleistungen, Bildung, Erholung. Auf diese Weise wird die bisher homogene menschliche Tätigkeit in mehrere eigene und voneinander isolierte „Zeiten“ zergliedert.

Soziologisch gesehen sind verschiedene Formen der Freizeitaktivität in ganz deutliche Kulturmuster abgefasst, die mit der Zeit intensiviert werden. Die Identifizierung der Freizeitaktivitätsformen im Bereich der Stadt Kattowitz wurde zum Gegenstand des vorliegenden Artikels. Er beinhaltet die Ergebnisse, der an 492 erwachsenen Einwohnern von Kattowitz im Juli und August 2007 durchgeführten Untersuchungen.

In dem Kontext erheben sich einige Fragen: Wie verbringen die Kattowitzer ihre Freizeit? Bevorzugen sie körperliche Aktivität oder eher passive Erholung? Welche Rolle spielen bei der Freizeitgestaltung Internet und Fernsehen? Werden sie in ihrer Freizeit auf kulturellem Gebiet aktiv? Die grundlegende Frage lautet, ob der jetzt in Mode werdende sog. gesunde Lebensstil und die wachsende Bedeutung eines gewissen Kulturkapitals auch in den Formen der Freizeitgestaltung ihre Widerspiegelung finden?

Da das Gebiet von Kattowitz in gesellschaftlicher, wirtschaftlicher und räumlicher Hinsicht sehr unterschiedlich ist, ist es ein interessantes Forschungsgebiet für Ergründung des genannten Problems unter den Einwohnern einer Großstadt.

Magdalena Szalbot

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej w Cieszynie

Homo ludens w przestrzeni współczesnego miasta

Problemy społeczno-kulturowe współczesnego miasta można rozpatrywać przez pryzmat niezwykle różnorodnych, choć konkretnych zjawisk i aspektów współtworzących rzeczywistość miejską. Moim celem będzie analiza aktualnej postaci i przemian współczesnych miast, uwzględniająca zmieniające się ludyczne potrzeby mieszkańców. Zadaniem będzie zilustrowanie, jak dzisiejsze zachowania zabawowe społeczeństwa miejskiego odzwierciedlają się w przemianach przestrzeni miejskiej i w jakim kierunku zdają się prowadzić. Z jednej strony będzie chodziło o ukazanie, jak mieszkańcy współczesnych miast, którzy coraz większą wagę przykładają do atrakcyjnych form spędzania czasu wolnego, oddziałują na miasto, zmieniając je, z drugiej – jak samo miasto i miejski styl życia, dostarczając nowych podniet i możliwości w tym zakresie, warunkują zachowania mieszkańców. Na przykładach pochodzących z różnych miast postaram się ukazać pewne generalne, współczesne tendencje w zakresie „uludyczniania” przestrzeni dzisiejszych miast i miejskiego stylu życia na skutek żywiołowych, oddolnych, samodzielnych inicjatyw mieszkańców, jak również celowych, zaplanowanych przedsięwzięć miejskich. Dzięki ich obserwowaniu i badaniu, a w rezultacie ich poznaniu – można włączyć się w dyskusję nad szeroko rozumianymi problemami społeczno-kulturowymi współczesnego miasta¹.

¹ W artykule tym wykorzystałam fragmenty rozprawy doktorskiej pt. *Miejskie przestrzenie ludyczne. Etnologiczne studium miejskich przestrzeni zabawowych ze szczególnym uwzględnieniem przypad-*

W zbiorowym wyobrażeniu, prawie w każdej epoce i szerokości geograficznej, miasto stanowiło przestrzeń „naszpikowaną” miejscami rozrywek i uciech. Ich bogaty repertuar zawsze był generowany przez specyficzne dla miasta procesy społeczno-kulturowe i całokształt miejskiego stylu życia. Jednym ze skutków ubocznych rytmu i tempa życia miejskiego okazała się koncentracja w przestrzeni zurbanizowanej różnorodnych, wyspecjalizowanych, czasem nielegalnych lub bardzo „dziwnych” miejskich przestrzeni ludycznych. Dwudziestowieczne przemiany społeczno-obyczajowe i cywilizacyjne spotęgowały tylko to charakterystyczne dla społeczeństw miejskich ukierunkowanie na ciągle poszukiwanie nowych miejsc dobrej zabawy i rozrywki.

Jednym z przejawów globalizacji, dokonującej się w pierwszej kolejności w obrębie dużych miast, jest ujednolicanie zestawu dostępnych na ich terenie miejskich przestrzeni ludycznych. Charakterystyczna dla środowiska wielkomiejskiego różnorodność przestrzeni ludycznych wynika z wielu przyczyn. To rezultat swobodnej dyfuzji obcych kulturowo mód na zakładanie miejsc służących uprawianiu określonych gier i zabaw oraz często trwałego współistnienia z miejscową populacją skupisk imigrantów, którzy zasiedlają przestrzeń przyjmującego ich środowiska miejskiego szybko nasycają miejscami zabawowymi, umożliwiającymi im praktykowanie zachowań ludycznych, mających podłoże w tradycyjnych dla ich grupy etnicznej lub narodowej wzorach. Środowisko wielkomiejskie stanowi dobry grunt dla aktywności najróżniejszych subkultur, nieformalnych związków i stowarzyszeń, których obecność w przestrzeni miasta zdradza między innymi tworzenie miejsc służących uprawianiu wymyślanych przez nie gier, zabaw i sportów. Środowisko zurbanizowane, dające nieformalnym grupom zorientowanym na oryginalne wypełnienie czasu wolnego poczucie anonimowości i swobody „twórczego” użytkowania przestrzeni miejskiej, okazuje się dobrym kontekstem, w którym co roku pojawiają się różne niekonwencjonalne wzory zabaw i rozrywek². Niektóre z nich przemijają bez większego echa. Inne zyskują popularność i stąd zaczyna się ich dyfuzja do innych miast. Czasem są firmowane nazwą miasta, w którego przestrzeni zrodziły się z nudy mieszkańców i inspirującej mocy któregoś z jego zakątków.

W dużych miastach dobrze rozwijają się nowe rodzaje zabaw. Żywotność ludycznej sfery kultury w warunkach wielkomiejskich zilustrować można np. przemianami, jakie w polskiej rzeczywistości wywołał rok 1989. Od lat dziewięćdziesiątych mieszkańcy większych polskich miast obserwują reaktywację wielu „nieśluszných ideologicznie” w dobie socjalizmu form rozrywek, jak np. bilard, brydż czy golf. Płynące z Zachodu sposoby urozmaicania czasu wolnego w środowisku wielkomiejskim najszybciej zyskiwały grono pasjonatów, zakładających służące ich

ku miast średniej wielkości z pogranicza polsko-czeskiego: Cieszyna i Czeskiego Cieszyna. Cieszyn 2007 [maszynopis].

² Jak np.: „hokej na asfalcie”, „piłka nożna na wrotkach”, „siatkówka na batucie” lub też „wyścigi na muszlach klozetowych”. Zob. „Przekrój” 2003, nr 32, s. 92.

realizacji, a nieobecne dotąd w lokalnym krajobrazie, wyspecjalizowane przestrzenie ludyczne³.

Współczesne wielkie miasta biorą też udział w różnych rankingach, w których wysoko punktowana jest obecność coraz bardziej wyszukanych i zaskakujących przestrzeni służących zabawie. W gusta zróżnicowanej populacji miejskiej trafiają takie miejsca rozrywki, które dostarczają gotowych przepisów na zagospodarowanie czasu wolnego, w sposób oryginalny podnoszących samoocenę i nie wymagających samodzielnego „kombinowania” w tym zakresie⁴. W tym „samonakręcającym” się mechanizmie ustanawiania coraz bardziej oryginalnych i wyspecjalizowanych miejsc służących zabawie zdarzają się też jednak buble, budzące powszechne zgorszenie i niesmak⁵.

Skrzyżowanie miejskiego stylu życia z przekształceniami przestrzeni wielkich miast przynosi wiele zmian w ludycznej sferze kultury. Współczesnym mieszcuchem targają sprzeczne pragnienia. Z jednej strony poszukuje on nowych podniet zabawowych w publicznych, półpublicznych, otwartych lub zamkniętych przestrzeniach swojego miasta, z drugiej – wiele na to wskazuje – chętnie i z pieczołowitością przekształca własną przestrzeń domową i przydomową w „prywatny plac zabaw”, dostosowany do osobistych potrzeb i indywidualnych upodobań⁶.

Oprócz funkcjonujących na terenie współczesnych miast przestrzeni ludycznych, powszechnie użytkowanych przez ogół populacji miejskiej, wyróżnić można i takie, które są skutkiem miejskiego stylu życia, choć w rzeczywistości są narzędziem zaspokajania specyficznych potrzeb zabawowych znacznie mniejszych grup i subkultur. Na płaszczyźnie sfery ludycznej każda z dających się wyodrębnić nieformalnych grup inaczej reaguje na oddalenie od naturalnego środowiska przyrodniczego, nudę i jednocześnie nieustanną stymulację miejskiego stylu życia. Zachowania zabawowe oraz kreowane przez poszczególne subkultury przestrzenie ludyczne mogą stanowić również przejaw kontestacji miejskiego stylu życia. Jednym z powo-

³ Przykładowo, pierwsze kluby, np. „disco”, „aikido”, „paintballa”, „polo”, „bowlingu”, zawiązały się po 1989 roku najpierw w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Gdańsku, Sopocie i Koszalinie i stamtąd stopniowo przenikały na prowincję. Zob. T. Czekalski: *Czasy współczesne. W: Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*. Red. A. Chwałba. Warszawa 2004, s. 389–390; W. Li-poński: *Encyklopedia sportów świata*. Poznań 2001, s. 16–17, 79–80, 336–338, 399.

⁴ Zob. np. N. Grella: *Tańczący z czakrami*. „Dziennik Zachodni” 2005, 7 października, s. 30; A. Markowicz: *Trening dla każdego*. „Dziennik Zachodni” 2005, 28 stycznia, s. 27; N. Grella: *Taniec uszczęśliwia, taniec uzdrowia*. „Dziennik Zachodni” 2006, 20 stycznia, s. 22.

⁵ Przykładowo w 2005 roku media komentowały powstanie lokalu służącego organizowaniu „techno party”, o budzącej jednoznaczne skojarzenia nazwie „Hauswitz”. Reklamujące lokal zdjęcia z nazistowskich obozów zagłady, opatrzone szokującym, a mającym zachęcić do przybycia na miejsce komentarzem, obiegiły świat, zmuszając do refleksji nad tym, do przekroczenia jakich jeszcze granic może dojść na skrzyżowaniu komercji i pogoni współczesnych za rozrywką.

⁶ Problem tzw. domestyfikacji czasu wolnego sygnalizowano już na łamach literatury. Zob. np.: D. Mroczkowska: *Ludyczność czasu wolnego – opinie, oceny, refleksje na temat współczesnego wypoczynku, zabaw i rozrywek*. W: *Karnawalizacja. Tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*. Red. J. Grad, H. Mamzer. Poznań 2004, s. 131.

dów ustanawiania na terenie miasta nowych jakościowo przestrzeni ludycznych jest aktywność – początkowo nieformalnych, skromnych liczebnie – grup, które w miarę instytucjonalizacji swej działalności powołują do życia wyspecjalizowane miejsca służące zabawie, z biegiem czasu na trwałe wpisujące się w krajobraz miasta⁷. Dla różnych subkultur z przełomu XX i XXI wieku typowe wydaje się również dowolne, śmiałe i niekonwencjonalne wykorzystywanie przestrzeni miasta dla własnych celów ludycznych. Swobodne manipulowanie przestrzenią zurbanizowaną staje się zjawiskiem codziennym. Unosząca się w otwartej przestrzeni miasta obietnica zabawy powoduje, że wszystko lub prawie wszystko staje się możliwe i dozwolone. Nieformalne wspólnoty ludyczne pociągają mogą np. zabawy polegające na penetrowaniu zamkniętych fabryk, kanałów, dachów miejskich, czy też na zabawowym wykorzystywaniu wind wysokich budynków. W określonych momentach przestrzeni miasta staje się dla nich „naturalnym” torem przeszkód. Niektóre z wymienionych form zabaw miejskich mają nielegalny charakter. W odczuciu poszukiwaczy takich mocnych wrażeń objęcie zakazem niektórych z tych praktyk może nawet podnosić ich atrakcyjność. Uprawianie miejskich sportów ekstremalnych stanowi rodzaj emocjonującej gry i ekscytującej walki z trudnościami stwarzanymi przez napotymane formy architektoniczne, ze ścigającymi ich nieraz służbami porządkowymi i z własnymi słabościami. Realizacja w przestrzeni miasta mrozących krew w żyłach wyczynów gwarantuje też najczęściej obecność i podziw licznej widowni, a nieraz i medialne nagłaśnianie popisów.

Współcześnie kulturowymi wzorami miejskich zachowań ludycznych, praktykowanych na bazie istniejącej tkanki miasta nie tyle przez ogół mieszkańców, ile nieformalne i w większości sytuacyjne zrzeszenia jednostek, są między innymi: nielegalne nocne wyścigi samochodowe lub motocyklowe; przejazdy wrotkarzy i deskorolkarzy, przeskakujących napotkane na swej drodze obiekty miejskie; akrobacje na BMX-ach, z wykorzystaniem różnych elementów architektury miejskiej; przejścia przez miasto grup parkourowych; popisy zapaleńców, zdobywających bez asekuracji najwyższe budynki w mieście lub też oddających skoki z mostów lub innych, zapewniających długi lot na gumie, konstrukcji miejskich. Wymienione przykłady, mimo iż nigdy nie stają się obiektem zainteresowania szerokich rzesz mieszkańców, to jednak dzięki wykorzystywaniu coraz nowocześniejszych kanałów przekazu informacji podlegają dyfuzji i w ten sposób zyskują postać kulturowych wzorów zachowań, których realizacja jest możliwa dzięki specyficznym warunkom przestrzennym, dzisiejszego miasta.

Heterogeniczna i wielofunkcyjna przestrzeń miasta pozwala ujawnić równoczesny przebieg wielu przeciwstawnych procesów. Społeczeństwo miejskie charakteryzuje się: nasilającą się indywidualizacją i domestyfikacją praktykowanych wzo-

⁷ Mechanizm ten ilustrują np. zawiązujące się już w XIX-wiecznych miastach organizacje i zrzeszenia sportowe, które, propagując idee zdrowego stylu życia, przyczyniały się do ustanawiania nowoczesnych kompleksów sportowo-rekreacyjnych.

rów zachowań ludycznych, pilnym śledzeniem bieżącej oferty rozrywkowej miasta, w nieco mniejszym wymiarze – kreowaniem w ramach nieformalnych grup własnych przestrzeni zabawowych, ale i pewną potrzebą uczestnictwa w anonimowych, masowych wspólnotach ludycznych, która pośrednio jest wynikiem życia po miejsku. Mimo iż wielu mieszkańców pogardza festynami i imprezami miejskimi, to jednak liczny udział obywateli w takich zabawach świadczy o niesłabnącej atrakcyjności celebrowania wspólnoty miejskiej w ludycznej oprawie. Rytm życia miejskiego stwarza wiele możliwości i pretekstów do wspólnej zabawy. Niektóre zdarzenia stają się jeszcze bardziej spektakularne dzięki wprzęgnięciu w ich organizację najnowszych osiągnięć techniki. Dla różnych grup mieszkańców w dalszym ciągu atrakcyjne może być zbiorowe kultywowanie dawnych tradycji miejskich czy uczestnictwo w organizowanych na rynkach turniejach i zabawach. A za jeden z nowszych przykładów specyficznie wielkomiejskiego celebrowania „wspólnotowości” i jednoczesnego poszukiwania ludycznej grupy odniesienia w różnych zakątkach przestrzeni miasta uznać można zjawisko zwane „flash mob”.

Innym rodzajem przestrzeni ludycznych współczesnych miast są miejsca powstałe dzięki celowym przedsięwzięciom i działaniom miasta na rzecz zapewnienia mieszkańcom dobrej zabawy i rozrywki. Współczesna postać miasta, jak nigdy przedtem, wydaje się potwierdzać, że ze swej istoty i założenia jest przestrzenią różnorodnych możliwości zabawy. Podział przestrzeni miejskiej na obszary o określonych funkcjach niejako od zarania idei miasta uwzględniał wydzielanie również takich miejsc, których głównym przeznaczeniem było zapewnianie mieszkańcom możliwości zabawy. We wszystkich typach miast, niezależnie od epoki i panującego ustroju, zawsze znajdowały się przestrzenie oficjalnie przyzwalające na praktykowanie pewnych gier i zabaw. Powstawanie formalnych miejskich przestrzeni ludycznych⁸ było wynikiem harmonizowania względów praktycznych, ekonomicznych i kulturowych. Obserwowanie natury ludzkiej zawsze prowadziło do wniosku, że lepiej na terenie zamieszkiwanym przez znaczne skupisko ludności zapewnić określony wybór miejsc służących zabawie, niż przeciwdziałać silnej, i dodatkowo stymulowanej miejskim stylem życia, potrzebie zabawy. Z czasem powszechne stało się niepisane żądanie mieszkańców, aby ten wybór był nie tylko duży, ale też atrakcyjny i obfitujący w nowoczesne rozwiązania. Rozeznanie we współczesnych tendencjach kulturowych i oczekiwaniach mieszkańców pozwala władzom miejskim uświadomić sobie, że ulepszanie, rozbudowywanie i inwestowanie w formalną miejską infrastrukturę ludyczną jest obecnie nie tyle pewną normą i potrzebą, ile nawet gospodarczo uzasadnioną koniecznością. Po 1989 roku również w Polsce wzrost ekonomicznej wartości terenów miejskich wymusił, aby każdy skrawek terenu w pełni „zapracował” na siebie. Zmiany stylu życia i potrzeb miesz-

⁸ Pod pojęciem formalnych przestrzeni ludycznych rozumiem te miejsca, które zostały w sposób celowy wyznaczone, wydzielone w przestrzeni miejskiej, z przeznaczeniem na realizację w ich obrębie zachowań zabawowych. Ich cechą jest względna stałość. Szerzej na ten temat: M. Szalbot: *Przestrzenie ludyczne miasta – próba typologizacji*. „Zabawy i Zabawki. Kwartalnik” [Kielce] 2008, s. 103–112.

kańców polskich miast wykazały, że jednym z najlepszych sposobów spożytkowania rynkowej wartości terenów miejskich jest zakładanie punktów usługowych zaspokajających potrzeby społeczeństwa zorientowanego na zabawowe wykorzystanie czasu wolnego.

Miasto, w przeciwieństwie do wsi czy terenów podmiejskich, zawsze wyróżniało się większym nasyceniem przestrzeniami ludycznymi. W ciągu wieków w świadomości zbiorowej ukształtował się nawet swego rodzaju kulturowy obraz przestrzeni miejskiej, którą cechuje nieustanna zabawa i możliwość korzystania z wielu atrakcji ludycznych. Nie od dziś podejmuje się wysiłki kreowania wizerunku miasta jako przestrzeni, w której każdy może dobrze się zabawić. Miasto zawsze zadziwiało mieszkańców i przybyszów bogactwem i niepowtarzalnością oferowanych rozrywek. Wyjazd do wielkiego miasta zawierał w sobie obietnicę zasmakowania niecodziennych atrakcji. Współczesne miasta za pomocą najnowszych osiągnięć techniki zdają się dobrze umacniać tę historycznie wyróżniającą je właściwość. Dostępne w ich obrębie przestrzenie ludyczne mają być zaskakujące i spektakularne oraz gwarantować niepowtarzalne przeżycia. Ma to udowodnić, że miasta nie tylko zawsze były, ale są i będą przestrzenią dużych i różnorodnych możliwości zabawy. Fantazja i swoboda wykorzystywania dla celów ludycznych przestrzeni miejskiej cechuje nie tylko nieformalne grupy i subkultury, ale i oficjalne czynniki decyzyjne, starające się zapewnić mieszkańcom nawet bezpłatny udział w proporcjonalnym do wielkości miasta wyborze imprez, happeningów i innych ludycznych atrakcji. O znaczeniu sfery ludycznej świadczy też np. gotowość władz zawieszania na czas realizacji masowych zabaw i rozrywek codziennych funkcji wybranych obszarów miasta, ważnych z ekonomicznego i komunikacyjnego punktu widzenia. Większa liczba miejsc służących realizacji społecznie akceptowanych form zabawy i rozrywki na terenie miasta zawsze wynikała z wielkości i kulturowej różnorodności populacji miejskiej. Skanalizowanie naturalnej i uniwersalnej ludzkiej potrzeby zabawy w warunkach miejskich wymagało niepisanego przyzwolenia na stałe lub okresowe ustanawianie w przestrzeni miasta miejsc, które poszczególnym grupom lub całej społeczności miejskiej zagwarantowałyby możliwość realizacji określonych wzorów zachowań ludycznych.

Rozwój każdego miasta warunkowały zarówno procesy żywiołowe, jak i celowe, odgórnie sterowane działania, za których wspólny mianownik można uznać przekonanie o konieczności funkcjonalnego podziału przestrzeni miejskiej. Ignorowanie potrzeb ludycznych poszczególnych grup generacyjnych i społecznych mieszkańców nigdy i nigdzie nie przynosiło dobrych rezultatów⁹. Im bliżej naszych czasów, tym bardziej oczywiste dla zawodowców od planowego kształtowania przestrzeni miasta było wydzielanie w jego strukturze takich miejsc, których głównym

⁹ Dostosowane do warunków miejskich potrzeby zabawowe i rekreacyjne mieszkańców uwzględniały nawet – zrealizowane bądź nie – utopijne plany miast idealnych. Zob. np. F. Choay: *L'urbanisme: utopies et réalités. Une anthologie*. Paris 1965; A. Czyżewski: *Trzewia Lewiatana. Antropologiczna interpretacja utopii miasta-ogrodu*. Kraków 2001.

przeznaczeniem miało być stanowienie kontekstu dla powszechnie praktykowanych zabaw, sportów i rozrywk. W miastach, w których coraz większy wpływ na ukształtowanie przestrzeni miały decyzje urbanistów, a mniejszy – zjawiska i procesy żywiołowe, w szerszym zakresie uwzględniano ludyczne potrzeby człowieka. Na miarę swych możliwości i finansowej zasobności miejskie czynniki rządzące starały się zaspokajać te potrzeby mieszkańców, rezerwując w przestrzeni miasta stosowne ku temu miejsca. Ta sama ludzka potrzeba zabawy zaowocowała w ciągu wieków, w miastach rozsianych po całym świecie, ustanawianiem najróżniejszych modeli formalnych miejskich przestrzeni ludycznych, które na stałe wpisały się w krajobraz zurbanizowany oraz w powszechne wyobrażenie na temat potrzeb, które miasto powinno zaspokajać.

Za kolejną ważną przyczynę tworzenia w przestrzeni miasta nowych rodzajów przestrzeni ludycznych uznać należy przemiany obyczajowe i typowe dla społeczeństwa globalnego tendencje kulturowe, powodujące niewspółmiernie większe niż w przeszłości zainteresowanie jakością i ilością zabawy w życiu codziennym. Dzieje się tak, gdyż współcześni odczuwają harmonię, zadowolenie i stan spełnienia, przede wszystkim zaspokajając swe potrzeby czasu wolnego¹⁰. Współczesne miasta niejako „wiedzą”, jakiego rodzaju i standardu infrastruktury ludycznej oczekują ich mieszkańcy. Coraz większe i bardziej wysubtelnione wymagania w tym zakresie rozwija w nich samo miasto. Współczesną miejską infrastrukturę ludyczną cechować powinien wygodny i łatwy dostęp, duży wybór oraz dopracowanie w każdym calu. Zainteresowanie nową przestrzenią służącą zabawie i rozrywce można do pewnego stopnia przewidzieć, wiedząc, że ogół mieszkańców jest z reguły zbyt wygodny, aby samodzielnie wykazać się kreatywnością w tej dziedzinie. Co prawda, mieszkańcy są skłonni podejmować wysiłek poszukiwania nowych atrakcji ludycznych, ale to przede wszystkim miasto ma zapewnić im wybór „gotowych do użycia” miejsc zabawy¹¹. Dzisiejsze miasta w coraz większym zakresie muszą dostosowywać się do oczekiwań ukierunkowanych na zaspokajanie potrzeb ludycznych populacji.

O charakterze ustanawianych we współczesnych miastach przestrzeni zabawowych decyduje również widowiskowość i interaktywność miejskiej ludyczno-

¹⁰ E. Wnuk-Lipiński twierdzi: „Wzrost czasu wolnego powoduje [...], iż wzory życia są coraz bardziej zorientowane na czas wolny”. Czas wolny stanowi „źródło prestiżu w grupie odniesienia jednostki”. Jednostka odczuwa społeczną akceptację, jeśli może zamanifestować realizację i zaspokojenie uznawanych potrzeb wypoczynkowych. Badania dowiodły, że „w miarę wzrostu stopy życiowej szeroko rozumiane potrzeby wypoczynkowe rosną znacznie szybciej, niż jakiegokolwiek inny typ potrzeb życiowych”. E. Wnuk-Lipiński: *Czas wolny. Współczesność i perspektywy*. Warszawa 1975, s. 6 i *passim*. M. Piotrowski zauważa natomiast, że sposób zagospodarowania czasu wolnego traktuje się dziś w kategoriach „indywidualnego sukcesu”. Zob. M. Piotrowski: *Poza pracą. Studium wybranych zagadnień czasu wolnego mieszkańców współczesnej wsi*. Łódź 1994, s. 3 i *passim*.

¹¹ Sposób zaprojektowania np. centrów handlowych pokazuje, że nieprzypadkowe jest maksymalne ułatwianie przemierzającym się masom dostępu do przestrzeni zabawy, które mogłyby wzbudzić ich zainteresowanie.

ści. Mające często długie tradycje w poszczególnych miastach sposoby świętowania, parady, festyny i popisy zawsze odznaczały się widowiskowością i zakładały mniej lub bardziej aktywne włączanie się mieszkańców we wspólną zabawę. Widowiskowość ludycznych celebracji miejskości wzmacnia się dzięki wykorzystaniu osiągnięć współczesnej techniki oraz obecności mediów. Obraz wielkiego miasta kreuje się dziś, organizując transmitowane przez media najróżniejsze „show”. Starring wyreżyserowane jubileusze miejskie, obchody karnawału lub turnieje miast partnerskich stanowią doskonałą okazję, aby zaprezentować się szerokiej publiczności z tej najbardziej kolorowej i jednocześnie iluzorycznej strony. Pokazy sztucznych ogni, uroczyste koncerty, defilady czy akrobacje samolotowe lub laserowe spektakle na nocnym niebie miasta często mają podwójną widownię – uczestniczącą w zabawie „na żywo” oraz przed ekranem telewizora. Organizatorów takich masowych imprez rozrywkowych coraz więcej wysiłku i pieniędzy kosztuje przygotowanie programu, który rzeczywiście zadziwiłby i zachwyciłby obie grupy odbiorców. Interesujące medialnie rezultaty można osiągnąć, łącząc możliwości współczesnej techniki i malowniczość dawnych „uludycznionych” elementów folkloru miejskiego. Wielkie widowiska miejskie przyciągają szeroką publiczność, stanowią atrakcyjny turystycznie i medialnie produkt, budzący pozytywne skojarzenia na temat danego miasta.

Kolejnym ważnym czynnikiem, warunkującym ustanawianie, poszerzających repertuar miejskiej infrastruktury ludycznej, miejsc służących zabawie, są względy ekonomicznej opłacalności takiej inwestycji. Tworzenie nowego, ulepszanie i unowocześnianie funkcjonującego w mieście zaplecza rekreacyjno-zabawowego wydaje się zjawiskiem coraz bardziej powszechnym. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku wiele polskich miast przeżywało „wysyp” nowych, mieszczących się w kategorii usług, miejsc służących zabawie, takich jak: salony gier, dyskoteki, ogródki kawiarniane, kafejki internetowe, wypożyczalnie DVD itp. Wzrost wartości miejskiego metra kwadratowego przyczynił się do racjonalnego wykorzystywania na potrzeby różnych usług wyższych kondygnacji zabudowy miejskiej, bram i podwórek, a nawet adaptacji dla omawianych celów niszczących pustostanów. W krótkim czasie rozrosła się też szata informacyjna polskich miast, zachęcająca do korzystania z poszerzonego repertuaru miejskich usług zabawowych.

Procesy ustanawiania miejskich przestrzeni ludycznych cechują się ogromnym zróżnicowaniem – począwszy od niezwykle skomplikowanych, celowo i w sposób przemyślany projektowanych działań, przez takie, które są wynikiem wykorzystania naturalnych, miejscowych walorów usytuowania miasta, a skończywszy na sytuacjach będących rezultatem przeciwdziałania władz miejskich organizowaniu nieformalnych, „dzikich” przestrzeni zabawy, zagrażających porządkowi publicznemu. Dzisiejsze miasta dostarczają wielu przykładów tworzenia skomplikowanych, z technicznego punktu widzenia, i drogich w utrzymaniu miejsc służących zabawie. Życie po miejsku z jednej strony wymaga kreowania przestrzeni w myśl zasady nadawania każdemu fragmentowi określonej funkcji, z drugiej –

poszukiwania rozwiązań, które rekompensowałyby mieszkańcom brak kontaktu ze środowiskiem naturalnym. Obecnie w miastach lub częściej na ich obrzeżach powstają nowoczesne aquaparki i centra sportowo-rekreacyjne, skupiające pod jednym dachem urządzenia umożliwiające uprawianie różnych zabaw i sportów. Wielkie miasta wyznaczają standardy nowoczesności miejskich przestrzeni ludycznych. Powstające każdego roku nowe miejsca zabawy cechuje coraz większa specjalizacja i uzależnienie od techniki. W dużych miastach wykorzystuje się również nietypowe sposoby aranżacji i przystosowuje ich otwartą przestrzeń do celów rekreacyjno-ludycznych. Przykładowo od 2002 roku każdego lata Paryż zadziwia, realizując projekt „Paris Plages”, w czasie którego brzegi Sekwany w obszarze zabytkowego centrum zostają przekształcone w miejską plażę. Równie pracowitym i ekstrawaganckim przedsięwzięciem było założenie w 2004 roku sezonowego lodowiska na pierwszym poziomie wieży Eiffla¹². Wydaje się, że ostatnimi czasy można mówić wręcz o swego rodzaju modzie na zakładanie prowizorycznych, choć wcale nie byle jakich ślizgawek lub boisk do siatkówki w różnych atrakcyjnych punktach większych miast o zabytkowych centrach¹³.

Współczesne miasta poszukują nowych metod przydawania sobie atrakcyjności ludycznej. Charakteru turystyczno-zabawowego nadaje się również najwyższym obiektom lub też najcenniejszym zabytkom miasta. Na ich górnych kondygnacjach ustanawia się punkty widokowe, restauracje lub dyskoteki. Takie przedsięwzięcia mają na celu kreowanie atrakcyjnego wizerunku miasta, które zapewnia dostęp do modnych zabaw i rozrywk. Realizacji tego celu może służyć też oddanie do użytku np. nowoczesnych centrów handlowo-rozrywkowych ze ścianami do wspinaczki, które zastąpią wyjazd w góry, obiektów wyposażonych w specjalne urządzenia do wytwarzania sztucznych fal, które w warunkach halowych umożliwią uprawianie surfingu lub kajakarstwa górskiego. Jeśli nie mamy na tyle czasu i pieniędzy, aby wyjechać na Hawaje lub udać się na wędrowkę po południowo-amerykańskiej dżungli, niezapomniane przeżycia zapewni pobyt na tropikalnej wyspie przykrytej gigantyczną kopułą, np. pod Berlinem lub w podlondyńskiej palmiarni. O coraz większych możliwościach w kreowaniu sztucznych, nieraz nawet lepszych – w odczuciu użytkowników – od naturalnych, przestrzeni ludycznych dobitnie świadczy przykład oddanego niedawno do użytku, szczelnie odizolowanego potężną halą od lokalnych warunków klimatycznych... stoku narciarskiego w Dubaju. Połączenie funduszy, możliwości współczesnej techniki i pomysłowości pozwala pokonać praktycznie wszelkie przeszkody. Dziś sztuczne i tak dobre, jak naturalne, można nawet w centrum miasta zrobić praktycznie wszystko, a specjaliści od przemysłu rozrywkowego dysponują coraz mocniejszymi argumentami,

¹² Przez 6 tygodni paryżanie mogli korzystać z 200 metrów kwadratowych ślizgawki, „implantowanej” ponad 50 metrów nad ziemią na tym jednoznacznie kojarzącym się z Francją obiekcie.

¹³ Osobiście lub też za pośrednictwem mediów udało się zarejestrować obecność sezonowego lodowiska pod katedrą w Strasburgu, na wiedeńskim, amsterdamskim czy wrocławskim rynku, a nawet na sopockim moło.

przekonującymi, że dobrze i w pełni można wyszaleć się kilka przecznic od własnego domu. Opisane tu przykłady przestrzeni ludycznych w niewielkim stopniu, ze względu na lokalny zasięg oddziaływania, wpływają na charakter powszechnie praktykowanych we współczesnych miastach wzorów zachowań ludycznych. Wskazują raczej na pewne tendencje i ogólne prawidłowości, których obserwowanie pozwala przewidzieć kierunek dalszych zmian ludycznej sfery kultury miejskiej. Współgrają one też z mniej spektakularnymi, a powszechniej dostępnymi w naszych miastach rodzajami miejsc przeznaczonych na zabawę, które dowodzą, że nie tylko człowiek poszukuje w mieście możliwości zabawowych, ale i samo miasto podsuwa mu coraz więcej różnorodnych propozycji. Tak więc zarówno ze względów ekonomicznych, jak i kulturowych przestrzeń współczesnego miasta nasycy się miejscami umożliwiającymi konsumpcję zabawy.

Za inny rodzaj przestrzeni ludycznych, będących rezultatem celowych przedsięwzięć miejskich, uznać można również te miejsca zabawy, które ustanowiono dzięki cechom położenia geograficznego przestrzeni miejskiej. Urozmaicona rzeźba terenu, nadmorskie lub nadrzeczne usytuowanie, łagodny bądź też surowy klimat w wielu wypadkach okazywały się nie tyle przypadkowo, ile celowo spożytkowanym kontekstem zorganizowania różnych miejskich gier, zabaw i zawodów. Współcześnie niektóre kurorty nadmorskie wykorzystują np. bliskość plaży i wytyczają boiska do siatkówki w miejscach, w których tworzą one płynne połączenie między przestrzenią zurbanizowaną i plażą. Duże możliwości kształtowania okresowych przestrzeni służących uprawianiu najróżniejszych zabaw i sportów wodnych mają miasta portowe. W wielu takich inicjatywach miejskich tkwi jednak pewien paradoks, charakterystyczny dla naszych czasów. Współczesne zanieczyszczenie wód zawęży lub zupełnie uniemożliwia zabawowo-rekreacyjne wykorzystanie rzek przepływających przez miasta. Wiele ośrodków portowych, nadrzecznych lub poprzecinanych kanałami kultywuje jednak nadal tradycję organizowania zawodów niewymagających raczej bezpośredniego kontaktu zawodników z wodą. Lyon, Londyn, Wenecja, Singapur czy duńskie Kerteminde mogą pochwalić się długimi tradycjami organizowania spektakularnych regat kopijników, zawodów wioślarzy, wyścigów gondolierów czy tzw. smoczych łodzi¹⁴. Specyficzne warunki miejskie mogą rozbudzać pomysłowość w zakresie kreowania nowych, charakterystycznych dla danego miasta przestrzeni ludycznych. Na przykład w drugiej połowie XX wieku deskorolkarze z Kalifornii zaczęli propagować szosową wersję jazdy na desce w pozycji leżącej. Do ustanowienia tej zabawy przyczyniła się obecność doskonałego naturalnego kontekstu przestrzennego w postaci stromych odcinków szos biegnących przez wzgórza, na których położone jest miasto¹⁵.

Na przeciwnym biegunie formalnych przestrzeni ludycznych, ustanawianych w sposób stały lub okresowy, sytuują się przykłady, które choć stanowią efekt

¹⁴ W. Lipoński: *Encyklopedia sportów świata...*, s. 90, 113, 207, 547–548.

¹⁵ *Street luge*. W: *Multimedialna encyklopedia powszechna*. Edycja 2002.

świadomych działań miejskich czynników rządzących, to jednak nie do końca są zgodne z kanonem form aktywności ludycznych, cieszących się poparciem władz miejskich. Historia pokazuje, że miasto zawsze dążyło do kontrolowania sposobów zagospodarowania swego terytorium. Dotyczyło to również przestrzennego aspektu miejskich zjawisk ludycznych. Okazało się jednak, że lepszym rozwiązaniem, niż biurokratyczna walka ze słabościami mieszkańców do określonych rozrywek, jest oficjalne ustanowienie miejskich przestrzeni ludycznych, które pozwalałyby zachować nadzór nad niepożądanymi zjawiskami i powodowanymi przez nie skutkami ubocznymi. Jednak w odniesieniu do niektórych gier i zabaw zapewnienie sztucznej, zastępczej, ale legalnej przestrzeni ludycznej wcale nie jest takie proste. Już tylko przykład skateparków pokazuje, że starania i dobra wola władz miasta, aby zapewnić amatorom zabaw w otwartej przestrzeni miejskiej równie atrakcyjny, lecz bezpieczniejszy kontekst przestrzenny, czasem przynosi rozczarowania obu stronom. Skejci są zadowoleni z ustanowionej dla nich oficjalnej i sztucznej przestrzeni ludycznej, zastępującej im otwarty teren całego miasta, jeśli projektanci wezmą pod uwagę nie tylko względy bezpieczeństwa, ale ich konkretne życzenia¹⁶. Powstające od niedawna w polskich miastach skateparki są chyba najlepszą ilustracją kategorii miejsc zabawowych, zyskujących stałe miejsce w przestrzeni miejskiej dzięki nieraz skomplikowanym zmaganiom władz z grupami obywateli, wyróżniającymi się na tle ogółu mieszkańców potrzebami zabawowymi. Podobnie burzliwe dzieje skateboardingu, rozwijającego się od lat pięćdziesiątych XX wieku w miastach amerykańskich, pokazują, że po fazie przepędzania jego amatorów z publicznych parków i nieporadnego konstruowania niedostosowanych dla nich „gett” zabawy, przyszedł czas, kiedy to skateparki stały się budzącym coraz mniejsze emocje elementem struktury przestrzennej miast w różnych częściach świata. Innymi, podobnymi przykładami są: wytaczanie poza miastem torów rajdowych, konstruowanie skoczni umożliwiających oddawanie skoków na gumie (lecz niekoniecznie z mostów i wiaduktów miejskich) oraz tworzenie innych wyspecjalizowanych ram przestrzennych spędzania wolnego czasu w sposób ekstremalny. Nie zawsze oczywiście możliwe jest dokładne odwzorowanie pewnych cech przestrzeni miejskiej w sztucznym kontekście dla urządzania określonych gier i zabaw miejskich. Na terenie miasta zawsze też aktywne będą grupy, które mimo przygotowania dla nich odpowiednich miejsc i tak będą je ignorować i dalej w sposób nielegalny użytkować przestrzeń miejską.

Odrębną i wartą przeanalizowania grupę przestrzeni ludycznych, niezwykle symptomatycznych dla współczesnych miast z różnych zakątków uprzemysłowionego świata, stanowią miejsca zakładane na terenach zdegradowanych, będących najczęściej skutkami ubocznymi industrialnej działalności człowieka. Potraktowa-

¹⁶ Jesienią 2005 roku TV3 nadała program poświęcony użytkowaniu miejskich skateparków. Pretekstem do debaty był śmiertelny wypadek, któremu uległ skejta, korzystający z jednego z wrocławskich parków.

łam je tu jako osobną podgrupę, którą proponuję określić mianem terenów „post-przemysłowych” lub „postindustrialnych”. Postindustrialne miejskie przestrzenie ludyczne wyróżnia genetyczne powiązanie z zainicjowanym w XVIII i XIX wieku procesem uprzemysławiania. Zjawisko wykorzystywania do celów zabawowych efektów ubocznych industrializacji miast stało się – szczególnie w krajach Europy Środkowo-Wschodniej – charakterystyczne dla ostatnich lat. Postindustrialne przestrzenie ludyczne wyraźnie ukazują charakter przemian społeczno-kulturowych współczesnych miast. Celowe i wymagające nieraz sporych nakładów finansowych przekształcanie zdegradowanych terenów miejskich w miejsca służące mieszkańcom do rekreacji i przyjemnego spędzenia czasu wolnego, ilustruje uwarunkowaną kulturowo „nobilizację” i wzrost znaczenia gospodarczego miejskich przestrzeni ludycznych. Za historycznie najstarsze „zwiastuny” zastosowania zdegradowanych fragmentów terytorium miejskiego, uznać można chyba wykorzystywanie przez dzieci i młodzież miejską zaniedbanych cywilizacyjnie przestrzeni „z pogranicza natury i kultury” na zabawę¹⁷. Wysypiska śmieci, gruzowiska, opuszczone i walące się rudery itp., stanowią niezwykle zajmujący, „naturalny” miejski plac zabaw dla najmłodszych¹⁸. Jednak nie tylko najmłodsi użytkownicy wykazują umiejętność spożytkowywania dla własnych celów ludycznych tego rodzaju obszarów. W większych miastach terenami pozostałymi po upadłych zakładach przemysłowych, pełnymi atrakcyjnych przeszkód i zakamarków, zainteresowali się amatorzy powstałej niedawno na terenie Niemiec dyscypliny, nazwanej „turbogolf”. Amatorzy „golfa dla niesnobów” w weekendy penetrują obrzeża miast, usiane terenami pofabrycznymi, oddając się pasjonującemu rozgrywkom¹⁹.

Nieco inną kategorią postindustrialnych miejskich przestrzeni ludycznych są obiekty poprzemysłowe, teraz celowo odnawiane, a przedtem opuszczone i niszczejące. Pomysł i moda na rewitalizację nieczynnych hut, stalowni, kopalń, składów kolejowych, doków, kamieniołomów i terenów pomiędzy biurwcami, zlokalizowanymi na terenie miasta lub jego obrzeżach, dotarł do Polski z Europy Zachodniej. Niebojący się wyzwani architektki prezentują ciekawe propozycje nadawania nowych, w tym również zabawowych – funkcji tym niepasującym do współczesnego wyobrażenia o przestrzeni miejskiej fragmentom miasta. Przekonują, że ich doinwestowanie może przynieść wymierne korzyści finansowe. Jeśli jest pomysł i fundusze, rewitalizacji można poddać właściwie każdy teren poprzemysłowy,

¹⁷ R. Kantor: *Poważnie i na niby. Szkice o zabawach i zabawkach*. Kielce 2003, s. 68–79.

¹⁸ Przykład doskonale ilustrujący wykorzystywanie dla celów zabawowych przez kilkunastoletnich chłopców zdegradowanych działalnością przemysłową terenów miejskich zaczerpnięto z lokalnej prasy. Chłopcy, zamieszkujący ulicę Urbana w Rydułtowach, miejscem swych codziennych treningów piłkarskich uczynili niewielki, wyrównany przez przejeżdżające tamtędy ciężarówki, fragment hałdy. Górzące nad okolicą usypisko górniczych odpadów od dłuższego czasu z powodzeniem zastępuje im nieobecne w pobliżu tradycyjne boisko. *Real spod hałdy*. „Dziennik Zachodni” 2004, 5 listopada, s. 15.

¹⁹ *Golf dla niesnobów*. „Przekrój” 2003, nr 32, s. 80–85.

zarówno na obrzeżach, jak i w centrum. I tak na hałdzie zlikwidowanej podmiejskiej kopalni czy na terenie nieczynnej żwirowni wytycza się treningowy tor rajdowy, który będzie mógł służyć profesjonalistom i przyciągnie amatorów. W obiektach dawnej fabryki lub stalowni urząda się baseny, sceny teatru eksperymentalnego lub ściany do wspinaczki. Za wyjątkowo trafiony pomysł uważa się też zakładanie na terenach postindustrialnych nowych typów parków miejskich. W Londynie czy Duisburgu atrakcję stanowią zrehabilitowane parki, umożliwiające np. wypróbowanie własnych sił w takich sportach ekstremalnych, jak wspinaczka na nieczynny komin fabryczny i nurkowanie w głębokim na 50 metrów zbiorniku, który niegdyś służył do przechowywania gazu. Miłośnikom bardziej „statycznego” wypoczynku ta nowa generacja parków oferuje kontemplowanie malowniczych wodospadów mieniących się kolorami pozostałych w wodzie zanieczyszczeń i innych substancji chemicznych, których barwa komponuje się z zasadzonymi w otoczeniu drzewami i krzewami²⁰. W niektórych miastach, przedzielonych rzeką, z nabrzeżami „straszącymi” porzuconymi zakładami przemysłowymi i innymi nieużytkami, ciekawe rezultaty przynosi przerzucenie kładki dla pieszych i rowerzystów, która staje się osią przekształcanego w kompleks parkowy nadrzecznego terenu śródmiejskiego, urozmaiconego wieloma różnorodnymi atrakcjami ludycznymi²¹. Tego rodzaju inwestycje z jednej strony świadczą o dbałości władz miejskich o podnoszenie walorów estetycznych przestrzeni zurbanizowanej, z drugiej – o świadomości potrzeby zapewnienia mieszkańcom atrakcyjnych i przyjemnych miejsc rozrywki i spędzania czasu wolnego. O ukierunkowaniu współczesnej kultury miejskiej na wykorzystywanie potencjału najdziwniejszych przestrzeni, w tym również nieużytków przemysłowych, świadczy też przykład z okolic Bełchatowa. Zlokalizowana 18 kilometrów od miasta kopalnia węgla brunatnego o tej samej nazwie przekształciła usypywany przez lata zewnętrzny stok hałdy w najwyższy w środkowej Polsce sztucznie wzniesiony wyciąg narciarski o długości 750 metrów, z pełnym wyposażeniem. Sztuczną Górę Kamieńsk, przez lata będącą szpecącym lokalny krajobraz produktem ubocznym działalności przemysłowej człowieka, okrzyknięto „nadzieją” dla 65-tysięcznego Bełchatowa. Bełchatowskie strony internetowe milczą na razie na temat, zapowiedzianego w innym źródle, pomysłu założenia drugiej wypoczynkowo-turystycznej atrakcji miasta: przekształcenia pokopalnianej „wielkiej dziury w ziemi” w najgłębsze w Europie sztuczne jezioro²². Realizacja tego typu niekonwencjonalnych projektów, mogących przynieść pokaźny dochód gminom, zdaje się dobrze współgrać z rozrywkowymi oczekiwaniami mieszkań-

²⁰ *Popmoda: parkowanie w hucie*. „Przekrój” 2004, nr 36, s. 86.

²¹ Tego rodzaju projekt zrealizowano m.in. po obu stronach Renu, dzielącego miasto Kehl i Strasburg. Zob. A. Lipowsky: *Kehl und die Gartenschau*. [B.m.] 2005. Na podobnych zasadach opierają się plany stworzenia parku mostów na nabrzeżach Nysy Łużyckiej, przepływającej między Zgorzelcem i Görlitz, oraz na Olzie, dzielącej Cieszyn i Czeski Cieszyn.

²² Zob. www.belchatow.pl; www.gorakamienisk.kwb.pl, oraz P. Puch: *Obrzydliwie bogata gmina*. „Newsweek” 2005, nr 13, s. 34–36.

ców współczesnych miast i przyczyniać się do wdrażania w życie maksymy, coraz częściej przyświecającej rajcom miejskim, którą można ująć następująco: Nie ma góry? Nie szkodzi. To ją zrobimy. I jeszcze na tym zarobimy!

W niniejszym artykule, powołując się na przykłady przestrzeni ludycznych występujących w różnych ośrodkach miejskich, starałam się zwrócić uwagę na kierunek przemian społeczno-kulturowych współczesnych miast i miejskiego stylu życia. Przeprowadzone obserwacje i badania uzmysławiają, że miasto dla współczesnego człowieka na niespotykaną dotąd skalę staje się przestrzenią ludyczną. Celem artykułu było uchwycenie pewnych mechanizmów, regulujących sposób użytkowania przez mieszkańców miast różnych typów przestrzeni pod kątem ich potrzeb ludycznych. Analiza przestrzennego aspektu zjawisk zabawowych przyczynia się do lepszego poznania szeroko pojmowanej kultury miejskiej. Pozwala nie tylko wykrywać typowe i charakterystyczne dla danej epoki wzory praktykowanych zachowań i urządzanych przestrzeni zabawowych, ale i przewidywać dalsze zmiany całokształtu ludycznej i – do pewnego stopnia – miejskiej kultury.

Homo ludens in the space of the contemporary city

Summary

Socio-cultural problems of the contemporary city can be considered from the perspective of unusually diversified, yet concrete phenomena, and aspects co-creating the city reality. The aim of the paper is to analyse the current state and changes of the contemporary cities, taking into consideration changing ludic needs of the inhabitants. It goes about illustrating how the present-day party-like behaviours of the city society reflect in the changes of the city space and in which direction they seem to go. On the one hand, the aim of the work is to show how the inhabitants of the contemporary cities, paying more and more attention to attractive forms of spending leisure time, impact on the city, changing it, and on the other hand, how the city alone and the urban life style, giving new stimuli and possibilities in this area, condition the behaviours of the inhabitants. The observations and studies conducted, the results of which were presented in the article, make us aware that the city is, on an unusual scale, becoming a ludic space for a contemporary human being. Socio-cultural changes of contemporary cities and urban life style were shown from the perspective of the current state of a ludic sphere of culture on the basis of the examples coming from the city centres of different size, cultural affiliation and situated in different geographical latitude.

The main part of the article, on the basis of the cities of a different scale and geographical location, presents some general and contemporary tendencies within the scope of "ludicity" of the spaces of contemporary cities and urban style as a result of unrestrained, grass-roots and individual initiatives of the inhabitants, as well as purposeful and planned urban enterprises the observation and examination of which allows for joining a discussion on widely-understood socio-cultural problems of the contemporary city.

Homo ludens im Bereich der gegenwärtigen Stadt

Zusammenfassung

Die sozial-kulturellen Probleme der gegenwärtigen Stadt können unter dem Gesichtspunkt sehr unterschiedlicher, obwohl konkreter Erscheinungen betrachtet werden, welche an der Erschaffung der Stadtwirklichkeit teilhaben. Das Ziel des vorliegenden Artikels ist, gegenwärtige Umwandlungen der heutigen Städte hinsichtlich der sich verändernden Unterhaltungsbedürfnisse der Einwohner zu ergründen. Die Verfasserin möchte zeigen, einerseits auf welche Weise die Stadteinwohner, die den attraktiven Formen der Freizeitbeschäftigung immer größere Bedeutung beimessen, ihre Stadt beeinflussen, und andererseits – inwieweit die Stadt selbst und der Stadtlebensstil mit ihren Reizen und Gelegenheiten das Verhalten der Einwohner bedingen. Für den heutigen Menschen wird die Stadt zu einem Massenunterhaltungsraum. Die sozialkulturellen Wandlungen der gegenwärtigen Städte und des Stadtlebens werden hinsichtlich des Vergnügungsbereiches der Kultur und am Beispiel von den Städten gezeigt, welche verschiedener Größe und Kultur hatten, und unter verschiedenen geographischen Breiten lagen.

Im Hauptteil des Artikels findet man Informationen über gegenwärtige Tendenzen, die Unterhaltungsstätten in Stadtzentren zu erweitern, die von die Einwohnern selbst gefordert oder durch die Stadtgewalt geplant und realisiert werden.

Tomasz Michalewski

Uniwersytet Opolski

Instytut Studiów Edukacyjnych

Zabawy młodzieży akademickiej na przykładzie miasta Opola (rekonesans badawczy)

Starość we wszystko wierzy. Wiek średni we wszystko wątpi.
Młodość wszystko wie.

O. Wilde

Uwagi wstępne

Miasto stanowi przedmiot zainteresowania socjologii – nauki o społeczeństwie, o jego strukturze, prawach rozwoju społecznego, o formach i przejawach życia oraz współżycia grup społecznych.

Jednym ze współczesnych problemów każdego miasta akademickiego są studenckie zabawy, zachowania ludyczne studentów – w tych przestrzeniach miasta, w których oni się bawią. Zabawy i rozrywki studentów dostarczają, niestety, wiele przykładów świadczących o ich niewłaściwym zachowaniu w przestrzeni miasta, przykładów tzw. dewiacji lub patologii społecznej. Stosując wyraz „dewiacje”, należy pamiętać, że jest to wyraz wieloznaczny; używa się go do określenia wielu zjawisk w życiu społecznym.

Do problemów społecznych współczesnego miasta – miasta XXI wieku – należą główne dewiacje młodzieży akademickiej – między innymi alkoholizm,

narkomania¹, przestępczość. Czyny przestępcze często są skutkiem spożywanego wcześniej alkoholu i zażywanych narkotyków. Te negatywne zjawiska coraz bardziej się potęgują w mieście i rozpowszechniają. Granica wieku sprawców czynów przestępczych obniża się. Należy zapobiegać zjawiskom dewiacyjnym wśród młodzieży, ponieważ stały się one w dzisiejszych czasach poważnym problemem społecznym. Walka z dewiacjami w tym środowisku powinna obejmować działania profilaktyczne i resocjalizacyjne.

Oprócz wspomnianych zjawisk patologicznych, związanych z zachowaniami ludycznymi studentów, niepokoi fakt, że niewielu ich uczestniczy w kulturze, rzadko korzystają oni z różnych form wypoczynku i turystyki, np. nie uczęszczają na spektakle teatralne czy koncerty organizowane przez filharmonie. Tymczasem zabawa – stwierdza Ryszard Kantor – jest atrybutem człowieczeństwa, zabawa dorosłych to budowanie „równoległej rzeczywistości” w stosunku do „zwykłego życia”, a w wypadku dzieci jest ona drogą do „opanowania rzeczywistości”. Reguły rządzące zabawą są tymi samymi regułami, dzięki którym powstają cywilizacje, kultury, społeczeństwa, moralność, zaufanie, szacunek między ludźmi².

Zabawy stanowią jedną z głównych form działalności studentów Uniwersytetu Opolskiego. Ta grupa społeczna, wyraźnie zaznaczająca swą obecność w przestrzeni współczesnego miasta, w znacznej mierze skoncentrowana jest na zaspokojeniu właściwych jej rozmaitych potrzeb ludycznych. Z antropologicznego punktu widzenia nie ma społeczności, której członkowie nie znaliby zabawy. Tadeusz Paleczny stwierdza: „Każda zbiorowość [...] wytwarza właściwe tylko sobie, oryginalne i niepowtarzalne formy zabawy – rozrywki”³. Zabawa określa czynności cieszące, bawiące kogoś, pozwalające przyjemnie spędzać czas. Niezwykle popularna wśród młodzieży akademickiej, ma znaczenie wychowawcze, edukacyjne, rozwojowe.

Jednym z przejawów kultury miejskiej jest między innymi szeroki zakres zachowań ludycznych, w tym zwłaszcza zabawy, i przestrzeni ludycznych, tj. miejsc, w których ludzie się bawią. Przedmiot niniejszego opracowania stanowi omówienie wybranych przykładów studenckich zabaw i rozrywek, zaobserwowanych w przestrzeni rekreacyjnej Opola.

W hierarchii najbardziej „kulturalnych” – w opinii studentów – zabaw i rozrywek miejskich wysoką pozycję zajmują przede wszystkim Kulturalia, a także Pia-

¹ W niektórych ośrodkach akademickich, np. w krakowskim, prowadzone są badania dotyczące narkomanii wśród studentów. Z badań tych, prowadzonych w ramach akcji „Uczelnie wolne od narkotyków”, wynika, że 12% polskich studentów zażywa narkotyki systematycznie. Istnieje zatem poważne zagrożenie – problem uzależnień wśród młodzieży akademickiej. Zob. np. <http://www.pulsmedycyny.com.pl> z dnia 5.12.2007 roku.

² R. Kantor: *Poważnie i na niby. Szkice o zabawach i zabawkach*. Kielce 2003, s. 7.

³ Cyt. za: M. Szalbot: *Przestrzenie ludyczne miast pogranicza jako przykład miejsc kontaktów kulturowych*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 8: *Miasto – przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2004, s. 228.

stonalia. Popularne są również imprezy o charakterze tematycznym, np. Hawajan Party czy Kicz Party, organizowane w scenerii modnych wśród opolskich żaków takich klubów, jak: Rampa, Zebra, Deja vu czy Cina. Swoboda studentów przejawia się również w karaoke. Upowszechniają się ponadto zabawy towarzyskie w prywatnych mieszkaniach, tzw. domówki.

Niniejsze opracowanie oparte jest na etnologicznych badaniach terenowych, doniesieniach prasowych oraz obserwacji uczestniczącej. Oglądowi badawczemu poddane zostały tylko niektóre formy aktywności ludycznej studentów Uniwersytetu Opolskiego, zaobserwowane w przestrzeni miasta, a także związane z nimi problemy. Tekst stanowi zatem przyczynek do dalszych poszukiwań badawczych w zakresie rozważanego tematu.

Młodzież akademicka jako kategoria socjologiczna

Mówiąc o młodzieży, mamy najczęściej na uwadze tych, którzy przestali już być dziećmi, ale jeszcze nie są dorośli⁴. Krzysztof Koseła pisze, że młodzież to kategoria obejmująca ludzi od wieku dojrzewania do czasu założenia rodziny i wejścia w życie zawodowe. Według przywołanego autora czas rozpoczęcia młodzieżowego etapu życia wyznacza dojrzewanie płciowe, a za oznakę wyjścia z grupy młodzieżowej przyjmuje się założenie rodziny albo podjęcie pracy zarobkowej⁵.

Władysław Adamski definiuje młodzież jako społeczno-demograficzną kategorię osób, pozostającą w stadium przejściowym pomiędzy okresem dzieciństwa i dorastania a dorosłością, równoznaczną z osiągnięciem samodzielności materialnej i społecznej⁶. Zwraca on uwagę na problem granic wiekowych współczesnej młodzieży. Granice te ulegają obniżeniu (do 14–15., a nawet 12. roku życia) i podwyższeniu (najczęściej do 24–25 lat), a coraz częściej przekraczają próg 30 lat. Zależy to od środowiska społecznego, w którym upływa dzieciństwo i młodość człowieka, jego nauka szkolna, następuje początek pracy zawodowej czy założenie własnej rodziny. Przynależność do kategorii młodzieży może trwać nie dłużej niż 3–5 lat, ale może też rozciągnąć się do 15 i więcej lat⁷.

Młodzież studencka to specyficzna kategoria ludzi. Są to ci, którzy się uczą, a nie pracują zawodowo (nie biorąc pod uwagę dorabiania na utrzymanie czy osób

⁴ R. Leppert: *Młodzież – świat przeżywany i tożsamość. Studia empiryczne nad bydgoskimi licealistami*. Kraków 2002, s. 11.

⁵ K. Koseła: *Młodzież*. W: *Encyklopedia socjologii*. Red. W. Kwaśniewicz i in. Warszawa 1999, s. 253.

⁶ W. Adamski: *Młodzież współczesna*. W: *Encyklopedia pedagogiczna*. Red. W. Pomykało. Warszawa 1993, s. 380.

⁷ Ibidem.

studiujących zaocznie). Jak zatem przedstawia się status społeczny młodzieży studiującej na wyższej uczelni?

Najistotniejszym wyróżnikiem młodzieży studiującej stacjonarnie jest jej status społeczny: uczestniczy ona w edukacji na poziomie szkoły wyższej. Studenci studiów stacjonarnych, z reguły w wieku od 19 do 27 lat, a więc pełnoletni, mają prawa obywatelskie. Względna niesamodzielność materialna, jako wyróżnik tej młodzieży, to jej cecha wtórna wobec jej uczestnictwa w procesie edukacji. Koszty utrzymania na studiach pokrywają rodzice, a najbardziej potrzebujących wspomaga państwo przez system pomocy socjalnej. Młodzież studencka może jednak uzyskać dodatkowe środki na swe utrzymanie, podejmując pracę zarobkową⁸.

Pojęcie „kategoria socjologiczna” najczęściej występuje w nauce o społeczeństwie wraz z takimi terminami, jak „kategoria społeczna” i „kategoria statystyczna”. W literaturze przedmiotu można spotkać następujące znaczenia tych pojęć:

- kategoria socjologiczna – „zbiór ludzi podobnych pod względem istotnej społecznie cechy, która implikuje realne podobieństwo sytuacji życiowej, interesów i szans”;
- kategoria społeczna – „zbiór ludzi podobnych pod względem jakiejś istotnej społecznie cechy, którzy są świadomi tego podobieństwa i swojej odrębności od innych”;
- kategoria statystyczna – „zbiór jednostek podobnych pod względem jakiejś wybranej cechy i różniących się pod tym względem od innych”⁹.

Inni autorzy pojęcie „kategoria społeczna” odnoszą do terminu „agregat”, podając przy tym następującą wykładnię: „[...] zbiór ludzi wyodrębniony w ramach populacji ze względu na dowolnie przyjęte kryterium (np. podział według płci, wieku, poziomu wykształcenia, wzrostu). Jeśli przyjęte kryteria uznawane są za społecznie istotne, to wówczas taki agregat (zbiór) określa się jako kategorię społeczną. Zbiór społeczny należy odróżniać od zbiorowości, które są pewnymi całościami wyodrębnionymi przez osoby wchodzące w ich skład, a nie przez zewnętrznego badacza”¹⁰.

Mając na uwadze wymienione definicje, można stwierdzić, że w odniesieniu do młodzieży studenckiej najbardziej adekwatne są określenia „kategoria socjologiczna” oraz „kategoria społeczna”, chociaż w tradycyjnym ujęciu klasycznej socjologii można również rozważyć pojęcie „grupa społeczna”, z którą mamy do czynienia w następujących wypadkach:

- liczy przynajmniej trzech członków;
- charakteryzuje się wspólnymi celami, wzmacniającymi poczucie solidarności i więzi społecznej;
- ma określoną strukturę, czyli organizację grupy;

⁸ B. Hajduk: *Socjalizacja studentów. Badania panelowe studentów z Zielonej Góry*. Warszawa 2003, s. 89, 90.

⁹ P. Sztompka: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków 2002, s. 197.

¹⁰ M. Pacholski, A. Słaboń: *Słownik pojęć socjologicznych*. Kraków 1997, s. 7, 72.

— cechuje się identyfikacją, wskazującą na odrębność od innych grup i zbiorowości, dysponuje ośrodkami skupienia grupy w postaci wartości, symboli i idei¹¹.

Młodzież studiuje na określonym terytorium, w szkołach wyższych zlokalizowanych w dużych, średnich, a od kilku lat także w małych miastach. Członkiem społeczności akademickiej może się stać osoba spełniająca określone kryteria formalne. Młodzież akademicka studiów dziennych jest wewnętrznie jednorodna pod względem wieku, statusu społecznego, pewnej zależności finansowej¹².

Studenci, jako grupa społeczna, tworzą nowe wzorce i normy zachowania, swoistą subkulturę, mają własne ośrodki gromadzenia się, tradycji i wzorców kulturowych: kluby, organizacje (sportowe, turystyczne, społeczno-polityczne)¹³. W określonym środowisku studenckim kształtują się zarazem różne formy kultury ludycznej.

Przykłady zabaw studentów UO w przestrzeni miasta

Prezentację wybranych zabaw i rozrywek studenckich rozpoczną krótkie informacje związane z przestrzenią i miastem.

Wyraz „przestrzeń” ma wiele znaczeń, lecz także pojęcia związane z przestrzenią są niezmiernie bogate w rozmaite konotacje. Należy ona bowiem do najważniejszych kategorii określających każdą kulturę. Sposób pojmowania i nazywania przestrzeni oraz orientowania się w niej jest jednym z podstawowych wyróżników różnych społeczności.

Przestrzeń jest abstrakcyjną ideą (przestrzeń matematyczna), właściwością materii (przestrzeń fizyczna), środowiskiem naturalnym, wykształconym w określony sposób w toku ewolucji (przestrzeń przyrodnicza, geograficzna), jest wreszcie tworem ludzkim, antropogenicznym, kulturowym i społecznym, a więc ukształtowanym przez jednostki, grupy i zbiorowości ludzkie (przestrzeń społeczna, kulturowa)¹⁴.

Warto odwołać się do przedstawiciela socjologii humanistycznej Floriana Znanieckiego, który o przestrzeni pisał: „Badacz kultury musi brać przestrzeń ze współczynnikiem humanistycznym, tj. tak, jak jest doświadczona przez te podmioty ludzkie, których kulturę bada [...]”¹⁵. Natomiast Yi-Fu Tuan, amerykański przedsta-

¹¹ J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1971, s. 258–272; J. Polakowska-Kujawa: *Socjologia ogólna. Wybrane problemy*. Warszawa 2005, s. 90–96.

¹² B. Hajduk: *Socjalizacja studentów...*, s. 91.

¹³ Ibidem.

¹⁴ B. Jałowiecki, M. Szczepański: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2002, s. 301.

¹⁵ F. Znaniecki: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, R. 18, z. 1, s. 90–91.

wiciel geografii humanistycznej, swą książkę rozpoczął od słów: „Przestrzeń i miejsce są zasadniczym składnikiem naszego świata; uważamy je za oczywiste. Kiedy jednak zaczniemy się nad nimi zastanawiać, dostrzeżemy niespodziewanie znaczenia i pojawiają się pytania, o których myśleliśmy przedtem”¹⁶.

Pośród wielu określeń i definicji w polskiej literaturze naukowej powszechnie przyjmuje się definicję Kazimierza Dziewońskiego, który stwierdza, że miasto to historycznie ukształtowany typ osiedla, w którym żyje konkretna społeczność częściowa (lokalna), skoncentrowana na pewnym obszarze o odrębnej organizacji, uznana i określona prawnie oraz wytwarzająca w ramach swej działalności zespół trwałych urządzeń materialnych o specyficznej fizjonomii, który uznać można za odrębny typ krajobrazu¹⁷.

Florian Znaniecki pojmował miasto jako całość nieprzeprzeczną, humanistyczną, realizującą się w doświadczeniu i działaniu ludzkim. „Ludzie – pisał – zamieszkują wprawdzie terytorium miejskie i z tej racji uważają się za »mieszkańców« miasta; przestrzenne warunki wywierają wpływ na to życie; nie znaczy to jednak, że dają się oni całkowicie w tym terytorium umiejscowić [...]. Wszak są oni nie tylko ciałami, lecz doświadczającymi i czynnymi podmiotami, i w tym charakterze nie oni są w mieście, lecz – jeśli się tak wyrazić można – miasto jest w sferze ich wspólnego doświadczenia i działania, oni je tworzą jako nader skomplikowaną strukturę społeczną”¹⁸.

Badania nad młodzieżą studencką, które oparte zostały na rozmowach, wywiadach, ankietach, kwestionariuszach i obserwacjach uczestniczących, dotyczyły publicznego charakteru przestrzeni ludycznych, częstotliwości urządzania przez studentów zabaw oraz czasu ich trwania. W efekcie przeprowadzonych badań uzyskano określone informacje związane z omawianym zagadnieniem.

W jakich przestrzeniach miasta bawią się studenci? Na podstawie zgromadzonego materiału egzemplifikacyjnego stwierdzono, że są to kluby studenckie, puby, dyskoteki, miejsca w akademiku czy stancje. Nasuwa się tu kolejne pytanie: Jakie warunki muszą być spełnione, by się nie nudzić, aby zabawa była udana? W opinii studentów przede wszystkim muszą być odpowiedni ludzie, „miejsca z charakterem”, alkohol, dźwięk i muzyka – wtedy jest świetnie. Interesujące było również to, jak studenci uzyskiwali dane o miejscach w przestrzeni miasta, w których można się dobrze zabawić. Często pojawiały się informacje na ulotkach czy afiszach w centrum miasta, notki w prasie, komunikaty radiowe czy telewizyjne, także wiadomości przekazywane na zasadzie „poczty pantoflowej”, jak również zapowiedzi zamieszczane w Internecie.

Przykłady zabaw młodzieży uniwersyteckiej w Opolu to między innymi „kulturalia”, „piastonalia”, rockoteki, karaoke.

¹⁶ Yi-Fu Tuan: *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. Morawiński. Wstęp K. Wojciechowski. Warszawa 1987, s. 13.

¹⁷ J. Słodczyk: *Przestrzeń miasta i jej przeobrażenia*. Opole 2001, s. 14.

¹⁸ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański: *Miasto i przestrzeń...*, s. 21.

„Kulturalia”, czyli Dni Kultury Studenckiej, to impreza, w której liczny udział biorą studenci. W Opolu organizowana jest od 7 lat. Wcześniej odbywała się pod inną nazwą – Dni Kultury Studenckiej Teatrológów. Miała ona wówczas nieco inny charakter. Zmiana charakteru i nazwy imprezy nastąpiła w 2005 roku, kiedy przedsięwzięciem tym zaczął zajmować się Samorząd Studencki UO. W ramach „kulturaliów” odbywają się liczne warsztaty, między innymi warsztaty eksperymentu z fotografią, tańca, teatralne, a także interesujące imprezy, w tym koncerty bluesowe i jazzowe, recitale, występy iluzjonistyczne, projekcje filmowe.

VII Dni Kultury Studenckiej odbyły się w dniach 11–15 grudnia 2006 roku. Imprezę poprzedziły rozmaite działania przygotowawcze, związane z uzyskaniem potrzebnych pozwoleń i umów z partnerami (teatr, kino), z podpisaniem kontraktów z kabaretami, aktorami i zespołami, z promocją imprezy w mediach, na plakatach i ulotkach, z przygotowaniem planowanych wystaw i wernisaży, a także z wydaniem *Katalogu sztuki – Kulturalia 2006* – promującego opolskie studenckie środowisko artystyczne. Imprezy w ramach VII Dni Kultury Studenckiej odbywały się na terenie Uniwersytetu Opolskiego, w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu i w Młodzieżowym Domu Kultury. W kilkunastu miejscach uczelni studenci Instytutu Sztuki przedstawili swe dokonania artystyczne. Prace były prezentowane przez cały czas trwania imprezy. „Kulturalia” rozpoczął happening „pęd”, czyli niezapomniany wyścig na krzesłach. Pomysłodawczynią „pędu” była Anna Marcinowska, studentka edukacji artystycznej. Skąd się w ogóle wzięła koncepcja zorganizowania tego rodzaju happeningu?

Z obserwacji świata, mojego pokolenia. Wszyscy biorą udział w wyścigach szczurów, a mi się ten pęd nie podoba, boję się go. Chcę pokazać przez ten happening swoim rówieśnikom, że chcę, żeby zwolnili, chcą ich poznać

– powiedziała inicjatorka akcji. Wyścig na krzesłach biurowych na naszym rynku był więc metaforą toczącego się w zawrotnym tempie wyścigu szczurów oraz pośpiechu, w jakim upływa nam życie. Wzięło w nim udział pięciu odważnych ochotników. Każdy z nich miał za zadanie przejechać na biurowym krześle pewien odcinek drogi przy ratuszu. Walka była niezwykle zacięta, co jakiś czas wyłaniał się nowy lider, a ostatecznie zwycięzcą został Piotr.

Można powiedzieć, że był to pęd po wiedzę! Przez życie pędzi się tak szybko, jak ja pędziłem na krześle

– wyznał „najlepszy szczur”¹⁹.

W poniedziałek oprócz „pędu” na rynku odbył się również wernisaż fotograficzny pt. *Moje miejsce, moja przestrzeń*. Miłośników dobrego humoru przyciągał do klubu studenckiego „Oleńka” pokaz filmów kabaretowych zorganizowany przez studencki kabaret „Cegła”.

¹⁹ A. Juzwa, M. Popiołek, M. Niedźwiedzki: *Kulturalia 2006*. „Galopada” 2006, s. 10.

Kolejny dzień rozpoczął się od warsztatów fotograficznych, na których entuzjasci fotografii mogli rozwijać swe umiejętności. W Klubie Akademickim odbył się pokaz gier fabularnych, a następnie warsztaty ruchowe. Uwieńczeniem wtorku był koncert blues-jazzowy Alicji Tarnowskiej w klubie „U Papy Musioła”.

W środę odbyły się kolejne warsztaty, tym razem poświęcone pantomimie oraz ruchowi. Wielbiciele niezależnego kina mogli obejrzeć filmy, które wzięły udział w ubiegłorocznej edycji festiwalu Opolskie Lamy 2006. Środowym finałem stał się znakomity, urokliwy, akustyczny koncert zespołu The Bardians w klubie „Skrzat”.

W czwartek i piątek opolscy żacy ponownie mogli nauczyć się między innymi tańca współczesnego, tańca jazzowego oraz improwizacji w tańcu. Największym powodzeniem cieszyły się jednak warsztaty przytulania w studenckim klubie „Mieszko”. Studenci parający się poezją mogli spróbować swych sił w Turnieju Jednego Wiersza, a ich dokonania oceniała publiczność. Miłośnicy teatru mogli natomiast przyjść do teatralnej kawiarenki, zorganizowanej przez Koło Naukowe Teatrológów.

Wydarzeniem bez precedensu podczas „kulturaliów” był występ zespołu z Czech. Ekscentryczni, zwariowani członkowie rzucali w zdezorientowaną publiczność mandarynkami oraz kapustą... Wszystko jak w prawdziwym czeskim filmie.

Na zakończenie odbył się w ratuszu Krakowski Salon Poezji. Aktorzy – Karina Seweryn (Teatr Powszechny) i Michał Majnicz (Teatr im. Jana Kochanowskiego) – prezentowali wiersze amerykańskiego poety Charlesa Łukowskiego. Towarzyszył im duet Duo Altviolino – Joanna Widawska (skrzypce) i Sabina Sułkowska (altówka). Kontrowersyjny charakter twórczości Łukowskiego artyści bardzo interesująco oddali.

W niedzielę wieczorem w klubie „Suterena” odbyła się projekcja czterech odcinków serialu *Królestwo Larsa von Trirra*. Można było spędzić parę godzin w miłej, kameralnej atmosferze, oglądając film duńskiego reżysera.

Stwierdzić należy, że przedstawiony tu pokrótce program był ciekawy i każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Wszystkim tym imprezom towarzyszyły wystawy, wernisaże i prezentacja dobrej i wartościowej literatury polskiej, europejskiej oraz światowej.

Jedną z atrakcyjniejszych przejawów kultury ludycznej są odbywające się systematycznie tzw. rockoteki. Zabawa muzyczna tego rodzaju – jak informuje jedna ze studentek –

odbywała się w Studenckim Klubie Muzycznym. Byłam na takowej imprezie kilka razy, zawsze przez przypadek, ponieważ nie gustuję w takiej muzyce. Zapamiętam jednak taką zabawę na zawsze. Po wejściu do tzw. Kotła uderzał zapach piwa i kurzu – na wstępie odrzuca, jednak człowiek z ciekawości wchodzi w głąb sali, w której nie za bardzo widać, ponieważ kłęby dymu unoszą się w powietrzu. W pamięci zapadła mi również podłoga, która bardzo się kleiła i wyglądała dość nieestetycznie. Mimo tych wszystkich okropności, wiecznie popsutej toalety w klubie, zapchanej szatni i miernej sali, pozbawionej jakiegokolwiek dekoracji, studenci bawili się całkiem przednie. Podskakujący w rytm muzyki młodzi ludzie śmiali się, krzyczeli do siebie, nierzadko, będąc pod wpływem alkoholu, zara-

zali chęcią uczestnictwa w zabawie. Człowiekowi same chodziły nogi i ręce. Słyszając, jak wszyscy śpiewają, włączając się kolejni przybywający. Nie pamiętam, żeby ktoś szukał zwady na takiej imprezie, pamiętam raczej, że pośród „swoich” człowiek czuje się taki wolny, mocny... wydaje się taki niezależny. Takie spotkania pomagają ponadto poznawać nowych ludzi i zawiązywać nowe przyjaźnie, nie wspominając już, że pomagają integrować studentów, znajdujących się na tym samym roku – po prostu w dzień powszedni nie ma na to czasu lub sprzyjających warunków. Tak łatwo wtedy zagadnąć drugiego człowieka lub zostać zagadniętym. Na początku wydawało mi się, że jest to ohydne miejsce, śmierdzące i obskurne, ale zawsze pełne „znajomych twarzy” i pełne zabawy. Na takiej zabawie muzyka rozpiera kolumny głośników, które drżą w kącie od nadmiaru decybeli. Jak wychodzi się przed klub, bo oczywiście jest to jakoby tradycja wychodzenia na zewnątrz, można wtedy spotkać wielu ludzi, niekoniecznie bawiących się na rockotece, wielu przychodzi po prostu pod klub i rozmawia, śmieje się, pije piwo...

Powszechnie wiadomo, że młodzi ludzie nie stronią od alkoholu. Alkohol po prostu pomaga wprowadzić dobry nastrój. Myślę, że przy żadnym stoliku nie zabrakło odpowiednich trunków, ale obiektywnie stwierdzam, że ta impreza przebiegała raczej spokojnie, bez ekscesów wywołanych nadmiernym upojeniem, co się niestety zdarza w środowisku akademickim. Powszechna znana triada występująca wśród studentów – seks, dragi i alkohol – może przeniosła się w inne miejsce po balu? Spokojne z pozoru imprezy przeradzają się w libacje alkoholowe, na których pojawiają się nie tylko mocne trunki, ale także narkotyki. Zdarza się, że pijani studenci szukają pretekstu do bójek.

Były momenty, że słownictwo tych, którzy spożyli za dużo alkoholu, ograniczało się do określeń slangowych i niecenzuralnych. Osoby pod wpływem alkoholu nie biorą odpowiedzialności za swoje postępowanie.

Młodzież akademicka pragnie zyskać uznanie swych przyjaciół, a spożywając alkohol lub zażywając narkotyki, chce dorównać rówieśnikom. Dzięki tym „czynom – wyczynom” następuje zmiana społeczna, rozwija się kultura i cywilizacja²⁰.

Kolejna impreza, o której warto wspomnieć, to „piastonalia” – rocznicowe, kilkudniowe święto opolskich żaków, organizowane w maju przez samorządy studenckie opolskich uczelni wyższych. Najbardziej spektakularnym i jednocześnie otwierającym „piastonalia” wydarzeniem jest żakinada, czyli barwny i huczny przemarsz braci akademickiej głównymi ulicami Opola, zakończony uroczystym przekazaniem przez władze miasta symbolicznych kluczy do bram nadodrzańskiego grodu. „Piastonalia” to przede wszystkim koncerty największych gwiazd polskiego rocka (w latach ubiegłych między innymi: Lady Pank, Kult, Urszula, Kayah, Republika, O.N.A, Dżem, Perfect, Paweł Kukiz i Piersi, Myslovitz, T. Love) oraz występy kabaretów (dotychczas np.: kabaret „Potem”, Marcin Daniec, Grzegorz Halama, Jacek Ziobro). „Piastonalia” to także koncert chóru akademickiego, specjalne seanse filmowe, przedstawienia teatralne i wystawy fotograficzne, wybory miss i mistera, dyskoteki (np. Pidżama Party), rozgrywki sportowe oraz tradycyjny piknik nad Jeziorem Turawskim.

„Piastonalia” są wyjątkowym czasem dla każdego studenta – dowiadujemy się z opisu – i to niezależnie od tego, czy jest pilnym studentem uczęszczającym na każde zajęcia, czy też takim, który jest gościem na wykładach. „Piastonalia” to bez wątpienia czas zabawy i beztroski, czas, w którym zapo-

²⁰ J. Koziński: *Transgresja i kultura*. Warszawa 1997, s. 10.

mina się o zbliżającej się wielkimi krokami sesji. To czas niekończących się imprez, spotkań z przyjaciółmi, wspólnych wyjść, powrotów do domu wraz z porankiem.

W czasie „piastonaliów” nikt nie jest obcy, nikt nie jest sam. Można nikogo nie znać, a czuć się jak w gronie znajomych. To w gruncie rzeczy trzydniowa impreza, z małymi przerwami na trochę snu, by zregenerować siły przed następnym koncertem, występem, udziałem w jakimś warsztacie. Propozycji jest mnóstwo i bez wątpienia każdy znajdzie coś dla siebie. Całości towarzyszy niesamowita atmosfera jedności wszystkich studentów, poczucia bycia częścią jakiejś większej całości. To niesamowite przeżycie i każdy student, który przynajmniej raz nie brał w tym udziału, powinien tego żałować.

Tradycją opolskich „piastonaliów” są koncerty mniej lub bardziej znanych gwiazd polskiej sceny muzycznej, odbywające się na świeżym powietrzu, na boisku uniwersyteckim lub na Politechnice Opolskiej.

Tym razem miał gościć zespół IRA – pisze jedna z informaterek – jeden z polskich zespołów rockowych. Tego koncertu nie można było opuścić. Wystarczyło jedynie wyjść z akademika, by wmieszać się w tłum wędrujących studentów. Każdy kawałek trawy dookoła zajęty był przez studentów, którzy z kocem, puszką piwa i grillem korzystają z trzydniowej przerwy od zajęć. Wszędzie słychać było rozmowy, radosny śmiech. Ci, dla których nie starczyło miejsca na trawniku, stojąc niecierpliwie, czekają na rozpoczęcie koncertu. Na razie słychać jedynie próby muzyków, ale każdy czeka z nadzieją na pojawienie się Artura Gadowskiego wraz z resztą zespołu. Nawet ci, którzy w gruncie rzeczy nie lubią zespołu lub tego gatunku muzycznego, włączają się w niecierpliwie oczekujący tłum. W czasie „Piastonaliów” gusty muzyczne „idą na bok” – teraz nie to jest ważne. Ważniejsze jest samo uczestnictwo.

Każda minuta opóźnienia wzbudza coraz większą niecierpliwłość, wszędzie słychać krzyki protestu... Podniecenie rośnie, temperatura wyraźnie wzrasta, każdy z nadzieją patrzy na scenę, oczekując na ten moment...

Kiedy na scenie pojawia się zespół, radość studentów nie zna granic, a kiedy słychać pierwsze akordy: „Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność...”, każdy zaczyna śpiewać wraz z Arturem Gadowskim. I tak na następne półtorej godziny wszystko inne przestaje być ważne. Nieważne, że sąsiad obok stoi na mojej nodze, że jutro pewnie nie będę mogła mówić, że pewnie będą boleć nogi, że pewnie będę miała siniaki od łokci innych osób, że... to wszystko nie jest ważne. Ważne jest samo uczestnictwo.

To niesamowite uczucie, kiedy patrzy się na rozbawiony, roztańczony, skaczący tłum młodych ludzi, którzy pełni życia, radości na te kilka godzin zapominają o wszystkich zmartwieniach, kłopotach. To niesamowite być jednym z nich. Ostatnia piosenka budzi głęboki sprzeciw. Pełni oburzenia krzyczymy o bis i na tym jednym na pewno się nie skończy. Bo nikt nie chce jeszcze pójść do domu. To jeszcze nie czas na koniec... Ale przecież koniec koncertu nie oznacza końca zabawy. Przed nami cała noc, a jak ją wykorzystamy? Tu już panuje całkowita dowolność! Jedno jest pewne – „Piastonalia” są tylko raz w roku, więc trzeba je dobrze wykorzystać, by ich wspomnienie pozwoliło na dotrwanie do kolejnych. A za rok... każdy ma nadzieję, że będzie jeszcze lepiej, jeżeli to w ogóle możliwe.

Modną imprezą ostatnich lat, zaobserwowaną w przestrzeni miasta – również bardzo popularną wśród młodzieży akademickiej – jest rozśpiewana impreza zwana karaoke. Każdy przecież wie, że muzyka łagodzi obyczaje, a śpiewanie łączy ludzi. Nazwa w dosłownym tłumaczeniu oznacza „pusta orkiestra” i powstała z dwóch słów japońskich: *karappo* (pusty) i *okestuora* (orkiestra).

Karaoke – forma rozrywki pochodząca z Japonii – polega na śpiewaniu w pubie, klubie itp. znanych przebojów na tle odtwarzanego z nagrania akompaniamentu instrumentalnego bez warstwy wokalne. Śpiewającemu może pomagać wyświetlanie

tekstu na dowolnym urządzeniu, takim jak: telewizor, monitor, projektor itp. Karaoke to również niepowtarzalna okazja do świetnej zabawy i urozmaicenia różnego rodzaju imprez rozrywkowych, integracyjnych, firmowych, jak szkolenia, zjazdy itp. Niewątpliwie dobrze się stało, iż studenci wykorzystują tę rozrywkę do celów wychowawczych, rekreacyjnych i zdrowotnych. Kultura fizyczna i sport są niezbywalnym komponentem nowej jakości życia.

Uwagi końcowe

Różne przykłady zabaw młodzieży studenckiej UO, zaprezentowane w niniejszym szkicu, pozwalają na sformułowanie pewnych wniosków i uwag krytycznych. Różne formy zaspokojenia potrzeby zachowań ludycznych przez studentów przyczyniają się do rozpowszechniania w przestrzeni współczesnego miasta wielu patologicznych zjawisk społecznych. Podsumowując refleksję nad życiem towarzyskim i rozrywkowym, należy uświadomić sobie jego bogaty i różnorodny obraz, dynamikę rozwoju, jak również negatywne przejawy, takie jak:

- niska kultura językowa części studentów, uczestników zabaw i rozrywek – używanie w komunikacji językowej wulgaryzmów, wyrażen ordynarnych, prostackich, trywialnych, grubiańskich, slangowych i niecenzuralnych;
- postawa moralna, etyczna części studentów – uczestników zabawy, rozrywki: prymitywizm kontaktów międzypersonalnych, agresja, brutalizm, u niektórych osób sprzyjanie lekkim obyczajom²¹;
- incydenty wśród młodzieży uniwersyteckiej w czasie „piastonaliów”, czyli Studenckiej Wiosny Kulturalnej (miejsca, w których odbywają się „piastonalia” przypominają niekiedy „krajobraz po bitwie”);
- niespełnianie przez wielu studentów ich podstawowego obowiązku, jakim jest studiowanie – a więc uczenie się oparte w znacznym stopniu na samodzielnej pracy; brak systematycznej nauki, opuszczanie zajęć, poświęcanie większości czasu różnym zabawom, szczególnie tym obfitującym w opisane wcześniej negatywne objawy;
- zajmowanie się pokątnym handlem pirackimi programami komputerowymi i nielegalnymi nagraniami płytowymi; ci studenci są szczególnie zainteresowani omówionymi już zabawami i rozrywkami.

²¹ Niektóre studentki ogłaszają się (podają numery telefonów) w *Kąciku towarzyskim* na łamach tygodnika opolskiego – gazety informacyjno-reklamowej pt. „Top”. Oto przykłady: „Długowłosa szatynka z dużym, jędrnym biustem”, „Studentka zaprasza Panów na masaże intymne”. Również ogłoszenia zamieszczane w Internecie dotyczą podobnych treści. Zob. np. *Prostytucja czy sponsoring* <http://www.fakty.interia.pl>; *Postaw mi łoda* www.trybuna.com.pl; *Prostytucja po wykładach* www.wiadomosci.onet.pl

Mając na uwadze negatywne objawy życia towarzyskiego i rozrywkowego młodzieży studenckiej, należy stwierdzić, że każdy z tych przejawów, niezależnie od rozwoju i przyczyny, ma ten sam skutek – zniewala człowieka, deprawuje go i niszczy. O skali tych zaobserwowanych we współczesnym mieście negatywnych zjawisk świadczą pojawiające się w prasie niepokojące sygnały, rejestrujące rosnącą liczbę przestępstw popełnianych przez studentów²². Bogatego materiału informacyjnego o przestępczej działalności opolskich studentów dostarcza również opolska policja. Materiał ten dostępny jest na stronie internetowej. Oto jego treść: „Działająca w Opolu rozgłośnia radiowa najprawdopodobniej nadawała nielegalnie utwory muzyczne. Studenckie radio od dwóch lat działało na forum internetowym. W jego siedzibie policjanci zabezpieczyli m.in. kilkaset płyt z nielegalnie skopiowanymi utworami i programami. Szacuje się, że straty są nie mniejsze niż 50 000 złotych. 8 marca 2007 r. policjanci z sekcji PG Komendy Miejskiej Policji w Opolu, wspólnie z policjantami z Wydziału do Walki z PG KWP w Opolu, przeszukali pomieszczenia zajmowane przez studenckie radio internetowe. Nadawało ono bez zezwolenia utwory muzyczne. Policjanci ujawnili, że radio, nadając muzykę, nie uiszczało obowiązkowych opłat związanych z prawami autorskimi. W trakcie przeszukiwania pomieszczeń radia, policjanci zabezpieczyli prawie 600 płyt CDR, 2 dyski twarde oraz 3 komputery, na których znajdowało się ponad 5600 utworów muzycznych w formacie MP3. Funkcjonariusze przeszukali również mieszkanie redaktora naczelnego radia, w którym zabezpieczono 100 płyt (CD, CDR, DVDR), komputer z nielegalnym oprogramowaniem oraz 4100 utworów na dysku (MP3). Redaktorowi naczelnemu – Michałowi A., który jest byłym studentem tej uczelni, został przedstawiony zarzut rozpowszechniania bez uprawnień cudzych utworów, za co grozi kara do dwóch lat pozbawienia wolności. Szacuje się, że działalność radiowców spowodowała straty nie mniejsze niż 50 000 złotych”²³.

Problem dewiacji związanych z zachowaniami ludycznymi niektórych grup młodzieży akademickiej jest złożony i trudny do rozwiązania, wymyka się bowiem spod kontroli władzy miasta i władz uczelnianych ze względu na znaczny zakres autonomii młodzieży studenckiej jako kategorii socjologicznej. Tę autonomię młodzieży studenckiej niekiedy niewłaściwie pojmuje i interpretuje. W związku z tym nasuwa się postulat, aby zagadnienia dotyczące właściwej postawy moralnej i etycznej młodzieży akademickiej stały się przedmiotem rozważań na zebraniach studentów poszczególnych lat studiów z opiekunami. Uświadomienie sobie przez studentów pożądanej postawy moralnej i etycznej w życiu uczelnianym zapewne pozytywnie wpłynęłoby na ich zachowanie w różnych zabawach i rozrywkach organizowanych w przestrzeni współczesnego miasta.

Rozważania dotyczące omawianego tematu wymagają pogłębionej refleksji. Ze zrozumiałych względów w badaniach związanych z tematem przedstawiłem

²² A. Swoboda: *Studenci w kajdankach*. „Metro” 2007, 21 maja, s. 5.

²³ Dane z Internetu – <http://www.opolska.policja.gov.pl/kw/>

tylko niektóre kwestie. Wynika stąd konieczność przeprowadzenia dalszych badań w szerszym zakresie.

**Fun of academic young people
on the basis of Opole
(a research reconnaissance)**

Summary

Forms of fun of the students of the Opole University constitute one of the main forms of activity. This social group, so much indicating its presence in the space of the contemporary city, is largely concentrated on the satisfaction of its ludic needs.

The subject of the analysis is a discussion of selected examples of students' fun and entertainment observed in the recreational space of Opole.

According to students, the highest in the hierarchy of the most "cultural" forms of fun and urban entertainment are above all "Kulturalia" and, to some extent, "Piastonia". The thematic parties, such as "Hawajan Party", or "Kicz Party" organized in the scenery of clubs that are trendy and popular among the students in Opole, such as Rampa, Zebra, Déjà vu or Cina are also popular. The freedom among the students is also visible in caraocke. Besides, the parties in private homes, the so called "home parties" are getting more and more common.

Unfortunately, students' forms of fun and entertainment also bring about many examples showing their inappropriate behaviour in the space of the city. These are the examples of deviation or social pathology. Using the word "deviations", one should remember that the very word is ambiguous and used to name many phenomena in the social life. The main deviations of academic young people in the contemporary city – the 21st century city – are alcoholism, drug abuse, crime. The crime is often the result of the previously – used alcohol and drugs. These negative phenomena are getting stronger and stronger and common in the city.

The problem of deviation connected with ludic behaviours of some groups of academic young people is complex and difficult to solve, and gets out of the city and academic authorities' control because of a substantial range of autonomy of the students as a sociological category. This autonomy of the students is sometimes wrongly understood and interpreted. That is why there is a postulate to make the issue concerning the appropriate moral and ethical attitude be the subject of analysis during student meetings with the tutors of students of certain years. It would certainly have a positive influence on the attitude of the academic young people taking part in different forms of fun and entertainment organised in the space of the contemporary city.

The very work was based on the ethnological field studies, press reports and a participant observation. The research examination covered only some forms of a ludic activity of the Opole University students.

Verschiedene Formen des spaßhaften Zeitvertreibs von den Studenten der Stadt Opole (Oppeln) (Eine Erforschung)

Zusammenfassung

Die Spiele sind eine der wichtigsten Formen der Tätigkeit von den Studenten der Oppelner Universität. Diese Gruppe, die ihre Gegenwart im Bereich der heutigen Stadt so deutlich bekundet, konzentriert sich in hohem Maße auf Befriedigung ihrer verschiedenen Belustigungsbedürfnisse.

Der Gegenstand der vorliegenden Monografie ist, ausgewählte Beispiele der Studentenspiele und des Zeitvertreibs zu besprechen, die im Erholungsbereich der Stadt Oppeln beobachtet werden.

Als „kulturellste“ Stadtunterhaltung werden von den Studenten v. a. „Kulturalia“ und „Piastonalia“ betrachtet. Sehr populär sind auch solche thematischen Veranstaltungen, wie „Hawajan Party“ oder „Kicz Party“, die in solchen modischen Studentenklubs, wie Rampa, Zebra, Deja-vu oder Cina organisiert werden. Oppelner Studenten haben auch Karaoke sehr gern, außerdem amüsieren sie sich gut bei geselligen Feier in privaten Häusern (sog. Hauspartys).

Spiele und Feier der Studenten sind leider auch ein Beispiel für unpassendes Benehmen der Jugendlichen im Stadtraum. Man kann hier sogar von Deviationen und soziologischen Pathologien sprechen, obwohl sich der mehrdeutige Begriff „Deviation“ auf verschiedene Erscheinungen des Gesellschaftslebens bezieht. Zu den Hauptdeviationen der in der Stadt des 21. Jhs lebenden Studenten gehören: Alkoholismus, Rauschgiftsucht, Kriminalität. Die Straftaten sind sehr oft unter dem Einfluss des Alkohols und der Drogen begangen. Diese negativen Erscheinungen wachsen an und werden in der Stadt immer häufiger beobachtet.

Die mit der Unterhaltung von manchen Studentengruppen verbundenen Deviationen sind ein komplexes und schwieriges Problem; die Studenten als eine soziologische Kategorie genießen zwar große Autonomie und dürfen von der Stadt- und Hochschulbehörde kaum kontrolliert werden. Diese Autonomie wird übrigens von den Studenten manchmal falsch verstanden und interpretiert. Deshalb wird es hier gefordert, die ein richtiges Benehmen und moralische Normen betreffenden Fragen während des Zusammentreffens von den Studenten der einzelnen Studentenjahre mit ihren Lehrern zu diskutieren. Das könnte auf die Einstellung der an verschiedenerelei Spielveranstaltungen in der Stadt teilnehmenden Jugendlichen einen guten Einfluss ausüben.

Die vorliegende Monografie stützte sich auf ethnologische Feldforschungen, Presseberichte und Beobachtung.

Grzegorz Studnicki

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej w Cieszynie

W stronę tożsamości grupowej Przestrzeń miejska a media w okresie 2–8 kwietnia 2005 roku

Spoglądając na tożsamość zbiorową przez pryzmat metodologii nauk społecznych, należałoby ją (podobnie jak inne formy tożsamości wyodrębnione przez nauki społeczne) uznać za byt ukryty lub konstrukt teoretyczny. O jej istnieniu można jedynie wnioskować na podstawie pewnych zachowań, działań, wypowiedzi czy deklaracji aktorów życia społecznego, gdyż jako taka odnosi się do tego, co nie jest obserwowalne bezpośrednio¹. Można ją w skrócie scharakteryzować jako przeżycie indywidualne, budowane na podstawie odczuć dotyczących zbiorowości, której jednostka jest i czuje się częścią. Tożsamość kolektywna odpowiada za więź emocjonalną jednostki z grupą, pozwalającą indywidualnemu „ja” postrzegać się przez pryzmat kolektywnego „my” lub „rozpuścić się” w grupie społecznej, którą określić ona może jako swoją lub swoich.

Tożsamość kolektywna pojawia się w związku z jakąś konkretną zbiorowością ludzką, mającą wewnętrzne powiązania i własne interesy oraz własną podmiotowość społeczną². Dotyczyć ona może różnych grup o charakterze narodowym, etnicznym, religijnym, klasowym, a nieraz pokoleniowym, płciowym czy zawo-

¹ S. Nowak: *Metodologia badań społecznych*. Warszawa 2007, s. 75.

² K. Kwaśniewski: *Tożsamość społeczna i kulturowa*. „Studia Socjologiczne” 1986, nr 3, s. 14.

dowym. Poczucie bycia częścią „my” wspomagane jest przez proces komunikacji, wspólny system wartości, światopogląd, stereotypy, systemy wyobrażeń, systemy klasyfikacji, symbole, terytorium, pamięć zbiorową, działania, praktyki zbiorowe itp. Mówiąc o tożsamości kolektywnej, należy zwrócić uwagę na jej atrybuty – zarówno te obiektywne, jak i subiektywne. To one są źródłem jej pochodzenia i na ich podstawie jest ona budowana. Z. Bokszański uważa, że tożsamości: zbiorowa i indywidualna, społeczna czy kulturowa, wzajemnie się przenikają i uzupełniają, a tym samym trudno je od siebie wyraźnie oddzielić. Tym, co dla nich jest wspólne, to fakt, że „usytuowane” są w psychice jednostki oraz odnoszą się do sfery autoidentyfikacji aktora społecznego – to zbiór wyobrażeń, sądów i przekonań o samym sobie³. W odniesieniu do tożsamości zbiorowej owe wyobrażenia opierają się głównie na symbolach grupowych, pozwalających jednostce poczuć się częścią większej wspólnoty oraz określić swoje miejsce na społecznej mapie świata.

W tożsamości zbiorowej przejawia się zawsze jakaś świadomość czy choćby niewyraźne poczucie kolektywnego „my”, a w tym pozytywnie oceniana wiara we wspólne pochodzenie, podzielane mity lub wierzenia, przejawy wspólnego kultu, tradycje, ideologie, hymn, godło, flaga, język, zwyczaje, sztuka, przestrzeń, wspólne relacje z innymi zbiorowościami itd. Tożsamość zbiorowa jest odbiciem w świadomości jednostki istnienia społecznych relacji, zależności, zobowiązań i współdziałania. Wydaje się, że co jakiś czas owo poczucie bycia „my”, razem lub wśród swoich wymaga uzewnętrznienia oraz potwierdzenia. Dokonuje się to niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z „my” grupowym – gdy jednostka określa siebie przez przynależność do małej, bezpośrednio kontaktującej się twarzą w twarz grupki lub zbiorowości ludzi (np. rodzina, dobrzy znajomi); „my” kategorialnym – gdy jednostka definiuje siebie przez bycie elementem większej kategorii społecznej, której rozmiar uniemożliwia bezpośrednią styczność wszystkim członkom danej kategorii, a więc wymaga wykroczenia poza „tu i teraz” (np. Polacy, katolicy, matki, młodzież); czy z „my” atrybucyjnym – wyodrębnionym na podstawie abstrakcyjnych kryteriów, niemających odzwierciedlenia w rzeczywistości (np. my ludzie, troszczący się o swój rozwój)⁴. Służy temu – jak wspomniano wcześniej – odwołanie lub przywołanie wspólnych symboli, mitów, wyobrażeń w wyjątkowych okolicznościach, miejscach, w określonym czasie itp. Ich społeczno-kulturowy charakter, specyficzna konfiguracja i zagęszczenie stanowią podstawę wspólnego, „identycznego” przeżywania i interpretowania świata. „Prowokują” one sytuacje, stany emocjonalne, w których tożsamość zbiorowa staje się podstawą uzewnętrzniania przeżyć związanych z byciem częścią wspólnoty i potwierdza chęć uczest-

³ Z. Bokszański: *Tożsamość*. W: *Encyklopedia socjologiczna*. T. 4. Warszawa 2002, s. 252.

⁴ Por. M. Grzesiak-Feldman: *Tożsamościowe uwarunkowania posługiwania się stereotypami*. Warszawa 2007, s. 27–28; M. Jarymowicz: *O formach umysłowego ujmowania My i ich związku ze spostrzeganiem innych*. W: *Poza egocentryczną perspektywą widzenia siebie i świata*. Red. M. Jarymowicz. Warszawa 1994, s. 191–199.

nictwa w niej. Te sytuacje nie trwają ciągle, ale występują sporadycznie, dzięki czemu możliwa jest intensyfikacja owych przeżyć — ich odtworzenie i potwierdzenie. Najczęściej zdarzają się w momentach ważnych, niecodziennych lub przełomowych dla życia zbiorowości.

Chcąc przeanalizować przestrzeń miejską jako miejsce działań społecznych, służących manifestowaniu tożsamości zbiorowej (między innymi grupowej i kategoryalnej), wytwarzaniu oraz „przeżywaniu” wspólnoty w okresie obowiązywania w Polsce żałoby narodowej po śmierci papieża Jana Pawła II, w dniach 2–8 kwietnia 2005 roku, konieczne jest odwołanie się do koncepcji A. van Gennepa oraz V. Turnera, dotyczącej liminalności i opozycji struktura / *communitas*. Należy również mieć na uwadze teoretyczne rozważania dotyczące karnawału i karnawalizacji. Ze względu na fakt, że współcześnie środki masowej komunikacji stanowią nieodłączny element życia społeczno-kulturowego ogromnych rzesz ludzi, pośrednicząc w ich doświadczeniu, interpretacji i przeżywaniu rzeczywistości, warto w tym miejscu odwołać się do teorii symulaków i hiperrzeczywistości J. Baudrillarda. Wydaje się, że pozwoli ona uchwycić pośredniczącą rolę mediów w „kreowaniu” przeżyć związanych z przeżywaniem wspólnoty oraz jej manifestowaniem w przestrzeni miejskiej.

Korzystając z teorii *rites de passage* A. van Gennepa, V. Turner wyprowadza kategorię liminalności, umożliwiającą mu wyodrębnienie, uwypuklenie i podkreślenie opozycji pomiędzy tym, co określa on mianem „struktury społecznej”, a tym, co da się określić pojęciem *communitas* czy wspólnoty. Teoria A. van Gennepa zakłada istnienie „rytów” — obrzędów — przejścia, towarzyszących zarówno jednostkom zmieniającym swój status społeczny, jak i grupom, społecznościom, które przechodzą z jednego stadium / stanu do innego, ze sfery *sacrum* do *profanum* i odwrotnie. W tym celu van Gennep użył swoistej metafory, porównując każde społeczeństwo do podzielonego na pokoje i korytarze domu, w którym przejście z jednego pomieszczenia do drugiego wymaga wielu formalności i ceremonii⁵. Zdarzają się one w wyjątkowych, przełomowych dla życia społeczeństwa sytuacjach. Służą podkreśleniu i uzasadnieniu pewnych kategorii społecznych, struktur oraz porządku, a jednocześnie pomagają bezpiecznie „przejść” jednostce, jak i całym grupom z jednego stanu w drugi, rozładowując przy tym wynikające z tej sytuacji napięcia. Zdaniem A. van Gennepa, mają one wzmocnić więzi oraz zaznajomić „podróżujących” w strukturze z wielką tajemnicą stojącą za jednością grupy. Na rytmy przejścia składają się: rytuały wyłączenia (separacji, okres preliminalny), rytuały okresu przejściowego (marginalnego, liminalnego) i rytuały włączenia (integracji, okres postliminalny)⁶. Towarzyszyć one mają między innymi takim zjawiskom, jak: ciąża, narodziny, zaślubiny, inicjacja, włączenie do nowej grupy społecznej, cykl obrzędowości dorocznej, śmierć i (co ważne z perspektywy dalszych rozwa-

⁵ A. van Gennep: *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*. Warszawa 2006, s. 50.

⁶ Ibidem, s. 36–37.

zań) związane z nią obrzędy żałoby. A. van Gennep uważa, że obrzędy przejścia towarzyszące śmierci kogoś z członków społeczeństwa są bardziej potrzebne żyjącym, a więc tym, którzy pozostają na ziemi⁷. Podobnie twierdzi A.M. di Nola, którego zdaniem żałoba ma rozładować frustracje i napięcia związane z faktem śmierci kogoś ważnego w społeczeństwie – ma pozwolić zapanować nad dramatyczną sytuacją spowodowaną tym wydarzeniem⁸. Należy zaznaczyć, że skala żałoby oraz jej zasięg zależą od pozycji czy autorytetu społecznej osoby zmarłej. A. van Gennep zauważa, że gdy umiera wódz, przywódca polityczny lub religijny ogłaszana jest społeczna żałoba, czyli swoiste „święto narodowe”, któremu towarzyszą odmienne formy zachowania, świadczące o zawieszeniu dotychczasowego porządku społecznego – następuje „okres rozluźnienia obyczajów”⁹. W czasie żałoby osoby związane emocjonalnie, symbolicznie lub politycznie ze zmarłym tworzą specjalną społeczność, w której dotychczasowe reguły i struktury codziennego życia ulegają zawieszeniu. Do cech charakterystycznych dla tego typu obrzędów przejścia można zaliczyć: używanie specjalnego, obrzędowego języka, który różni się od tego, który używamy w normalne dni, odmienne formy zachowania w przestrzeni publicznej, które mają podkreślić wyjątkowość sytuacji.

Wspólna publiczna żałoba ma nie tyle rozładować napięcia i frustrację oraz pogodzić się z pustką, ile wzmocnić i zintegrować społeczeństwo przez odwołanie się do wspólnych symboli i rytuałów. „Zawieszenie” dotychczasowego, codziennego porządku społecznego, struktur i reguł ma ułatwić jednostkom kontakt z *sacrum*, które – zgodnie z ujęciem Durkheima – jest nie tylko natury społecznej, ale stanowi też podstawę wspólnoty i udziału w *communitas*. Żałoba oraz jej charakterystyczny „porządek”, obejmujący swym zasięgiem bliskich zmarłego, kolejne kręgi społeczne czy w końcu całą wspólnotę, jaką jest naród, powodują, że obnażone zostają więzi społeczne. Jej liminalny charakter „ułatwia” powstanie sytuacji, w której dzięki odwołaniu się do wspólnych symboli, mitów i wartości społeczeństwo, rozumiane jako niepodzielna całość lub wspólnota, potwierdza swą obecność / istnienie. Liminalność „stwarza” warunki, w których może być manifestowana tożsamość kolektywna oraz – zgodnie z ujęciem V. Turnera – dominować „*communitas* nad strukturą. Można powiedzieć, że *communitas* jest najbardziej widoczne w sytuacjach liminalnych”¹⁰. To w tych przełomowych społecznie okresach najczęściej następuje, zgodnie ze swą wewnętrzną strukturą, organizacja symboli, prowokując działania społeczne, w których manifestacja *communitas* osiąga punkt kulminacyjny (niejednokrotnie trudny do uchwycenia). Używane symbole są, co prawda, obecne w codziennym życiu, jednak ich obecność jest „ukryta”, „uśpiona” lub rozproszona. Tak jak wspólnota czy *communitas*, przenikają one strukturę i są w niej

⁷ Ibidem, s. 151.

⁸ A.M. di Nola: *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*. Kraków 2006, s. 297.

⁹ A. van Gennep: *Obrzędy przejścia...*, s. 152.

¹⁰ V. Turner: *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*. Kraków 2005, s. 35.

obecne. Jednak w sytuacji liminalnej nabierają szczególnego znaczenia i mocy, służąc budzeniu, wzmacnianiu i manifestowaniu poczucia wspólnotowości. Towarzyszą im pewne niespotykane w okresie dominacji struktury działania. Po osiągnięciu punktu kulminacyjnego emocje związane z przeżywaniem *communitas* ulegają osłabieniu (hibernacji) do momentu następnego impulsu. Niewątpliwie niektóre z tych elementów były obecne w okresie żałoby narodowej po Janie Pawle II w dniach 2–8 kwietnia 2005 roku. Dotyczy to niecodziennych zachowań, języka, jak i używania pewnych symboli narodowych, religijnych, mitów itd.

Co kryje się za binarną opozycją struktura – *communitas*? *Communitas* jest dla V. Turnera afirmacją tego, co społeczne, oraz tym, czym jest wspólnota. W *communitas* uobecnia się tożsamość zbiorowa pozbawiona elementów struktury, dominującej w życiu codziennym. *Communitas* jest „manifestacją więzi z innymi członkami społeczeństwa, a więc i tożsamości społecznej. Stanowi ono antystrukturę rozumianą jako to, co nieodróżnicowane, egalitarne, bezpośrednie, nieracjonalne (choć nie irracjonalne), i co łączy się z niezapośredniczonymi przez strukturę relacjami »Ja« – »Ty«. Liczy się zasadnicze »My«. O ile struktura jest tym wszystkim, co podtrzymuje podziały między jednostkami, określa różnice między nimi, o tyle *communitas* jest wyrazicielem pragnienia absolutnego, bezpośredniego stosunku między ludźmi, stosunku, który w żadnym przypadku nie zatraci jednego człowieka w drugim, lecz chroni niepowtarzalność obu w samym akcie uświadomienia sobie wspólnoty [...] nie zaciera różnic pomiędzy tożsamościami, lecz uwalnia je od podporządkowania ogólnym normom”¹¹. Struktura to układ prawnych, politycznych, ekonomicznych pozycji, statusów i ról społecznych, w których jednostka występuje jako „konstrukt”. Strukturę charakteryzuje normatywność, instytucjonalizacja i hierarchiczność pozycji, ról i statusów społecznych oraz „pragmatyzm działań”. Z kolei *communitas* to wspólnota jednostek, które choć różnią się swoimi fizycznymi czy intelektualnymi charakterystykami, to czują się równymi dzięki poczuciu przynależności do danej wspólnoty. *Communitas* to homogeniczna całość, w której ramach jednostki pozostają w stosunkach integralnych, łączą się więziami emocjonalnymi, niewyznaczonymi przez status i rolę. *Communitas* jest bezpośrednią i potencjalną siecią spontanicznych zależności¹². Wiąże się ze sferą mitów, symboli, wizji, które uobecniają się w działaniach jednostek. Wzrost ich znaczenia powoduje powołanie do życia pewnych rytuałów oraz „uproszczenie” i „zawieszenie” dominujących struktur. *Communitas* pojawia się i jest uchwytne w doświadczeniu tylko wtedy, kiedy może być odniesiona do struktury – to znaczy jest czytelna za pośrednictwem struktury, do której się odnosi i którą przekracza. Człowiek żyje w strukturze i jednocześnie tęskni do *communitas*¹³. Tęsknota za wspólnotowością łączy się jednocześnie z chęcią „zatopienia” się w niej oraz z uwolnieniem się od ograniczeń struktury

¹¹ V. Turner: *Gry społeczne...*, s. 231.

¹² R. Sulima: *Antropologia codzienności*. Kraków 2000, s. 59.

¹³ Ibidem, s. 59–60.

i życia codziennego. Tym samym liminalność czy dominacja *communitas* mają wspólne cechy z rewolucją czy karnawalem, których „porządek” przeciwstawia się dominacji powszedniości, pozwalając ludziom przenieść się w inny świat. Wszystkie te sytuacje charakteryzuje bycie „na progu”, stan transgresji, gdzie to, co wysokie, miesza się z tym, co niskie, porządki oddzielone przenikają się, a przedstawiciele władzy zachowują się tak, jak ci, którymi rządzą. Wszak – jak zauważa U. Eco – Bachtin dostrzegał w karnawale manifestację głęboko ukrytych dążeń do wyzwolenia¹⁴. Dla R. Kasimowa obrzędy przejścia, żonglując pojęciami „góra” i „dół”, przeciwstawiają się powszechności, wytrącają ludzi z ich codziennych spraw, stawiając ich między przeszłością i przyszłością¹⁵.

Rewolucji, karnawałowi oraz analizowanej żałobie narodowej wspólne są elementy liminalności, związane z przenikaniem się powagi i radosnych wzruszeń, smutku i radości, wspólne jest zastępowanie jednego porządku drugim. Było to widoczne na ulicach polskich miast, kiedy to w dniach 2–8 kwietnia 2005 roku zmieniały one swój dotychczasowy charakter, funkcje i wygląd, a obowiązujące w okresie dominacji struktury reguły zastąpiły działania oraz symbole, mające podkreślić, urzeczywistnić oraz wyrazić obecność *communitas*. To, co w tym okresie rozgrywało się w przestrzeni ulicy, nosiło znamiona „karnawału”, spektaklu lub karnawalizacji, oraz zdradzało charakter transgresyjny, przekraczając powszechne wyobrażenia związane z żałobą. Szczególnym tego przykładem były tzw. białe marsze, organizowane na głównych, reprezentatywnych ulicach miast lub ulicach nawiązujących swą nazwą do postaci Jana Pawła II (np. ul. K. Wojtyły, ul. Jana Pawła II, plac Jana Pawła II itd.). To w trakcie ich trwania okresy modlitwy oraz zadumy przerywane były spontanicznymi oklaskami czy śpiewanymi pieśniami (np. *Barką*). Same ulice zmieniły swój wygląd. Zaznaczyły swą obecność silniej niż zwykle symbole narodowe, religijne, podobizny Jana Pawła II, czarne wstążki na antenach samochodów. Nie tylko chodniki, ulice, ale same budynki, witryny domów, okna mieszkań prywatnych, urzędów, środków komunikacji stały się nośnikami symboli, podkreślającymi tożsamość, wspólnotowość czy specyficzną solidarność. Oczywiście organizacja symboli, przywoływane z przeszłości obrazy miały nie tylko wymiar religijny, ale też mocno zaznaczony charakter narodowo-patriotyczny. Dlatego między innymi obok symboli religijnych pojawiały się barwy narodowe, pamięć zaś zbiorowa przywracała pewne wyselekcjonowane obrazy z historii narodu, łączące się z postacią K. Wojtyły. Sama postać papieża Jana Pawła II – głowy, przywódcy Kościoła Rzymskokatolickiego, następcy św. Piotra, który swą funkcją przekracza granice i podziały narodowe – uległa znacjonalizowaniu. Niewątpliwie wynikało to z tego, że pochodził on z Polski, ale znaczenie miały też obecne w narodzie polskim autostereotypy oraz mity typu: „Polak

¹⁴ U. Eco: *Komizm – „wolność” – karnawał*. „Konteksty Polska Sztuka Ludowa” 2000, nr 3–4 (258–259), s. 133.

¹⁵ R. Kasimow: *Poetyka karnawału i obrzędów przejścia*. „Konteksty Polska Sztuka Ludowa” 2000, nr 3–4 (258–259), s. 139.

-katolik", „Polska przedmurzem chrześcijaństwa”, „Polska Chrystusem Europy” itd. Odwoływanie się do nich wprost lub pośrednio, w połączeniu ze swoistymi obrzędami, rytuałami i działaniami, urzeczywistniało oraz czyniło wspólnotę, skupioną wokół pewnych wartości i wyobrażeń, bardziej „namacalną”. V. Turner twierdził, że *communitas* jest zawsze ograniczona przez system religijny (w tym i kulturowy), z którego ona wyrasta, a dopóki *communitas* żyje w strukturze, a struktura wewnątrz *communitas*, to owo poczucie globalnego braterstwa nie jest w stanie przekroczyć w pełni zinstytucjonalizowanych granic religijnych i politycznych¹⁶. Tym można między innymi tłumaczyć powtarzalność oraz powszechność występowania symboli religijnych i narodowych, takich jak krzyże, flagi, przywoływanie pewnych mitów, tematów, przypominanie słów zmarłego, jego zasług, śpiewanie pieśni religijnych, odmawianie modlitw itd. Przybierało to formę „echolalii”, intensyfikującej przeżycia związane z byciem częścią grupy, a jednocześnie stabilizowało i modelowało potrzebę *communitas* oraz potwierdzenia tożsamości zbiorowej (opartej między innymi na micie Polaka-katolika).

Przestrzeń miejska w tym liminalnym okresie została zdobyta, zarówno werbalnie, jak i symbolicznie, przez dominującą wspólnotę, zyskując tym samym inne, niecodzienne znaczenie. Powstała w okresie żałoby sytuacja miała wspólny mianownik z działalnością happeningową Pomarańczowej Alternatywy w latach osiemdziesiątych XX wieku, którą opisał M. Pęczak. Choć porównywane wydarzenia różnią się między innymi tym, że wykorzystano odmienne symbole, dostosowane do panującego kontekstu, to jednak w obu wypadkach wykreowano sytuację, w której ulica nie jest „martwa”, nadaje działaniom ludzkim specyficzne znaczenie, wyznacza ramy ich spontanicznego bycia razem. To w niej ludzie, przyglądając się temu, co się dzieje, jednocześnie przyglądają się sobie samym jako wspólnocie. Można posłużyć się tu słowami M. Pęczaka: „Oto nagle [przestrzeń miejska, ulica, osiedle — G.S.] przeistacza się z miejsca przemierzanego przez ponurych, nie patrzących na siebie, uwikłanych w codzienność ludzi, miejsca, o którym nie myśli się, że może być nasze, w przestrzeń widowiska i działania nieinstrumentalnego, przestrzeń ważną samą w sobie, przestrzeń o symbolicznej i wieloznacznej wymowie, przestrzeń, która na chwilę staje się własnością tych wszystkich, którzy się w niej znajdują, nade wszystko tych, którzy nadają jej nowe znaczenie. Ulica przestaje być szara i pozbawiona symboliki. Zaczyna współuczestniczyć w osobliwym akcie komunikacji”¹⁷. Ulice, place, aleje, budynki, okna komunikacji miejskiej, okna wystaw sklepowych z podobizną Jana Pawła II, zawiązany czarny kir na antenach samochodów, zapalone światła układające się w znak krzyża lub litery JP II (np. w oknach akademików w Krakowie, bloków na osiedlach, Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie itd.),

¹⁶ Por. V. Turner: *Gry społeczne...*, s. 172–173.

¹⁷ M. Pęczak: *Pomarańczowi – absurd, parodia i polska codzienność*. W: *Spontaniczna kultura młodzieżowa. Wybrane zjawiska*. Red. J. Werenstein-Żuławski, M. Pęczak. Wrocław 1991, s. 196.

świecie wokół pomników papieża mają pewne cechy happeningu, karnawalizacji przestrzeni miejskiej – odmieniły ją i nadały im innego znaczenia.

Przestrzeń publiczna, miejska stała się nośnikiem znaczeń, które konstytuują wspólnotę, nadają jej sens i ciągłość – stanowią korelat świadomości, wartości oraz idei wyznawanych i uznawanych społecznie (choć nie zawsze realizowanych). Do ich specyficznego zagęszczenia dochodziło w miejscach, które można określić za L.M. Nijakowskim „domenami symbolicznymi”, czyli miejscami, nad którymi grupy społeczne panują w sposób symboliczny, a jednocześnie owo symboliczne panowanie skrywa siłę, która wpływa na ludzi i „zmusza ich do posłuszeństwa”¹⁸. Owe miejsca, stając się korelatem świadomości społecznej, nośnikiem znaczeń ukonstytuowanych w ramach kodu symbolicznego, kreowanego przez pamięć społeczną danej grupy, pozwalają jej zapewnić panowanie nad przestrzenią społeczną, a dokonywanie przez tę grupę odpowiednich operacji symbolicznych pozwala tej grupie panować nad poszczególnymi jej członkami. Domena symboliczna obejmuje np. pomniki, sanktuaria, tablice pamiątkowe, nazwy ulic, placów itd. Wspomniana kategoria stanowi swoisty zasób kapitału kulturowego i społecznego, za którego pomocą można zmobilizować zbiorowość w celu jakiegoś działania oraz wokół którego można budować, tworzyć poczucie tożsamości kolektywnej. Wolno powiedzieć, że w momentach przełomowych dla wspólnoty – liminalnych – uaktywnione zostaje znaczenie tych miejsc, które potencjalnie jest obecne i uśpione w okresie dominacji struktury. To w ich obrębie, ze względu na charakter niesionych przez nie treści, odwołujących się do powstałej sytuacji, a z punktu widzenia wspólnoty szczególnie ważnych, manifestuje się *communitas*.

Można powtórzyć, że w analizowanym okresie szczególnymi miejscami, w których najczęściej objawiała swą obecność *communitas* za pośrednictwem przywoływanych symboli religijnych i narodowych, były, po pierwsze: place lub ulice noszące imię Jana Pawła II, po drugie, miejsca związane z bezpośrednią obecnością w nich Karola Wojtyły, np. tereny, gdzie przebywał (upamiętnione tablicami lub pomnikami), miejsca jego pielgrzymek, odpoczynku itd. (rynek w Wadowicach, Łagiewniki, pałac biskupi), po trzecie, pomniki Jana Pawła II. Ponadto są to obszary szczególne – symboliczne – łączące w sobie wymiar narodowy i religijny (Jasna Góra, krakowski rynek, Wawel). Szczególnie ważne stają się główne place, ulice, pełniące funkcję centralną i reprezentacyjną miasta – swoiste wizytówki miast (rynek, plac Piłsudskiego, stadion Cracovii) oraz miejsca kultu religijnego, kościoły i ich okolice (np. krzyże misyjne przy kościołach, cmentarzach) itd. To te „wycinki” przestrzeni stanowiły główne miejsca zgromadzeń, wspólnych modlitw, śpiewów, czuwania, zapalania świec, składania kwiatów, wotów (np. w postaci szalików klubowych Wisły i Cracovii), wspominania postaci zmarłego papieża. To w tych miejscach przywoływano często wydarzenia przechowywane w pamięci zbiorowej,

¹⁸ L.M. Nijakowski: *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Warszawa 2006, s. 108–109.

pewne mity, symbole, organizując je w taki sposób, aby umożliwiały przeżywanie okresu żałoby jako uczestnictwa we wspólnocie. Dla pogrążonych w smutku, zorganizowane symbole, znaki, zachowania, gesty, szczególnie w miejscach związanych z postacią zmarłego, np. okno w pałacu biskupim w Krakowie, gdzie pojawiał się pielgrzymom podczas swych wizyt w Polsce, plac Piłsudskiego w Warszawie, gdzie odprawił mszę świętą, czy w końcu samo miasto Wadowice, w którym się urodził, z jego centrum i otoczeniem – nabierały specyficznego znaczenia religijno-mitycznego. Te obszary stawały się miejscem mediacyjnym, miejscem objawienia *sacrum* i „tajemnicy”. Stanowiły one – używając terminologii M. Eliadego – swobodną hierofanię – materializowała się w niej i uobecniała transcendentna natura zarówno Boga, zmarłego papieża, jak i wspólnoty narodu polskiego oraz wiernych Kościoła katolickiego. Te miejsca, odwołujące się do wspólnych symboli, wydawały się tworzyć niewidzialny tunel lub nić łączącą ludzi rozproszonych w czasie oraz w przestrzeni.

O dominacji *communitas* nad strukturą mogły „informować” okna, zarówno wystaw sklepowych, jak i mieszkań prywatnych, akademików, klatek schodowych oraz budynków użyteczności publicznej, urzędów, instytucji kultury, biur, zakładów czy środków komunikacji. Okno jest tym elementem architektury, który oddziela „zewnątrzny” – pod pewnym względem „niezróżnicowany” i „anonimowy” – świat ulicy od świata „wewnętrznego”, różniącego się funkcjami, jakie pełnią owe przestrzenie w okresie dominacji struktury. Pozwala ono zobaczyć to, co jest na zewnątrz, jednocześnie jednak ich usytuowanie nie zawsze umożliwia pełny wgląd do tego, co „wewnątrz”. Firanki, żaluzje, wyższe kondygnacje zapewniają „dyskrecję”, skrywając dla postronnych tajemnice, które chowają w sobie zróżnicowane światy domów mieszkalnych, biur itp. Dzięki umieszczeniu w oknach symboli odwołujących się do wspólnoty, „zawieszeniu” ulegają różnice, wynikające z dominacji struktury, pomiędzy tym, co prywatne, a tym, co publiczne. Zapalone w nich świece, lampki, symbole religijne, podobizny Jana Pawła II, czy działania kojarzące się ze sztuką *performers* – zapalenie świateł w oknach mieszkań, bloków, akademików czy Pałacu Kultury w Warszawie, układające się w znak „+” lub „JP II” – „komunikowały”, że elementy rzeczywistości oraz codziennych praktyk, będących jednocześnie podstawą oraz rezultatem stratyfikacji społecznej, zostają „unieważnione” na rzecz tego, co wspólne, co stanowi zasadę konstytuującą *communitas*, a w okresie dominacji struktury jest „uśpione”.

W tym czasie również sztuka ulicy, jaką jest graffiti wydawała się podporządkować wymogom wspólnoty – *communitas*. Po śmierci Jana Pawła II określony porządek w okresie dominacji struktury – to jest tagi, specyficzny krój liter, kodów znaków i symboli, za których pomocą graffitiarze „oswajają” i „przejmują” przestrzeń miast, w połączeniu z charakterystycznym „kodeksem” zachowań, podzielanych i zrozumiałych jedynie dla środowiska graffiti, czyniących z niego pewną „hermetyczną” grupę – został zawieszony. To, co do tej pory było zrozumiałe i czytelne tylko dla „wtajemniczonych”, zostało zastąpione znakami i symbolami rozpoznawa-

nymi bez większych problemów przez „przeciętnych zjadaczy chleba”. Dokonano tego, wykorzystując prezentowany w mediach wizerunek Jana Pawła II, łącząc go z technikami podkreślającymi indywidualność twórców tej sztuki. W miejscach graffiti ludzie zatrzymywali się, modlili, zapalali świece¹⁹.

Przestrzeń miejską w dniach 2–8 kwietnia 2005 roku opanowała werbalnie tematyka śmierci, która w okresie dominacji struktury jest tematem tabu (ewentualnie sprowadzonym do poziomu sensacji, krótkiej informacji czy jarmarcznej ciekawostki), czymś marginalizowanym. W tym czasie w miejscach pracy, na ulicach w rozmowach pomiędzy znajomymi pojawiały się wspomnienia o innych zmarłych (krewnych, sąsiadach), o obrzędach pogrzebowych itd. Jednocześnie przestrzeń miejską i „medialną” zdominowały liczne odwołania do pamięci zbiorowej, kolektywnej, monumentalnej, która – w odróżnieniu od pamięci antykwarycznej (w której doświadczenie przeszłości, wytworów kultury, zdarzeń, postaci ulega daleko idącej desemantyzacji) czy historycznej (brak jej jawnych odniesień do teraźniejszości, bezinteresowna kontemplacja tego, co z przeszłości) – dostarcza budulca do konstruowania obrazu własnej grupy oraz pełni funkcje legitymizującą. Ma ona tym większe znaczenie, im bardziej chcemy wyjaśnić własne „tu” i „teraz” aktualnej rzeczywistości oraz uzasadnić lub odrzucić pewne systemy wartości²⁰. B. Szacka zauważa, że pamięć zbiorowa, podobnie jak mit, jest zapisem oraz przekazem wartości i wzorów zachowań istotnych dla życia grupy, pomaga określić tożsamość grupową, a tym samym wiąże się ze sferą uczuć, które odgrywają znaczącą rolę w momentach wyjątkowych. Zawarte w niej postacie są „sfabrykowane”, włączane w pewną kategorię ogólną tak, że bardziej personifikują one pewne wartości, sakralne wzorce i bezczasowe lub ponadczasowe typy niż osobowości historyczne. Wyobrażenia dotyczące bohatera grupy są odbiciem podstawowej więzi łączącej tę grupę. Sam bohater symbolizuje role lub cechy, które mają szczególną wartość dla grupy²¹. Można tym tłumaczyć przywoływane często wydarzenia z najnowszych dziejów Polski. Przypominając pewne wydarzenia, odnoszono je do postaci zmarłego Polaka Papieża – jego biografia jawiła się tym samym jako silnie spleciona z losami narodu polskiego (np. pierwsza pielgrzymka, okres II wojny światowej, powstanie NSZZ „Solidarność” itp.) – wymiar religijny, ponadnarodowy zastąpił narodowo-polski związany z mitami „Polak-katolik”, „polska religijność” itd.

Obecność i skala podejmowanych społeczno-kulturowych działań w dniach 2–8 kwietnia 2005 roku oraz ich analiza nie mogą pomijać roli środków maso-

¹⁹ „Niezwyczajną przygodę przeżył ksiądz Andrzej Muszyński, który w Radomiu prowadzi Katolickie Centrum Młodzieży »Arka«. Dzień po śmierci Papieża przyszło do niego dwóch graffitiarzy. Zaproponowali, że na ścianie »Arki« namalują olbrzymie graffiti z Ojcem Świętym. Dzieło zrobiło furorę. Gromadzący się przed malowidłem ludzie modlą się i palą świece”. J. Ćwieluch, G. Rzeczkowski: *Gudbaj grzechu. »Przekrój«* 2005, nr 17, s. 60.

²⁰ Por. A. Szpociński: *Formy przeszłości a komunikacja społeczna*. W: P.T. Kwiatkowski, A. Szpociński: *Przeszłość jako przedmiot przekazu*. Warszawa 2006, s. 29–30.

²¹ B. Szacka: *Czas przeszły, pamięć, mit*. Warszawa 2006, s. 93–94.

wej komunikacji, które stanowią integralną część naszej rzeczywistości. Jest to w tej części świata medium pośredniczące w odbiorze i interpretacji otaczającego świata. W świetle prowadzonych rozważań należy zaznaczyć ich ważną rolę w kreowaniu pewnych emocji czy stanów społecznych. Jeszcze za życia Karol Wojtyła stał się dzięki mediom jedną z ikon współczesnego kultury, a radio, telewizja czy Internet umożliwiały mu w jednej chwili przemawiać do tak ogromnej rzeszy ludzi, do jakiej nie miał okazji przemawiać sam Jezus Chrystus w ciągu swojego życia. Media, propagując pewne treści, stworzyły „popularny” wizerunek Jana Pawła II. To one również włączyły się w wydarzenia związane z żałobą oraz tym, co działo się na ulicach polskich miast.

Aby rozpatrzyć wydarzenia na ulicach miast w korelacji z przekazem medialnym, należy uwzględnić teorię J. Baudrillarda, dotyczącą symulaków i hiperrzeczywistości. Zgodnie z jego teorią media dostarczają obrazów współczesnego świata oraz modeli jego interpretacji i odbioru – pozwalają one zauważyć lub urealnić to, czego nie ma. W dzisiejszym świecie stykamy się głównie z rzeczywistością zapośredniczoną medialnie i krążącymi za pośrednictwem mass mediów obrazami. Francuski badacz kultury stwierdza, że w wyniku takiej sytuacji obecnie mamy do czynienia z hiperrzeczywistością, którą określa: „[...] rzeczywistość podniesiona do n-tej potęgi, »więcej X niż X«, wyostrenie i intensyfikacja rzeczy. To [...] pewien rodzaj tego, co najwyższe; coś, co jest »więcej niż«, coś więcej niż jakiś reprezentacyjny system [...] coś, co nie może być naprawdę zweryfikowane. Hiperrzeczywistość to rzeczywistość w stanie ekstazy”²². Prezentowane w mediach zdarzenie jest od razu ekstatyczne i sprowadzone do najwyższego stanu istnienia. Owa ekstaza komunikacji burzy zakładaną nieprzekraczalną granicę między członkami społeczeństwa, którzy na co dzień żyją z dala od siebie, zamknięci w prywatnych światach. Zakłada ona całkowitą przeźroczystość stosunków międzyludzkich, opartych na wszechobecności informacji²³.

Hiperrzeczywistość oraz symulakry i symulacja rzeczywistości sprawiają, że świat nie wydaje się pozbawiony sensu, lecz wręcz przeciwnie – sensem przeładowany; nie wydaje się znikać, lecz przeciwnie – rozmnażać. Symulacja to powiązanie rzeczy w taki sposób, jakby miały one sens, podczas gdy są one wyreżyserowane dzięki odpowiedniemu montażowi, zestawieniu itd.²⁴ Jego zdaniem, symulakry nie są tym, co ukrywa prawdę, lecz tym, co ukrywa jej nieobecność²⁵. Obrazy mają na celu wskrzeszenie moralnych i politycznych zasad, których nie ma. To precesja symulaków tworzy rzeczywistość, tak jak wtedy, gdy mówiąc o „kryzysie społeczeństwa”, ma się na uwadze nie sam „kryzys”, lecz „społeczeństwo”, które jest nieobecne w wyniku anomii. Wydaje się, że media, pokazując ulice pol-

²² M.P. Markowski: *Baudrillard: słownik*. W: J. Baudrillard: *Ameryka*. Warszawa 1998, s. 178–179.

²³ M.P. Markowski: *Baudrillard...*, s. 175–176.

²⁴ Ibidem, s. 191.

²⁵ P. Baudrillard: *Pakt jasności*. Warszawa 2005, s. 22.

skich miast, sekundując ludziom i ich działaniom w dniach 2–8 kwietnia 2005 roku, dawały świadectwo wydarzeniom, jednocześnie nadając im specjalnej rangi (dzięki poświęceniu im zdecydowanie większego czasu antenowego i modelowaniu ich), „odzwierciedlały” lub „uwypukliły” to, co zarazem jest „nieobecne”, „niewidoczne”, „przeźroczyste” – w codziennym życiu dominującej struktury – wspólnotę opartą na wartościach rozpatrywanych na poziomie deklarowanym i abstrakcyjnym (w sferze świadomości), których realizacja w codziennym życiu natrafia na problemy lub ich po prostu brak.

Zmiana dotychczasowego – przypisanego dominacji struktury – charakteru nadawania programów lub wstrzymanie ich nadawania, zmiana ramówek, czarny kolor, brak dyskursu politycznego i o polityce, odmienna niż dotychczas intonacja głosu prezenterów, nieobecność sarkastycznej nutki w wypowiedziach felietonistów, ilość czasu i miejsca poświęconych postaci zmarłego Jana Pawła II oraz wydarzeniom towarzyszącym żałobie, obrazy przedstawiające głównie gromadzących się ludzi w kościołach, na ulicach i placach polskich (i nie tylko) miast komunikowały, że oto mamy styczność z ważnym, wyjątkowym, niecodziennym wydarzeniem. Informacje medialne, akcentując ludzką solidarność, wspólnotę, przywiązanie do wspólnych symboli, jednocześnie wkomponowywały się w działania potęgujące odczucie uczestnictwa w wyjątkowym czasie, w którym indywidualne „ja” mogło śmielej spojrzeć na świat przez pryzmat grupowego „my”. „Obiektywizm” dziennikarski został zdominowany przez emocjonalne, subiektywne postawy prezenterów, wynikające z partykularyzmu grupowego i ich uczestnictwa we wspólnocie narodowej. Media polskie, stając się w tym okresie swoistą ekstensją (przedłużeniem czy też rozszerzeniem) postaw i uczuć narodowych, utrudniały tym samym proste oddzielenie tego, co jest obiektywną informacją, od tego, co jest elementem praktyki społecznej, kształtującej poczucie wspólnoty. Nie da się ukryć, że telewizja oraz inne media umożliwiły tysiącom Polaków „bezpośrednią” antycypację w wydarzeniach i wspólnocie. Jednocześnie, jako środek przekazu, przekonały odbiorców, że to oni są dla nich wydarzeniem, oraz że pokazywane wydarzenia dotyczą adresatów informacji²⁶. Niewątpliwie media pośredniczyły pomiędzy ludźmi, rozbudzając w nich namacalne poczucie bycia częścią wspólnoty, zarówno religijnej, jak i narodowej. Można zastanawiać się, w jakim stopniu media pośredniczyły w wytworzeniu odrębnej kategorii społecznej lub wspólnoty pokoleniowej opartej na świadomości przynależności do pokolenia JP II.

Z pewnością zwielokrotnienie obrazów prezentujących zachowania społeczne, stanowiące indywidualne oraz zbiorowe uzewnętrznienie emocji związanych ze stratą kogoś „bliskiego”, ale i z poczuciem dumy, przyczyniło się do wzmocnienia, „nieobecnej” w codziennym życiu, wspólnoty opartej na wartościach rozpatrywanych najczęściej na poziomie deklarowanym i abstrakcyjnym. Jednocześnie nie do końca wydaje się rozstrzygnięty problem J. Baudrillarda, „czy środki prze-

²⁶ Idem: *Symulakry i symulacja*. Warszawa 2006, s. 41.

kazu wzbudzają w masach fascynacje spektakularne czy też same masy popychają środki przekazu ku spektakularności?”²⁷. Można jedynie, za francuskim badaczem, stwierdzić, że „dzięki telewizji został zniesiony dystans między rzeczywistością a samym medium, my zaś nie potrafimy oddzielić już efektów przez nie wywołanych od tego, co byłoby poza nimi”²⁸. Wynikają stąd kolejne pytania: Czy prezentowane obrazy miały na celu wskrzeszenie moralnych i politycznych zasad, których nie ma (w czym pośredniczy precesja symulaków tworzących rzeczywistość)? Czy tak intensywne przeżywanie okresu byłoby możliwe bez obecności masowych mediów? Takie pytania można formułować, gdy przyjmiemy perspektywę Boudrillarda, z której wynika, że jednocześnie oglądamy telewizję i telewizja ogląda nas – telewizja nas informuje i kształtuje – wyznacza pewien horyzont rzeczywistości. Zdarzenia przepuszczone przez media zostają sprowadzone do najwyższego stopnia istnienia²⁹. Takie stawianie sprawy stanowi konsekwencję przyjęcia przez Boudrillarda zasady MacLuhana *medium is message*. W tym świetle sam przekaznik jest wydarzeniem i jednocześnie przekaz uwiarygodnia przekaznik, nadając mu odrębny i określony status pośrednika komunikacji³⁰.

Za pośrednictwem mediów społeczeństwo polskie jednocześnie oglądało siebie i dawało sobie świadectwo obecności. Realne odczucie wspólnoty jest możliwe dzięki stworzeniu odpowiednich warunków, między innymi takich, jak środki masowej komunikacji, w których „rzeczywistość jest wytwarzana ze zminiaturyzowanych komórek, matryc i jednostek pamięci [...] i może być za ich pomocą reprodukowana nieskończoną ilość razy”³¹. Odczuwanie społeczeństwa polskiego jako realnego bytu umożliwiło mediom potęgowanie wymiarów zjawiska, jakim była żałoba narodowa. Ogólny „dyskurs narodowy” sprowadzał się w tych dniach do zamknięcia w jednym wspólnym wymiarze – wspólnym mianowniku – postaci zmarłego Jana Pawła II, przestrzeni geograficznej Polski, z jej wybranymi, symbolicznymi elementami krajobrazu i architektury, toposami i wydarzeniami historycznymi wspólnoty kulturowej, jaką jest naród, oraz tego, co ma wymiar indywidualny. Oprócz przywoływanych „obrazów” z życia zmarłego papieża oraz przeszłości i miejsc mających symboliczny wymiar dla narodu polskiego, na pierwszy plan wysunęły się „gry językowe”, czyli medialny komentarz do wydarzeń dziejących się w przestrzeni publicznej. Źródła tych „gier” należy poszukiwać w autostereotypach grupowych, mitach oraz symbolach.

Owe „gry językowe”, odwołujące się do powszechności sądów, ich potoczności i identycznych reakcji, miały / mają budzić pewne indywidualne stany emo-

²⁷ Ibidem, s. 107.

²⁸ Idem: *The Ecstasy of Communication*. W: *Postmodern Culture*. Ed. H. Foster. Sydney 1987, s. 127, za: M.P. Markowski: *Baudrillard...*, s. 193.

²⁹ *Gra resztki. Wywiad z Jean Baudrillardem przeprowadzony przez Salvatore Mele i Marka Titmarsh*. W: *Postmodernizm a filozofia*. Wybór i red. S. Czarnecka, A. Szachaj. Warszawa 1996, s. 210.

³⁰ P. Baudrillard: *Symulakry...*, s. 104–105.

³¹ Ibidem, s. 6–7.

cjonalne, związane ze wspólnotą. Podkreśleniu obecności *communitas*, zaakcentowaniu tożsamości grupowej służyły słowa: cały naród, wszyscy Polacy, cała Polska, cały świat w żałobie itp. Za ich pośrednictwem wspólnota dokonała „nacjonalizacji” – „zawłaszczenia” – głowy Kościoła Rzymskokatolickiego. Odzwierciedlają tę tendencję tytuły oraz podtytuły prasowe z okresu żałoby narodowej i tuż po niej, w kwietniu 2005 roku (np. w „Newsweeku”, „Polityce”, „Przekroju” i we „Wprost”)³². Można w nich odnaleźć swoistą dyfuzję symboli religijnych z narodowymi: „Nasz [katolicki i polski – G.S.] Ojciec Święty”, „Papież Polak”, „Jan Paweł Polski”, „Karol Wojtyła był kwintesencją polskości”, „Jest synem narodu [polskiego – G.S.]”, „Jan Paweł II był w istocie superprymasem Polski”, „Syn polskiego Kościoła”, „Odszedł nasz Ojciec, nasz Tata”, „Cały nasz [polski – G.S.], syn narodu, który przeżył najcięższe próby historii. [...] Narodu wielokrotnie skazanego na śmierć przez sąsiadów, który jednak przeżył i pozostał sobą”. Ów patetyczny charakter wypowiedzi miał podkreślać nie tylko wyjątkowe znaczenie Jana Pawła II, ale i samego narodu polskiego. O znaczeniu postaci Ojca św., jego roli w konsolidacji społeczeństwa polskiego świadczyć miały cytowane często słowa papieża, wypowiedziane w trakcie jego pielgrzymek do Polski: „Pokój tobie, Polsko! Ojczyzno moja” (1983). Najważniejsza okazała się wypowiedź z 1979 roku: „Niech zstąpi duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi [czyt. – polskiej]”, które sparafrazował S. Janecki: „Zstąpił duch Jana Pawła II i odmienia oblicze tej ziemi”.

Ukazanie Karola Wojtyły jako Polaka w Stolicy Piotrowej, wydaje się wpłatać w dzieje i losy narodu polskiego, stanowiące wypadkową mitu „Polski, przedmurza chrześcijaństwa”, w którym pozytywnie wartościowana wiara katolicka łączy się z polskością i patriotyzmem. Tym samym zrozumiałe wydaje się łączenie biografii zmarłego z historią Polski, jej symbolami oraz zrywami patriotycznymi: „Karol Wojtyła wychowywał się w wielkiej tradycji patriotycznej, której centrum był piastowski Wawel, Skałka, wielka tradycja romantycznej poezji, Polska ujęta w rapsodach Króla-Ducha Słowackiego, w namyśle Norwida nad polską pracą, w »teatrze Narodu« Wyspiańskiego”. W tym okresie nie powinny też dziwić liczne odwołania

³² Od tego miejsca wszelkie cytaty, oraz analiza zawartości tekstów odnoszą się do następujących artykułów: „Newsweek” 2005, nr 14: I. Dominik, M. Sychodolska: *Żegnaj Ojcie – Świat i Polska we łzach*, s. 2–8; A. Nagórski: *Apostoł wolności – ten papież przeobraził świat*, s. 8; J. Poniewierki: *Pontyfikat – dziedzictwo miłości bliźniego*, s. 16–18; „Newsweek” 2005, nr 15: P. Kępiński: *Święty od zaraz*, s. 6–8; A. Łukasik, W. Madziarski: *Żałoba – Polska odmieniona*, s. 16–19; G. Weigel: *Papież prywatnie*, s. 22–24; „Newsweek” 2005, nr 16: I. Dominik, D. Kowalska: *Taki święty, taki zwyczajny*, s. 8; „Przekrój” 2005, nr 15: W. Smoczyński: *Pielgrzymka do serc*, s. 10–12; „Polityka” 2005, nr 14: A. Szostkiewicz: *Zostanie z nami*, s. 5; A. Krzemiński: *Polski Anioł Stróż*, s. 6–8; „Polityka” 2005, nr 15 + dodatek: A. Szostkiewicz: *Cały nasz*, s. 6–9; Z. Pietrasik: *Polski Kwiecień*, s. 14–16; „Wprost” 2005, nr 14: M. Król: *Nieśmiertelny*, s. 3; A. Nowak: *Król naszych sumień*, s. 7–9; P. Śpiewak: *Ostatni prorok*, s. 10–11; G. Górny: *Papież kontra heretycy*, s. 32–37; *Spotkałem papieża*, s. 36–38; „Wprost” 2005, nr 15: S. Janecki: *Przebudzenie*, s. 3; J. Pałasiński: *Świat i jego święty*, s. 10–12; M. Dzierżanowski, R. Mazurek: *Jan Paweł Polski*, s. 16–20; K. Sowa: *Kontrrewolucjonista*, s. 21–25; M. Novak: *Wielki*, s. 26–27.

do A. Mickiewicza: „Nasz naród jak lawa, Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plu-gawa, Lecz wewnątrz ognia i sto lat nie wyziębi...”; czy poety Miłosza: „Na dnie swojej nędzy Polska dostała króla, i to takiego, o jakim śniła [...]”³³. Owe cytaty w tym żałobnym okresie nabierały nowego i wyjątkowego znaczenia, komponując się z innymi symbolami w strukturę obrzędów przejścia.

Niejednokrotnie postaci Jana Pawła II przydawano znaczenia „naszego” w sen-sie identyfikowania go z „małymi ojczyznami”, takimi jak Podhale (podkreślały to np. słowa „przyjacieli górali”), lub miastami: Wadowicami, Krakowem. Jan Paweł II zyskiwał też format „globalny”, „uniwersalny”, odwołujący się do wartości ogólnoludzkich – humanitarnych – obowiązujących ponad podziałami, granicami. Jego wielkość stawała się jednocześnie wielkością narodu polskiego oraz symbolizowała wartości, których ten naród strzeże. Jako przedmiot dumy narodowej stał się pomo-stem między *communitas* w wymiarze narodowym a uniwersalnym. Jako bohatera, herosa zdolnego zmienić świat, określały go słowa: ikona świata, herold wolno-sci, ojciec dialogu, jednoczytel, krzyżowiec miłości, apostoł prawdy, wychowawca, nonkonformista, papież pogromcą komunizmu, zwycięzcą komunizmu, kontrrewolucjonista, agent Boga, pogromca dyktatorów.

Kontrapunktem był Jan Paweł II w rolach, które miały świadczyć o jego „nor-malności”, „przyziemności”, „prostolinijności”, „bezpośredniości” czy „swojskości”. „Normalność” – w formach spędzania wolnego czasu, w odpoczynku, jego zain-teresowaniach, pełnieniu posługi kapłańskiej, obowiązków związanych z funkcją Papieża – stawała się, zgodnie z teorią mitu Barthesa, świadectwem jego „nadzwyczajności”. O jego „niezwykłości” miało świadczyć zarówno „umiejscowienie” jego biografii w symbolicznej dla starszych wiekiem Polaków czasoprzestrzeni „pokole-nia olbrzymów”, tzw. „Kolumbów”, jak i „połączenie” go z różnymi grupami i krę-gami społecznymi, w stylu: Papież kibic, Pierwszy kibic Cracovii, Papież turysta, Papież kajakarz, Papież narciarz, aktor filozof. Słowa: ojciec, tata, wujek, Lolek (odwołanie do przyjaciela ze szkolnej ławki) czy choćby Papież Ziomał, nabie-rały w tym okresie specjalnego wymiaru, podkreślającego emocjonalny związek członków wspólnoty z Janem Pawłem II. Dzięki spopularyzowaniu wizerunku jego osoby i biografii oraz zbudowaniu wokół niego sfery mitów „JPII” stał się swo-istą ikoną, znakiem i symbolem, służącym praktykom związanym z budowaniem / odtwarzaniem własnej tożsamości i odrębności grupowej, a te zaś mieszczą się w sferze działań, które W.J. Burszta określa popnacionalizmem³⁴.

Niniejszy tekst miał ukazać przestrzeń miejską i medialną oraz ich analizę pod kątem teorii V. Turnera (liminalności i opozycji *communitas* – struktura) oraz J. Boudrillarda (symulaków i hiperrzeczywistości). Obie teorie wydają się mieć wspólny obszar, jeśli tylko przyjąć, że odpowiednikiem „braku prawdy”, ukrywa-

³³ Cytat z *Dziadów* za: M. Janecki: *Nastał czas próby*. „Polityka” 2005, nr 15, s. 17.

³⁴ W.J. Burszta: „Ogniem i mieczem na Szachtar”, czyli wszyscy jesteśmy popnacionalistami. „Kul-tura Popularna” 2006, nr 3, s. 5–6.

nym przez symulakry, jest Turnerowska wspólnota — *communitas* — „nieobecna” w okresie dominacji struktury. Społeczeństwo struktury tkwi i uwikłane jest w swe własne „światy”, które „utrudniają” mu bezpośrednie doznanie, poznanie lub kontemplację *communitas*, rozumianej jako byt, przekraczający społeczne podziały. Parafrazując słowa J. Baudrillarda, można powiedzieć, że społeczeństwo polskie zmateriałizowało się między innymi za sprawą światła reflektorów i projektorów telewizyjnych, które umieściły je w centrum uwagi³⁵. Odpowiednio kadrowane obrazy, zawężenie perspektywy, organizacja symboli, ich werbalizacja, przywoływane autorytety w mediach wytworzyły wartość dodatnią sensu — poczucie bycia *communitas*. W dniach 2–8 kwietnia 2005 roku media i przestrzeń miejska pomogły jednostkom „doznać” i „odczuć” obecność w skondensowanej formie bytu, jakim jest naród, który dla codziennego doświadczenia nie jest bezpośrednio dostępny. Zamieszkujący odległe przestrzenie miast i miasteczek obcy sobie ludzie dzięki mediom „stworzyli” wspólnotę zbudowaną wokół pewnych mitów, symboli, wartości oraz norm, z których realizacją w codziennym życiu bywa różnie. Sam czas w perspektywie mediów i wydarzeń na ulicach polskich miast jawił się aktorom społecznym jako czas niezwykle, czas narodowych rekolekcji, polskiego kwietnia, Wielkiego Tygodnia, święto pojednania Polaków, kiedy to zwaśnieni kibice klubów piłkarskich przebaczą sobie, a obrażeni politycy podają sobie rękę w symbolicznym geście zgody.

³⁵ J. Baudrillard: *Symulakry...*, s. 131.

Towards a group identity An urban space and media between 2 and 8 April 2005

Summary

The text is devoted to the events that took place in the Polish cities between 2 and 8 April 2005 — in the period of the national mourning after the death of John Paul II. It seems that it was during this period that a national-religious community and collective identity connected with it manifested their existence at the streets. The actions jointly undertaken by social actors, such as white marches, joint prayers, singing and numerous references to national and religious symbols, had visible features of the transitional period that is why the author of the article, analyzing the very socio-cultural behaviours, refers to the theory of Arnold van Gennep and Turner's conception connected to it. The phenomenon of this event cannot be considered without taking into account the means of mass media, their role in the contemporary world and power of their influences. Thus, the references were made to the theory of Jean Boudrillard and the qualitative analysis of the contents of press texts in the period under investigation was conducted.

**Die Richtung: Gruppenidentität
Der Stadtraum und die Massenmedien
im Zeitraum von 2–8. April 2005**

Zusammenfassung

Der Text ist den Geschehnissen gewidmet, welche sich in polnischen Städten an den Tagen 2–8. April 2005 abspielten, nachdem die Staatstrauer nach dem Tod des Papstes Johannes Paul II. angeordnet worden war. Zu dieser Zeit haben sich auf polnischen Straßen eine bestimmte national-religiöse Gemeinschaft und die damit verbundene kollektive Identität offenbart. Da die von der Gemeinschaft unternommenen Maßnahmen: weiße Marsche, gemeinsame Gebete, gemeinsamer Gesang und zahlreiche Bezüge auf nationale und religiöse Symbole deutliche Merkmale der Übergangszeit trugen, bezieht sich der Verfasser bei deren Analyse auf die Theorie von Arnold van Gennep und die damit verbundene Konzeption von Turner. Es ist nicht möglich, das Phänomen zu prüfen, ohne die Rolle der Massenmedien und deren Einwirkung dabei zu berücksichtigen. Zu diesem Zweck bedient sich der Verfasser der Theorie von Jean Baudrillard und der quantitativen Analyse von dem Gehalt der zu der genannten Zeit in den Zeitungen erschienenen Texte.

Dorota Świtła-Trybek

Uniwersytet Opolski

Instytut Filologii Polskiej

Aktywność zorganizowana, czyli o przejawach działalności emerytów i rencistów w środowisku miejskim

Uwagi wprowadzające

Cechą charakterystyczną krajów rozwijających się jest z pewnością starzenie się społeczeństw. Obserwuje się ciągły wzrost długości życia ludzi przy jednocześnie niskim przyroście naturalnym (również w Polsce), zwiększa się liczba osób w wieku poprodukcyjnym.

Georges Minois pisał: „Starość — pojęcie, które najczęściej wzbudza dreszcz — słowo wypełnione niepokojem, słabością, a czasem lękiem. Jest to jednak pojęcie mało precyzyjne, słowo, którego znaczenie pozostaje niejasne, wycinek rzeczywistości o trudnych do określenia zarysach. Kiedy człowiek zaczyna być stary? Gdy ma pięćdziesiąt lat? sześćdziesiąt lat? sześćdziesiąt pięć lat? siedemdziesiąt lat? Nie ma nic bardziej płynnego niż granice starości, zespołu czynników fizjologicznych, psychologicznych i społecznych. Czy wiek człowieka to wiek jego arterii serca, mózgu, samopoczucie, czy wiek metrykalny? A może spojrzenia innych ludzi pewnego dnia umieszczą nas wśród staruszków? Jedyny rytuał związany z przekroczeniem granicy to rytuał współcześnie stworzony i sztuczny: jest nim

przejście na emeryturę, którego moment określają raczej uwarunkowania społeczno-ekonomiczne, a nie rzeczywisty wiek”¹.

Przytoczona ocena badacza potwierdza wspólnie nader często funkcjonujący w literaturze pogląd, że ludzie starzy to osoby², które zakończyły już pracę zawodową, przebywają na emeryturze bądź na rencie i z tego też powodu dysponują nieograniczonym czasem wolnym. Ów czas wolny pożytkują one w różnorodny sposób³.

Przejście na emeryturę jest niewątpliwie dużym przeżyciem, i to zarówno dla samych pracowników, jak i najbliższych członków ich rodzin. Niejednokrotnie dla wielu „początkujących” emerytów zaakceptowanie nowej sytuacji życiowej, w której się znaleźli, nie jest łatwe. To okres w ich życiu, który sami często określają jako najtrudniejszy. Praca, będąca do tej pory podstawą egzystencji, pozostaje poza sferą ich działań. W związku z nowym funkcjonowaniem w środowisku zmienia się także ich status społeczny, z osób aktywnych zawodowo stają się jednostkami, które, w powszechnym rozumieniu, nie odgrywają istotnej roli w życiu gospodarczym. Również we współczesnych rodzinach – co wynika z badań pedagogów – obserwuje się spadek prestiżu emerytów⁴.

Aby zakończenie pracy zawodowej nie było zjawiskiem stresogennym, powodującym u emerytów obniżenie poczucia własnej wartości i utratę celu życia, konieczna jest dalsza aktywność – będąca wszak podstawą egzystencji każdego organizmu – która wyraża się w konkretnych czynnościach. Znaney przedmiotu podkreślają, że „aktywność ta i wiążące się z nią czynności wynikają z określonych potrzeb organizmu i dążenia do ich zaspokajania. [...] Aktywność wyrażająca się głównie w kontaktach z innymi (jej określone skutki) jest swoistym sposobem łagodzącym samotność [...]”⁵.

Przedmiot moich rozważań stanowi aktywność zorganizowana, przejawiająca się w intencjonalnych formach działalności, związanych z konkretną grupą osób (emeryci i renciści) oraz wybranymi ośrodkami, gdzie aktywność ta ma miejsce.

¹ G. Minois: *Historia starości. Od antyku do renesansu*. Tłum. K. Marczevska. Warszawa 1995, s. 11, podkr. – D.Ś.-T.

² Zob. szerzej na temat stereotypu człowieka starego: M. Susułowska: *Psychologia starzenia się i starości*. Warszawa 1989, s. 41 i n.

³ W większości emeryci i renciści swój czas wolny poświęcają dzieciom i wnukom (pomoc w ich opiece i wychowaniu). Pomoc dziadków w tym względzie wiąże się przede wszystkim ze zmianą pozycji kobiety matki w rodzinie, która najczęściej pracuje zawodowo. Zob. np.: *Kobiety – dawne i nowe role*. Red. R. Siemieńska. W: „Biuletyn Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego”. Nr 1. Warszawa 1994; *Kobiety wobec przemian okresu transformacji*. Red. K. Faliszek, E. McLean Petras, K. Wódz. Katowice 1997; K. Newland: *Kobieta w świecie współczesnym*. Warszawa 1982; *Co znaczy być kobietą w Polsce*. Red. A. Titkow, H. Domański. Warszawa 1995.

⁴ Zob. np.: B. Bugajska: *Tożsamość człowieka w starości. Studium socjopedagogiczne*. Szczecin 2005.

⁵ B. Małecka: *Aktywność jako warunek wartościowego życia w wieku podeszłym*. „Edukacja Dorosłych” 1995, nr 1, s. 41–45.

W społecznościach miejskich województwa śląskiego (na podstawie prowadzonych badań terenowych w latach 2003–2007) wyróżniono cztery charakterystyczne typy aktywności zorganizowanej. Pierwszy tworzą uniwersytety trzeciego wieku; drugi: koła (kluby) zrzeszające byłych pracowników, np. kopalń, hut, elektrowni, funkcjonujące przy wymienionych zakładach; trzeci: grupy seniorów działające przy rozmaitych instytucjach, np. domach kultury, domach pomocy społecznej, parafiach; czwarty (określany jako „związkowy”) wiąże się z przynależnością osób do różnych związków i organizacji skupiających hobbystów, np. filatelistów, hodowców gołębi pocztowych, pszczelarzy, skaciorzy, birofilistów.

Uniwersytety trzeciego wieku: na naukę nigdy nie jest za późno

W ciągu ostatnich dziesięciu lat wśród różnych form aktywności zorganizowanej osób w wieku poprodukcyjnym dużą popularnością cieszą się uniwersytety trzeciego wieku. Warto wspomnieć, że pierwsza taka instytucja powstała we Francji przy uniwersytecie w Tuluzie w 1973 roku (z inicjatywy profesora nauk społecznych Pierra Vellasa), natomiast w Polsce już dwa lata później (w 1975 roku) w Warszawie; pomysłodawczynią była profesor Halina Szwarc. Obecnie w naszym kraju działa ponad 90 takich placówek⁶. W Polsce funkcjonują trzy rodzaje uniwersytetów trzeciego wieku: jako jednostki działające w strukturach bądź pod patronatem wyższych uczelni (np. Uniwersytetu Jagiellońskiego⁷, Uniwersytetu Śląskiego⁸, Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej⁹, Uniwersytetu

⁶ Zob. szczegółowy wykaz wszystkich uniwersytetów trzeciego wieku działających w Polsce: „*Jesień życia*” – medycyna, psychologia, edukacja. Red. R. Ossowski i A. Ossowska-Zwierzchowska. Kraków 2006, s. 72–79 (*Aneks*, cz. 1: *Wykaz uniwersytetów trzeciego wieku*).

⁷ Jagielloński Uniwersytet Trzeciego Wieku został powołany w 1982 roku na wniosek senatów Uniwersytetu Jagiellońskiego i ówczesnej Akademii Medycznej.

⁸ Uniwersytet Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Śląskim rozpoczął działalność w roku akademickim 1982/1983 i był dziewiątą tego typu placówką w Polsce. Jego inicjatorką była Janina Szyjewska, a pierwszym kierownikiem – Władysława Błońska. W dniu inauguracji, w lutym 1983 roku, uniwersytet ten, nad którym pieczę merytoryczną objął Uniwersytet Śląski, liczył siedemdziesięciu słuchaczy, a pod koniec maja już stu dwudziestu trzech. Przyjęta zasada wieloletniego uczestnictwa spowodowała stały przyrost liczby słuchaczy. Oprócz wykładów ogólnych, przeznaczonych dla wszystkich słuchaczy, prowadzi się zajęcia w zespołach, zgodnych z zainteresowaniem słuchaczy. Powstały między innymi: zespół twórczości, studium zielarstwa i ziołolecznictwa, lektoraty języków obcych, zespół rewitalizacji, chór. W roku akademickim 1984/1985 liczba słuchaczy przekroczyła dwieście osób. Zob.: www.utw.us.edu.pl

⁹ Powstał w 1996 roku.

Gdańskiego¹⁰), kierowane najczęściej przez pełnomocników rektora; jako organizacje powołane przez stowarzyszenia prowadzące działalność popularnonaukową i kulturalno-rekreacyjną (np. Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku w Gliwicach¹¹, Stowarzyszenie Rudzki Uniwersytet Trzeciego Wieku¹², Uniwersytet Trzeciego Wieku w Rybniku Stowarzyszenie Pożytku Publicznego¹³), oraz jako placówki przy różnych instytucjach kultury (np. domach kultury, bibliotekach, muzeach) i ośrodkach pomocy społecznej.

W województwie śląskim obecnie działa 11 uniwersytetów trzeciego wieku w następujących miastach: Bielsku-Białej, Bytomiu, Chorzowie, Gliwicach, Katowicach, Jastrzębiu-Zdroju, Sosnowcu, Rudzie Śląskiej, Rybniku, Tychach i Zabrze. Seniorów w uniwersytetach trzeciego wieku, jak wykazały badania terenowe, z każdym rokiem przybywa. Dla przykładu w Katowicach na początku wszystkich słuchaczy było 123, by w roku akademickim 2007/2008 – jubileuszowym (wówczas obchodzono 25-lecie) – liczba ta wyniosła już ponad 1100; w Gliwicach uniwersytet ten liczy obecnie 450 osób, w Rudzie Śląskiej – 350, w Chorzowie – 200, a w Zabrze – 300. Dane te jednoznacznie wskazują, że współcześnie obserwuje się zapotrzebowanie społeczne na tego typu placówki¹⁴.

Do podstawowych zadań uniwersytetów trzeciego wieku należy: prowadzenie różnorodnych form kształcenia ustawicznego dla osób starszych, najczęściej w postaci wykładów, seminariów przez znawców przedmiotu, głównie wykładowców wyższych uczelni¹⁵, lektoratów języków obcych¹⁶; podnoszenie aktywności fizycznej na zajęciach ruchowych adekwatnych do wieku słuchaczy, prowadzonych przez instruktorów w obiektach do tego przeznaczonych: w salach gimnastycznych, basenach kąpielowych, proponowane są także: joga, nauka samoobrony, nauka tańca towarzyskiego itp.; rozwijanie indywidualnych zainteresowań seniorów przez ich aktywną działalność w rozmaitych kołach zain-

¹⁰ Gdański Uniwersytet Trzeciego Wieku rozpoczął działalność w 2004 roku. Główną inicjatorką przedsięwzięcia była Halina Piekarek-Jankowska, była Prorektor ds. Kształcenia UG.

¹¹ Gliwicki Uniwersytet Trzeciego Wieku został oficjalnie zarejestrowany w listopadzie 2003 roku. Zob. szerzej: (jur): *Uniwersytet Trzeciego Wieku*. „Nowiny Gliwickie” 2003, 18 grudnia, s. 4; K. Kuczyńska: *Wiedzy nigdy dosyć*. „Dziennik Zachodni” 2003, 19 grudnia, s. 4.

¹² Rudzki Uniwersytet Trzeciego Wieku rozpoczął działalność w 2002 roku.

¹³ Uniwersytet Trzeciego Wieku w Rybniku powstał w 2002 roku.

¹⁴ Zob. np. o działalności uniwersytetów trzeciego wieku w: Gliwicach, Gorzowie Wielkopolskim, Lublinie, Stargardzie Szczecińskim, Suwałkach, Tczewie, Ursusie: *„Jesień życia” – medycyna...*, s. 79–102.

¹⁵ Wykłady i seminaria odbywają się według ustalonego wcześniej programu, obowiązującego słuchaczy w danym roku akademickim. Spotkania te mają miejsce zazwyczaj dwa razy w miesiącu, choć zdarza się, że odbywają się w niektórych uniwersytetach co tydzień (np. w Gliwicach). Tematyka zajęć jest niezwykle urozmaicona, często uzależniona od potrzeb słuchaczy.

¹⁶ Najczęściej prowadzone są lektoraty z następujących języków obcych: angielskiego, niemieckiego i francuskiego. W większości uniwersytetów funkcjonują grupy zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych.

teresowań (np. literackich, plastycznych, muzycznych)¹⁷; propagowanie zdrowego stylu życia (między innymi przez odpowiednie odżywianie się, uświadamianie znaczenia regularnych badań lekarskich itp.)¹⁸; podtrzymywanie więzi społecznych emerytów i rencistów, dzięki czemu osoby te czują się potrzebne w środowisku, w którym żyją, nie są spychane na tzw. margines życia społecznego. Uczęszczanie na zajęcia w tego typu placówkach bezpośrednio wpływa na osobiste życie słuchaczy, którzy inaczej zaczynają funkcjonować w środowisku, co wyraża się między innymi w dbałości o swój wizerunek, nawiązywaniu nowych kontaktów z innymi ludźmi. Helena Hrapkiewicz (odpowiedzialna za Uniwersytet Trzeciego Wieku w Katowicach) podkreśla, że dzięki tym instytucjom „ci ludzie się z sobą zżywają. Poza tym jest to okazja, żeby się »pokazać«, panie przychodzą bardzo ładnie ubrane, mają eleganckie fryzury. Jest okazja bycia razem i wyjścia z domu. Widzę, jak wspólnie wychodzą, idą sobie na kawkę. Na pewno jest to okazja do zawierania znajomości. Większość jest przecież z Katowic, choć dojeżdżają z Siemianowic czy Bytomia. To dodatkowa wartość uczelni [...]”¹⁹.

Wspominając o znaczeniu uniwersytetów, nie można zapominać o ich funkcji integracyjnej. To właśnie obcowanie w gronie osób mniej więcej w tym samym wieku, wspólne potrzeby i zaangażowanie w proponowane inicjatywy jednoczą uczestników. Przykładem konsolidacyjnego działania jest z pewnością wzajemna pomoc wśród słuchaczy tego typu placówek, taka jak: odwiedziny chorych kolegów i koleżanek, robienie zakupów, czynności porządkowe (najczęściej sprzątnie) itp.

Informatorki – słuchaczki uniwersytetów – uważają, że zmieniło się ich dotychczasowe życie, w którym brakowało motywacji do realizowania swoich dawnych (niejednokrotnie „młodzieńczych”) pasji.

Cieszę się bardzo, że należę do Uniwersytetu. To jest coś najlepszego, co przytrafiło mi się w życiu. Nigdy nie miałam czasu dla siebie. Zawsze tylko obowiązki: dom i rodzina i tak w kółko przez całe życie. To trzeba było zajmować się małymi dziećmi (mam trzech synów), a potem poszłam do pracy. Wiadomo, wszystko ważniejsze od własnych pragnień. Teraz, jak jestem już na emeryturze, to wiem, że mogę spełnić moje dawne marzenie: zawsze chciałam nauczyć się malować, ale takimi prawdziwymi farbami olejnymi. Może wyda się to śmieszne, mogłam przecież je sobie kupić, ale to nie jest tak. Obawiałam się, że rodzina może ze mnie się śmiać, nie zrozumie tych moich „dziwactw”. A po drugie, nie wiedziałam, od czego zacząć. A teraz mamy nauczyciela, który wszystko objaśni, podpowie, wskaże, jakie robimy najczęściej błędy. Teraz wiem, że to była słuszna decyzja, żeby zapisać się do Uniwersytetu²⁰.

¹⁷ Do innych popularnych kół zainteresowań należą: szachowe, brydżowe, teatralne, zdrowia, florystyczne, zielarskie.

¹⁸ W tym celu zaprasza się na spotkania lekarzy różnych specjalności, którzy podkreślają znaczenie profilaktyki w leczeniu większości chorób.

¹⁹ Cyt. za: M. Kwaśniewicz: *Sposób na życie. Rozmowa z dr Heleną Hrapkiewicz z Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego, odpowiedzialną za Uniwersytet Trzeciego Wieku*. „Gazeta Uniwersytecka” 1999, nr 5 (50).

²⁰ Informator: Małgorzata K., lat 66, Wirek, zapis z czerwca 2006 roku.

Jednak, co ustalono na podstawie wywiadów, najważniejsze znaczenie dla słuchaczy uniwersytetu mają seminaria i spotkania naukowe ze znawcami przedmiotu. Stanowią one pewnego rodzaju bodziec do podnoszenia kwalifikacji i uzupełnienia wiedzy. Biorąc pod uwagę, że część słuchaczy ma zawodowe bądź podstawowe wykształcenie, ta forma działalności z pewnością jest bardzo istotna, a także cieszy się, co można ocenić na podstawie frekwencji, niezwykłą popularnością wśród uczestników i nie tylko – często bowiem w prelekcjach naukowych biorą udział również ich krewni i znajomi, niezapisani do uniwersytetu. W nowocześnie rozumianym systemie edukacji ustawicznej nauczanie dorosłych zajmuje specjalne miejsce, ponieważ „jest ważną częścią tego systemu i obejmuje wszelkie działania oświatowe i wychowawcze stosowane i pożądane wobec ludzi dorosłych od początku okresu ich działalności do końca życia. Różne więc okresy życia człowieka objęte są tą działalnością, nie tylko okres eksploracji i stabilizacji, ale także przedemerytalny i emerytalny”²¹.

Kluby seniorów przy zakładach pracy

Przejście na emeryturę oznacza zwykle zerwanie bezpośredniego kontaktu z miejscem pracy – miejscem szczególnym, gdyż tworzącym konkretną przestrzeń – znaną, przyjazną, gdzie pracownicy funkcjonowali przez sporą część swego życia (z przestrzenią tą związane są także wspomnienia), gdzie wraz z kolegami „po fachu”, znajomymi tworzyli poniekąd swój własny świat – bardzo im bliski. Zdaniem Grzegorza Studnickiego, konkretna przestrzeń ma istotne znaczenie dla grup społecznych (także grup emerytów i rencistów), które identyfikują się z nią, potrzebują jej, aby trwać i rozwijać się. „Poprzez swoje działania, w zależności od ich właściwości, grupy społeczne kształtują specyficzny charakter owej przestrzeni, organizują ją według własnych potrzeb i struktur. Nadają jej odrębne znaczenie, odpowiednio oceniają i wartościują (pozytywnie lub negatywnie). »Wypracowana« przestrzeń pozwala grupie orientować się i czuć w niej bezpiecznie, a każdy jej element jest na swój sposób przewidywalny i uporządkowany [...]. Tak więc działania podejmowane przez ludzi wyznaczają ową specyficzną przestrzeń, nadając jej odrębne znaczenie i charakter, naznaczają ją i stygmatyzują”²².

²¹ J. Półturzycki: *Edukacja dorosłych za granicą*. Toruń 1998, s. 335.

²² G. Studnicki: *Stowarzyszenie LIBERTE jako przestrzeń aktywności środowisk alternatywnych – specyfika miejsca a przestrzeń miejska na styku kultur w Czeskim Cieszynie*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 9: *Problemy ekologii kulturowej i społecznej w przestrzeni miejskiej i podmiejskiej*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2006, s. 146.

W tej znanej przestrzeni emeryci pełnili określone funkcje i byli przypisani do odpowiednich czynności, co kształtowało ich poczucie obowiązku, odpowiedzialności, systematyczności. Zachwianie tego dotychczasowego ładu – obcowania w świecie zorganizowanym według ściśle określonego scenariusza (praca – odpoczynek) i obowiązujących wzorów zachowań – spowodowało, że wielu emerytów zakończenie pracy zawodowej uważało i nadal uważa za klęskę życiową. Wielu też z nich nie potrafi odnaleźć się w nowej rzeczywistości i wpada w depresję.

Sposobem ułatwiającym zaakceptowanie nowej sytuacji, przejścia ze stanu aktywności zawodowej do stanu kolejnego – kojarzonego najczęściej z odpoczynkiem, a więc poniekąd z biernością i bezczynnością, jest członkostwo w kołach, klubach, związkach emerytów i rencistów funkcjonujących przy zakładach pracy. Wśród emerytów to niezwykle popularna forma zrzeszania się, o czym świadczą nie tylko ich liczba w poszczególnych klubach, ale także występowanie w jednym zakładzie kilku związków, np. Koło Emerytów i Rencistów ZZG (Związek Zawodowy Górników) w Polsce przy KWK „Halemba; Koło Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” przy KWK „Halemba; Koło Emerytów i Rencistów ZZ (Związku Zawodowego) Kadra przy KWK „Halemba”. W programie działalności poszczególnych klubów uwzględnia się rozmaite potrzeby emerytów i rencistów. Warto nadmienić, że spotkania członków związków odbywają się zawsze regularnie (najczęściej raz na dwa tygodnie w ustalonym wcześniej dniu, np. co drugi wtorek albo np. w pierwszą i trzecią środę miesiąca). Emeryci w swoim gronie organizują uroczyste spotkania wigilijne (często sami przygotowują świąteczne potrawy), wspólnie obchodzą święto zawodowe, razem bawią się podczas wieczorków tanecznych, zabaw urządzanych w karnawale:

Każdego roku organizujemy sobie zabawę karnawałową. Lubimy się bawić. Zawsze jest przyjemnie i wesoło. W zabawie uczestniczą prawie wszyscy członkowie. Ci, co nie mogą tańczyć, spędzają czas na rozmowach ze znajomymi, wspominają czasy pracy zawodowej. W przerwach między tańcami śpiewamy biesiadne piosenki, opowiadamy kawały. Jest naprawdę bardzo miło²³.

Nadto seniorzy biorą udział w wycieczkach, pielgrzymkach, ogniskach, turniejach (np. skatowych, brydżowych) itp. Jesienią każdego roku „obowiązkowo” wyjeżdżają na grzyby:

13 października Koło Emerytów i Rencistów KWK „Wujek” zorganizowało wyjazd do Radawia k. Olesna na ostatnie w tym sezonie grzybobranie. Natura nie poskąpiła i tym razem swych owoców. Na grzybiarzy z „Wujka” czekało „morze” borowików, koźlaków i podgrzybków. Rekordziści zebrali ponad 20 kg grzybów. Imprezę zakończyło wspólne grillowanie. W tym sezonie koło zorganizowało od początku września pięć wyjazdów, w których łącznie uczestniczyło ok. 250 osób²⁴.

²³ Informatorka: K.S. (przewodnicząca Klubu Seniora, Emerytów i Rencistów przy Elektrowni „Halemba”), zapis w lutym 2006 roku.

²⁴ „Trybuna Górnicza” 2006, nr 34, s. 9.

Ryszard Doroba, prezes Koła przy KWK „Wujek”, podkreślił:

[...] sezon grzybowy wprawdzie zakończył się, ale to nie znaczy, że zakończyła się nasza aktywność. W listopadzie organizujemy dla naszych członków dwudniowy wyjazd do Wisły oraz wyjazd do Częstochowy w ramach pielgrzymki rodzin górniczych i emerytów²⁵.

Działalność klubów, związków emerytów przy zakładach pracy ma istotne znaczenie dla osób, które na pewnym etapie swojego życia znalazły się poza środowiskiem ludzi aktywnych zawodowo, lecz nadal mają potrzebę utrzymywania więzi z miejscem zatrudnienia. Ów kontakt jest dla nich ważny przede wszystkim dlatego, że dalej mogą oni funkcjonować poniekąd „w swoim środowisku” – w grupie znanych kolegów, znajomych, mimo że ich sytuacja życiowa i pozycja społeczna uległa zmianie. Niewątpliwie to część ich dawnego bezpiecznego świata.

Zinstytucjonalizowana aktywność seniorów

Oprócz uniwersytetów trzeciego wieku czy zakładów pracy można wymienić także inne placówki gromadzące osoby w wieku emerytalnym. Należą do nich głównie: domy kultury, parafie, domy opieki społecznej. Są to z pewnością instytucje, które z racji swego charakteru mają do spełnienia określone misje. Ich funkcjonowanie często jednak wybiega poza podstawowe formy działania, a proponowane przez nie rozmaite inicjatywy wnoszą nowe treści w życie mieszkańców społeczności miejskich. W ostatnim dziesięcioleciu dużym powodzeniem (zwłaszcza wśród kobiet) cieszą się koła, których pomysłodawcy-organizatorzy proponują zajęcia praktyczne, warsztaty, gdzie można nauczyć się wyrobu konkretnych przedmiotów, doskonalić umiejętności sztuki kulinarnej itp. (zob. fot. 1.). W województwie śląskim niezwykle intensywnie działają cztery koła robótek ręcznych, dwa przy parafiach (pw. św. Ludwika w Katowicach-Panewnikach oraz pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Rudzie Śląskiej-Goduli) i dwa przy domach kultury (w Chorzowie-Batorym i Rudzie Śląskiej-Bielszowicach). Pierwsze z nich powstało w 1998 roku z inicjatywy kilku aktywnych członkiń Akcji Katolickiej przy bazylice Ojców Franciszkanów. Janina Seifert (emerytowana bibliotekarka) – przewodnicząca koła – tak wspomina początkową działalność hafciarek:

Przy parafii spotykaliśmy się w ramach Akcji Katolickiej. Pamiętam, że wtedy nasz Ojciec św. – Jan Paweł II wydał dekret, żeby w każdej parafii działały różne świeckie koła. I w związku z tym dekretem padła moja propozycja, żeby utworzyć kółko robótek ręcznych. Dawny proboszcz z pewnymi oporami zgodził się na tę propozycję i podczas ogłoszeń parafialnych w niedzielę poinformował wiernych, że kto

²⁵ Ibidem.



Fot. 1. Konkurs kulinarny na najlepszy wypiek wielkanocny
w Domu Kultury w Zebrzydowicach w 2006 roku.
(Archiwum D. Świtały-Trybek)

jest zainteresowany, ten może przyjść i zapisać się. Na pierwsze spotkanie przyszło bardzo dużo pań. I tak zaczęliśmy się spotykać. Nasze prace wystawialiśmy podczas kiermaszów, a pieniądze ze sprzedaży naszych wyrobów przeznaczaliśmy na różne sprawy charytatywne. Spotykamy się zawsze w poniedziałki po południu na dwie godziny. Nie sprawdzamy listy obecności, kto może, ten przychodzi²⁶.

Koło hafciarek przy parafii pw. Ścięcia św. Jan Chrzyciela w Goduli zainicjowało swoją działalność w 1990 roku. Jego pomysłodawcą był ks. Jan Małyśka, miejscowy proboszcz (zob. fot. 2.).

²⁶ Wywiad z Janiną Seifert przeprowadzono 20 marca 2006 roku.



Fot. 2. Haftowane „dzieła sztuki” członkiń kółka robótek ręcznych przy parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Goduli (2006 rok). (Archiwum D. Świtały-Trybek)

Nasze kółko hafciarskie powstało z inicjatywy proboszcza – ks. Jana Małycki, człowieka o bystrym oku i artystycznej duszy. A było to tak: wiadomo, jak co roku, ksiądz chodził po kołędzie i u jednej z parafianek dostrzegł haftowane „dzieła sztuki”. Podobne rzeczy zobaczył wkrótce u innej pani, potem następnej itd. Pomyślał, że tak piękne okazy powinny ujrzeć światło dzienne i zaproponował parafianom, by założyli grupę osób lubiących robótki ręczne. Zaproponował również, by osoby te spotykały się w salce katechetycznej. Ustalono terminy tych spotkań i tak już zostało. Pomysł bardzo spodobał się, a kółko prężnie działa²⁷.

Z kolei w Chorzowie-Batorym osoby zainteresowane doskonaleniem rękodzieła artystycznego uczestniczą w zajęciach Klubu „Ewa”²⁸, a w Rudzie Śląskiej-Bielszowicach w Klubie „Tęcza”²⁹ (oba kluby działają w miejscowych domach kultury).

Współczesna popularność haftowania, szydełkowania, robienia na drutach, a więc czynności, które wymagają cierpliwości, spokoju, opanowania i obowiązkowo wolnego czasu, wiąże się z pewnością z modą na wyroby rękodzielnicze. Coraz częściej klienci wybierają produkty naturalne, niekomercyjne, a więc takie, które są dziełem konkretnych osób (niejednokrotnie znajomych), a ich wzornic-

²⁷ Informatorka: Wanda Nalik, członkini kółka robótek ręcznych przy parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Goduli, zapis 13 marca 2006 roku.

²⁸ Klub „Ewa” powstał w 2001 roku.

²⁹ Klub ten rozpoczął działalność w 2004 roku.

two nie jest masowo powielane. Wytwory te nabywcy określają jako „małe dzieła sztuki”, mające swe korzenie w kulturze ludowej. Nadto artykuły te dostępne są jedynie w niektórych „specjalistycznych” sklepach, np. w Cepelii, na jarmarkach, kiermaszach, co również decyduje o ich atrakcyjności. W trakcie wywiadów członkinie kółek robótek ręcznych podkreślały, że w okresie ich młodości haftowanie, szydełkowanie, robienie na drutach było podstawowymi zajęciami zarówno dorastających panien, jak i matek oraz babć. Ich znajomość była wręcz konieczna, by efektywnie „prowadzić” dom, to znaczy oszczędnie i gospodarnie³⁰. Z tego też powodu wiele rzeczy wykonywało się samemu (np. firany, obrusy, serwetki, ubrania), nie korzystając z usług rzemieślników. Wiele „panien na wydaniu” (także tych należących aktualnie do kółek) sprzedawało swoje wyroby i w ten sposób „wypracowywało” sobie posag. Obecnie udział w zajęciach z robótek ręcznych jest dla emerytek nie tylko okazją, aby nauczyć się nowych wzorów, wymieniać się doświadczeniami z innymi uczestnikami, ale także powspominać swą młodość, wrócić pamięcią do czasu, kiedy same musiały „heklować” i „sztrykować”. Duże znaczenie dla członków kółek mają wystawy, podczas których prezentują swoje wytwory. Pokazy prac odbywają się zazwyczaj dwa razy w roku i tematycznie związane są ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy³¹.

Na podstawie eksploracji terenowych można ocenić, że oferta domów kultury, ośrodków opieki społecznej, parafii jest niezwykle różnorodna. Wokół wspomnianych instytucji – co należy jednak podkreślić – gromadzą się nie tylko emeryci i renciści, ich repertuar bowiem skierowany jest do przedstawicieli wszystkich grup wiekowych. Osoby, które zakończyły pracę zawodową, stanowią jedynie pewien procent wszystkich aktywnych uczestników. W wielu wypadkach funkcjonują koła zainteresowań skupiające jednocześnie młodzież, średnie i najstarsze pokolenie, co świadczy o współpracy międzypokoleniowej.

U nas w Klubie „Ewa” są kobiety i mężczyźni, starsi i młodzi, emeryci i osoby pracujące. Najwięcej jest pań na emeryturze, ponieważ one mają najwięcej czasu wolnego. Ale kto chce, to może do nas przyjść. Każdego z chęcią przyjmujemy. Są panie, które do nas dojeżdżają aż z różnych dzielnic Katowic. Oprócz robótek ręcznych zajmujemy się gotowaniem, przyrządzaniem różnych potraw, zdrowym odżywianiem się. Jesteśmy współorganizatorami rozmaitych pokazów żywieniowych połączonych z degustacją, które odbywają się w Domu Kultury „Batory”. Mile spędzamy czas, ucząc się pożytecznych rzeczy³².

Instytucje zaangażowane w szeroko rozumianą aktywizację lokalnych społeczności zwykle ukierunkowane są na ich zainteresowania, proponując funkcjonowanie „tematycznych” kół zrzeszających członków o podobnych pasjach, np. niepro-

³⁰ Zob. np. prace: H. Wesołowskiej, H. Gerlich, D. Simonides na temat obrzędowości rodzinnej.

³¹ Zob.: W.T.: *Wielkanocne wyszywanki*. „Wiadomości Rudzkie” 2007, 28 marca, s. 8.

³² Informatorka: Katarzyna Stahr (przewodnicząca Klubu „Ewa”), zapis 9 marca 2006 roku, Chorzów-Batory.

fesjonalnych artystów (malarzy, rzeźbiarzy), miłośników rozmaitych gier zespołowych (np. skaciorzy, szachistów). Ta „specjalizacja” ma duże znaczenie dla samych odbiorców, którzy właśnie w środowisku osób o zbliżonych potrzebach artystycznych, intelektualnych czują się pewnie, są akceptowani, po prostu są wśród „swoich”. Razem ze znajomymi doskonalą własny warsztat, uczą się, ale jednocześnie też chętniej przyjmują krytykę. Dzięki zbiorowej aktywności łatwiej także seniorom pokonywać różne trudności spowodowane wiekiem czy też sytuacją zdrowotną.

Klub nas scala, daje przyjaciół, możliwość wyjazdu w plener. Co w przypadku osób starszych, jakimi w większości jesteśmy, nie jest łatwe w pojedynkę. Dopingujemy się też nawzajem do malowania³³.

W tym kontekście należy podkreślić stanowisko badaczy, analizujących aktywność osób w wieku podeszłym, którzy uważają, że kontakty seniorów z innymi ludźmi „muszą wykraczać poza sferę rodzinno-zawodową, zachowując, w miarę możliwości, swój nieformalny charakter”³⁴.

„Związkowa” aktywność zorganizowana

Osobną, ale również ważną formą aktywności zorganizowanej wśród emerytów i rencistów jest ich przynależność do różnych związków i stowarzyszeń (np. Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych, Polskiego Związku Filatelistów, Polskiego Związku Wędkarskiego, Polskiego Związku Numizmatycznego, Polskiego Związku Skata itd.). Jeśli chodzi o ten rodzaj aktywności, można mówić o działalności niewątpliwie profesjonalnej, charakterystycznej dla określonego kręgu osób (niekoniecznie zresztą seniorów) – hobbystów, którzy z pełnym zaangażowaniem oddają się swoim zainteresowaniom³⁵. Hobbysci, co wynika z badań autorki, są specjalistami, którzy niczym detektywi potrafią pozyskiwać nowe eksponaty, by powiększyć swe kolekcje, którzy wiele czasu mogą poświęcić np. majsterkowaniu, z pietyzmem wręcz opowiadać o tym, czym się zajmują. Kochają to, co robią, są otwarci na świat; granice państw czy nawet kontynentów nie ograniczają ich kontaktów z innymi pasjonatami (zob. fot. 3.)³⁶. Wśród hobbystów-emerytów

³³ Anna Klaus. Cyt. za: S. Plucińska: *Pędzlem, igłą i dłutem. 45-lecie Klubu Plastyka „Zdradefko”*. „Dziennik Zachodni” 2006, 23 czerwca, dodatek Pszczyna.

³⁴ B. Małecka: *Aktywność...*, s. 45.

³⁵ Zob. np.: D. Światała-Trybek: *Miejskie hobby. O postawach twórczych mieszkańców (przykład konglomeracji śląskiej)*. W: „Małe tęsknoty?”. *Style życia w czasie wolnym we współczesnym społeczeństwie*. Red. W. Muszyński. Toruń 2009, s. 51–62.

³⁶ Zob. szerzej: Eadem: „Hobbysci to ludzie szczęśliwi”. *O wybranych formach spędzania czasu wolnego w środowisku miejskim*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 9: *Problemy ekologii kul-*



Fot. 3. Prezentacja kolekcji etykiet zapalczanych, wystawionych w Radzionkowie.
(Archiwum D. Światała-Trybek)

w społecznościach miejskich Górnego Śląska na uwagę zasługują hodowcy gołębi pocztowych³⁷, ptaków ozdobnych, królików (zob. fot. 4.) i drobnego inwentarza oraz wędkarze (osoby te rekrutują się przede wszystkim ze środowisk górniczych i hutniczych). Powszechnie uważa się, że zainteresowanie zwierzętami, głównie ptakami, spowodowane było i jest potrzebą kontaktu z naturą³⁸. Górnicy, przebywający pod ziemią w przestrzeni obcej, nieokielzanej, w warunkach bezpośrednio zagrażających ich życiu, muszą odreagować stres ogarniający ich „na dole”. Najlep-

turowej i społecznej w przestrzeni miejskiej i podmiejskiej. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2006, s. 198–212.

³⁷ Zob. szerzej o hodowcach gołębi pocztowych na Górnym Śląsku: I. Bukowska-Floreńska: *Zajęcia w wolnym czasie, czyli „kożdy mo swojego ptoka”*. W: *Śląskie uciechy i zabawy (materiały etnologiczno-folklorystyczne)*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Bytom 1991, s. 77–100; D. Światała-Trybek: „Gołębiarze na Górnym Śląsku. Rozważania o subkulturze hodowców gołębi. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 6: *Dawne i współczesne oblicze kultury europejskiej – jedność w różnorodności*. Red. H. Rusek. Katowice 2002, s. 237–249; D. Światała-Trybek: „Každy mo swojego ptoka...”. *O hodowcach gołębi pocztowych w Halembie*. W: *Kultura plebejska w mieście przemysłowym*. Red. T. Smolińska, M. Lubina. Ruda Śląska 2004, s. 62–80.

³⁸ D. Światała-Trybek: „*W moim małym gołębniku...*”. *O hodowcach i hodowli gołębi pocztowych w Rudzie Śląskiej*. Ruda Śląska 2006.

szym zaś sposobem na ten stan jest bezpośrednie obcowanie z przyrodą, która stanowi swego rodzaju *antidotum* na wszelkie sytuacje „obciążające” zarówno umysł, jak i ciało ludzkie.

„Związkowa” aktywność wnosi w życie seniorów nowe wartości i wyzwania, zmuszając ich niejako do zawierania nowych znajomości, ciągłego poszerzania kręgu znajomych, adaptowania się do różnych okoliczności. Z pewnością nie są to zada-



Fot. 4. Siedziba Związku Hodowców Królików w Rudzie Śląskiej (2005 rok).
(Archiwum D. Świłały-Trybek)

nia łatwe ze względu na wiek emerytów i rencistów, ich przyzwyczajenia, funkcjonowanie w określonym środowisku społecznym i zawodowym.

Uwagi końcowe

Starość, kojarzona najczęściej z zakończeniem pracy zawodowej, utratą sił, mniejszą dyspozycyjnością, pogłębiającą się niedołężnością, jest naturalnym następstwem wcześniejszych etapów życia człowieka: dzieciństwa, młodości i wieku średniego. Podobnie (jak każdy ze wspomnianych okresów) również ona odznacza się swoistymi zadaniami, możliwościami, ale też ograniczeniami. Sposób funkcjonowania osób w starszym wieku określają: zachodzące u nich wraz z wiekiem zmiany, sytuacja, w jakiej się znajdują, oraz stopień identyfikacji z rolą człowieka starego, której „treść – jak słusznie zauważa Maria Susułowska – wyznaczona jest w dużej mierze przez przyjęte w społeczeństwie wyobrażenia starości. Stereotyp starości czy też stereotyp człowieka starego, jaki funkcjonuje w społeczeństwie, stanowi odzwierciedlenie sytuacji ludzi starych, którzy w tym społeczeństwie żyją”³⁹.

Zróżnicowane przejawy aktywności zorganizowanej wśród emerytów i rencistów są przykładem, jak można nadal efektywnie funkcjonować w społeczeństwie, odgrywać określone role mimo przejścia w stan spoczynku zawodowego. Potrzeba afiliacji, dawniej zaspokajana przez kolegów z pracy, znajduje nowy wyraz w rozmaitych działaniach grupowych, związanych z określonymi ludźmi oraz instytucjami (domami kultury, stowarzyszeniami, klubami, związkami itp.). Właśnie dzięki tym dwom czynnikom osoby starsze mają szansę znaleźć się wśród innych seniorów o podobnych zainteresowaniach, rozwijać swoje pasje, uzupełniać braki wykształcenia, wspólnie realizować zadania, pokonywać trudności życiowe, przeżywać sukcesy i porażki, słowem – uciekać od beczynności, znajdując w ten sposób potwierdzenie własnej wartości i celu życia. „Jakość przeżywanego starości jest przede wszystkim następstwem charakteru własnej aktywności – ukształtowanego sensu życia i percepcji siebie w perspektywie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości [...]”⁴⁰.

Na podstawie przeprowadzonych badań terenowych, można ocenić, że aktywność zorganizowana wśród emerytów i rencistów najlepiej realizowana jest w środowisku miejskim. Niewątpliwie to właśnie przestrzeń miejska sprzyja rozmaitym formom aktywności dzięki funkcjonującym w niej instytucjom kulturalno-

³⁹ M. Susułowska: *Psychologia...*, s. 41.

⁴⁰ R. Ossowski: *Jesień życia – pogodna czy z udręką?*. W: „*Jesień życia*” – *medycyna, psychologia...*, s. 63.

-oświatowym, związkom, klubom działającym przy zakładach pracy. W przeobrażeniu tej, charakteryzującej się występowaniem wielu grup społecznych, stylów życia, człowiek może wybierać i sam decydować o takiej czy innej formie swej aktywności.

**Organised activeness
or on the evidence of the activity
of the retired and pensioners in the urban environment**

Summary

The subject of analysis constitutes organised activeness, reflecting itself in intentional forms of the activity related to a given group of people (the retired and pensioners) and selected centres where the very activeness is visible. In the local communities of the Silesian Voivodship (on the basis of the field studies conducted between 2003 and 2007) four characteristic types of organised activeness were distinguished. The first one is composed of the university of the third age. The second comprises circles (clubs) associating former workers of e.g. mines, steelworks, power stations functioning nearby the factories in question. The third group constitutes senior groups functioning nearby different institutions, e.g. a community centre, social welfare house, parishes. The fourth one (referred to as the "union" one) is connected with people's affiliation to different unions and organizations involving hobbyists, e.g. stamp collectors, pigeon breeders, bee keepers, skaters, beer label collectors, etc.

Differentiated reflections of organised activeness among the retired and pensioners show how it is possible to still effectively function in the society, perform certain roles in spite of having gone into the professional retirement. The need of affiliation, formerly satisfied by workmates is now satisfied by different groups related with different people and institutions (community centres, associations, clubs, unions, etc). It is thanks to these two factors that the elderly people have a chance to find themselves among other seniors having similar interests, develop their passions, complete gaps in their education, jointly realize tasks, struggle with life difficulties, experience success and failure. In other words, flee from idleness, thus finding the confirmation of their self-value and life aim.

One can estimate that organised activeness among the retired and pensioners is most efficiently realised in the local environment. Undoubtedly, it is the urban space that facilitates different forms of activeness thanks to the cultural-educational institutions, unions, and clubs nearby the work places functioning in it. In this space, consisting in many social groups, life styles, man can choose from and decide him/herself on a given form of his/her own activeness.

Organisierte Betätigung oder die Formen der Tätigkeit von Rentnern und Invalidenrentnern in einem Stadtraum

Zusammenfassung

Der Gegenstand der vorliegenden Erörterung ist eine organisierte Betätigung, die in verschiedenerlei Formen der von einer bestimmten Personengruppe (Rentner und Invalidenrentner) unternommenen Handlungen in verschiedenen Institutionen zum Ausdruck kommt. In Folge der in den Jahren 2003–2007 durchgeführten Feldforschungen wurden in den Stadtgemeinschaften der schlesischen Wojewodschaft vier charakteristische Formen der organisierten Betätigung unterschieden: die Universitäten des dritten Alters; die ehemalige Arbeiter von Bergwerken, Eisenhütten, Kraftwerken u. a. vereinigenden und an den genannten Betrieben funktionierenden Kreise (Clubs); die an verschiedenen Institutionen z. B. Kulturhäusern, Zentren der Sozialhilfe, Pfarreien handelnden Seniorengruppen; die mit den Gewerkschaften und anderen Organisationen verbundenen und verschiedene Hobbyisten vereinigenden Zirkel (z. B.: Philatelisten, Brieftaubenzüchter, Bienenzüchter, Skatspieler, Bieretikettensammler).

Differenzierte Formen der organisierten Aktivität von Rentnern sind ein gutes Beispiel dafür, wie man sehr effektiv bestimmte Rollen in der Gesellschaft trotz des Ruhestandes spielen kann. Der früher von Arbeitskollegen befriedigende Bedarf nach einer Affiliation wird jetzt von den oben genannten Institutionen befriedigt. So haben ältere Menschen die Chance, unter anderen Senioren zu verweilen, ihre Leidenschaften zu entwickeln, die Rückstände in der Ausbildung aufholen, gemeinsame Aufgaben zu realisieren, ihre Lebensschwierigkeiten zu überwinden, mit anderen Personen eigene Erfolge und Misserfolge zu erleben, kurz gesagt: vor Tatenlosigkeit zu fliehen und dadurch das Selbstwertgefühl wiederzugewinnen und das Lebensziel zu finden.

Man kann feststellen, dass solche organisierte Betätigung unter den Rentnern am besten in den Städten funktioniert. Der durch verschiedene Gesellschaftsgruppen und verschiedene Lebensstile gekennzeichnete Stadtraum begünstigt zweifellos verschiedene Beschäftigungsformen, denn es gibt hier zahlreiche Kultureinrichtungen, Verbände, Clubs zur Verfügung. Der Mensch darf also die für ihn geeignete Aktivitätsform wählen.

The background of the page is a complex, abstract composition. It features numerous overlapping circles and arcs in various shades of gray, creating a sense of depth and movement. Superimposed on these are thin, dark, hand-drawn style lines that crisscross the entire page. The overall effect is a textured, layered visual field that suggests organic or architectural forms.

**Kulturowe i społeczne wartości rustykalne
współczesnej przestrzeni miasta**

Maria Żarska

Miejsko-Gminny Ośrodek Promocji Kultury
w Koziegłowach

Miasto jako wartość rzeczywista i autoteliczna na przykładzie Żarek w powiecie myszkowskim

Proces utożsamiania się z miastem, jak i z każdą przestrzenią wiąże się z czasem przebywania w niej. Czas zamieszkiwania stanowi jeden z czynników decydujących o wartości miasta dla mieszkańca. Wartość tę wzmacnia wielopokoleniowy związek z miastem, świadomość zakorzenienia i tradycja rodzinna.

Społeczność Żarek do II wojny światowej

Przez wiele stuleci Żarki zamieszkiwały dwie narodowości – Polacy i Żydzi. Trwało to do początków II wojny światowej. Wspólny interes miasta pozwalał łagodzić występujące konflikty, wynikające z różnic narodowych i wyznaniowych. Można było zaobserwować przyporządkowanie określonych przestrzeni poszczególnym grupom. Każda z nacji miała własne miejsca kultu. Polacy, wyznania katolickiego, modlili się w dwóch miejscowych kościołach, a mieszkańcy wyznania mojżeszowego w synagodze. Zmarłych katolików grzebano na cmentarzu parafial-

nym, a wyznawców judaizmu na kirkucie. W mieście znajdowały się chedery dla żydowskich chłopców, ale były też wspólne szkoły dla młodzieży żydowskiej i polskiej. Ludność miasta poruszała się w różnych, sąsiadujących ze sobą przestrzeniach. Łaźnia służyła mieszkańcom całego miasta, lecz miała wydzielone części dla użytkowników pochodzenia żydowskiego i część dla Polaków. W miejscowym szlachtuzie, czyli rzeźni, odbywał się rytualny ubój zwierząt dla Żydów, ale z innej części ubojni mogli korzystać Polacy. Ludność polska korzystała ze zbiorów żydowskiej Biblioteki im. E. Stybla. Żydowski klub sportowy „Makabi” rozgrywał mecze z polską drużyną w Żarkach¹. Obie nacje żyły w ścisłej symbiozie. Większe znaczenie w tym mieście miał fakt bycia „obywatelem”² niż przynależność narodowa lub wyznaniowa. Obie grupy narodowościowe miały różne święta. Żydzi często obdarowywali Polaków na Boże Narodzenie. Polacy nie przeszkadzali świętować Żydom, choć niektóre ich obrzędy wzbudzały sensację, szczególnie wśród polskich dzieci.

Polacy i Żydzi przez kilka wieków współtworzyli tę miejscowość, szanując swe odrębności. Pomimo funkcjonowania Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Żarkach, żydowscy obywatele wchodziłi w skład Rady Miejskiej, a także byli członkami Ochotniczej Straży Pożarnej zaraz u początków jej powstania.

Mieszkańcy znajdowali wiele wspólnych przestrzeni, gdyż tworzyli jedną społeczność, jaką stanowiło miasto. Przestrzenie zamknięte, sakralne i świeckie były wzajemnie niedostępne. Nawet podwórka były enklawą prywatną. W takich jednak miejscach, jak sklepy i zakłady rzemieślnicze, obie narodowości się spotykały, miały wspólny interes i wzajemnie na siebie oddziaływały. Polacy byli w dużej mierze nabywcami w ówczesnym handlu, a także odbywali praktyki i zdobywali uprawnienia czeladnicze u swych żydowskich mistrzów. Dzięki temu rozwijało się wiele gałęzi żareckiego rzemiosła. Wzajemne oddziaływanie na siebie mieszkańców decydowało o sile i znaczeniu miasta. Nawiązywały się też liczne przyjaźnie w szkołach i zabawach ulicznych. Ponieważ miasto było małe, wszyscy znali się od pokoleń, niezależnie od przynależności narodowej, a w tym wypadku także wyznaniowej. Obie nacje zgodnie korzystały z usług żydowskich medyków, lekarza Kamińskiego i felczera Torbeczko³, oraz usług banku żydowskiego Goldberga i Szporna⁴. Obszary sakralne, odrębne dla dwóch wyznań, oddzielała niewielka przestrzeń. Na rynku stał kościół parafialny, a na sąsiedniej ulicy miejscowa bożnica. Każdy nowy proboszcz dostawał podarunek od Żydów żareckich, którzy płacili także inne powinności na rzecz miejscowego kościoła, co miało zapewnić żydowskim kupcom dużą swo-

¹ A. Leszczyński: *Zarys dziejów żareckich Żydów*. W: *Szkice z dziejów Żarek*. Red. H. Roła. Katowice 1984, s. 68.

² Obywatel to wysoki status mieszkańca miasta. Należało mieć swój dom, pole, sklep lub warsztat i zasłużyć się dla miasta.

³ A. Leszczyński: *Zarys dziejów...*, s. 62.

⁴ Ibidem, s. 63.

bodę w ich działalności handlowej⁵. Tak więc zgodne współżycie społeczności żareckiej oparte było na określonych zasadach. Wieloletnie zakorzenienie w mieście pozwalało dobrze poznać te zasady i je przestrzegać.

Postrzeganie wartości miasta przez pryzmat tradycji rodzinnej i świadomości pokoleniowej

Współcześni mieszkańcy Żarek, związani pokoleniowo z miastem, traktują wybrane obszary tego miasta jako wartości autonomiczne. Miejsca urodzenia, dorastania, nauki i pracy są bardzo ważne w kategoriach emocjonalnych. Bycie u siebie daje poczucie bezpieczeństwa i pewności. Świadomość wielopokoleniowości i zakorzenienia zapewnia poczucie stabilizacji i napawa dumą z dorobku przodków. Dorobek ten wpływa na przyswajanie ustalonych systemów wartości. Następuje wówczas silna identyfikacja z określoną przestrzenią i miejscową tradycją. Łączy się to z dużą znajomością zachowań i przestrzeganiem obowiązujących reguł. W małym mieście, jakim są Żarki, do początków lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia status każdego z mieszkańców powszechnie znano. Jednostka nie była anonimowa. Nieformalna kontrola sprzyjała przestrzeganiu przyjętych zasad postępowania. Ta świadomość społeczna wyznaczała publiczne zachowania. Przykładem może być sposób witania się ze sobą rdzennych mieszkańców i okazywanie wzajemnego szacunku. Mężczyźni zdejmowali nakrycia głów, mówiąc „moje uszanowanie szanownej Pani” lub „moje uszanowanie Panu” (tu wymieniali nazwisko). Podnosiło to znaczenie i prestiż napotkanej osoby, lecz dotyczyło tylko zasiedziałyłch mieszkańców. W innym wypadku przy powitaniu mówiono „Dzień dobry”.

Z miastem bardzo silnie identyfikują się osoby tu urodzone i mające z nim powiązania rodzinne. Ma to związek z przyznanym statusem w strukturze miejskiej i zajmowaną określoną pozycją, wypracowaną przez lata. Tożsamość historyczna i kulturalna łączy się z posiadaniem wiedzy o mieście, jego mieszkańcach i rozległych koneksjach rodzinnych. Wiedza ta, przekazywana w rodzinie, pozwala na odczytywanie i rozumienie pewnych symboli. Dla osób, które wyrosły w danym mieście, niemal każde miejsce ma znaczenie i wiąże się z ważnymi dla nich wydarzeniami. Tradycja rodzinna pozwala poruszać się w znanych przestrzeniach. Tylko jednostka mająca wielopokoleniowe korzenie w mieście ma wiedzę o wszystkich jego obszarach. Potrafi nazwać i rozróżnić tereny, gdzie obowiązują nazwy zwyczajowe. Dotyczy to szczególnie okolicznych pól, będą-

⁵ Ibidem, s. 55.

cych własnością mieszkańców miasta. Pułanki, pańskie, łąki czy wilcze doły nie mówią nowym przybyšom. Tylko starzy mieszkańcy miasta używają nieobowiązujących już nazw ulic, jak Dworska czy Krakowska. Duma mieszkańców ze swego miasta wynika z jego bogatej historii. Ludność napływowa nie może wiedzieć, że w miejscu obecnego budynku liceum ogólnokształcącego istniała kiedyś Fabryka Wyrobów Żelaznych Piotra Steinkellera, a potem Fabryka Włókiennicza Karola Scheiblera⁶. Znajomość tego różnorodnego obszaru znaczeń wzmacnia identyfikację z miastem. Praca wielu pokoleń i przeznaczanie własnego majątku przez mieszkańców na cele społeczne w przeszłości wpływa na kształtowanie postaw i powoduje, że rzeczy i fakty minione stają się bliskie, są nadal żywe.

Więzi społeczne żarczan są wzmocnione dzięki związkom rodzinnym i sąsiedzkim. W wielu obszarach życia mieszkańcy utrzymują kontakty bezpośrednie – twarzą w twarz. Osobisty stosunek społeczności, pokoleniowo związanej z miastem, do jego przestrzeni obserwujemy w takich miejscach, jak kościół i cmentarz. Są one czymś więcej niż miejscem *sacrum*. Traktowane są jako dziedzictwo i spadek po pokoleniach przodków.

W miejscowym kościele znajdują się epitafia ludzi zasłużonych dla miasta i kraju. Są nazwiska fundatorów kaplic i licznych ołtarzy. Złożono tu prochy jednego z właścicieli Żarek – Jana Korycińskiego, i jego towarzyszy broni. Przy miejscowej parafii funkcjonowało przez wiele stuleci Bractwo św. Anny, skupiające wybitne kobiety tego miasta. To wszystko żyje w pamięci mieszkańców, mających głębokie korzenie w mieście. Swój udział w życiu miejscowego kościoła miały także cechy rzemieślnicze. Do czasów współczesnych przetrwał zwyczaj budowania przez poszczególne cechy oraz miejscowych rolników – ołtarzy na Boże Ciało. Angażują się do tego całe rodziny z poszczególnych branż rzemieślniczych, które asystują księdzu przy danym ołtarzu podczas procesji. Należy podkreślić, że wiele rodzin kontynuuje tradycje rzemieślnicze, a kolejne pokolenia przejmują zaszczytne zobowiązanie budowania ołtarzy. Przez wiele lat obowiązywał ustalony porządek zajmowania miejsca w kościele, co podkreślały tabliczki z nazwiskami ludzi zasłużonych i fundatorów. Określone grupy miały przyporządkowaną przestrzeń także na miejscowym cmentarzu, który był miejscem dalszych podziałów. Rdzenni żarczanie mieli miejsca pochówku przy głównych alejach, a mieszkańcy okolicznych wiosek, które należały wówczas do parafii, grzebani byli pod murem w różnych częściach cmentarza, w zależności od wsi, z której pochodzili. Warto podkreślić, że cmentarz to miejsce, z którym najbardziej związani są mieszkańcy wywodzący się od pokoleń z Żarek. Tu leżą ich bliscy. Tutaj spotykamy ślady przeszłości, widzimy piękno rzeźby nagrobkowej i nagrobną epigrafię, pozostawioną przez tych, którzy odeszli. Inny stosunek do tego miejsca mają mieszkańcy, którzy jeszcze nie pochowali tutaj swych bliskich. Omijają oni cmentarz albo traktują jak park.

⁶ M. Antoniewicz: *Przeszłość Żarek*. Częstochowa 1982, s. 73.

Kształtowanie się tożsamości miejskiej wśród ludności napływowej

Po II wojnie światowej w Żarkach pojawiła się ludność napływowa z okolicznych wiosek. Zająła ona miejsce po ludności pochodzenia żydowskiego, wysiedlonej lub zamordowanej podczas wojny. W moim odczuciu ludność ta inaczej utożsamia się z miastem niż mieszkańcy wywodzący się z Żarek i mający wielopokoleniowe związki z tym miejscem. Migracja do miasta była dla mieszkańców wiosek szansą na lepsze życie. Bieda i trudne warunki życia na wsi kierowały jej mieszkańców do pobliskich Żarek. Traktowali oni nową dla siebie przestrzeń miejską pragmatycznie. Szukali głównie pracy i swego miejsca w nowych warunkach. Instrumentalne traktowanie miasta powodowało, że przybysze brali niewielki udział w życiu społeczności miejskiej. Powojenna migracja do Żarek wynikała w dużej mierze ze znajomości tego miasta dzięki częstym przyjazdom na żareckie jarmarki i targi. Pobliski Myszków oferował wiele miejsc pracy w licznych zakładach przemysłowych, lecz Żarki były bliższe. Tu życie wydawało się łatwiejsze. Nie bez znaczenia było poczucie swojskości otoczenia, gdyż Żarki nie były ośrodkiem wielkomiejskim, sprzyjającym anonimowości i alienacji. Przyjazd na cotygodniowe targi stawał się okazją do wcześniejszego poznania miejsca, a także do kontaktów z miejscową ludnością⁷.

Zamieszkanie w Żarkach umożliwiało łatwy kontakt z rodzinną wioską i spotkania ze „swoimi” w dni targowe. Niektóre jednak czynniki przyczyniały się do izolacji ludności napływowej, jednym z nich był sposób ubierania się. Aleksander Wallis pisał, że akulturacja miejska przybyszów ze wsi zaczyna się od stroju⁸. Owo przystosowanie ubioru do nowych warunków bywało nieraz trudnym procesem. Z relacji jednej z „nowych” mieszkanek miasta wynika, że wiązały się z tym przykre doświadczenia. Kiedy w 1955 roku przeprowadziła się do Żarek, idąc na niedzielną mszę do miejscowego kościoła, ubrała się w zapaskę. Zauważyła zdziwienie otoczenia wynikające z odmienności jej stroju. Jak relacjonuje – innego nie miała, a ponadto nie wiedziała, że należało się inaczej ubrać. To był przecież jej odświętny strój, w jakim chodziły w niedzielę wszystkie kobiety w jej wsi⁹. Inną przyczynę izolacji można upatrywać w niedostępności domów i mieszkań w centrum miasta i przy głównych ulicach. Domy żydowskie były zbombardowane, a nieliczne ocalałe wykupili dotychczasowi mieszkańcy miasta. Przybysze kupowali działki na obrzeżach miasta i tam z wielkim wysiłkiem budowali własną siedzibę. Tylko nielicznym i bardziej zamożnym udało się nabyć domy w centrum miasta. Część mieszkańców, przybyłych do miasta później, w latach siedemdziesiątych, zamieszkała w skromnych budynkach komunalnych, zwanych „slumsami”, co z góry nie-

⁷ Wywiad z J.J., lat 73, przybyłą do Żarek ze wsi Moczydło.

⁸ A. Wallis: *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa 1967, s. 80.

⁹ Wywiad z J.J. ...

korzystnie naznaczało tych ludzi. Byli oni wyobcowani z rodzinnych środowisk i poszukiwali swej tożsamości w nowym miejscu zamieszkania. Zmieniając środowisko, zmienili też swą świadomość i reguły zachowania. Kontakty z miejscową społecznością nie były łatwe, gdyż nie sprzyjały im odległe sąsiedztwo oraz brak rodziny i bliskich znajomych. Wszystko to powodowało izolację nowych mieszkańców. Dopiero nowe obszary spotkań obu społeczności, czyli wspólne miejsce pracy, sklepy, środki komunikacji pozwalały wzajemnie otworzyć się na siebie. Najlepszym miejscem integracji dla młodszej generacji stała się szkoła, w której powoli zacierają się różnice między dziećmi, szczególnie jeśli razem rozpoczynają proces nauczania od pierwszego dnia pobytu w szkole. Rodzice natomiast mogli się spotykać na wywiadówkach i wspólnie organizowanych uroczystościach szkolnych. Z obserwacji autorki wynika, że matki przybyłe z wiosek chętnie brały na siebie różne obowiązki, aby pokazać siebie i dziecko w dobrym świetle.

W procesie wrastania w miasto nowych mieszkańców ważną rolę odgrywało miejsce pracy. Przybysze ze wsi musieli się wykazać dużą pracowitością, sprytem i umiejętnościami. Długo zdobywali pozycję wśród współpracowników i mieszkańców. Towarzyszyła temu zazwyczaj inicjatywa budowania własnego domu. Z wielkim trudem powstały nowe budynki mieszkalne, budowane systemem gospodarczym przy wydatnej pomocy rodziny¹⁰. W ten sposób rosło poczucie wartości nowo przybyłej ludności. Posiadanie domu stanowiło powód do dumy, a także umożliwiało zagospodarowanie wolnego czasu dzięki pracy w przydomowym ogródku, czego pozbawieni byli użytkownicy mieszkań lokatorskich. Pierwsze pokolenie, które zamieszkało w Żarkach, było silnie związane emocjonalnie ze swoją wioską. Jak wspomina mieszkanka Żarek J.J., bardzo tęskniła ona za zapachem pieczonego w domu chleba i za wszystkim, co przypominało rodzinne Moczydło. Ta tęsknota oraz udany start w nowym miejscu były przyczyną ściągania do miasta braci i siostr. Nowe miejsce zamieszkania stawało się bliższe i następował powolny proces identyfikacji z miastem przybyłych tu ludzi.

Miasto jako przestrzeń pożądana

Różne są powody osiedlania się w mieście. Oprócz przyczyn wynikających z braku miejsc pracy w dotychczasowym miejscu zamieszkania lub złych warunków mieszkaniowych na wsi, występuje również chęć życia w mieście, aby zdobyć prestiż i lub zrealizować marzenia. Dla wielu mieszkańców wsi Żarki stanowiły przez długie lata przestrzeń pożądaną. Podczas częstych przyjazdów na żareckie targi poznawali walory miasta. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia mogło

¹⁰ Wywiad z S.J., pochodzącą z Niegowej.

ono imponować przybyzsom ze wsi. Liczne sklepy, kościoły, możliwość pójścia do lekarza i apteki, załatwienie spraw w urzędzie i u notariusza, a wreszcie inaczej ubrana ludność miejska robiły wrażenie. Jeden z byłych mieszkańców pobliskiej wioski wspomina swój przyjazd na targ do Żarek ze swoim dziadkiem jako wielką i oczekiwaną przygodę. Będąc dzieckiem, chętnie znosił trudy rannego wyjazdu w dzień targowy do miasta, które było dla niego czymś wyjątkowym, co chciałby kiedyś osiągnąć. Swoje marzenia zrealizował, zostając nawet w latach siedemdziesiątych naczelnikiem miasta i gminy Żarki¹¹.

Dla wielu miasto było obszarem pożądanym, gdyż zmieniało status jednostki. Umożliwiało lepszy dostęp do szkół i zdobycie wykształcenia. Z obserwacji autorki wynika, że młodzież z okolicznych wiosek, kiedy zamieszkała w internacie miejscowego liceum ogólnokształcącego, bardzo pilnie uczyła się „miejskości”. Z dużym wyczuciem naśladowała zachowania, sposób ubierania się i mówienia rówieśników wywodzących się z Żarek. Jako pilni uczniowie nabytą wiedzę zdobywali uznanie, a nawet przyjaźń miejscowej młodzieży. Status mieszkańca miasta podnosił prestiż, sprzyjał uznaniu przestrzeni miejskich za własne i poczuciu dumy z nowego stylu życia, jakie oferuje miasto.

Proces identyfikacji z miastem ludności napływowej; różnice i antagonizmy

Zmiana miejsca zamieszkania odrywa od dotychczasowego środowiska; zaczyna się poszukiwać nowych przestrzeni oraz uznawać je za swoje. Po rozpadzie dotychczasowych więzi następuje budowanie nowych związków. Wspólne użytkowanie nowych przestrzeni prowadzi do identyfikacji z wybranym obszarem i wykształcenia się nowych kontaktów sąsiedzkich. W długim procesie kształtowania tożsamości, wartości obce stają się z czasem bliskie i ważne.

Można zaobserwować, że integracja ludności napływowej z miejscową społecznością najbardziej uwidocznia się w ramach tej samej ulicy, a także w nowo powstałych osiedlach mieszkaniowych. W tych relacjach ujawnia się też wiele różnic. A. Wallis w jednej ze swych licznych publikacji o mieście, przytacza pogląd Floriana Znanieckiego, według którego: „Konflikt kulturowy powstaje w wyniku zetknięcia się odmiennych systemów wartości”¹². Ludność, która przybyła do Żarek, przyniosła swoje przyzwyczajenia i własny system wartości. Stawało się to nieraz źródłem sytuacji konfliktowych z miejscową społecznością ze względu na różne style życia.

¹¹ Wywiad z M.K., lat 75, obecnie mieszkańcem Myszkowa.

¹² A. Wallis: *Informacja i gwar*. Warszawa 1979, s. 126.

Do Żarek przybywała ludność wiejska źle sytuowana, szukająca lepszych warunków do życia. Bogaci gospodarze wiejscy nie opuszczali bowiem swego domu, a do miasta wysyłali swe dzieci, aby się kształciły i mogły znaleźć posadę w dużym mieście, podnosząc swój i rodzinny prestiż. Ludność, która napłynęła po II wojnie światowej, była uboga i niewykształcona. Często ludzie ci podejmowali pracę u miejscowych rolników na polach w obrębie miasta. Kobiety przybyłe ze wsi różniły się ubiorem nawet w polu. Do prac polowych wiązały chustki na głowie, a mieszkanki Żarek zawsze zakładały słomkowe kapelusze. Przez wiele lat po wojnie obowiązywał niepisany zwyczaj niesprzedawania pól mieszkańcom okolicznych wsi, dlatego nie mogli oni stać się ich właścicielami i prowadzić własnych gospodarstw¹³. Dystans miejscowych do ludności napływowej spowodowany był nie tylko odmiennością jej stroju i jego skromnością, ale też różnym językiem, jakim posługiwały się obie grupy. Po przybyciu do miasta ludność wywodząca się z wiosek długo jeszcze posługiwała się gwarą. Kiedy w latach osiemdziesiątych nastąpiła migracja do Żarek sporej grupy ludności wiejskiej, skuszona możliwością zakupu działek budowlanych na nowych osiedlach – wytworzyła się zgoła odmienna sytuacja. Miejscowi mieszkańcy zostali w starych domach w centrum miasta, a większość przybyszy ze wsi zamieszkała w wybudowanych przez siebie wygodnych i nowoczesnych domach – przybysze stali się niejako twórcami tych osiedli. Ludność napływowa nie wykazywała już kompleksów. Zatarły się różnice w sposobie ubierania się, a przybyła w dużej liczbie ludność wiejska nawet nie rozróżnia mieszkańców mających swe korzenie w mieście. Rdzenni mieszkańcy czują się przytłoczeni i rażą ich takie zachowania, jak wynoszenie śmieci do lasu albo wyrzucanie ich za swój płot. Zdarzają się też przypadki suszenia bielizny w dni świąteczne, co wcześniej nie miało miejsca. Nowi mieszkańcy przywieźli też zwyczaj hodowli drobiu, który chodził po ulicach i cudzych podwórkach.

Współcześnie obserwuje się nadal pewne różnice w zachowaniach ludności wywodzącej się z Żarek i ludności napływowej. Bywa, że nowi mieszkańcy wynajmują się do prac polowych lub innych u rdzennych żarczan, ale nigdy nie zdarza się odwrotna sytuacja. Dotyczy to również zbieractwa w lesie. Ludność miejscowa, jeśli zbiera runo leśne w pobliskich lasach, robi to wyłącznie dla siebie w ramach pewnego relaksu. Dla przybyłych mieszkańców sprzedaż jagód, grzybów lub borówek jest sposobem dodatkowego zarobkowania. Zanika różnica w sposobie ubierania się dzięki ogólnie dostępnym w sprzedaży gotowym ubiorom. Przybyszom ze wsi przytrafia się jednak nieodpowiedni dobór do całości poszczególnych części stroju lub nieumiejętne ubieranie się na daną okazję. Dostępnie obserwuje się noszenie kiczowatych, haftowanych „złotem” ubiorów oraz nadmiar biżuterii, co pozostali mieszkańcy przyjmują z ironią i dystansem. Przez wiele lat ludność napływowa podejmowała pracę u miejscowych rzemieślników. Mężczyźni uczyli się robić buty, a kobiety szyły cholewki. Prowadzenie warsztatów obuwniczych,

¹³ Wywiad z C.S., lat 89, mieszkanką wywodzącą się z Żarek.

z czego słynęły Żarki, było domeną rdzennej ludności. Obecnie wiele firm prywatnych jest w rękach różnych mieszkańców, niezależnie od miejsca ich pochodzenia. Ostatnie lata przyniosły widoczną zmianę zachowań także w innych dziedzinach życia. Obserwuje się pozytywną rywalizację pod względem estetyki i utrzymania porządku w swoich posesjach, co wpływa korzystnie na obraz miasta.

Tworzenie nowych zadań pomostem między kulturą miasta a kulturą wsi

Od dawna miejscem kontaktów całej wspólnoty miejskiej i wywodzących się spoza niej jednostek był plac targowy dwa razy w tygodniu, kiedy odbywał się handel. Przestrzeń ta stała się ośrodkiem aktywności publicznej również współcześnie, nie tylko w zakresie sprzedaży i kupna, ale też w sferze zaspokajania potrzeb kulturalnych i społecznych. Z inicjatywy pracowników działu promocji tutejszego urzędu zagospodarowano jedną z zabytkowych stodół usytuowanych przy placu targowym. Budynek nosi nazwę „Kupiecki Sąsiek” i w swych murach skupia w dni targowe miejscowych twórców. W surowym i prostym wnętrzu stodoły można nabyć haftowane swetry, ręcznie robione narzuty, ale także spróbować miejscowej kuchni i regionalnych produktów. Nowa inicjatywa wywołała duży i przychylny odzew ludności napływowej i mieszkańców okolicznych wiosek. Kupiecki Sąsiek stał się miejscem, gdzie można prezentować szerszej społeczności swe wytwory rękodzielnicze, artystyczne i kulinarne. Ze względu na obecność w dni targowe licznie przybyłej ludności pełni on ważną funkcję ponadlokalną¹⁴. W sąsieku można zobaczyć i zakupić bibułkowe kwiaty twórczyni Z.M. z Łutowca, malarstwo nieprofesjonalne artystki W.P., i popróbować kozich serów, które wytwarza małżeństwo z Ostrowa. Te formy publicznej ekspresji podnoszą prestiż wytwórców w oczach innych ludzi i zaspokajają potrzebę uznania. Przedstawione prace znajdują wielu nabywców, także tych wywodzących się z Żarek, przenikając w ich przestrzeń. Taka działalność zainspirowała miejscową ludność, która również prezentuje własne inicjatywy i dokonania. Przykładowo J.P., mająca swe korzenie rodzinne w mieście, oferuje w sąsieku tatarczuch, czyli chleb z mąki gryczanej, tradycyjnie od wielu lat wypiekany w Żarkach, M.W. specjalizuje się w wykonywaniu koronek i szydełkowych ozdób. Częstym gościem w tym popularnym miejscu jest miejscowa kapela Ani-Ani, skupiająca mieszkańców zarówno miasta, jak i okolicznych wiosek¹⁵.

¹⁴ A. Wallis: *Socjologia wielkiego miasta...*, s. 148.

¹⁵ „Puls Myszkowa – Tygodnik” 2007, nr 27, s. 3.

Procesy integracyjne grup

Każde miasto ma obszary sprzyjające kontaktom różnych grup społecznych. W Żarkach nie ma zwyczaju spotykania się w kawiarniach lub restauracjach. Miejscem, które zaspokaja potrzebę obcowania z innymi jest Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury. To na płaszczyźnie kultury możemy obserwować najintensywniejsze procesy integrujące różne grupy mieszkańców Żarek. Ludność napływowa chętnie uczestniczy w zorganizowanych i ogólnie dostępnych formach pracy artystycznej, jakimi są zespoły amatorskie. Zespół śpiewaczy Lira, który skupia kilkanaście kobiet, umożliwiając im realizację ekspresji artystycznej, zaspokaja też potrzebę poszerzenia obszarów towarzyskich, co, jak zauważa Georg Simmel, wymusza pewne ograniczenia własnej spontaniczności i konieczność dostosowania się do grupy¹⁶. Inną inicjatywą kulturalną był nieistniejący już Przegląd Zespołów Herodowych i Grup Kolędniczych. Pozwalał on zaprezentować zanikającą tradycję i przenieść w nowe miejsce elementy kultury z miejsca dawnego zamieszkania. Ważnym obszarem aktywności mieszkańców jest miejscowy kościół, który stwarza przestrzeń międzyludzką dzięki działaniom różnych grup parafialnych, skupiających zarówno rdzennych mieszkańców, jak i ludność napływową. Nikt tu nikogo nie pyta o pochodzenie, lecz wszyscy razem tworzą wspólnotę parafialną i jej grupy modlitewne, Akcję Katolicką, neokatechumenat, Klub Inteligencji Katolickiej, Legion Maryi czy wreszcie chóry kościelne, zarówno męski, jak i żeński. Kościół wypełnia pewną lukę w obszarach życia kulturalnego, której nie zdołali zapełnić powołane do tego placówki oraz szkoły. Organizując pikniki parafialne, skupiające licznych mieszkańców, kościół umożliwia im wspólne spędzanie czasu oraz zaprezentowanie ich osiągnięć artystycznych. Zaspokajane są ich potrzeby osobiste i społeczne, co nie byłoby możliwe bez pomocy innych ludzi¹⁷. Społeczności otwierają się na siebie i oddziałują wzajemnie dzięki życiu obok siebie, znajdując wiele punktów stycznych.

Ludność napływowa wniosła nowe wartości, zburzyła stereotypy i wpłynęła na rozwój miasta, pomimo odmiennych nieraz form życia społecznego. Nowi mieszkańcy przyczynili się do rozbudowy nowych osiedli i dzięki własnej aktywności stali się pełnoprawnymi członkami społeczności miejskiej. Starzy mieszkańcy czują się nieraz zdominowani, ale nowa sytuacja wymusza podejmowanie wspólnych działań i wchodzenie w interakcję z nowo zamieszkałą ludnością, pomimo różnych doświadczeń i motywacji poszczególnych współmieszkańców.

¹⁶ G. Simmel: *Socjologia*. Warszawa 2005, s. 36.

¹⁷ S. Morreale, B. Spitzberg, J. Barge: *Komunikacja między ludźmi*. Warszawa 2007, s. 403.

**A city as a real and autotelic value
on the basis of Żarki
in Myszków county**

Summary

Żarki is a city which until the beginning of the World War II was inhabited and cocreated by two nationalities, that of Poles and Jews. A joint business allowed for easing arising conflicts and fostering its development. An agreeable co-existence of the community in Żarki was based on following certain rules of behaviour.

Contemporary inhabitants of Żarki connected to the city for generations show a strong identification with many areas of the city space. The knowledge of the city and its inhabitants is transmitted in families.

A family tradition allows for moving in familiar spaces. Only a person having multi-generational origins in the city knows its all areas and understands proper names, as well as differentiates the nicknames and street names which do not exist any longer. A special behaviour of people generationally connected to the city is observed in such places as church and cemetery, where certain groups were given an allocated space. The incoming people constitute a different category in the process of identification with the city. They came here in search of work and treated the city in an instrumental way. The process of becoming settled into the city was not easy. The incoming people were often isolated. The integration was difficult and slow. New inhabitants contribute to the creation of several estates where they built their own houses, which gives them the sense of self-value. Currently, certain differences in behaviour between people coming from Żarki and those incoming are still visible. However, living next to one another extorts joint actions, such as the restoration of a historic barn. The very enterprise is called "Kupiecki Sąsiek" and gathers local artists on market days.

**Eine Stadt als ein realer und autotelischer
Wert am Beispiel der Stadt Żarki
im Bezirk Myszków**

Zusammenfassung

Żarki das ist eine Stadt, die seit dem Beginn des 2. Weltkriegs von zwei Nationen – Polen und Juden bewohnt war. Gemeinsame Geschäfte ermöglichten ihnen, eventuelle Konflikte auszulösen und begünstigte die richtige Entwicklung. Harmonisches Zusammenleben der Gemeinschaft in Żarki beruhte auf Befolgung von bestimmten Normen. Die heutigen mit Żarki durch Geschlechterfolgen verbundenen Einwohner, identifizieren sich stark mit ihrer Stadt. In den Familien wird viel über die Stadt und ihre Einwohner gesprochen. Die Familientradition erlaubt den Einwohnern, sich in den einzelnen Stadträumen auszukennen. Nur eine Person, die in der Stadt von Geschlecht zu Geschlecht eingewurzelt ist, kennt und versteht die einheimischen Trivialnamen, unterscheidet die Spitz- u. Beinamen und die nicht mehr geltenden Straßennamen. Besonders spezifisch verhalten sich die Einheimischen an solchen Stellen, wie Kirche, Friedhof, wo bestimmten Gruppen ein bestimmter Raum zugeordnet war. Die Zuwanderer dagegen, die hierher in der Suche nach einem Arbeitsplatz

angekommen sind, behandeln die Stadt instrumental; sie waren zwar oft abgesondert und integrierten sich nur schwer und langsam mit den Einheimischen. Den Zuwanderern aber verdankt die Stadt die Entstehung von neuen Wohnsiedlungen, wo sie ihre Häuser gebaut und dadurch am Selbstwertgefühl gewonnen haben. Heutzutage beobachtet man Unterschiede in der Verhaltensweise von den Einheimischen und Zuwanderern, doch es gibt auch Beispiele für gemeinsame Unternehmen, zu denen die Restaurierung der historischen Scheune in Źarki gehörte. Das Unternehmen heißt „Kupiecki SĄsiek“ (dt.: Handelsbanse) und zieht an Markttagen die einheimischen Volkskünstler heran.

Barbara Pabian

Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Turystyki
w Częstochowie

Elementy rustykalne w przestrzeni miasta — wierność tradycji czy komercyjne działania wolnego rynku?

Wprowadzenie

Transformacje ustrojowe w Polsce po drugiej wojnie światowej stwarzały dogodny klimat do popularyzacji kultury ludowej, w tym folkloru i sztuki ludowej. Nastąpiło bowiem ujednolicenie kultury narodowej, wynikające z połączenia nurtów dawnej kultury elitarnej i chłopskiej. Apologia wsi stała się jednym z przejawów propagandy ideologii ludowej, państwo stało się „mecenasem ideologizowanej tradycji ludowej, uznając za pełnoprawnych partnerów rozmaite instytucje i organizacje społeczne”¹. W sferze dociekań naukowych „nowe funkcje folkloru i kultury ludowej określono zjawiskiem folkloryzmu”².

Paradoksalnie efektem „nadużyć lansowanego w okresie PRL-u instytucjonalnego, emblematycznego folkloryzmu” stał się negatywny obraz folkloru³. W rozu-

¹ T. Smolińska: *Folkloryzm i problemy folkloryzacji*. W: *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*. Red. D. Simonides: Opole 1995, s. 138.

² I. Bukowska-Floreńska: *Potrzeby antropologicznej płaszczyzny dociekań folklorystyki XX wieku i jej punkty stykowe z etnologią*. W: *Folklorystyka. Dylematy...*, s. 107.

³ Zob. J. Bartmiński: *Przesłanki i bariery awansu folklorystyki*. W: *Folklorystyka. Dylematy...*, s. 41.

mieniu potocznym pojęcie to zaczęło pojawiać się głównie w mediach na określenie wsteczności i zacofania. Szczególnie popularne stało się wyrażenie „folklor polityczny”, „używane dla nazwania różnego rodzaju zachowań nieakceptowalnych”⁴. W przenośnym znaczeniu stało się ono wyrazem dezaprobaty dla istniejącej rzeczywistości polityczno-społecznej.

Podobnie pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku⁵ zaczęto używać w różnych negatywnych konotacjach słowa „skansen”, aby wyszydzić określone poglądy, zachowania, zjawiska społeczne, zapóźnienia cywilizacyjne. Jak oceniają badacze, pejoratywne nacechowanie słowa „skansen” dowodzi jednak jego żywotności i zadowolenia w języku polskim⁶. Zachęcają, aby mimo wszystko nie unikać tych „kłopotliwych terminów”, zwracają też uwagę na potrzebę pogłębionych badań nad barierami mentalnościowymi. Jeżeli bowiem „sięgniemy do przeszłości, znajdziemy podobne opory oświeconych w stosunku do kultury gminu, a jednak demokratycznie nastawieni badacze i promotorzy kultury ludowej skutecznie stawili im czoła”⁷.

Wiejskość wkracza do miasta

Kultura typu ludowego, do niedawna podlegająca ambiwalentnym asocjacji, dziś, jak można oceniać, powszechnie niesie za sobą duży ładunek pozytywnych emocji. W ostatnim czasie w przestrzeni miejskiej Częstochowy odczuwalna staje się nowa moda na ludowość, nie tylko uzewnętrzniająca się licznymi przejawami folkloryzmu w sferze życia publicznego, ale przenikająca też do obrzędowości rodzinnej i zachowań zwyczajowych.

W Częstochowie od siedmiu lat z inicjatywy Ośrodka Promocji Kultury Gaude Mater organizowane są w pierwszy weekend września Dni Europejskiej Kultury Ludowej, których oficjalnym organizatorem jest Zespół Pieśni i Tańca „Częstochowa”⁸. Łączy się je z jasnogórskimi dożynkami, Krajową Wystawą Rolniczą, Ogólnopolskim Konkursem Sztuki Ludowej, prezentacją krajowych i zagranicznych zespołów folklorystycznych, pokazami dzieł twórców ludowych, z uwzględnieniem „ginących zawodów”, także kiermaszem produktów regionalnych, płodów, wyrobów i przetworów rolniczych.

⁴ Ibidem, s. 40.

⁵ Por.: L. Gawlik: *Funkcjonowanie terminu „skansen” w polskim muzealnictwie i współczesnych mediach*. „Lud” 2005, T. 89, s. 268.

⁶ Zob. ibidem, s. 269.

⁷ J. Bartmiński: *Przesłanki i bariery...*, s. 41.

⁸ Zob. więcej informacji na temat genezy, struktury, kadry, repertuaru i organizacji pracy w zespole w: B. Pabian: *Folklor stylizowany w repertuarze Zespołu Pieśni i Tańca „Częstochowa”*. „Twórczość Ludowa” 2004, nr 1–2, s. 13–18.

Z ramienia Regionalnego Ośrodka Kultury w Częstochowie, Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz okolicznych ośrodków kultury odbywają się Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne „Z daleka i bliska”. W 2007 roku rozpoczęły się one 25 czerwca o godz. 16³⁰, kiedy to korowód młodzieży w strojach ludowych podążył na Jasną Górę, by uczestniczyć we mszy św.⁹ Obserwatorzy w samych superlatywach oceniali to spotkanie, pisząc między innymi: „Częstochowianie, urzeczeni barwą strojów i radością uczestników, nie kryli wzruszenia, mówiąc: – jak to pięknie widzieć młodych ludzi z Europy, zdążających w regionalnych strojach do tronu Matki. Wejście do Unii Europejskiej jeszcze bardziej zobowiązuje nas, byśmy nie zatracili własnej tożsamości, także tej związanej z wyznawaną wiarą i tradycjami wpisanymi w całe nasze życie”¹⁰.

Mieszkańcy Częstochowy, podobnie jak i mieszkańcy innych ośrodków miejskich, chętnie wyjeżdżają do odległych, stylizowanych na ludowo hoteli i restauracji, w których odnajdują namiastkę wiejskości¹¹. W okolicznych miejscowościach przybywa coraz więcej tego typu obiektów (zob. fot. 1.). W pozornie wiejskich wnętrzach obsługują konsumentów kelnerki w pseudoludowych strojach, poruszając się z wdziękiem wśród starych rustykalnych przedmiotów lub – dających złudzenie dawności – stylizowanych sprzętów gospodarczych i pseudoludowych rekwizytów. Serwują dania kuchni regionalnej o zmyślonych w rzeczywistości nazwach, odpowiadających *de facto* zunifikowanym gustom konsumentów. Dodatkową atrakcją jest możliwość konsumpcji przy dźwiękach melodii i piosenek folkowych, rozbrzmiewających z głośników, a wieczorem lub w weekendy przy występach góralskich kapel ludowych albo innych wiejskich zespołów śpiewających.

Na stronach internetowych podkreśla się walor odwołania w działalności hotelowo-gastronomicznej do tradycyjnej kultury ludowej. Właściciele jednej z karczem zapraszają potencjalnych konsumentów następującymi słowami:

[...] serwujemy dania z menu oraz specjały kuchni polskiej, tj. wyroby własnej roboty, kaszanki, kiełbasy, szynki, pieczenie, pasztety, smalec domowy, ogórki kwaszone, chleb prosto z pieca, prosiak w całości, szynka szpikowana i pieczona, podawana z ziemniakami w mundurkach i pieczonymi jabłkami z konfiturą babuni i wiele innych. Nasze specjalności to żurek w chlebie, robiony na własnym zakwasie chlebowym, pierogi lepiące przez sprawne kucharki, szare kluchy z boczkiem oraz wiele innych specjałów tradycyjnej kuchni polskiej¹².

⁹ Koncerty odbyły się w dniach od 26 czerwca do 1 lipca 2007 roku w Kamienicy Polskiej, Koziegłowach, Kłomnicach, Przyrowie, Poczesnej, Olsztynie i Koszęcinie. Na zakończenie zorganizowano koncert galowy w Filharmonii Częstochowskiej.

¹⁰ W. Mściuchowski: *Z daleka i bliska*. „Niedziela. Tygodnik Katolicki” 2007, nr 27, s. 38.

¹¹ W całej Polsce jest już wiele tego typu obiektów, a wciąż buduje się nowe w dużych miastach, w mniejszych miejscowościach i przy trasach szybkiego ruchu. Nadaje się im przy tym „swojsko” brzmiące nazwy, takie jak np.: „Zajazd Góralski”, „Wygodna Izba”, „Karczma Chata Wiejska”, „Zalipiańska Chata”, „Karczma Czarci Ruszt”, „Oberża Złoty Młyn”, „Swojskie Jadło”.

¹² www.chatawiejska.pl/?i=5 [odczyt: 25.08.2007 r.].



Fot. 1. Karczma w Olsztynie koło Częstochowy

Trzeba zaznaczyć, że stylizacje na ludowo są zazwyczaj efektem wizji właściciela lub projektanta. Stanowią najczęściej mieszaninę elementów zapożyczonych z kultury różnych regionów lub adaptację elementów kultury innego, często odległego regionu na południu Polski, przeważnie Podhala. W takiej sytuacji bezkrytycznego synkretyzmu i uproszczeń stylizacyjnych tworzy się mistyfikację, wprowadzającą w błąd turystów, szczególnie zagranicznych, nieznających realiów polskich. Najwyraźniej jednak pomysłodawcom nie zależy na zgodności ze źródłem i na wiernym przekazie kultury. Tworzą bajkowy, nierzeczywisty świat ludowości, w którym eklektyzm stosowanych elementów psychologii recepcji wzmacnia atrakcyjność obiektu, budząc zainteresowanie czy może nawet fascynację odmiennością.

Działają już wyspecjalizowane firmy budowlane, wznoszące obiekty wyłącznie z drewna w formie szkieletowej lub z bali. Ich właściciele, starając się pozyskać nowych klientów, na swoich witrynach internetowych zachęcają, w sposób odzwierciedlający potoczną wiedzę, do skorzystania z oferty. Próba odwołania do genezy kultury tradycyjnej ma wzmocnić handlową argumentację. Oto przykład:

[...] budownictwo drewniane zawsze obecne było w naszym kraju. Aby to sprawdzić, wystarczy zwiedzić najstojniejsze polskie skanseny, a także najstarsze wsie, położone w Bieszczadach i okolicy. Dziś warto wznosić budynki z drewna i to nie tylko z przywiązania do tradycji. Jest bowiem wiele lepszych argumentów¹³.

¹³ www.baldo.pl/firma.php [odczyt: 05.09.2007 r.].

I tu następuje wyliczenie listy zalet, takich jak np.: krótki czas budowy, czyistość wykonania, brak potrzeby uciążliwego sprzątania, trwałość, służąca pokoleniom, dobroczynny wpływ na zdrowie, ekologiczność, izolacja termiczna, ochrona przed hałasem, brak potrzeby ocieplania i inne.

W niektórych stylizowanych na ludowo obiektach gastronomiczno-noclegowych otwiera się sklepiki regionalne, w których nabyć można np. rękodzieło ludowe, wyroby góralskie oraz, określane mianem tradycyjnych, takie płody i wyroby, jak: chleb, smalec, miód, biały ser opalany na słomie itp. (zob. fot. 2.). Producent chleba przekonuje, że jego wypiek odbywa się metodą tradycyjną, bez konserwantów, przy użyciu drewna brzoźowego lub olchowego. Odpowiednią chrupkość takiemu pieczywu zapewnia ponoć zabieg wyjęcia go w określonym momencie z pieca i skropienia wodą.



Fot. 2. Tradycyjne produkty (chleb, smalec, ser opalany na słomie)

Takie same lub podobne produkty kupić można obecnie także w drewnianych chatkach lub straganach, usytuowanych przy niektórych marketach w Częstochowie (zob. fot. 3.). Zdaniem informatorów, po odczuwalnej do niedawna fali macdonaldyzacji dziś przyszła pora na tradycyjne produkty o gwarantowanej jakości¹⁴.

¹⁴ Produkty i potrawy regionalne zaczynają stanowić w miastach konkurencję dla wszechobecnych sieci restauracji *fast food*. Przykładowo opactwo Benedyktynów z podkrakowskiego Tyńca wprowadziło do obrotu towarowego żywność o wysokiej jakości, wytwarzaną według starych klasztornych przepisów. Kupić ją można w wybranych sklepach, np. w delikatesach Alma w Krakowie i w Warszawie, lub przez internet. Oferta, kierowana głównie do mieszkańców polskich miast, jest niewątpliwie interesująca i bogata. Obejmuje np.: ziołomiody aloesowe, pokrzywowe lub sosnowe, tzw. soki klasz-

Potencjalnych nabywców nie zrażają nawet stosunkowo wysokie ceny oferowanych produktów, przykładowo – 10 zł za bochenek, 9 zł za małą gomółkę białego sera. Przekonanie o wysokiej jakości rekompensuje większy ubytek finansowy w budżecie domowym.



Fot. 3. Regionalne stragany przy marcecie Real w Częstochowie

Mieszkańcy Częstochowskiego czynią starania o popularyzację tutejszych produktów żywnościowych. Konkursowym specjałem kuchni częstochowskiej jest „ciulim”, potrawa przyrządzana od lat w Lelowie na Wielkanoc i na Boże Narodzenie z tartych ziemniaków z dodatkiem żeberek wieprzowych. Do niedawna lokalnym, a dziś upowszechnianym przysmakiem z Żarek, koło Myszkowa, jest chleb gryczany, zwany tatarczuchem¹⁵. O wpis na listę produktów tradycyjnych starają się również między innymi miejscowi pszczelarze, producenci tzw. boczku z hakiem, hodowcy pstrąga ze Złotego Potoku.

torne z: malin z dodatkiem lipy, czarnego bzu, czarnej jagody, cytrynowca chińskiego, rokitnika, dzikiej róży, brusznic, jarzębiny, cytryny z miodem. Ponadto zakonnicy oferują m.in.: sos św. Hildegardy, konfiturę brewiarzową, konfiturę medytacyjną, powidlą śliwkowe, konfiturę niewiernych z cytryn, konfiturę o. Antoniego z pomarańczy, konfiturę przedsoborową, owoce, rydze, borowiki, podgrzybki, maślaki, kurki w zalewie nowicjackiej i inne. Zob.: <http://www.benedicite.pl/index.php?option=75&page=276> [odczyt: 05.10.2007 r.].

¹⁵ Zob. szerzej: B. Pabian: *Ciulim i tatarczuch – konkursowe specjały kuchni częstochowskiej*. W: „Stromata Anthropologica”. T. 2: *Pokarmy i jedzenie w kulturze. Tabu, dieta, symbol*. Red. K. Łeńska-Bąk. Opole 2007, s. 351–360; D. Światała-Trybek: *Święto kartofla, żymłoka i pstrąga, czyli o kulinarnych imprezach plenerowych*. W: „Stromata Anthropologica”. T. 2..., s. 345–347.

Dużą popularnością cieszą się też w środowisku miejskim tzw. chłopskie (swojskie) bufety, przyrządzane na weselne poprawiny. Ich zawartość oraz ostateczny wygląd zależą w głównej mierze od fantazji zawodowej kucharza i wizji plastycznej dekoratora sali weselnej (zob. fot. 4.). Im wyższa kategoria obiektu gastronomicznego, tym bardziej wyszukana forma zewnętrzna takiego bufetu i bogatsza zastawa. Zazwyczaj podaje się ogórki małosolne lub kwaszone z koprem, smalec ze skwarkami, tradycyjną szynkę z kością, kiskę paszтетową, salceson, kaszanke, okrągły bochen chleba, a w remizach niekiedy nawet – spirytus-samogon. Podsuszane pęta wiejskiej kiełbasy układa się np. na stolnicy lub zawiesza na drewnianych prętach nad stołem.



Fot. 4. Przykład weselnego „bufetu chłopskiego”

Jest smalec, jest „paszтетka”, każdy sobie idzie. Jest nóż. Można sobie ukroić tam na miejscu. Są talerzyki, można przynieść do stołu¹⁶.

Do dekoracji wykorzystuje się atrybuty powszechnie kojarzące się z wiejskością, takie jak: warkocze czosnku albo cebuli, kępki suszonych ziół i grzybów, małe, związane snopki zboża, dekoracyjne miotłki, kwiaty z bibuły itp. Używa się też odpowiednich naczyń gospodarczych, formowanych z naturalnych surowców w rodzaju beczulek, glinianych miseczek i talerzy, ceramicznych naczyń, drewnianych stolnic, czerpaków i deseczek.

Jak widać, mieszkańcy Częstochowy są pozytywnie nastawieni do szeroko rozumianej tradycji chłopskiej, wiejskość wywołuje miłe skojarzenia, podoba im

¹⁶ M.M., starościna weselna z Krasic, lat 42, zapis w 2007 roku.

się to, co swojskie i tradycyjne. Wszelkie przejawy folkloryzmu: wyroby i produkty regionalne, wytwory sztuki ludowej, imprezy folklorystyczne, cieszą się powodzeniem i są przyjmowane wręcz z entuzjazmem.

Wierność tradycji czy supremacja ekonomii?

Z badań naukowych wynika, że niskiej wiedzy Polaków o kulturze ludowej towarzyszy obecnie pozytywne nastawienie do szeroko rozumianych tradycji wiejskich¹⁷. Migracje ze wsi do miast w okresie powojennym wiązały się z zatracaniem korzeni kulturowych, także z kształtowaniem się wśród nosicieli kultury ludowej w większym lub mniejszym stopniu poczucia niższości. Dziś wielu ludzi odczuwa potrzebę powrotu do źródeł i kultu wzorów tradycji, które dawniej powszechne, po latach stają się w środowisku miejskim nowością.

Kiedys może, jak chodziłam do szkoły, w moich czasach i dom mój był wtedy taki drewniany, to tak może i człowiek się nieraz wstydził, żeby nawet zaprosić jakieś koleżanki z Częstochowy, bo... A teraz to raczej nie ma takiego wstydu. Jeszcze nawet uważam, że tak jest, że człowiek ma jakby zaszczyt, że na tej wsi mieszka. Ja bynajmniej mówię. Dwadzieścia parę lat temu to bym inaczej podchodziła do tego, a teraz uważam, że ja się po prostu tym szczycę, że mieszkam na wsi, że się wywodzę ze wsi. Bo kiedyś to, mówię, były inne warunki, trzeba się było umyć na misce, a dzisiaj są domy nowocześniejsze. Każdy ma łazienkę. Inne warunki życia są na wsi¹⁸.

Mieszkańcy miast chętnie uczestniczą więc w plenerowych imprezach folklorystycznych, odwiedzają parki etnograficzne i punkty ochrony zabytkowej architektury wiejskiej *in situ*. Okazuje się też, że coraz częściej rezygnują z popularnych zachodnich potraw: pizzy, frytek, hamburgerów, na rzecz produktów i dań regionalnych¹⁹. Motywy łowickich wycinanek umieszczono w celach marketingowych na opakowaniach słodczy (bombonierki, czekolady) jednej ze znanych polskich firm cukierniczych (zob. fot. 5.).

Trudno dziś autorytatywnie wyrokować, czy przenikanie do przestrzeni Częstochowy wskazanych w artykule elementów rustykalnych jest wynikiem dyna-

¹⁷ Aż 71,9% respondentów deklaruje pozytywne skojarzenia z kulturą ludową, 56,4% ma skojarzenia miłe, a 15,5% – raczej miłe. Negatywne nastawienie wyraża tylko 1,8% (raczej niemiłe – 1,6% i niemiłe – 0,2%). Ponad 1/4 badanych przyznaje się do obojętnego stosunku do kultury ludowej. Zob. szerzej: I. Bukraba-Rylska, E. Majewski, K. Łapińska-Tyszka, B. Perepeczko, M. Wieruszewska: *Polska wieś w społecznej świadomości. Wiedza i opinie o kulturze ludowej, rolnikach i rolnictwie*. Warszawa 2004, s. 164–165.

¹⁸ M.M., starościna weselna z Krasic...

¹⁹ Zob. E. Furtak: *Oscypek popularniejszy niż frytki*. „Gazeta Wyborcza. Dodatek Bielsko-Biała” 2007, nr 179, s. 2.



Fot. 5. Łowickie wycinanki na pudełkach słodczy

mizmu społecznej świadomości, wypełnionej wartościami osadzonymi głęboko w kulturze wsi, próbą kontynuacji przekazu tradycji czy może przejawem chwilowej mody, lansowanej na fali zabiegów komercyjnych. W obecnej sytuacji, kiedy to dochodzi do ekspansji wzorów kultury zachodniej i różnych form globalizacji, paradoksalnie niektóre zjawiska o marginalnym w przeszłości znaczeniu nabierają nowej wartości²⁰. Polacy niewątpliwie tęsknią za wartościami, więskości kojarzy im się z „rajem utraconym”. Poszukują korzeni własnej tożsamości kulturowej, pragną identyfikacji z regionem jako konkretnym punktem odniesienia. Nie wynika to z przymusu, presji środowiskowej czy społeczno-politycznej, choć z pewnością jest internalizacją wartości, norm i zasad społecznych, narzucanych z zewnątrz przez społeczne autorytety i rodzinę. Swój udział ma w tym też na pewno program edukacji regionalnej, prowadzony w różnych instytucjach, a przede wszystkim w szkołach.

Nie dziwi też, że zjawisko to obserwuje się również na poziomie folkloryzacji. Proces rewitalizacji tożsamości regionalnej nawiązuje wszak nie tylko do spuścizny przeszłości, ale czerpie też obficie z nowego urbanistycznego wzoru kultury, z silnie zaznaczonym wpływem ogólnonarodowej kultury popularnej. Według badaczy „stylizowane na scenie prezentacje ciągle »bronią się« jako archaiczny, opracowany arty-

²⁰ Zob. M. Wieruszewska: *Globalizacja jako tło refleksji o kulturze wsi*. W: *Zagrożenie tożsamości. Problematyka globalizacji w zainteresowaniach polskiej antropologii*. Red. A. Nadolska-Styczyńska. Wrocław–Łódź 2005, s. 88–89.

stycznie monolit kulturowy, jednoznacznie utożsamiany z dziedzictwem kulturowym przodków”²¹. Sceniczne opracowania dawnych obrzędów i zwyczajów wyrażają także ludzką potrzebę odwołania do tradycji, będącej uosobieniem nieprzemijających wartości. Znużenie cywilizacją wywołuje tęsknotę do czasów minionych i nostalgię za tym, co bezpowrotnie stracone²². Zmęczony mieszczuch, który wyrwał się na chwilę z betonowej „dżungli”, zgiełku i kurzu, pragnie zaznać uroków sielankowego życia — chętnie więc korzysta z usług placówek oferujących folklorystyczne doznania. Poszukuje idyllicznego otoczenia, klimatu swojskości i spokoju. Wiejski krajobraz, chata, tradycyjne jadło wzbudzają sentyment — przenoszą go w zupełnie inny, „lepszy” świat.

Kultura ludowa, jak się okazuje, może być też opłacalna i przynosić dochody, całkiem dobrze „sprzedając się” w mieście. Spuścizna przeszłości staje się więc w Częstochowskim, podobnie jak w całej Polsce, poważną częścią współczesnego marketingu, służąc różnorodnym zabiegom kupieckim. Komercjalizacja „przemysłu” ludowego dokonuje się też w rzeczywistości miejskiej. Co prawda, dzieje się tak dlatego, że wiejskość budzi tu pozytywne skojarzenia. W przeciwnym razie przenikanie elementów rustykalnych do przestrzeni miasta byłoby poważnie utrudnione. Mamy tu zatem do czynienia z komercyjnym lansowaniem kultury ludowej w mieście lub może raczej z wykorzystywaniem w celach handlowych pozytywnego nastawienia do niej społeczeństwa.

Zakończenie

Omawiana tu przychylność środowisk miejskich w stosunku do wsi i tego, co jest z nią na zasadzie wybranych stereotypów kojarzone, napawa optymizmem, świadczy bowiem, według badaczy, „nie tylko o odporności społeczeństwa na zmasowany atak elit, negujących rodzimość pod jakąkolwiek postacią, ale też dowodzi siły konkurencyjnych mechanizmów transmisji, czyli siły niewidzialnych, niezinstytucjonalizowanych struktur społecznych, które za nimi stoją i zwycięsko rywalizują z wpływowymi środowiskami, forsującymi modne opinie”²³. Chodzi w tym wypadku — z jednej strony — o typ postawy deprecjonującej dokonania kulturowo-społeczne Polaków. „Najkrócej rzecz ujmując: bez mała wszystko, co jest, uznane jest za niedobre, niefunkcjonalne i stanowi kompromitujący przeżytek minionego ustroju, natomiast wszystko to, czego brak, postrzegane jest pozytywnie i trakto-

²¹ T. Smolińska: *Pejzaż kulturowy „małej ojczyzny” w procesie poszukiwania tożsamości rodzimej ludności Śląska Opolskiego*. W: *Ich małe ojczyzny. Lokalność, korzenie i tożsamość w warunkach przemian*. Red. M. Trojan. Wrocław 2003, s. 168.

²² B. Pabian: *Folklor stylizowany w repertuarze Zespołu Pieśni i Tańca...*, s. 17.

²³ J. Bukraba-Rylska, E. Majewski, K. Łapińska-Tyska, B. Perepeczko, M. Wieruszewska: *Polska wieś...*, s. 188.

wane jako niezbędny warunek pomyślnego sfinalizowania procesu transformacji²⁴. Z drugiej strony – wyraźna staje się ekspansja regionalizmu oraz przemiana jego defensywnego charakteru na bardziej ofensywny i dynamiczny, ujawniający „różnicowane aspiracje społeczności lokalnych”²⁵.

W tej skomplikowanej sytuacji badacze wskazują na „potrzebę refleksji nad stanem współczesnej kultury ludowej i jej animatorami”²⁶. W procesie badawczym ważne jest nie tylko samo odwołanie do genezy kultury tradycyjnej, lecz podjęcie próby odczytania znaczeń za pośrednictwem współczesnych sytuacji, kontekstów życia społecznego i środowiskowego. Okazuje się bowiem, że „temat” kultury ludowej „wyeksploatowany merytorycznie (jeśli chodzi o analizy naukowe), skażony ideologicznie (jako legitymizacja byłego »ludowego« ustroju), nadużyty przez komercyjne traktowanie, którego nie oszczędziła mu kultura masowa – nadal wykazuje swoją aktualność, wręcz niezbędność”²⁷.

²⁴ Ibidem, s. 187.

²⁵ J. Nikitorowicz: *Tożsamość a akomodacja*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 1: *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością etniczną, narodową i regionalną*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 1997, s. 168–169.

²⁶ T. Smolińska: *Zmieniające się style życia w regionie opolskim*. W: *Colloquium Opole 2003. Przystąpienie do Unii Europejskiej – szanse dla regionów*. Red. S. Senft i A. Trzcielińska-Polus. Opole 2004, s. 153.

²⁷ J. Bukraba-Rylska, E. Majewski, K. Łapińska-Tyszka, B. Perepeczko, M. Wieruszewska: *Polska wieś...*, s. 135.

Rustic elements in the space of the city — the faithfulness of tradition or commercial actions of the free market?

Summary

The subject of reflection constitutes the condition of the traditional heritage of the peasant's culture and its place in the contemporary culture of Częstochowa. In the space of this city, the trend for the folk character, going beyond not only the sphere of the advertisement of public life, but also permeating into the family tradition and traditional behaviours has been recently recognised. For example, The Days of The European Folk Culture connected with Jasna Góra Harvest Festival, the National Farm Exhibition, the National Contest of the Folk Art, presentation of the national and foreign folk bands, shows of the works of folk authors, taking into account the “dying professions”, as well as a sale of regional products, the agricultural produce, farm preserves, take place during the first September weekend from the initiative of the Gaude Mater Culture Promotion Centre.

A large popularity in the urban environment is ascribed to the so called peasant (homemade) buffets prepared for the second day of the wedding, Fresh pickled cucumbers with a dill, lard with

pork scratchings, a traditional ham with a bone, rural paste, brawn, black, a round loaf of bread and even spirit- samogon are served at that time. Decorations of the surrounding are made of the attributes commonly associated with a village, such as a plait of garlic or onion, a cluster of dried herbs and mushrooms. Also, the appropriate containers in the form of stone small barrels, clay bowls and plates, ceramic containers, wooden scoops and chopping boards are used.

The inhabitants of the city, used to live in rural conditions, are willing to go to distant places, folk-stylized hotels and restaurants in which they can find a substitute of ruralness. Waiters wearing pseudo-folk clothes serve there the dishes of regional cuisine. Everything takes place in rustic interiors, the sounds of melody and folk songs recorded or played alive by the folk bands and groups. The very stylizations are usually the effect of the owner's or designer's vision. They most often constitute a mixture of the elements borrowed from the culture of different regions (most often from Podhale) or the adaptation of the elements of the culture of another, often distant, region.

In such a situation the questions on the nature of such actions arise. Is the permeation of given rustic elements into the urban space the result of the dynamics of the social awareness, filled with values deeply-rooted in the culture of the countryside, also the attempt to continue the tradition or the a reflection of a temporary trend promoted on the series of commercial actions? The author of the article made an attempt to analyse the place of the urban cultural heritage in the contemporary urban environment.

Rustikale Elemente in einem Stadtraum – eine Treue gegen die Tradition oder eher kommerzielle Einwirkung des freien Marktes?

Zusammenfassung

In ihrem Artikel befasst sich die Verfasserin mit dem Zustand des traditionellen Erbes der bäuerlichen Kultur und dessen Rolle im heutigen Kulturleben der Stadt Częstochowa. In den letzten Jahren ist in der Stadt eine gewisse Volkstümlichkeit in Mode, die nicht nur in der Promotion des öffentlichen Lebens, sondern auch in Familiensitten und Gewohnheiten beobachtet wird. Seit sieben Jahren werden in Częstochowa am ersten Wochenende des Septembers auf Anregung des Zentrums der Kulturpromotion „Gaude Mater“ Tagen der Europäischen Volkskultur veranstaltet. Gleichzeitig finden auch statt: das im Jasna Góra-Kloster veranstaltete Erntefest, die Landesausstellung der Landwirtschaft, der Gemeinpolnische Wettbewerb der Volkskunst, die Präsentation von polnischen und ausländischen Volksmusikgruppen, die Vorführung von den Werken der Volkskünstler (unter Berücksichtigung der sog. verschwindenden Berufe), als auch der Markt mit regionalen landwirtschaftlichen Erzeugnissen.

Großer Beliebtheit erfreuen sich in einem Stadtraum sog. bäuerliche (einheimische) Buffets, welche anlässlich der Hochzeitsnachfeier organisiert werden. Es werden dann u. a. Salzgurken mit Dill, Schmalz mit Grieben, Schinken mit Knochen, Landesleberwurst, Presswurst, Blutwurst, runder Brotlaib und sogar selbst gebrannter Schnaps serviert. Das Büffet wird mit solchen landwirtschaftlichen Attributen, wie: Knoblauch- oder Zwiebelbündel, Kräuterbündel, getrockneten Pilzen geschmückt und in geeignetes Küchengeschirr: Steingutgeschirr, irdene Schalen und Teller, keramisches Geschirr, hölzerne Schöpfer und Brettchen ausgestattet.

Die an städtisches Leben gewöhnten Stadteinwohner besuchen gern die außerhalb der Stadt liegenden und im Volkskunststil gebauten Hotels und Restaurants, wo sie nach einem Ersatz der

Volkstümlichkeit suchen. Volkstrachtähnlich gekleidete Kellnerinnen servieren dort Gerichte der regionalen Küche und all das findet in rustikalen Räumen statt, wo Volksmusik ertönt oder eine Kapelle konzertiert. Die Räume werden nach dem Geschmack der Inhaber oder Innenarchitekten stilistisch gestaltet. Es ist meistens ein Gemisch von den verschiedenen regionalen Kulturen (v.a. Podhale) entlehnten Elementen oder auch die Darstellung der Volkskulturelementen aus einer, oft geografisch weit entfernten Region.

Es kommt aber die Frage nach dem Sinn solcher Handlungen. Ist das Eindringen der genannten rustikalen Elemente in den Stadtraum die Folge des sich dynamisch entwickelnden und im Dorfkultur tief angesiedelten Bewusstseins der Gesellschaft oder eher ein Versuch, die Tradition zu überliefern oder vielleicht der Einfluss einer vorläufigen, im Rahmen der kommerziellen Bemühungen lancierten Mode? Die Verfasserin bemühte sich, die Rolle des bäuerlichen Kulturnachlasses im gegenwärtigen Stadtraum zu beurteilen.

Dobrawa Skonieczna-Gawlik

Muzeum Zagłębia w Będzinie

Zmiana przestrzeni miejskiej i jej wpływ na poczucie tożsamości mieszkańców Będzina

Artykuł ten porusza zagadnienie zmian zachodzących w przestrzeni miejskiej Będzina i ich wpływ na człowieka. Skoncentrowano się na kwestii, czy będzinianie czują się związani ze swym miastem, czy identyfikują się z nim oraz czy na ich postawę ma wpływ obecny układ przestrzenno-urbanistyczny Będzina. Zakładając, że istnieje związek między człowiekiem a środowiskiem, czy w tym wypadku można przyjąć, że mieszkańcy miasta kształtując przestrzeń, kształtują samych siebie, czy będzinianie utożsamiają się ze swoim miastem i w czym ta tożsamość się przejawia. Z jakimi ulicami, dzielnicami, elementami architektury Będzina są najbardziej związani, które z nich uważają za symbole miasta i dlaczego, czy na ich postawę wpływa znajomość historii i kultury obszaru zamieszkania. W tekście podjęto także problem wpływu przeobrażeń przestrzeni miejskiej na ciągłość tradycji, poczucie tożsamości społeczności będzinśkiej. Zadano pytanie, czy związana z miejscem społeczność lokalna jest również związana z innymi ludźmi zamieszkującymi Będzin? Czy można powiedzieć, że tworzy ona wspólnotę kształtującą się dzięki wzajemnym kontaktom i znajomości miejsca i czy związek człowieka z miejscem stanowi wartość, czy wynika z wyboru czy może z przymusu.

Florian Znaniński zaproponował, by miasto ująć jako całość nieprzeustrzenną, humanistyczną, realizującą się w doświadczeniu i działaniu ludzkim. Twierdził, że na ludzi, na ich życie wpływ mają właśnie warunki, w których żyją. Nie zna-

czy to jednak, że mieszkańcy miasta dają się umiejscowić w tym terytorium, jak np. „domy lub tramwaje” — są oni bowiem, jak pisze autor *Miasta w świadomości obywateli* „nie tylko ciałami, lecz doświadczającymi i czynnymi podmiotami, i w tym charakterze nie oni są w mieście, lecz [...] miasto jest w sferze ich wspólnego doświadczenia i działania, oni je tworzą jako nader skomplikowaną strukturę społeczną”¹.

Fundamentalnymi składnikami struktury miasta, z humanistycznej perspektywy, są „przestrzeń” i „miejsce” — dwa pojęcia określające powszechne doświadczenia miejskiego życia codziennego, często nakładające się na siebie i przechodzące jedno w drugie. W celu lepszego zrozumienia zależności pomiędzy „przestrzenią” a „miejscem” w geografii miasta wprowadzono rozróżnienie na przestrzeń pierwotną, percepcyjną i egzystencjonalną. Przestrzeń pierwotna to przestrzeń instynktownych zachowań i działań bezrefleksyjnych, rozumiana najczęściej jako środowisko, to przestrzeń integrująca człowieka z jego naturalnym, organicznym środowiskiem. Przestrzeń percepcyjna wynika z podstawowych potrzeb i zachowań człowieka, z doświadczenia. Jest ona ograniczona, skończona, definiowana subiektywnie i postrzegana oraz rozpatrywana w kategoriach doświadczalnych jakości, nadaje człowiekowi jako osobie tożsamość. Przestrzeń egzystencjonalna natomiast to świat codzienny, powstający zarówno w myślach, jak i w działaniach członków społeczeństwa, to świat subiektywny, nieustannie tworzony i zmieniany ludzką aktywnością. Przestrzeń ta pozwala przynależać jednostce do określonej grupy społecznej. Można więc powiedzieć, że wzajemne przenikanie się „przestrzeni” i „miejsca” stanowi o egzystencji miasta jako bytu społecznego, gospodarczego i kulturowego, a także jako przestrzeni indywidualnej, którą człowiek postrzega na różne sposoby².

Przestrzeń, rozpatrywana z punktu widzenia jednostki, grupy i wielkich zbiorowisk miejskich, jest przedmiotem ściśle ze sobą powiązanych procesów poznania, wartościowania oraz użytkowania, jest zawsze nacechowana wartościami jej mieszkańców, którzy poruszając się w niej, tworzą w swoich umysłach jej trwałe obrazy. Obraz świata i przestrzeni, w której żyją mieszkańcy, jest wynikiem konfrontacji rzeczywistości zastanej, realnej, doświadczanej bezpośrednio (przestrzeń, krajobraz) i pośrednio (fotografia, opis, film), z czynnikami psychologicznymi (osobowość), kulturowymi, społecznymi oraz ekonomicznymi³.

Każda przestrzeń, a szczególnie miejska, niesie ze sobą wiele różnych komunikatów, zarówno bezpośrednich (np. znaki drogowe, szyldy), jak i pośrednich (budynki użyteczności publicznej, ulice, pomniki, zabytki, drogi, parki etc.), prze-

¹ F. Znaniecki: *Miasto w świadomości jego obywateli*. Poznań 1931, s. IX–X.

² Myśl tę rozwija w swoim artykule, powołując się na Edwarda T. Halla, D. Jędrzejczyk. Por.: D. Jędrzejczyk: *Miasto jako przestrzeń humanistyczna*. W: *Przestrzeń miejska jej organizacja i przemiany. XII Konwersatorium Wiedzy o Mieście*. Red. J. Kaczmarek. Łódź 1999, s. 91–98.

³ B. Jałowiecki: *Człowiek i przestrzeń*. W: *Socjologia. Problemy podstawowe*. Red. Z. Krawczyk, W. Morawski. Warszawa 1991, s. 190.

znaczonych dla bywalca tejże przestrzeni⁴. Jednakże odczytanie tych wszystkich znaków uwarunkowane jest przygotowaniem intelektualnym jego adresata, czyli mieszkańca miasta. Jako przykład może posłużyć będziński zamek, stanowiący dla niektórych jedynie element krajobrazu, a dla innych – zabytek, świadectwo historii, budowlę wzniesioną za czasów Kazimierza Wielkiego, aby bronić XIV-wiecznych granic państwa polskiego.

W celu rozpoznania przestrzeni i obiektów w niej się znajdujących można posłużyć się ich rozróżnieniem i klasyfikacją według takich kryteriów, jak: kryterium fizjonomiczne (przestrzeń zabudowana – niezabudowana, obiekty niskie – wysokie, wąskie – szerokie, rozległe – ciasne), kryteria funkcjonalne (mieszkalniowe, przemysłowe, handlowe itd.), prawne (publiczne – prywatne) i symboliczne (świeckie – sakralne). Kryteria te często wzajemnie się na siebie nakładają⁵. Jeśli mieszkańcy łatwo identyfikują centrum oraz centra dzielnic, to wówczas w takim mieście czują się pewniej, bezpieczniej. Natomiast takie przestrzenie, jak blokowska, charakteryzują się dowolnością, chaosem i anonimowością, wywołując poczucie samotności, zagubienia i wyobcowania.

Aby w pełni móc ocenić przestrzeń miejską, należy wziąć pod uwagę kilka form ładu przestrzennego, które składają się na tę przestrzeń. Można tu wymienić ład urbanistyczno-architektoniczny, funkcjonalny, estetyczny, społeczny i ekologiczny⁶. Człowiek, dokonując oceny poszczególnych przestrzeni, stosuje, oprócz wymienionych wcześniej ładów, liczne kryteria, takie jak kryterium sakralne, społeczne i historyczne⁷, oraz porównuje zastaną przestrzeń do innych miejsc, w któ-

⁴ Ibidem, s. 191.

⁵ Ibidem, s. 190.

⁶ Ład urbanistyczno-architektoniczny to stopień harmonii przestrzeni miejskiej, na którą składają się: położenie domów, ich kształt i wielkość, zgodność współwystępujących stylów architektonicznych, liczba i położenie obszarów zieleni miejskiej – ogrodów, parków oraz obiektów małej architektury, przebieg ulic. Ład funkcjonalny określa walory użytkowe miasta jako całości, ale również poszczególnych jego fragmentów, tj. dzielnic i osiedli, a nawet mieszkań. Ład ten wyraża się odpowiednią liczbą sklepów, punktów usługowych, gastronomicznych, ośrodków zdrowia, placówek edukacyjnych. Natomiast ład estetyczny to ocena piękna lub brzydoty przestrzeni miejskiej; decyduje o tym rodzaj zabudowy (kształt, kolorystyka, ornamentyka etc.), występowanie i wygląd sztyldów, neonów, reklam, ale również czystość. Ład społeczny to stosunki społeczne, tj. więzi sąsiedzkie, osiedlowe, dzielnicowe i miejskie, oraz poczucie bezpieczeństwa lub jego brak. Ład ekologiczny odnosi się do wartości ekologicznej miejsca (stopień zanieczyszczenia środowiska, nasłonecznienia, poziom hałasu, obecność lub brak przemysłu, uciążliwego dla mieszkańców). Por.: A. Bartoszek, L.A. Gruszczyński, M.S. Szczepański: *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości*. Katowice 1997, s. 15–16.

⁷ Kryterium sakralne wiąże się z funkcjonowaniem określonych wierzeń bądź całych systemów religijnych. Kryteria społeczne związane są z rolą rozmaitych przestrzeni jako przedmiotów a zarazem narzędzi identyfikacji oraz integracji człowieka. Przestrzenie te stanowią o poczuciu wspólnoty, obecności, bliskości lub dystansu wszystkich grup, środowisk, zbiorowości. Do kryteriów społecznych zaliczamy także przestrzenie, które są podstawą identyfikacji oraz integracji w kategoriach kulturowych, zarówno etnicznych, jak i narodowych, jak też podziały związane np. z miejscem zamieszkania (wieś, miasto, region) czy przynależnością klasową i zawodową. Kryteria historyczne natomiast

rych przebywał lub o których słyszał. Jednym słowem, mieszkanięc wartościuje przestrzeń miasta, czego efektem jest np. wybór miejsca zamieszkania, zakupów, spędzania czasu wolnego.

Przestrzeń miejską możemy podzielić także, prócz wspomnianego podziału humanistycznego, na przestrzeń publiczną, półpubliczną i prywatną. Przestrzeń publiczna jest dostępna dla wszystkich mieszkańców i osób przebywających w mieście – to budynki administracji publicznej, punkty usługowo-handlowe, miejsca wypoczynku. Często centrum tej przestrzeni stanowi rynek miejski, deptak bądź główna ulica w mieście. Przestrzeń publiczna jest także przestrzenią fizyczną i społeczną, w której człowiek nie tylko przebywa, ale może w niej przedstawiać i realizować własne interesy. To również obszar mediów, instytucji, spotkań, zarówno tych zorganizowanych, jak i spontanicznych⁸. Przestrzeń półpubliczna to przestrzeń poddana wartościowaniu i zawłaszczona przez niektóre grupy społeczne, zawodowe, subkultury itp. O zajęciu tej przestrzeni zwykle świadczy postawienie ogrodzenia (np. parkingi dla pracowników, klientów, ogródek przed blokiem) lub niemal stałe przebywanie danej grupy osób w wybranym miejscu (np. starsi ludzie przesiadujący na ławce w parku, młodzież na klatce schodowej, pijący alkohol pod sklepem). Zagarnięcie pewnej przestrzeni półpublicznej wpływa na ograniczenie przestrzeni publicznej i często zakłóca jej funkcjonowanie. Pod pojęciem przestrzeni prywatnej (obejmującej również przestrzeń intymną) rozumiemy przestrzeń mieszkania i wszystkie pozostałe miejsca, jak np. posesję, garaż, ogródek działkowy, których własność uregulowana jest prawnie⁹.

Wszystkie te elementy przestrzeni miejskiej są niezwykle ważne dla kształtowania się tożsamości¹⁰ mieszkańców miasta. Jak pisze Jarosław Zadencki, na „toż-

obejmują wartości ustalone w przeszłości, których nie można dobrowolnie odrzucać lub zamieniać. Trwałość i funkcjonowanie właśnie tych wartości jest jedną z istotniejszych stron przestrzeni miejskiej, rozpatrywanej z humanistycznego punktu widzenia. Por.: D. Jędrzejczyk: *Miasto jako przestrzeń humanistyczna...*, s. 96–97.

⁸ M.S. Szczepański, J. Wódz: *Wstęp, czyli o przestrzeni publicznej i jej aktorach*. W: *Miejska przestrzeń publiczna w dobie transformacji*. Dąbrowa Górnicza i Tychy. Stan obecny i perspektywy przyszłości. Red. M.S. Szczepański, J. Wódz. Dąbrowa Górnicza–Tychy 2003, s. 8.

⁹ A. Bartoszek, L.A. Gruszczyński, M.S. Szczepański: *Miasto...*, s. 19–20.

¹⁰ J. Damrosz wymienia m.in. tożsamość kulturową, etniczną (narodową) i tożsamość klasowo-warstwową w szerokim znaczeniu pozamarksistowskim. Za najistotniejsze cechy tożsamości w ujęciu modelowym uważa: poczucie wspólnoty, wyraźne odróżnienie „swoich” i „obcych” oraz stereotypy etniczne towarzyszące temu podziałowi; więź społeczną, opartą na wspólnym interesie i wartościach; wspólny etos narodowy; często również więź religijną; wspólny język (nie jest to warunek konieczny); pamięć historyczną o wspólnych dziejach; dziedzictwo kulturowe, wyrażone w korelatach materialnych; tradycję, twórczość i symbole decydujące o odrębności; aspiracje do własnej państwowości bądź do własnego terytorium autonomicznego (podstawowy atrybut narodu). Tożsamość kulturowa, jak podaje *Słownik etnologiczny...*, „to najważniejszy rodzaj tożsamości zbiorowej, który polega na historycznie uwarunkowanym, kulturowym sposobie zachowania przez daną zbiorowość ludzką istnienia i ciągłości gatunku oraz równowagi biopsychicznej”. Zdaniem I. Bukowskiej-Floreńskiej, tożsamość kulturowa to wartość mająca swe źródło w dziedzictwie kulturowym i społecznym, w odmienności danej

samość człowieka składają się dwa podstawowe elementy: identyfikacja z terytorium (krajem, rewirem) oraz identyfikacja z populacją, do której należy (rodziną, klanem, plemieniem, narodem)”¹¹. Tożsamość ponadto ma zawsze charakter wartościujący.

Dawniej tożsamość wiązała się z wartościami regionalnymi, to jest kulturowymi zjawiskami regionu: obyczajami, zwyczajami, wierzeniami, tańcami, pieśniami, opowiadaniem, czyli kulturą ludową, z którą jednostka się identyfikowała. Współcześnie tożsamość ta wyraża się w inny sposób, np. bardziej aktywną postawą w stosunku do miejsca zamieszkania, współtworzeniem „małej ojczyzny”, inicjowaniem nowych działań kulturalnych, które dla grupy stanowią określoną wartość¹². Jednakże utożsamianie się z miejscem, odczuwanie więzi nie zawsze równoznaczne jest z bezkrytyczną akceptacją wszystkich elementów związanych z miastem. Czasami jednak wystarczy jakiś detal w przestrzeni, wspomnienie związane z miejscem, osoba lub inna przyczyna pozwalająca człowiekowi zbudować więź z obszarem, który zamieszkuje.

Aby dowiedzieć się, w jaki sposób przestrzeń Będzina wpływa na tożsamość jego mieszkańców, należy prześledzić rozwój przestrzenno-urbanistyczny miasta. Dzisiejszy Będzin jest miastem powiatowym leżącym w granicach woj. śląskiego i stanowiącym jedno z miast obszaru Zagłębia Dąbrowskiego¹³. Założkiem Będzina, poło-

kultury w stosunku do pozostałych, sąsiednich. Ważne jest to, że tożsamość funkcjonuje w świadomości jednostkowej i zbiorowej jako coś, co łączy grupę, odróżniając ją jednocześnie od innych grup. Podstawę tożsamości kulturowej stanowi tradycja, która ma znaczenie w identyfikowaniu się z miejscem pochodzenia, środowiskiem, obyczajem, językiem, kulturą, tradycją, do której jesteśmy przywiązani. Por.: J. Damrosz: *Czy tożsamość Polaków przetrwa XXI wiek?* W: *Informator Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury*. Nr 12. Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury. Ciechanów 1999, s. 48–49; *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*. Red. Z. Staszczak. Warszawa–Poznań 1987, s. 351–352; I. Bukowska-Floreńska: *Kultura tradycyjna a tożsamość kulturowa społeczności pogranicza*. W: „*Studia Etnologiczne i Antropologiczne*”. T. 1: *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością etniczną narodową i regionalną*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 1997, s. 154.

¹¹ J. Zadencki: *Tożsamość partykularna, tożsamość globalna, biopolityka*. W: *Globalizacja i my. Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych*. Red. R. Piekarski, M. Graban. Kraków 2003, s. 110.

¹² D. Simonides: *Więź regionalna a „mała ojczyzna”*. W: „*Studia Etnologiczne i Antropologiczne*”. T. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 1999, s. 70.

¹³ Zagłębie Dąbrowskie to rejon społeczno-gospodarczy, ukształtowany w XIX wieku, leżący w widłach Białej i Czarnej Przemszy oraz Brynicy, między Śląskiem, ziemią krakowską a Kielecczyną. Jednoznaczna i wyraźna jest jedynie granica z Górnym Śląskiem, biegnąca właśnie wzdłuż dwóch rzek – Czarnej Przemszy i Brynicy, można również uznać Białą Przemszę i potok Jaworzniak za granicę południową, natomiast brak jest naturalnych i tak wyraźnych granic na wschodzie. W przybliżeniu to obszar zamknięty owalem Żąbkowice – Strzemieszyce – Maczki – Sosnowiec – Czeladź – Grodziec – Będzin – Dąbrowa Górnicza – Żąbkowice. W szerszym ujęciu Zagłębie Dąbrowskie obejmuje obszar powiatów: będzińskiego, olkuskiego i zawierciańskiego, myszkowskiego oraz dwa miasta na prawach powiatu: Sosnowiec i Dąbrowę Górniczą. Por.: *Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim*. Sosnowiec 1939; J. Ziółkowski: *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowe-*

żonego nad rzeką Czarną Przemszą, była wczesnośredniowieczna osada powstała w sąsiedztwie grodu wzniesionego na wzgórzu. Będzin na arenę dziejową wchodzi w roku 1335, kiedy na kilkaset lat utrwała się granica państwa polskiego, oparta na rzekach: Brynicy i Czarnej Przemszy. Gród będziński, położony na wzgórzu, odgrywał rolę osady granicznej o charakterze militarnym, reprezentował typ pierścieniowaty z podegrodziem, w którym przebywali rzemieślnicy. W okresie średniowiecza (w drugiej połowie XIII wieku) na południe od murowanego z kamienia zamku¹⁴ rozwinął się kwartał miejski. Osady typu wiejskiego, które mogły się rozciągać na terenie dzisiejszego Starego Miasta, z czasem przekształciły się w osady służebne, tworząc w efekcie drugie podegrodzie. Ponadto, oprócz tego ogniwa o charakterze rzemieślniczym i targowym, na obszarze dzisiejszej plebani i kościoła pw. św. Trójcy utworzyła się trzecia forma osady – typu kościelnego¹⁵. Dnia 5 sierpnia 1358 roku nastąpiła lokacja Będzina na prawie niemieckim, choć zapewne wcześniej miasto osadzone już było na prawie polskim, gdyż w nowym dokumencie lokacyjnym nie wymieniono granic miasta ani placów targowych, a wyraźnie zaznaczono zwolnienie od wszelkich obowiązków prawa polskiego. Miasto dzieliło się więc na trzy kwartały: zamkowy (grodzki), kościelny (parafia) i miejski. Od XV wieku doszedł kwartał podmiejski, obejmujący domy wznoszone już poza granicami murów miejskich od strony wschodniej wzgórza zamkowego, a także wzdłuż traktu wiodącego do Krakowa, aż po drogę do Zagórza (dzisiejszej dzielnicy Sosnowca)¹⁶.

Średniowieczny Będzin miał kształt owalny o regularnej sieci ulic przebiegających prostopadle do rynku oraz z jedną ulicą biegnącą wzdłuż pierścienia murów. Główną arterią ówczesnego miasta stanowiła droga przechodząca przez rynek i biegnąca na linii wschód–zachód w kierunku zachodnim do Bytomia i dalej do Wrocławia, a w kierunku wschodnim do Krakowa¹⁷.

W XVI wieku rozbudowano przedmieścia ciągnące się w stronę Zagórza, w stronę rzeki oraz położone po południowej stronie drogi na Kraków. W okresie XVIII i XIX wieku Będzin przekształcił się z miasta kupiecko-rzemieślniczego na ważny ośrodek przemysłu wydobywczego. Przyczyniło się to także do zmian w strukturze zawodowej mieszkańców i do znacznego wzrostu populacji miasta¹⁸,

go. Katowice 1960; J. Przemsza-Zieliński: *Historia Zagłębia Dąbrowskiego*. Z. 1. Sosnowiec 1992; J. Pierzchała: *Legenda Zagłębia*. Katowice 1962; J. Jaros: *Zasięg terytorialny Zagłębia Dąbrowskiego*. „Zaranie Śląskie” 1968, z. 1.

¹⁴ Za datę budowy zamku przyjmuje się lata czterdzieste XIV wieku. Por.: J. Krajniewski: *640 lat Królewskiego Będzina*. „Zeszyty Zagłębiowskie” 1998, nr 4, s. 11.

¹⁵ W. Błaszczyk: *Będzin przez wieki. Dzieje miasta i jego rozwoju urbanistyczno-przestrzennego od średniowiecza do połowy XX w. na podłożu osadnictwa w starożytności i wczesnym średniowieczu*. Poznań 1982, s. 692–693.

¹⁶ Ibidem, s. 743.

¹⁷ Ibidem, s. 697–698.

¹⁸ Zestawienie zmian liczby mieszkańców Będzina w latach od 1540 do 1938 podaje U. Myga-Piątek: *Obraz miasta historią pisany, czyli krajobrazy „odnalezione” Będzina*. W: *Krajobraz kulturowy. Idee, problemy, wyzwania*. Red. U. Myga-Piątek. Sosnowiec 2001, s. 68–83, tabela 1, s. 77.

a co za tym idzie – dynamicznego rozwoju miasta i jego przestrzeni. Pod koniec XIX stulecia na terenie Będzina, w którego granice włączono okoliczne osady¹⁹, funkcjonowały: 11 kopalń, huta oraz walcownia cynku. Wraz z rozkwitem przemysłu²⁰ wszystkie środki finansowe lokowano w górnictwie, zapominając o średniowiecznym zamku²¹, dominującym nad miastem, oraz okalającym go murze. Powstająca wówczas zabudowa miejska rozwijała się w sposób chaotyczny, bez żadnego planu przestrzennego i oblicza urbanistycznego. Tę nieuporządkowaną formę przestrzenną Będzina²² próbowano wprowadzić regulować za pomocą projektów zagospodarowania przestrzennego miasta z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, jednakże plany nie były właściwie realizowane. W rezultacie nastąpiła bezładna przebudowa starych budynków i całych dzielnic, a fragmentaryczne badania archeologiczne pozwalają przypuszczać, że wiele XIX- i XX-wiecznych kamienic powstało na średniowiecznych fundamentach. W wiek XX Będzin wkroczył jako miasto urbanistycznie nieuporządkowane, ze zróżnicowanym składem ludnościowym w wyniku nasilających się procesów migracyjnych.

Wydarzenia ubiegłego stulecia pogłębiły jeszcze chaos urbanistyczny w mieście. Przede wszystkim z planu miasta znikł rynek – dzisiejszy plac Kazimierza Wielkiego, stanowiący dawniej centrum miasta i miejsce handlowe. Na rynku jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku znajdował się ratusz – widnieje on na planie miasta z roku 1823. Kiedy i w jakich okolicznościach ratusz uległ zniszczeniu, nie odnotowują już żadne źródła. Dawny rynek, usytuowany u podnóża

¹⁹ W XIX wieku do miasta przyłączono osady: Ksawerę – 1832, Koszelew, Małobądz, Gzichów i Warpie. Por.: L. Szaraniec: *Zabytkowe ośrodki miejskie. Górny Śląsk, Małopolska*. Katowice 1992, s. 10.

²⁰ Do rozwoju przemysłu przyczyniło się również przeprowadzenie przez Będzin w roku 1849 linii kolei warszawsko-wiedeńskiej. Por.: J. Przemsza-Zieliński: *Historia Zagłębia-Dąbrowskiego...*, s. 323–334.

²¹ Po pożarze w roku 1616 zamek odbudował z własnych funduszy starosta będziński Andrzej Dębiński. Warownia będzińska jednak pod koniec XVIII wieku popadła w ruinę (o czym świadczą relacje lustratorów odwiedzających Będzin). Odbudowany w latach 1833–1834 z funduszy warszawskiego Banku Polskiego, według projektu Franciszka Marii Lanciego, zamek nie znalazł swojego zastosowania w owym czasie i już w połowie XIX wieku ponownie popadł w ruinę, choć myśłano o jego renowacji i planowano w nim, z powodu braku ratusza, urządzić siedzibę władz miejskich. W roku 1918 zawiązało się Towarzystwo Opieki nad Górą Zamkową w Będzinie, ale z powodu zawirowań dziejowych (II wojna światowa) prace przy odbudowie zamku rozpoczęły się dopiero w roku 1948. W zrekonstruowanej warowni w 1956 roku utworzono Muzeum Zagłębia. Por.: J. Krajniewski: *Zamek. Muzeum Zagłębia w Będzinie*. Będzin 2005; M. Kantor-Mirski: *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolic*. T. 1. Sosnowiec 1931.

²² Najwięcej materiałów dotyczących rozwoju przestrzenno-urbanistycznego miasta zawierają plany z okresu nowożytnego. Jednym z najwartościowszych planów miasta i w zasadzie jednym z najstarszych, jakim dysponujemy, jest plan pochodzący z roku 1823 i sporządzony przez M. Potockiego (znajduje się on w Archiwum Muzeum Zagłębia w Będzinie). To główne źródło poznania układu przestrzennego oraz zabudowy Będzina. Plany sporządzone w drugiej połowie XIX wieku przez władze rosyjskie (1877) przedstawiają miasto już po regulacji. Por.: W. Błaszczuk: *Będzin przez wieki...*; s. 37 i 57; U. Myga-Piątek: *Obraz miasta...*, s. 75, rys. 3.

Wzgórza Zamkowego na planie czworokąta, został zrujnowany w czasach okupacji. W roku 1942 wyburzono kamienice stanowiące jego północną ścianę, odsłaniając tym samym mury kwartału kościelnego i sam kościół. Dzieła zniszczenia dokończono pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to przez płytę starożytnego rynku wytyczono drogę wojewódzką (dawniej międzynarodowa E-22), prowadzącą w kierunku Huty Katowice i Dąbrowy Górniczej. Wyburzono wówczas także większość zabytkowych kamienic wzdłuż północnej strony ulicy Kołłątaja. W drugiej połowie XX wieku zmieniono również przebieg wielu ulic: Kościelnej, Plebańskiej, Zamkowej, Bohaterów Getta Warszawskiego, Okrężnej, Rybnej, św. Jana, Berka Joselewicza, Zaulek, niszcząc tym samym względnie czytelny średniowieczny układ Będzina. W granice miasta włączono kilka nowych dzielnic: Łagiszę, Grodziec, Wojkowice Komorne (do 1992 roku)²³. W rezultacie obecny krajobraz miasta ma charakter wyspowy, Będzin składa się z kulturowych „wysp”, stanowiących relikty średniowiecznych, gotyckich, renesansowych, a także secesyjnych założeń architektonicznych, z których najważniejsze to: Wzgórze Zamkowe, z zamkiem będącym symbolem miasta, kościół św. Trójcy, kościół św. Doroty w Grodźcu, pałac Mieroszewskich na Gzichowie oraz pałac Ciechanowskich w Grodźcu, wraz z zabudowaniami dworskimi i zespołami parkowymi, fragmenty historycznej zabudowy kamienic po południowej stronie ulicy Kołłątaja oraz ulicy Czeladzkiej i Rybnej. Między wyspami kulturowymi rozlokowane są obszary przemysłowe z iglicami kominów Elektrociepłowni Będzin, Elektrowni Łagisza oraz współczesne osiedla mieszkaniowe: Syberka, Warpie, Zamkowe²⁴.

Problem braku historyczno-genetycznej kontynuacji organizacji przestrzeni dotyczy nie tylko Będzina, ale też wielu miast województwa śląskiego. Będzin, razem z miastami Zagłębia i Śląska, tworzy swego rodzaju konurbację powstałą w wyniku współdziałania miast przemysłowych, dla których podstawą były złoża węgla kamiennego i ich eksploatacja. Miasta te, podobnie jak inne w ostatnich latach XX wieku, przeżyły głęboki proces restrukturyzacyjny, poprzedzony przemianami industrialnymi z końca XIX i początku XX wieku, co nie pozostało bez wpływu na kulturę i tożsamość ich mieszkańców²⁵.

Po roku 1989 rozpoczął się, spowodowany czynnikami ekonomicznymi związanymi z restrukturyzacją gospodarki i przekształceniami ustrojowymi (utworzenie samorządów terytorialnych), trwający nadal proces głębokich zmian społecznych i kulturowych, widoczny także w Będzinie. Mieszkańcy miasta musieli zrezygnować z jednego z najistotniejszych czynników ich dotychczasowej tożsamości – kultury przemysłowej, oraz zacząć poszukiwać nowych wartości. Jak wynika

²³ J. Krajniewski: *640 lat Królewskiego Będzina...*, s. 11.

²⁴ U. Myga-Piątek: *Obraz miasta...*, s. 81.

²⁵ J. Wódz, K. Wódz: *W poszukiwaniu nowej tożsamości. Miasta Śląska i Zagłębia w okresie przemian końca XX wieku*. W: *Tożsamość społeczno-kulturowa miasta postindustrialnego w Europie Środkowej*. Red. B. Kłoch, A. Stawarz. Rybnik–Warszawa 2005, s. 8.

z obserwacji socjologów, w stosunkowo szybkim czasie zaczęły się tworzyć nowe, wcześniej nieznane obyczaje codziennego życia, szczególnie osób bezrobotnych. Codziennością stały się takie zjawiska, jak zbieractwo złomu, makulatury itp., kiedyś kojarzone wyłącznie z grupami marginalnymi. Dopiero z czasem zaczęły się pojawiać pewne sposoby wychodzenia z tej sytuacji, co dało początek poszukiwaniu przez poszczególne miasta ich innej tożsamości²⁶.

Samorządy gminne dzięki inicjatywom lokalnym, miejskim, aktywności społecznej i gospodarczej powinny dać i dają podstawę do kształtowania się nowej tożsamości kulturowej miasta. Podstawowym czynnikiem wpływającym na przyszłość poszczególnych miast są inicjatywy kulturowe – władze i samorządy za ich pośrednictwem mogą integrować społeczność miejską i tworzyć obraz kulturowy miasta²⁷. Wiele inicjatyw kulturowych, organizowanych przez różne instytucje w Będzinie (Urząd Miejski, Ośrodek Kultury, Muzeum Zagłębia, Biblioteka, Teatr Dzieci Zagłębia), stało się cyklicznymi, docierając na stałe do świadomości nie tylko mieszkańców Będzina, ale również mieszkańców regionu, województwa czy całego kraju, np.: Festiwal Muzyki Celtyckiej Zamek, Dni Będzina, plener malarski Będzińskie Pejzaże, comiesięczne koncerty kameralne w pałacu Mieroszewskich.

W badaniach i rozmowach²⁸ przeprowadzonych wśród mieszkańców będzińskiego miasta większość rozmówców podkreślała, że czuje się przede wszystkim Zagłębiakiem (70%) lub Polakiem (15%), dopiero w dalszej kolejności – będzinianinem.

Poważny problem dla budowania tożsamości mieszkańców stanowi wspomniana wcześniej wypowość dzielnic miejskich, ich oddalenie od centrum oraz utrudnienie komunikacji, spowodowane przecięciem dróg pieszych głównymi arteriami komunikacyjnymi. Od śródmieścia znacznie oddalone są dzielnice typowo osiedlowe (Syberka, Warpie), ale również te mające charakter podmiejski, jak np. Grodziec rozgraniczony z pozostałym obszarem miasta drogą krajową E-75 Katowice–Warszawa. Zdaniem mieszkańców, to właśnie odległość jest główną przyczyną „niebywania w mieście”.

Za centrum Będzina uznają jego mieszkańcy główną ulicę Małachowskiego, a także plac 3 Maja – dawniej Nowy Rynek, powstały na początku XX wieku i pełniący do lat trzydziestych funkcje handlowo-usługowe. Obecnie to ulica Małachowskiego stała się główną ulicą handlową miasta, biegnącą od dworca kolejowego Będzin Miasto do placu 3 Maja. Na tej ulicy, zarówno kiedyś, jak i dziś, skupia się działalność handlowo-usługowa oraz w niewielkim stopniu gastronomiczna. Obecne władze miasta starają się przyciągnąć mieszkańców właśnie do centrum,

²⁶ Ibidem, s. 11.

²⁷ Ibidem, s. 13

²⁸ Część informacji uzyskano z badań nad grupami etnograficznymi na pograniczu małopolsko-śląskim, przeprowadzonych w latach 2004–2005, natomiast pozostałe informacje pochodzą z rozmów i ankiet przeprowadzonych wśród mieszkańców Będzina w roku 2007.

dlatego ulica ta, uznawana przez będzinian za jedną z najważniejszych, jako pierwsza poddana została rewitalizacji²⁹.

Wielu mieszkańców peryferyjnych dzielnic miasta, jak Grodziec, Łagisza, Bole-radz, rzadko ma okazję bywać w ścisłym centrum miejskim, jeśli oczywiście kontakty te nie są wymuszone miejscem pracy. Wszelkie potrzeby życia codziennego mogą zaspokoić w swym otoczeniu, swej dzielnicy, z którą czują się najbardziej związani. Podobnie mieszkańcy dzielnic osiedlowych większość swych podstawowych potrzeb: zakupy, opiekę zdrowotną, edukację (do poziomu gimnazjum), mogą zaspokoić w pobliżu miejsca zamieszkania. W centrum bywają najczęściej wtedy, gdy załatwiają sprawy urzędowe, bankowe lub służbowe. Nawet pod względem kulturowo-rozrywkowym centrum nie jest dla nich atrakcyjne z powodu małej liczby kawiarenek, pubów czy galerii. Do niedawna, przed rewitalizacją, główna ulica Małachowskiego nie zachęcała również do spacerów i dopiero po remoncie zyskała na wartości w oczach będzinian – choć nadal nie jest celem i miejscem niedzielnych rodzinnych przechadzek.

Na negatywny obraz będzinśkiego Starego Miasta, zdaniem mieszkańców Będzina, mają wpływ nie tylko zaniedbane elewacje budynków, nierówne chodniki, czy wszechobecny bałagan i śmieci, ale również ludność tam mieszkająca. Obecnie w starych kamienicach zakwaterowana jest społeczność często niewykształcona, uboga, bezrobotna, nadużywająca alkoholu, stanowiąca lokalny margines i „klientelę” ośrodka pomocy społecznej. Do tych domów bowiem i lokali z niskim standardem (ogrzewanie węglowe, brak ciepłej wody, często wspólne łazienki) eksmituje się ludzi niepłacących czynszu. Ponadto część kamienic ma nieuregulowaną własność prawną. Dotyczy to, zdaniem będzinian, np. Rynku Rybnego, placu Kazimierza Wielkiego (dawny Stary Rynek), ulicy Czeladzkiej i Modrzejowskiej.

W centrum miasta osiedliła się ludność przeważnie rodzimego pochodzenia, która silnie identyfikuje się z Będzinem. Inaczej sytuacja przedstawia się na osiedlach mieszkaniowych (tzw. sypialniach), gdzie duża część ludności przybyła z innych regionów kraju – tym faktem tłumaczy się przyczynę słabych więzi międzyludzkich. Wśród będzinian panuje też przekonanie, że poszczególne osiedla zamieszkują ludzie bardziej lub mniej zamożni, rdzenni i napływowi, osiadli tam z konieczności lub wyboru. I tak, według nich, na Osiedlu Zamkowym mieszkają bogatsi, ponieważ znajdują się tam lokale w mniejszych blokach, stojących wśród zieleni, mieszkania o większej powierzchni i lepszym standardzie, a tym samym wyższych czynszach i wartości. Syberka natomiast czy Warpie to osiedla o strukturze „wielkiego molocha”, bloki o dziwnym układzie klatki schodowej, „tak że trudno wytłumaczyć, jak dojść do mieszkania”, i wielu lokalach na piętrze. Osiedla te powstały w latach siedemdziesiątych XX wieku dla ludzi, którzy przyje-

²⁹ W roku 2005 Urząd Miejski wydał prospekt pt. *Program rewitalizacji miasta Będzina*, opisujący ówczesny stan, znaczących pod względem historycznym, społecznym, ekonomicznym i kulturowym, przestrzeni wymagających ożywienia gospodarczego i przywrócenia im funkcji społeczno-kulturowych.

chali do pracy w przemyśle (Huta Katowice), lub dla wysiedlonych z domów przeznaczonych do wyburzenia podczas rozbudowywania tras drogowych w kierunku Sosnowca czy Dąbrowy Górniczej.

Mieszkańcy Będzina w większości przywiązani są do swego miasta, choć widzą jego braki i niedoskonałości, za które winią zarówno poprzedni system, zmiany ekonomiczne i społeczne, jak i dawną oraz obecną władzę – niegospodarną, niepotrafiącą przyciągnąć inwestorów, wykorzystać walorów miasta, poprawić jego wizerunku. Ludzie starsi, nawet jeśli nie pochodzą stąd, „przyzwyczaili” się do mieszkania tutaj, natomiast młodzi szybciej zmieniliby miejsce pobytu i opuścili Będzin, gdyby znalazła się np. lepsza praca w innym mieście czy regionie – oni czują więź nie tyle z miejscem, przestrzenią, ile z ludźmi: rodziną, przyjaciółmi, znajomymi. Pokolenie 30-, 20-latków więcej też czasu spędza poza Będzinem, często pracują lub studiują w innych miastach Zagłębia Dąbrowskiego czy Górnego Śląska, jeżdżą np. do kina, teatru, klubu do Sosnowca, uznawanego za zagłębiowską stolicę kulturalną, lub do Katowic. Zakupy również załatwiają w tych miastach lub w najbliższym hipermarkecie w Czeladzi, do którego mieszkańcy Syberki, osiedla mieszkaniowego położonego „po sąsiedzku”, mają bliżej niż do głównej ulicy w centrum. Średnie i starsze pokolenie będzińskie we wszelkiego rodzaju produkty zaopatruje się na największym targu będzińskim, znanym nie tylko w mieście, ale także w regionie i województwie, na który dwa razy w tygodniu przyjeżdżają tysiące kupujących. Targ ten można uznać za pewien symbol Będzina, ale niemal 90% mieszkańców, pytanych o urbanistyczny symbol miasta, wymieniło zamek na Wzgórzu Zamkowym, uznając go za najbardziej charakterystyczną budowlę, rozpoznawalną nie tylko przez mieszkańców. Sylwetkę zamku bądź jego elementy wykorzystuje się w postaci fotografii, grafiki, znaków firmowych w wielu kalendarzach, folderach i prospektach turystycznych, reklamowych oraz promocyjnych.

Innym charakterystycznym miejscem dla Będzina jest Góra Dorotka i znajdujący się na niej kościół św. Doroty, który jeszcze w okresie międzywojennym był celem wielu pielgrzymek, także z pobliskiego Śląska. Dziś funkcję małego kościółka przejął większy św. Katarzyny – stojący w centrum dzielnicy. Również kościół św. Trójcy, znajdujący się tuż przy zamku, będzinianie uznają za budowlę nieodłącznie związaną z miastem i wpisaną w jego krajobraz.

Ważnymi dla kształtowania tożsamości mieszkańców są od kilku lat miejsca związane z ludnością żydowską, zamieszkującą Będzin przed II wojną światową³⁰: pomnik stojący u podnóża Góry Zamkowej, na terenie spalonej w roku 1939 synagogi, jeden z ocalałych kirkutów żydowskich, także umiejscowiony na wzgórzu, na północnym jego zboczu, oraz „odkryte” niedawno pomieszczenia synagogi w komórkach przyległych do jednej z kamienic na ulicy Potockiego. Miejsca te,

³⁰ W niektórych latach ludność żydowska stanowiła niemal 70% wszystkich mieszkańców Będzina. Liczbę ludności żydowskiej w latach od 1350 do 1960 podaje w swym opracowaniu J. Krajniewski: *Miasteczko Będzin*. Będzin 2003, s. 27–28.

związane z dawnymi mieszkańcami przedwojennego Będzina, wprawdzie istniały od kilkudziesięciu lat, ale dopiero od niedawna zaczęto traktować je jako nieodłączną część dawnej historii i kultury miasta.

Współcześnie niewielki wpływ na poczucie więzi z miastem wśród mieszkańców Będzina ma przywiązanie do kultury tradycyjnej. Tym bardziej że wielu mieszkańców nie potrafi wskazać elementów tej kultury: zwyczajów, wierzeń, pieśni, tańców, obecnych w ich życiu jako będzinian, charakterystycznych właśnie dla ich miasta lub dzielnicy, dla ich rodzin. Rdzenny mieszkaniec Będzina tak podsumowuje tę sytuację: „[...] przed wojną była kultura żydowska, a po wojnie najechało tyle ludzi, że wszystko się wymieszało”. Kultura ta jest mało wyrazista, co wynika między innymi z szybkiego zaniku dawnych tradycji rolniczych w wieku XIX, szybkiego rozwoju przemysłu na tym obszarze oraz dużej liczby ludności napływowej. W wyniku transformacji ustrojowych i warunków ekonomicznych, powstałych w XX stuleciu, również praktykowanie tradycji kultury robotniczej straciło swój sens (np. uroczyste miejskie obchody Barbórki w Będzinie). Jednak kultura tradycyjna nie znikła zupełnie, w pewnym stopniu kontynuuje się ją w gronie rodzinnym. To w rodzinie praktykuje się zwyczaje związane ze świętami kościelnymi (Wigilia i Boże Narodzenie, Wielkanoc, Wszystkich Świętych i Zadzuszki etc.) czy rodzinnymi (chrzczyny, wesela, pogrzeby). Oczywiście, w tych wszystkich praktykach wiele jest obcych naleciałości z innych regionów Polski czy nawet innych krajów, ale mieszkańcy Będzina akceptują je, praktykują, a nawet uznają za własne. Zapewne właśnie ten fakt może wytłumaczyć tak wielkie przywiązanie do rodziny, którą mieszkańcy Będzina stawiają nad więzią z miastem.

Można pokusić się o stwierdzenie, że proces poszukiwania własnej tożsamości przez mieszkańców Będzina dopiero się rozpoczął. Proces ten uwarunkowany jest między innymi przeszłością historyczną, czynnikami ekonomicznymi i stosunkami wewnętrznymi miasta. Miasto traci swój dawny przemysłowy charakter, wraca pamięć o ludziach i historii Będzina, także tej ważnej dla będzińskiej tożsamości i specyfiki kulturowej. Tę historię do roku 1989 starano się usunąć z pamięci społecznej, chciano wymazać inteligencki charakter miasta oraz pomniejszyć rolę, jaką odegrała ludność pochodzenia żydowskiego. Nie podlega dyskusji fakt, iż życie społeczności żydowskiej od końca ubiegłego wieku aż po czas II wojny światowej, jak i jej zagłada wiązały się i wiążą ze współtworzeniem tożsamości nie tylko mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, ale przed wszystkim Będzina.

Zanik pewnych elementów kultury tradycyjnej niekoniecznie jednak negatywnie wpływa na poczucie tożsamości, gdyż współcześnie tożsamość tę można wyrażać nie tylko śpiewając pieśni regionalne czy nosząc strój ludowy, ale też zajmując inną postawę wobec miejsca zamieszkania: podejmując nowe inicjatywy kulturalne, współtworząc „małą ojczyznę”. Działania te będą stanowić określoną wartość dla społeczności miejskiej.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, możemy wywnioskować, że przestrzeń miejska kształtowana przez mieszkańców kształtuje także ich tożsamość.

Układ urbanistyczno-przestrzenny miasta ma wpływ na ich wygodę, poczucie bezpieczeństwa, łatwość orientacji w przestrzeni i poruszania się po niej, co warunkuje poczucie tożsamości. Oswojenie przestrzeni, miejsca pozwala człowiekowi poczuć się u siebie, i właśnie ci mieszkańcy Będzina, którzy znają miejsce zamieszkania, uznają je za swoje, utożsamiają się z nim. Organizacja zaś i zachowanie ładu w przestrzeni umożliwiają mieszkańcom zaspokajanie własnych potrzeb życiowych w swoim dobrze znanym, „udomowionym” otoczeniu. Ponadto otaczająca nas przestrzeń miejska mobilizuje lub zniechęca mieszkańców do wprowadzania w niej zmian, udoskonalania jej, dostosowywania do własnych potrzeb i wyobrażeń.

Kończąc rozważania nad wpływem przestrzeni miejskiej Będzina na tożsamość mieszkańców miasta, należy zaznaczyć, że tekst ten nie wyczerpuje tematu, lecz jedynie sygnalizuje problem kształtowania się tożsamości na podstawie zmian przestrzenno-urbanistycznych, związanych z przeobrażeniami ekonomiczno-społecznymi współczesnego miasta.

The change of the urban space and its influence on the sense of identity of Będzin inhabitants

Summary

The author of the article raises the issue of changes taking place in the urban space of Będzin and their influence on man. She wonders if the inhabitants of Będzin feel connected with their city, identify with it or if the current spacious-urbanist system of the city influences their attitude. Which streets, districts and elements of architecture are the inhabitants of Będzin mostly attached to? Which of these do they consider as symbols and why? Is their attitude influenced by their knowledge of history and culture of the area of living? The work also deals with the problem of the influence of the urban space transformation on the continuity of tradition, self-identification and sense of identity of people from Będzin.

In order to gain the information on the influence of the urban space on the identity of people living in Będzin, the author presents a spacious-urbanist development of the city over centuries. Next, on the basis of the studies and conversations with the inhabitants, she raises the issue of “islandness” of the urban buildings, the separation or even a partial separation of both urban and suburban districts. She pays attention to important and considered to be central or symbolic spaces or buildings in the city which, according to the inhabitants of Będzin, though precious and valuable (e.g. historical), are often neglected, little attractive or mismanaged by the government. Although the inhabitants of Będzin, in majority, are attached to their city, they see its lacks and imperfections. However, many people place family bonds, friends in the first place. Only later on do they place their attachment to the city. The author, on the basis of the studies, states that currently, a small influence on the sense of bond with the city among the inhabitants of Będzin is ascribed to the traditional culture. Many of them cannot even show its elements, such as customs, beliefs, songs, dances, etc.

Taking everything into consideration, the author states that the process of searching for one's own identity by the inhabitants of Będzin has just started, and its course is conditioned by not only

the historical past and economic factors, but also to a large extent the urbanist – spacious structure of the city, the urban space shaped by inhabitants and shaping them as such.

Die Veränderung des Stadtraumes und deren Einfluss auf das Identitätsgefühl von den Einwohnern der Stadt Będzin

Zusammenfassung

In ihrem Artikel behandelt die Verfasserin die sich im Bereich der Stadt Będzin vollziehenden Änderungen und deren Einfluss auf den Menschen. Sie überlegt, ob die Będzin-Einwohner an ihre Stadt gebunden sind, ob sie sich mit ihr identifizieren und in wie weit ihre Einstellung zur Stadt von deren heutigen Stadtbauung abhängt. Mit welchen Straßen, Wohnvierteln, Architekturelementen sind sie besonders verbunden, welche von ihnen und warum von den Einwohnern als Symbole betrachtet werden. Hängt das von ihren Kenntnissen in der Geschichte und Kultur der Stadt ab? Die Verfasserin möchte wissen, ob diese Änderungen die Kontinuität der Tradition, die Selbstidentifikation und das Identitätsgefühl der Bevölkerung von Będzin beeinflussen können. Zu diesem Zweck stellt sie die Raumentwicklung der Stadt in einem Zeitraum von Jahrhunderten dar. Auf Grund eigener Untersuchungen und zahlreicher Gespräche mit den Einwohnern berührt sie das Problem des „inselähnlichen Charakters“ der Stadtbauung, wo die einzelnen Stadtviertel und stadtnahe Viertel voneinander abgesondert sind. Manche Gebiete und Gebäude in der Stadt werden von den Einwohnern als zentrale und symbolische Räume betrachtet; die sind zwar wertvoll und historisch bedeutend doch oft sehr verwahrlost, nicht mehr so anziehend oder falsch verwaltet. Obwohl die Będzin-Einwohner an ihre Stadt meistens gebunden sind, sind sie auch deren Mangel und Unzulänglichkeiten bewusst. An die erste Stelle setzen sie Familienbande, Freunde und erst dann ihre Gebundenheit an die Stadt. Die Verfasserin stellt fest, dass die Einwohner an die Tradition kaum gebunden sind – viele von ihnen sind beispielsweise nicht im Stande, die mit Będzin verbundenen Bräuche, Volksglauben, Lieder, Tänze etc. zu nennen.

Zusammenfassend: die Einwohner der Stadt Będzin sind erst auf der Suche nach eigener Identität und der Prozess wird nicht nur durch die Geschichte und ökonomische Faktoren, sondern auch in hohem Maße durch den Stadtbauungsplan und durch den Stadtraum bedingt, der von den Einwohnern gestaltet ist aber die Einwohner auch bilden kann.

Renata Hołda

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie
Instytut Filozofii i Socjologii

Miasto starych ludzi Nowa Huta i jej mieszkańcy

– Żyjemy w czasach narastającego antyglobalizmu i „wartości socjalistyczne” powracają chociażby w sferze ikonograficznej [...].

– **Skoro antyglobalizm staje się taki modny, to... Nowa Huta może stać się... przyczółkiem antyglobalistów.**

– Nie stanie się, przynajmniej nie szybko. Bo jest dzielnicą ludzi starych. Była budowana i zasiedlana przez młodzież, która ma dziś dobrze po sześćdziesiątce¹.

Cesare Ripa w swej wielokroć wznawianej książce *Ikonologia*², prezentując personifikację Młodości, wskazał między innymi na takie jej przywary, jak buta, skłonność do rozrywek i rozrzutności, niestałość, a także to, że „młodzi bardziej rozmiłowani są w powabie i pozorze, niż w tym co użyteczne i rzeczywiste”³. Ta dość surowa ocena poczytnego autora nie wpłynęła jednak na ogół społeczeństwa,

¹ Fragment rozmowy Macieja Mieziań i Renaty Radłowskiej. Zob. *Nowa Huta. Socjalistyczna w formie...Rolls-royce, awangarda i tęsknota. Rozmowa z Maciejem Mieziańem*. „Gazeta Wyborcza” 2004, 7 maja.

² Pierwsze wydanie tego dzieła nastąpiło w 1593 roku w Rzymie. W ciągu następnych wieków było wielokrotnie wznawiane, poprawiane i tłumaczone na języki obce. Polskiemu czytelnikowi znane było m.in. za sprawą częściowego przekładu Benedykta Chmielowskiego (*Nowe Ateny*. Lwów 1745).

³ C. Ripa: *Ikonologia*. Kraków 2002, s. 100–101.

w którym toposem literackim stała się tęsknota za wieczną młodością, kojarzoną z pełnią sił witalnych i możliwości. Z czasem do starego repertuaru cech człowieka młodego dodano żarliwość, zaangażowanie oraz skłonność do innowacji, którą przeciwstawiano konserwatyzmowi, kojarzonemu z wiekiem dojrzałym. To ostatecznie rozumienie przyswoiła rewolucyjna retoryka, dla której ideologiczne przeciwstawianie „młodych” „starym” łączyło się z dążeniem do radykalnych zmian politycznych.

Polska wczesnych lat pięćdziesiątych była areną ważnych przeobrażeń społecznych i gospodarczych. W 1949 roku ogłoszono tzw. plan 6-letni, zakładający prędką industrializację kraju, będącą priorytetem nowej władzy. Jednym z głównych założeń tego – jak chciała propaganda – Wielkiego Planu⁴ było zbudowanie kombinatu metalurgicznego, zlokalizowanego docelowo na terenie szesnastu wsi nieopodal Krakowa. Badacze do dzisiaj toczą spory, czy decyzja o budowie potężnego zakładu przemysłowego na użytkowanych rolniczo terenach była podyktowana rzeczywistymi względami gospodarczymi, czy też polityczną potrzebą „ukarania” dawnej polskiej stolicy, która negatywnie zagłosowała w referendum, lansowanym pod hasłem „Trzy razy Tak”⁵. Niezależnie od pobudek rozpoczęto wznoszenie przemysłowego giganta – jednej ze sztandarowych „wielkich budowli” nowego systemu. Rok później zmieniono administracyjne granice Krakowa i w jego obrębie wytyczono „najmłodszą dzielnicę” – Nową Hutę. Wielka inwestycja przyciągała rzesze ludzi. Do udziału w tym przedsięwzięciu zachęcano przede wszystkim młodych:

Udział w realizacji tego zadania został postawiony przez rząd Ludowy także przed młodzieżą polską, przed synami polskich robotników i chłopów. Ale nie chodzi tylko o to, aby młodzież polska wniosła swój wkład w budowę Nowej Huty, chodzi także o to, aby tu przy budowie największych polskich zakładów przemysłowych, pierwszego socjalistycznego miasta, z tysięcy synów chłopskich i robotniczych, którzy tu pracują, wyrosły kadry przyszłych techników, majstrów i robotników kwalifikowanych dla Nowej Huty⁶.

W kierowanych do nich ulotkach i specjalnych propagandowych wydawnictwach uczestnictwo w budowie przedstawiano jako patriotyczny obowiązek i wielką zasługę dla przyszłości całego kraju. Mocno, przesadnie podkreślano przełom, jaki ma dokonać się za sprawą nie tyle ukończenia podjętego dzieła budowy Nowej Huty, ile za sprawą uczestnictwa w tej wspólnej budowie, utożsamionej po prostu z budową socjalizmu, krzepnącego – zgodnie z propagandową retoryką – z każdym wznoszonym budynkiem:

⁴ *Woła Cię Nowa Huta*. Kraków 1952, s. 4.

⁵ Zob. S. Chomętowski: *Życie gospodarcze Krakowa w Polsce Ludowej*. W: *Kraków w Polsce Ludowej. Materiały Sesji Naukowej odbytej 27 maja 1995 roku*. Red. J.M. Małecki. Kraków 1996, s. 50–52.

⁶ M. Brandys: *Nowa Huta*. Warszawa 1950, s. 8.

Praca na budowach w Nowej Hucie to nie tylko dobry zarobek, dobre życie czy mieszkanie. To również przyłożenie swojej ręki do budowy wspólnej sprawy, przyłożenie ręki do tego, aby Polska stała się krajem bogatym. Budowa Nowej Huty, to sprawa honoru i patriotyzmu polskiej klasy robotniczej i polskich chłopów. Każdy Polak powinien pomóc przy budowie lepszego jutra⁷.

Do pracy w budującym się nowym mieście posyłano sieroty wojenne i wychowanków domów dziecka. Specjalna akcja agitacyjna skierowana była do mieszkańców wsi i do młodych kobiet. Te ostatnie zachęcane były do opuszczania rodzinnych stron przez koleżanki – nowohuckie robotnice pozujące na plakatach i łamach propagandowych wydawnictw na tle rusztowań, chwalcące zarobki i szybki awans zawodowy – od sprzątaczkii do obsługującej betoniarke lub mieszkarkę wapna⁸. Młodzieżowe brygady budowlane tworzyli ochotnicy ze Związku Młodzieży Polskiej i junacy z organizacji Służba Polsce. Oficjalne szacunki wskazywały, że 80% budowniczych Nowej Huty to młodzież⁹. Zdawano sobie z tego sprawę i konstruowano przekaz adresowany specjalnie do niej:

Młode, robotniczo-chłopskie ręce wznoszą Nową Hutę i młode będzie to miasto – miasto młodych ludzi, młodych małżeństw, miasto dzielnej młodzieży polskiej – dziś budowniczych kluczowego zakładu w planie 6-letnim, jutro załogi kombinatu¹⁰.

Wiek i brak doświadczenia nie stanowiły przeszkody, łatwo ją można było usunąć dzięki entuzjazmowi i zaangażowaniu. Ewentualne wątpliwości co do umiejętności młodych budowniczych rozwiewały kierowane do nich wydawnictwa:

Wiemy, że wśród majstrów, techników, inżynierów i dorosłych robotników wielu odnosi się z nieufnością do młodzieży i uważa ją za mało wartościową siłę roboczą. Otóż naszą ambicją powinno być pokazanie, że junacy z brygad ZMP-owskich nie tylko potrafią pracować tak samo dobrze jak dorośli robotnicy, ale niekiedy potrafią ich także prześcignąć¹¹.

Wydawnictwa przeznaczone dla młodych budowniczych Nowej Huty mocno podkreślały łączność, nie tylko ideologiczną, ze Związkiem Radzieckim, decydująca w tym względzie miała być „szczerą przyjacielską pomoc”¹². Dominował w nich przekaz, że budowa tego imponującego obiektu możliwa jest jedynie w kooperacji z przyjacielem zza wschodniej granicy, z wykorzystaniem wiedzy technologicznej i doświadczenia „starszego brata”. Istotny w tym zakresie był wzór radzieckiej młodzieży:

⁷ *Wola Cię Nowa Huta...*, s. 18.

⁸ *Ibidem*, s. 10–11.

⁹ *Ibidem*, s. 6.

¹⁰ *O Nowej Hucie i o warszawskim Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina, dwóch pomnikach wielkiej Przyjaźni. Pogadanki propagandysty nr 12/53*. Warszawa 1952, s. 4.

¹¹ M. Brandys: *Nowa Huta...*, s. 12.

¹² *Wola Cię Nowa Huta...*, s. 4.

Im lepiej zadanie nasze wykonamy, im lepiej będziemy pracować, tym bardziej staniemy się przykładem dla całej młodzieży polskiej, zyskamy sobie taką samą sławę i wdzięczność jak wspaniali komsomolcy radzieccy, którzy kilkanaście lat temu na nagich, pustynnych stepach zbudowali własnymi rękoma wielkie miasto komsomolskie¹³.

Propaganda socjalistyczna okresu budowy Nowej Huty ukazywała pogodny świat młodych robotników kreujących nową rzeczywistość. Literatura agitacyjna, którą tworzyły specjalnie do tego powołane komórki, wskazywała na atrakcyjność zatrudnienia na placach budowy: na możliwość zdobycia zawodu, niezależności i dobrych zarobków, powiązanych z wynikami i realizacją norm pracowniczych. Zachęcała do porzucenia dotychczasowego życia i wstąpienia w szeregi budowniczych nowego miasta, miasta młodych, miasta socjalizmu. Każdorazowo decyzję taką ukazywano jako właściwą, a pracę na terenie nowej dzielnicy Krakowa przedstawiano w kategoriach sukcesu osobistego i klasowego awansu. Mimo obowiązujących sloganów o sojuszu robotniczo-chłopskim wieś opisywano w sposób deprecjonujący, jako niedająca szans rozwoju, prezentującą, zwłaszcza w zakresie umiejętności fachowych niski poziom, kulturalnie zacofaną. Pracę na budowie pokazywano jako bezprecedensowe wyzwanie, mające ważny wymiar gospodarczy, ale porywające rozmachem i oddziaływające także na wyobraźnię. Powstawały utwory, o różnej wartości artystycznej, sławiące budowniczych huty, wskazujące na ogólnopolski, ale także szerzej – na ogólnoludzki aspekt ich „bojowego zadania”, którego dobre lub złe wykonanie wpłynąć mogło na losy świata. Konwencja taka narzucała pompatyczną prezentację młodych robotników budowlanych: jako szlachetnych bohaterów, toczących boje w dziedzinie socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Przy takim rozłożeniu akcentów nieuchronnie nasuwały się literackie skojarzenia:

Tak. Nowa Huta jest poematem całego narodu polskiego. Jest radosnym twórczym eposem nowej epoki socjalizmu. Jaki kontrast stanowi nasza twórcza, pokojowa praca w porównaniu z nieprzytomnymi konwulsjami wojennymi anglo-amerykańskiego imperializmu¹⁴.

Praca na budowie miasta i kombinatu zyskiwała nowy wymiar. Konkretny, fizyczny aspekt budowania został niejako przysłonięty przesłaniem ideologicznym, identyfikującym je z tworzeniem nowego systemu.

Idylliczne wyobrażenia imponującego świata nowego miasta, znane z wielu piosenek i wierszy o Nowej Hucie, zakłóciło wydanie – podobno przypadkowe – *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka¹⁵. Rozpoczął on cykl krytycznych publikacji, prezentujących w drastyczny sposób – być może w reakcji na serwowaną jako prawdziwą ideologiczną wizję – faktyczny obraz nowohuckiej rzeczywistości, niewolnej od patologii. Główną przyczyną tej subkultury była gwałtowna rozbudowa

¹³ M. Brandys: *Nowa Huta...*, s. 11.

¹⁴ O. Ateński: *Nowa Huta i jej budowniczowie*. Warszawa 1952, s. 46.

¹⁵ Utwór ten ukazał się na łamach „Nowej Kultury” 21 sierpnia 1955 roku. Redaktor naczelny – Paweł Hofman, za zgodą na publikację został usunięty ze stanowiska.

i napływ ludności, które, wbrew deklaracjom, trudno było kontrolować. Istotną rolę odegrało również wykorzenienie kulturowe imigrantów, przede wszystkim ludzi młodych, jeszcze dziesięć lat później stanowiących 90% mieszkańców dzielnicy¹⁶. Znaleźli się oni w nowym środowisku, co przy ówczesnych środkach komunikacji sprzyjało nadwyżeniu więzi i dysfunkcji systemu społecznej kontroli. Niebagatelną rolę odegrał również fakt, że w wielu wypadkach nowa władza co najmniej kwestionowała tradycyjne wiejskie wartości, między innymi religijność i przywiązanie do ziemi.

W okresie tym okazało się również, że zainteresowanie pracą na terenie Krakowa przewyższa możliwości jej zaoferowania. Ciągłym problemem, nie tylko w Nowej Hucie, był brak mieszkań. Ujawniły się także negatywne dysproporcje w rozwoju gospodarczym miasta – nadmierna koncentracja wielkiego przemysłu oraz upośledzenie innych gałęzi, między innymi handlu i rzemiosła, spowodowała problemy aprowizacyjne. Towarzyszyły temu pierwsze ekologicznie skutki industrializacji, z których zaczęto zdawać sobie sprawę, jednak poza rejestracją niekorzystnych zmian niewiele zrobiono, by je ograniczyć. Zarysowującym się coraz wyraźniej trudnościom usiłowano przeciwdziałać w sposób administracyjny, wprowadzając np. na terenie Krakowa zakaz meldunkowy, który miał zahamować napływ nowych pracowników.

Kryzys roku 1956 spowodował redukcję planów uprzemysłowienia PRL i w rezultacie zahamował też rozwój kombinatu metalurgicznego, jednak do lat siedemdziesiątych, gdy uruchomiono konkurencyjną w pewnym sensie Hutę Katowice, pozostawał on przedsiębiorstwem strategicznym. Olbrzymi zakład został uruchomiony i dominował przez dziesięciolecia w krajobrazie gospodarczym miasta, będąc jednocześnie największym pracodawcą w okolicy. Mieszkańcy Nowej Huty, nieodmiennie nazywanej największą i najmłodszą dzielnicą Krakowa, w większości znajdowali zatrudnienie w samym kombinacie albo w przedsiębiorstwach kooperujących. Życie dzielnicy podporządkowane było rytmowi wielkiej huty – nawet rozkład jazdy autobusów dostosowano do jej systemu pracy zmianowej. Ponieważ Nowa Huta miała kompletną infrastrukturę (sklepy, szkoły, biblioteki, szpitale, kina i teatr), była samowystarczalna – jej mieszkańcy mogli zabezpieczać swe potrzeby bez konieczności wyprawy „do miasta”. To ostatnie określenie, używane często do dnia dzisiejszego na określenie wyjazdu do Krakowa, świadczy nie tylko o fizycznej odległości peryferyjnej dzielnicy od centrum, ale i o społecznym dystansie dzielącym mieszkańców tych obszarów. Mimo bowiem zabiegów unifikacyjnych i podkreślanych związków ze „starym” Krakowem, Nowa Huta zachowała swą odrębność, ujawniającą się między innymi w demografii (przeciętny wiek mieszkańców, dzietność rodzin), w stopniu zasiedzenia mieszkańców, w strukturze wykształcenia

¹⁶ Zob. J. Suliński: *Socjologiczne problemy współczesnego Krakowa*. W: *Studia z zakresu socjologii, etnografii i historii, ofiarowane Kazimierzowi Dobrowolskiemu*. Red. W. Leśniewski. Kraków 1972, s. 340–341.

i zatrudnienia. Czynniki, te w powiązaniu z powszechnym przekonaniem, opartym zresztą na słusznych przesłankach, o szkodliwym wpływie wielkiego przedsiębiorstwa na substancję zabytkową miasta i komfort życia jego mieszkańców, sprawiły że przez długi czas niemożliwa stała się społeczna integracja aglomeracji. Niewątpliwie, wpływ na taki stan rzeczy miały również pewien snobizm i wyższość, którą okazywali nowohucianom mieszkańcy pozostałych dzielnic. W Krakowie krążyły – zresztą do niedawna – anegdoty o budowniczych kombinatu, hodujących króliki¹⁷ i drób w łazienkach, czy palących w piecu deskami parkietowymi. Inne historie mówiły o zaskakujących zwyczajach pierwszych mieszkańców Nowej Huty, którzy z kaloryferów spuszczały wodę, aby w niej urządzić pranie¹⁸. Przez długi czas aktualne pozostawało również – przy oczywistej jego paradoksalności, gdy weźmie się pod uwagę niepodległościowe zaangażowanie dzielnicy – przeciwstawienie: stary, konserwatywny, opozycyjny Kraków – młoda, postępową, prosocjalistyczna Nowa Huta.

W zaprezentowanych poglądach antropolog kultury rozpozna ślady przekonań o kulturowej wyższości autochtonów nad przybyszami, o ich cywilizacyjnym zacofaniu. Trudno po latach wnioskować, czy zjawiska te, niezwykle ciekawe, były efektem działań propagandowych, wskazujących na zacofanie wsi i lansujących model kariery robotniczej w wielkim przemyśle, czy też świadectwem znanej w kulturze opozycji „swoi – obcy”. Można jednak sformułować stwierdzenie, iż propagandowa otoczka wokół budowy Nowej Huty, uczynienie z tej inwestycji symbolu socjalistycznych przemian przyczyniły się do swoistej stygmatyzacji jej mieszkańców, trudnej do przezwyciężenia także dzisiaj. Specyficzna dwupłaszczyznowość¹⁹ poruszania się ówczesnych nowohucian, zmuszonych do ciągłej konfrontacji wytycznych ideologicznych i rzeczywistości, nieprawdopodobny rozgłos nadawany budowie, propagandowy świat sukcesu, niewiarygodne informacje o przekroczeniach przydzielonych norm, wszystkie te fakty w zetknięciu z obserwowanymi świadectwami musiały budzić niedowierzanie, przeświadczenie o braku realizmu, o nieprawdziwości. To z kolei sprawiło, iż Nową Hutę wraz z jej problemami mieszkańcy Krakowa traktowali niezbyt poważnie. Awangardą socjalizmu była klasa robotnicza – tak przynajmniej do końca lat osiemdziesiątych wskazywały partyjne wytyczne, pełne sloganów o dyktaturze proletariatu²⁰. Pogląd ten miał swój wymiar praktyczny. W pierwszych latach PRL podejrzliwie podchodzono do ludzi inteligenckiego pochodzenia, o czym świadczy chociażby system punktów za pochodzenie, przydzielanych starającym się o przyjęcie na studia wyższe. Wskazywano na

¹⁷ Zob. np. M. Rabin: *Pocztówki z czerwonej planety*. „Newsweek Polska” 2007, nr 26, s. 82.

¹⁸ Wspomina o tym np. Maciej Mieziak w rozmowie z Renatą Radłowską. Zob. *Nowa Huta. Socjalistyczna w formie...*

¹⁹ Zob. J. Staniszkis: *Typy ideologicznego myślenia w realnym socjalizmie*. „Krytyka” 1985, nr 19–20, s. 11–34.

²⁰ Zob. np. J. Pawłowicz, J.W. Gołębiowski, A. Kurz: *Podstawy ideologii i polityki PZPR*. Warszawa 1976, s. 172.

wyższość pracy fizycznej nad umysłową. Określenie „ludzie dobrej roboty” zarezerwowano dla robotników, których pracę ukazywano jako najbardziej wartościową. To ideologiczne przesłanie, nieuznane wśród większości polskich obywateli, traktujących możliwość rezygnacji z pracy fizycznej za widomą oznakę awansu, mogło jednak być jeszcze jedną przyczyną antagonizującą wzajemne stosunki między Nową Hutą i Krakowem, w którym tradycyjnie dominował czynnik inteligencki.

Mimo zahamowania rozwoju kombinatu i redukcji ambitnych planów rozbudowy nowego miasta, życie w dzielnicy toczyło się nadal i nadal budowano nowe osiedla mieszkaniowe, zasiedlane przez przybyszy z różnych stron Polski. Z czasem wyodrębnił się podział na „starą” i „nową” Nową Hutę, do której zaliczono osiedla mieszkaniowe oddane do użytku w gierkowskiej dekadzie sukcesu i w latach osiemdziesiątych.

Wprowadzona na początku lat dziewięćdziesiątych gospodarka wolnorynkowa sprzyjała kształtowaniu się rynku nieruchomości, które zwłaszcza w Krakowie osiągały wysokie ceny. Okres prosperity budowlanej ujawnił znaczące dysproporcje w zakresie popytu na lokale mieszkalne w różnych dzielnicach Krakowa. Znamienne, że mieszkania nowohuckie osiągały zauważalnie niższe kwoty niż analogiczne, ale umiejscowione w innych częściach miasta. Podobnie było w wypadku najmu. Zjawisko to, występujące zresztą – choć być może, ze względu na brak nowych mieszkań w Krakowie, mniej drastycznie – do dnia dzisiejszego²¹, pozornie jedynie ogranicza się do wymiaru czysto ekonomicznego. W gruncie rzeczy jest ważnym świadectwem społecznego wartościowania przestrzeni, która w tym konkretnym wypadku zdecydowanie funkcjonowała jako gorsza, mniej pożądana, źle świadcząca o statusie mieszkańców i tym samym rzadziej wybierana jako miejsce docelowego zamieszkiwania.

Kiepska reputacja Nowej Huty jako „dzielniccy cudów”, czyli miejsca niebezpiecznego, niepewnego i nieprzyjaznego mieszkańcom, wywodzi się z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy to ze względu na opisane wcześniej procesy migracyjne występowała rzeczywiście wysoka przestępczość, charakterystyczna dla regionów o nieustabilizowanej sytuacji społecznej. Do pauperyzacji i spadku, nigdy przesadnie wysokiego, prestiżu Nowej Huty przyczyniły się dodatkowo zmiany gospodarcze początku lat dziewięćdziesiątych. Wymogi wolnego rynku, nierentowność i nieefektywność stalowego giganta, a także dekonstrukcja na rynku stali wymusiły restrukturyzację hutnictwa i w rezultacie także redukcję zatrudnienia w wielkim kombinacie. Do negatywnego obrazu dzielnicy przyczyniły się również napady nagłośnione najpierw w lokalnych, a potem także w ogólnopolskich mediach, które ukazywały zagrożenie ze strony subkultury blokerek zamieszkujących Nową Hutę²². Relacje, przede wszystkim prasowe, prezentowały wizję miej-

²¹ Nawet pobieżna kwerenda przeprowadzona w lokalnych gazetach wskazuje, że różnice w cenach mieszkań zlokalizowanych na terenie Nowej Huty wynoszą 25%–30% w stosunku do lokali „krakowskich”.

²² Zob. G. Bartuszek: *Blokery – twój/nasz wróg?*. „Gazeta Policyjna” 2004, nr 47. Artykuł dostępny na stronie: www.gazeta.policja.pl

sca pełnego zagrożenia, rządzonego przez młodocianych przestępców, zrzeszonych w gangi, przed którymi, wyręczając bezsilną policję, bronią się sami mieszkańcy, organizujący obywatelskie patrole. Powszechna wiara w nowohuckie zagrożenie i postulaty formułujące potrzebę przeciwdziałania złu na szczeblu ponadlokalnym sprawiły, że niektóre osoby zdecydowały się zaangażować w politykę, zdobywając mandat poselski. Także to wydarzenie media odnotowały, wzmacniając opinię o kryminogennym charakterze środowiska nowohuckiego. Co ciekawe, interesujące badania nad geografiami przestępczości w Krakowie, prowadzone w czerwcu 1998 roku, nie potwierdziły faktu szczególnie licznego występowania zjawisk kryminalnych na terenie Nowej Huty, wskazując jednak na nadreprezentację relacji z przestępstw mających miejsce w tej dzielnicy w porównaniu z innymi częściami Krakowa²³. Co więcej, konfrontacja z danymi policyjnymi wskazała, że w porównaniu z innymi rejonami miasta Nowa Huta jawiła się jako dzielnica raczej bezpieczna²⁴. W odniesieniu do opisywanych przekonań mamy zatem do czynienia z wyobrażeniami będącymi projekcją społecznych czy kulturowych uprzedzeń raczej niż z rzeczywistością. Niemniej jednak wizja Nowej Huty jako miejsca zagrożonego przestępczością, a więc szczególnie niebezpiecznego, funkcjonuje w społecznym odbiorze jako fakt nie wymagający udowodnienia, co z kolei rzutuje na ludzkie wybory. Podobne przekonania spowodowały, iż zwłaszcza starsze, i tak już mało atrakcyjne ze względu na standard mieszkań, nowohuckie osiedla zanotowały kolejny odpływ młodszych i bardziej zamożnych mieszkańców, czyli osób najbardziej zdeterminowanych i skłonnych do zmian. Naturalne, przez procesy demograficzne, starzenie się dzielnicy wzmocnił *exodus* ludzi młodych, poszukujących dla siebie miejsca bardziej odpowiedniego, potwierdzającego społeczny status, aspiracje i oferującego pożądaną jakość życia. Niegdysiejsze socjalistyczne miasto młodych stało się miastem starych ludzi.

I właściwie w tym miejscu można by skończyć opowieść o Nowej Hucie. Zestawienie niegdysiejszych ambitnych zamierzeń, nagłośnionych przez propagandowe piśmiennictwo, z rzeczywistością początków XXI wieku unaocznia przykrą rozbieżność. Nowa Huta w ciągu bez mała 60 lat swego istnienia zmieniła swe oblicze, z „miasta młodości” przeobrażając się coraz bardziej w dzielnicę niezamożnych osób na emeryturze. Nowohucka historia jednak nie kończy się w tym miejscu. Na fali zainteresowań historią PRL oraz sztuką socrealizmu wzrosło również zainteresowanie „socjalistyczną” dzielnicą Krakowa. Już nie jej historią starożytną, dokumentowaną przez wykopaliska z okresu budowy kombinatu i nowego miasta, ale historią powojenną. Jako oddział Muzeum Historycznego Miasta Krakowa powstało Muzeum Nowej Huty, zbierające drobne i więk-

²³ R. Guzik: *Obraz przestępczości w prasie krakowskiej*. W: „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Geograficzne”. Z. 106. Red. B. Domański. Kraków 2000, s. 197–216.

²⁴ R. Guzik: *Przestępczość w przestrzeni Krakowa w wyobrażeniach jego mieszkańców*. W: *XIII Konwersatorium wiedzy o mieście. Miasto postsocjalistyczne: organizacja przestrzeni miejskiej i jej przemiany*. Red. I. Jażdżewska. Łódź 2000, s. 203.

sze przedmioty z okresu PRL, a także eksponujące zrekonstruowane wnętrza gabinetów dyrektorów kombinatu z okresu największej prosperity. Dużym zainteresowaniem cieszy się architektura socrealistyczna, szczególnie budynek Centrum Administracyjnego byłej Huty im. Lenina, brama główna, a także zabudowa okolic placu Centralnego, w których galeryjkach, arkadach i kolumniadach, niegdyś wyśmiewanych, dopatrzone się wpływu stylistyki renesansowej. Głośne stały się starania Koła Miłośników Nowej Huty, zmierzające do wpisania układu urbanistycznego dzielnicy, uznanego za unikat, do rejestru zabytków²⁵ oraz inicjatywa krakowskich radnych wpisania jej najstarszej części na listę światowego dziedzictwa UNESCO²⁶. W Krakowie, aktualnie przeżywającym boom turystyczny²⁷, modne stały się wycieczki oferowane przede wszystkim zagranicznym turystom, w których ramach mogą poznać mniej typowe krakowskie atrakcje, w tym socjalistyczną dzielnicę. Jedną z firm oferuje wycieczkę pod nazwą „Socialism Tour”, dedykowaną przybyszom z krajów mieszczańskich niegdyś za żelazną kurtyną. Chętni dowożeni są na teren Nowej Huty starymi modelami samochodów: Syrenką lub Trabantem. Fakultatywnie mogą zwiedzać Hutę im. Tadeusza Sendzimira (dawniej Lenina), obowiązkowo natomiast zapoznają się „z klimatem” – jak określa organizator – socjalizmu w Krakowie. W ramach tej atrakcji podziwiają zabudowę Nowej Huty – przede wszystkim starych osiedli, o których mówi się, że miały spełniać funkcje obronne, zachowane socrealistyczne wnętrza restauracji „Stylowa” i Cepelii na placu Centralnym. Program przewiduje również wizytę w „typowym nowohuckim mieszkaniu”, urządzonym w stylu lat siedemdziesiątych, gdzie przy stole, obowiązkowo przykrytym ceratą, zaplanowano wzniesienie wódczanego toastu z „typowym przedstawicielem nowohuckiego społeczeństwa”. Nie wdając się w rozważania, czy taka prezentacja „uroków” socjalizmu jest właściwa – bo przez sprowadzenie do nonsensu osławiająca system, który przecież przyjazny nie był – zaliczyć ją należy do prób rewitalizacji dzielnicy, która eksponując niepowtarzalność swych korzeni, stara się osiągnąć pewien sukces komercyjny.

Ważnym punktem programu wycieczek oprowadzanych po Nowej Hucie jest odwiedzenie miejsca w alei Róż, gdzie do grudnia 1989 roku stał pomnik Lenina, wokół którego narosło wiele anegdot i którego „przygody” (próba wysadzenia, obdarowanie butami, czapką i rowerem, organizowane przed nim happeninki organizacji alternatywnych) stały się tematem komiksu i licznych wpisów na internetowych forach, tematycznie związanych z Nową Hutą. Warto podkreślić, że choć współcześnie temu pustemu placowi przypisuje się wartość symboliczną i prezen-

²⁵ Zob. np. K. Fijałek: *Wniosek o wpisanie Nowej Huty do rejestru zabytków*. „Gazeta w Krakowie. Dodatek do Gazety Wyborczej” 2003, 23 marca.

²⁶ Zob. np. *Nowa Huta na liście UNESCO?*. „Gazeta w Krakowie. Dodatek do Gazety Wyborczej” 2004, 16 stycznia.

²⁷ Według szacunków Biura Promocji Krakowa w 2007 roku miasto to odwiedziło 7 mln turystów. Tendencja wzrostowa utrzymuje się od kilku lat.

tuje wręcz jako kwintesencję nowohuckiego socjalizmu, figura projektu Mariana Koniecznego pojawiła się w dzielnicy dość późno, bo dopiero w 1973 roku, a więc już po okresie dynamicznej rozbudowy i największego nacisku ideologicznego. Nie jest więc związana z epoką budowniczych socjalizmu.

Poza zestawem atrakcji dokumentujących socjalistyczne dzieje miasta, promowane są także inne, niegdyś ze względów politycznych skazane na zapomnienie i niezwiązane z „czerwoną” przeszłością. Uznany zabytkiem jest opactwo Cystersów w Mogile, ale turystom oferuje się również zwiedzanie poaustriackich fortów w Grębałowie i Krzesławicach oraz zabytkowych dworów w Branicach, Wadowie i Łuczanowicach. Nie są to być może obiekty najwyższej klasy, a ich swoisty renesans przemawia za tezą o poszukiwaniu historycznej ciągłości, pozwalającej symbolicznie zrekonstruować zaginioną, przedsocjalistyczną tożsamość i powiązać ją ze skomplikowaną współczesnością.

Ponowne odkrywanie Nowej Huty, czy też Huty „nieznanej”, ma istotne znaczenie dla rzeszy jej zwolenników, którzy coraz częściej podkreślają swoje pochodzenie, przeciwstawiając się pojmowaniu tego miejsca wyłącznie jako przestrzeni zdegenerowanej. Publicznie stają w obronie dorobku swych dziadków, z entuzjazmem i bez świadomości manipulacji stawiających wielkie piece. Nowa Huta, niegdysiejszy synonim „obciachu”, przynajmniej dla niektórych staje się dzielnicą własną, przyciągającą swą odmiennością. To tutaj przeniósł się z krakowskiego Kazimierza awangardowy Teatr Nowa Łąźnia, którego niekiedy skandalizujące²⁸ przedstawienia i inne wydarzenia artystyczne, związane ze środowiskiem, zyskują spory rozgłos. Teatr swą nową siedzibę wybrał nieprzypadkowo, dobrze spełniając oczekiwania dzisiejszych mieszkańców, swoją działalnością planując wpisać się w szerszy, społeczny kontekst:

Teatr Łąźnia Nowa odnawia oblicze robotniczej dzielnicy Krakowa, na której socjologdy i politycy postawili krzyżyk²⁹.

Czy zatem Nową Hutę czeka druga młodość?

²⁸ Przykładem może być np. spektakl *Był sobie Polak Polak Polak i diabeł* według sztuki Pawła Demirskiego w reżyserii Moniki Strzępki. Zob. E. Zambrzycka: *Polak i diabeł*. „Echo Miasta. Miejska Gazeta Ogłoszeniowa – Kraków” 2007, 25 października, s. 6.

²⁹ R. Pawłowski: *Jestem z Nowej Huty*. „Gazeta w Krakowie. Dodatek do Gazety Wyborczej” 2005, 27 kwietnia. Artykuł dostępny na stronie www.gazeta.pl

The city of old people Nowa Huta and its inhabitants

Summary

The propaganda literature of the period of creation of a metallurgic conglomerate and “new city” connected to it nearby Kraków, ideologically juxtaposed the young against the old, implying a tendency to radical social changes in the case of the former. It was young people coming from the whole country and deriving mainly from the rural environment, fancying themselves an avantgarde of socialism that constituted 80% of builders, and, later on, inhabitants of Nowa Huta. In spite of having included the very district into the administrative borderlines of Kraków, the integration of the two parts of the city was impossible for many decades, which was largely caused by mutual prejudices, deriving from the cultural differences of communities inhabiting it. At that time, the image of Nowa Huta as a district touched by various pathologies and, thus, extremely dangerous, was ingrained in the so called common belief. The very stereotype was rooted by a series of articles on the examples of violence connected to the subculture of blockers from Nowa Huta. It resulted in, among other things, the fall of attractiveness of the very district as a potential place of living and, consequently, the outflow of young, rich and industrious people choosing the places of a greater prestige. In connection with natural demographic processes, the former district of youth became a city of “old people” at the beginning of the 21st century. However, there is much evidence that the history of this “youngest district of Kraków” has not finished. At present, on the rising tide of interests with socialism, one can observe the attempts of Nowa Huta revitalization which is connected with the exploration of its original past. The district is also becoming a witness of interesting cultural initiatives and happenings presenting a new perspective on the period of the formation of socialism. Of course, the very situation is, above all, commercial in nature, but in many inhabitants of blocks of flats in Nowa Huta, evokes pride, constituting, at the same time, the element of community formation and identity creation.

Stadt der alten Menschen Die Stadt Nowa Huta und deren Einwohner

Zusammenfassung

In der propagandistischen Literatur aus der Zeit, in der die Eisenhütte und die damit verbundene „neue Stadt“ bei Kraków (Krakau) entstanden, werden die „Alten“ den „Jungen“ ideologisch gegenübergestellt, wobei die Letztgenannten nach radikalen sozialen Änderungen strebten. Die hierher aus dem Gebiet des ganzen Landes ankommenden Jugendlichen, meistens von bäuerlicher Herkunft, die für sozialistische Avantgarde gehalten wurden, waren zu 80% Bauarbeiter und dann die Einwohner der Stadt Nowa Huta. Obwohl das Stadtviertel administrativ der Stadt Krakau angehörte, wurde es über viele Jahrzehnte hindurch mit Krakau nicht integriert, wozu in hohem Maße gegenseitige, aus kulturellen Unterschieden folgende Vorurteile beigetragen haben. Nowa Huta wurde damals als ein von verschiedenerlei Pathologien betroffener, also sehr gefährlicher Stadtteil betrachtet. Der Stereotyp wurde noch durch eine ganze Reihe von den in den Zeitungen erschienenen Artikeln gefestigt, in denen häufige von den sog. „Blockers“ (die Subkultur der in Wohnblocks lebenden Jugendlichen) begangene Gewalttaten dargestellt wurden. Das trug wesentlich dazu bei, dass dieses Stadtviertel

wenige potentielle Einwohner anzog, ganz im Gegenteil – viele junge, wohlhabende und unternehmerische Menschen sind von hier aus in andere, sich eines besseren Rufes erfreuende Stadtviertel umgezogen. In Folge der natürlichen demografischen Prozesse ist das ehemalige Stadtviertel der Jugend an der Schwelle des 21.Jhs die „Stadt der alten Menschen“ geworden. Viel deutet aber darauf hin, dass die Geschichte des „jüngsten Krakauer Stadtviertels“ noch nicht zu Ende ist. Heutzutage wenn viele Menschen an der sozialistischen Epoche interessiert sind, wird es versucht, Nowa Huta zu revitalisieren und seine originelle Vergangenheit zu enthüllen. Der Stadtteil ist heute Zeuge von mehreren kulturellen Veranstaltungen und Happenings, welche die Aufbauzeit vom Sozialismus im neuen Lichte erscheinen lassen. Obwohl diese Initiativen selbstverständlich ein kommerzielles Ziel haben, tragen sie dazu bei, dass viele Einwohner von Nowa Huta stolz auf ihre Stadt sind und sich mit der ganzen Stadtgemeinschaft mehr identifizieren.

Piotr Wacław Gorczyca

Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach

Katedra i Oddział Kliniczny Psychiatrii w Tarnowskich Górach

Badania jakościowe w ocenie częstości występowania chorób psychicznych w przestrzeni miasta

Robert Ezra Park, inicjator badań w ramach kierunku tzw. szkoły chicagowskiej, miał pewne wątpliwości co do pomijania danych jakościowych, przy czym równocześnie chodziło mu o uczynienie z socjologii dyscypliny naukowej¹. Jak piszą Hammersley i Atkinson, „nawet socjologowie ze szkoły chicagowskiej, wielokrotnie przedstawiani jako rzecznicy obserwacji uczestniczącej, uciekali się zarówno do »studiów przypadków«, jak i do metod »statystycznych«. Choć regularnie wybuchały wśród nich dyskusje na temat konkretnych korzyści płynących ze stosowania któregoś z tych podejść, panowała ogólna zgoda co do ich wartości”². U. Hannerz pisze natomiast, że nauka była w tym czasie jednym wielkim pomiarem³. Pisma R.E. Parka z kolei dotyczą głównie generalnych zasad działania społeczeństwa, co popierał stosownymi ilustracjami. Ernest Burgess stworzył koncentryczny model miasta⁴. Badacze ze „szkoły chicagowskiej”, podobnie jak antropolodzy, kładli nacisk na obserwacje zjawisk społecznych w ich naturalnym środo-

¹ R.E. Park, E.W. Burgess: *The City. Suggestions for Investigation of Human Behavior in the Urban Environment*. Chicago—London 1984.

² M. Hammersley, P. Atkinson: *Metody badań terenowych*. Poznań 2000, s. 13.

³ U. Hannerz: *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*. Kraków 2006, s. 42.

⁴ R.E. Park, E.W. Burgess: *The City. Suggestions...*

wisku, prowadzili też niesformalizowane wywiady oraz badania sondażowe i zbierali dokumentację osobistą. Dane otrzymane właśnie w ten sposób tworzyły bogaty materiał jako wynik badań jakościowych. W tym nurcie pracy tworzyli także Roderick McKenzie, Neil Anderson, Frederic Thrasher, Louis Wirth⁵. Wirth uznał miejsce zamieszkania za użyteczny wskaźnik stylu życia⁶. Ciekawy przekrój społeczny z zaznaczeniem hierarchii społecznej prezentował Harvey W. Zorbaugh⁷. Wydaje się, że dzięki wyborowi coraz to bardziej specyficznych tematów badań prace tych uczonych stają się bardziej antropologiczne. Howard Becker, pisząc o pracach „szkoły chicagowskiej”, uważa, że tworzą one pewną całość, służąc jednocześnie za tło, na którym należy czytać inne prace⁸. Przykładowo, jeżeli mozaika Chicago nie tworzy całości, to na pewno tworzy obraz miejskiego środowiska każdej grupy czy instytucji. „Szkoła chicagowska” wydała pionierów w zakresie wszystkich czy prawie wszystkich zagadnień antropologii miasta, które zresztą bada się do dziś. K. Czekaj w monografii poświęconej „szkole chicagowskiej” pisze o dużej przydatności jej metody badań, zastosowanej do analiz społeczeństw w okresach przejściowych⁹. Robert Faris i H.W. Dunham podjęli się oceny zjawiska rozmieszczenia chorób psychicznych w mieście, dokonując analizy socjologicznej badanych obszarów¹⁰.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Louis Wirth opublikował w 1938 roku *Urbanism as a Way of Life*, Robert Redfield formułował koncepcję społeczeństwa ludowego¹¹. U. Hannerz, próbując uchwycić koncepcje miasta jako sposobu życia, za punkt wyjścia przyjął właśnie miasto według Wirtha, dodatkowo wzbogacone przez kontrast z ludem w ujęciu Redfielda. Za zadanie chciałby Hannerz przyjąć możliwość zastosowania wybranej koncepcji dla miasta zarówno małego, jak i dużego, przy czym sam dalej przytacza ostrzeżenie Wheatleya, że miasto jest to „jedna z najbardziej nieuchwytnych i zmiennych pojęć”¹². Redfield, silnie związany myślą ze „szkołą chicagowską”, badania rozpoczął od małych i tradycyjnych społeczności wiejskich. Typowe społeczeństwo ludowe, według Redfielda, to społeczeństwo izolowane, z minimalnym kontaktem ze światem zewnętrznym. Członkowie społeczeństwa ludowego są do siebie bardzo podobni, starsi mieszkańcy mogą powiedzieć o młodszych, że w ich wieku byli

⁵ R.D. McKenzie: *On Human Ecology*. Chicago 1968; N. Anderson: *The Hobo*. Chicago 1961; F.M. Thrasher: *The Gang*. Chicago 1963; L. Wirth: *The Ghetto*. Chicago 1956.

⁶ L. Wirth: *The Ghetto*...

⁷ H.W. Zorbaugh: *The Gold Coast and the Slum*. Chicago 1929.

⁸ H. Becker: *Outsiders*. New York 1963.

⁹ K. Czekaj: *Socjologia Szkoły Chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*. Katowice 2007.

¹⁰ R.E.L. Faris, H.W. Dunham: *Mental Disorders in Urban Areas. An Ecological Study of Schizophrenia and Other Psychoses*. Chicago–London 1967.

¹¹ R. Redfield: *The Folk Culture of Yucatan*. Chicago 1930, za: U. Hannerz: *Odkrywanie miasta*...

¹² P. Wheatley: „The Concept of Urbanism”. In: *Man, Settlement and Urbanism*. Ed. P.J. Ucko, R. Tingham, G.W. Dimbleby. London 1972, za: U. Hannerz: *Odkrywanie miasta*...

tacy sami, co wynika z braku większych zmian w ich środowisku w ciągu tych lat. Zdaniem Wirtha, liczba mieszkańców ma wpływ na naturę stosunków społecznych – w sytuacji, gdy dany obszar zamieszkuje kilkuset mieszkańców, nie możliwe jest, by jednostka знаła wszystkich osobiście. Wirth pisał: „Charakterystyczne jest to, że mieszkańcy miast spotykają się z innymi w bardzo częstokrotnych rolach. Są oni w zaspokajaniu potrzeb życiowych uzależnieni od większej liczby ludzi niż mieszkańcy wsi, a w związku z tym powiązani z większą liczbą zorganizowanych grup ludzkich; są jednak w mniejszym stopniu uzależnieni od konkretnych osób, a ich zależność od innych zredukowana jest do bardzo częstokrotnego aspektu całej działalności drugiej osoby. Generalnie rzecz biorąc, to właśnie oznacza stwierdzenie, że cechą miasta są raczej kontakty wtórne niż pierwotne. Kontakty, w jakie wchodzi ludzie w mieście, mogą być jak najbardziej kontaktami twarzą w twarz, lecz mimo to mają charakter bezosobowy, powierzchowny, przejściowy i segmentalny”¹³.

Georg Simmel w swoim eseju z 1903 roku, dotyczącym mentalności mieszkańców wielkich miast, pisał o wpływie wielkiego miasta na ludzką psychę przez większe „natężenie podnieć nerwowych”¹⁴. W bieżących badaniach nad miastem pojawia się problem nieciągłości między tym, co miejskie, i tym, co wiejskie. Dla miejskości istotne pozostają liczebność populacji, gęstość zaludnienia oraz heterogeniczność. Te różnice jednak podaje w wątpliwość A. Reiss, na przykładzie badań ośrodka miejskiego Aarhus¹⁵. W. Christaller wyodrębnił problem koncentracji pewnych funkcji obszaru, a nie jedynie zgromadzenia ludzi¹⁶. W odniesieniu do koncepcji wycucia miejsca można oceniać życie w specyficznej, ograniczonej przestrzeni, w odróżnieniu od innych obszarów¹⁷.

Mając na uwadze badania jakościowe w celu otrzymania informacji w kwestii miejskiej, a ściślej: jak oceniają osoby swą przestrzeń zamieszkiwania, jak odczytać zachowanie mieszkańców w badanym obszarze, należy się zwrócić w stronę doświadczeń Ervinga Goffmana. W książce *Człowiek w teatrze życia codziennego* Goffmana czytamy między innymi: „Bogactwo znaków stwarza możliwości zwiększenia informacji i ich źródeł. Nie znając danej osoby, obserwatorzy mogą czerpać odpowiednie wskazówki z jej zachowania i powierzchowności, co pozwala odnieść do niej wcześniejsze doświadczenia z osobami podobnymi albo, co ważniejsze, zastosować do niej sprawdzone stereotypy. Z własnego dotychczasowego doświadczenia mogą oni również wnioskować, że w danym środowisku spotyka się

¹³ R. Redfield: *The Folk Culture of Yucatan*. Chicago 1930, za: U. Hannerz: *Odkrywanie miasta...*, s. 78.

¹⁴ G. Simmel: *Most i drzewa. Wybór esejów*. Warszawa 2006, s. 115.

¹⁵ A.J. Jr. Reiss: „An Analysis of Urban Phenomena”. In: *The Metropolis in Modern Life. Garden City*. Ed. R.M. Fisher. New York 1955, za: U. Hannerz: *Odkrywanie miasta...*

¹⁶ W. Christaller: *Central Places in Southern Germany*. New York 1966, za: U. Hannerz: *Odkrywanie miasta...*

¹⁷ U. Hannerz: *Odkrywanie miasta...*, s. 117.

wyłącznie jednostki określonego typu"¹⁸. Badając wybrane obszary miejskie, poruszając się przykładowo w danym osiedlu, jego części czy w terenie starszej zabudowy i, co też ważne: zdekapitalizowanej czy zrewitalizowanej, możemy spodziewać się dość określonej grupy mieszkańców. Możemy o niej sądzić, słuchając ich rozmów, obserwując ich zachowanie w grupie, ich ubiór, maniery, robienie zakupów. Goffman dodaje, że na wyrazistość jednostki składają się: wrażenia, jakie ona przekazuje (*gives*), oraz te, które wywołuje (*gives off*). Oba jednak wrażenia wiążą się z czynną postawą jednostki wobec otoczenia i polegają odpowiednio na fałszu i symulacji¹⁹.

Alternatywną, wobec badań ilościowych, była koncepcja badawcza zwana naturalizmem, polegająca na opisie wydarzeń w danym środowisku, sposobu, w jaki sposób ludzie widzą poczynania własne i innych, oraz kontekstów, w jakich te poczynania występują²⁰. Naturalizm czerpał też z interakcjonizmu symbolicznego. Interakcyoniści interpretują bodziec (sytuację), i w trakcie dalszej obserwacji rozwoju zdarzeń modyfikują własne poczynania ciągle weryfikowanymi interpretacjami. W rezultacie, jak piszą Hammersley i Atkinson, ten sam bodziec może znaczyć co innego dla różnych ludzi, a nawet dla tej samej osoby w różnych sytuacjach²¹. Naturaliści, aby zrozumieć pewne zachowania, powinni znaleźć znaczenia wpływające na te zachowania innych ludzi; mogą je zdobyć, odgrywając role aktorów w różnych sytuacjach społecznych. Jako obserwatorzy jesteśmy więc w stanie interpretować świat tak, jak inni ludzie z danej kultury czy subkultury. Poznanie tej właśnie kultury jest zwłaszcza ważne, gdy badacz pochodzi z innej strefy kulturowej czy zamieszkuje ją. A. Schulz opisał sytuację obcego w społeczności lokalnej (gospodarzy)²². Zmiana grupy badawczej w obrębie tej samej społeczności może dać identyczne efekty, choć na ogół w łagodniejszym wymiarze. Tak piszą Hammersley i Atkinson: „Twierdzenie to jest szczególnie trafne w odniesieniu do współczesnych społeczeństw przemysłowych, w których występują drastyczne podziały w obrębie stosunków pracy, różnorakich stylów życia, zróżnicowania etnicznego, grup dewiacyjnych oraz subkultur. Do tego wszystkiego należy dodać zróżnicowane poglądy na świat, które podtrzymują te społeczne podziały. Badania socjologów ze szkoły chicagowskiej skupiały się właśnie na tych problemach”²³.

Mając na uwadze pewne środowisko badań, należy je wyodrębnić pod kątem pewnych cech, które będą najbardziej korzystne, gdy chodzi o postawione pytania badawcze. Trzeba następnie znaleźć potencjalne miejsca badań, mając na

¹⁸ E. Goffman: *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa 2000, s. 31.

¹⁹ Ibidem, s. 32.

²⁰ M. Hammersley, P. Atkinson: *Metody badań terenowych...*, s. 16.

²¹ Ibidem, s. 17.

²² A. Schulz: *The Stranger: an Essay in Social Psychology*. In: *Collected Papers*. Ed. A. Schulz. Vol. 2. The Hague 1964, za: M. Hammersley, P. Atkinson: *Metody badań terenowych...*, s. 18–19.

²³ M. Hammersley, P. Atkinson: *Metody badań terenowych...*, s. 19.

względnie ich przydatność. Wymagać to będzie analizy zebranych materiałów na temat danego środowiska, przeprowadzenia rozmów z ludźmi, dysponującymi odpowiednią wiedzą i doświadczeniem, czy też kilkakrotnych odwiedzin w wybranym środowisku, jawnych i *incognito* (*community studies*)²⁴. Badania te oparte są na koncepcji społeczności lokalnych, charakteryzujących się wewnętrzną stabilnością i dość dużym odizolowaniem. Jeżeli analizuje się różne obszary średniej wielkości miasta, zwłaszcza z funkcjonalnym i ściśle wyodrębnionym centrum, opieranie się na takiej koncepcji może nie być przydatne. Hammersley i Atkinson piszą: „[...] konkretne środowiska nie są bytami powstającymi w sposób naturalny, samoistny. Powołują je i utrzymują przy życiu kulturowe uwarunkowania oraz procedury społeczne. Ich granice nie są trwale ustalone, ale zmieniają się, zależnie od sytuacji, w wyniku procesów redefiniowania i negocjacji”²⁵.

B. Glaser i A. Strauss, twórcy teorii ugruntowanej, największą wagę przywiązywali do tworzenia i opracowania teorii. Selekcja przypadków do badań powinna przebiegać w ten sposób, by formułować maksymalną liczbę kategorii i ich własności, a następnie łączyć te kategorie ze sobą. Teoria stanowi tu pochodną analiz danych empirycznych. Można też powiedzieć, że metodologia ta polega na budowaniu teorii (średniego zasięgu) na podstawie zbieranych systematycznie danych empirycznych²⁶. Jak dalej tłumaczą tę strategię Hammersley i Atkinson, po pierwsze – należy zminimalizować różnice pomiędzy przypadkami, by wydobyć podstawowe własności konkretnej kategorii, a po drugie – uwypuklić różnice między przypadkami w celu zwiększenia skupienia własności, które pozostają w relacji do źródłowych kategorii, oraz w celu zespolenia tych kategorii i wytyczenia zasięgu teorii²⁷. Ciekawym zabiegiem posłużył się Skolnick, który badając urzędy komornicze, skoncentrował się na obszarach jednego miasta, ale urządził również krótkie wypadki do innych miast, by ustalić możliwości generalizacji swych wniosków²⁸. Jak wynika z moich doświadczeń badawczych, w poszczególnych obszarach dzielnic mamy do czynienia z różnymi grupami ludności: w różnym wieku, różnej płci, o różnym wykształceniu, pracującej i niepracującej. Wchodząc w dany obszar, musimy ocenić, jaką właśnie grupę chcielibyśmy poznać. W odniesieniu do młodzieży czy młodych dorosłych może to być wizyta w pubie czy zatrzymanie się pod sklepem – w wypadku tej grupy łatwiej jest o obserwację uczestniczącą. Osoby nieco starsze, w średnim

²⁴ Ibidem, s. 48.

²⁵ Ibidem, s. 51.

²⁶ B. Glaser, A. Strauss: *Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*. Chicago 1967, za: K.T. Konecki: *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa 2000.

²⁷ M. Hammersley, P. Atkinson: *Metody badań terenowych...*, s. 53.

²⁸ J. Skolnick: *Justice without Trial: Law Enforcement In Democratic Society*. New York 1966, za: M. Hammersley, P. Atkinson: *Metody badań terenowych...*, s. 55.

wieku, można sondować np. w czasie ich pracy usługowej przy okazji robienia zakupów. Osoby starsze nierzadko zatrzymują się i dyskutują, i jeżeli odbywa się to w otwartym i łatwo dostępnym miejscu, można się takiej rozmowie przyśluchować. W dzielnicy domków jednorodzinnych trudniej o obserwację, gdyż osoby przy swoim domu mogą nie prowadzić częstych dysput. Można ewentualnie próbować to czynić przy najbliższym sklepie, z którego mieszkańcy tej okolicy korzystają. Korzystne będzie zebranie danych na temat wewnętrznych migracji w mieście – kto, z jakich obszarów i do jakich się przeprowadza. Informacje można również zaczerpnąć z miejscowej gazety.

Z rozmów z pacjentami na oddziale psychiatrycznym czy też z ich rodzinami wynika, że często dają oni odpowiedzi, które nie potwierdzają związku między miejscem zamieszkania a występowaniem choroby psychicznej. Pacjentka kilkakrotnie hospitalizowana psychiatrycznie z powodu depresji, mieszkająca w dość ubogim (jednostajnym), pod względem jakości zabudowy, osiedlu, mówiła o ciszy i zieleni, także widzianej z okna. Inna pacjentka, z zaburzeniami adaptacyjnymi, gdy przeniosła się z centrum do oddalonej dzielnicy, stwierdziła, że uczyniła to z mężem z powodu uciążliwego właściciela kamienicy. Porównując te dwa miejsca, uznała, po pewnym wysiłku ze strony pytającego, że mieszkanie w centrum było atrakcyjniejsze pod względem zabudowy i tańsze były produkty w sklepach, natomiast w oddalonej od centrum dzielnicy jest więcej spokoju. Matka dziecka, z którym była w Poradni Zdrowia Psychicznego dla Dzieci, także podkreśliła więcej zalet mieszkania w kamienicy w centrum miasta niż w osiedlu, też w śródmieściu, gdzie wprowadziła się do starszego bloku z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Mówiła o uciążliwości sąsiadów, o braku remontów w budynku, złym ociepleniu mieszkania, wadach dachu i piwnic. Przeniosła się z centrum miasta z powodu podnoszenia ceny czynszu przez właściciela kamienicy. Osoba ta, będąca również w radzie osiedlowej, mówiła o staraniu się o lepsze wykorzystanie przestrzeni wokół bloku, by mogły z niej korzystać zwłaszcza dzieci. Pacjentka oddziału z uzależnieniem od alkoholu wskazała z kolei na osiedle śródmiejskie, gdzie też mieszka, jako miejsce przekwaterowań dla osób uboższych oraz z różnymi problemami czy zaburzeniami psychicznymi. Tę dodatkową wiedzę posiadała w związku z pracą w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej.

W sytuacji pewnych niedostatków trudno mówić o atrakcyjności miejsca dla mieszkańca. Przykładem może być osiedle Przyjaźń w Tarnowskich Górach, którego mieszkańcy powszechnie uważali, że lokalizacja i standard (większe powierzchnie mieszkaniowe) są niewystarczające ze względu na wysokie koszty utrzymania. Bardziej pożądane jest mieszkanie w osiedlu Osada Jana. W osiedlu tym jednak badania ilościowe potwierdziły pewną przewagę negatywnych wskaźników zdrowotnych. Osoby kierujące się doraźnymi potrzebami mniej zwracają na to uwagę. Ktoś, kto długo oczekuje na samodzielne mieszkanie, jest zadowolony z jakiegokolwiek miejsca w mieście, gdzie je otrzyma czy na-

darzy się możliwość jego kupna. Można więc zastanowić się, czy mieszkańcy mają świadomość niekorzystnych wskaźników hospitalizacji psychiatrycznych na danym obszarze.

Wywiad może mieć charakter spontanicznej, nieformalnej rozmowy prowadzonej w jakimś miejscu. W tej jednak sytuacji badawczej trudno rozgraniczyć obserwację uczestniczącą od wywiadu. Otrzymywane odpowiedzi czy też pewne wypowiedzi w czasie swobodnej rozmowy mogą zależeć od tego, czy jest ona prowadzona bezpośrednio w obszarze zamieszkiwania, czy gdzieś dalej. W czasie jednej z wizyt domowych w mieszkaniu w bloku na osiedlu Przyjaźń rodzina młodej pacjentki, poinformowana o temacie badawczym, wyraźnie była zdziwiona pytaniami dotyczącymi atrakcyjności, a zwłaszcza nieatrakcyjności ich otoczenia. Może to mieć związek z efektem przywiązania do zamieszkiwanego miejsca. Jedna z pacjentek, pozytywnie wypowiadająca się o swym miejscu zamieszkania, wykazała pewne zdziwienie, że w jej rejonie zamieszkania jest stosunkowo dużo hospitalizacji psychiatrycznych.

Hammersley i Atkinson uważają, że izolacja środowiska wywiadu nie powinna przybierać form krańcowych, w znaczeniu zminimalizowania wpływu obserwacji uczestniczącej²⁹. W obu jednak metodach badawczych należy brać pod uwagę kontekst i wpływ obserwatora. Osoba prowadząca wywiad, jak i obserwator uczestniczący muszą osiągnąć porozumienie z badanymi ludźmi. Mniej wysiłku natomiast potrzeba, by przeprowadzić wywiad z osobami, które poznało się w trakcie obserwacji uczestniczącej. Wydaje się, że ważne będą tzw. dodatkowe informacje niż jedynie odpowiedzi na pytania typu: Jak się Panu(i) tutaj mieszka i jak mieszkanie to wpływa na stan psychiczny Pana(i) i innych osób tu mieszkających? Obserwacja ta będzie dość szczegółowo opierać się na rodzaju zabudowy przestrzeni i jej stanu.

Badaniami ilościowymi i jakościowymi posłużyli się Lyndowie w analizowaniu średniej wielkości miasta³⁰. Wychodząc z nurtu psychiatrii, a zwłaszcza psychiatrii społecznej, nie można pominąć jej wpływu na rozwój socjologii zaburzeń psychicznych. H.S. Sullivan zwrócił uwagę na pełniejsze i prawdziwsze poznanie chorego w jego naturalnym środowisku³¹. Cameron mówi o rolach odgrywanych przez chorych psychicznie, analogicznie do ról osób normalnych³². Roger Bastide w *Socjologii zaburzeń psychicznych* wyodrębnia, z metodologicznego punktu widzenia, różnice między trzema dziedzinami wiedzy: psychiatria społeczna opierałaby się na badaniach przypadków, socjologia chorób psychicznych na statystyce, a etnopsy-

²⁹ M. Hammersley, P. Atkinson: *Metody badań terenowych...*, s. 147.

³⁰ R.S. Lynd, H. Merrell Lynd: *Middletown. A Study in Modern American Culture*. San Diego—New York—London 1957.

³¹ H.S. Sullivan: *Psychiatry: Introduction to the Study of Interpersonal Relations*. "Psychiatry" 1938, vol. 1, za: R. Bastide: *Socjologia zaburzeń psychicznych*. Warszawa 1972.

³² N. Cameron: *The psychology of Behavior Disorders: a Biosocial Interpretation*. Boston 1947, za: R. Bastide: *Socjologia zaburzeń psychicznych...*

chiatra na metodzie porównawczej (*cross-cultural method*)³³. Bauman pisze o zagrożeniach w centrach miast, gdzie stykają się ze sobą przyjaciele, wrogowie i obcy. Powstaje architektura strachu i odstraszania w postaci pilnie strzeżonych obszarów czy wyniosłych budowli, do których wejście łatwiej znajdują jedynie osoby tam pracujące. Obszary te przenoszą się już na obrzeża miast³⁴. Ten fragment rzeczywistości może być oceniany za pomocą analizy fotograficznej³⁵. Zwrócono uwagę, że na zachowania mieszkańców osiedla wpływa kształt przestrzeni³⁶.

Podsumowanie

Badania ilościowe dotyczące rozmieszczenia w danym mieście, na podstawie miejsca zamieszkania, osób hospitalizowanych psychiatrycznie dają nam wstępnie mapę występowania tych zjawisk i problemów z nimi związanych. Obszary te są znajome badaczowi, np. w związku z jego miejscem zamieszkania czy miejscem pracy. Następnie badacz powinien odtworzyć i uzupełnić swą wiedzę na temat charakterystyki tych miejsc, w tym także niekorzystnych właściwości tych obszarów. Można próbować czerpać informacje z wywiadów z mieszkańcami, w tym z osobami hospitalizowanymi psychiatrycznie, z miejscowej prasy, z wywiadów z ekspertami. Ważne są też zmiany w migracji ludności, analiza architektury, stanu budynków i zabudowy, ocena więzi wśród mieszkańców, zmiany dotyczące własności. Te informacje należy „nałożyć” na wcześniej otrzymaną mapę. Autor doniesienia przypuszcza, że prosta odpowiedź na temat wpływu miejsca zamieszkania na występowanie chorób psychicznych nie jest łatwa. Niemniej wiedza o warunkach życia osób leczonych psychiatrycznie wiele wyjaśnia, dostarcza bowiem informacji o czynnikach oddziałujących na stan zdrowotny mieszkańców miasta.

³³ R. Bastide: *Socjologia zaburzeń psychicznych...*, s. 73.

³⁴ Z. Bauman: *Płynne życie*. Kraków 2007, s. 117.

³⁵ P. Sztompka: *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*. Warszawa 2005.

³⁶ J. Białas, J. Grzelak: *Ekologiczne aspekty życia w osiedlu wielkomiejskim*. „Studia Socjologiczne” 1980, nr 2, s. 197–212.

**Qualitative studies
in the evaluation of the occurrence
of mental illnesses in the space of the city**

Summary

The issue of the occurrence of mental illnesses was the subject of the studies published in both medical and sociological journals. The first pioneering works in this subject were written by R.E.L. Faris and H.W. Dunham from the Chicago school in 1944. Their work was based on quantitative studies. Qualitative studies, on the other hand, were hidden in the description and characteristic of the areas examined, and not enumerated in the methodology. The author of the article, conducting the research on the arrangement of people psychiatrically hospitalized in the area of Tarnowskie Góry, started from quantitative studies. Initially, though, he assumed that in these studies he can base on the administrative division of the city because the majority of the problems examined appeared in the estates with dominant flat estates whereas in the mixed-structure districts dominated the problems in less attractive places. Knowing in which districts and areas the very problems dominate, one can make further considerations on the existence of possible relations. One's own observations and deliberations on these places constitute the qualitative data stored in one's mind. R.E. Park wrote that a researcher must "pass" many places to make his/her opinion. Thus, it is very likely that these initial observations, sometimes unintended, and, later on reconstructed, may give more information than an attempt to use selected techniques of qualitative studies, especially in such an attractive subject for the majority of inhabitants as the place of living of mentally ill people. One can add that a photographic method supplementing the data would be helpful here as it would leave certain openness for interpretation and freedom in selection of situations for consolidation and further analyses. The author of the work spent many hours thinking how to take an active part (a participant observation) and obtain information on a given subject in selected urban areas but as a rule, he was convinced that the issue of the occurrence of mental disorders the areas of the city was beyond a direct perception of its inhabitants.

**Qualitative Untersuchungen
zur Beurteilung der Frequenz von seelischen Krankheiten
in einem Stadtraum**

Zusammenfassung

Das Auftreten von seelischen Krankheiten wurde zum Gegenstand der sowohl in medizinischen wie auch soziologischen Zeitschriften veröffentlichten Untersuchungen. Erste Pionieruntersuchungen haben 1944 die von der Chicago Schule abstammenden R.E. L. Faris und H.W. Dunham durchgeführt. Sie stützten sich auf quantitative Untersuchungen; qualitative Untersuchungen dagegen waren bei Beschreibung und Charakteristik der untersuchten Gebiete vorhanden, aber in der Methodologie der Arbeit nicht berücksichtigt. Anhand der quantitativen Untersuchungen wollte der Verfasser die Verteilung der wegen psychiatrischer Krankheiten hospitalisierten Personen im Bereich der Stadt Tarnowskie Góry erforschen. Er beschloss sich auf die Verwaltungsstruktur des Landes zu stützen, denn die seelischen Krankheiten traten vor allem in den Stadtvierteln auf, in denen Wohnblocksiedlungen

überwogen; in den Stadtvierteln mit gemischter Bebauung wurden diese Krankheiten hauptsächlich auf den weniger attraktiven Gebieten festgestellt. Dann versuchte er die Ursachen des Problems zu ergründen. Man kann sagen, dass seine Beobachtungen und Erwägungen die im Geist gespeicherten qualitativen Daten sind. R.E. Park schrieb, dass ein Forscher mehrere Orte abwandern muss, bevor er sich eine Meinung davon bildet. Es ist also wahrscheinlich, dass die manchmal unbeabsichtigten und dann wiederhergestellten Vorbeobachtungen eine bessere Informationsquelle sind als manche Methoden der qualitativen Untersuchungen, besonders wenn es um solch ein abstraktes Thema geht, wie der Wohnort von Geisteskranken. Die fotografische Methode würde dabei beim Nachtrag der gesammelten Informationen behilflich, denn sie ermöglicht dem Forscher, eine bestimmte Situation zur Analyse zu wählen und sie offen zu interpretieren. Der Verfasser überlegte sehr lange darüber, wie er nötige Informationen auf ausgewählten Stadtgebieten einholen sollte, doch er musste häufig zur Überzeugung kommen, dass seelische Krankheiten im Stadtraum von den Einwohnern übersehen werden.

**Miejsca symboliczne
i przestrzenie stygmatyzowane**

Janina Hajduk-Nijakowska

Uniwersytet Opolski

Instytut Filologii Polskiej

Miejsca znaczące w przestrzeni miejskiej Antropologiczna analiza na przykładzie Opola

W lipcu 1997 roku dorzecze Odry nawiedziła powódź, nazywana powodzią stulecia. Zginęło 55 osób, 7 tys. ludzi straciło domy, 680 tys. mieszkań zalala woda, sięgając w wielu miejscach 4 m. Potopiło się 9 tys. firm i 500 tys. hektarów pól. Straty oszacowano na 12 miliardów złotych. Rozmiaru ludzkich tragedii nie da się jednak wymierzyć. Trauma wywołana kataklizmem okazała się ciężkim doświadczeniem. W samym Opolu zachodnia dzielnica miasta ponad tydzień znajdowała się pod wodą.

Kiedy woda ustąpiła, odsłoniła ogrom zniszczeń, zostawiając na zwalonych, zamulonych płotach, kikutach wyłamanych drzew, zrujnowanych domach, mostach naniesione nie wiadomo skąd śmieci, belki, trudne do rozpoznania części mebli, okien, drzwi i głębokie wyrwy na drogach. Cuchnący w lipcowym słońcu szlam wyzierał ze wszystkich kątów, wabiąc do nich muchy i wszelkie robactwo. Porażający, nierealny, groźny świat, niczym z apokaliptycznych opisów. Nagle dobrze znana, oswojona, przedpowodziowa przestrzeń stała się **obca**.

Miejsce dotychczasowego życia naznaczone zostało **piętnem klęski** i kojarzyło się tylko z negatywnym doświadczeniem. Świadomość realnego lub wyobrażonego zagrożenia zburzyła poczucie bezpieczeństwa. Trudno zatem było ludziom zaakceptować „tę samą, a jednak nie taką samą” przestrzeń codziennego bytowania. Poczucie zagubienia i krzywdy nasilała świadomość utraty dorobku całego życia.

Ponowne zakotwiczenie w lokalnej przestrzeni wymagało od powodzian wiele wysiłku i samozaparcia.



Fot. 1. Opole pod wodą — lipiec 1997 roku. Fot. Przemysław Nijakowski

Badania socjologiczne, prowadzone na Opolszczyźnie bezpośrednio po powodzi, dowiodły, że dom rodzinny, miejsce dotychczasowego zamieszkania, miało dla zdecydowanej większości mieszkańców silną „moc przyciągania”¹. Zdecydowana większość powodzian była bowiem zdeterminowana i gotowa do ponownego oswojenia własnej, choć już nie takiej samej przestrzeni; nawet jeżeli zniknęły bezpownotnie dawne miejsca odniesienia: drzewo zza okna uschło, rzeka zmieniła koryto, a skarpa obsunęła się odsłaniając nowe widoki, i nawet jeśli skażona wodą ziemia uczulała i raniła dłonie.

Wartość pozytywnej, subiektywnej oceny własnego otoczenia i własnej przestrzeni wzmacniał — na zasadzie kontrastu ze zdegradowaną po powodzi przestrzenią — emocjonalny stosunek do dotychczasowego miejsca zamieszkania, które obrastało nasilającymi się z czasem wspomnieniami i obrazami z przedpowodziowej przeszłości. W procesie przekazu kulturowego „komunikowanie przestrzeni” nie miałoby przecież większego znaczenia, gdyby dla podmiotów tego

¹ M. Grygierczyk: *Ponowne oswojanie miejsc oswojonych: stosunek do swojego miejsca zamieszkania ludzi dotkniętych klęską powodzi*. W: *Naturalna katastrofa i społeczne reakcje. Studia nad przebiegiem i następstwami powodzi na Opolszczyźnie w 1997 roku*. Red. K. Frysztański i T. Sołdra-Gwiżdż. Opole 1999, s. 86.

procesu odczucie przestrzeni nie wyrastało z tradycyjnych wzorów, po prostu z pamięci kulturowej. Dom okazał się bowiem przede wszystkim indywidualną „przestrzenią pamięci”.

Powodzenie wracali zatem do dawnych, własnych miejsc oswojonych, by z mozołem obudowywać je na nowo prywatnymi, nacechowanymi pozytywnymi emocjami, znakami wartości. Najbliższa przestrzeń na powrót miała „mówić”. Co prawda, Edward T. Hall, prezentując w swej pracy pt. *Bezgłośny język* metaforyczną koncepcję „mówiącej przestrzeni”, koncentruje swą uwagę na ludzkich zachowaniach konkretyzujących w kulturze pamięć przestrzenną – co szczególnie wyrażnie widać w zderzeniu przedstawicieli różnych kultur – to zwraca jednak uwagę na swoisty automatyzm kulturowy w traktowaniu „własnej” przestrzeni: „Tysiące doświadczeń w podświadomy sposób uczy nas, że **przestrzeń jest znacząca**. Jednakże fakt ten przypuszczalnie nigdy nie zaistniałby na poziomie świadomości, gdyby nie odkryto, że w każdej kulturze przestrzeń jest inaczej zorganizowana. Skojarzenia i uczucia wyzwalane w członku jednej kultury prawie zawsze oznaczają coś innego w innej kulturze [...]. Przyzwyczajenie się do akcentu przestrzennego jest równie ważne (czasem nawet ważniejsze) jak pozbycie się akcentu językowego”².

Ale „akcent przestrzenny” nie tylko wpisuje jednostkę w system kulturowy. Również emocjonalnie i podświadomie wiąże ją z najbliższym otoczeniem i ludźmi. I, co ważne – kataklizm dowartościował codzienność, nasilił tęsknotę za światem uporządkowanym, przewidywalnym, sensownym. Umocnił ludzi w przekonaniu, że można jeszcze od nowa stworzyć dom, przywrócić jego niepowtarzalny, indywidualny wymiar³.

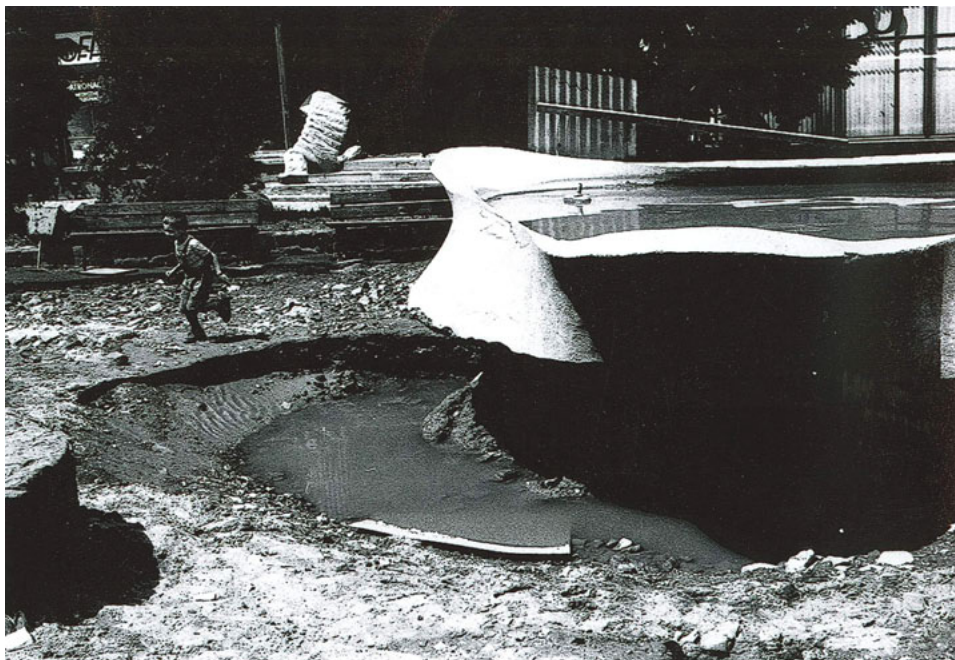
Miejsca nawiedzone kataklizmem powodzi z 1997 roku są już dzisiaj nie do poznania. Odremontowane, odbudowane... ale jednocześnie wyraźnie powiązane z pamięcią. Nieodzownym elementem przestrzeni przywracanej do życia stawały się bowiem znaki poświadczające kataklizm. Na zewnętrznych ścianach budynków, w miejscu najwyższego poziomu wody, znajdują się grawerowane lub malowane tabliczki z datą nadejścia wielkiej fali. Działania tego typu, które początkowo miały spontaniczny charakter, a są, jak się okazuje, bardzo starą tradycją, z czasem nabrały świadomego waloru komunikacyjnego. Tabliczki takie służą głównie upamiętnieniu zdarzenia, stając się tym samym znakiem konkretyzującym i uwierzytelniającym, jak to określił Piotr Szacki, „mentalną mapą przestrzeni ogarnianej świadomością, niezbędną w dziele porządkowania świata”⁴. Powiązanie miejsca z pamięcią, które służyło przede wszystkim przypominaniu tego, co było, „ożywianiu przeszłości poprzez wielokrotne jej ewokowanie” – szczególnie interesu-

² E.T. Hall: *Bezgłośny język*. Przeł. R. Zimand i A. Skarbińska. Warszawa 1987, s. 163–164, podkr. – J.H.-N.

³ Więcej piszę o tym: *Kulturowy kontekst osvajania przestrzeni zdegradowanej kataklizmem*. „Lud” 2004, T. 88.

⁴ P. Szacki: *Pamiętać*. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2003, s. 181.

wało Paula Ricoeura, dla którego owe miejsca były swoistymi „wskaźnikami przypomnienia” i „oparciem dla słabnącej pamięci”⁵.



Fot. 2. Opole po zejściu wody – lipiec 1997 roku. Fot. Przemysław Nijakowski

I tak na naszych oczach tragiczne wydarzenie sprzed dziesięciu lat wtopiło się wieloma znakami w strukturę miasta, zapisując w niej tamte ważne dla mieszkańców przeżycia i dobitnie konkretyzując cezurę świata: tego przed powodzią i tego po niej. Takie miejsca znaczące, „akcenty przestrzenne”, znajdują się w Opolu w dzielnicy Zaodrże, leżącej po lewej stronie Odry, i na wyspie Pasieka, okolonej rzeką i kanałem Młynówka. Tam powódź wyrządziła najwięcej szkód. Dzisiaj pełnią one funkcje miejsc znaczących nie tylko dla byłych powodziń, ale również dla pozostałych mieszkańców miasta. Co więcej, dawna szara i zapyziała robotnicza dzielnica Zaodrże zmieniła zupełnie swój charakter, stając się przyciągającym miejscem spacerowym i atrakcją turystyczną: gruntownie odremontowana, kolorowa, z bulwami i ścieżkami rowerowymi nad uregulowanymi brzegami kanału Ulgi, prowadzącymi wprost na wyspę Bolko, gdzie znajduje się okazały i odnowiony po powodzi park i ogród zoologiczny. Podobnie wyspa Pasieka, odgradzona od Odry wysokimi zabezpieczeniami, na którą po generalnych remontach wróciły redakcje radia i lokalnej gazety, drukarnia, szkoła muzyczna, liceum plastyczne, dom kultury i Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji. Wyspa stała się miejscem uwzględ-

⁵ P. Ricoeur: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański. Kraków 2006, s. 58.

nianym we wszystkich trasach turystycznych wędrówek po mieście, by uświadomić przybyšsom ogrom klęski, jaka spadła na Opole, i wysiłek jego mieszkańców, którzy przy finansowym wsparciu wielu międzynarodowych instytucji odbudowali miasto ze zniszczeń.

Można te miejsca – w ślad za Hubertem Czachowskim – nazwać miejscami „mocnymi”, czyli dowartościowanymi zainteresowaniem turystów: „To właśnie podczas rozgrywania [...] turystycznego spektaklu – chodząc i robiąc zdjęcia – turysta wyznacza mocne miejsca w przestrzeni miasta”⁶. I, co ciekawe – albo turysta sam uznaje, że warto dany obraz utrwalić na kliszy, albo też atrakcyjność zakomponowanej (oczywiście z myślą o turystach) przestrzeni „wymusza” taką jego reakcję. Bez wątplenia ta druga intencja w sposób znaczący wpłynęła na wizerunek miasta po powodzi.

Już w czasie trwania powodzi ludzie mieli świadomość tego, że przeżywają wyjątkowe wydarzenia. Starano się rejestrować fakty (prowadzono notatki, dzienniki, robiono zdjęcia, kręcono filmy wideo) i emocje (powstawały wiersze, piosenki, teksty literackie). Po ustąpieniu wody te amatorskie i profesjonalne zapisy pamięci zyskały walor bezcenny. Wymieniano zdjęcia, filmy, zbierano materiały dokumentujące rozwój wydarzeń, organizowano spotkania w okragłe rocznice nadejścia wielkiej wody. Popyt na gromadzenie wszystkiego, co było związane z powodzią, ukształtował też rynek lokalny, na którym pojawiały się kolejne albumy, książki, kasety filmowe. **Celebrowanie pamięci wkrótce zaczęło podlegać rytualizacji.** Organizowano oficjalne spotkania rocznicowe, wręczano odznaczenia dla odważnych, medale dla strażaków i żołnierzy, listy gratulacyjne dla pomagających, celebrowano msze święte, odsłaniano tablice pamiątkowe i pomnik dla ofiar powodzi. Obelisk poświęcony 55 ofiarom powodzi z lipca 1997 roku (w tym ośmiu, które utonęły na Opolszczyźnie) stoi w Zdzieszowicach, 200 metrów od przeprawy promowej na Odrze, ufundowany przez prywatnego przedsiębiorcę Jana Płonkę, którego za bohaterską postawę w czasie powodzi odznaczono medalem „Za Ofiarność i Odwagę”. Uroczyste odsłonięcie pomnika odbyło się 1 listopada 1998 roku. Z kolei w Dąbrowie koło Opola, w miejscu zniszczonego po II wojnie światowej pomnika poświęconego żołnierzom Wehrmachtu (ofiarom I wojny światowej), po powodzi mieszkańcy postawili figurę Chrystusa – Dobrego Pasterza, dedykowaną tym wszystkim, którzy nieśli im pomoc w czasie powodzi. Z inicjatywy ks. Stefana Baldego, prałata opolskiej katedry, w piątą rocznicę tragicznej powodzi na wyspie Pasieka, w ogrodzie Radia Opole stanęła rzeźba Damy Pasiecznej, autorstwa Ireny i Jerzego Piechników. „Gałązka oliwna, którą ma Dama – tłumaczył prałat – jest symbolem pokoju. Wielki potop przyniósł do Arki Noego właśnie taką gałązkę. Był to znak, że tragedia minęła”⁷. Rok później, gdy zmarł fundator pomnika, miesz-

⁶ H. Czachowski: *Mocne miejsca w przestrzeni Torunia. Antropologia miasta z perspektywy antropologii wizualnej i socjologii podróży*. W: *Z trzeciego brzegu Wisły. Szkice z antropologii Torunia*. Red. H. Czachowski, O. Kwiatkowski, A. Miancki, A. Trapszyc. Toruń 2007, s. 72.

⁷ „Gazeta Wyborcza. Dodatek Opolski” 2002, 4 stycznia.

kańcy wyspy Pasieka odsłoniли na lipcowym spotkaniu tablicę poświęconą pamięci księdza prałata. Natomiast prezydent Opola Ryszard Zembaczyński, mieszkaniec wyspy Pasieka, a w czasie powodzi wojewoda opolski, w 2003 roku podniósł figurę Damy Pasiecznej do rangi symbolu miasta⁸. Punkt kulminacyjny tego typu zachowań nastąpił w 10. rocznicę powodzi, kiedy to odsłonięto kolejny głaz z tablicą pamiątkową w Boguszycach nad Odrą, przy wałach, które przerwała wtedy fala powodziowa i zalała między innymi dzielnicę Zaodrze w Opolu. Postawiono też pomnik w Rybnej koło Brzegu, na którym napisano: „Każda pomoc płynąca z serca jest warta pamięci pokoleń”. W Krapkowicach przy Odrze stanął natomiast pomnik-wodowskaz z kotwicą i krzyżem, na którym zaznaczono poziom fali kulminacyjnej – 10,32 m – i umieszczono napis: „Niech przyroda będzie naszym przyjacielem”.

Dziesiąta rocznica powodzi stała się też ważna dla mieszkańców regionu, których odzew na apel lokalnych mediów, by przysłać własne pamiątki powodziowe, przeszedł najśmielsze oczekiwania. W tych dniach – zarówno przy wtórce mszy świętej, jak i festynu – otwierano wystawy fotograficzne w domach kultury lub w plenerze: na deptakach i na rynku. Animatorem tego typu działalności była także Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, mieszcząca się na wyspie Pasieka, która sama bardzo ucierpiała w czasie powodzi. Woda sięgała tam ponad 5 m i zalała wszystkie magazyny z książkami. Na rocznicowej wystawie, otwartej przez pracowników stojących na oznakowanym szóstym stopniu schodów, czyli dokładnie tam, dokąd dotarła woda, obok niezliczonych zdjęć, odrestaurowanych książek, prac naukowych na temat powodzi znalazły się między innymi: pasy, którymi ratownik Tomasz Wójcik przypinał ludzi wciąganych na pokład śmigłowca; skafander i płetwy ratownika Czesława Mackiewicza, „gondoliera z Pasieki”, który ratował mieszkańców wyspy, a uwięzionym dowoził żywność i wodę; ubiór pracownika obsługi porządkowej, który po zejściu wody wyciągał z mułu uszkodzone książki⁹, oraz zdjęcia chorążego Stanisława Gawła, który wraz z innymi żołnierzami ratował zbiory biblioteczne przed nadejściem drugiej fali. Sama wystawa, jak i inspirowane przez nią opowieści odwiedzających bibliotekę wpisują się w proces celebrowania i zrytualizowania pamięci, nadawania miejscom spotkań walorów znaczących.

Usuwanie skutków powodzi, remonty mieszkań i miejsc pracy, odbudowywanie zniszczonych dróg, rekultywacja ziemi – wszystko to skłoniło ludzi do współdziałania, jako grupę skazaną przez los na bycie ofiarą. Na wyspie Pasieka w Opolu niecałe dwa tygodnie po powodzi powstał Komitet Samopomocy Sąsiedzkiej, założony przez mieszkańców wyższych pięter, by pomagać mieszkańcom parterów. Komitet miał też bronić interesów mieszkańców tej małej społeczności w mieście. Wydano nawet w sierpniu 1997 roku specjalny biuletyn komitetu – „Pasiecz-

⁸ Miniaturowe statuetki Damy Pasiecznej władze miasta wręczają osobom nagradzanym (np. otrzymał ją we wrześniu 2004 roku artysta plastyk Adam Zbiegieni z okazji 60-lecia pracy twórczej).

⁹ Rękawice, maska, kalosze, ochronny fartuch.

nik”. Ale przede wszystkim organizowano co roku 10 lipca – nagłaśniane przez media (także centralne) – spotkania mieszkańców wyspy Pasieka w ogrodach Radia Opole, też zalanego w czasie powodzi. Spotkania te mają charakter letniego festynu z piwem i chlebem ze skwarkami. Tak też było w 10. rocznicę powodzi. Każde takie spotkanie staje się okazją do snucia wspomnień.

Dla wielu powodzian utrata śladów z przeszłości była trudna do zaakceptowania. „Jestem teraz bez pamięci” – powiedziała do mnie starsza kobieta na opolskim Zaodrze, której wszystkie rodzinne pamiątki, a przede wszystkim zdjęcia, popłynęły z wodą lub przepadły w mule. Dla wszystkich utrata prywatnych pamiątek, opatrzonych emocjami i sensem tylko im znanym, była ciężkim przeżyciem. Najsmutniejszym widokiem były wtedy sterty zniszczonych rzeczy na ulicach, kawałki czyjegoś życia zrzucane spychaczem.

Popowodziowe przeobrażenia miejskiej przestrzeni zdynamizowały wizerunek miasta. Dowiodły, iż „przestrzeń miejska charakteryzuje się wielowektorową i wielopoziomową zdarzeniowością, swoistą gęstością semantyczną. Jeden impuls wywołuje dziesiątki różnych sekwencji”¹⁰. W przestrzeń publiczną Opola wtargnęły prywatne doświadczenia, nobilitując traumatyczne powodziowe przeżycia. Bo tak naprawdę mamy tu przecież do czynienia z subiektywnymi wyobrażeniami przestrzeni, z niezliczonymi zindywidualizowanymi przestrzeniami, które można opisać tylko przy uwzględnieniu, postulowanego przez Floriana Znanieckiego, „współczynnika humanistycznego”. Oczekiwał on zbliżenia się badacza do pozycji jednostki, spoglądania jej oczyma na otaczający świat i odtwarzania jej wyobrażeń o świecie. „Każda sytuacja – twierdził uczony – winna być studiowana przez badacza tak, jak doświadcza jej poszczególna jednostka ludzka posiadająca świadomość tej sytuacji”¹¹. W innym miejscu napisał wprost: „[...] badacz kultury musi przestrzeń brać [...] ze współczynnikiem humanistycznym, tj. tak, jak jest doświadczana przez te podmioty ludzkie, których kulturę bada”¹². Analiza procesu osławiania powodziowej traumy¹³ oraz dalsze badania terenowe dowodzą, że wszyscy mieszkańcy zalanych w lipcu 1997 roku dzielnic mają własne, prywatne miejsca znaczące, konkretyzujące wspomnienia i wywołujące ciągle duże emocje. Na przykład dach 13-piętrowego bloku mieszkalnego, na który przeniosło się życie lokatorów uwięzionych przez wielką wodę; drzewo, na którym mógł się zatrzymać niesiony prądem człowiek; klatka schodowa, na której przez dni powodzi dokarmiano wyłowioną z wody świnię; uratowane z wody zdeformowane, a często już także nieczytelne zdjęcia.

¹⁰ R. Sulima: *Etnolog na wielkomiejskim bazarze*. W: *Tożsamość społeczno-kulturowa współczesnego miasta w Polsce*. Red. A. Koseski i A. Stawarz. Warszawa–Pułtusk 2002, s. 80.

¹¹ F. Znaniecki: *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*. Przekł. J. Szacki. Warszawa 1971, s. 419.

¹² F. Znaniecki: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, s. 90.

¹³ Więcej na ten temat w: J. Hajduk-Nijkowska: *Żywioł i kultura. Folklorystyczne mechanizmy osławiania traumy*. Opole 2005.



Fot. 3. Opole – listopad 2007 roku. Fot. Przemysław Nijakowski

W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się jednak ci powodzianie, którym woda zabrała domy i gospodarstwa. Degradacja przestrzeni okazała się bowiem całkowita i nieodwracalna. Po prostu nie było już gdzie wracać. Rozgoryczenie i poczucie żalu za utraconym domem, tragedia doświadczanej bezdomności utrudniały powodzianom zasiedlanie nowych, specjalnie dla nich przygotowanych miejsc. Podjęcie decyzji o zmianie miejsca zamieszkania było bardzo trudne. Wprawdzie Tuan Yi-Fu twierdzi, że „jeśli jedno »centrum wszechświata« ulega destrukcji, można zbudować nowe tuż obok, albo w całkiem innej okolicy i wtedy to ona właśnie stanie się »środkiem świata«”¹⁴, bo przecież – odwołajmy się jeszcze do M. Eliade – odkrycie „środka”, znalezienie punktu oparcia „jest równoznaczne ze stworzeniem świata”¹⁵, to musi jednak temu towarzyszyć akceptacja takiej decyzji, a z tym na początku było najtrudniej.

Kontenery mieszkalne miały być tylko przejściową formą rozwiązania problemów z zakwaterowaniem ludzi poszkodowanych przez powódź. Niestety, nie wszystkie gminy potrafiły w miarę szybko uporać się z narastającymi po powodzi problemami i dlatego skazywały powodzian – wbrew ich woli – na mieszkanie w bardzo trudnych warunkach. Co więcej, koszty mieszkania w kontenerach (głównie energii elektrycznej) były tak wysokie, że gwałtownie rosło zadłużenie

¹⁴ Tuan Yi-Fu: *Przestrzeń i miejsce*. Przeł. A. Morawińska. Warszawa 1987, s. 189–190.

¹⁵ M. Eliade: *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*. Przeł. A. Tatarkiewicz. Warszawa 1974, s. 50.

mieszkańców i jeśli nawet w końcu mogli oni przenieść się do mieszkania w murowanym budynku, to ten nieszczęsny dług siedł za nimi. Nic dziwnego, że wielu z nich czuło się „wyrzuconymi” z lokalnej społeczności, a lipcowa powódź 1997 roku utrwałała się w świadomości jako ostra cezura pomiędzy spokojem i bezpieczeństwem, a nędzą i niepewnością jutra.

Osiedla domków dla powodzian oddawano sukcesywnie, od jesieni 1997 roku, rodzinom, które utraciły własne domy. Przeważnie lokalizowano je na obrzeżach miasta, z dala od rzeki. Domki sterylne, przestrzennie uporządkowane, pod kątem prostym ustawione wzdłuż osiedlowych uliczek, wyłożonych taką samą kostką, doklejone do siebie bliźniaczo lub oddzielone regularnymi czworokątami ziemi, z wejściem wprost z chodnika. Ta nowa przestrzeń podmiejska tworzyła stabilną konstrukcję, nadającą zasiedlającym osiedle powodzianom symbolikę zbiorowości ocalonej. Architektoniczny porządek osiedla stawał się przestrzenną ekspresją wspólnoty mieszkańców, naznaczonych tożsamymi doświadczeniami. Zasiedlanie natomiast domków przez powodzian oznaczało przede wszystkim osvajanie bezimiennej przestrzeni, wyodrębnienie w niej „miejsc świętych prywatnego świata”, między innymi przez uobecnienie wartości wpływających z utopii „miejsc”.

Do antropologicznej analizy tej sytuacji zainspirował mnie Roch Sulima, który śledził co prawda konstytuowanie rzeczywistości świata działkowego (ten smutek warzywnych ogródków), ale czynił to również w kontekście rozwiązywania istotnych dla wspólnoty sprzeczności i konfliktów egzystencjalnych. Napisał wprost: „[...] tak jak można, w perspektywie historii społeczeństw i tradycji ludzkiej kultury, mówić o rytuałach »przekraczania« czy »zdobywania« [...] tak – być może – przychodzi nam dziś mówić o rytuałach »wycofania«, rytuałach obronnych, ukierunkowanych m.in. na odtworzenie się w »małej skali«; rytuałach »rezygnacji«, towarzyszącej każdemu autentycznemu doświadczeniu ludzkiemu”¹⁶.

Analiza zachowania rodzin zasiedlających nowo otrzymane domki dowodzi przydatności kategorii rytuału „wycofania” do wyjaśnienia zachodzących w tych zbiorowościach procesów. W psychicznym opanowaniu nowej sytuacji, stworzonej przez nową przestrzeń, w odnalezieniu się w nowej zbiorowości, w zaakceptowaniu zmian bez wątpienia pomocny był ów rytuał „wycofania”, swoisty mechanizm adaptacyjny (obronny) umożliwiający przyłączenie nowej przestrzeni „do sfery ładu” i zbudowanie tym samym nowej, własnej, czytelnej przestrzeni kulturowej.

Ofiary kataklizmu, przeniesione przy wtórze medialnego „nagłośnienia” w nowe siedliska, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, od początku stwarzały nie tylko nową przestrzenną rzeczywistość, konstruując stałe punkty odniesienia podmiejskiego komunikatu przestrzennego; nie tylko, tworząc „instancję indywidualną”, przesądzały o nowej „instancji zbiorowej”, gwarantującej trwałość układu, „wintegrowanie podmiotów ludzkich w tekst miasta [...], co umożliwia pojmowa-

¹⁶ R. Sulima: *Antropologia codzienności*. Kraków 2000, s. 27.

nie miasta jako zespołu interrelacji i interakcji między podmiotami a przedmiotami”¹⁷ – ale również współuczestniczyły w powstawaniu nowej lokalnej społeczności, integrującej się na bazie nowych wartości.

Osiedle przeznaczone dla powodzian zlokalizowano w Opolu na obrzeżach miasta, w pobliżu wojewódzkiego szpitala. Po dziesięciu latach rozbudowujące się wokół osiedla mieszkaniowe zakończyły jego odosobnienie, jednak nadal zostało ono architektonicznym i psychologicznym miejscem znaczącym, przypominającym opolanom o tragedii sprzed lat.

Proces osławiania przestrzeni, choć przebiegał z różnymi kłopotami, stał się ważnym doświadczeniem społecznym dla mieszkańców dorzecza Odry. Warto tu przede wszystkim zwrócić uwagę na budowę w Opolu dwóch nowych mostów, o których nie można pisać, nie przywołując fascynującej metaforyki obecnej w koncepcji Ewy Rewers. Analizuje ona wprowadzie słynne mosty milenijne, ale choć są one – podobnie jak i tamte – przedmiotem polityki i gospodarki¹⁸ – to jednak jednocześnie są one „przede wszystkim **konstrukcjami znaczącymi** w przestrzeni miast” i wprowadzają „dwie dynamiczne kategorie, stanowiące, w najbardziej dosłownym sensie, konsekwencję budowy mostów: połączenie i zanurzenie”¹⁹. Nowe mosty nie tylko połączyły brzegi, ale także społeczności po obu stronach: „Łączyły i uwodziły, zapraszały i umykały, przezroczyste w dzień, świetliste w nocy, miały być nie tylko przestrzeniami miejskiej komunikacji, lecz także intensywnego doświadczania przestrzeni miejskiej: spotkania, interakcji, zamieszkiwania, tworzenia. Miały zatem przejąć albo, dokładniej rzecz ujmując – przyjąc na siebie odpowiedzialność za spełnienie wyobrażeń o mieście jako całości”²⁰. Opolskie mosty uświadamiały mieszkańcom wspólnotę niedawnych doświadczeń i sprzyjały powstaniu nowej, popowodziowej społeczności, która „obejmowała w posiadanie przestrzeń rzeki”²¹.

Proces osławiania popowodziowej przestrzeni jednocześnie zaktywizował pamięć społeczną, wzbogacał wiedzę lokalnych zbiorowości o grożących jej niebezpieczeństwach ze strony rzeki. Bo rzeka, choć przez wieki kreowała człowieka, wyznaczała rytm jego życia, wypadła przecież ze świadomości społecznej. Człowiek odwrócił się od niej, budując bez niej świat swoich odniesień. Lipcowa powódź 1997 roku zmusiła go do przewartościowania własnej przestrzeni, do zwrócenia się na powrót w stronę rzeki i wkomponowania jej w miasto, co stworzyło nową panoramę Opola (nowe mosty, wrota na kanale, bulwary nad brzegami Odry, oświetlone domy nad kanałem, rozmach przestrzeni przed wałami). I tak wzajem na siebie

¹⁷ A.J. Greimas: *Ku semiotyce topologicznej*. W: E. Leach, A.J. Greimas: *Rytuał i narracja*. Przeł. A. Grzegorzczak, E. Umińska-Pliszenko. Warszawa 1989, s. 179.

¹⁸ Zwłaszcza *Programu Odra 2006*, mającego być gwarancją zabezpieczenia dorzecza Odry przed powodzią.

¹⁹ E. Rewers: *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków 2005, s. 147 i 149.

²⁰ Ibidem, s. 147.

²¹ Ibidem, s. 155.

oddziałujące – rzeka i zurbanizowana przestrzeń miasta – stworzyły jedną przestrzenną strukturę o wysokim symbolicznym nacechowaniu.

Important places in the urban space
An anthropological analysis on the example of Opole

Summary

After the flood of the century that came through Opole in 1997, its inhabitants had to familiarize themselves with the devastated space. For the majority of them, the house was an individual “space of memory” and did their best to feel safe again. The closest space was to “speak” and connect people with one another.

Today, the places touched by cataclysm are unrecognizable: restored, renovated and at the same time strongly connected with memory. Different signs proving the existence of cataclysm, the so called “reminding determinants” have become an integral element of the space returning to life. Such important places, “the spacious accents”, are in Opole in Zaodrze district and Pasięka island which changed their character.

The subsequent flood anniversaries have become the chance for the inhabitants to celebrate the memory which started to undergo ritualization. Apart from occasional meetings, mass and festivals, the urban space involves commemoration tables and monuments. All inhabitants of flooded districts ten years ago also have their own private important places. The flood victims who were taken their homes and farms were in the most difficult situation. The districts built specially for them (in the outskirts of Opole) were becoming a spacious expression of the community marked by similar experiences. It was difficult for its saved community to domesticate the nameless space. The category of the “withdrawal” ritual, the adaptive (protective) mechanism making it possible to connect the new space to the “sphere of order” helps to analyse the situation. Although the new buildings developing around this district eliminated its isolation after 10 years, it is still an important architecture and psychological place reminding the inhabitants of the tragedy years ago.

The flood in July 1997 forced the inhabitants to revalue their own space and return in the river direction and compose it into the city, which created the new landscape of Opole (new bridges, gates at the canals, boulevards at the banks of the Odra, illuminated houses at the canal, the flourish of the space in front of the floodbanks).

Bedeutende Stellen in einem Stadtraum
Anthropologische Analyse am Beispiel der Stadt Opole (Oppeln)

Zusammenfassung

Nachdem Oppeln im Jahre 1997 vom Hochwasser befallen worden war, mussten sich seine Einwohner Mühe geben, sich mit ihren zerstörten Stadtraum wieder vertraut zu machen. Die meisten

von ihnen betrachteten ihr Haus als ein individueller „Gedächtnisraum“ und machten alles, um sich in dem Haus wieder sicher fühlen zu können. Der nächste Raum sollte wieder aufleben und die Menschen miteinander zu verbinden.

Heutzutage haben sich die von der Naturkatastrophe geplagten Gebiete zur Unkenntlichkeit verändert: sie sind zwar wiederaufgebaut, doch stark ans Gedächtnis gebunden. Zum unerlässlichen Element des wiederaufgelebten Raumes werden in Oppeln sog. Erinnerungsanzeichen, welche die Menschen an die Hochflut erinnern sollen. Solche „räumliche Akzente“ befinden sich im Stadtviertel Zaodrze und auf der Insel Pasieka.

Die aufeinanderfolgenden Jahrestage der Überschwemmung werden von den Einwohnern feierlich begangen. Außer den Gedenktreffen, Messen und Festen sind in der Stadt zahlreiche Gedächtnistafeln und Denkmäler erschienen worden. Alle Einwohner von den vor zehn Jahren überschwemmten Stadtvierteln haben ihre eigenen bedeutenden Stellen.

In die schwierigste Lage gerieten die Hochwassergeschädigten, die ihre Häuser und Bauernhöfe verloren haben. Die für sie speziell gebauten Wohnsiedlungen (in Oppeln befinden sie sich am Stadtrand) wurden zum räumlichen Ausdruck der von denselben Erfahrungen betroffenen Gemeinschaft. Die überlebte Gemeinschaft konnte sich nur mit Mühe an den noch anonymen Raum gewöhnen. Bei Untersuchung der Lage ist eine Kategorie des „Rückzuges“ anwendbar, ein spezifischer Anpassungsmechanismus (Verteidigungsmechanismus), dank dem der Anschluss von dem neuen Raum an den „Ordnungsbereich“ möglich ist. Nach zehn Jahren trugen die rundum entstandenen neuen Gebäude dazu bei, dass die Wohnsiedlungen nicht mehr so isoliert waren; sie blieben jedoch im architektonischen und psychologischen Sinne eine bedeutende Stelle, die die Einwohner an tragisches Hochwasser erinnerte.

Die Überschwemmung von Juli 1997 hat die Einwohner genötigt, den eigenen Raum neu zu werten; sie mussten sich den Fluss wieder zuwenden und ihn in die Stadtlandschaft hinein zu komponieren. So ist eine neue Stadtpanorama entstanden worden: neue Brücken, Fluttor auf dem Kanal, Boulevards an den Oderufern, beleuchtete Häuser am Oderkanal, großer Raum vor den Hochwasserdeichen.

Kinga Czerwińska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej w Cieszynie

„Ładne to miasto jest!”

Prolegomena do badań nad estetyką miasta

Wszelkie przejawy ludzkiego życia wpisują się w jakość przestrzenną. Przestrzeń, która nas otacza, kształtuje nasz stosunek do siebie i do innych. Przyjmowane postawy wpływają zaś na kulturowe i społeczne interakcje, budując jednocześnie przestrzeń, w której funkcjonujemy. Synonimem najczęściej doświadczanej współcześnie przestrzeni jest miasto, które stanowi nieskończone źródło bodźców formujących charakter kultury, zarówno w wymiarze lokalnym, jak i w ujęciu uniwersalnym, globalnym. Dlatego przestrzeń miejska i zachodzące w niej procesy inspirują badaczy wielu dyscyplin, którzy odkrywają jej wielowymiarowość.

Poruszając się dotąd na marginesie etnologicznych badań nad miastem, dostrzegłam w nich lukę, którą być może uda mi się zapłacić. Podjęte przeze mnie kwestie estetycznych walorów przestrzeni miasta zajmowały do tej pory najczęściej urbanistów, architektów czy estetów, rzadko zaś etnologów, mimo że od lat dyscyplina ta zajmuje się problematyką miasta i miejskości. Główną inspiracją przystąpienia do badań nad estetyką miasta stały się moje własne doświadczenia przestrzeni miejskiej oraz obserwacje i doznania wielu spotykanych przeze mnie osób. Rozpoczęte przeze mnie badania pilotażowe potwierdziły wstępną hipotezę, że pierwsze wrażenia doświadczanej przestrzeni miejskiej dotyczą jej oceny formalnej i estetycznej. Skala naszych ocen nie jest jednak zbyt szeroka, mówimy zatem o mieście:

„To miasto ładne jest!¹”, „To miasto mi się podoba”, „To miasto lubię, bo... mi się podoba, ...bo ma swój klimat”. Oczywiście, równie często formułujemy sądy przeciwnie, czyli: „To miasto jest brzydkie” itd.

Próba odnalezienia odpowiedzi na pytanie, co decyduje o pozytywnym lub negatywnym odbiorze przestrzeni miejskiej, i w jakim stopniu walory estetyczne odbiór ten kształtują, stanowi treść niniejszych rozważań. Wytyczenie istotnych tu obszarów badawczych i ich antropologiczna interpretacja z pewnością wzbogaci badania nad współczesnym miastem, a może i przyniesie korzyści dla wszystkich „skazanych” na życie w mieście.

Miasto, jako przestrzeń wielowymiarowa, pełni wiele funkcji kulturowych i społecznych. Wśród oczywistych użytecznych i integrujących funkcji odgrywa także role symboliczne, prestiżowe, sakralne, artystyczne i przede wszystkim samoidentyfikacyjne, które szczególnie ważne są dla jego mieszkańców. Miasto bywa również postrzegane przez pryzmat wartości. Jak podkreśla Aleksander Wallis, wartości te mają inne znaczenie dla mieszkańców, a inne dla obserwatorów czy turystów. Stali mieszkańcy zajmują odmienne stanowisko wobec własnej przestrzeni, która „jest dla nich symbolicznym odzwierciedlaniem społeczeństwa, w którym żyją, i miejsca, jakie w nim zajmują jako jednostki i jako członkowie poszczególnych grup społecznych”². Nowo przybyli w przestrzeni miejskiej szukają przede wszystkim walorów estetycznych i poznawczych, tego, co tworzy „klimat” miasta, co pozwala zidentyfikować się z danym miejscem lub całkowicie je odrzucić. Zależność ta może decydować o ocenie wartości estetycznych tej samej przestrzeni miejskiej, co w badaniach nad estetyką miasta koniecznie należy uwzględnić.

Miasto, pomimo że stanowi całość, jawi się jako niejednorodna, ciągle zmieniająca się przestrzeń. Jak pisze Justyna Ryczek: „Na ulicach miast zachodzą liczne wydarzenia czy odbywają się spektakle [...], gdzie architektura, widoki ulic, reklamy, przechodzący ludzie stanowią źródło ciągłego doświadczenia estetycznego”³. Każdą z wyodrębnionych przestrzeni miejskich: sakralną, mieszkalną, komunikacyjną, handlową czy rekreacyjną, cechują odrębne walory estetyczne, o których decydują: dbałość o kształt, proporcje, skala, uporządkowanie czy gama kolorystyczna. Tylko harmonia obszarów o zróżnicowanym charakterze form i funkcji zapewnia miastu wysoką, pozytywną ocenę miasta ładnego. Stosowne wydaje się w tym miejscu przypomnienie, że etymologia słowa „ładny” (w rozumieniu „piękny”) wiąże go z ładem⁴.

Wśród podstawowych czynników decydujących o harmonijnym charakterze oblicza miasta wymienia się spójność środowiska naturalnego z kulturowym. Naturalna rzeźba terenu stanowi podstawę tworzenia się przestrzeni miejskiej. Zróżnico-

¹ Dlatego wypowiedź tę umieściłam w tytule niniejszego artykułu.

² A. Wallis: *Miasto i przestrzeń*. Warszawa 1977, s. 91–92.

³ J. Ryczek: *Piękno w kulturze ponowoczesnej*. Kraków 2006, s. 59–63.

⁴ Zob. np. B. Szmidt: *Ład przestrzeni*. Warszawa 1981.

wanie krajobrazu naturalnego decyduje zarówno o widoku, jak i charakterze miasta, z „zewnątrz”, jak i od „wewnątrz”. Podnosi jego walory estetyczne, szczególnie kiedy miasto „rozlewa się” po zboczach wokół centrum „wciśniętego” w dolinie. Fakt ten uzmysławia nam dopiero możliwość podziwiania rozciągającej się przestrzeni miejskiej, która niebawem zyskuje w tej perspektywie. Dlatego podziwianie panoramy z usytuowanego na wzgórzu czy na podwyższeniu punktu widokowego jest częstą pozycją programu zwiedzania miasta, ponieważ dopiero taka perspektywa daje sposobność poznania atutów środowiska kulturowego, jakim jest miasto. Miasto zaś widziane „z góry” to zupełnie inna przestrzeń, to spójny obraz. Wie o tym każdy, kto był w Rzymie czy Barcelonie.

Płaskie tereny zdecydowanie obniżają walory estetyczne miasta. Monotonie krajobrazu przerywa wówczas architektura, dominantą stają się wieżowce, które wyznaczają rytmikę przestrzeni, co obserwujemy np. w Warszawie. Dlatego architekci miast przy tworzeniu nowych przestrzeni miejskich wykorzystują możliwość kreowania przestrzeni w taki sposób, by nadać jej wielowymiarowy, plastyczny charakter. Zabieg taki, nazywany „buldozer architecture” — architekturą spycharek, przerywa jednostajność krajobrazu, uzyskującego nowe, sztuczne formy, które stają się podstawą rozwiązań urbanistycznych⁵.

Kolejnym czynnikiem wpisującym się w formę przestrzeni miejskiej, a często o tej formie decydującym, jest woda, ponieważ „około osiemdziesięciu procent miast polskich leży nad rzekami, strumieniami lub potokami, które wywierają wyraźny wpływ na ich wygląd. Podobnie jest w wielu innych krajach”⁶. Miasta leżące nad rzeką rozmieszczone są zwykle po obu jej brzegach. Rzeka staje się wówczas albo klamrą spinającą dwie części miasta (tak jak w wypadku między innymi Budapesztu, Wiednia, Wrocławia czy Krakowa), albo je dzieli granicą mentalną (na kategorie A i B, jak np. Warszawa), a często i państwową, jak Olza w Cieszynie. Tak czy inaczej, wodne meandry w przestrzeni miejskiej podkreślają walory estetyczne miasta i stają się pretekstem do wypełnienia krajobrazu: wielorakimi formami mostów (Wrocław), bulwarami, promenadami dla spacerowiczów, przystaniami dla statków wycieczkowych. Z rzeki, podobnie jak z góry, rozciąga się specyficzna panorama przestrzeni miejskiej, która dodatkowo odbija się w tafli wody. Uderza wówczas spójność środowiska naturalnego z kulturowym. Najlepszym, ale też wyjątkowym tego przykładem jest Wenecja.

Niezbędną częścią przestrzeni miejskiej jest zieleń, która zarówno aranżuje jej zwarte fragmenty, tj. parki czy skwery, jak i stanowi wyróżniający się akcent w monochromatycznym układzie zabudowań i ciągów komunikacyjnych. Dlatego zieleń pojawia się wszędzie tam, gdzie można ją wprowadzić — na wysepkach rond, na klombach, wzdłuż ulic. Bogactwo zieleni miejskiej, jak podkreślają urbaniści,

⁵ W. Szolginia: *Estetyka miasta*. Warszawa 1981, s. 22.

⁶ Ibidem.

jest jednym z głównych czynników wpływających na wizualizację miasta i jego pozytywną percepcję, również mieszkańcy oraz i turyści ten walor uważają za bardzo istotny. Zabudowa miejska i układ urbanistyczny nabierają zupełnie innego wymiaru, kiedy obecna jest zieleń. Wprowadzenie naturalnych zielonych akcentów często stanowi urbanistycznie przemyślany zabieg, który podkreśla lub uzupełnia rozwiązania architektoniczne, np. wysokie drzewa wprowadzają wertykalizm w płaski, monotony krajobraz. Uzmysławiamy sobie ten fakt zwłaszcza w zimie, kiedy zieleń prawie znika z naszych ulic, albo wiosną i jesienią, gdy zachwycą nas kolorem i zapachem.

Symbioza przestrzeni miejskiej z zielenią daje człowiekowi poczucie „oswojenia” przestrzeni miejskiej, przynosi namiastkę obcowania z przyrodą, a nie ze sztucznym środowiskiem, co szczególnie odczuwa się w dużych miastach i metropoliach. Zieleń zapewnia relaks, „odpoczynek dla oczu a czasem i dla duszy”, dlatego szczególnie ważne w przestrzeni miejskiej są parki, które niewątpliwie wpływają na jej estetyzację (warszawskie Łazienki, londyński Hyde Park czy nowojorski Central Park). Kształtowanie obrazu miejskiego za pomocą zieleni ma również na celu stworzenie poczucia harmonii i ciągłości między środowiskiem miejskim – sztucznym, a środowiskiem naturalnym, ale tylko takim, jakie doświadczamy poza granicami miasta. Przekonała się o tym artystka Joanna Rajkowska, dla której roślinność w mieście stała się pretekstem artystycznym. Ustawiona przez nią w centrum Warszawy, na rondzie de Gaulle’a palma wzbudziła poruszenie, które przerosło nawet oczekiwania autorki projektu. Palma wywołała chaos i społeczną dezaprobatę⁷.

Podkreślić należy jednak, że podstawą struktury miejskiej jest środowisko kulturowe, a zwłaszcza struktura architektoniczna. Witold Szolginia twierdzi: „Charakter i formy zabudowy mają na wygląd wpływ decydujący zarówno w makroskali, czyli w odniesieniu do panoramy i sylwety miasta w całości, jak i w mikroskali, a więc w stosunku do mniejszych składników przestrzennej struktury miasta. O wyglądzie panoramy miasta, o harmonii czy dysonansach w jej kompozycji, przesądzają rozmiary i ekspresja ukształtowania dominujących brył”⁸. Przestrzenna kompozycja podporządkowana jest kryteriom wielu funkcji, wśród których estetyczna odgrywa ważną rolę. Wyraża w sposób wizualny i symboliczny stosunek społeczny, który jej użytkownicy pragną pokazać, a czasem innym narzucić⁹. Świadomi tych możliwości architektki i urbaniści skupiają się, jeśli to możliwe, na stworzeniu harmonijnej struktury zabudowań i ciągów komu-

⁷ D. Jarecka: *Palma mnie przerosła*. „Wysokie Obcasy”. Dodatek „Gazety Wyborczej” 2007, nr 37, s. 72–82. Najnowszy projekt artystki to – Dotleniacz, przy placu Grzybowskiem w Warszawie. Sztuczny staw z unoszącą się mgłą i ozonowanym powietrzem, otoczony trawnikiem, skupia w centrum stolicy wiele osób, które przychodzą tu z leżakami i kocykami. Intencją artystki było stworzenie namiastki rajskiego miejsca, w którym oddycha się świeżym powietrzem i podziwia nenufary.

⁸ W. Szolginia: *Estetyka...*, s. 57.

⁹ A. Wallis: *Miasto...*, s. 238.

nikacyjnych, a te starania odnajdziemy już w najstarszych założeniach urbanistycznych¹⁰.

Recepcja obecnej zabudowy miejskiej zależy od wielu czynników, wśród których najwyższą oceną się harmonię stylów architektonicznych i jej stan techniczny. Współczesne miasta wyróżnia stylowy eklektyzm, będący artystycznym i historycznym świadectwem minionych epok. Wiele polskich miast, szczególnie tych zniszczonych w trakcie II wojny światowej, boryka się z architektonicznym chaosem, który wynika z połączenia dawnych, zabytkowych budowli, założeń socrealizmu i osiągnięć architektury nowoczesnej.

Wśród ciągu zabudowań zawsze poszukujemy punktu centralnego, który zdaje się początkiem przestrzeni miejskiej, i jemu przypisujemy najważniejszą rolę¹¹. Rynek, główny plac czy skwer miasta powinien „podość się”, bo odbiór tego miejsca często wpływa na ocenę całego miasta. W odróżnieniu od innych terenów, śródmieście jest przestrzenią dynamiczną, ulegającą ciągłym przeobrażeniom. Centrum miasta w najwyższym stopniu kształtuje procesy informacyjnego metabolizmu, poznania, społecznej realizacji prestiżu, selekcji wartości i podejmowania decyzji społecznej identyfikacji i integracji¹². Marcin Czerwiński twierdzi, że centrum „staje się jakby ekspozycją, pokazem możliwości kulturalnych i ekonomicznych, pewnego rodzaju teatrum, które swym ruchem i wystrojem cieszy, uczy, zachęca”¹³. Jest napędem całego miasta, wokół którego integrują się jego mniejsze lub większe dzielnice, osiedla czy wielkie blokowiska. Jako przestrzeń wybitnie publiczna, często najważniejsza dla mieszkańców, oraz jako przestrzeń na pokaz dla nowo przybyłych musi spełniać konkretne funkcje, w tym także estetyczne i reprezentatywne. Szczególną zatem wagę przywiązuje się do stanu technicznego zabudowy, czego dowodem są np. restaurowane często jedynie fasady rynkowych pierzei. Ważny akcent stanowi wprowadzenie jednolitych, często stylizowanych form małej architektury. Pozytywnym efektem podnoszenia walorów estetycznych centrów jest wycofywanie lub ograniczanie ruchu samochodowego, podczas gdy do niedawna wiele z nich pełniło funkcje parkingu. Rynki stają się także miejscem lokowania kawiarnianych ogródków, które na okres letni budują nową strukturę tej przestrzeni. Szczególna dla przestrzeni miejskiej aranżacja rynku „przyciąga” ludzi nie tylko w celach praktycznych, ale także rekreacyjnych. Rynek staje się miejscem spędzania wolnego czasu, gdzie można „coś zjeść”, umówić się na kawę, spotkać za znajomymi, pójść na spacer czy po prostu przysiąść na ławeczce i delektować się miejskim krajobrazem. Takie miejsce ma „klimat”, omija je miejski zgiełk, tu jakby „zatrzymał się czas”. Doświadczył to każdy, kto choć raz był na krakowskim rynku.

Tradycyjne, centryczne rozplanowanie przestrzeni miejskiej, koncentrującej się wokół wyróżniającego się miejsca, często staje się głównym wyznacznikiem

¹⁰ T. Wróbel: *Zarys historii budowy miast*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.

¹¹ T. Jastrząb: *Place i rynki jako zagadnienie urbanistyczne*. Poznań 2002.

¹² A. Wallis: *Miasto...*, s. 211–220.

¹³ M. Czerwiński: *Życie po mieście*. Warszawa 1974, za: W. Szolginia: *Estetyka...*, s. 202.

kiem decydującym o przyznaniu miastu walorów estetycznych. Dlatego układ ten wykorzystuje się w projektowaniu nowych struktur urbanistycznych na peryferiach miasta, tzw. technourbi. Możemy go odnaleźć przy tworzeniu centrów handlowych albo nowych osiedli mieszkaniowych, co pozwala podnieść ich atrakcyjność.

Rynek, od którego promieniście rozchodzą się ulice, daje poczucie ładu i nakreśla harmonijny wizerunek miasta. Czujemy się tu jak w przestrzeni oswojonej, bezpiecznej. Najbardziej cenione są duże, wybrukowane rynki z okalającym szeregiem wystawnych kamienic, z ratuszem czy innymi znaczącymi budynkami użyteczności publicznej. Szukamy tu śladów przeszłości, najczęściej zdobionych sztukaterią dziewiętnastowiecznych kamienic, które dzięki staraniom władarzy cieszą się świetnością. Architektura zabytkowa w przestrzeni miejskiej pełni funkcję prestiżową, poznawczą, często symboliczną, choć nie zawsze towarzyszą jej doznania estetyczne. „Stare” nie zawsze idzie w parze z poczuciem piękna. Wydaje się jednak, że kwestią wiążącą dla kryteriów estetycznych przestrzeni miejskiej jest sama obecność wyraźnie zaznaczonego rynku – centrum, ponieważ miasta pozbawione takiego miejsca oceniane są znacznie gorzej, np. Katowice, Warszawa, Bielsko-Biała. Podobną sytuację obserwujemy tam, gdzie rynek zastąpiono zieleniem czy skwerem, jak w wypadku wielu zniszczonych podczas II wojny światowej miast wschodniej Polski.

Istotne znaczenie w odbiorze i ocenie miasta ma również przebieg i ukształtowanie ciągów komunikacyjnych. Sieć zróżnicowanych wielkością i formą ulic dopełnia jego charakter. Atrakcyjne są zarówno szerokie, niekończące się aleje o perspektywicznych widokach, jak i wąskie, pnące się pod górę uliczki, tonące w półmroku i odsłaniające miasto jakby od drugiej strony, „od zaplecza”. Ciekawym akcentem potęgującym wrażenie estetyczne może być nawierzchnia ulicy. Oczywiście nie taka, w której brakuje fragmentów chodnika czy pełno jest dziur, a więc brzydka lub „nijaka”, ale której kostki brukowe lub chodnikowe tworzą monochromatyczne albo barwne mozaiki (doskonałym przykładem może tu być kompozycja Miro na Las Ramblas w Barcelonie).

Spójny obraz przestrzeni miejskiej dopełniają małe formy architektoniczne, których wielość i różnorodność wynikają z potrzeb użytkowych miasta, dlatego często przypisuje się im rolę „meblowania miasta”. Ich obecność i charakter, np. jednolitość stylowa rozwiązań formalnych, wpływają na estetyzację środowiska miejskiego. Witold Szolginia podkreśla: „Małe formy architektoniczne, zespolone w określone systemy, mogą również posłużyć jako środek zmiany wyrazu już istniejącego zespołu urbanistyczno-architektonicznego. Współdziałając z istniejącymi budynkami i innymi elementami struktury miasta, przekształcają istniejący kompleks pod względem funkcjonalnym i przestrzennym”¹⁴. Mając na uwadze oddziaływanie małych form architektonicznych na charakter miasta, ich wprowadzanie

¹⁴ W. Szolginia: *Estetyka...*, s. 107.

następcza wielu problemów, mogą one bowiem być nie tylko elementem spajającym, ale również w harmonijny krajobraz wprowadzić mogą dysonans i całkowicie rozbić jego kompozycję.

Małe formy architektoniczne można sklasyfikować następująco:

- obiekty o użytkowym wnętrzu, czyli pawilony, kioski, altany, tzw. szczęki, pergole, daszki, altany, ogródki kawiarniane;
- techniczne i użytkowe wyposażenie przestrzeni miejskich, czyli latarnie, podpory sieci trakcyjnych, przegrody i bariery, obramienia zieleńców, ławki, kosze, place zabaw;
- elementy informacji wizualnej, znaki i drogowskazy, witryny i gabloty sklepowe, tablice, plansze i słupy informacyjne oraz szerokie spektrum reklam;
- formy dekoracyjne, tj. rzeźby, fontanny i zbiorniki wodne, pojemniki na kwiaty;
- niewielkie obiekty inżynieryjno-architektoniczne: murki oporowe, schody, mosty i kładki dla pieszych, podjazdy dla niepełnosprawnych, ekrany dźwiękoszczelne¹⁵.

Nie miejsce tu na szczegółowe rozwodzenie się nad złożonością małych form architektonicznych i ich znaczeniem dla aranżacji przestrzeni miejskiej. Trzeba jednak podkreślić, że ich obecność w dużym stopniu decyduje o plastyczno-architektonicznej oprawie miasta, a co za tym idzie – wpływa na jego estetyzację. Odkrywa to współcześnie wiele miast, starając się o uatrakcyjnienie tych form. Doskonałym przykładem są chociażby jednolite w obrębie miasta, często stylizowane oznaczenia ulic i drogowskazy, kosze na śmieci, ławki, latarnie, słupy ogłoszeniowe, których jednorodne kształty wyznaczają również specyfikę danego miasta.

„Klimat”, który decyduje o ocenie miasta, tworzą także barwa i światło, które – zwłaszcza w nocy – odkrywają zupełnie nowe oblicze przestrzeni miejskiej. Te czysto plastyczne środki wyrazu w bezpośredni sposób kształtują naszą percepcję, dlatego zachowanie harmonii koloru i światła jest bardzo istotne. To zadanie niełatwe, bo kolorystyka przestrzeni miejskiej zmieniała się w ciągu wieków, ulegając stylom architektonicznym, a upływający czas pozbawiał ją wyrazistości. Współcześnie czyni się starania, by przełamać monochromatyczną barwę wielu, nie tylko polskich, miast na rzecz koloru, któremu przypisuje się wpływ na kondycję psychofizyczną człowieka oraz przyspieszenie procesów adaptacyjnych ludzi do środowiska¹⁶. Najdogodniejszą możliwością jest operowanie stonowaną gamą kolorów czystych i ciepłych, współcześnie szczególnie przy renowacji elewacji budynków.

Gra barw pozwala w doskonały sposób przewycięzać monotonię jednolitych kompleksów zabudowań, takich jak blokowiska czy osiedla mieszkaniowe. Należy jednak podkreślić, że walory estetyczne przypisywane są jedynie takim przestrzeniom, w których barwna paleta współgra z jej funkcją. Dla przestrzeni ludycznej,

¹⁵ Ibidem, s. 109.

¹⁶ Ibidem, s. 170.

rekreacyjnej, np. placu zabaw, przeznacza się kolorystykę inną niż dla przestrzeni sakralnej czy prestiżowej. Zależność tę bierze się pod uwagę zwłaszcza przy rewitalizacji kompleksów o charakterze historycznym. Warto tu wspomnieć oburzenie warszawiaków, które wywołała czerwona elewacja odbudowanego po wojnie Zamku Królewskiego.

Drugim istotnym środkiem plastycznym kształtującym kompozycję miasta jest światło, i to zarówno naturalne, jak i sztucznie wprowadzone. Naturalne oświetlenie modeluje przestrzeń w zależności od pory roku i pory dnia, wpływa na zmienność i dynamikę otaczającej przestrzeni miejskiej, wydobywa detale, różnym strukturom nadaje kształt przemyślanej kompozycji obrazu. Atrakcyjność efektów świetlnych zwiększają dodatkowo rozmaite materiały budowlane, a zwłaszcza metal i szkło, wykorzystywane we współczesnej zabudowie wielkich metropolii. Walory estetyczne jeszcze wyraźniej wydobywa oświetlenie sztuczne. Gra modelem światłocieniowym pod osłoną mroku tworzy zupełnie inną, nową przestrzeń. Niezbędna funkcja praktyczna światła idzie tu w parze z estetyczną. Latarnie i lampy uliczne, neony, gabloty i wystawy sklepowe, światła z okien wnętrz zabudowań czy wreszcie samochodów budują własną kompozycję, aranżując na nowo, w odmienny sposób budynki, ulice, place. Zalety tego zabiegu obserwujemy coraz częściej, bo iluminacja wybranych, ważnych dla miasta obiektów cieszy się ogromną popularnością. Wiele miejscowości wykorzystuje tę możliwość, organizując spektakle świetlne, w których podziwia się połączenie światła, barwy, wody i muzyki (np. Barcelona).

Wskazane do tej pory czynniki kształtujące przestrzeń miejską pełnią wiele funkcji, wśród których estetyczne nie należą do priorytetowych. Przestrzeń miejska wygenerowała jednakże miejsca, gdzie eksponowane są samodzielne formy plastyczne, dla których funkcje estetyczne, artystyczne są podstawowe albo równie ważne jak ideowe. Mam tu na myśli takie środki wypowiedzi artystycznej, jak pomniki i rzeźby dekoracyjne oraz te określane mianem *street art*, które poza miastem nie mają racji bytu, czyli graffiti¹⁷ i tzw. wlepki. Kluczowym elementem jest także sztuka reklamy. Nie miejsce tu jednak na dyskusję o kryteriach artystycznych i wartościach estetycznych tych znamion sztuki. Z pewnością, co należy tu podkreślić, jest to sztuka „zaangażowana”, zmuszająca przechodniów do dialogu, a czasem do refleksji. Rzadko jednak rozpatrywana bywa w kategoriach estetycznych, zwłaszcza przez „przeciętnego” uczestnika przestrzeni miejskiej.

Przedstawiono do tej pory przede wszystkim te czynniki, które wpływają na naszą pozytywną ocenę miasta. Jednak wiele miast nam się po prostu nie podoba. Wspomniano tu o centrycznej kompozycji miasta, ale nie jest to kryterium wiążące dla estetyzacji przestrzeni miejskiej. Negatywna ocena wynika między innymi z dysharmonii zabudowań (pomieszania stylów architektonicznych, agresywnej

¹⁷ Zob. np. *Polskie mury*. Red. R. Gregrowicz. Toruń 1991.

kolorystyki elewacji), fatalnego stanu technicznego budynków i niechlujnego wykorzystywania przestrzeni miejskiej: wysprajowane mury, piętrzące się plakaty, rozwieszone pranie, śmieci. Efektu dopełniają niezagospodarowane obszary zielone i niesprawne lub zniszczone formy małej architektury. Utrapieniem każdego miasta są wszelkie formy reklam, od ulotek po outdoor. Samowola ich rozmieszczenia wprowadza niepożądany zamęt.

To, co zniszczone, brudne, nieuporządkowane, tworzy chaos, antyprzestrzeń, której trudno przypisać wartości estetyczne¹⁸. Dlatego we współczesnym kształtowaniu przestrzeni miejskiej coraz częściej kładzie się nacisk na podnoszenie jej walorów estetycznych. Urbanistyka tworzy miejsca nie tylko funkcjonalne dla przestrzeni miejskiej, ale równocześnie takie, które stawałyby się przestrzenią komunikacji społecznej mieszkańców, „przyciągały” swym pięknem. Przy rewitalizacji miast podnosi się kwestie funkcjonalności założeń architektonicznych, zachowania ich tradycyjnego rozplanowania, ale z uwzględnieniem aspektów estetycznych. Aleksander Wallis twierdzi: „Otoczenie, w jakim przebywa jednostka, jest przez nią zawsze odczuwane w kategoriach piękna i brzydoty, jednolitości i różnorodności, kameralności i monumentalności, trywialności i wzniosłości, groteski i dramatyczności. Proces ten może przebiegać z różną intensywnością oraz z różnym udziałem świadomości, co zależy od kulturowego wyrobienia i estetycznej wrażliwości jednostki”¹⁹.

Urokliwa kompozycja miast zależy między innymi od struktury i rozplanowania budynków i ulic, a „klimat” miasta dopełnia kompilacja koloru, modelu światłocieniowego, detalu architektonicznego, zieleni i ludzi. Klimat ten kształtuje psychofizyczne postawy jednostki, wpływa na jej kontakty ze społecznością, w której funkcjonuje. Rodzi interakcje i decyduje o ich dynamice, zwiększa potrzebę identyfikacji i poczucie wspólnoty, szczególnie ważne wśród mieszkańców. Miasto, w którym żyją, bez względu na jego urodę, i tak jest ich miastem, ale jeśli jest ono piękne, wyjątkowe, staje się źródłem dumy i pogłębia poczucie tożsamości wśród mieszkańców. Przebywanie w przestrzeni atrakcyjnej przynosi satysfakcję, zadowolenie, które „otwierają” nas na innych. Wysokie walory estetyczne miasta warunkują również postawy nowo przybyłych i turystów, często są czynnikiem decydującym o kolejnych kontaktach, a więc wyrokują o jego rozwoju. Jednocześnie brzydota miasta pociąga za sobą skutki negatywne, powoduje frustrację, alienację, a nawet agresję jednostek oraz dezintegrację grupy²⁰.

Na zakończenie stawiam tezę dość śmiałą, a dalsze badania, mam nadzieję, pokażą, czy mam rację, że walory estetyczne przestrzeni miejskiej należą do naj-

¹⁸ Choć oczywiście brzydota miejska ma swoich zwolenników, którzy przypisują jej walory pięknego miasta.

¹⁹ A. Walis: *Miasto...*, s. 70.

²⁰ Zob. A. Bańka: *Architektura psychologicznej przestrzeni życia. Behawioralne podstawy projektowania*. Poznań 1999.

ważniejszych. Decydują o tym, czy i w jaki sposób miasto oddziałuje na uczestnika przestrzeni miejskiej, na jej doświadczanie. Pierwsze bowiem doznania wyrokują o intensywności percepcji przestrzeni miejskiej i chęci odkrywania jej wielowymiarowości.

“This city is nice”

A prolegomena to studies on the aesthetics of the city

Summary

The issues of aesthetic values of city space have so far been the interest of urbanists, architects or aestheticians and rarely ethnologies despite the fact that the discipline has been dealing with the subject-matter of the city and urbanness for years. An attempt to find the answer to the question: What decides on our positive or negative reception of an industrial space and to what an extent do aesthetic values shape it? constitute the subject-matter of the article.

The space which surrounds us, shapes psychophysical attitudes of individuals, which influences its contacts with the society in which it functions. High aesthetic values of the city give rise to and decide on the dynamics of interactions taking place here, increase the need of identification and sense of community, especially important among the inhabitants. They also condition the attitudes of newcomers and tourists, which may decide on its development. At the same time, the ugliness of the city brings about negative effects, causes frustration, alienation, or even aggression of individuals as well as de-orientation of the group.

Aesthetic values of the city space depend on the natural environment in which the city (the lie of the land, river) is inscribed, from the structure and building and street plan, especially on a clearly-indicated centre – the market square, finally from the compilation of colour, chiaroscuro model, small architecture forms which “furnish” the city, the greenery and people. An important place is given here to the advertisement and reflections of the so called street art.

„Wie schön ist diese Stadt!“

Prolegomena zu Untersuchungen über die Stadtästhetik

Zusammenfassung

An den, die ästhetischen Werte des Stadtraumes betreffenden Fragen waren bisher am häufigsten Stadtplaner, Architekten, Ästheten seltener Ethnologen interessiert, obwohl sich diese Disziplin seit Jahren mit den Problemen der Stadt und des Städtischen befasst. In ihrem Artikel versucht die Verfasserin die Frage zu beantworten, was für unsere positive oder negative Betrachtung des Stadtraumes entscheidend ist und in wie weit diese Betrachtung von ästhetischen Werten abhängt.

Der uns umgebende Raum bildet psychophysische Einstellung der einzelnen Personen und hat Einfluss auf ihren Kontakt mit der Gesellschaft. Hohe ästhetische Werte einer Stadt entscheiden über

die Dynamik der hier auftretenden Interaktionen, verursachen, dass sich die Einwohner mit ihrer Stadt identifizieren und sich dort wie eine Gemeinschaft fühlen. Sie sind auch in hohem Maße für die Meinungen der Neuankömmlingen und Touristen über die Stadt verantwortlich. Die Scheußlichkeit der Stadt dagegen hat negative Einwirkung, ruft Frustration und Entfremdung ja, sogar Aggression und Desintegration der Gruppe hervor.

Ästhetische Werte des Stadtraumes hängen von der Umwelt ab, zu der eine Stadt gehört (Relief, Flüsse), von der Struktur der Stadtbebauung – und besonders von dem deutlich hervorgehobenen Zentrum – dem Marktplatz, schließlich von Zusammenstellung der Farben, Lichtspiel, kleinen architektonischen Formen, Grünanlagen und Einwohnern. Eine wichtige Rolle spielen dabei auch Werbeflächen und verschiedene Formen der sog. Straßenkunst.

Violetta Sajkiewicz

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Nauk o Kulturze

Legnica – teatr miasta, teatr miejsca

Sztuka coraz częściej wkracza w przestrzenie miejskie. Konkretnie miejsca, z ich zabudową, goszczącymi w nich i zamieszkującymi je ludźmi, stają się obszarem teatralizacji. Nikogo już nie dziwi, że spektakle teatralne odbywają się w warszawskich klubach (Pruderia, Le Madame, M25), dawnej spalarni śmieci koło Powązek (*Alicja w krainie czarów*, reż. Paweł Passini, 2005), pomieszczeniach Wytwórni Wódek na warszawskiej Pradze (*Dybuk*, reż. Krzysztof Warlikowski, 2003) czy campingowym busie, w którym Teatr Wiczy wystawia *Emigrantów* Sławomira Mrożka (reż. Romuald Wicza-Pokojski, 2004). Do najważniejszych powodów, które w ostatnich latach przyczyniły się do wzrostu zainteresowania teatralnymi przestrzeniami „znalezionymi”, należy zmiana panującego przez dziesięciolecia na polskich scenach tradycyjnego modelu komunikacji z publicznością. Wiarygodność przekazu stała się we współczesnej sztuce scenicznej wzorem *performs*, wartością nadrzędną, składającą reżyserów i scenografów do poszukiwań nowych, dotąd niewykorzystywanych przez teatr przestrzeni. Najczęściej są one traktowane jako atrakcyjne tło przedstawień, ale bywa również, że wejście w rzeczywistą przestrzeń staje się doświadczeniem pragmatycznym, mającym cele nie tylko estetyczne, ale również społeczne.

W „teatrze miejsca” (*Theatre on Location*), jak proponuje określić ten rodzaj działań scenicznych Hans-Thies Lehmann¹, przestrzeń zyskuje obecność, staje

¹ H.-T. Lehmann: *Teatr postdramatyczny*. Przeł. D. Sajewska i M. Sugiera. Kraków 2004, s. 250–253.

się współautorem przedstawienia. Nie jest „przebrana”, lecz ukazana z perspektywy różnorodnych socjopolitycznych, historycznych i społecznych kontekstów. Równie ważny jest aspekt wspólnotowy takich działań. Przestrzeń teatralna, co podkreśla między innymi Denis Bablet, „jest miejscem wymiany, zgromadzenia [...], tworzenia wspólnoty aktorów i widzów”², które można traktować jako odpowiednik agory – przestrzeni spotkania i obywatelskich dyskusji. W ten sposób pojmowały ją, stawiające sobie cele wspólnotowe, teatry uliczne lat sześćdziesiątych XX wieku, a dziś – nawiązujący między innymi do doświadczeń Lecha Racza z Teatru Ósmego Dnia – Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy³. Scena, która od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kierowana przez Jacka Głomba, pokazuje „prawdziwe historie w prawdziwych miejscach”, konsekwentnie wpisując się w nurt tzw. teatru lokalnego, skierowanego przede wszystkim do mieszkańców danej miejscowości czy dzielnicy. W Legnicy sceną stało się całe miasto, jego zaniedbane zaułki oraz „opuszczone i zdewastowane obiekty miejskiej infrastruktury”⁴. Spektakle grano w pomieszczeniach byłej fabryki czołgów przy ulicy Jagiellońskiej (*Zły*, 1996) i maneżu pruskich koszar, będących też przez blisko pięćdziesiąt lat miejscem stacjonowania oddziałów Armii Czerwonej (*Koriolan*, 1998), w kościele Mariackim (*Pasja*, 1995), w popularnej dyskotece (*Młoda śmierć*, 1997), na dziedzińcu hali magazynowej przy ulicy Jordana (*Szawel*, 2004), w starej hali fabryki włókienniczej przy ulicy Ściegiennego (*Portowa opowieść*, 2004) i w sali byłego Wojewódzkiego Domu Kultury (*Hamlet, książę Danii*, 2001; *Zona*, 2003). Zamek Piastowski stał się natomiast tłem dla spektakli plenerowych: *Trzech muszkieterów* (1995), *Don Kichota nocą* (1997) oraz wystawionego z okazji Wielkiego Zjazdu Legniczan *Zamachu na cesarza* (2004).

Początkowo wyjście w przestrzeń teatralnie „nieoswojone” służyło w Legnicy przede wszystkim zachęceniu do kontaktu ze sztuką sceniczną osób, które wcześniej nie miały z nią do czynienia, ale z czasem od uzasadnień artystycznych w działalności kierowanego przez Głomba zespołu coraz ważniejsze stawały się kwestie społeczne związane z rewitalizacją opuszczonych bądź zaniedbanych przez użytkowników przestrzeni i, *last but not least*, prezentacja kulturowej różnorodności oraz często niedostrzeganego przez legniczan piękna ich miasta. Credo działalności teatru stało się zmienianie miasta i wpływanie na świadomość jego mieszkańców. Rewitalizacja (łac. *re+vita* – dosłownie: przywrócenie do życia, ożywienie) oznacza bowiem nie tylko działania z zakresu planowania przestrzennego czy budownictwa, ale także ekonomii i polityki społecznej, których celem jest poprawa jakości i estetyki życia mieszkańców zdegradowanych obszarów miejskich. Najczęściej pojęcie to jest odnoszone do miejsc, które w wyniku przemian gospodar-

² Cyt. za: J. Féral: *Miejsce teatralne jako przestrzeń fascynacji: „Wieża” Anne-Marie Provencher*. W: *Teatr w miejscach nieteatralnych*. Red. J. Tyszką. Poznań 1998, s. 189–190.

³ Zob. W. Majcherek: *Jacek Głomb. Zmienić miasto, zmienić świat*. „Dialog” 2002, nr 10, s. 108.

⁴ *Made in Poland*. Program przedstawienia. Teatr im. H. Modrzejewskiej. Legnica 2004.

czych, społecznych bądź ekonomicznych częściowo utraciły swoją pierwotną funkcję, i związane jest z ożywieniem opustoszałych śródmieść, poprawą jakości życia i odtworzeniem więzi społecznych na wielkich osiedlach oraz zagospodarowaniem terenów poprzemysłowych lub opuszczonych przez wojsko.

Z wszystkimi tymi problemami, w mniejszym lub większym stopniu, boryka się Legnica. Miasto, które znajduje się w tym trudniejszym położeniu, że jego wielokulturowość – wynikająca z nałożenia się na siebie kultury niemieckiej, rosyjskiej (przez pół wieku swoją siedzibę miał tu sztab Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej), polskiej, żydowskiej, ukraińskiej i łemkowskiej – zamiast budować jego siłę, potęguje uczucie wykorzenienia. Tkanka urbanistyczna Legnicy przypomina palimpsest, figurę ponowoczesnej tożsamości, przynależną wszystkim, którzy zostawili na niej swój ślad, jednocześnie kwestionującą postać konstruktora ogarniającego całość zapisu⁵. Niektóre z jego warstw są mniej, inne bardziej pozacierane, o czym Teatr im. Modrzejewskiej przypomniał we *Wschodach i zachodach miasta* (reż. J. Głomb, 2000), epickim fresku, w którym fikcja spleta się z faktami, obrazując w wyrazisty sposób zagmatwaną historię dwudziestowiecznej Legnicy. Nie przypadkiem głównym bohaterem tego spektaklu był sam teatr, łączący społeczność miasta, widzów i aktorów, niezależnie od rozmaitych zawirowań dziejowych.

Prawdziwą opowieścią wystawioną *in situ* w prawdziwym miejscu, tym razem w zrujnowanej sali kinowej, w której nie wyświetlano filmów od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, była również *Ballada o Zakaczawiu* (2000). Spektakl mówiący o powojennych losach tytułowej, najbiedniejszej dzielnicy miasta z perspektywy jej mieszkańców, rozmaitych niebieskich ptaków, drobnych oszustów i złodziei. Zakaczawie, będące odpowiednikiem warszawskiej Pragi, słynie z niebezpiecznych ulic i barwnych opowieści o jego mieszkańcach, z których Jacek Głomb i współautor scenariusza – Krzysztof Kopka, zbudowali swój spektakl. Żeby dotrzeć na przedstawienie, widzowie musieli przejść most na rzece Kaczawie, „ominąć bramy, w których dyżurują młodzi mężczyźni w dresach, przemknąć się przez słabo oświetlone ulice pod odrapaną fasadę kina Kolejarsz”⁶. Musieli przemóc strach i uprzedzenia. Jednak największym sukcesem spektaklu było to, że prócz widzów „z miasta” przychodzili oglądać go także mieszkańcy Zakaczawia, którzy za pięć złotych mogli kupić w barze Paradys specjalnie przeznaczone dla nich zniżkowe bilety. Teatr, jak najdosłowniej, przyszedł do widzów. Dlatego, choć *Ballada o Zakaczawiu* była wielokrotnie nagradzana, znaczenie tego spektaklu nie polega na jego wartości artystycznej. „Nie o teatr tu chodziło – pisał Wojciech Majcherek – ale o ludzi, do których reżyser się zwrócił”⁷, starając się nawiązać z nimi autentyczny dialog, trafić w ich emocje i potrzeby, oraz, co być może jest najważniejsze, przywrócić im godność i poczucie własnej wartości. Dać im „poczucie, że żyją w miejscu, które

⁵ Zob. E. Rewers: *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków 2005, s. 303–304.

⁶ R. Pawłowski: *Opowieść o przedmieściu*. „Gazeta Wyborcza” 2000, 3 listopada.

⁷ W. Majcherek: *Jacek Głomb...*, s. 112.

ma swoją legendę, swój koloryt, miejscu, które nie jest skazane na zapomnienie”⁸. Miastu natomiast przywrócić jego tożsamość.

Już Symonides z Keos odkrył, iż decydującą rolę w procesie zapamiętywania odgrywa porządek i zmysł wzroku⁹. Dlatego jeśli miejsca – *locis*, w których przechowywane są wyobrażenia, tworzą starannie zaplanowany układ przestrzenny, wówczas łatwiej wrócić do nich pamięcią. Topografia miasta pełni podobną funkcję. „Historie miast – pisała Ewa Rewers – tworzą sieć zdarzeń rozgrywających się w czasie i przestrzeni, na którą nakładają się inne sieci, łączące drobne epizody, proste narracje w gęstą tkankę opowieści historycznej”. Jednak to właśnie „dzięki opowieści historycznej miasto – specyficzna przestrzeń wytworzona przez człowieka – staje się »narracyjnie dostępna«”¹⁰. Można ją „czytać”, odwołując się do pamięci zbiorowej lub doświadczeń jednostkowych, Benjaminowską *memoire involantaire*. Przestrzeń jest bowiem „nie tylko aktualnym komunikatem, ale – parafrazując definicję kultury Jurija Łotmana i Borysa Uspienskiego – trwałą pamięcią społeczeństwa”¹¹.

Nic dziwnego, że Legnica, z wpisaną w jej mury historią wielu narodów, stała się gospodarzem Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Miasto” (13–16 września 2007), będącego ukoronowaniem dotychczasowej działalności Jacka Głomba¹². Zaproszone zespoły pokazały specjalnie przygotowane na tę okazję przedstawienia. Sceną festiwalu stały się najrozmaitsze zakątki miasta, do którego już w styczniu 2007 roku zjechali przedstawiciele zaproszonych na festiwal teatrów, aby wybrać najbardziej im odpowiadające miejsca gry. Do wyboru mieli szesnaście lokalizacji, w większości „sprawdzonych” już wcześniej przez legnickich aktorów, ale także kilka przestrzeni nowych, jeszcze teatralnie nieoswojonych: od pofabrycznych hal, przez dawne sale widowiskowe, po posowiecki bunkier, miejsc w większości zapomnianych i niszczących, które w założeniu organizatorów miały nie tylko przypomnieć historię miasta, ale także symbolicznie zostać przywrócone jego mieszkańcom. Festiwal pozwolił załatać dziury w dachach, naprawić podłogi i zamurować otwory po oknach¹³, zapomniane przestrzenie ożyły, ale – jak zauważył Głomb – o prawdziwym sukcesie będzie można mówić dopiero wtedy, gdy uda się na stałe ożywić choć jedno z tych miejsc. Legnickiemu teatrowi nie zawsze się to udaje, ponieważ kino Kolejarsz, w którym wystawił głośną *Balladę o Zakaczwawiu*, mimo zatwierdzenia przez radę miasta planu rewitalizacji dzielnicy, osta-

⁸ Ibidem, s. 111.

⁹ Zob. F.A. Yates: *Sztuka pamięci*. Przeł. W. Radwański. Warszawa 1977, s. 15.

¹⁰ E. Rewers: *Post-polis...*, s. 80.

¹¹ B. Jałowiecki: *Przestrzeń jako pamięć*. „Studia Socjologiczne” 1985, nr 2, s. 132.

¹² Festiwal poprzedził filmowy prolog (10–12 września 2007), podczas którego w klubie Spiż wyświetlono trzy najbardziej znane produkcje legnickiego teatru, zrealizowane dla Telewizji Polskiej: *Balladę o Zakaczwawiu* (reż. W. Krzystek), *Wschody i zachody miasta* (reż. J. Głomb) oraz *Made in Poland* (reż. P. Wojcieszek).

¹³ M. Urbanek: *Miasto jest teatrem*. „Gazeta Wyborcza. Dodatek Wrocławski” 2007, 14 września.

tecnie popadło w ruinę. Teatr jednak nie zapomniał o symbolicznym długu, jaki „zaciągnął” wobec mieszkańców Zakaczawia. Dlatego inauguracyjny festiwal dokumentalny spektakl *Łemko* (reż. Jacek Głomb, 2007) wystawił niedaleko zrujnowanego kina, w przeznaczonej do rozbiórki hali magazynowej, w której przed wojną mieścił się Teatr Varietes, a po wojnie odbywały między innymi walki bokserskie i wyświetlane były filmy.

Scenariusz przedstawienia, podobnie jak *Ballady o Zakaczawiu*, powstał na podstawie relacji mieszkańców Legnicy, opowiedzianych dramaturgowi, a zarazem kierownikowi literackiemu teatru – Robertowi Urbańskiemu. Jego tematem była historia kilkutysięcznej grupy osób przesiedlonych w 1946 roku w okolice Legnicy podczas akcji „Wisła”, którą stary Łemko – Orest, przed śmiercią opowiada dzieciom. W jego opowieści wracają traumy mieszkańców Legnicy i samego Zakaczawia, kobiet, które, wsparte na parapetach okien okolicznych ruder, z uwagą obserwują udających się na spektakl widzów i dresiarzy prowadzących ich do zrujnowanego Varietes¹⁴. Miejsca, które teatr na chwilę przywrócił do życia, ale podjął też starania, by po jego wyremontowaniu ze środków pozyskanych z funduszy europejskich założyć w nim Centrum Edukacji Dzieci i Młodzieży Zakaczawia.

Wydarzenia, do których w *Łemku* odniósł się Teatr im. Modrzejewskiej, tworzą „przeciw-historię”, opozycyjną wobec oficjalnej historii wizję przeszłości, przypominającej to, co zostało wyparte z dominującego dyskursu historycznego¹⁵. Do przemilczanej historii Legnicy, historii zerwania, przywołującej pamięć tych, których pozbawiono głosu, odniósł się także specjalizujący się w spektaklach o charakterze dokumentalnym rosyjski Teatr.doc¹⁶, który wspólnie z wrocławską grupą Ad Spectatores wystawił w opustoszałej hali byłych zakładów dziewiarskich „Hanka” sztukę *1612* Jeleny Greminy i Krzysztofa Kopki. Stojące w niej w równych rzędach maszyny dziewiarskie, niemi świadkowie przeszłości, współreżyserującemu spektakl (wraz z Kopką i Rusłanem Malikowem) Michałowi Ugarowowi nasunęły skojarzenia z pulpitemi klasztornych skrybów, co metaforycznie odnosiło przestrzeń sceniczną do problemu przykrawania historii na potrzeby aktualnych politycznych mocodawców. Bo choć przedstawienie zostało osnute przede wszystkim na wydarzeniach z 1612 roku, związanych z zajęciem przez Polaków

¹⁴ L. Pułka: *Mocna satyra gryzie spokojne sumienia*. „Dziennik – Dodatek Kultura” 2007, 21 września.

¹⁵ Zob. E. Domańska: *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*. Poznań 2006, s. 210–211.

¹⁶ Moskiewski Teatr.doc należy do najważniejszych rosyjskich scen ostatnich lat. Jego twórcy często posługują się przejętą z londyńskiego Royal Court metodą verbatim, czyli dosłownego zapisu rzeczywistości. Niepoprawny politycznie, sięga po niewygodne politycznie tematy: wojnę czecheńską, terroryzm, ksenofobię, manipulowanie opinią publiczną, katastrofalną sytuację w zakładach karnych i w służbie zdrowia. Wystawia w rozmaitych, nie tylko teatralnych przestrzeniach, m.in. w kolonii karno-wychowawczej o zastrzyżonym rygorze, na Dworcu Kazańskim w Moskwie czy na moskiewskich bazarach.

Moskwy i przepędzeniem ich z tego miasta, odwoływało się także do wspomnień radzieckich żołnierzy stacjonujących w Legnicy. Co w mieście, w którym wciąż żywa jest pamięć o Rosjanach, szczególnie silnie musiało prowokować do odpowiedzi na pytanie, co zmieniło się przez ostatnich 350 lat w stosunkach polsko-rosyjskich.

Do ciągle żywych i skłaniających do refleksji wydarzeń z przeszłości – historii wojen religijnych we Francji – sięgnął też poznański Teatr ustausta/2xu, który w multimedialnym spektaklu *Bóg/Honor/Ojczyzna*, będącym sądem nad sprawczynią Nocy św. Bartłomieja – Katarzyną Medycejską, postawił pytania o tolerancję, wolność sumienia i prawo człowieka do własnej wizji Boga. Fakt zaś, że spektakl wystawiono we wnętrzu ewangelickiego kościoła Najświętszej Marii Panny, tylko wzmocnił jego wymowę, przypominając nie tylko o wielokulturowości, ale też wieloreligijności mieszkańców Legnicy. Wielka historia została zde-rzona z mikrohistoriami wpisanymi w miejsca, w których grano przedstawienia. Znana z prospołecznych projektów Łaźnia Nowa z Nowej Huty pokazała w byłym bunkrze sowieckim przy ul. Chojnowskiej *Krwawe wesele* według Federica Garcii Lorki – spektakl nawiązujący do kultury i tradycji polskich Romów. Polityczny Stalker Teatro¹⁷ z Włoch przedstawił w dawnych magazynach fabrycznych „Milany” multimedialną *Akcję Trypody*, abstrakcyjny *performance*, z żywą muzyką, sekwencjami wideo i udziałem legniczan, gruzińska Piwnica Teatralna wystawiła *Przemianę*, według Kafki, w sali byłego Wojewódzkiego Domu Kultury przy ul. Nowy Świat, natomiast Amerykanie z Lit Moon Theatre Company¹⁸ wystawili w byłym Teatrze Letnim w parku Miejskim *Wesele* na motywach *Ożenku* Gogola, groteskowo-erotyczną przypowieść o obyczajowym i społecznym fenomeń dysko-teki. W przestrzeń miasta wpisywały się także imprezy towarzyszące festiwalowi: koncert Orkiestry Kormorany na dziedzińcu Zamku Piastowskiego, oraz projekt *Medytacje o żyjącym mieście* – interdyscyplinarna instalacja, zawierająca elementy wideo, fotografii oraz *performance*, przygotowana przez kalifornijską grupę artystyczną Arden2.

W Legnicy pozostało jeszcze wiele „magicznych” miejsc, których alternatywna historia ciągle nie została opowiedziana, nic więc dziwnego, że organizatorzy festiwalu planują zorganizowanie za dwa lata jego drugiej edycji. Bez niej zaś, bez wydobywania na jaw „przeciw-historii”, tego, co „zostało starannie, z rozmysłem, złośliwie przemilczane i zamaskowane”¹⁹, nie będzie można przywrócić mieszkańcom

¹⁷ Działalność Stalker Teatro z Turynu charakteryzuje zaangażowanie polityczne i społeczne. Teatr chętnie wychodzi poza budynek teatralny, nawiązuje do doświadczeń sztuki performatywnej i teatru uczestnictwa.

¹⁸ Lit Moon Theatre Company uważany jest za jeden z najbardziej nowatorskich teatrów offowych w Stanach Zjednoczonych; wyróżnia się m.in. tym, że prowadzi działania na rzecz integracji społecznej wielokulturowej.

¹⁹ M. Foucault: *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady z College de France, 1976*. Przeł. M. Kowalska. Warszawa 1998, s. 77.

Legnicy pamięci o ich mieście, a tym samym myśleć o jego przyszłości. Albowiem, jak zauważyła Ewa Domańska, opowiadana z perspektywy ofiar, jednostek i społeczności wypartych z oficjalnego dyskursu historycznego, przeciw-historia, choć silnie związana jest z przeszłością, ma to do siebie, że zwrócona jest ku temu, co dopiero nastąpi²⁰.

Miasto jest osadą ludzką, „w której – pisał Richard Sennett – na każdym kroku dochodzi do spotkań obcych sobie osób”²¹. Co oznacza, że obcy spotykają się tam jako obcy i jako obcy się rozstają. Ich spotkania są niby-spotkaniami, zdarzeniami bez przeszłości i z reguły też bez przyszłości²². Jeśli miasto jest, według określenia Tadeusza Sławka, kryształem przestrzeni – miejscem, wokół którego krystalizuje się przestrzeń, to agora²³, miejsce dyskusji o problemach danej społeczności, tworzy punkt krystalizacji poglądów. Jej zaprzeczeniem są pozbawione centrum dzielnice, o których Leszek Kołakowski pisał, że są „dziwnie nieżywe, obojętne, nie wytwarzające żadnej formy wspólnoty i żadnej przestrzeni duchowej, żadnego terytorium, w którym ktokolwiek chciałby zapuszczać korzenie”²⁴. Jednym z takich zaniedbanych społecznie i kulturowo miejsc są Piekary, liczące ponad 20 tysięcy mieszkańców, największe w Legnicy osiedle mieszkaniowe, gdzie Teatr im. Modrzejewskiej wystawił *Made in Poland* (reż. Przemysław Wojcieszek, 2004)²⁵. To jedno z najgłośniejszych polskich przedstawień ostatnich lat, którego tematem są alienacja, bezrobocie i brak życiowych perspektyw, bólażki szczególnie dotkliwie odczuwane przez mieszkańców Piekar.

Blokowisko stanowi rodzaj osiedla, w którym funkcja mieszkalna dominuje nad funkcjami usługowymi, edukacyjnymi i kulturalnymi. Co więcej, blokowisko zwykle zlokalizowane jest w sposób, który podkreśla „pęknięcia” w jednorodnym organizmie miejskim, sytuując je niejako „po drugiej stronie bariery”: przestrzennej lub społecznej. Czasami są to drogi, torowiska, zieleń, teren o nieokreślonym przeznaczeniu. Pęknięcie lub choćby brak łączności z bardziej tradycyjną i bardziej atrakcyjną tkanką miejską staje się stygmatem życia na blokowisku i wyznacznikiem jego odmienności. Stąd też mówi się o „pęknięciach urbanistycznych” (fr. *ruptures urbaine*), lecz również o „spinaczach miejskich” czy próbach „zszywania miasta”.

Blokowisko jest „niby-miejscem”, w którym, jak zauważa Zygmunt Bauman, nadaje się obecności nieznajomych osób charakter „czysto fizyczny”, nieróżniący

²⁰ Zob. E. Domańska: *Historie niekonwencjonalne...*, s. 210–211.

²¹ R. Sennett: *The Fall of Public Man: On the Social Psychology of Capitalism*. New York 1978, s. 39.

²² Z. Bauman: *Płynna nowoczesność*. Przeł. T. Kunz. Kraków 2006, s. 147.

²³ T. Sławek: *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*. W: *Pisanie miasta – czytanie miasta*. Red. A. Zeidler-Janiszewska. Poznań 1997, s. 11.

²⁴ L. Kołakowski: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Londyn 1984, s. 26.

²⁵ Przedstawienie grano także poza Legnicą, m.in. w Szybie Wilson w Katowicach, w sali nad sklepem Albert na łódzkich Bałutach i w Starej Rzeźni w Poznaniu.

się ze społecznego punktu widzenia od nieobecności. Każdy robi w nich to, co do niego należy, w przekonaniu, że robi to z własnej woli, jednak nikt nie zachowuje się jakby był u siebie²⁶. Dlatego do najważniejszych problemów, z jakimi borykają się mieszkańcy blokowisk, oprócz niepewności sytuacji życiowej i wzrostu przestępczości nieletnich, należą poczucie wykluczenia społecznego oraz pasywność mieszkańców. Mieszkanie osiedlowe, zlokalizowane na obrzeżu miasta, staje się coraz częściej synonimem marginalizacji społecznej. Starają się temu przeciwdziałać różnego rodzaju działania artystyczne, jak chociażby zrealizowany przez Pawła Althamera, przy współpracy z mieszkańcami jednego z warszawskich „mrówkowców”, słynny projekt *Bródno 2000*, czy odnowienie przez tego samego artystę w ramach wystawy przygotowanej przez Zachętę placu zabaw dla dzieci (2003).

Równe istotne są działania teatrów, które, jak nowohucka Łaźnia Nowa czy Teatr im. Modrzejewskiej, grający na położonych z dala od kulturalnego centrum miasta Piekarach, starają się „spinać” chaotyczną i rozproszoną przestrzeń miasta. *Made in Poland*, sztukę opartą na niezrealizowanym scenariuszu filmowym, grano w otoczonej blokami hali przy ul. Izerskiej 35, w której pierwotnie mieścił się magazyn Cefarmu, a potem pierwszy na osiedlu sklep samoobsługowy. Przedstawienie rozpoczynało się sceną, wziętą jakby żywcem z interwencyjnego reportażu telewizyjnego, poświęconego patologiom społecznym szerzącym się wśród młodocianych mieszkańców blokowisk. Widzowie, stojący na rampie przeładunkowej nieczynnego pawilonu, byli świadkami sceny wandalizmu. „Wieczór, na ulicach pusto – pisał Roman Pawłowski – tylko przed sklepem faceci w bluzach z kapturami palą fajki i przyglądają się uważnie nielicznym przechodniom. Nagle poruszenie: na parking wbiega chłopak w czarnej bluzie, w rękę trzyma gruby metalowy pręt. Podbiega do jednego z aut i zaczyna walić w karoserię, aż pryska lakier. »Wstawać, skurwysyny, wstawać! To rewolucja! Przyłączcie się!« – krzyczy do ludzi, którzy wyglądają z okien bloku. »Zaraz przyłączę ciebie do 997« – odpowiada męski głos z trzeciego piętra”²⁷.

Młody mężczyzna, jak się potem okazało główny bohater przedstawienia, który przy wtórze przekleństw padających z okien okolicznych bloków tłukł stalową rurą maski i dachy samochodów, na tyle przekonująco wpisał się w przestrzeń osiedla, że kilka z osób oglądających zajście powiadomiło o nim policję. Historię tę można przytaczać jako anegdotę, ale naturalistyczne traktowanie przestrzeni teatralnej miało w tym spektaklu swoje wyraźne uzasadnienie, podczas gdy najczęściej, nawet w teatrach zaangażowanych społecznie, jest ono podyktowane głównie względami estetycznymi. Przykładem tego mogą być choćby: projekt Teren Warszawa Teatru Rozmaitości (2003–2004) czy spektakle urucho-

²⁶ Z. Bauman: *Płynna nowoczesność...*, s. 158–159.

²⁷ R. Pawłowski: *Teatr na blokach*. „Gazeta Wyborcza” 2004, 1 grudnia.

mionego w 2004 roku, przy Teatrze Wybrzeże, Szybkiego Teatru Miejskiego, z których część dla uwiarygodnienia akcji scenicznej wystawiono w prywatnych mieszkaniach oraz schronisku dla bezdomnych (*Pamiętnik z dekady bezdomności*, reż. Romuald Wiczy-Pokojski). Naturalna sceneria stała się tu „atrakcyjną ramą”, która, jak pisała Valentina Valentini, „nie wytwarza już prawdziwej interakcji, wymiany między »teatrem« i »życiem«, lecz raczej efekt obcości na poziomie metateatralnym”²⁸. Inaczej dzieje się w Legnicy, gdzie przestrzeń, w której grane jest przedstawienie, częstokroć staje się, jak w *Made in Poland*, jego głównym aktorem.

Naturalistyczna sceneria nie była jednak jedyną przyczyną, dla której na miejsce przedstawienia wybrano blokowisko. Sztuka Wojcieszka zainaugurowała działalność Sceny na Piekarach, projektu łączącego cele artystyczne ze społecznymi. W ten sposób, przez prezentację sztuk teatralnych na oddalonym od centrum osiedlu teatr starał się „zżyć przestrzeń”, symbolicznie przyłączając Piekary do śródmiejskiej Legnicy. Dzięki pomocy miejscowej społeczności – premierę *Made in Poland* wsparła spółdzielnia mieszkaniowa oraz miejscowa parafia – na osiedlu wystawiono kolejne przedstawienia: *Urojenia* (reż. Tomasz Sobczak, 2005), *Między Wenus a Ziemią* (reż. Bożena Baranowska, 2005), *Wlotkę.pl* (scenariusz i reż. Paweł Kamza, 2006) oraz *Dziady* (reż. Lech Raczak, 2007). Podjęto również działalność edukacyjną na rzecz zamieszkujących osiedle dzieci. Legniccy aktorzy, członkowie Stowarzyszenia Inicjatyw Twórczych, prowadzą z nimi w ramach *Szkoły czarodziejów wyobraźni* zajęcia edukacyjne, mające rozbudzić ich fantazję i zainteresowania artystyczne.

Teatr wpisał się w życie dzielnicy. Przekształcił budynek byłego supersamu w punkt krystalizacji przestrzeni, miejsce wymiany poglądów, prowizoryczne „centrum”, w którym znaczenia są negocjowane – jednocześnie konstytuowane i wystawiane na ryzyko zakwestionowania. Za sprawą teatru przywrócona została do życia przestrzeń pozbawiona znaczenia, będąca miejscem pustym, realnym, lecz jakby niewidzialnym, i, co najważniejsze, mieszkańcy osiedla, dotąd mający status „gości”, przelotnych turystów, poczuli się jego gospodarzami. Poczuli się także współgospodarzami teatru, bo gdy przed premierą *Made in Poland* jeden z recenzentów pytał o drogę do teatru w pawilonie, w odpowiedzi słyszał jedynie zakłopotane chrząknięcia, to dwa lata później dwóch nastolatków bez wahania zaprowadziło go na *Dziady* Raczaka²⁹.

Adaptacje hal przemysłowych, elektrowni, kotłowni czy kopalni na przestrzenie kulturalne są już niemal oczywistością. Jednak nawet na tle coraz liczniejszych inicjatyw mających na celu aktywizację zaniedbanych miejskich społeczności, działalność Teatru im. Modrzejewskiej jest niezwykła. Z jednej strony – teatr,

²⁸ V. Valentini: *Teatr poza teatrem: implikacje dramaturgiczne*. Przeł. J. Ostrowska, J. Tyska. W: *Teatr w miejscach nieteatralnych...*, s. 62.

²⁹ L. Pułka: *Mury muszą oddychać*. „Dziennik – Dodatek Kultura” 2007, 7 września.

goszcząc w zdegradowanych przestrzeniach, przyczynił się do przywrócenia należnego im miejsca w historii miasta i świadomości jego mieszkańców. Z drugiej – jego poczynania sprawiły, że „miasto przyszło do teatru”, bo gdy zespół Głomba wraca na mieszczącą się przy legnickim rynku główną scenę teatru, nie musi obawiać się braku frekwencji. Zresztą działalność legnickiego teatru, choć znany jest on w Polsce z pasji społecznej, która każe jego twórcom opisywać na scenie aktualną sytuację Polski i jej obywateli, nie zamyka się w formule „teatru zaangażowanego”. Sięga po różnorodny repertuar, inscenizuje zarówno dramaturgię współczesną oraz klasykę, jak i wystawia przedstawienia kabaretowe. Głomb deklaruje, że jest przede wszystkim teatralnym pragmatykiem, ale także czarodziejem, bo gdy wchodzi „ze swoimi duchami” w przestrzeń ruin, „dzieją się kosmiczne historie”, a mury, jak w *Lemku*, „zaczynają oddychać”³⁰.

Podczas gdy dla wielu reżyserów przestrzeń miejska stanowi tylko tło spektakli, jak w projekcie Teren Warszawa Teatru Rozmaitości (2003–2004), w Legnicy jest ona ich integralnym elementem. Teatr wtapia się w tkankę miasta, a życie, całkiem dosłownie, dopisuje puenty do przedstawień. Jak w *Korioranie*, gdy przygrywającym na płaskim dachu koszar, okutanym w baranice muzykom przysłuchiwali się stojący pod znajdującym się tuż obok sklepem trzech młodzieńcy z butelkami piwa w dłoniach. „Wysłuchani w rytmiczną, agresywną muzykę Kormoranów – pisał Leszek Pułka – przecierając oczy od kłębow dymu z płonących ognisk, rytmicznie wznosili i opuszczali faszki. Nasze codzienne święto trąbek – pomyślałem, patrząc na graffiti »Śmierć Marcjuszowi Kajusowi!« nieopodal nieco poszarzałego »Nie kurit!« wysmarowanego cyrylicą”³¹. Teatr naznacza miejskie przestrzenie swą żywą obecnością, a grając w nich systematycznie, przywraca je do życia, często ratując przed zagładą. Tym samym przekracza granice sztuki i staje się elementem życia lokalnej społeczności. Kształtuje wizerunek miejsca, w którym żyje, buduje społeczeństwo obywatelskie, świadome historii i tradycji, znające swe miejsce we współczesnym świecie. Pragmatyczne, wpisane w deweyowski rytm życia, podejście do sztuki przyniosło efekt społeczny. Teatr przekształcił się w agorę, a Legnicę upodobił do antycznego *polis*, którego ostatecznym sensem i celem było zapewnienie życia społeczności zgodnie z jej wyobrażeniami o szczęściu i dobrym współżyciu³².

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² F.V. Tanner: *Plac latynoamerykański w horyzoncie utopii*. W: *Pisanie miasta...*, s. 65.

Legnica – the theatre of the city, the theatre of the place

Summary

The adaptations of industrial halls, power stations, boiler houses or mines into cultural spaces are almost the obvious thing to do. However, even against the background of more and more numerous initiatives, aiming at the activation of neglected city communities, the activity of Modrzejewska Theatre is unusual. The stage in Legnica, directed by Jacek Głomb since the 1990s, shows real stories in real places consistently inscribing into the trend of the so called local theatre, directed, above all, at the inhabitants of a given place or district. In Legnica, the whole city was the stage. The spectacles were played in the rooms of the former tank factory and barracks, in Mary's Church, discotheque, at the yard of a store hall and in the hall of a closed textile factory.

In the beginning, the exit into the spaces theatrically unaccustomed, served Legnica the purpose of, above all, encouragement of people who had not experienced it before, but, with time, the social issues connected with a revitalization of deserted or neglected city spaces became more and more important. While for many directors the city space is just the background of plays, in Legnica it is their integral element. The theatre goes beyond the borderlines of art and becomes an element of life of a local community. It shapes the image of the place in which it lives, builds the citizenship society, aware of history and tradition, knowing its own place in the contemporary world. A pragmatic attitude to art, inscribed into Dewey's life rhythm, has brought about a social effect. The theatre has changed into agora whereas Legnica has become similar to the ancient polis the ultimate sense and aim of which was providing life to the community according to its imagination on happiness and good co-operation.

Legnica (Liegnitz) – Theater der Stadt, Theater des Ortes

Zusammenfassung

Die für Kulturzwecke adaptierten alten Fabrikhallen, Kraftwerke, Heizhäuser oder Bergwerke gehören heute schon zur Alltäglichkeit. Doch auf dem Boden der immer häufigeren Initiativen, die die Aktivierung der vernachlässigten Stadtgemeinschaften bezwecken, scheint die Tätigkeit des Helena Modrzejewska-Theaters ungewöhnlich zu sein. Die seit 90er Jahren des vorigen Jahrhunderts von Jacek Głomb geleitete Liegnitzer Bühne führt wirkliche Geschichten an wirklichen Stellen auf; sie vertritt damit konsequent das vor allem an die Einwohner der bestimmten Stadt oder des Stadtviertels gerichtete sog. Lokaltheater. In Liegnitz ist die ganze Stadt zum Theater geworden; Theateraufführungen wurden schon in den Räumen der ehemaligen Panzerfabrik, in der Reithalle der Kaserne, in der Marienkirche, in der Diskothek, auf dem Hof der Magazinhalle und in der Halle der geschlossenen Textilfabrik gespielt.

Die Verlegung des Theaters in die theatralisch „ungezähmte“ Bereiche diente in Liegnitz zunächst vor allem dazu, die Personen, welche sich früher mit der Theaterkunst nicht berührten, zum Theater zu ermuntern. Mit der Zeit aber war es von größerer Bedeutung, verlassene oder vernachlässigte Stadtbereiche zu revitalisieren. Während die meisten Regisseure den Stadtraum nur als ein Hintergrund für ihre Spektakel betrachten, wird der Liegnitzer Stadtraum zum wesentlichen Element des Spektakels. Das Theater überschreitet die Kunstgrenzen und wird ein Teil des Lebens

von der lokalen Gemeinschaft. Es erschafft die Darstellung des Ortes, an dem die ihrer Geschichte und Tradition bewusste Bürgergesellschaft lebt. Pragmatische, dem Lebensrhythmus von Dewey entsprechende Auffassung von der Kunst hat den gesellschaftlichen Erfolg gebracht. Das Theater hat sich in eine Agora verwandelt und Liegnitz an eine antike Polis angeglichen, die als Ziel hatte, den Einwohnern das ihren Vorstellungen vom Glück und vom guten Zusammenleben entsprechende Leben zu sichern.

Jacek Grzywa

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej w Cieszynie

Zapomniane sacrum
— cmentarze ludności niemieckiej i żydowskiej
jako problem społeczno-kulturowy
współczesnego miasta

...Wije się wokół wzgórza.
A wzgórze w gaju sosnowym drzemie.
A w gaju — krzyże czarne.
A pod krzyżami umarłych plemie.
Milczenie śni cmentarne...

Antoni Lange

Losy historyczne polskich miast od wieków rzeźbią kształt kultury duchowej społeczności danego regionu, stanowią także wzorzec duchowy społeczeństwa jako ogółu. Przez znaczną część dziejów Polska była państwem wielonarodowym, w którym żyli obok siebie przedstawiciele odmiennych nacji, religii i kultur. Mniejszości narodowe i wyznaniowe miały znaczący wpływ na kształtowanie się kultury narodowej. Dotyczyło to w szczególności regionów i obszarów miast położonych na pograniczach, „na których stykają się ze sobą kultury, zderzają etosy, zachodzą interferencje, zapożyczenia, wymiany, a czasem wzajemne wrogości”¹.

¹ D. Simonides: *Wprowadzenie do śląskiej kultury ludowej*. W: *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*. Red. D. Simonides przy współudź. P. Kowalskiego. Wrocław–Warszawa 1991, s. 7.

Do takich obszarów należy Śląsk, nazywany „krajem kontrastów”, „krajem „narożnikiem”, „krajem na skrzyżowaniu dróg”². To także miasta położone na obszarach wschodnich Polski, gdzie od wieków oprócz ludności polskiej zamieszkiwała ludność żydowska, ukraińska, łemkowska czy białoruska. Szczególnym obszarem są także ziemie zachodniej Polski, tzw. ziemie odzyskane, przed wojną zaludnione w przeważającej większości przez Niemców.

Cmentarz w tradycji ludów cywilizacji śródziemnomorskiej i judeochrześcijańskiej zawsze był miejscem niezwykłym i szczególnym. Skrywał prochy tych, którzy odeszli ze świata żywych, i łączył we wspólnej pamięci świat realny ze światem pozaziemskim. Tradycja chrześcijańska wprowadziła niejako obowiązek godnego pochówku zwłok (przejęty z tradycji żydowskiej) i uczyniła „cmentarz” miejscem świętym i nienaruszalnym³. Słowo „cmentarz” wywodzi się z greki, oznacza miejsce pochówków zmarłych – *kojmeterjon*, dosłownie ‘sypialnia’, składa się z dwu członów: *kajmao* – ‘śpię’ i *tereo* – ‘ochraniam’, co oznacza ‘miejsce ochraniające sen’⁴.

Przestrzeń cmentarza to jednak nie tylko miejsce spoczynku kolejnych pokoleń. Jego znaczenie łączyło się z epoką historyczną, położeniem, kulturą społeczności lokalnych i podobnie jak one ulegało zmianie. W przeszłości miejsce to skupiało nie tylko pamięć o zmarłych, ale także towarzyszyło codziennemu życiu mieszkańców. Cmentarz był miejscem zwykłych sąsiedzkich spotkań, często towarzyskich. To tutaj obok grobów zamieszkiwali także ludzie wyjęci spod prawa – bo miejsce to było wyłączone z jurysdykcji miejskiej. Cmentarz to również obszar, gdzie władzom lokalnym nie wolno było pobierać podatków⁵. Cmentarz był zatem miejscem spotkania *sacrum* z codziennym losem ludzkim.

W średniowieczu miejscem pochówku stały się kościoły. Chowano w nich zazwyczaj zamożne mieszczaństwo, szlachtę i dostojników kościelnych (zob. fot. 1.). „Od XIV wieku świątynia, jako miejsce nie tylko liturgii, ale także pochówku elit mieszczańskich, stała się obiektem, gdzie konsekwentnie rozgrywał się cykl życia i śmierci, gdzie codziennie spotykała się młodość ze starością, a ostatecznie ze śmiercią”⁶.

Wiek techniki, szybkiej industrializacji przyczynił się do szybkiego rozwoju aglomeracji miejskiej. Ludność osiedlała się w miastach, zasilając załogi robotni-

² Informacja z: *Śląsk. Walka wyzwolenicza – gospodarka – kultura*. Red. S. Gołuchowski. Wrocław 1961, s. 5.

³ W. Forgacz: *Cmentarze wojskowe miasta Wrocławia*. Artykuł dostępny z: <http://www.wcss.wroc.pl/wroclaw/religia/cmen/woj.htm>

⁴ Ibidem.

⁵ P. Aries: *Człowiek i śmierć*. Warszawa 1992 s. 73–78.

⁶ M. Majewski: *Kościół Mariacki w Trzebiatowie jako locus sepulcralis średniowiecznej i nowożytnej elity miasta*. W: *Trzebiatów. Historia i kultura. Materiały z konferencji. Trzebiatów 26–27 maja 2000*. Red. W. Łysiak. Poznań 2000, s. 49. W tym miejscu pragnę złożyć podziękowania Panu Piotrowi Żakowi z Trzebiatowskiego Ośrodka Kultury za okazaną mi pomoc w gromadzeniu materiałów badawczych.

cze fabryk i przedsiębiorstw. Przeludnienie i pospolity wówczas brak higieny powodował wiele epidemii. Cmentarze przepełniały się zbiorowymi mogiłami między innymi biedoty, której nie stać było na inny wówczas pochówek. Obraz umierania i pochówku w czasie zagrożenia epidemią cholery tak wspominał Władysław Piętaś, który jako jedyny z czworga rodzeństwa przeżył epidemię w miejscowości Przecieszyn w 1917 roku:



Fot. 1. Płyty nagrobne w licu kościoła pw. MB Różańcowej w Trzmielowie (woj. dolnośląskie). Pierwotnie ewangelicki kościół graniczny, wzniesiony w 1659 roku. Fot. Jacek Grzywa

[...] nie zapomnę mojej siostry Anieli, którą martwą wynosili z domu, jak jej długie czarne włosy opadały na ziemię, nie zapomnę rozpaczy mojej matki po utracie dzieci ani ludzi, którzy dotknięci chorobą w obawie o życie najbliższych szli na cmentarz i tam oczekiwali na śmierć [...] ⁷.

Prawie sto lat wcześniej, bo w 1804 roku, w Paryżu ogłoszono aktualny do dziś dekret dotyczący cmentarzy i pochówków. Zakazano chowania zmarłych w zbiorowych mogiłach oraz na terenie kościoła, trumna zaś stała się obowiązkiem. Cmentarz został także przeniesiony poza mury miasta ⁸. Także edykt pruski z 1797 roku zakazywał grzebania zmarłych w kryptach kościelnych, zmuszając władze miasta do zakładania cmentarzy ⁹.

Cechą charakterystyczną stopniowo stawała się personalizacja grobów, artystyczny wygląd nagrobków, nawiązujących do tematyki sakralnej, ale nie tylko,

⁷ Na podstawie opisów i wspomnień rodzinnych, archiwum autora.

⁸ P. Aries: *Człowiek...*, s. 506–507.

⁹ Zob. H. Berghaus: *Landbuch von Pommern und Rugen*, 2. Teil. Bd. 6. Berlin 1870, s. 893.

wiele rzeźb przedstawiało osoby zmarłe. Cmentarze stały się miejscem realizacji ludzkich dążeń, a nawet rywalizacji, groby świadczyły o zamożności rodziny, jej pozycji społecznej, przekonaniach światopoglądowych i obowiązujących trendach kultury.

W kulturze chrześcijańskiej cmentarz jest miejscem pamięci o tych, którzy odeszli, to miejsce zadumy i szacunku, miejsce wyjątkowe, chronione tradycją, ale także umowami prawnymi. W krajobrazie miast polskich znajdują się również nekropolie historyczne innych wyznań czy mniejszości narodowych, o których trzeba w sposób szczególny pamiętać. Wielowiekowa tradycja polskiej tolerancji sprzyjała wytworzeniu się w przestrzeni miast polskich wyjątkowej symbiozy kulturowej, opartej na współżyciu mniejszości narodowych czy grup etnicznych. Pozostały one cenne zabytki kultury materialnej i sakralnej. Od kilku lat w krajobrazie miast polskich dokonuje się rewitalizacja – proces przemian przestrzennych, społecznych i kulturowych. Wiele zabytków, w tym cmentarzy, nie dotrwało do czasów nam współczesnych. Niniejszy artykuł prezentuje obserwacje autora dotyczące cmentarzy ludności niemieckiej i żydowskiej w ciągu kilku ostatnich lat, ich losów i obecnego stanu, położonych w krajobrazie polskich miast. Badania objęły niektóre miejscowości w województwach: śląskim, dolnośląskim, małopolskim, świętokrzyskim, lubuskim i zachodniopomorskim.

„Sztambuch” losów ludności niemieckiej – zapomniane cmentarze w krajobrazie miast polskich

Napływ ludności niemieckiej na ziemie polskie rozpoczął się już w okresie średniowiecza. Byli to głównie rolnicy, kupcy i rzemieślnicy sprowadzani przez królów, książąt i szlachtę polską w celu zakładania nowych osad i miast na pustych wówczas przestrzeniach kraju¹⁰. Osadnictwo niemieckie z tego czasu dodatkowo wpłynęło na lokalne rynki, ożywiło wymianę towarowo-pieniężną. W wieku XIV wraz z reformacją nastąpiła kolejna fala imigracyjna dzięki panującej w Polsce tolerancji religijnej, autonomii miast i przywilejów handlowych. Koloniści niemieccy masowo przybywali do Wielkopolski i na Śląsk. Po upadku Rzeczypospolitej król pruski Fryderyk II osiedlał Niemców na oderwanych od macierzy ziemiach nadnoteckich. Osadzano tam niemieckich urzędników, co wiązało się z wprowadzeniem całkowicie pruskiej administracji. Od Polaków odkupywano ziemię, powstawały fundusze na germanizowanie miast Wielkopolski i tworzyły się nowe skupiska Niemców na polskich ziemiach¹¹. Najwięcej niemieckich kolonii powstało

¹⁰ Z. Urbański: *Mniejszości narodowe w Polsce*. [B.m.w.] 1933, s. 36.

¹¹ H. Chałupczak: *Mniejszości narodowe w Polsce*. Warszawa 2000, s. 123–124.

w północno-zachodniej części Królestwa, w rejonach Łodzi, Łęczycy, Piotrkowa, Siedlec i Brześcia. Po włączeniu ziem polskich do Austrii Niemcy osiedlili się też w Żywcu, Bochni, Wieliczce, Limanowej i Stanisławowie. Pod koniec XIX wieku dotarli w okolice Nowego Targu i Nowego Sącza¹².

Po podpisaniu traktatu wersalskiego ludność niemiecka stanęła przed wyborem: pozostać w Polsce i stanowić mniejszość narodową czy wrócić do Rzeszy. Mieszkańcy miast, przede wszystkim urzędnicy, nauczyciele, kolejarze, osoby o wolnych zawodach, wyjechali z Polski. Do 1926 roku wyjechało około 400 tysięcy Niemców¹³. Okres wojny i okupacji ziem polskich spowodował ponowny napływ ludności niemieckiej na tereny bezpośrednio włączone do Rzeszy. Okrucieństwa wojny wywarły piętno na społeczeństwie polskim na wiele lat po wojnie – nastąpiła polityka rewanżu i walki z niemieczyzną.

W rezultacie uchwał konferencji poczdamskiej w 1945 roku wysiedlono większość Niemców z Polski (także z Czechosłowacji, Jugosławii, w pewnym stopniu z Węgier); deportowano ich według określonego planu, wielu zaś Niemców umieszczono przejściowo w obozach pracy lub korzystano z ich siły roboczej w innych formach.

Najważniejszymi problemami związanymi z losami Niemców w Polsce po klęsce państwa hitlerowskiego były: sytuacja tej ludności po wprowadzeniu polskiej



Fot. 2. Zniszczone pomniki w miejscowości Pogorzelska (woj. dolnośląskie). Fot. Jacek Grzywa

¹² Ibidem, s. 124.

¹³ Ibidem, s. 125.

administracji (w tym represyjna polityka władz) oraz postawa polskiej ludności cywilnej (zwłaszcza repatriantów). Niemiecką ludność cywilną poddano indywidualnym oraz zbiorowym represjom, wiele osób rozstrzelano bez sądu wojska sowieckie i polskie. Na zajmowanych przez wojsko terenach ludność niemiecka nie mogła bez pozwolenia zmieniać miejsca stałego pobytu. Często umieszczano ją w specjalnych, zamkniętych dzielnicach miast. Wykorzystywano do przymusowej pracy, czasem na ich własnych gospodarstwach¹⁴.

Wprowadzono politykę rewanżu i walki z niemczyzną. Niszczono dobra kultury, dewastowano wszystko, co było kojarzone z Niemcami. Podobny los dotknął cmentarze niemieckie. Te, które przetrwały zniszczenia wojenne, a znalazły się w obrębie odbudowywanych miast, stopniowo znikwały. Do dnia dzisiejszego zachowało się niewiele niemieckich nekropolii. Kolejne cmentarze zostały zniszczone po upływie 25 lat od przejścia obiektów sakralnych przez ówczesne polskie duchowieństwo. W latach siedemdziesiątych los taki podzieliły dziesiątki cmentarzy niemieckich. Za przykład może posłużyć cmentarz w miejscowości Pogorzelska, w woj. dolnośląskim. Mieści się tam stary wielowiekowy kościół poewangelicki, wokół którego rozciągał się cmentarz niemiecki. Został on zlikwidowany, a na tym miejscu zaczęto chować ludność polską. Na podstawie rozmów z miejscową ludnością ustaliłem, że nagrobki wykorzystał ówczesny ksiądz do wybudowania fundamentów kapliczki – potocznie nazywaną grotą. W latach dziewięćdziesiątych grootę rozebrano, odsłaniając dobrze zachowane pomniki niemieckie (por. fot. 2. i 3.). Nie znalazły one jednak swego miejsca na cmentarzu. Posłużyły prawdopodobnie jako utwardzenie pod mieszczące się nieopodal kościoła boisko do piłki nożnej¹⁵. Zniszczeniu uległ także stosunkowo duży cmentarz w miejscowości Stany, w woj. lubuskim. Do lat dziewięćdziesiątych oprócz istniejących tu starych grobów niemieckich znajdowały się kwatery polskie; dwa sektory: polski i niemiecki, oddzielała ścieżka cmentarna. Pomniki niemieckie zostały jednak stamtąd usunięte.

Kolejnym przykładem może być cmentarz niemiecki w Trzebiatowie w woj. zachodniopomorskim. Początki cmentarza miejskiego w Trzebiatowie sięgają pierwszej połowy XIX wieku. Od roku 1784 przystąpiono do stopniowej rozbiórki średniowiecznych murów miejskich, opasujących Stare Miasto, będących przeszkodą w rozwoju przestrzennym miasta¹⁶. Cmentarz ten nie przetrwał do dnia dzisiejszego. Podobnie jak cmentarz położony wokół kaplicy pw. św. Gertrudy, wzniesionej w IV wieku jako kaplica przyszpitalna. Po remoncie w 1898 roku została ona adaptowana na kaplicę pogrzebową, obsługującą otaczający cmentarz. Obecnie mieści się tu cerkiew obrządku bizantyjsko-ukraińskiego pw. św. Piotra i Pawła. W latach osiemdziesiątych na części cmentarza zbudowano osiedle mieszkaniowe.

¹⁴ W. Borodziej: *Kompleks wypędzania*. Kraków 1998.

¹⁵ Na podstawie informacji od osób zamieszkałych w miejscowości Pogorzelska, pragnących zachować anonimowość.

¹⁶ A. Urlich: *Kronik des Kreises Greifenberg In Hinterpommern. Ein pommersches Heimatbuch*. [B.m.w.] 1990, s. 125.



Fot. 3. Usunięte pomniki niemieckie w miejscowości Pogorzelska, w tle miejscowy kościół rzymskokatolicki (woj. dolnośląskie). Fot. Jacek Grzywa

Jedynym świadectwem po dawnym cmentarzu jest odsłonięta w 1995 roku tablica pamiątkowa z trójjęzycznym napisem¹⁷. W niektórych miejscowościach oprócz zapomnianych cmentarzy, o których często świadczą jedynie kępy drzew, odeszły także w zapomnienie obiekty sakralne, jak w miejscowości Zielin (zob. fot. 4., 5., 6., 7.).

Wraz z zapomnianym *sacrum* odchodzi pamięć o ludziach, choć wielu z nich zasłużyło się dla kultury europejskiej. Przykładem może być cmentarz w miejscowości Mostowo koło Gryfic¹⁸, gdzie są pochowane prochy rodziny Rity von Gau-decker¹⁹. W niektórych miejscowościach jedynymi widocznymi śladami po pozostałych cmentarzach niemieckich są bramy cmentarne, jak w miejscowości Bieczyno (zob. fot. 8.).

Na początku 2000 roku (a niekiedy dużo wcześniej) w wielu miejscowościach, w których były cmentarze niemieckie, podjęto inicjatywę mającą upamiętnić miejsca spoczynku dawnych włodarzy tych ziem. Wysiłki te wspierane są zarówno

¹⁷ P. Żak: *Dawne cmentarze Trzebiatowa* – referat wygłoszony na konferencji *Nekropolie, kirkuty, cmentarze*, zorganizowanej w Szczecinie w dniach 11–12 czerwca 2002 roku.

¹⁸ W tym miejscu pragnę złożyć podziękowanie za pomoc w zbieraniu materiałów Panu Sławomirowi Gacalowi oraz Pani Kazimierze Galewskiej z Koła Mniejszości Niemieckiej w Trzebiatowie.

¹⁹ Zob. *Pommersche Heimatkirche. Altlutherischer Konfirmandenunterricht. Treptow an der Rega im 19. Jahrhundert*. „Die Pommersche Zeitung” 2007, 28 April.



Fot. 4. Ruiny kościoła w Zielinie (woj. zachodniopomorskie). Fot. Jacek Grzywa



Fot. 5. Zniszczony cmentarz w Masłowie. Grobowiec (woj. zachodniopomorskie)
Fot. Jacek Grzywa



Fot. 6. Fragmenty elementów kutych na zniszczonym cmentarzu niemieckim w Siemdarżnie (woj. zachodniopomorskie). Fot. Jacek Grzywa



Fot. 7. Fragmenty zniszczonych nagrobków niemieckich w miejscowości Gorzysław (woj. zachodniopomorskie). Fot. Jacek Grzywa



Fot. 8. Fragmenty murów cmentarnych w Bieczynie (woj. zachodniopomorskie). Fot. Jacek Grzywa

przez samorządy miejskie, jak i poszczególne parafie kościelne. Nierzadko w te zamierzenia angażują się żyjący potomkowie wysiedlonych z tych ziem Niemców. Ich rezultatem są wydzielane miejsca na cmentarzach, gdzie są gromadzone nagrobki niemieckie. Na niektórych kościołach wmurowywane są tablice pamiątkowe. Otacza się także pamięcią miejsca wydarzeń historycznych oraz pochówku poległych żołnierzy niemieckich.

W miejscowości Cerkwica – o rodowodzie średniowiecznym, położonej między Trzebiatowem a Gryficami – w 1124 roku Otton z Bambergu dokonał uroczystego chrztu ludności Pomorza Zachodniego. Do dziś znajduje się tu zabytkowa chrzcielnica św. Ottona biskupa. Wokół XV-wiecznego kościoła znajduje się cmentarz. Nie zachowały się nagrobki niemieckie. Wyjątek stanowi pomnik upamiętniający żołnierzy z okresu pierwszej wojny światowej oraz kamienie z nazwiskami poległych, rozsiane między grobami polskimi²⁰ (zob. fot. 9., 10., 11.).

Na niektórych cmentarzach oprócz tablicy pamiątkowej są wydzielane miejsca, gdzie zostały zgromadzone ocalałe pomniki. W województwach: zachodniopomorskim i pomorskim miejscowości takich jest stosunkowo wiele (zob. fot. 12.).

²⁰ Na cmentarzu tym zachowała się jedna płyta nagrobna; według inskrypcji osoby zmarłe to:

Paul Lubke Polizeikommissar: Geb. 29.06.1866, gest. 24.06.1931; Anna Lubke: Geb. 5.07. 1867, gest (?) 1930; Johannes Lubke ingenieur: Geb. 22.08.1865, gest. 08.10.1931; Berta Lubke: Geb. 23.03.1874, gest. 2.09.1927

Friede ihrer Arche

Jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych grób był zaniedbany, napisy praktycznie nieczytelne. Prawdopodobnie ocalał tylko dlatego, że porośnięty trawą mieścił się w obrębie zabudowy kościelnej, gdzie nie były prowadzone pochówki polskie. Obecnie pomnik został wydobyty i przeniesiony.



Fot. 9. Cmentarz w Cerkwicy, zachowany pomnik poległych w latach 1914–1918 (woj. zachodniopomorskie). Fot. Jacek Grzywa



Fot. 10. Cmentarz w Cerkwicy, zachowany kamień z nazwiskiem poległego (woj. zachodniopomorskie). Fot. Jacek Grzywa



Fot. 11. Tablica pamiątkowa w miejscowości Cerkwica (woj. zachodniopomorskie).
Fot. Jacek Grzywa



Fot. 12. Cmentarz w Niechorzu (woj. zachodniopomorskie). Fot. Jacek Grzywa

Nieliczne są w Polsce ocalałe do dnia dzisiejszego, zachowane w całości, niemieckie cmentarze. Znajdują się one głównie w małych miejscowościach, gdzie społeczność lokalna zapomniała o grobach ludności niemieckiej. Bywają też miejscowości, gdzie obok cmentarza polskiego sąsiaduje cmentarz niemiecki, który prawie w całości mógł się do dziś zachować. Przykładem takiej koegzystencji jest cmentarz wiejski w Łąkach.

Losy cmentarzy niemieckich odzwierciedlają sytuację społeczną, polityczną, ideologiczną i mentalną w Polsce powojennej. Dopiero przeobrażenia, które dokonały się na początku lat dziewięćdziesiątych, pozwoliły na stopniową zmianę stosunku do mniejszości narodowych i grup etnicznych, w tym także do dziedzictwa kulturowego, jakie pozostawili po sobie Niemcy czy Żydzi. Analizując losy cmentarzy niemieckich, można wyróżnić kilka okresów:

- lata powojenne – starano się wymazać z pamięci wszystko to, co niemieckie, generalnie niszczone zabytki, pałace, pomniki, w tym również cmentarze;
- lata siedemdziesiąte – to po upływie 25 lat podejmowano decyzje o likwidacji niektórych cmentarzy niemieckich; w okresie tym (do momentu kryzysu lat osiemdziesiątych) wykorzystywano w środowisku miejskim place po cmentarzach na zabudowę przestrzenną;
- lata dziewięćdziesiąte, do czasu obecnego – podejmuje się wysiłki upamiętnienia miejsc spoczynku ludności niemieckiej.

Przestrzeń sakralna Żydów w krajobrazie miast polskich

Charakterystyczną cechą Żydów jest ogromne przywiązanie do tradycji, historii i ich korzeni. W obszarze miast polskich powstały szkoły nowożytnej żydowskiej filozofii religijnej, tu sięgają często korzenie najwybitniejszych światowych twórców nauki i kultury. Żydzi zasiedlali ziemie polskie od X wieku. Z ich przybyciem wiązał się rozwój miast, handlu i przemysłu. Przez stulecia Żydzi uważali Polskę za drugą po Jerozolimie Ziemię Obiecaną. To w miastach polskich przedstawiciele tego narodu mieli najlepsze warunki życia, w odróżnieniu od innych europejskich krajów, z których na skutek nieustannych pogromów Żydzi musieli uciekać. W Polsce różnorakie przywileje królewskie gwarantowały im między innymi autonomię gmin wyznaniowych, a także możliwość rozwoju własnej kultury. W wielu polskich miastach do dziś jest obecna charakterystyczna architektura budynków wzniesionych przez Żydów. Nie zawsze jednak ich sytuacja w Polsce była dobra. W niektórych okresach represjonowano ich, zabraniając osiedlania się w miastach, zakazując budowy więcej niż jednej synagogi czy stawiając przeszkody w pobieraniu nauki. Tragiczne losy ludności żydowskiej dopełniły się pod-

czas wojny i okupacji hitlerowskiej. Ziemię polską pokryła sieć obozów koncentracyjnych, gdzie hitlerowcy dopuścili się zbrodni ludobójstwa na narodzie żydowskim na nieznaną dotychczas skalę w historii ludzkości. Po wojnie wracający do kraju Żydzi nie zawsze spotykali się z przyjaznym przyjęciem przez ludność polską. Zdarzało się, że do głosu dochodził antysemityzm, który był dla ocalałych z pogromu Żydów wielką krzywdą. Niewiele zatem jest miejsc, gdzie nie rozgrywałaby się tragiczna historia polskich Żydów. Z krajobrazu miast polskich zniknęły synagogi, po wojnie przeznaczone na inne cele lub zburzone, na ich miejscu wybudowano obiekty użyteczności publicznej. Niektóre z synagog po przemianach społeczno-politycznych przejęły gminy wyznaniowe. Inne nadal niszczeją lub są dewastowane (zob. fot. 13. i 14.).



Fot. 13. Synagoga w Nowym Korczynie (woj. świętokrzyskie). Fot. Jacek Grzywa

Podobny los spotkał cmentarze żydowskie. W języku hebrajskim cmentarz bywa określany słowami: *bet chajim* – ‘dom życia’, *bet olam* – ‘dom wieczności’, *bet kwarot* – ‘dom grobów’. Utrzymaniem cmentarza zajmowało się tzw. Bractwo Pogrzebowe (Chewra Kadisza). Do zadań bractwa należało też nadzorowanie obrzędów związanych z pochówkiem, aby wykonywano go zgodnie z przyjętą regułą religijną,

oraz sprawowanie pieczy nad budową domów pogrzebowych. Lokalizacja cmentarza musiała spełniać określone wymogi. Cmentarz nie mógł znajdować się w bezpośredniej bliskości terenów zabudowanych, ponieważ szczątki ludzkie oraz miejsca ich złożenia uznawano za nieczyste. Kto znalazł się w promieniu co najmniej 2 m od nich, był skalany. Dotyczyło to zwłaszcza kapłanów. Zwykły Żyd mógł odwiedzać zmarłych między innymi w czasie „specjalnych” miesięcy, to jest *Elul* (sierpień–wrzesień) i *Tiszri* (wrzesień–październik). Na ogół można było tylko uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych, udać się na grób bliskich lub sławnego rabina czy cadyka²¹.



Fot. 14. Wnętrze synagogi w Nowym Korczynie (woj. świętokrzyskie). Fot. Jacek Grzywa

Według wyznania mojżeszowego, podobnie zresztą jak islamu, pogrzebane zwłoki są nienaruszalne. Dlatego właśnie bezwzględnie zakazuje się usuwania starych grobów. Ciało po śmierci musi znaleźć się w ziemi w myśl Talmudu: „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”. Obecnie większość cmentarzy żydowskich wymaga natychmiastowej ochrony, tak jak cmentarz żydowski w Czechowicach-Dziedzicach, który z roku na rok popada w całkowitą ruinę. Tym bardziej to zasmuca, że dokonuje się to w sąsiedztwie placówki edukacyjnej – Szkoły Podstawowej nr 7. Wiele macew zostało zdewastowanych – wiele z nich bezpowrotnie zniszczono (zob. fot. 15. i 16.).

²¹ P. Biskup: *Cmentarz żydowski w Warszawie*. Dostępne w: <http://www.cmentarium.terramail.pl/Cmentarze/CmJud/JudCharOg/www.jewish.org.pl>



Fot. 15. Kirkut w Czechowicach-Dziedzicach (woj. śląskie). Fot. Jacek Grzywa



Fot. 16. Kirkut w Czechowicach-Dziedzicach (woj. śląskie). Fot. Jacek Grzywa

Nagrobki żydowskie – macewy – wraz z symboliką i tekstem epitafium ukształtowały się w okresie średniowiecza. W XIX stuleciu w żydowskiej sztuce nagrobnej zaszły istotne zmiany spowodowane przenikaniem wpływów sztuki europejskiej. W tym czasie obok nagrobków o tradycyjnych kształtach – macew, pojawiły

się formy charakterystyczne dla cmentarzy chrześcijańskich²². Podstawowym elementem tradycyjnego nagrobka jest hebrajskie epitafium. Macewa mogła zawierać charakterystyczne symbole, będące uzupełnieniem treści epitafium. Symbolika nagrobna na cmentarzach Żydów niemieckich była uboższa niż na cmentarzach żydowskich w Europie Wschodniej. Tradycyjne symbole są rzadsze, zastępują je formy zdobnicze, głównie architektoniczne i roślinne, czerpane z repertuaru sztuki europejskiej²³. Obecnie na wielu kirkutach, mimo zniszczeń, podejmuje się wysiłki ocalenia istniejących macew lub rekonstrukcji tych, które uległy zniszczeniu. Zabezpiecza się miejsca spoczynku ludności żydowskiej bądź w tych miejscach stawia się symboliczne tablice pamięci. Inwentaryzuje się nagrobki i chroni obiekty. Przykładem może być kirkut w Bielsku-Białej, Oświęcimiu lub w Pszczynie (zob. fot. 17.).



Fot. 17. Zniszczony kirkut z jedną ocalałą macewą (woj. śląskie). Fot. Jacek Grzywa

Cmentarz żydowski w Pszczynie został założony w 1816 roku. Wcześniej zmarli Żydzi byli grzebani na cmentarzu w Mikołowie. W 1830 roku w Pszczynie swoją działalność zapoczątkowało Bractwo Pogrzebowe – Chewra Kadisza. W połowie XIX wieku na terenie cmentarza powstał dom pogrzebowy, który należy do jednych z najciekawszych tego typu obiektów na Górnym Śląsku. Po drugiej wojnie światowej społeczność żydowska w Pszczynie nie odrodziła się. W roku 1959 cmen-

²² P. Piluk: *Odnalezione miejsce. Cmentarz żydowski w Pszczynie*. Pszczyna [b.r.], s. 11.

²³ Ibidem, s. 11 i n.

tarz oficjalnie zamknięto²⁴. Urząd Miejski w Pszczynie, aby przywrócić pamięć tego miejsca, rozpoczął porządkowanie i inwentaryzację kirkutu. Zaznaczyć także należy, że podjęto wysiłki popularyzacji wiedzy na ten temat i renowację cmentarza, by uchronić go przed zniszczeniem i zapomnieniem. Urząd Miejski i Pszczyńskie Centrum Kultury organizowały Spotkania z Kulturą Żydowską w ramach projektu zatytułowanego *Odnalezione miejsce. Cmentarz żydowski w Pszczynie*. W dniach 6–7 października 2006 roku zorganizowano cykl spotkań obejmujący między innymi prezentację na temat *Dzisiejsze znaczenie języka jidysz dla Żydów i Polaków*. Uczestnicy mogli także zobaczyć wystawę autorstwa Piotra Piluka, zatytułowaną *Ślady żydowskie w Pszczynie i innych miastach śląskich*, oraz posłuchać koncertu muzyki klezmerskiej w wykonaniu zespołu Quartet Klezmer Trio z krakowskiego Kazimierza. W Bielsku-Białej Teatr Polski organizuje spotkania na cmentarzu, mające na celu popularyzację wiedzy na temat tego miejsca i kultury Żydów.

Zakończenie

Polska na zawsze zostanie miejscem, w którym w ciągu stuleci powstawała i rozwijała się kultura mniejszości narodowych, między innymi Niemców i Żydów. Ośrodki miejskie dla wielu z przedstawicieli mniejszości stanowiły swoiste centrum rozwijania i kultywowania własnej tożsamości narodowej oraz myśli religijnej, często o znaczeniu światowym. Obecnie należy dokonać wszelkich starań, aby miejsca te chronić przed ostatecznym zapomnieniem i postępującą dewastacją. Żydzi mówią, że człowiek rodzi się z zaciśniętymi pięściami, jakby chciał powiedzieć – zdobędę świat. Umiera z otwartymi dłońmi, jakby chciał wyznać – nic nie zatrzymałem...

²⁴ Ibidem, s. 9–10.

The forgotten sacrum – cemeteries of German and Jewish people as a socio-cultural problem of the contemporary town

Summary

In the Christian culture, a cemetery is a special place, a memory place of those who died, a place symbolically marked with specific forms of small architecture, sculpture, engraved in the stone of an

often poetical informative-documentary transcription. It is a unique place, protected with a centuries-old tradition and common respect, but also law agreements. The landscape of Polish cities involves historical necropolis of other beliefs or ethnic minorities. The centuries-old tradition of Polish tolerance facilitated the creation of a special cultural symbiosis based on the co-existence of ethnic minorities or ethnic groups in the space of the Polish cities. They left precious monuments of the material and sacred culture.

The process of social and cultural spacious changes in the contemporary Polish cities also concerns the small cemetery architecture. On the one hand, one can observe its enrichment, and, on the other hand, destruction, especially in old, less-known cemetery spaces. Many monuments, including cemeteries, have not survive up till now. The very article is documentary in nature and presents the author's observations on the cemeteries of German and Jewish people within the period of a few last years, their history and the current state, situated in the landscape of Polish cities. The studies covered some of the places in the Silesian, Lower-Silesian, Małopolska, Świętokrzyskie, Lubuskie and Zachodniopomorskie voivodship.

**Das vergessene *Sacrum*
– Friedhöfe der deutschen und jüdischen Bevölkerung
als ein sozialkulturelles Problem
der gegenwärtigen Stadt**

Zusammenfassung

In der christlichen Kultur ist ein Friedhof eine besondere Stelle, eine Gedächtnisstelle, an der Gestorbene in Erinnerung behalten werden. Er ist symbolisch durch spezifische Formen der kleinen Architektur gekennzeichnet, Skulptur und gehaute, oft poetische informationsdokumentarische Transkription. Der Friedhof ist eine unter dem Schutz der jahrhundertelangen Tradition und allgemeiner Achtung stehende, aber auch mit Rechtsverträgen geschützte Stelle. In polnischen Städten befinden sich zahlreiche historische, den anderen Konfessionen und den Minderheiten gehörende Nekropolen. Die jahrhundertelange Tradition der polnischen Toleranz ermöglichte, dass es in polnischen Städten zu einer gewissen kulturellen Symbiose gekommen ist, die auf der Koexistenz von Minderheiten oder verschiedenen ethnischen Gruppen beruhte. Diese haben in Polen zahlreiche wertvolle Denkmäler der materiellen und sakralen Kultur hinterlassen.

Der Prozess von räumlichen und sozialkulturellen Verwandlungen betrifft in heutigen polnischen Städten auch die kleine Friedhofsarchitektur. Einerseits wird sie bereichert, andererseits, besonders in alten, weniger bekannten Friedhofsbereichen zerstört. Viele Denkmäler, darunter auch Nekropolen, haben die Zeitprobe leider nicht bestanden. Der vorliegende Artikel hat einen Dokumentarcharakter und beinhaltet die Bemerkungen des Verfassers über die in polnischen Städten liegenden Friedhöfe der deutschen und jüdischen Bevölkerung innerhalb von einigen letzten Jahren, über ihre Geschichte und den heutigen Zustand. Seine Untersuchungen umfassten einige Ortschaften in folgenden Wojewodschaften: schlesischen, niederschlesischen, kleinpolnischen, świętokrzyskie, lebuser und westpommerschen.

Maria Świątkiewicz-Mośny

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Instytut Socjologii

Stygmaty marginalizacji i wykluczenia w środowisku wielkiego miasta — na przykładzie Katowic

Na błyszczących mapach wielkich miast, światowych metropolii, gigantycznych konurbacji mieszczą się obszary marginalizacji i wykluczenia. W oknach szklanych wieżowców i luksusowych apartamentowców odbijają się miejskie stygmaty: ubóstwo, bieda, obcość kulturowa, odmienność. One to tworzą drugie oblicze miasta, mniej atrakcyjne, chociaż, jak pokazuje sukces wystawy World Press Photo, pewnie bardziej fotogeniczne.

Stygmaty to wyraźne znaki, irracjonalne, emocjonalne, prowokujące. Piętnem naznaczeni są ludzie, oni naznaczają przestrzeń. Piętno może być wpisane również w przestrzeń, która naznacza mieszkańców. Niedopuszczenie osób napiętnowanych do celebracji miasta, do jego udogodnień i rozrywek powoduje marginalizację jednostek i całych grup. Z przestrzeni wielkomiejskiej zostają wykluczeni biedni, bezrobotni, bezdomni, chorzy, osoby o odmiennym wyglądzie, odmiennych zwyczajach, tradycjach, charakterach.

W prezentowanym tekście omówione zostaną stygmaty obcości kulturowej, pochodzenia, odmienności ze względu na chorobę czy styl życia. Jakie cechy musi mieć stygmat, by zaistniał w społecznej świadomości?

Stygmaty miejskie

Kiedy badacze zainteresowani problemami społecznymi (przemoc, przestępczość, prostytutka, alkoholizm, narkomania) tworzyli teorie naznaczenia społecznego, starali się pokazać, że zło nie jest wpisane w człowieka, a w jego czyny, oraz wskazać, jak ważną rolę w utrwaleniu zachowań dewiacyjnych odgrywa reakcja społeczna. „Każdy – w większej lub mniejszej mierze – staje się tym, za kogo jest uważany. »Dramatyzowanie zła« powoduje izolację ludzi napiętnowanych, co z kolei sprzyja ich »zrzeszaniu się« w grupy przestępcze”¹. „Dramatyzuje się zło” na przykład wtedy, kiedy odsuwa się, izoluje niegrzeczne dziecko od rówieśników, dając mu do zrozumienia, że jest złe, niedobre, niegodne, odmienne, nie zasługuje na zabawę z innymi dziećmi, tymi grzecznymi i dobrymi, lepszymi. „Dramatyzowanie zła” odbywa się również w przestrzeni miejskiej, kiedy bardziej lub mniej świadomie tworzone są getta biedy, osiedla socjalne, miejsca przeznaczone dla osób na zasiłkach, dla bezrobotnych, biednych. Skoncentrowanie patologii społecznych na ograniczonym obszarze pokazuje, że ludzie zamieszkujący ten teren nie są wystarczająco dobrzy, by przebywać w niezaznaczonych częściach miasta.

Autorzy koncepcji naznaczenia społecznego definiowali dewiację jako czyn odbiegający od społecznie uznawanej normy. Arbitrem jest społeczna widownia, która może doprowadzić do przyklejenia etykiety bądź zignorować czyn dewiacyjny lub zastosować małą karę. Przykładów jest aż nadto. Pana, który spędza całe dnie z podobnymi do siebie panami pod budką z piwem, nazywamy alkoholikiem, czasem lumpem. Etykiet jest zresztą sporo, a każda z nich niesie ze sobą negatywne przesłanie. Inny pan, może nawet w podobnym wieku, ale w eleganckim garniturze, pijący drogie trunki, już nie jest lumpem – biznesmen pije w słusznej sprawie: w interesach, z partnerem biznesowym, kulturalnie, tradycyjną lampkę. Podobnie z kradzieżą: ktoś, kto okrada osiedlowy sklepik, to złodziej, bandyta, przestępca. Osoba „kosztująca” winogrona / soczki / czekoladki / orzeszki w hipermarkecie to... na pewno nie złodziej. A jeżeli przywłaszczeniu podlega cudza własność intelektualna: praca zaliczeniowa, magisterska, program komputerowy, płyta z wakacyjnymi hitami?

Wymienione przykłady pokazują, jak istotne dla zrozumienia dewiacji jest umieszczenie jej w kontekście społecznym. Jeżeli czyjeś zachowanie odbiega od normy, lecz jest tolerowane, a osoba tak się zachowująca nie jest traktowana w szczególnie sposób, nie możemy mówić o dewiacji. Dopiero nadanie osobie „odmiennej” etykiety zmienia jej status na dewiacyjny. Źródłem etykiet są kodeksy karne, ale także wszelkiego rodzaju stereotypy i uprzedzenia znajdujące się w zasobach wiedzy podręcznej, czyli takiej, która dostarcza ludziom

¹ A. Kojder: *Co to jest teoria naznaczenia społecznego?* „Studia Socjologiczne” 1980, nr 3, s. 50.

układu odniesienia, za pomocą którego możliwa jest interpretacja rzeczywistości².

Ważnym uzupełnieniem koncepcji etykietowania są prace Ervinga Goffmana³. Autor zauważa, że naznaczenie nie zawsze musi być konsekwencją zachowania, może być wpisane w „ja”. Źródłem stygmatu bywają: pochodzenie, cechy charakteru, wygląd zewnętrzny. Prace Goffmana wyjaśniają mechanizmy naznaczania i samonaznaczania osób, które są inne ze względu na cechy wyglądu zewnętrznego (np. zbyt grubi, zbyt chudzi, zbyt wysocy lub zbyt niscy), mają stygmat plemienny (np. przynależą do nieakceptowanej grupy etnicznej, są członkami rodziny, w której ktoś nosi stygmat – dziecko alkoholika, rodzice downa) albo skazę charakteru (są np. leniwi, uparci, przemądrzali). Nie każda odmienność powoduje odrzucenie – jedynie taka, którą zauważa i nie akceptuje społeczna widownia. Guliwer w krainie Liliputów będzie wielkoludem, mieszkaniiec Sosnowca w Katowicach będzie gorolem, a solidny uczeń wśród kolegów stroniących od nauki – kujonem.

Artykuł przedstawia założenia, że napiętnowana może być również przestrzeń. Za pomocą koncepcji Goffmana i jego definicji piętna, cechy, która odbiera prawo do pełnej akceptacji społecznej, można próbować analizować również przestrzeń miejską. Napiętnowana przestrzeń jest postrzegana jako niedoskonała, upośledzona, mniej warta⁴. Zamknięta kopalnia, upadła huta generują bezrobocie, które prowadzi do biedy, a często też innych patologii. Zaniedbane górnicze czy hutnicze kwartały, zamieszkiwane przez rodziny byłych już górników lub hutników, naznaczone są piętnem ubóstwa, patologii. Mieszkania w tych przestrzeniach nie są tak cenne jak lokale w innych częściach miasta. Zaniedbane kamienice, bloki, familoki tworzą specyficzny wizerunek estetyczny – napiętnowaną twarz miasta.

Stygmat ma charakter relacyjny i dynamiczny. To, co dla jednego obszaru jest dyskredytujące, w innych okolicznościach może stać się nawet atutem. Familoki – osiedla górnicze o niskim standardzie, coraz częściej stają się atrakcją turystyczną, a nawet kultową przestrzenią mieszkalną (oczywiście po stosownych przeróbkach).

W środowisku miejskim procesy stygmatyzacji mogą przebiegać według dwóch wzorów. Pierwszy z nich wiąże się z mieszkańcami – to oni są źródłem naznaczenia przestrzeni. Na przykład agresywni kibice, stadionowi chuligani swoim zachowaniem obniżają wartość przestrzeni, którą zajmują. Drugi mechanizm stygmatyzacji w środowisku wielkomiejskim przebiega od przestrzeni do jej mieszkańców. Zgodnie z dramaturgiczną koncepcją Goffmana miejsce stanowi dekorację dla występów społecznych aktorów i znacząco wpływa na wrażenie, jaki ten aktor wywiera na innych. Napiętnowana przestrzeń, zakazana dzielnica naznacza mieszkańców, skazując ich na wykluczenie. Warto jednak pamiętać, że naznaczenie to nie tylko „ciemna strona

² A. Schulz: *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*. W: *Kryzys i schizma*. Red. E. Mokrzycki. Warszawa 1984, s. 142.

³ E. Goffman: *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Gdańsk 2005.

⁴ Por. J.F. Dovidio, B. Major, J. Crocker: *Piętno: wprowadzenie i zarys ogólny*. W: *Společna psychologia piętna*. Red. T. Heatherton, R. Kleck, M. Hebl, J. Hull. Warszawa 2007, s. 25.

życia”. Koncepcje dewiacji pozytywnej, mniej popularne, pokazują, że etykiety przypisywane są również geniuszom, artystom, innowatorom, którzy łamią społecznie wyznaczone normy i stają się jeszcze lepsi, jeszcze mądrzejsi czy np. jeszcze bogatsi. Obok gett biedy powstają enklawy bogactwa – bogate osiedla luksusowych apartamentowców czy dzielnice willowe, gdzie zza płotu, między szpalerem drzew widać fragmenty domów przypominających bajkowe zamki nad Loarą.

Naznaczona przestrzeń

Bieda, bezrobocie, alkoholizm, bezdomność, przemoc w rodzinie – wymieniają jednym tchem pracownicy socjalni, pytani o największe problemy w mieście. Listę uzupełniają policyjne statystyki: gwałty, rozboje, kradzieże, pobicia, zabójstwa. Mieszkańcy Katowic, pytani przez ankierów o stopień ryzyka (np. zagrożenia ekologiczne, terrorystyczne, ekonomiczne), przyznali, że szczególnie zagrożenie czują z powodu nadużywania alkoholu (67% badanych katowiczian⁵ przyznało, że zagrożenie jest bardzo duże bądź duże). Ponad 2/3 badanych przyznało, że boi się dużego bądź bardzo dużego ryzyka rozbojów i kradzieży.

Patologie społeczne często skupiają się na ograniczonym terenie, tworząc enklawy biedy, zakazane dzielnice, obszary slumsów, naznaczonej przestrzeni. Skumulowanie patologii społecznych na ograniczonym obszarze prowadzi do utworzenia gett, które wyraźnie różnią się od reszty miasta. Mimo że nie jest to obszar ograniczony murem, mieszkańcy doskonale wiedzą, gdzie lepiej nie wchodzić. Po miastach krążą legendy i kawały, które jako zasoby wiedzy podręcznej pozwalają sprawnie się poruszać, by unikać obszarów zagrożonych.

Bieda, bezrobocie, alkoholizm, narkotyki nadają treść etykiety, które silnie naznaczają przestrzeń. Wielokrotnie w literaturze socjologicznej pojawia się problematyka gett miejskich. Pierwszy, który opisał współczesne miejskie getta, był Louis Wirth. Maxwell Street w Chicago przeszła do historii socjologii jako obszar zamieszkiwany przez Żydów. Na terenie tym skoncentrowały się wszystkie niesprzyjające czynniki powodujące izolację tego terytorium od reszty miasta. „Getto, które opisywał Wirth, związane było z kategorią pozbawionych, zdegradowanych i złapanych w potrzask. Patologie społeczne zostały niejako poddane transmisji na przestrzeń, przez nie zajmowaną i spowodowały, że obszary zajmowane przez biednych i zaburzonych zaczęto waloryzować jako nieatrakcyjne i niekorzystne pod każdym względem”⁶.

⁵ Badania nad mieszkańcami Katowic przeprowadzone w 2007 roku.

⁶ M. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir: *Miedzy łękiem a podziwem: getta społeczne w starym regionie przemysłowym*. W: *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Red. B. Jałowiecki, W. Łukowski. Warszawa 2007, s. 33.

Oprócz wymienionych etykiet, które silnie i negatywnie naznaczają przestrzeń miasta, należy wymienić jeszcze stygmat agencji towarzyskich⁷. „Dzielnice czerwonych latarni” ożywają nocą. Żyją na granicy świata „normalnego” i świata, w którym rządzą inne normy, inne wartości. Opisywane przez Paula Cresseya w książce *The Taxi Dance Hall* dzielnice, w których mieściły się szkoły tańca, były obszarami z niskim czynszem, łatwą dostępnością, zazwyczaj w pobliżu dzielnicy biznesu⁸. Świat dancingów, świat agencji towarzyskich budzi zakłopotanie, czasami przerażenie, ponieważ splatają się w nim dwie rzeczywistości: zgodna z prawem i ta, która z prawa sobie kpi, jest niedostępna dla niewtajemniczonych. Klienci agencji towarzyskich budzą lęk, a pracownicy tych instytucji przerażenie. Z zewnątrz świat, który rozgrywa się za grubymi, czerwonymi kotarami jest niedostępny, co wywołuje grozę i znacząco obniża wartość przestrzeni miejskiej. Wyniki badań przeprowadzonych w Katowicach pokazały, że większość mieszkańców (64,6%) nie wyraziła zgody, żeby w sąsiedztwie ich domu powstała agencja towarzyska. Sąsiedztwo takiej instytucji na ogół jest źródłem dyskomfortu: agencje prowadzą głośne życie w nocy; klienci wchodzi i wychodzą, podjeżdżają samochody, gra głośna muzyka.

Podobny lęk budzi również ośrodek dla trudnej młodzieży. Mieszkańcy Katowic (55%) nie chcieliby takiego ośrodka w sąsiedztwie (44,9% zgodziłoby się). „Poprawczak”, bo tak potocznie nazywane są takie miejsca, również stanowi źródło dyskomfortu: młodzież często zachowuje się hałaśliwie i nie zawsze poddaje się działaniom resocjalizacyjnym. Agencje towarzyskie i ich klienci oraz ośrodki dla trudnej młodzieży nie należą do tzw. dobrego sąsiedztwa. Jednocześnie większość badanych nie miałaby nic przeciwko powstaniu obok ich domu noclegowni, jadłodajni dla bezdomnych, ośrodka dla chorych na HIV/AIDS, hospicjum. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że są to tylko deklaracje. Analiza prasy pokazuje, że stosunkowo często mieszkańcy miast protestują przeciwko budowie wymienionych instytucji w ich sąsiedztwie. Mieszkańcy boją się oddziaływania patologii na społeczne definiowanie przestrzeni ich dzielnicy.

Badania przeprowadzone w 2007 roku w Katowicach (procentowy rozkład odpowiedzi na pytanie dotyczące akceptowanego sąsiedztwa przedstawia tabela 1) pokazały, że miasto jest bardzo tolerancyjne. Mieszkańcy nie boją się negatywnego waloryzowania ich przestrzeni przez umieszczenie w ich obszarze któregoś z obiektów wywołujących silne emocje.

Analizując rozkład odpowiedzi ze względu na płeć i wiek, warto podkreślić, że mniej tolerancyjne w sprawie agencji towarzyskiej okazały się kobiety: ponad 73% z nich nie chciałoby sąsiadować z takim obiektem, podczas gdy tylko 57% mężczyzn nie podobał się taki pomysł. Mniej tolerancyjni byli też ludzie starsi – ponad 70% osób w wieku powyżej 60 lat nie życzyło sobie agencji towarzyskiej w sąsiedz-

⁷ Agencje towarzyskie to kolejny przykład relacyjności piętna. Dzielnica „czerwonych latarni” w Amsterdamie jest atrakcją turystyczną.

⁸ Por. U. Hennerz: *Odkrywanie miasta*. Kraków 2006.

twie. W odniesieniu do noclegowni dla bezdomnych, nie akceptowali jej sąsiedztwa młodzi ludzie (poniżej 20. roku życia), podobnie jak bliskości hospicjum (40% spośród osób, które nie chciałyby sąsiadować z hospicjum, miało poniżej 30 lat).

Tabela 1

Akceptowane sąsiedztwo (odpowiedzi w procentach)

Czy miałbyś coś przeciwko temu, żeby obok domu powstały	TAK	NIE
Agencja towarzyska	66,4	33,6
Ośrodek poprawczy dla trudnej młodzieży	55,1	44,9
Noclegownia dla bezdomnych	37,9	62,1
Hipermarket	36,2	53,8
Ośrodek dla osób chorych na HIV/AIDS	30,0	70,0
Jadłodajnia dla bezdomnych	23,2	76,8
Hospicjum	14,4	85,6

Źródło: Badania nad mieszkańcami Katowic przeprowadzone w 2007 roku przez zespół pod kierunkiem Wojciecha Świątkiewicza z Uniwersytetu Śląskiego. Opracowanie własne.

Obszary nędzy znajdują się w większości miast. Bezrobocie, alkoholizm, wysoki wskaźnik przestępczości naznaczają przestrzeń miejską, czyniąc ją mniej atrakcyjną zarówno dla mieszkańców, jak i dla gości. Sąsiedztwo patologii budzi niepokój, który udziela się nie tylko mieszkańcom miasta, ale też developerom, szerokim łukiem omijającym zagrożone przestrzenie.

Naznaczeni mieszkańcy

Jednym z powodów stygmatyzacji jest pochodzenie. Wiąże się ono z relacjami rodzinnymi i stygmatem plemiennym – dziecko cygańskie, syn alkoholika, rodzice „downa”. Naznaczenie może też stanowić konsekwencję zamieszkiwania w przestrzeni nieobojętnej aksjonormatywnie. Na mapach mentalnych mieszkańców miast mieszczą się dzielnice dobre i złe. Odwołując się do wspomnianych już badań nad Katowicami, można podać przykład Załęża, zakazanej dzielnicy, niebezpiecznej, nacechowanej negatywnie, i Brynowa – przestrzeni willowej, dawniej zamieszkiwanej przez inteligencję. Jeżeli pochodzisz z Załęża, znaczy, że pewnie jesteś bezrobotnym, alkoholikiem, przestępcą. Jeżeli z Brynowa – to pewnie lekarzem, naukowcem, prawnikiem?

Stereotypy dzielnic dobrych i złych, powszechne, ogólne przyjęte wśród mieszkańców miasta, trudno ulegają zmianom. Kategoryzacje przestrzeni miejskiej są szczególnie trwałe. Stereotypy miejskie, mimo przeobrażeń samej przestrzeni,

często pozostają niezmiennie. Opierając się na wspomnianych przykładach, można wskazać na wiele zmian zachodzących zarówno w jednej, jak i w drugiej dzielnicy: na zakazanej ulicy Gliwickiej w Załężu powstają ekskluzywne puby, centrum rozrywki (kino, restauracje, kręgielnia), na Brynowie budują bloki, w których nie będzie już mieszkała tylko inteligencja.

Jak przebiegają mechanizmy, które powodują, że przestrzeń naznacza mieszkańców? Jakie cechy musi mieć przestrzeń, by wpisać się w świadomości mieszkańców jako dobra lub zła?

Do obiektywnych cech pozytywnie wartościujących dzielnicę będą należały: domy mieszkalne o podwyższonym standardzie, dobre drogi, parki i przestrzeń rekreacyjna, sprawna komunikacja i możliwość zrobienia zakupów. Zła sława wiąże się przede wszystkim z mieszkaniem o niskim standardzie i złymi (dziurawymi, nieremontowanymi) drogami. Dobre dzielnice są ładniejsze i przede wszystkim czystsze. Złe dzielnice są brudne i śmierdzące. Wydaje się, że władze miast zapominają o złych dzielnicach w momencie planowania budżetu. Znajdują pieniądze na remont dróg, szkół, budowę placu zabaw czy zagospodarowanie skweru w dzielnicy „lepiej”. Dzielnicę gorszej miejscy rajcowie oferują jedynie dodatkowe patrole policji i straży miejskiej.

Odwolując się do proponowanej przez Bohdana Jałowieckiego i Marka S. Szczepańskiego⁹ koncepcji łądów¹⁰, wyznaczających pozycję danej przestrzeni, można stwierdzić, że dobre dzielnice są zabudowane w sposób harmonijny, funkcjonalny i estetyczny. Dobre dzielnice nie są narażone na niekorzystne działanie zakładów przemysłowych, dróg czy instytucji zakłócających ład ekologiczny. Autorzy podkreślają również wartość stosunków społecznych jako jednego z wyznaczników waloryzujących przestrzeń. Złe dzielnice przeciwnie: zabudowane są w sposób dysharmonijny, niefunkcjonalny i nieestetyczny. Sytuacja ekologiczna takich miejsc jest dramatyczna, a stosunki społeczne naznaczone są konfliktami.

Badania przeprowadzone w Katowicach w 2007 roku wyraźnie wskazały na segmentację miasta na dobre i złe dzielnice. Podlesie, na przykład, określano za pomocą takich przymiotów, jak: bardzo ładna dzielnica, modna, cicha, domki jednorodzinne, lasy, spokój, natomiast Tysiąclecie, jedna z sypialni Katowic, było, według respondentów: głośnie, brudne, niebezpieczne, zatłoczone. Załęże kojarzyło

⁹ B. Jałowiecki, M. Szczepański: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2002.

¹⁰ Autorzy wyróżniają pięć łądów:

- urbanistyczno-architektoniczny – oznaczający stopień harmonii przestrzeni miejskiej;
- funkcjonalny – oznaczający walory użytkowe mieszkania, osiedla, dzielnicy i miasta jako całości;
- estetyczny – odnoszący się do piękna lub brzydoty przestrzeni miejskiej;
- społeczny – dotyczący stosunków społecznych;
- ekologiczny – odnoszący się do wartości ekologicznej miejsca, w którym mieszkańcy żyją. Ibidem, s. 363–366.

się badanym katowiczantom z: biedą, bezrobociem, brudem, niebezpieczeństwem, a Brynów z: enklawą dobrobytu, ciszą i spokojem. Dane te znajdują potwierdzenie w statystykach miejskich: dzielnice dobre zaludniają się, z dzielnic złych ludzie emigrują. Tabela 2. przedstawia liczbę mieszkańców w poszczególnych dzielnicach miasta w latach 2002, 2003, 2004 i 2005. Ujemne saldo migracji uwidoczniło się przede wszystkim w Śródmieściu (od 2002 roku wyprowadziło się 2,9 tys. mieszkańców), natomiast saldem dodatnim migracji może pochwalić się Kostuchna (przybyło 0,6 tys. mieszkańców) i Podlesie (0,3 tys.).

Tabela 2

Liczba mieszkańców w dzielnicach Katowic (tys.)

Dzielnica	2002	2003	2004	2005
Śródmieście	40,8	39,8	38,9	37,9
Załęska Hałda – część zachodnia Brynowa	17,0	16,8	16,7	16,5
Zawodzie	13,4	13,5	13,5	13,3
Osiedle Paderewskiego – Muchowiec	12,4	12,2	12,3	12,3
Część wschodnia Brynowa – osiedle Zgrzebnika	7,3	7,2	7,2	7,2
Ligota – Panewniki	33,2	32,9	32,5	32,0
Załęże	12,2	12,0	11,8	11,8
Osiedle Witosa	13,3	13,1	12,9	12,8
Osiedle Tysiąclecia	24,4	24,2	24,0	23,8
Dąb	8,4	8,2	8,1	8,0
Wełnowiec – Józefowiec	16,7	16,5	16,4	16,3
Koszutka	12,8	12,6	12,5	12,4
Bogucice	17,6	17,4	17,2	17,0
Dąbrówka Mała	5,6	5,5	5,5	5,5
Szopienice – Burowiec	18,1	17,9	17,8	17,7
Janów – Nikiszowiec	11,9	11,8	11,8	11,7
Giszowiec	18,8	18,6	18,6	18,8
Murcki	6,0	6,0	5,9	5,9
Piotrowice – Ochojec	26,0	25,7	25,6	25,5
Zarzecze	1,5	1,6	1,7	1,8
Kostuchna	7,6	7,9	8,0	8,2
Podlesie	4,6	4,8	4,9	4,9

Źródło: <http://www.um.katowice.pl/pl/index.php?option=content&task=view&id=1411&Itemid=152>

Niektóre dzielnice nabierają wartości dzięki obiektom, które na ich terenie się znajdują – stanowią one swoiste archetypy – bazyliki, uczelnie wyższe i akademiki, kliniki. Symbolem centrum Katowic jest bez wątpienia Spodek. Panewniki i Bogucice mieszkańcy miasta kojarzą z bazylikami, a Ligotę – z klinikami i akademikami. Wartość przestrzeni nadają uczelnie wyższe: Akademia Ekonomiczna – Zawodziu, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa – Piotrowicom.

W każdym mieście są dzielnice gorsze i lepsze, bardziej lub mniej ekskluzywne. Typ zabudowy, porządek, stan dróg, zieleń to tylko krótka lista cech, które waloryzują przestrzeń. Niedostatki, zakwalifikowane jako piętno, mogą przyczyniać się do marginalizacji zbiorowości zamieszkujących naznaczony teren.

Zakończenie

Przestrzeń, podobnie jak osoba, może być napiętnowana, czyli mieć cechę, która szpeci, wskazuje na jakąś nienormalność. W 2007 roku Pricewaterhouse Coopers przeprowadził badania największych miast w Polsce. Dotyczyły one siedmiu kapitałów: finansowego, ludzkiego i społecznego, inwestycyjnego, wizerunkowego, jakości życia, infrastrukturalnego, instytucjonalnego. Każdy z tych kapitałów tworzy jakość przestrzeni. Wyniki przeprowadzonych analiz pokazują, że Katowice są miastem dynamicznym, o dużym potencjale rozwojowym. Wizerunek miasta nie jest jednak najlepszy. Pokutuje przekonanie, że Katowice to postindustrialna pustynia. Stereotypowe wyobrażenie tego miasta odstrasza nie tylko potencjalnych turystów, ale też inwestorów. Negatywnego piętna nie da się łatwo zetrzeć. Podobnie jak naznaczona piętnem jednostka, która próbuje sobie radzić, miasto może wykorzystać zasoby materialne, psychiczne i społeczno-kulturowe. Jedną ze strategii byłaby z pewnością zamiana piętna w atut. Taki zabieg w znacznej mierze udał się w Zagłębiu Ruhry – postindustrialny krajobraz stał się atrakcją turystyczną. W kopalniach otwarto muzea, sale koncertowe, kawiarnie, hale fabryczne zaadaptowano na lofty.

Analizując liczne doniesienia prasowe, można stwierdzić, że Katowice noszą piętno marginalizacji i wykluczenia: nieatrakcyjne turystycznie, zanieczyszczone ekologicznie, zamieszkałe przez ludzi z niskim wykształceniem, zdegradowane. Stygmaty marginalizacji i wykluczenia charakteryzują też niektóre dzielnice, kwartały miasta. Bieda, bezrobocie, alkoholizm to z kolei stygmaty, którymi naznaczeni mieszkańcy oddziałują na przestrzeń. Zabiegi neutralizacji piętna są możliwe przy założeniu, że piętno jest relacyjne – od społecznej widowni zależy, czy przestrzeń jest napiętnowana. Dlatego zawsze jest szansa na zubożenie stygmatów miejskich.

Stigmas of marginalization and exclusion in the environment of a big city

Summary

Stigmas are clear, irrational, emotional, provoking signs also thought of as a taint. People are marked with it. They mark the space. The source of stigma may be, according to Goffman, the origins, features of character or looks. The taint is not always connected with a deviant action, rule abuse and norm violation. Not each difference causes rejection; only the one which is noticed and unaccepted by the social audience. The mechanism of stigmatization in the big-city environment goes from the space to its inhabitants. A marked space, forbidden district mark the inhabitants, sentencing them to rejection. Richness ghettos are formed next to poverty ghettos. This space marks as well.

The very article discusses stigmas of the cultural foreignness, origins, differences because of illness or life style. The author makes an attempt to answer the question of the features the stigma must have to exist as such in the social awareness, especially among the inhabitants of the contemporary city. The results of the sociological studies conducted in Katowice allow for making a statement that the exclusion of marked people from city celebration, its conveniences and entertainments causes marginalization of individuals and whole groups. The big-city space excludes the poor, the unemployed, the homeless, the sick, people of different looks, customs, traditions, natures. They become marked with the tint of otherness. What is also marked is the space of the part of the city inhabited by them in the awareness of its other inhabitants.

Stigmata der Marginalisierung und Ausstoßung im Großstadtbereich

Zusammenfassung

Stigmata sind deutliche irrationale, emotionelle und provozierende Zeichen, die auch Brandmal genannt werden. Mit einem Brandmal werden Menschen gekennzeichnet, diese kennzeichnen den Raum. Die Quelle des Stigmas können, nach Goffman, Herkunft, Charakterzüge oder äußere Merkmale werden. Ein Gepräge muss nicht immer mit einer Deviationstat, Übertretung von Vorschriften oder Verletzung von ethischen Normen assoziiert werden. Nicht jede Unterschiedlichkeit hat eine Ablehnung zur Folge. Abgelehnt wird nur solche Andersartigkeit, die von der Gesellschaft wahrgenommen und nicht akzeptiert wird.

Der Stigmatisierungsmechanismus im Großstadtmilieu verläuft in der Richtung von dem Raum zu seinen Einwohnern. Geprägter Raum, verbotenes Wohnviertel kennzeichnet seine Einwohner, indem es sie zur Ausstoßung verurteilt. Neben den Gettos der Armut entstehen Gettos des Reichtums – durch den Raum kann man auch gekennzeichnet werden.

Im vorliegenden Artikel werden Stigmata der Kulturentfremdung, der Herkunft, der durch Krankheit oder Lebensstil verursachten Andersartigkeit besprochen. Die Verfasserin versucht die Frage zu beantworten, welche Merkmale ein Stigma haben muss, damit es im Gesellschaftsbewusstsein (besonders von Großstadteinwohnern) eintreten könnte. Die Ergebnisse der heutzutage in Katowice (Kattowitz) durchgeführten soziologischen Forschungen lassen feststellen, dass die Nichtzulassung

der verdamnten Personen zum Zelebrieren der Stadt, zu deren Bequemlichkeiten und Unterhaltung zur Folge hat, dass die Personen und ganze Personengruppen mit der Zeit marginalisiert werden. Aus dem Großstadtbereich werden zwar ausgeschlossen: Arme, Arbeitslose, Obdachlose, Kranke, anders Aussehende, Personen mit anderen Sitten, Traditionen und Charakteren. Sie werden mit dem Andersartigkeitsgepräge gekennzeichnet und der von ihnen bewohnte Stadtteil wird von anderen Einwohnern auch als verdammt betrachtet.

Irena Kotowicz-Borowy

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
Katedra Edukacji i Kultury

Wpływ przestrzeni kulturowej miasta na identyfikację jednostki — przykład Ciechanowa i Warszawy

Przestrzeń ma charakter duchowy i jest to obdarzona określonym kształtem ekspresja ludzkiego odczuwania¹.

Przestrzeń kreujemy, animujemy i wartościujemy, naznaczając ją pamięcią historyczną zdarzeń i nasycając artefaktami. Stanowią one znaki i symbole przekazywane — z całym dziedzictwem kulturowym i tradycją — kolejnym generacjom.

Nadając znaczenia i wartości, oddzielamy przestrzeń zwykłą od magicznej, a więc tę, którą postrzegamy zmysłami i która jest dostępna każdemu, od tej, która jest dostępna tylko wtajemniczonym. Niektóre jednostki doświadczają obydwu sposobów poznania przestrzeni, stając się automatycznie jej integralnym elementem. W ten oto sposób jednostka jest częścią przestrzeni, a przestrzeń staje się częścią jednostki. Jednostka przenosi się z elementami tejże przestrzeni wszędzie tam, dokąd zmierza. Bagaż tradycji jej rodzinnej przestrzeni kulturowej idzie za nią bez względu na to, czy człowiek tego chce, czy nie.

Częścią przestrzeni jest miejsce. W przeciwieństwie do przestrzeni, która może należeć do wszystkich respektujących jej prawa, miejsce może należeć tylko

¹ P. Grochowski: *Przestrzeń i czas jako elementy baśniowej wizji świata*. „Literatura Ludowa” 1999, nr 1, s. 3.

do jednostki lub grupy, która rości sobie wyłączone do niej prawo. Utrata miejsca przez jednostkę wzbudza chęć i potrzebę znalezienia sobie następnego miejsca. Utrata przestrzeni staje się natomiast dramatem². Przestrzeń nie toleruje pustki, dlatego trzeba ją zapełnić, choćby przez wytwór wyobraźni, wartościowany dodatnio lub ujemnie.

Mieszkaniec miasta, podobnie jak członek tradycyjnej społeczności wioskowej, całe życie porusza się pomiędzy dwoma rodzajami przestrzeni: bezpieczną – *orbis interior*, i nieznaną, obcą, niebezpieczną – *orbis exterior*. W warunkach zmiany środowiska lokalnego, w którym jednostka się wychowała i żyła, przestrzeń bezpieczna może ulec zachwianiu. Oznaczałoby to wówczas odcięcie się od wartości tradycyjnych i zmniejszenie tym samym poczucia bezpieczeństwa. Stan zagrożenia jednostki w świecie *orbis exterior* wynika więc z pozbawienia jej kulturowego i naturalnego środowiska, z którym się identyfikowała. Powszechną reakcją na taką sytuację jest negacja odmienności i tendencja do poszukiwania poczucia bezpieczeństwa, np. w zamkniętym gronie rodziny albo w powrotach do dawnych grup rówieśniczych. Skutkuje to także nieakceptowaniem do końca nowej przestrzeni i jej miejsc.

Stosunek do nowej przestrzeni zależy od stopnia elastyczności wyniesionej z domu oraz oparcia w przestrzeni bliskiej, *orbis interior*. W procesie zmiany kulturowej następuje przechodzenie ze świata przestrzeni własnej, bliskiej, do przestrzeni nasyconej innym, nowym systemem wartości. Zakorzenie w symbolice i tradycji *orbis interior* gwarantuje nieomal bezpieczne przejście między tymi przestrzeniami, nie pozwala także zagubić się w nowych systemach społecznych. Jednostka na bazie tych wartości buduje swoją przestrzeń, nasycając ją własnym systemem wartości.

Zakorzenie wynika z zachowanej tradycji – opiera się na niej proces dziedziczenia kultury, a oznacza ona, według Kazimierza Dobrowolskiego, „wszelką spuściznę, którą ustępujące generacje przekazują pokoleniom wchodzącym w życie. [...] tradycja jest częścią składową podłoża historycznego, które jest od niej bogatsze o naturalne warunki środowiskowe oraz biologiczne podłoże gatunku ludzkiego³.

Każda przestrzeń kulturowa zawiera cztery podstawowe aspekty zjawisk kulturowych: aspekt materialny, behawioralny, psychologiczny i aksjonormatywny. Wiążą się one zarówno z wartościami, jak i wiedzą, umiejętnościami, normami i technikami działania oraz samym działaniem i jego materialnymi efektami⁴. Istnieje wiele różnorodnych możliwości realizacji tych aspektów i właśnie owo zróżnicowanie ma charakter kulturowy⁵.

² Ibidem, s. 12.

³ K. Dobrowolski: *Studia nad życiem społecznym i kulturą*. Wrocław–Kraków–Warszawa 1966, s. 76.

⁴ E. Nowicka: *Świat człowieka – świat kultury*. Warszawa 2000, s. 305.

⁵ Ibidem, s. 310.

Człowiek żyjący w dzisiejszym świecie technicznej cywilizacji, gdzie króluje ciężka muzyka i medialny obraz, odrywa się coraz bardziej od własnego środowiska naturalnego i kulturowego. Brak zakorzenienia powoduje niemożność identyfikacji. Jednostka czuje się często wyalienowana, pozbawiona „swego miejsca” w sensie przyrodniczym, historycznym, geograficznym, etnicznym i kulturowym. Coraz trudniej jest we współczesnej rzeczywistości mówić precyzyjnie o poczuciu własnej tożsamości kulturowej, którą Anna Szyfer definiuje następująco: „Tożsamość kulturowa jest to najważniejszy rodzaj tożsamości zbiorowej, która polega na historycznie uwarunkowanym, kulturowym sposobie zachowania przez daną zbiorowość ludzką. Składają się na nią:

1. Elementy dziedzictwa kulturowego, nawet całkowicie lub częściowo zdezaktualizowane.
2. Rozwój i proporcje ustrukturyzowania składowych elementów danej kultury zarówno ze względu na odrębność wyróżników kulturowych, jak i na osiągnięty poziom powszechników społeczno-ekonomicznych i cywilizacyjnych wewnątrz danej kultury.
3. Kontekst zewnętrzny równorzędnych czy nierównorzędnych kontaktów z innymi kulturami, występujących z różnym natężeniem”⁶.

Czynnikami decydującymi o inności zbiorowości terytorialnej (określonej przestrzeni kulturowej), o specyfice jej tożsamości kulturowej są szeroko rozumiane uwarunkowania historyczne oraz elementy dziedziczenia kulturowego, ujętego diachronicznie, to znaczy podlegające zmianom i wpływom w różnych okresach historycznych. Poczucie własnej tożsamości kulturowej jest podświadome, manifestuje się określonym zachowaniem, normami, systemem wartości przekazywanym z pokolenia na pokolenie. Cechy te ulegają przeobrażeniom związanym z procesem rozwoju kultury.

Na kształtowanie przestrzeni życiowej społeczności ludzkich od najdawniejszych czasów miały wpływ tzw. siły wewnętrzne natury, a więc np. siły górotwórcze oraz naturalne oddziaływania zewnętrzne. Wiąże się to oczywiście z ogromnym potencjałem energii skumulowanej w miejscach intensywnych ruchów geologicznych. Warszawa znajduje się w niecce utworzonej przez przesuwający się lodowiec środkowopolski. Masa tego lodowca, o grubości około jednego kilometra, działała pierwotnie niczym pompa grawitacyjna, która 12 tys. lat temu zaopatrzyła obszar północnej i zachodniej części woj. mazowieckiego w olbrzymie potencjały energii, z której do dziś czerpiemy zasoby i której siły zdeterminowały potencjalną moc cechującą poszczególne fragmenty i punkty leżące w krajobrazie⁷. Ludzie przebywając w określonej przestrzeni, wykorzystują jej energię, szczególnie energię miejsc o ustabilizowanym potencjale. To tutaj właśnie od wieków osie-

⁶ A. Szyfer: *Warmiacy – studium tożsamości*. Poznań 1996, s. 10–12.

⁷ J. Ryłke: *Wartości krajobrazu kulturowego Warszawy na tle warunków przyrodniczych miasta*. Warszawa 2004.

dlały się kolejne grupy osadników, wykorzystujących pobraną intuicyjnie energię miejsca do ciągłego tworzenia i przeobrażania krajobrazu a zarazem przestrzeni kulturowej.

Z kolei potencjał energetyczny, pozyskany z ludzkiej kultury, dodany do potencjału pierwotnego, tworzy obdarzone energią centra cywilizacyjne. Jednym z takich centrów jest Warszawa. Warszawę założyli prawdopodobnie mieszcianie z Torunia przed 1313 rokiem, za czasów panowania Bolesława II. Zgodnie z zasadą lokowania miast średniowiecznych, wykorzystane zostały również w tym wypadku lokalne zasoby wód (źródła i potoki rzeki Kamiennej spływającej do Wisły koło późniejszego zamku królewskiego, ulicą Źródłową oraz niedaleko rzeczki Dunaj, płynącej późniejszą ulicą Dunaj i Mostową). Wykorzystywano także energię wiatru poruszającego młyny na wale wolskim na końcu ówczesnego przedpoła miasta, przy dzisiejszej ulicy Młynarskiej. W trakcie lokowania miasta opierano się na walorach krajobrazu naturalnego, na które nakładano charakterystyczne cechy kulturowe krajobrazu miejskiego.

Tradycje kulturowe Warszawy, dziedziczone przez pokolenia dzięki artefaktom-znakom i symbolom, pozwoliły zachować do dzisiaj swoisty klimat miasta. Wiele się jednak w tradycji przestrzeni kulturowej miasta zmieniło, szczególnie współcześnie, w dobie oddziaływania kultury globalnej. Przez wieki miała Warszawa swe oblicze, z którego można było rozpoznać jej siłę. Tym obliczem były przede wszystkim obiekty kultury materialnej, głównie architektury. Ich miejsce w przestrzeni kulturowej często było też znakiem zmian zachodzących w przestrzeni społecznej miasta. Na przykład w XIV wieku panoramę Warszawy kształtowały wieże: od południa wieża Dworjańska, od północy Mieszczańska i najwyższa wieża – kościoła farnego św. Jana. Te największe budowle symbolizowały jednocześnie siłę trzech stanów: dworu (wieża Dworjańska), kościoła (fara), mieszczaństwa (wieża Mieszczańska). Na przełomie XVI i XVII wieku kolegiata św. Jana straciła wieżę, której później nie odbudowano. Zaczęła dominować położona obok wieża kościoła Jezuickiego. Prawie równocześnie powstała wieża ratuszowa. W tym samym czasie załamały się stosunki społeczno-ekonomiczne wewnątrz społeczności warszawskiej, stanowiące integralny element przestrzeni kulturowej miasta. Zarysował się wyraźny konflikt między dworem i miastem, na korzyść króla. Panorama miasta wzbogaciła się o kolejne wieże na Nowym Mieście i Krakowskim Przedmieściu. W czasie wyraźnego wzrostu religijności i rozwoju duchowego Warszawy widoczna stała się jednak stagnacja władzy centralnej, reprezentowanej przez Zamek i wieżę Marszałkowską, oraz władzy miejskiej, zaznaczającej się symbolicznie pod postacią wieży Ratuszowej⁸. Działo się tak na skutek wzrostu cen zboża na rynkach europejskich i intensywnego rozwoju gospodarki folwarcznej.

Folwarki pasowały na przestrzeń społeczno-kulturowej miasta, ponieważ swe produkty odprowadzały na zewnątrz (eksport zbóż), z pominięciem miasta.

⁸ Ibidem, s. 28.

Miasta – pozbawione dopływu odpowiedniej ilości produktów ze wsi – zaczęły wytwarzać jego namiastki. Na przedpolu starego i nowego miasta, najpierw na rolach starosty i wójta, a potem także na rolach miejskich i kościelnych, powstawały organizmy miejskie zwane jurysdykami⁹. Rozwijały się one dośrodkowo, do położonego w centrum ratusza i placu handlowego. Otoczyły Warszawę, przechwytyjąc docierające do niej z prowincji zasoby. W rezultacie pod koniec XVI i na początku XVII wieku nastąpił bezładny rozwój Warszawy.

August II, czując się w stolicy niepewnie, aby wzmocnić swą pozycję w kraju, zdecydował się na uporządkowanie chaosu urbanistycznego. W tym celu wprowadził w Warszawie system obrony czynnej, podkreślając też rangę siedziby królewskiej, otoczonej reprezentacyjnymi budowlami magnackimi, które bez specjalnych założeń urbanistycznych powstawały na zachód od Starego i Nowego Miasta, tuż po ogłoszeniu Warszawy stolicą Polski¹⁰. Ambitny plan króla Augusta zrealizowany został w pełni dopiero w XVIII wieku, pod koniec panowania dynastii saskiej. Warszawę widziano wówczas jako centrum mające prezentować posiadaczy ziemskich z terenu całej Polski. Korzystali oni z dobrego położenia Warszawy. Przebywali tu w swoich rezydencjach, by zgarniać profity wynikające z walorów miejsca, takich jak: umiejscowienie tu sejmu, siedziby króla, możliwość przebywania na dworze i wśród szlachty. Pozwalało im to wykorzystać rozmaite układy i znajomości.

Podobnie dzieje się współcześnie. Posiadanie w Warszawie mieszkania, segmentu czy dawno kupionej działki ma obecnie dla mieszkańców Ciechanowa, położonego w promieniu do stu kilometrów od stolicy, znaczenie wręcz strategiczne, stanowi jednocześnie lokatę kapitału. Mieszkanie w Warszawie daje im wiele korzyści, np. studiujące na warszawskich uczelniach dzieci mają gdzie mieszkać, mieszkanie można wynająć, korzystają też z niego ciechanowianie dojeżdżający w dni robocze do pracy w Warszawie. Ci ostatni nie identyfikują się ze stolicą. Związani najczęściej od urodzenia z Ciechanowem, zakorzenieni w przestrzeni kulturowej tego miasta, wierni są jego tradycjom. Tu mają swoje świątynie, cmentarze i rodzinę. Warszawa ich męczy. Nie potrafiliby mieszkać tu na stałe. Inaczej przedstawia się sytuacja ciechanowian migrantów, którzy tu zamieszkali na skutek różnych okoliczności w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Osiedlali się oni zwykle w nowych wówczas osiedlach mieszkaniowych na Służewcu, Żoliborzu (nowym), Chomiczówce, Ursynowie, Targówku, które powstawały na dawnych peryferiach Warszawy.

Zamknięci w obcej kulturowo przestrzeni nowych blokowisk, pozbawionych najczęściej jakiegokolwiek zieleni, starali się ją sakralizować, nasycając elementami tradycji kulturowych przyniesionych z rodzinnych stron. Mogły to być elementy wnętrza domu rodzinnego, np. święty obraz, który dziesiątki lat wisiał w kuchni

⁹ Ibidem, s. 31. Podobna sytuacja nastąpiła w Warszawie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Centrum otoczyły niezależne gminy miejskie, kształtujące się na bazie dzielnic (Piaseczno, Janki, Łomianki). W ciągu kilku lat zaczęły one reorganizować miejską strukturę urbanistyczną.

¹⁰ Ibidem, 33.

nad łóżkiem, aż pewnego dnia zabrała go matka, która przyjechała do Warszawy opiekować się wnukami. Mogły to być także stare rodzinne fotografie... Po zmianie ustrojowej w Polsce jak grzyby po deszczu wyrosły na osiedlach kapliczki i krzyże...

Do dzisiaj samoidentyfikacja ciechanowian, którzy przyjechali do Warszawy 30–40 lat temu, dowodzi braku poczucia pełnej tożsamości z przestrzenią kulturową stolicy. Jest to w większym stopniu identyfikacja z określonymi miejscami w tej przestrzeni, np. ze Starym Miastem, Uniwersytetem Warszawskim, SGGW, Wilanowem, a nawet Pałacem Kultury. Część przestrzeni kulturowej miasta przybysze odrzucili, szczególnie tę, która zatraciła swe tradycyjne oblicze i z powodu makdonaldyzacji stała się nijaka (np. plac Piłsudskiego z pomnikiem Nieznanego Żołnierza, będącym artefaktem Ogrodu Saskiego i tzw. Osi Saskiej z fragmentem arkady zamku, wykorzystywanym od dziesiątków lat po wojnie jako symbol waleczności i patriotyzmu Polaków walczących na wszystkich frontach II wojny światowej. Dziś szklana plomba biurowca usytuowanego na plecach Opery, marmurowa fontanna, nieproporcjonalna do klasycznych rzeźb barokowych, wyznaczających przestrzeń alei głównej Ogrodu Saskiego, rozerwały przestrzeń kulturową tego miejsca. Tymczasem okazuje się, że planowana przez ojców miasta rewitalizacja zabytkowej przestrzeni w tym miejscu ma polegać na odbudowie pałacu, a pomnik Nieznanego Żołnierza zostanie przeniesiony lub wmontowany w jego bryłę...).

Wśród młodego pokolenia dzieci migrantów ciechanowskich, wychowanych już w Warszawie, np. na Ursynowie, widać poczucie więzi z przestrzenią kulturową miasta, zarówno tą tradycyjną, jak i nowoczesną, makdonaldyczną (puby, imprezy masowe). Mają one jednak chęć poznania miejsc związanych z dzieciństwem dziadków i rodziców, a także identyfikowania się z tradycyjną przestrzenią kulturową przodków. Młode pokolenie warszawiaków, mające lepszy niż pokolenie ich rodziców kontakt emocjonalny z dziadkami, przejmuje od nich, oprócz wiedzy na temat pochodzenia, sentyment do rodzinnych stron.

Do Ciechanowa wracają dziś także emeryci, którzy całe dorosłe życie przepracowali w mieście, ale nadal identyfikują się z miejscem swego urodzenia, gdzie mają rodziny, znajomych i groby. W rodzinne strony powraca też pokolenie średnie ciechanowian, którzy się dorobili w kraju lub za granicą, a teraz inwestują w rodzinne siedliska lub kupują nowe.

Znalezienie się w rzeczywistości wielkiej aglomeracji miejskiej, jaką była i jest Warszawa, stanowiło dla ciechanowian swoisty akt przejścia do zupełnie innego, niż poprzedni, systemu kulturowego (inne środowisko naturalne, odmienne otoczenie cywilizacyjne, całkowicie różny system odniesień społeczno-kulturowych). Wraz z upływem lat tradycyjne uwarunkowania, normujące do niedawna relacje w kręgu społeczności lokalnej, zaczęły tracić na znaczeniu i przydatności wobec znalezienia się jednostek w zasięgu bezpośredniego oddziaływania kultury globalnej i mass mediów. Rozluźniły się więzi społeczne i rodzinne, a zewnętrzne autorytety wykluczyły funkcjonowanie systemów dawnych wartości. Członkowie spo-

łeczności lokalnej (np. ciechanowianie) zmagają się obecnie z próbą ogarnięcia i identyfikacji przestrzeni globalnej. Rodzące się w wyniku tego lęki i frustracje zagrażają poczuciu tożsamości grup i jednostek. Dezintegracja wydaje się realnym zagrożeniem w procesie samorealizacji jednostki, narażonej na alienację w bezimiennym otoczeniu.

Być może dlatego obecnie takiej wagi nabiera kwestia rewitalizacji przestrzeni kulturowej zarówno w mieście, jak i na prowincji. Dotyczy to przede wszystkim przestrzeni określonych miejsc – czy to związanych z tradycją rodzinną, czy też dziejami historycznymi. Są to miejsca znaczące, a nie bezimienne, które wypełnione współczesnymi emocjami i postawami stają się bliższe człowiekowi niż przestrzeń bezimienna. Może właśnie dlatego młodzi warszawiacy chętniej gromadzą się w starych domach i fabrykach, odrestaurowanych i zaadaptowanych na potrzeby pubów czy galerii, aniżeli w nowoczesnej zimnej scenerii budowli ze szkła i betonu... Może właśnie dlatego warszawscy potomkowie ciechanowian lepiej się czują w Ciechanowie niż młodzi ciechanowianie. Może wreszcie dlatego nastała moda na poszukiwanie przodka, odtwarzanie drzew genealogicznych i odkupowanie starych rodowych siedlisk, stanowiących dzisiaj zrujnowaną przestrzeń przodków, którą młodzi chcą za wszelką cenę rewitalizować, aby mieć się na czymś oprzeć i bezpieczniej żyć...

The influence of the cultural town space on the individual identification – an example of Ciechanów and Warszawa

Summary

We create, animate and value space, marking it with a historical memory of events and filling it with artifacts. They constitute signs and symbols transmitted with the whole cultural heritage and tradition to next generations.

A town dweller, as man of a traditional rural community, moves throughout his/her whole life between two types of space: a safe one (*orbis interior*) and an unknown, foreign, dangerous one (*orbis exterior*). The loss of place by an individual in a known and safe space causes willingness and need to find him/herself a place. The lack of ingrainment causes the inability of identification. The individual often feels alienated, deprived of his/her "own place" in the natural, historical, geographical, ethnic and cultural sense.

The identification as such of Ciechanów town dwellers who came to Warszawa 30–40 years ago proves the lack of the sense of full identity with the cultural space of the capital. It is to a greater extent the identification with particular places in this space, e.g. with an Old Town, The Warsaw University, Warsaw University of Life Sciences, Wilanów or even The Palace of Culture and Science. A big part of the cultural space in Ciechanów was rejected, especially the one which lost its traditional image and because of Macdonaldisation became unremarkable (e.g. Marshal J. Piłsudski Square).

The young generation of children of migrants from Ciechanów, brought up already in Warszawa, e.g. in the district of Ursynów, shows the sense of bond with the cultural town space, both the traditional, modern and Macdonald one. At the same time, they are more and more interested in places connected with the childhood of their grandparents and parents, as well as more and more often reveal the willingness to identify with the traditional cultural space of their ancestors.

Der Einfluss vom Kulturraum einer Stadt auf persönliche Selbstidentifikation am Beispiel der Städte: Ciechanów und Warszawa (Warschau)

Zusammenfassung

Wir kreieren, regen an und bewerten unseren Raum, indem wir ihn mit historischem Gedächtnis der konkreten Geschehnisse und mit Artefakten kennzeichnen. Diese werden samt dem ganzen Kulturerbe und Tradition den aufeinanderfolgenden Generationen als Zeichen und Symbole überliefert.

So wie ein Mitglied der traditionellen Dorfgemeinschaft bewegt sich ein Stadteinwohner zwischen zwei Raumarten: dem sicheren Raum – *orbis interior*, und dem unbekannten, fremden und unsicheren Raum – *orbis exterior*. Wenn man in dem bekannten, sicheren Raum seinen Platz verliert, möchte man sich einen anderen Platz finden. Hat man keine Wurzel, ist man nicht im Stande, sich selbst zu identifizieren. Der Mensch fühlt sich entfremdet, ohne „eigene Stelle“ im natürlichen, historischen, geografischen, ethnischen und kulturellen Sinne.

Die Selbstidentifikation der Ciechanów- Einwohner, welche vor 30–40 Jahren in Warschau angekommen sind, zeugt davon, dass sie sich mit dem Kulturraum der Hauptstadt immer noch nicht völlig identifizieren. Sie identifizieren sich viel mehr mit bestimmten Stellen in dem Stadtraum, z. B.: Altstadt, Warschauer Universität, Hochschule für Landwirtschaft, Wilanów-Palais, Kulturpalast. Ein großer Teil des Kulturraumes von Warschau wurde von ihnen abgelehnt; es betrifft besonders den Teil, der wegen McDonaldisierung sein früheres Gesicht verloren hat (z.B. Marszałek Piłsudski-Platz).

Junge Generation, die Kinder der Auswanderer aus Ciechanów, die in Warschau ausgebildet wurden (z.B. im Wohnviertel Ursynów) fühlen sich schon an den traditionellen, wie auch modernen (McDonald) Kulturraum ihrer Stadt gebunden. Sie sind dabei immer mehr an die mit ihren Großeltern und Eltern verbundenen Orten interessiert und suchen sich immer häufiger mit traditionellem Kulturraum ihrer Vorfahren zu identifizieren.

Redaktor
Wiesława Bulandra

Projektant okładki i stron działowych
Bożena Ostrowska

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Lidia Szumigala
Mirosława Żłobińska

Copyright © 2010 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISSN 1506-5790

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 26,5. Ark. wyd. 35,0. Papier offset, kl. III
90 g Cena 56 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: SOWA Sp. z o.o.
ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa

Cena 56 zł

ISSN 0208-6336
ISSN 1506-5790